

PALESTYNA
PO WOJNIE ŚWIATOWEJ

Ks. Dr. WŁADYSŁAW SZCZEPAŃSKI T. J.
PROFESOR UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

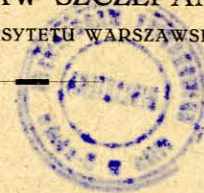
STUDJA NAD PALESTYNĄ

7

PALESTYNA PO WOJNIE ŚWIATOWEJ

KRAKÓW
NAKŁADEM „PRZEGŁĄDU POWSZECHNEGO“
1923

166
Ks. Dr. WŁADYSŁAW SZCZEPAŃSKI T. J.
PROFESOR UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO



PALESTYNA PO WOJNIE ŚWIATOWEJ

—≡ ŚWIATŁA I CIENIE ≡—

2 MAPKI

KRAKÓW
NAKŁADEM „PRZEGŁĄDU POWSZECHNEGO“
1923



80116/7

K-202/11/86467

W S T Ę P.

Problem Palestyny jest jedną z najbardziej zawiłych kwestyj, którą wojna zrodziła, a której nie rozwiązały układy pokojowe. Około Ziemi Św. grupują się interesy jak najbardziej rozbieżne, tak te, które dotyczą dziedziny religii i ducha, jak i te, co są częścią systemów politycznych, lub nawet konieczności życiowych dla niektórych z państw zwycięskich. Do tych pierwiastków, z siebie już dość chyba poważnych i zawiaklanych, dołącza się jeszcze ruch syjonistyczny, który sam znowu jest tylko wykładnikiem przeróżnych sił etnicznych, ekonomicznych i okolicznościowych; ostatnio doszedł on do takiej potęgi i znaczenia, że zdaje się górować nad całym położeniem Palestyny, a dla innych krajów stanowi poważne memento.

Przed wojną światową problem palestyński prawie że nie istniał. Turcja zostawiała Arabom szeroką swobodę ruchu, a dla przeróżnych zrzeżeń chrześcijańskich — trzeba to wyznać, choć nie bez wstydu — była w Palestynie pierwiastkiem pewnej równowagi; dawała chrześcijaństwu pełną wolność rozwoju, której rękojmą były tak zwane »kapitulacje«. Obok Arabów, stanowiących większość i chrześcijan, będących w mniejszości, ale żyjących w harmonii i zgodzie z Arabami, istniały w Palestynie przedwojennej także mniejszości żydowskie, warstwa społeczna przeważnie biedna i zaniedbana, ale że skromna i pobożna, przeto mile widziana przez muzułmanów i chrześcijan.

Wojna światowa wstrząsnęła do głębi tą równowagą, na którą złożyły się wieki, i zmieniła do niepoznania skupione i patryarchalne życie ojczyzny Jezusowej; przemieniła ją w boisko walki, intryg i niezgody.

Zdobycie Palestyny przez wojska chrześcijańskie, które wielu powitało jakby nowych Krzyżowców, wciągnęło Palestynę w obręb tej gorączki narodowościowej i ekonomicznej, na jaką po wojnie choruje dotąd Europa; uczyniło ją polem agitacyj dla imperjalistycznych zamierzeń angielsko-żydowskich.

Jest to bowiem faktem stwierdzonym, że Anglja podczas wojny, będąc w kłopotach pieniężnych, była zmuszona wejść w porozumienie z bankierami żydowskimi, którzy znowu z różnych powodów popierali syjonizm. *Do, ut des* — brzmiała odpowiedź finansjery; pieniądze będą, ale Palestyna zostanie oddana na ojczyznę żydostwa. Lloyd George — i tak już zależny od swych »przyjaciół«-żydów — spełnił dla pieniędzy żądania żydostwa. Wyszła słynna »deklaracja Balfoura«, a z nią rozpoczęły się: najazd imigrantów syjonistycznych, walki wewnętrzne Palestyny i przemiana duchowego oblicza Ziemi Św.

Aby naocznie zbadać te ogromne przemiany, zaszle na bliższym Wschodzie wskutek wojny światowej, wybrałem się w listopadzie 1921 r. naprzód do Rzymu na czteromiesięczne studia przygotowawcze, a stąd 1922 r. wyruszyłem w półroczną — z rzędu już szóstą w mem życiu — podróż na Wschód. Zwiedziłem Egipt, Synaj, Arabję, Palestynę, Syryję; atoli zamiar, by dotrzeć także do Mezopotamji i przeprowić się przez Azję Mniejszą, nie dał się uskutecznić z różnych powodów, głównie dla braku zdrowia.

Toteż w drodze powrotnej zawadzę o Kostantynopol i przez Rumunję — po rocznej prawie nieobecności — wrócę do kraju.

W czasie podróży starałem się zetknąć z przedstawicielami wszystkich warstw społeczeństwa i kierunków politycznych danego kraju. Dzięki temu zebrałem mnóstwo obserwa-

cyj i szczegółów, porobiłem niemało notatek. Z uwag dotyczących Palestyny, jak i ze studjum dzieł najnowszych na ten temat i lokalnych dzienników tak żydowskich jak arabskich, wyrosła ta książka, napisana prawie w całości w Jerozolimie (w maju i czerwcu 1922). Późniejsze wydarzenia lub zmiany większej wagi zostaną uwzględnione już w Polsce.

Zawiłość dzisiejszych problemów palestyńskich, roznamietnienie, jakie wywołują prawie we wszystkich umysłach, a zwłaszcza we wrogich sobie obozach, są tak wielkie, że bezstronnemu badaczowi — jakim być pragnę — niemal niepodobna nie narazić sobie jednej lub kilku naraz walczących ze sobą stron. Cenię sobie wysoko przyjaźń i zaufanie, jakimi mię darzyły wybitne jednostki w obydwóch obozach, ale w imię poznanej prawdy muszę pójść za wskazaniem: *Amicus Plato, magis amica veritas*, które przyjąłem za godło i hasło studjów mego życia. To też nagiej prawdzie — bez względu na obóz, w którym się znajduje — dałem w tej książce zawsze pełny wyraz. Nie wyklucza to jednak możliwości fałszywej lub niedokładnej informacji, której nieraz osobiście skontrolować nie mogłem, a którą może czasem za prawdę przyjąłem. Przed tem chciałbym już na wstępie ostrzec czytelnika.

Przy stanie naszej waluty i wielkiej drożyznie zagranicą, dłuższa podróż po Wschodzie należy dziś do przedsięwzięć wielomiljonowych. Nie mógłbym był tej podróży podjąć, gdyby nie wspaniałomyślną pomoc, okazana mi życzliwie z wielu stron.

Na pierwszym miejscu muszę wymienić Jego Świątobliwość, Papieża Piusa XI. Sam uczony i badacz, rozumie dobrze potrzeby nauki, pomny zaś na wiekowe mecenasostwo nauki i sztuki, z jakiego Watykan zawsze słynął, nieproszony wsparł mnie królewskim iście datkiem. Niechże wolno mi będzie złożyć Mu na tem miejscu publiczne, serdeczne dzięki.

Innych moich mecenasów, na ich wyraźne życzenie, pomijam tu milczeniem, które wcale jednak nie umniejsza mej żywej ku nim wdzięczności.

Nie mogę jednak pominąć mego przyjaciela od lat wielu i towarzysza pierwszej wyprawy na Synaj (r. 1906), Msgr. Ks. Dr. Fr. Fellingera, Wikariusza generalnego w Patriarchacie łacińskim, u którego serdecznej a szerokiej gościnności zażywałem w Jerozolimie przez całe dwa miesiące. Tych słów kilka niech Mu będzie dowodem, że wdzięczna ma pamięć stale Mu towarzyszy.¹

1. Warunki drukarskie, wywołane długim strejkiem krakowskim, opóźniły znacznie wydanie tej książki i zmusiły mnie do zaniechania transkrypcji naukowej wyrazów i nazw arabskich, hebrajskich, syryjskich, tureckich itp. Zastosowałem przeto transkrypcję popularną, fonetyczną.

Bikfaja (na Libanie) 31. VII. 1922 r.

AUTOR.

CZĘŚĆ I.

WYDARZENIA HISTORYCZNO-POLITYCZNE

I. ZDOBYCIE PALESTYNY.

Przeszłość Palestyny — Wybuch wojny światowej — Udział Turcji — Operacje nad kanałem Sueskim — Koleje tureckie przed wojną — Zmiany w czasie wojny — Front palestyński — Bitwa pod Gazą — Zajęcie Jeruzolimy — Całoroczne utarczki — Opróżnienie Palestyny przez Turków — Uwagi ogólne.

Mało krajów na ziemi ma tak burzliwą przeszłość za sobą, jak Palestyna; powodem tego najważniejszym: jej położenie geograficzne. Stanowiąc pomost między Afryką i Azją, musiała być łącznikiem między różnymi cywilizacjami i jabłkiem niezgody dla zdobywców świata.

Już najstarsze pomniki babilońskie wskazują na to, że Palestyna w początkach IV tysiąclecia przed Chr. należała do olbrzymiego państwa Sargona I z Agady; że więc podlegała wpływom cywilizacji sumeryjsko-babilońskiej. W miarę jak słabła potęga Babilonu, zapuszczali (w wieku XXII przed Chr.) swe zagony aż do Hebron i Egipt Hettyci¹, których siły pokonał ostatecznie w Palestynie Tutmosis III (w. XVI), a w Syrii Ramześ II (w. XIII). Palestyna przeszła z kolei pod panowanie Egiptu i w czasie najazdu Izraela-Habiru (?) około 1400 przed Chr. — (a także częściowo i potem) była w zależności od władców z nad Nilu².

Niepodległość królów Izraela i Judy była zawsze zjawiskiem przejściowym; zależała bowiem w znacznej części od każdorazowego stanu Egiptu i Mezopotamji. Jeśli te państwa, wskutek wojen czy rozterek wewnętrznych, były osłabione, Izrael cieszył się względną wolnością; skoro jednak Egipt, Babilon, czy Asyrja odzyskiwały swą potęgę, państw-

1. Zob. o nich moją pracę p. t. *»Cywilizacja egejsko-hetejska«*, Lwów 1923.

2. Por. o tem moją pracę p. t. *»Egipt«*, Lwów 1922, str. 55—59, 68 n.

ka izraelskie i judzkie były w opresji. Ostatecznie »Królestwu Izraela« (północnemu) położyli koniec Asyryjczycy w roku 722 zburzeniem Samarii i uprowadzeniem Izraela do Asyrii, — a »Królestwu Juda« (południowemu) Babilończycy w r. 586 przez zburzenie Jerozolimy i uprowadzenie mieszkańców Judei do Babilonu.³

Palestyna stała się więc prowincją babilońską, a później (około r. 540) perską. Wprawdzie Cyrus W. (r. 538) pozwolił wygnańcom na powrót do ojczyzny i odbudowę świątyni — co umożliwiło powstanie narodowości »żydowskiej« — ale na losy Palestyny narazie to wcale nie wpłynęło. Ziemia Św. pozostawała nadal prowincją perską aż po r. 332, gdy weszła w skład wszechświatowej monarchji Aleksandra W.

Po jego śmierci Palestyna była widownią wojen wśród jego następców, Diadochów, i przechodziła kolejno pod rządy Egiptu lub Syrii. Założono w niej kolonie wojskowe i liczne greckie osady, a hellenizacja tak pod względem obyczajów jak i poglądów religijnych uczyniła ogromne postępy. Także i Żydzi, zwolna ale znacznie, ulegali jej wpływom i byliby w niej całkowicie zatopili, gdyby nie prześladowanie syryjskie pod królem Antjochem IV Epifanem (r. 175), które wśród Żydów obudziło uśpionego ducha narodowego i religijnego pod Machabeuszami (r. 166 i następne). Ich rządy dopiero zapewniły Żydom niepodległość.

Nie trwała ona jednak długo. Już w r. 63 Pompejusz zdobywa Jerozolimę, a Palestyna popada w zależność od Rzymian. Herod W. i jego następcy byli urzędnikami Rzymu, mimo blichtru królewskości lub książęcych tytułów. Okrucieństwa prokuratora Judei, Gessjusza Florusa, wywołały w końcu powstanie Żydów, które zakończyło się zburzeniem Jerozolimy przez Tytusa (r. 70 po Chr.). Nowe powstanie pod Bar Kochbą (r. 132—135) nie zmieniło tego stanu rzeczy; owszem znacznie go pogorszyło. Na ruinach Jerozolimy stanęła teraz rzymska osada *Colonia Aelia Capitolina*, a Żydom zabroniono nawet wstępu do niej.

Pod rządami Rzymu Palestyna doszła do nowego, przedtem niewidzianego rozkwitu materialnego. Podzielona admi-

nistracyjnie na trzy części (Ia, IIa, IIIa), pokryła się bogatymi miastami, w których było żywo tętno kultury rzymsko-greckiej, a później (od czasów Konstantyna W., 323—336) także i cywilizacji chrześcijańskiej; doszła ona do szczytu za Justynjana I (527—565).

Wiek VII przyniósł jednak nowe, zasadnicze zmiany. Naprzód Chozroes II, król perski, zdobywa czasowo (r. 616 aż do 628 r.) Palestynę i Syrię i burzy wszędzie najważniejsze pomniki chrześcijaństwa; niedługo potem kalif arabski Omar (r. 636 i następne) bije władców Bizancjum i staje się panem Syrii i Palestyny. Ziemia Św. na cztery wieki i pół przeszła pod panowanie islamu i przeżywała bardzo zmienne losy, zdobywana i burzona kolejno przez coraz to nowych muzułmańskich władców lub pretendentów do tronu tak w Syrii, jak w Iraku, czy w Egipcie.

Z wystąpieniem Krzyżowców na widownię Syrii (rok 1098) nastąpiły nieco lepsze czasy, ale nie na długo. Już po dwóch wiekach (r. 1291) cała Palestyna dostaje się na nowo pod jarzmo muzułmańskiego Egiptu (dynastji Mamluków). Losy jej odtąd były bardzo zmienne, nieraz tragiczne: doznała naprzykład najazdu Mongołów pod Timurem (r. 1400); aż w r. 1517 przeszła pod panowanie tureckich Osmanów. Wyprawa Napoleona (r. 1799), a następnie zajęcie Palestyny (i Syrii) przez Muhammeda Ali'ego, władcę Egiptu (r. 1831), były tylko epizodem. Palestynę i Syrię zdobyła napowrót dla Turcji głównie flota angielska (r. 1840).

Ale ta sama Anglja — o ironjo losu! — zajmawszy później bezprawnie Egipt, zapragnęła wkrótce dla siebie i Palestyny, zgodnie z przysłowiem: *L'appétit vient en mangeant*. Czekala jedynie na sposobność. W międzyczasie intrygowała politycznie przeciw Turcji, starała się na każdym kroku ją osłabić; podburzała stale Arabów i chrześcijan przeciw Turkom; zażądała i zajęła półwysep synajski, rzekomo dla Egiptu. Wreszcie skorzystała z wybornej sposobności wojny wszechświatowej i z nieroztropnego kroku Turcji, i... zagarnęła Palestynę.

To »oswobodzenie Palestyny« z »jarzma niewiernych« jest bardzo pouczające; zasługuje zatem na bliższe rozpatrzenie.

Turecja doczekała się losu Polski, dzięki swym przyjacio-

3. Por. o tem moją pracę pt. »Babilon«, Lwów 1923.

lom. Głównym powodem jej upadku i częściowego rozbioru byli Niemcy, jej najserdeczniejsi, »bezinteresowni« przyjaciele.

Gdy w r. 1914 wybuchła wojna europejska, która się później przemieniła w światową, Niemcy przez oddanego im Ministra wojny Envera Paszę zmusili moralnie⁴ Turcję do porzucenia neutralności i wysłania ekspedycji wojskowej na »oswobodzenie« Egiptu. Niemcy chciały przez to podciąć tętnicę Anglii, odebrać jej kanał Sueski. Było to w ówczesnych stosunkach Turcji szaleństwem, jak to przyznają obecnie sami nawet niemieccy generałowie.⁵

Ale na to tylko czyhała Anglia.

W połowie stycznia r. 1915 dwudziestotysięczny korpus turecki, pod wodzą dzielnego pułkownika niemieckiego Kress'a von Kressenstein'a, przebył wśród niesłychanych trudów i męczot pustynię synajską et-Tih, i dotarł niepostrzeżenie aż do kanału sueskiego pod Ismailją, gdzie ku swemu zdumieniu

4. Na ten fakt powoływała się wielokrotnie delegacja turecka przy układach pokojowych, ale bezskutecznie. Politykę niemiecką wobec Turcji tak określa (po wojnie!) O. Hoetsch, profesor Uniwersytetu Berlińskiego, poseł na sejm i do parlamentu: »Wir nehmen Abschied (nb. na razie!) von den Träumen deutscher Türken- und Asienpolitik. Was darin politisch geleistet wurde, ist im ganzen kein erbauliches Kapitel vor der Geschichte« (w książce: *Zwischen Kaukasus und Sinai*, 1921, str. 131).

5. Por. np. co pisze o tem Liman von Sanders, ówczesny szef misji wojskowej niemieckiej w Turcji, słynny obrońca Gallipoli, a w ostatnich latach wódz armji palestyńskiej przeciw Anglii, w dziele: *Fünf Jahre Türkei* (Berlin 1919, str. 39: »Mit dem sogenannten sterblichen Punkte Englands in Ägypten ist in Deutschland ein direkt phantastischer Unfug getrieben worden. An diesem Unfug ist die Marine nicht unbeteiligt gewesen«. Jeszcze dosadniej (ib., str. 407 n.): »Die Forderungen, die Deutschland während des Krieges an die Türkei gestellt hat, waren... auf militärischem Gebiete... weit überspannte und daher unmögliche! Die Türkei sollte nicht nur die Meerengen (nb. Dardanellen) verteidigen, sondern sie sollte Ägypten erobern, Persien unabhängig machen, in Transkaukasien die Schaffung selbständiger Staaten vorbereiten, womöglich in der Folge durch Afghanistan Indien bedrohen, und schliesslich noch auch auf europäischen Kriegsschauplätzen (nb. Galicja i Macedonja) aktive Hilfe leisten!... Auf Deutschland entfällt der Vorwurf, dass dort kühle und klare sachliche Beurteilung gefehlt hat, was die Türkei mit ihrem Machtmitteln zu leisten im Stande war.«

ujrzał oficerów angielskich,... grających w football. W nocy (3 lutego) miała nastąpić przeprawa przez kanał. Ale arabska część korpusu nie dopisała przy przeprawie i pierwsza ekspedycja nie powiodła się.⁶

Wojska tureckie cofnęły się na linję el-Arisz i Kal'at en-Nachl; główne jednak ich siły rozłożyły się w okolicach Chan Junis, Gazy, Birseby i Maanu, gdzie czekały na Anglików. Mniejsze oddziały, pod wodzą niemieckich oficerów, docierały czasem do kanału i niepokoiły wojska egipskie. Ale były to tylko ukłucia szpilką, które nie przeszkadzały Anglii, że bez większego ryzyka, mogła z Egiptu wysyłać większe wojska na fronty Mezopotamji i Francji, zwłaszcza że pora letnia nie pozwalała nikomu na większe wysiłki w pustyni synajskiej.

Anglicy wszelako nie spoczywali; spokojnie gotowali się na zdobycie Palestyny. Przedewszystkiem rozpoczęli budowę normalnotorowej kolei od el-Kantara (nad kanałem sueskim) aż od Gazy⁷, w niewielkiej odległości od morza Śródziemnego i codziennie posuwali się o jeden kilometr naprzód. Prócz tego poprzez dno kanału sueskiego przerzucili potężny wodociąg, który biegnąc wzdłuż kolei zaopatrywał ich obficie w wodę nilową na pustyni synajskiej.

Drugi i ostatni niemiecko-turecki atak (w lipcu i sierpniu 1916 r.) na Katia (na południu od jeziora sirbońskiego) zawiódł w całości. Anglicy byli pysznie przygotowani i nie grali już w football. Role się zmieniły; Turcy musieli się cofnąć i przejść w defenzywę, Anglicy zaś rozpoczęli strategiczną ofenzywę.

Plan angielski: zdobycie Palestyny i Syrii był odtąd

6. Por. także *George Douin, L'attaque du canal de Suez*. 1921.

7. Jest to ta sama »królewska droga«, którą się posuwali wielcy zdobywcy Wschodu, jak egipscy Tutmosis III i Ramzes II (około 1300 przed Chr.), asyryjski Assarhaddon (681—668), egipski Necho (605), perski Kambyzes (526), Aleksander W. (332), syryjski Antjoch III (218 przed Chr.), rzymski Tytus (r. 70 po Chr.), później zaś Balduin jerozolimski, sultan Selim I i Napoleon. Ze i pokojowe trąby na tej drodze grały, tego dowodem np. Rafia (dziś Tell Refah, granica Egiptu i Palestyny), która w r. 193 przed Chr. była świadkiem wspaniałych godów małżeńskich między królem Egiptu Ptolemeuszem V a Kleopatry, córką Antjocha W.

ustalony i jasny. Przeprowadzali go bez pośpiechu, systematycznie, na podstawie doświadczeń nabytych w wojnach kolonialnych. Prócz tego postarali się o znakomitego sprzymierzeńca w Arabach, których dla Turcji zraził do reszty Dżemal Pasza, ówczesny dyktator Syrii i Palestyny, przez swe bezwzględne postępowanie i rekwizycje. Anglja pozyskała ich sobie złotem i obietnicami niepodległości w Arabji, Mezopotamji, Syrii i Palestynie, które miały dostać się pod hegemonię arabską⁸.

Wobec postępów ofensywy angielskiej (w grudniu roku 1916) Turcy pod ogniem dział okrętowych musieli opuścić nadbrzeżne el-Arisz, a choroby (tyfus, cholera), dezercje i niedostateczne odżywianie zdziesiątkowały ich nieliczne siły. W marcu 1917 dotarli Anglicy ze swoją koleją do egipsko-palestyńskiej granicy Tell Refah. Palestyna była już bezpośrednio zagrożona.

Co w międzyczasie uczyniła Turcja (a raczej Niemcy) na obronę Ziemi Św.? — Względnie bardzo wiele, ale nie tyle, ile wymagała powaga chwili. By zrozumieć ogrom pracy i energii, włożonej przez Turków, a zarazem ich niedostateczność, trzeba sobie przypomnieć, że Turcja przed wojną nie posiadała rozwiniętej sieci kolejowej, a stan dróg był wprost rozpaczliwy.

Tak np. »kolej orientalna«, jedyna arterja łącząca Konstantynopol z Europą, zawiodła całkowicie już w wojnie bałkańskiej. Wprawdzie przed wojną i podczas wojny światowej porobiono na tej kolei niezbędne naprawy, ale sam fakt, że była jednotorową, że posiadała silne wzniesienia i olbrzymie zakręty, nie pozwalał na wielką jej wydajność.

Druga wielka linja kolejowa w Turcji azjatyckiej to tak zw. kolej »anatolsko-bagdadzka«, która stanowiła jedyne połączenie Konstantynopola z ośrodkiem i z granicami państwa. Mimo że była w rękach niemiecko-szwajcarskich, nie posia-

8. Jeszcze w r. 1915 rzecz nie była tak pewna, skoro sekretarz stanu Mr. Chamberlain 21. X. tegoż roku telegrafować musiał do wicekróla Indji: »Arabowie chwieją się i prawdopodobnie przyłączą się do Turcji, jeśli im nie poczynimy wielkich obietnic«. Przed temi obietnicami Anglicy się nie cofnęli; ale że ich nie brali na serjo, tego dowodem dalsze dzieje.

dała urządzeń europejskich; jej park był bardzo ograniczony i na nieszczęście była znowu... jednotorowa. Najgorsze jednak to, że brak jej było bezpośredniego połączenia z kolejami Syrii i Mezopotamji, bo wielki tunel pod pasmem górskim Taurusu i Amanusu nie był jeszcze przed wojną wykończony; skończono go prawie równocześnie z zawieszeniem broni, pod koniec r. 1918. Wszystkie zatem pociągi do Syrii i Mezopotamji i naodwrot musiano podczas wojny przeładowywać, a ich wartość z początku wozami lub na wielbłędach, później automobilami i wąskotorową kolejką, przewozić przez szczyty Taurusu i Amanusu. Na południe od nich ta sama scena przeładowania.

Koleje syryjska i mekkańska nigdy podczas całej wojny nie doszły do stanu pełnej wydajności. Wszędzie brakowało materiału kolejowego; szerokość torów była rozmaita: Aleppo—Rajak szerokotorowa; Bejrut—Rajak—Damaszek (144 km.) wąskotorowa; Damaszek—Maan—Medyna wąskotorowa, ale nieco szersza od linji libańskiej.

Najbardziej dawał się we znaki i paraliżował wszelki ruch ogromny brak węgla dla parowozów. Węgla musiano sprowadzać częściowo z Konstantynopola, częściowo aż z Niemiec i to jedynie kolejami, bo morze było odcięte; dochodziły one w bardzo niedostatecznej i niestalej ilości, a uboga w drzewo Syryja, Palestyna i Arabja nie pozwalały na częstsze posługiwanie się drzewem. Kolej bagdadzka była zaledwie w części zbudowana (do Ras el-Ain) i nie dochodziła na pola walki.

W Palestynie przed wojną istniały tylko dwie boczne, krótkie, linje wąskotorowe: z Jafy do Jerozolimy (87 km) i z Haify przez Semach do Dera (161 km), łącznicy kolei mekkańskiej (ściślej: Damaszek—Dera—Medyna, 1,303 km.), także wąsko- i jednotorowej. Wydajność tych kolei z natury rzeczy była bardzo mała, a zmniejszały ją jeszcze: nieudolna nad wyraz administracja i... łapówki.

Bite gościńce i szosy, na którychby mógł się odbywać ruch automobilowy, zwłaszcza ciężkich kamjonów, prawie że nie istniały, lub były w stanie oplakanym. Po silniejszych ulewach drogi, nawet dobre, przedstawiały często trzęsawisko, w którym grzęzły już wozy zwyczajne. To, co nawet wojskowe mapy angielskie oznaczały czasem jako »metalled road«,



bywało często, zwłaszcza w górach, tylko wąskim quasi gościńcem, dobrym dla mulów i osłów, ale nie dla pojazdów, zwłaszcza cięższych. Jedynie Liban, dzięki swej względnej autonomji, posiadał sieć bitych gościńców i pięknych szos, które jednak zbiegały się w Bejrucie; były więc dla operacyj wojennych bez wielkiego pożytku, wobec odcięcia Turcji od morza.

Taki był stan komunikacji, — jak to mogłem osobiście stwierdzić w czasie mej piątej wyprawy na Wschód (marzec-sierpień 1914 r.) — gdy biedną Turcję Niemcy gwałtem wciągnęli do wojny. Niewiele, albo wcale nie pomogło, że w połowie listopada 1914, za namową Niemców, sułtan ogłosił *fetwę*, to jest określił, że ta wojna jest »świętą wojną«. Ta najsilniejsza niegdyś broń islamu mocno zardzewiała w nowszych czasach i nie przyniosła spodziewanych w Niemczech skutków. Dzielni a głęboko wierzący Turcy anatolscy i bez *fetwy* poszli w bój za Padyszacha; natomiast Arabowie w państwie tureckim i muzułmanie poza jego granicami z różnych powodów nie okazali wielkiego zapалу, w czym gorliwie im pomagały państwa Ententy. Zresztą ta tak zw. wojna święta była wewnętrzną sprzecznością, boć przecież Turcja walczyła u boku państw chrześcijańskich (Austrii i Niemiec), ręka w ręce z oficerami państw centralnych, którzy w wielkiej liczbie napłynęli do Turcji. W tym stanie rzeczy »*fetwa*« była takim samym nonsensem i brakiem logiki i taktu, jak np. mowa p. Lloyd George'a (w lecie 1919 r.), w której operacje wojenne generała angielskiego p. Allenby'ego w Palestynie, nazywał »wyprawą krzyżową«. Piękna wyprawa »krzyżowa«, która miała ku pomocy arabskiego emira Faisala i liczne tysiące muzułmańskich Arabów i Hindusów, pomieszanych z oficerami angielskimi, a nadto 5 bataljonów ochotników żydowskich, »The Judaeans« z całego świata!

W Turcji wszelako na *fetwie* nie poprzestano. Przedewszystkiem było rzeczą niezbędną pomyśleć o ulepszeniu komunikacyj. To też w grudniu r. 1914 Dżemal Pasza⁹ wydał polecenie rozbudowy linii kolejowej z Afule (ściśle mówiąc

9. Zabity w Tyflisie, w lipcu 1922 r.

z es-Sile¹⁰ przez Lyddę (Ludd), et-Tine, Tellesz-Szeri'ca, Birsebę, Hafir el-Audża, Hassana, w kierunku Ismailji (nad kanałem sueskim). Potrzebne szyny musiano uzyskać przez rozebranie innych, wojskowo niekoniecznych kolei w Syrii i Palestynie, a więc przedewszystkiem linii Damaszek—Muzerib (105 km.), Haifa—Afule (37 km.) i Jafa—Lydda (20 kilometr.). W dniu 30 paźdz. 1915 była gotowa linja Sile—Birseba (165 km.), a w maju 1916 jej przedłużenie aż do Hafir el-Audża (około 65 km.). Wobec dalszego rozwoju wypadków wojennych, był ten dworzec, tuż nad granicą egipsko-palestyńską, końcową stacją tej linii, która łączyła Alep z Birsebą.

Atoli wydajność tej wąskotorowej, pośpiesznie budowanej kolei była bardzo mała; brak jej było wyćwiczonych personelu, dostatecznej liczby wagonów i parowozów, a przede-wszystkiem węgla, w braku którego musiano palić drzewem, które tylko z największym trudem można było zdobyć w ubogiej w drzewo krainie.

Równocześnie tenże wielki budowniczy niemiecki, Meisner Pasza, zbudował dobrą drogę automobilową z Damaszk do pustyni synajskiej przez Dżisr Benat Jakub, Tyberjadę, Nazaret, Afule, Nablus, Jerozolimę, Hebron, Birsebę, Kuseimę, Hassana aż do Habra I. W r. 1917 dobudowano jeszcze bocznicę kolejową z et-Tine do Hudż (50 km.). Razem przeto w Palestynie i na Synaju zbudowała Turcja podczas wojny 280 km. kolei wąsko- i jednotorowej.

Poważną, zdawało się, niepokonalną trudność stanęła dla armji i jej zwierząt pociągowych ogromny brak wody do picia. Ale i tu niemiecka zapobiegliwość i dzielność dokonały rzeczy zdumiewających. Osobne bataljony robocze pokopały w krótkim stosunkowo czasie szereg głębokich studzien w pustyni synajskiej i w południowej Judei (razem około 4300 m. głębokości); opatrzyły je w pompy motorowe i ręczne; pobudowały w dolinach ogromne baseny deszczowe, a nawet 30 kilometrowy wodociąg z Kuseime ku zachodowi. Te zabiegi umożliwiły zaopatrywanie w wodę armji tureckiej, liczącej

10. Linja Afule—es-Sile (42 km.) istniała już w lecie r. 1914.

w lecie r. 1917 około 40.000 żołnierza i 16.000 zwierząt, a więc zużywającej dziennie około 1200 m³ wody.

Jak z tych wszystkich szczegółów wynika, Turcja w miarę swych skromnych sił czuwała nad utrzymaniem swej prowincji palestyńskiej.

Opuściliśmy wojska angielskie nad granicą egipsko-turecką przy Tell Refah, w marcu 1917 r. Mając za sobą wszystkie zasoby Egiptu, dwutorową kolej normalną wraz z osobnym kanałem wody słodkiej i okrętami wojennymi wzdłuż wybrzeża synajskiego, mogli Anglicy pokusić się o ofensywę w większym stylu. Front turecki przedstawiał wówczas (marzec 1917) linię prawie prostą, biegnącą na południe od Gazy, Tell esz-Szeria i Birseby (w linii powietrznej około 60 km). Prawe jego skrzydło pod Gazą było oparte o morze Śródziemne, lewe okalało z południa Birsebę. Na tej linii przyszło do zaciętych, heroicznych walk. Dwukrotna kilkudniowa bitwa pod Gazą (koniec marca i połowa kwietnia 1917) nie przyniosła Anglikom pożądanego zwycięstwa, mimo olbrzymiej przewagi liczebnej i obfitego we wszystko zaopatrzenia. Angielskie straty wyniosły około 15.000 żołnierza, tureckie około 3000. Wobec tych wyników przyszło do sześciomiesięcznej wojny okopowej (pozycyjnej). W tym czasie Anglicy zajęli także Akabę (czerwiec 1917) i Bagdad, i ciągle wzmacniali swój front palestyński, podczas gdy Turcy, rozpróśzeni na tylu frontach, poprzestawali na defenzywie.

Dopiero w lecie tegoż roku zaczęli Turcy z Galicji i Macedonii ściągać swe wojska, które uzupełniono bataljonami niemieckimi, tworząc z nich osobną armję, zwaną Ilderim (błyskawica). Jej celem było odebranie Bagdadu i obrona Palestyny.

W związku z tem, w jesieni 1917, w miejsce Dżemala Paszy, objął naczelne dowództwo nad armją Ilderim znany generał niemiecki von Falkenhayn. Nie mógł on w kilku tygodniach dokonać cudów, zapewnić dowóz żywności i amunicji, zwiększyć ilość żołnierza, zwłaszcza że Anglicy już 30 października 1917 rozpoczęli trzecią bitwę pod Gazą, mając 140.000 żołnierza, okręty wojenne, a nadto 30.000 wielbłądów, niosących wodę, podczas gdy armja turecka liczyła zaledwie 23.000 strzelb i była odcięta od morza. W takich warunkach

bitwa była przesądzona. Ale dopiero po 9 dniach walki (7 listopada) opuścili Gazę wojska tureckie i rozpoczęły powolny odwrót na całej linii ku północy. W dniu 17/IX stanęły na linii Tabsor—Dżildżulije—Mezdel—Jaba—Beit Sira—el Kastal—Jeruzalem, na której się też okopały. Jerozolima była jeszcze silnie w ręku tureckim. Przypadek oddał ją Anglikom. W deszczowej nocy z dnia 7 na 8 grudnia (1917) angielska patrol wtargnęła w przednie rowy tureckie pod Kastal (10 km. na zachód od Jerozolimy). Niejasno zredagowana wiadomość o tym fakcie sprawiła, że Ali Fuad pasza, komendant Jerozolimy, w przekonaniu że linja pod Kastal została na całej szerokości przerwana, zarządził ewakuację Św. Miasta i zgodnie z otrzymanymi na ten wypadek rozkazami cofnął się pod Jerycho. Anglicy bez walki, bez wystrzału, zajęli Jerozolimę, ale dopiero 20 lutego 1918 pokusili się o Jerycho.

Z początkiem marca 1918, gdy nowy naczelný dowódca, generał niemiecki Liman von Sanders, obejmował komendę nad frontem palestyńskim, linja bojowa biegła od Tabsor (nad morzem) przez Mezdel Jaba, Tell Asur, Nahr el-Audża, Jordan aż do Tell Nimrin (około 75 km. w linii powietrznej). W Zajordaniu od Akaby aż po Kerak byli panami Anglicy. Mimo swej ogromnej przewagi liczebnej, strategicznej i ekonomicznej, gen. Allenby przegrał trzydniową bitwę pod Turmus Aja (9—11. III.) i pierwszą (26.—31. III.) i drugą (30. IV.—4. V.) bitwę na linii Jordan—es Salt—Amman. Podczas gdy Anglicy uzyskali nowe, liczne posiłki hinduskie, wytrzymałe na letnie upały, turecka armja zmniejszyla się bardzo przez odciągnięcie jej sił niemieckich, przez dezercję, choroby, niedożywianie i brak odzieży.

Było do przewidzenia, że *à la longue* Palestyna się nie utrzyma, jeśli nie zajdą radykalne zmiany na lepsze; tymczasem na to się nie zanosilo, bo Turcja była u schyłku swych sił. Brak żołnierza, amunicji, lotników, żywności, odzieży, węgla, wreszcie dezercje i choroby były przerażające. O tem wszystkim wiedzieli dobrze Anglicy przez swych 50 szpiegów żydowskich¹¹ i przez oddaną sobie ludność arabską

¹¹ Wyznają to dziś publicznie sami Żydzi i chlubią się z tego. Por. *The Jewish Chronicle* 1922, maj 19; str. 29.

kraju. Mimo to jeneral Allenby nie odważał się jeszcze na atak. Dopiero gdy rozkład i wycieńczenie armji palestyńskiej doszły do szczytu, dowódca angielski 19 września 1918, atakiem nadmorskim koło Tabsor, przedarł słabe linje tureckie, które mu też, po raz pierwszy w tej wojnie, żadnego już oporu stawiać nie chciały.

To było początkiem końca. Armja turecka rozpoczęła odwrót, podobny raczej do masowej ucieczki, niż do marszu wojsk. Anglicy bez walki zajęli 20. IX. Nazaret, 25. IX. Aman, 27. IX. Dera, 30. IX. Damaszek, 3. X. Bejrut, 14. X. Homs, a 19. X. Hama. Dopiero pod Aleppem przyszło (25. X.) do silniejszego oporu tureckiego, który jednak został złamany.

U stóp gór Amanusu, gdy cała Syryja była już w rękę Ententy, doszła cofające się wojska tureckie wiadomość, że Turcja (30. X. 1918) zawarła zawieszenie broni z Ententą.

Oto w krótkości, na źródłach urzędowych oparte, opowiadanie o »zdobyciu« Palestyny i Syryji przez wojska sprzymierzone, pod wodzą jen. Allenby'ego. Ze strony angielskiej — nie mówiąc oczywiście o poszczególnych wybitnych jednostkach i czynach — nie była to wyprawa pod względem wojskowym zbyt trudna i niebezpieczna, ani też genjalna, czy wymagająca nadzwyczajnych kombinacji strategicznych. »Das war kein Meisterstück, Oktavio!« Przeważająca liczba wojsk, zaopatrzenie we wszystko, pomoc nieoceniona ze strony ludności arabskiej, a po części i Żydów, wreszcie złoto towarzyszyły od początku do końca panom świata i mórz — Anglikom. Jeśli mimo to wszystko potrzebowali oni prawie czterech lat, by pokonać słabą i we wszystko ubogą Turcję, jest to dowodem wielkiego bohaterstwa armji tureckiej, która wśród głodu i chłodu, nieodziana, nieodżywiana, bez amunicji, bez należytych rezerw biła się dzielnie aż do 19. IX. 1918 r. i tylko krok za krokiem ustępowała przed przeważającym nieprzyjacielem. Gdyby armja turecka była tak liczna, jak angielska, gdyby była należycie wyćwiczona i zaopatrzona, wynik tych czteroletnich walk w Syryji byłby inny.

II. UKŁADY POKOJOWE.

Zawieszenie broni — Rozbieżność interesów Ententy — Delegacja turecka przed Radą Najwyższą — Warunki pokojowe — Nacjonaliści angorsey — Ustępstwa Francji na rzecz Anatolji — Syryja i Palestyna — Przyczyny fermentów — Polityka światowa Anglii — Ruch panarabski — Pojedynek Anglii z Francją — Układy w San Remo — Traktat w Sèvres — Granice między Palestyną a Syryją i Mezopotamją — Plany Anglii na bliskim Wschodzie.

Na pokładzie wojennego statku »Agamemnon« 30 października 1918 r. podpisała Turcja zawieszenie broni z koalicją, którą przedstawiał wiceadmirał angielski Somersot Arthur Gough-Calthorpe. Turcja zdawała się na łaskę i niełaskę zwycięzców. Słynne zasady Wilsona poświęcały 12 punkt całkowicie Turcji. »Prowincjom tureckim państwa ottomańskiego ma być zapewniona suwerenność i bezpieczeństwo; dla innych zaś narodowości, które obecnie znajdują się pod panowaniem tureckim, winny być zapewnione bezwzględne bezpieczeństwo istnienia i pełna możność rozwoju w sposób autonomiczny, tak aby w żaden sposób nie mogły być nabywane; Dardanelle winny stać otworem dla wolnego przejazdu okrętów i handlu wszystkich narodów, pod protekcją międzynarodowych gwarancyj«. Na te trzy główne zdania punktu 12-go godzili się w zasadzie wszyscy zwycięzcy, ale były one zbyt ogólnikowe i elastyczne i pozwalały na najróżnorodniejszą egzegezę. Brak jasnego, ustalonego planu w rozwiązaniu problemu orjentalnego i rozbieżność interesów państw sprzymierzonych — oto co cechowało owe długie i żmudne układy pokojowe w sprawie tureckiej. Przez jeden cały rok problem ten czekał na rozwiązanie, przechodził najróżnorodniejsze koleje i dopiero na zjeździe londyńskim (lutą 1920) przybrał pewne linje zasadnicze, wypracowane przez 6 komisij, pod kierunkiem Rady Ambasadorów, a ostatecznie

zredagowane w San Remo, jako projekt pokoju, podpisanego w Sèvres (10 sierpnia 1920).

Warto tu podać kilka faktów historycznych.

Turków zawezwano telegraficznie przed Trybunał Rady Najwyższej już w r. 1919; ale gdy delegacja zjawiała się (w maju t. r.), kazano jej czekać w Vaucresson aż do 17-go czerwca. Delegacja turecka podkreśliła w swej przemowie, że uznaje winę Turcji, ale że do wojny była przez intrygi Niemców zmuszona, że więc byłoby rzeczą niesprawiedliwą przypisywać narodowi tureckiemu błędy jego rządu i karać go za to podziałem państwa. Na te słuszne uwagi Rada Najwyższa odpowiedziała pisemnie 25 czerwca, odrzucając w zupełności żądania tureckie; w kilka dni później polecono Turkom wyjechać do Vaucresson, z oświadczeniem, że otrzymają wezwanie w swem mieszkaniu. I czekała biedna delegacja turecka cały rok prawie na to wezwanie, a w łonie państw sprzymierzonych i sojusznicznych ścierały się tymczasem prądy jak najsprzeczniesze.

Lloyd George popierał otwarcie i bezwzględnie wszystkie, nawet najdziksze, żądania greckie; niepomny na układy z Francją (z lat 1916—1917) co do Syrii, usiłował z pomocą Arabów (emira Faisala) wydrzeć jej resztki Syrii, bo miał już w swem ręku Mezopotamję i Palestynę. Względem Włoch, którym układ z San Giovanni di Moriana (r. 1917) zapewniał Smyrnę i Adalję, premier angielski zachował się wprost bezczelnie, ogłaszając układ ten za nieważny pod pozorem, że brakowało mu zgody rosyjskiej!

Nie będę opisywał żmudnych a nielogicznych i często niesprawiedliwych w sobie postanowień Ententy co do Tracji, Smyrny, Adalji, Dardanelli, Konstantynopola, Bosforu, Armenji, Syrii, Kurdystanu, Mezopotamji i Arabji.¹ Zajmę się jedynie tem, co bezpośrednio lub pośrednio dotyczy Palestyny.

Po długich dyskusjach i targach ustalono w lutym 1920 pozwolić sultanowi i rządowi tureckiemu na pobyt w Konstantynopolu, ale ograniczyć jego suwerenną władzę jedynie

1. Powodzenia oręża tureckiego przeciw Grekom wymogły świeżo na Sprzymierzonych częściową zmianę tych postanowień.

do Azji Mniejszej, po wycięciu z niej Armenji dla Ormjan, Smyrny dla Greków, Adalji dla Włochów, a Cylicji dla Francuzów. Tracę już przedtem przyznano Grekom, a nad Dardanellami i Bosforem ustanowiono międzynarodową administrację z wysokim komisarzem angielskim na czele. Syryja, Palestyna, Mezopotamja i Arabja zostały całkowicie odłączone od państwa tureckiego. Kurdystan otrzymał tymczasowe specjalne »régime«.

Z punktu widzenia narodowościowego niektóre zarządzenia tego traktatu były słuszne, jak np. odcięcie od Turcji terytoriów arabskich, ale większość ich była tak krzyżącą niesprawiedliwą, że chociaż po długim oporze delegacja rządu sultanskiego w Konstantynopolu podpisała haniebne warunki pokoju w Sèvres (10 sierpnia 1920), — to jednak na razie skończyło się na podpisie. Traktat z Sèvres wywołał muśiał rozpaczliwy opór nacjonalistów tureckich z Mustafą Kemalem-paszą na czele, którzy główne oparcie znaleźli w Azji Mniejszej. Ich heroiczne, chociaż czasem okrutne czyny, poddyktowane rozpaczą i nienawiścią, nie wchodzą w niniejsze opowiadanie.

Pierwsza Francja — i to stanowi tytuł jej chwały — spostrzegła się, że Turcji wyrządzono grubą i w skutkach fatalną krzywdę. Postanowiła się coprędzej wycofać z tej brudnej a niebezpiecznej afery. Droga odrębnego traktatu (9 marca 1921) z rządem kemalistów w Angorze odstąpiła Turcji Cylicję i zgodziła się na poprawkę granicy, oddzielającej Azję Mniejszą od Syrii, na korzyść Turcji. Ta »poprawka« oddała Turcji z powrotem zatokę Aleksandretty (bez tego miasta) i cały szereg granicznych a ważnych miejscowości, jak Aintab, Urfa, Mardin, Nisibin, wreszcie część kolei bagdadzkiej.² Ten roztropny akt umiarkowania ustalił nie tylko stosunki pokojowe Francji z Angorą, ale pozyskał dla Francuzów cały świat muzułmański poza granicami Turcji. Obecnie cała opinja publiczna Europy — z wyjątkiem Grecji — domaga się rewizji traktatu sewrskiego. Czy, kiedy

2. Granica biegnie obecnie od Payas (nad zatoką Aleksandretty) przez Meidan Ekbes, dalej między Marsową, Karnabą, Killis aż do stacji kolejowej Krobanbeg; stąd torem kolejowym aż do Nisibin, a wreszcie Eufratem do Dżeziret ibn Omar.

i jak do tego przyjdzie, — chwilowo jeszcze powiedzieć nie można. W każdym razie Syryja, Palestyna, Mezopotamja i Arabja nie wrócą już do Turcji.

Tak zw. »mandat« nad Syryją przyjęła Francja, nad Mezopotamją i Palestyną Anglja; Arabję ogłoszono (pozor- nie!) niezawisłą z królem Huseinem na czele; — *de facto* zależy on całkowicie od Anglji, która mu płaci zasiłki. Wszystkie jednak te zarządzenia, dotyczące byłych krajów tureckich, leżących na południu od Taurusu i gór armeń- skich, noszą na sobie cechy tymczasowości, są w stanie płyn- nym; a ludność tych ziem — z wyjątkiem może Libanu — żyje w ciągłym podrażnieniu narodowościowo-religijnem, podsycanem przez usługowych a wielorakich agentów, zlw- szcza angielskich. Dużo jeszcze wody upłynie w Jordanie i Eufracie, zanim te nieszczęśliwe krainy doczekają się sta- lego pokoju!

Przyczyny tego ciągłego, niepokojącego fermentu, który wcześniej lub później wywoła nowe wojny, lub przy- najmniej wielkie krwi rozlewy, są różnorodne i na pozór dość rozbieżne. Ostatecznie jednak odpowiedzialność za nie wszystkie spada niestety wyłącznie na... Anglję.

Pierwszą przyczyną, z której wiele innych płynie, to polityka wszechświatowa Anglji, drżącej wiecznie o Indje; — drugą to budzenie ruchu panarabskiego, a gdy ten się w ca- lej sile ocknął, zaspokajenie go częściowe; — trzecią to za- przedanie się Anglji bankierom żydowskim w tak zw. kwe- stji syjonizmu, które w Palestynie i na całym świecie wywo- łuje silny ferment polityczno-religijny; — czwartą to popie- ranie hellenizmu i ortodoksji greckiej kosztem innych wy- znań, zwłaszcza katolicyzmu; — piątą nieszczerą i fałszywą postępowanie z muzułmanami w Palestynie; — szóstą wre- szcie to ciągle kopanie dołków i intrygi przeciw Francji na wszystkich prawie polach świata, na Wschodzie zaś przede- wszystkim w Syryji i w Palestynie.

Każdą z tych przyczyn omówię na swoim miejscu. Tutaj trzeba mi przede wszystkim wyświecić przyczyny pierwszą, drugą i szóstą.

1) Polityka światowa Anglji w związku z obawą o Indje. — Cały wiek XIX. trwała powolna, syste-

matyczna, świadoma celu praca i polityka Anglików nad zatoką perską. Obecnie, w świetle traktatu z Sèvres staje się jasnym jak słońce, że walki o Bagdad i Kuwejt nie były dla Anglji tylko jakimś epizodem, szczegółnikiem podrzędniej- szego znaczenia, ale prawdziwym (choć nieogłaszanym) celem wojennym. Lord Curzon, jako wicekról Indyj, odbył już w r. 1903 podróż do zatoki perskiej, a jako jej wynik ogłosił 30 marca 1904 słynną teorię Glacis dla Indyj: »Ty- bet na północy i wschodzie, Persja i Mezopotamja na zachodzie; Indje muszą mieć Eufrat swą granicą. Przez to zyska się pomost do Suez i Egiptu. Indje i Egipt to dwa słupy wszechświatowego imperjum Anglji«.

Aby ten cel osiągnąć musiała Anglja dążyć do zajęcia południowej Persji, Mezopotamji, Palestyny i Arabji. Oczy- wiście nie można było marzyć o podbiciu orężem tych ol- brzymich przestrzeni. Chwycono się innych środków, pozor- nie rozbieżnych, w istocie jednak sprzężonych do osiągnię- cia jednego celu. Tu pokojowe, ekonomiczne wsiąkanie (Per- sja), tam budzenie do życia ruchu narodowościowego (Ara- bja, Mezopotamja) przy równoczesnem opanowaniu go i skie- rowaniu przeciw Turcji; gdzieindziej znowu popieranie mniejszości etnicznych, silnych kapitałem i bezwzględnością w użyciu wszelkich do celu wiodących środków (syjonizm w Palestynie); dalej załoty religijno-polityczne do pewnych ugrupowań wyznaniowych (hellenizm, ortodoksja); w końcu zwalczanie przeciwnika tych planów, choćby nim był nawet sojusznik i przyjaciel (Francja). Dzięki tym wszystkim środkom, wymarzony sen o połączeniu Indji z kanałem sue- skim drogą lądową, stał się — jak na razie — rzeczywisto- ścią. Dzięki traktatowi w Sèvres Anglja ma w swem ręku Mezopotamję, ma Arabję, a przede wszystkim Palestynę.

Jakże do tego doszło? Pomógł w tem Anglji:

2) Ruch panarabski. Agenci angielscy już od dłu- gich lat dziesiątek, często nawet w pewnej niezależności od rządu, pracowali w najważniejszych centrach Arabji, jak Ma- skat, Hadramaut, Oman, Bender Abbas itd., nad budzeniem ducha arabskiego,³ przypominali Arabom wielkość i potęgę

3. Por. Rouire, La rivalité anglo-russe au XIX siècle. Paris 1908.

ich państwa za dynastji Omayjadów, rozkwit i chwałę za Abassydów. Równocześnie przez pieniądze, podarki i dostarczanie broni zdołali pozyskać dla siebie Aden, ważny punkt w drodze morskiej do Indyj, a z okolicznymi plemionami (aż do Mekki i Medyny włącznie) wejść w bliższe stosunki i kierować ich rewolucjami przeciw Turcji.

Ruch panarabski rozrósł się zwłaszcza w r. 1904, gdy Ibn Saud, emir Wahhabitów, sekty muzułmańskiej przypominającej kalwinizm w chrześcijaństwie, zdobył Neżd; a imam Jahja, głowa heretyckich Zaidytów zrewoltował prowincję Jemenu (r. 1905). Byłem właśnie wówczas w skalistej Arabji. Trzeba było widzieć ten entuzjazm Arabów, słyszeć ich mowy, by mieć przybliżone pojęcie tego, co się pod popiołem kryło.⁴

W tymże czasie założono w Syrii partję narodową arabską, która szybko się rozgałęziła także po Palestynie i Mezopotamji. Jej program przedstawił jasno Neżib Azuri (w swojej książce)⁵: »Odlączyć się od Turcji z osobnym sultanem na czele i założyć państwo arabskie«. Obejmować ono miało wszystkie prowincje azjatyckie, mówiące językiem arabskim, od Tygrysu na wschodzie aż po morze Śródziemne na zachodzie, od Taurusu na północy poprzez Sues aż po morze Indyjskie na południu. Wilajet Hiżaz wraz z świętymi miastami Medyną i Mekką, miał zostać państwkiem niezależnym, a jego monarcha kalifem całego islamu. Liban miał otrzymać autonomję. »Status quo« sanktuarjów chrześcijańskich miał być zagwarantowany.

Rewolucja młodoturecka (r. 1908) i bunt al-Idrisi'ego w Asir (1912) rozbudziły jeszcze bardziej pragnienie niepodległości w duszach arabskich. Z początkiem roku 1914 sprawa zaszła tak daleko, że prawie wszyscy emirowie półwyspu arabskiego postanowili zerwać z Turcją.

Z wybuchem wojny światowej głód i nędza uczyniły Arabów tem podatniejszymi na podszepty Anglji — przeciw Turkom. Agenci angielscy zaofiarowali zgłodniałym Beduinom żywność, pieniądze i protekcję koalicji, byle tylko powstali przeciw Turcji. Na czele ruchu przeciwtureckiego sta-

nał wielki szeryf mekkański el-Husein ibn Ali, który już w r. 1908 ogłosił się emirem, a 29. X. 1916 za zgodą koalicji, królem Hiżazu.

Ten »król Hiżazu« — dusza bardzo ambitna — sprawiał niemałe kłopoty Entencie swemi żądaniami. Anglja, za cenę jego pomocy wojskowej, przyobiecała mu r. 1915 przez sir Henry Mac Mahona utworzenie wielkiego państwa arabskiego od Aleksandretty aż po zatokę perską, czyli złożonego z Syrii (wraz z Palestyną), Mezopotamji i całej Arabji. Jakoż wojna między Turcją a Arabją rozpoczęła się w czerwcu 1916, a skończyła się, jak wiadomo, klęską Turcji. Przebiegły Husein już podczas wojny postarał się o dobrą reklamę wśród Arabów dla swych czterech synów (Ali'ego, Abdalli, Faisala i Zaid'a); zwłaszcza Faisal przez swe mowy i podróże agitacyjne umiał pozyskać sympatje arabskie. On też (wraz z Rustemem Haidar'em paszą) był przedstawicielem Huseina na konferencji pokojowej, gdzie przemawiał zawsze w imieniu wszystkich Arabów, chociaż do tego nie był upoważniony ani przez Arabów, ani przez Syryjczyków.

Wiedząc, że przy boku Anglji dobrze się można obłowić, Faisal, w imieniu Arabów, popierał usilnie wszelkie apetyty angielskie na Mezopotamję i Palestynę, które ostatecznie pod nową, *ad hoc* wymyśloną formą »mandatu« przypadły Albjonowi. Wdzięczna W. Brytanja, w uznaniu zasług Faisala, ogłosiła go królem Mezopotamji (w r. 1921), gdy sromotnie zawiodły jego zamysły zdobycia dla siebie Damaszku i Syrii, a dla brata Abdalli tronu w Mezopotamji.

Tak więc na ruchu panarabskim najlepiej wyszli król Husein i Anglja. Wprawdzie Husein nie otrzymał wszystkiego, o czem marzył, ale przynajmniej dla siebie i swego najstarszego syna ma zapewnioną koronę Hiżazu, Abdalla jest wielkorządcą w Zajordaniu, Faisal królem Mezopotamji, a Zaid może zostanie władcą Kurdystanu. Anglja zaś, także dzięki ruchowi panarabskiemu, zyskała pod pozorem mandatu, Mezopotamję i Palestynę, ma na swym żołdzie królów Huseina, Faisala i emira Abdallę, i — co jest już dosadną, ale stałą charakterystyką szczerości Albjonu — subwencjonuje grubo Sauda, emira Wahhabitów, najsilniejszego wroga króla Huseina, w tym celu, aby trzymać w szachu p. Hu-

4. Por. moje: W Arabji Skalistej, Kraków 1907, str. 127 n.

5. *Le réveil de la nation arabe dans l'Asie Turque* (Paris 1905).

seina. Najgorzej zaś na ruchu panarabskim wyszli Arabowie palestyńscy, którym także p. Allenby (w r. 1918) uroczyście obiecał, że ich »dezyderata« będą uwzględnione, a których już rok przedtem p. Balfour zaprzedał syjonistom. — Ale nie uprzedzajmy wypadków.

3. Na tle bowiem ruchu panarabskiego rozgrywa się zacięty pojedynek między Anglią i Francją — trzeci element niepokojów na bliskim Wschodzie. Jeszcze w drugim roku wojny światowej (1916) przyszło do układu między Anglią i Francją w sprawie Syrii, Palestyny i Mezopotamji. Francji przypaść miało wybrzeże syryjskie, Cylicja, część Mezopotamji północnej (z Mosulem) i część Kurdystanu. Anglia natomiast miała otrzymać południową Mezopotamję z Bagdadem, a w Palestynie porty: Haifę i Akkę. Z reszty terytorjów (między posiadłościami francuskimi a angielskimi) miano utworzyć niezależne państwo arabskie lub konfederację państweczek, pozostających pod wpływem obu mocarstw. Palestyna ze względu na różnice rasowe i religijne miała otrzymać odrębny zarząd międzynarodowy, którego szczegóły miały później określić Anglia, Francja i Rosja. W kilka miesięcy potem (21 grudnia 1916) Francja zgodziła się, aby Damaszek, Homs, Hauran i Alep tworzyły jedno państwo arabskie, zostające pod wpływem francuskim. — Dla Palestyny przyjęte wówczas rozwiązanie byłoby — jak zobaczymy niżej — najszcześniejsze.

Niestety cały ten układ nie wszedł w życie znowu dzięki... Anglii, która ciągle zawiera układy, ale gdy nie musi, ich nie dochowuje. Przyczyną tego dalszą było może wzmożenie się ruchu wolnościowego w Egipcie i troska o kanał sueski; przyczyną bliższą powodzenie orężne w walce z słabą Turcją i wiekowe nawyczki, które sprawiają, że gdzie raz Anglik silnie stanie, stamtąd się dobrowolnie nie ruszy. Miało się to sprawdzić także na Palestynie.

Po pobiciu Turków, nie zważając na zawarte układy z Francją, generał angielski Allenby podzielił (w styczniu 1919) całe terytorjum tureckie, od Cylicji aż po zatokę perską, na trzy części: a) Palestynę (od Egiptu aż po Tyr) oddał w zarząd Anglikom; b) wybrzeże syryjskie i Cylicję powierzył (zawsze w zależności od siebie) Francuzom; c) resztę

terytorjów, na wschód od administracji francuskiej i angielskiej, przeznaczył dla wojsk arabskich Faisala.

Faisal skorzystał zaraz z tego i rozpoczął gorliwą propagandę przeciw Francji w całej Syrii środkowej, rzekomo na rzecz ruchu panarabskiego, w rzeczywistości dla siebie. Doszedł nawet do tego, że 8 marca 1920 r. ogłosił się w Damaszku królem Syrii. To, co się wówczas działo w całej Syrii i Palestynie ze stronnikami Francji, a w czym zawsze wprost lub ubocznie maczali ręce sojusznicy angielscy, lepiej pokryć zasłoną.⁶ Bezwzględność angielska w przeprowadzaniu swych planów i samolubnych interesów, połączona z pogardą dla swoich »przyjaciół« i deptaniem zawartych z nimi umów, zajaśniały znowu w całej pełni.⁷

Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostało nic innego, tylko nowe układy. Były one długie (cały rok 1919 i znaczna część r. 1920), mozolne, pełne wzajemnych intryg i podstępów, podczas których przeróżne »delegacje ludności«, wysyłane do Paryża, jak np. arabska, palestyńska, syryjska, asyryjsko-chaldejska, libańska i t. d. — były tylko atutami w zacieklej grze pp. Clemenceau (a potem Milleranda) z jednej, a p. Lloyd George'a z drugiej strony, — w grze obliczonej wzajemnie na znużenie przeciwnika. Ostatecznie Lloyd George i tym razem zwyciężył.

W San Remo (kwiecień 1920) przyszło do układu, mocą którego »mandat« nad Palestyną i Mezopotamją otrzymała Anglia, a Francji pozostawiono Syrię. Oznaczenie granic między Syrią a Palestyną odłożono na później, gdyż całodzienna (24 kwietnia) dyskusja pp. Milleranda i Lloyd George'a w tej jedynie kwestji nie doprowadziła do rezultatu. W San Remo także zgodzono się utworzyć w Palestynie »national home« dla Żydów (jak o tem szerzej w rozdz. IV). Rząd Konstantynopola — jak już wiemy — podpisał te wa-

6. Jeszcze 15 sierpnia 1920 r. (a więc po układach w San Remo i podpisaniu pokoju w Sèvres) pozwolili sobie Anglicy w Bejrucie (a więc na terytorjum mandatu francuskiego) nałożyć kajdany i uprowadzić emira Saida, stronnika francuskiego w Syrii!

7. Zob. *d'Estailleur-Chanteraine, Mémoire général sur les affaires d'Orient* (Paris 1921) str. 10 n., 31 nn.

runki pokoju 10 sierpnia 1920 r. w Sèvres; ratyfikacja ich jednak nigdy nie nastąpiła.

Wspomniałem kilkakrotnie o »mandacie«. Jest to skromny płaszczyk, pokrywający istotny zabór, a wymyślony już przedtem i wstawiony w pakt Ligi Narodów. Ten ostatni w art. 22 przewiduje, że: »Niektóre zrzeszenia, co przedtem należały do państwa ottomańskiego, doszły już do tego stopnia rozwoju, iż można tymczasowo uznać je za narody niezależne, ale pod radą, kierownictwem i pomocą administracyjną jakiegoś państwa — »mandatarjusza« tak długo, dopóki nie będą w możności rządzić się same. W wyborze mandatarjusza życzenia tych zrzeszeń winny być uwzględniane«.

Na podstawie więc takich zasad traktat w Sèvres uznaje tymczasowo Syryję i Mezopotamję za państwa niezależne, ale poddane pod kuratelę (mandat) jednego mocarstwa. To mocarstwo wyznacza główne państwa sprzymierzone; one także wytyczą ich granice. Analogiczne postanowienie powzięto co do Palestyny. Na mandatarjusza nałożono jedynie obowiązek wykonania »deklaracji Balfoura« (co do narodowego gniazda żydowskiego) i wyznaczenia specjalnej komisji, mającej czuwać nad uregulowaniem kwestyj religijnych i sanktuarjów palestyńskich. Na czele tej komisji ma stanąć prezydent, wyznaczony przez Radę Ligi Narodów (art. 95). Teksty mandatów mają być zatwierdzone przez Radę Ligi Narodów (art. 96). Turcja zobowiązuje się już teraz przyjąć i uznać wszystko, co dla owych nowych państw zarządzone będzie (art. 97 i 132). Haifa, Aleksandretta i Bassora są uznane za porty o interesie międzynarodowym (art. 335). Osobny artykuł (129) reguluje prawo obywatelstwa dla Żydów w Palestynie.

Oznaczenie granic między Palestyną a Syryją nie obyło się bez długich targów. Anglja, popierając życzenia syjonistów, żądała, aby granice Palestyny sięgały aż po Dan (Banjas) i Nahr el-Kasimijje. Syjoniści chcieli przez to wody el-Litani, źródła Jordanu, wody jeziora Tyberjadzkiego i Jarmuku zapewnić dla swych planów irygacyjnych i dla wielkiej centrali elektrycznej, która ma zaopatrywać całą Palestynę. Francuzi nie byli skłonni ustąpić więcej nad to, co już dali w układach Sykes-Picot'a, bo widzieli jasno, że przez

posunięcie granic dalej ku północy, syjoniści mieliby kontrolę wodną nie tylko nad górnym Jordanem i Jarmukiem, ale także nad Litani, który użyźnia niż el-Bika, a w końcu i prawo do kolei, przebiegającej południową Syryję (na południe od Damaszku). Jak zawsze, tak i tym razem rycerska Francja, by nie zrazić »przyjaciela-sprzymierzeńca« poczyniła pewne ustępstwa.

Układ między Leyguesem a Hardingiem (z 26. XII. 1920), zawarty i podpisany w Londynie, ustala następujące granice. Granica południowa Syryji (od zachodu na wschód), wychodząc od przylądka Ras en-Nakura biegnie działem wodnym między W. Fara, el-Kerum, Kerkera z jednej a W. el-Dauleh, el-Ajjun, ez-Zerka z drugiej strony; biegnie dalej działem wodnym między Jordanem a Litani i dochodzi do el-Mutalla; stąd kieruje się przez Banjas ku el-Kuneitra; następnie schodzi ku południowemu zachodowi biegiem W. Dżerabeh aż do jeziora Genezaret, które przepławia aż do Semach. Dalej biegnie na południe od rzeki Jarmuk, kierując się ku Dera, które zostawia na terytorjum syryjskiem (jak wogóle cały odcinek kolei od el-Hamme aż do stacji Nasib włącznie). Stąd obok południowych stoków gór Hauranu w linii prawie prostej biegnie do Eufratu, który osiąga przy Abu Kemal. Od tego punktu, zostawiając po stronie syryjskiej rzekę el-Habur (zachodnią), zwraca się ku północy aż do Rumelan-Keui, dochodzi do Tygrysu i biegnie nim aż do Dżeziret ibn Omar, gdzie się łączy z nową granicą turecką.

W ten sposób granice między Syryją z jednej strony a Palestyną (i Mezopotamją) z drugiej zostały ściśle określone. Syjoniści nie dotarli wprawdzie do Litani, ale otrzymali za to powiększenie swego terytorjum na niekorzyść Syryji, bo dostali odcinek (na wschód od Jordanu) szeroki na 25 km a długi na 40—50 km, co zbliża ich granicę (w Kuneitra) w linii powietrznej na 70 km od Damaszku; zyskali nadto złoża naftowe, jedyne w Syryji, których istnienie zostało naukowo stwierdzone. Jak mi opowiadali syjoniści, nie poprzestaną oni jednak na tem, i z biegiem czasu wymogą na Francji dalsze w tym względzie ustępstwa.⁸

8. Od wice-gubernatora galilejskiego (w kwietniu 1922) słyszałem, że w granicach tych zaszła znowu korektura. Mianowicie

Granice, ustalone układem Leygues-Harding, nie są ani strategiczne, ani etnograficzne; wykreślono je na mapie, przy zielonym stoliku, bez dokładnej znajomości terenu i stosunków. Tak np. granica przecina na dwie części pastwiska wielkich plemion beduińskich, co wywołuje już dzisiaj i zawsze wywoływać będzie spory i najazdy wzajemne tak Druzów na terytorjum Zajordania, jak band beduińskich p. Abdalli w góry Hauranu. Tak samo owe niepotrzebne wcięcie aż do Kuneitra, które zabiera żyzne pola plemionom Dżolanu, wywołuje żywe protesty emira tych okolic, Mahmuda el-Faur. Oświadczył on kilkakrotnie, że za nic w świecie nie uzna rządów żydowskich i że bronić będzie swego terytorjum aż do ostatniej kropli krwi przeciw syjonistom.

Także oddzielenie administracyjne Zajordania od Palestyny przedjordańskiej jest niehistoryczne i nielogiczne. Gdyby pp. Lloyd George i jego szanowni koledzy dyplomaci znali choć trochę historję i geografję starożytną, toby wiedzieli, że podział Syrii na dwa politycznie różne państwa jest nonsensem, którego nie popełnili ani Grecy, ani Rzymianie, ani Persowie, ani Krzyżowcy, ani Arabowie, ani Turcy. Trzeba było czekać przez 20 wieków na p. Marka Sykesa i Lloyd George'a, aby wpaść na takie koncepty, które też *à la longue* się nie utrzymają, jeśli ruch unionistyczny, obecnie bardzo silny między Arabami w Syrii i Palestynie, weźmie górę i usunie te niedorzeczności.

Sąd o rozwiązaniu problemu palestyńskiego przez pokój sewrski wypadnie mi wydać na innem miejscu, po rozpatrzeniu wszystkich szczegółów. Tu trzeba to jedno zaznaczyć, że S. Remo i Sèvres chciały kwestję wschodnią, turecko-arabsko-armeńsko-grecką załatwić na zasadzie narodowościowej. Całkowite przeprowadzenie tej w sobie słusznej zasady rozbiło się o przeróżne czynniki, nie wspólnego z nią nie

Francja miała się cofnąć na 6 m. wgląd lądu wschodniego przy jeziorze Tyberjadzkim, zostawiając jego wschodnie wybrzeże całkowicie w ręku Anglii, a nadto od W. Semak cofnęła swą granicę głęboko wgląd Dżolanu w linię aż po Hamme. Potwierdzenia urzędowego tej wiadomości nigdzie nie znalazłem; faktem jednak stwierdzonym jest, że dopiero poza Hamme rozpoczyna się urzędowanie administracji syryjskiej.

mające. Zostały jedynie strzępy i zasada samostanowienia, która jednak tak głęboko wrosła w dusze ludów bliskiego Wschodu, że te już tak łatwo nie dadzą jej sobie wyrwać ze serca. »Nie będziemy — bo nie chcemy — być już w przyszłości potulną dojną owieczką dla Europy« — oto, co mi powiedział jeden z najwybitniejszych effendich arabskich w Jerozolimie. Arabowie na razie siedzą cicho, protestują tylko, skupiają się, czekają sposobności. Sposobność przyjdzie, nowa wojna napewno wybuchnie, a wtedy — jak twierdzą — »Anglja pod przymusem da nam to, czego obecnie nie chce dać dobrowolnie; będzie musiała wynieść się z Arabji i Palestyny, jak to jej grozi już w Egipcie. Anglja jest dla nas tylko chwilowym okupantem«.

Ale z drugiej strony także i Anglja nie jest ślepą, wie dobrze, co ją czeka, gdyby — po opuszczeniu Egiptu — nie zapewniła sobie przedtem dla swych wojsk, strzegących kanału sueskiego, silnego oparcia na tyłach.⁹ Takiem nie są, i nie mogą być same piachy pustyni synajskiej; to musi być kraj spokojny, oddany i pewny. Ale i to nie wystarcza.

Jak twierdzi »Daily Telegraph« (6. V. 1921), Churchill postanowił: 1-o uformować wielką linię powietrzną z Europy do Australji poprzez Indje; 2-o przemienić bliższy Wschód w łańcuch państw narodowościowych, autonomicznych, złączonych z Anglją systemem feudalnym. Dla osiągnięcia tych dwóch celów Anglja ma powziąć następujące decyzje:

Mezopotamja będzie ośrodkiem sił powietrznych dla imperjum. Kiedy z Londynu można będzie aeroplanem dostać się do Australji w 8 dniach, Mezopotamja będzie stacją środkową tej linii. W tym celu ogłoszono ją państwkiem niby niezależnem i dano jej króla Faisala. Pozwoli to na zmniejszenie sił brytyjskich i zastąpienie ich wojskami tubylczymi. Całkowite zajęcie bogatych źródeł naftowych w Mezopotamji jest tylko kwestją czasu.

9. Troska o kanał nie opuszczała nigdy Anglii. Beaconsfield zapewnił Anglii kontrolę finansową nad kanałem. Dla jego obrony strategicznej Anglja zajęła Egipt, podeptawszy wszystkie skrupuły i względy międzynarodowe. I tego było za mało. Odebrała więc Turcji półwysep synajski (r. 1892—1906). Teraz wyciągnęła rękę po Palestynę.

Kurdystan będzie stanowił odrębną prowincję autonomiczną.

Arabja otrzyma udoskonalony system państwerek lokalnych. Dwaj jej monarchowie, król Husein (w Hizzaz) i imam Jahja z Jemen muszą być pieniężnie popierani i trzymani w szachu politycznie: przez ujęcie ich stosunków zagranicznych w ręce angielskie; wojskowo: przez podtrzymywanie i popieranie ich współzawodników Wahhabitów.

Zajordanie będzie państwkiem niezależnem pod prowizorycznym rządem emira Abdalli i »doradców« angielskich, dopóki się coś lepszego dlań nie obmyśli. W każdym razie trzeba będzie ustalić modus vivendi Zajordania z Przedjordaniem i z mandatem francuskim w Syrii.

Palestyna winna zostać narodowem ogniskiem żydostwa. Sanktuarja będą poddane pod nadzór mieszanej komisji, w skład której wejdą także dwaj muzułmanie i dwaj Żydzi. Na jej czele stanie wybitny Anglik. Wojska Palestyny składać się będą z sił miejscowych, żydowskich i arabskich. Port w Haifie będzie dla Mezopotamji centralnem ujściem na Morze Śródziemne. W tym celu zbudować należy kolej z Mezopotamji do Haify, a zarazem utworzyć wielką drogę automobilową (Haifa—Amman—Bagdad) na Wschód. Wielki rurociąg naftowy z Mezopotamji na zachód będzie także miał swe ujście w Haifie. W ten sposób Palestyna będzie krajem bogatym, a będąc żydowską i Anglii oddaną, zarazem będzie krajem spokojnym, zabezpieczy tyły wojskom angielskim, strzegącym kanału sueskiego.

Anglja widocznie sądzi, że rozwiązując po swej myśli problem żydowski w Palestynie, usunie dwa inne (chrześcijański i muzułmański). Czy się nie zawiedzie?

III. SYJONIZM PRZEDWOJENNY.

Problemy palestyńskie — Problem arabski — Problem chrześcijański — Problem żydowski — Syjonizm — Jego początki — Jego podstawy — Palestyna łącznikiem całego judaizmu — Kongres w Bazylei — Stosunki z finansjerą — Antysemityzm — Zmiana charakteru — Prawa Żydów do Palestyny.

Zajęcie Palestyny przez Anglję, naprzód siłą a potem na podstawie układów pokojowych, nie rozwiązało żadnego z problemów palestyńskich. Problemy te można i trzeba rozpatrywać pod trojakim kątem widzenia.

Jeśli na Palestynę patrzymy z punktu widzenia etnocy demograficznego, to według urzędowej statystyki z października 1922 Przedjordanie na 757.182 mieszkańców posiada 590.890 muzułmanów, czyli 78 proc. całości; 73.024 (czyli 9.64 proc.) chrześcijan i 83.794 (czyli 11,06 proc.) Żydów; reszta (9.474) przypada na inne wyznania.

Wszyscy muzułmanie, chociaż pierwotnie pochodzili może z różnych złoży etnograficznych, przyznają się dziś do narodowości arabskiej i mówią językiem arabskim. Także i chrześcijanie miejscowego pochodzenia, w liczbie przynajmniej 70.000 i wyznawcy innych wyznań nieżydowskich (z wyjątkiem znikomego procentu Samarytan, wogóle 163 dusz), a więc około 9.311, przyznają się do narodowości i języka arabskiego. Wobec tego otrzymamy, że przeszło 670.000 (czyli przeszło 88.50 proc. całej ludności) należy do narodowości arabskiej. A przeto z tego punktu widzenia, Palestyna jest na pierwszym miejscu krainą arabską, czyli że jej problem arabski jest problemem bezwzględnie pierwszym.

Gdy znowu na Palestynę popatrzymy pod kątem historyczno-religijnym, to spostrzeżemy, że obok tego tak na pozór prostego problemu narodowościowego (arabskiego),

posiada ona inne jeszcze oblicze. Oto muzułmanie mają w Palestynie swe najdroższe (po Mekce i Medynie), i najważniejsze sanktuarja. Do takich należy np. meczet w Hebronie z grobami patryjarchów (Abrahama, Izaaka i Jakóba) i meczet Omara w Jerozolimie, który im wskazuje miejsce ofiary Abrahama, ołtarza Dawidowego, a bezsprzecznie stoi na miejscu świątyni Salomona, wspomianej w Koranie, i na miejscu gdzie się modlił wielki ich Omar. Pomiędzy inne mniejszej wagi sanktuarja muzułmańskie w Palestynie. Ten punkt widzenia religijno-muzułmański można jednak może, dla uproszczenia, złączyć w jedno z problemem arabskim.

Wysuwa się jednak natychmiast druga strona problemu religijno-historycznego: strona chrześcijańska. Jak wiadomo, chrześcijanie wszystkich wyznań i obrządków bez wyjątku — od katolików aż po kwaków — widzą w Palestynie ojczyznę Jezusa Chrystusa, założyciela ich religii, a dla wielu z nich prawdziwego Boga. W tym kraju On się narodził, żył, pracował, cierpiał i umarł; w tym kraju chrześcijanie w szeregu wieków pobudowali cały szereg pamiątkowych świątyń, czyli t. zw. sanktuarjów na każdym historycznie mniej lub więcej — o to na razie mniejsza — stwierdzonym miejscu Jego pobytu, działalności, czy też cierpienia, począwszy od momentu Jego poczęcia aż do chwili Jego śmierci i wniebowstąpienia. Znaczenie przeto Palestyny — gdy chodzi o chrześcijan — nie powinno być uważane jedynie ze względu na ich obecną tamże liczbę (9.64 proc.), ale, jak to podnoszą dziś głośno nawet muzułmanie palestyńscy, ze względu na te setki milionów wyznawców Chrystusa, rozproszonych po świecie. Wszak dla nich wszystkich Palestyna jest Ziemią Świętą i najdroższą pamiątką, o którą przez 18 niemal wieków z różnym powodzeniem staczali walki orężne i dyplomatyczne, a którą *de facto* przez 7 wieków¹ mieli w swem ręku. Pod tym kątem widzenia rozpatrywany problem Palestyny jest przede wszystkim problemem chrześcijańskim.

Zwróćmy jednak naszą uwagę na trzecią warstwę lud-

1. Od III—VII i XI—XIII stulecia po Chr.

ności palestyńskiej, na Żydów, którzy przedstawiają dziś tam 11.06 proc. mieszkańców. Gdyby mieć na oku jedynie ich liczbę obecną i fakt, że dziewięć dziesiątych z nich to ludność napływowa, świeżo przybyła ze wszystkich ziem zakątków, byłby kto może skłonny do jej pominięcia. Ale ta ludność, podobnie jak chrześcijańska, nie przedstawia tylko samej siebie, ale jest wyrazicielką 14 milionów Żydów, rozsianych po całym świecie. Większy procent tych Żydów nie myśli wprowadzić wcale o przeniesieniu się do Palestyny, ale dzięki t. zw. syjonizmowi, widzi w Palestynie swą utraconą przed 20 wiekami i »niezapomnianą ojczyznę« (Herzl). Z tego więc punktu widzenia, któryby można nazwać sentymentalno-politycznym, w Palestynie istnieje zarazem problem żydowski. Byłoby z punktu widzenia etyki niesprawiedliwością, a z punktu historii ślepotą, gdyby kto chciał nad żydowskim problemem w Palestynie przejść prosto do porządku dziennego.

Ten problem, miły czy niemiły, istnieje i nabiera z dnia na dzień coraz większego rozpędu, dzięki tak zw. syjonizmowi czyli tendencji, aby Żydów osiedlić ponownie w Palestynie. Dla zrozumienia przeto całej tej kwestji mocno zawilej, a często opacznie ocenianej, muszę ten rozdział poświęcić syjonizmowi wogóle i jego działalności przedwojennej. Jego dzieje wojenne i powojenne w Palestynie będą przedmiotem dalszych rozdziałów.

Wyznaję otwarcie, że do tego tematu przystępuję z pewnem zakłopotaniem. Syjonizm bowiem budzi wiele entuzjazmu i nienawiści, posiada strony piękne i szlachetne, porwy heroiczne i wielkie, a obok nich czyny i zamiary ciemne, kainowe; syjonizm wreszcie może i powinien być uważany pod tak różnemi i sprzecznemi kątami widzenia, — że sąd o nim, sąd przedmiotowy, spokojny, sprawiedliwy, jest bardzo trudny. Stąd moje zakłopotanie; bo ja, nie należąc do żadnej partji, chcę i muszę — w imię nauki i prawdy — być bezwzględnie sprawiedliwym. Dłuższe studia nad tym trudnym tematem, uprawniają mnie jednak do wydania pewnego sądu, któremu wszelako cech nieomyślności bynajmniej nie przypisuję.²

2. Literatura o syjonizmie jest bardzo bogata. Zasadnicza

Naprzód kilka dat i szczegółów historycznych, bez których syjonizmu należycie ocenić nie można.

Syjonizm — można to śmiało powiedzieć — zrodził się w duszy Izraela od chwili, gdy orły rzymskie stanęły na gruzach świątyni jerozolimskiej, gdy położyły koniec ofiarom i liturgji, a naród żydowski rozpedzily na cztery strony świata. Każdy wygnaniec wyniósł ze sobą z Palestyny echo tego nieszczęścia, nostalgię za ojczyzną utraconą, a spotykając na swej drodze wygnania innych Żydów, którzy w licznych i bogatych kolonjach żyli po całym państwie rzymskim rozproszeni i w znacznej mierze już zhellenizowani —

pracą o syjonizmie polit. jest i zostanie książka *Herzla*, *Der Judenstaat* (O życiu Herzla por. *Baruch Pagan*, *La vita di Th. Herzl*, Rzym 1919). Historję całego ruchu syjonistycznego przedstawił znany w Polsce: *Sokolow*, *History of Zionism 1600—1918* (London 1919); jasno całą kwestję omawia *Ruffini*, *Sionismo e società delle nazioni* (Bologna 1919). Syjonizm posiada dziś cały szereg pism własnych, w Anglii np.: *Palestine*, *The Zionist Review*; w Niemczech: *Jüdische Rundschau*, *Die Welt*; we Francji: *Le peuple Juif*, *Echo d'Israël*, *Tribune juive*, *Revue sioniste*, *Israël*; w Palestynie organem jego jest przedewszystkiem *Palestine Weekly* i redagowany po hebrajsku *Doar hajjom*. — O syjonizmie w czasie układów pokojowych i jego obecnej działalności palestyńskiej wyszło wiele prac, z których tu tylko kilka przytaczam. X., *La Grande Bretagne, la Palestine et les Juifs* (Londres 1918); *Braunstein*, *Du Sionisme* (Paris 1919); *Grunberg*, *Les Juifs à la conférence de la Paix* (Genève 1919); *Gibbons*, *Le Sionisme et la paix mondiale* (Paris 1919); — *Dangers d'un état juif en Palestine* (par un ami de la Terre Sainte, Paris 1919); *Cohen*, *Du Sionisme, libéralisme ou régime de la Tribu* (Paris s. a.); *Reinach*, *Sur le sionisme* (Paris 1919); *Cheikh Youssef el-Khazen*, *L'état juif en Palestine* (Paris 1919); *H. Kallen*, *Zionism and World Politics* (1920). *Marcel Bernfeld*, *Le Sionisme, Etude de Droit international public* (Paris 1920). — Z niemieckich prac o syjonizmie warto przytoczyć ich własne pisma zbioru *Pro-Palästina* np. *Cohen*, *Die politische Bedeutung d. Zionismus* (1918); *Dr. Karl Ballod*, *Palästina als jüdisches Ansiedlungsgebiet* (1919); *Otto Eberhard*, *Der Zionsgedanke als Weltidee u. als praktische Gegenwartsfrage* (1919); *F. K. Endres*, *Die wirtschaftliche Bedeutung Palästinas als Teiles der Türkei* (1919); Prof. Dr. *Max Blanckenhorn*, *Der Boden Palästinas* (1920); Dr. R. *Leo*, *Das Ostjudenproblem und Palästina* (1920); *Davis Trietsch*, *Palästina und die Juden* (1920); — z katolickiego punktu widzenia oświeca tę kwestję: Prof. Dr. *Kl. Löffler* w pracy: *Der Zionismus und die Zukunft des hl. Landes* (Hamm 1919).

im także swych uczuć udzielał. To wspomnienie wspólnego Syjonu³ było dla wszystkich Żydów, bez różnicy cywilizacji i języka, kitem w czasie późniejszych represyj rzymskich, czy reakcji chrześcijaństwa.

Chęć powrotu do Palestyny, która była dość żywą w Izraelu rozproszonym aż po rok 1000 po Chr., miała głównie znamiona polityczne, jak tego dowodem liczne dokumenty współczesne.⁴ Z czasem jednak to pragnienie osłabło, zasnęło, zdawać się mogło, że snem śmierci, zwłaszcza gdy pomyślne warunki bytu otwarły się przed Izraelem w Hiszpanji, gdzie zwolna utworzyli sobie drugą ojczyznę. Myśl o Syjonie straciła wówczas charakter polityczny, a przybrała religijno-hieratyczny. Syjon ukazywał się teraz oczom Izraela jako miasto święte, obraz miasta niebiańskiego i wiecznego, cel prawie niedościgły, mistyczny, do którego pobożny Izraelita wzdychał, do którego z najodleglejszych krajów i wśród trudów niezmiernych czasem podążał, aby w tej krainie wymarzonej złożyć swe kości i złączyć się z utraconą przeszłością.

Represje Filipa II i jego dwóch imienników (III i IV) przeciwko Żydom miały przedewszystkiem i bezpośrednio ten skutek, że wzmocniły stan liczebny żydostwa wschodniego, które się już na kilka wieków przedtem osiedliło w krajach północnego wschodu Europy, głównie w Polsce, przyjęte gościnnie przez Kazimierza W. Mistycyzm syjonistyczny był tu żywszy, niż w Hiszpanji, poczucie narodowej odrębności silniejsze.

Wydarzenia polityczne XVIII w., podziały Polski i inne klęski zwróciły znowu myśli Żydów wschodnich ku Palestynie. Od r. 1750 zauważyć się daje silniejszy ich ruch emigracyjny do Ziemi Obiecanej, który też trwa bez przerwy przez cały wiek XIX. Ta emigracja Żydów biednych a pobożnych, wywołana głównie pobudkami religijnymi, dała

3. Syjonem zwał się początkowo pagórek, na którym wznosiła się pierwotna osada Jebuzytów, zdobyta przez Dawida i zamieniona z czasem w stolicę Izraela.

4. Por. np. poezję *Jehudy Halevi*, który około r. 1000 pielgrzymował do Palestyny.

przeważnie początek dzisiejszej ludności żydowskiej w Palestynie przedwojennej.

Stan finansowy pierwszych przybyszów w w. XIX nie był świetny; bieda i nędza wyglądała wszystkimi porami. To skłoniło ich bogatych współwyznawców w Europie do niesienia im pomocy (tak zw. *haluka*), a zarazem ocuciło zamary czy uśpiony tylko ich interes dla Palestyny. Zwolna bogatsi Żydzi i rabini zaczęli myśleć, czyby nie można założyć w Palestynie kolonij rolniczych, któreby poprawiły byt Żydów palestyńskich, a zarazem dla wszystkich Żydów, rozproszonych po świecie, stały się duchowym ośrodkiem ich dążeń i czynów.

Z tą chwilą syjonizm powtórnie się narodził; jego rodzicami byli głównie dwaj rabini: toruński Zewi Kalischer (około 1870) i gracki (Graetz) Eljasz Gutmacher. Najwięcej jednak rozmachu i rozgłosu nadał mu Teodor Herzl (um. 1904), który około r. 1891 był paryskim korespondentem »Neue Freie Presse«. On to ideę powrotu do Palestyny rozwijał w wielu książkach i broszurach; on w tym celu odbywał podróże, rozprawiał, przygotowywał zjazdy, starał się dla idei syjonizmu pozyskać rządy i władców tej ziemi. Tak np. w r. 1898 był przyjęty w Jerozolimie przez Wilhelma II, w r. 1901 (po raz pierwszy) przez sultana Abdul Hamida, 1903 przez Plehwego, później jeszcze przez Wiktora Emanuela III, a nawet przez Papieża Leona XIII. Dla tych czynów — chociaż pierwsza myśl syjonizmu nie od niego pochodzi — uważają go Żydzi dość ogólnie za ojca syjonizmu.

Los Żydów w Turcji, Galicji i Rosji, z różnych przyczyn, których rozwijać nie będę, nie był dla nich zadawalający; w Rosji bywał nawet bardzo ciężki. Na zachodzie natomiast, dzięki głównie asymilacji, był w w. XIX bardzo dobry. Żywy udział Żydów w handlu i bankowości zapewnił im tam wpływowe stanowiska wszędzie, otworzył dla nich wrota polityki, dyplomacji, a nawet, tu i ówdzie z pewnymi ograniczeniami, wyższe szczeble wojskowości. Pewna część Żydów porzuciła całkowicie judaizm; druga, większa — praktyki religijne i język; ale odrębność krwi i cywilizacji sprawiła, że mimo zewnętrznej asymilacji, Żydzi nawet asymilo-

wani czuli się przeważnie obcymi dla ideałów społeczeństwa, wśród którego żyli.

Stąd pragnienie jakiegoś łącznika, któryby ich wiązał ściśle między sobą, zastępował utraconą ojczyznę, zapewnił odrębność. Takim węzłem dla wszystkich bez wyjątku Żydów nie mógł być mozaizm. Dlaczego? Wielu Żydów zachodnich już się do niego nie przyznawało w duszy. Zresztą ze zburzeniem świątyni jerozolimskiej przez Tytusa (rok 70 po Chr.), forma zewnętrzna, widzialna, to jest ofiary i liturgia, całkowicie ustaly, bo z woli ich zakonodawcy jedynie w Jerozolimie i świątyni odbywać się mogły. Bóżnice nie miały nigdy charakteru świątyni; były raczej szkołą, miejscem zebrań i modłów; Talmud wreszcie i rabbinizm spaczył religijność mozaizmu, przemienił go w szereg formuł suchych, a czasem zasad niezbyt etycznych, wywołał szereg gorących dysput i kłótni; wniósł w duszę Izraela raczej rozdział i niezgodę. Z tych wszystkich powodów mozaizm nie nadawał się na kit silny, wystarczający dla wszystkich Żydów bez wyjątku.

A język? Ten niestety nie istniał. Język hebrajski, jako mowa ludu, wymarł jeszcze w III w. przed Chr., odąd przybrał cechy liturgiczno-hieratyczne, stał się językiem religji, jak np. później język łaciński, ale lud go nie rozumiał. Żydzi zachodni, praktyczniejsi, przyjęli bez skrupułu z wielką dla siebie korzyścią język krajów, w których mieszkali, francuski, hiszpański, angielski, włoski, niemiecki itd.; Żydzi wschodni już od kilku wieków utworzyli żargon, tak zw. »jiddisz«, brzydką mieszaninę niemieckiego z dodatkami aramejskiej hebrajszczyzny, który bardzo się rozszerzył i stworzył sobie nawet osobną literaturę, ale nie zdołał zyskać dla siebie wykwinnych Żydów Europy zachodniej. A więc język nie mógł być tym silnym łącznikiem całego żydostwa na kuli ziemskiej. Trzeba było koniecznie oglądać się za czemś innym.

Na taki łącznik na pierwszy plan wysuwała się teraz Palestyna, skolonizowana przez Żydów, przemieniona w ich państewko. Taka Palestyna byłaby czemś realnem, materialnem, — czemś, co by silnie mogło działać na wyobraźnię Izraela, przypominać mu jego pochodzenie, 30-wiekowe dzieje,

i stare tradycje cywilizacyjne, tak odrębne od europejskich, a więc nadające się w pierwszym rzędzie do zaznaczenia i skotowania odrębności Izraela po całym świecie. Palestyna tak pojęta — w słusznym przekonaniu kierowników syjonizmu — zdolna byłaby wstrząsnąć Izraelem, pobudzić go do życia, ożywić uśpioną w wielu świadomość narodową.⁵ To w teorii, w świecie ideału, bo urzeczywistnienie polityczne odrębnego państwa i całkowite skolonizowanie kraju ukazywały się ich oczom jeszcze na bardzo dalekim horyzoncie. Syjonizm przedwojenny nosi więc przede wszystkim charakter ekonomiczny.

Temu charakterowi odpowiadała także i działalność pierwszych syjonistów. Była ona głównie ekonomiczna. Już w r. 1870 założyła *Alliance Israélite Universelle* pod Jafą, w tak nazwanej później osadzie Mikwe Israel, szkołę rolniczą, hebrajsko-francuską, od założyciela zwaną przez Arabów Netter, która dużo się przyczyniła do racjonalnego osadnictwa żydowskiego w Palestynie.⁶ Równocześnie w Europie założono osobne »Towarzystwo przyjaciół Syjonu« (*Chobere Zion*), które wzięło sobie za zadanie popierać finansowo wszelkie przedsiębiorstwa palestyńskie. Ruch syjonistyczny i kolonizacyjny wzmógł się ogromnie, gdy w r. 1885 przystąpił do niego Rothschild paryski, który na usługi tego ruchu oddał swą niezmierną fortunę, a także i swój wielki talent organizatorski.

5. »Żyd żyjący poza Palestyną nie będzie politycznie należał do Palestyny żydowskiej... Ale centrum duchowe jego rasy pozyska sobie u wielu Żydów dobrowolną część i szacunek, nieróżniącą się co do jakości, chociaż różną co do pochodzenia i podstawy, od tych uczuć, które wyznawcy kościoła katolickiego mają dla Rzymu. Będzie to dla nich atrakcją naturalną, kitem między duchem żydostwa a jego siedzibą żydowską. Państwo brytyjskie, które stworzy takie »home« i zapewni mu istnienie, może być pewne przywiązania i naturalnej wdzięczności wszystkich Żydów uświadomionych po całym świecie« — tak pisał jeszcze w r. 1917 pseudonim *Ibrid* (w *New Europe* 19. IV. 1917) w artykule pod tyt.: »Great Britain, Palestine and the Jews«. — Ustępowi o wdzięczności wszystkich Żydów zadały kłam niektóre wydarzenia lat ostatnich.

6. Istnieje ona po dziś dzień. Zwiedziłem ją 20. VI. 1922, oprowadzany przez jej dyrektora, francuskiego Żyda, p. Krause. Podziwiać musiałem wspaniałe i nowoczesne jej urządzenia. Obecnie szkoła liczy około 200 uczniów.

Okolo r. 1895 syjonizm czuł się już na siłach, by zwołać pierwszy kongres wszechżydowski do Bazylii (r. 1897). Na tym kongresie Teodor Herzl ujął jasno cel syjonizmu: »Utworzenie w Palestynie ośrodka narodowego dla Żydów, zabezpieczonego prawem publicznym«. Program terytorjalny zatem został ustalony, a na jego cele Żydzi prawie z całego świata zaczęli składać swój podatek (szekel).

Program nacjonalistyczny bazylejski wywołał w judaizmie liberalnym, a przede wszystkim w judaizmie urzędowym, bardzo ostre krytyki, zwłaszcza we Francji, gdzie żydostwo urzędowe uznało ten projekt za nierealny, nie dający się uskuteczyć i kompromitujący. Herzl doczekał się dni ciemnych. Pod ich wpływem, jak mógł, modyfikował swój plan palestyński; gotów był nawet przyjąć jałowe tereny afrykańskie, które Anglja dawała syjonistom do dyspozycji. Ale i do tego nie przyszło, głównie z powodu oporu Żydów wschodnich, gdzie syjonizm palestyński pozyskał sobie wielu stronników.

Osadnictwo palestyńskie rozpoczęło się. Do pierwszych kolonij, jak Riszon le Sion, Petah Tikwa, przyłączyły się nowe (Sabbarin, Zammardin, Rosz Pinna itd.), złożone głównie z Żydów wschodnich, dla których nowe kolonie przedstawiały pewien zysk, pewne polepszenie bytu. Żyd zachodni wolał płacić swój szekel na osadnictwo, ale do Palestyny nie bardzo się kwapił.

Okolo tego czasu, dzięki Rothschildowi, wchodzi syjonizm w stosunki z wielką finansjerą żydowską. Chwila to w syjonizmie przełomowa. Gdy bowiem dotychczas miał on w sobie przeważnie sympatyczne cechy ruchu kulturalno-religijnego, a przytem ekonomicznego, to od tej chwili zmienił swój charakter, przyjął cechy przeważnie polityczne, często partyjne, wojownicze. Wysoka finansjera żydowska, sama w znacznej części zmaterjalizowana i niewierząca, popierając finansowo syjonizm, posługuje się nim odtąd do swych rozlicznych, nieraz nie bardzo wzniosłych celów, zwłaszcza do wywołania w Europie silnej reakcji antychrześcijańskiej, rzekłbym więcej, antyzachodniej, antyeuropejskiej. W związku z finansjerą syjonizm zyskuje na sile materialnej, ale traci w znacznej części swój idealny charakter. Są w nim jednak i w tym okresie postacie jasne, czyniły chwalebne. Do takich zaliczam

ruch literacki, którego przedstawicielami stają się Mojżesz Hers, George Elliot, Leon Pinsker, którzy szerzą ideę odnowienia ludu żydowskiego przez jedność etniczną.

Te myśli znalazły silne echo w młodzieży izraelskiej, skierowały ją w stronę jasnego nacjonalizmu, przywróciły jej godność myśli, dały pewny kierunek jej wysiłkom, a przede wszystkim rozbudziły w nich świadomość, że nie są synami jakiejś zmarłej cywilizacji, ale członkami organizmu żywego i żyjącego.

Że takie ideały musiały zarazem wywołać silne duchowe zjednoczenie między Żydami rozmaitych krajów i narodów, to rzecz jasna. Owszem stwierdzam to z uznaniem, że syjonizm wzbudził w duszach szlachetniejszych młodzieży Izraela — a takich nie brakło — pewien powiew nowy, aspiracje wyższe, duchowe, nieznane dotąd szerzej w masach tego ludu, dla którego handel i pieniądz zdawał się być jedyną racją bytu, który ciągle jeszcze zdawał się składać ofiary i kadzidla cielcowi złotemu, a nadziei — że zjawi się jakiś nowy Mojżesz, któryby powtórnie skruszył w proch to nieprawe bożyszcze Izraela — nie było. To bezsprzecznie jasne i dodatnie strony syjonizmu przedwojennego. Ale zjawiają się i ciemne.

Rozbudzona świadomość narodowej i kulturalnej odrębności zaczyna budzić w duszach żydostwa niechęć i nienawiść do wszystkiego, co nie jest żydowskie. Przyczynił się do tego stanu rzeczy — chociaż go bynajmniej nie wywołał — tak zw. *antysemityzm*, który w pewnych krajach, np. w Rosji był ślepą, brutalną, niechrześcijańską siłą, rozbudzoną przez niesumienne agitatorów, lub co gorsza przez rząd carski; w innych krajach, np. w Polsce, Anglii, miał on formy łagodniejsze, był raczej odruchem samoobrony przed coraz więcej rosnącą potęgą finansjery żydowskiej na wszystkich polach życia. Dzięki słusznemu czy niesłusznemu antysemityzmowi niebezpieczeństwo dla bogatych Żydów rosło. Zaniepokojeni tem finansisci żydowscy ujrzeni teraz w syjonizmie wygodną a dzielną broń i postanowili wyzyskać ją bezwzględnie dla swych celów. Finansując przedsięwzięcia syjonizmu, popierając go na wszystkich polach — podobnie jak to czynią z masonerją i socjalizmem — rozbudzali z jego pomocą w masach żydowskich opozycję do wszystkiego, co chrześcijańskie,

co zachodnie; wskazywali im w cywilizacji chrześcijańskiej przyczynę ich dotychczasowego poniżenia, upadku, niewoli. Syjonizm niebacznie dał się użyć do tego.

Dziś nie ulega wątpliwości, że tajemnicze czynniki, kierujące żydostwem, posługują się przeciw chrześcijańskiej cywilizacji wszystkimi siłami: od monopolu finansowego, poprzez syjonizm i socjalizm, aż do masonerji włącznie, od pomocy udzielanej jawnie wszystkim pierwiastkom, dążącym do zburzenia porządku starego świata, aż do bolszewizmu, który także jest emanacją czarnych sił żydowskich. W tymże celu ci ukryci kierownicy judaizmu przygotowują metodycznie na polu politycznym różne układy i zgrupowania, które pod etykietą demokracji mają za zadanie podjudzać wszelakie tak zw. »mniejszości« narodowe czy religijne przeciw większości. Jednem słowem ukryci menedżerzy żydostwa dążą do zupełnego rozkładu dzisiejszych sił społecznych, religijnych i do zagłady kultury europejsko-chrześcijańskiej.

Do tej niecnej roboty zaprzęgli oni także siłę młodą, tak idealną w początkach i piękną, jak syjonizm. Tem się tłumaczy, że syjoniści dzisiejsi w społeczeństwach młodych i słabych, jak np. w Polsce, występują wrogo przeciw państwu, które im w niczem nie zawiniło, a w którym mają większe swobody, niż w Ameryce lub Anglii. Prosta logika, pamięć o własnym celu i staraniach odbudowy państwa żydowskiego w Palestynie, nakazywałyby im raczej pomagać tym, co także z trudem dźwigają gmach swego utraconego państwa, nie zaś właśnie przeszkadzać wielkiemu dziełu. — Niestety! pod wpływem wybujałego własnego nacjonalizmu z jednej, a za natchnieniem i kierownictwem owych niewidzialnych wodzów z drugiej strony, syjoniści postępują wręcz przeciwnie; wolę przypuszczać, że nie bardzo wiedzą, co czynią. Przez takie bo wiem czyny syjoniści niestety nie służą własnej sprawie; szkoda nie tylko sobie, ale i dziełu, które za cel życia przyjęli. I dlatego tyle się widzi w świecie niechęci ku syjonizmowi. Masy, nie odróżniając wielkiego dzieła od jego przedstawicieli, odnoszą się wrogo do samego dzieła, nie mają uznania dla tego, co jest racją bytu i istotą syjonizmu.

Wróćmy do Palestyny. Syjonizm twierdzi że ma prawo do niej. Jakiej? odpowiedź syjonistów: »Historyczne; to

kraj naszych ojców (wierzący Żydzi dodają: obiecany i dany nam przez Boga), w którym mieszkaliśmy przez 15 wieków, z którego nas nieprawnie i gwałtem wypędzono. Obecnie wracamy do naszej własności.« Jeżeli na kogo, to na nas Polaków pewne dźwięki tego powiedzenia działają. I ja nie jestem na nie nieczuły.

Ala oto odpowiadają mi Arabowie: »Żydzi nie mają żadnego prawa do Palestyny. Pochodzą z Chaldei; najechali Palestynę i zdobyli ją; mieszkali w niej przez 7 wieków, jako najeźdźcy; potem ich przepędzono. Takie samo prawo moglibyśmy my, Arabowie, wysuwać np. do Andaluzji, którą także najechaliśmy i przez kilka wieków zajmowaliśmy, aż nas stamtąd wyproszono.«

Obydwa te sprzeczne twierdzenia są naukowo nieścisłe, przesadzone i w części nieuzasadnione. Prawda leży prawie w pośrodku. Trzeba mi to pokrótce wyjaśnić na podstawie historii⁷.

Pierwsze ślady bytu ludzkiego w Palestynie spotykamy w Zajordaniu już w epoce paleolitycznej (w czasie średniego diluwium) na wiele setek, ale może i tysięcy lat przed Chrystem. Czasy neolityczne widzą w Palestynie pierwszych rolników i hodowców bydła, a więc pierwsze początki wszelkiej wyższej kultury. Na epokę neolityku (zwłaszcza późnego) przypada także najwyższy rozwój pomników megalitycznych.

Pod względem etnograficznym, który nas tu przede wszystkim obchodzi, już w ówczesnych mieszkańcach Palestyny można z naukowym prawdopodobieństwem stwierdzić jeden fakt znamienity, który też odtąd będzie się powtarzał przez wszystkie wieki aż do naszych czasów; można mianowicie rozróżnić dwie grupy ludności: niesemicką i semicką. Najstarszymi osadnikami w epoce prahistorji (5000—2500 przed Chr.) są *Niesemici* (*Troglodyci-Horyci*), w których kulturze jaskiniowej znajdujemy nawet pierwsze rozpędy dekoracyjne. Obok nich już w IV i III tysiącleciu przed Chr. spotykamy w Palestynie północnej małoazjatyckie (?) *plemiona armenoidalne* (hetejskie, w szerszym tego słowa znacze-

7. Zob. o tem szerzej mą broszurę pod tytułem: *Mieszkańcy Palestyny pierwotnej*. Kraków 1920.

niu). Prócz tego w IV tysiącleciu zjawiają się pierwsi *Semici*, prawdopodobnie z fali akkadyjskiej. O istnieniu tych pierwszych Semitów palestyńskich świadczą przedewszystkiem pomniki egipskie z I i II dynastji, a potem napisy i malowidła V dynastji. Ale dopiero drugi najazd semicki, fali amoryjskiej (około 3000—2500 przed Chr.), zdołał ujarzmić, wytepić i zasymilować pierwotnych Niesemitów palestyńskich.

Z najazdem Amorytów Kanaan (tę bowiem nazwę posiadała dawniej Palestyna) wchodzi już w pełny okres właściwej historii, wprowadza u siebie zwolna używanie brązu i drogich kruszców. W tym to okresie kananejskim (2500—1400 przed Chr.), nader bogatym w najazdy i przewroty etnograficzno-historyczne, przedstawicielami semityzmu palestyńskiego są: a) zsemityzowani (ale pochodzeniem niesemickiego) *Kanaanici* (Fenicjanie, szczepy Szaronu i Szefeli, Peryzycy i Girgaszycy); dalej: b) semickiego Amoryci (Amurri), którzy już to jako osiadli (np. Hiwwici, Jebuzejczycy), już to jako koczownicy (Kenici, Kenizycy, Geszuri, Amalekici, Kedmonici i Madjanici), żyją pomieszani wraz z ludami niesemickiego pochodzenia: *Hatti-Mitanni* i *Harri* (Aryjczycy?).

Z najazdem plemion hebrajskich (*Habiru*) około r. 1400 przed Chr. Palestyna zmienia wprawdzie zwolna swych panów, ale nie przestaje być pstrą mozaiką etnograficzną, o dwóch zasadniczych barwach: semickiej i niesemickiej. Krew semicką w żyłach (prócz dawniejszych Amorytów i zjawiających się na widnokręgu palestyńskim *Aramejczyków*) noszą przedewszystkiem hebrajscy Abrahamidzi (Ammonici, Moabici, Iszmaelici, Izraelici i Edomici). Do Niesemitów zaliczyć trzeba aryjskich Filistynów (Palusati), którzy obok pobratymczych Takkara zdobyli w w. XII pobrażę palestyńskie (i zostawili Palestynie swą nazwę); wreszcie syryjskich *Hetytów*. Ten stan rzeczy wywołał etnologiczne zmieszanie się ówczesnego Izraela z obcoplemieńcami. Było ono tak wielkie, że prorok Ezechiel (pod koniec VI w. przed Chr.) nie wahał się zarzucać żydostwu: »Ojcem twoim Amoryta, twoją matką Hetejka« (Ez. 16, 3), a dokumenty asyryjskie owych czasów zowią Palestynę: mat Hatti (Amurri), tj. ziemią Hetytów (Amorytów).

Kolejny upadek państw Izraela i Judy wnosi do Palestyny całe szeregi przymusowych osiedleńców, których zwycięska Asyria nasyła do Samarji, a Babilonja do Judei, wysiedliwszy przedtem plemiona izraelskie i judejskie do wschodnich prowincyj swego państwa.

Te przesiedlenia pogrzebały Izraela jako naród. Co pod Cyrusem wróciło do Palestyny, nie było już — rzecz ściśle biorąc — dawnym Izraelem, ale narodem odmiennym, przeobrażonym, narodem żydowskim, który wśród bólu i mozolu złożył sobie swój charakter, swój byt narodowy, który z trudem opierać się musiał zwycięskiemu pochodowi hellenistycznej, a potem rzymskiej kultury, wraz z jej etnograficznymi przemianami.

Za czasów Chrystusa, Palestyna — obok nad wyraz dziwnej szachownicy administracyjnej — także i pod względem etnograficznym bynajmniej nie była jednolitą, żydowską. Żydzi i plemiona zjudaizowane (Idumejczycy, Galilejczycy, a w części Samarytanie i Pereańczycy) mogli liczyć zaledwie 1.200.000 mieszkańców. Poganie zaramaizowani (Iturejczycy, Fenicjanie, mieszkańcy Zajordania i Tetrarchji Filipa), wreszcie arabscy Nabatejczycy dopełniali resztę ludności, podczas gdy helleniści palestyńscy, skupiający się głównie po miastach i w Dekapolu, należeli etnograficznie do jednych lub do drugich.

Nieco lepiej pod względem etnograficznym i ilościowym przedstawiała się ówczesna diaspora (rozprószenie) żydowska, rozlana szeroko po całym imperjum rzymskiem, głównie po miastach Hellady, Cyrenaiki, Azji Mniejszej, Egiptu, Syrii i Mezopotamji.

Zburzenie Jerozolimy za Tytusa i wypadki za Hadrijana wysiedliły Żydów powtórnie z Palestyny i rozprószyły ich po całym świecie. Palestyna, ta czasowa kolebka Izraela, a później matka żydostwa, stała się teraz dla Żydów symbolem, a resztki murów, okalających dawną świątynię salomońsko-herodową patrzyły nieraz na lzy i bóle serdeczne tych nielicznych pielgrzymów żydowskich, którym się powiodło ukraść przedostać do dawnej ojczyzny.

Ojczyznę tę zajmowały wówczas plemiona semickie aramejskiego (syryjskiego) pochodzenia, a od wieku VII naje-

chali i zajęli ją semiccy Arabowie, którzy mimo przeróżnych losów kolei zdolali się w Palestynie utrzymać aż po dziś dzień i utworzyli w niej olbrzymią większość etnograficzną. Tak więc od 13 wieków muzułmańscy Arabowie są pod względem etnograficznym stale, a pod względem politycznym z przerwami panami Ziemi Św.

Jak z powyższego wynika, pobyt Żydów w Palestynie, w długim szeregu wieków i w pochodzie tylu plemion jej historii, był raczej epizodem, zdarzeniem przejściowym. Żydzi nie stworzyli w Palestynie ani odrębnej cywilizacji, ani sztuki, ani nauki. Nawet język hebrajski nie jest ich własnym językiem, ale językiem plemion, które w Palestynie podbili. Wiadomo przecież, że Abraham był Aramejczykiem z Harranu, lub jeśli kto woli (przez ojca) pochodził ze starej Babilonii. On przeto i jego rodzina mówili po aramejsku lub po babilońsku. Nawet narodowość żydowska, na którą z taką dumą wskazują czasem syjoniści, jest produktem mieszaniny amorejko-hetejskiej, jak to wykazuje von Luschan na podstawie pomników asyryjskich, przedstawiających typy żydowskie, i jak to wyraźnie podkreśla prorok Ezechiel, mówiąc do Żydów: »Ojcem twoim Amoryta, twoją matką Hetejka« (Ez. 16, 3). Ale zostawmy to na uboczu. Rasy absolutnie czystej na ziemi obecnie niema.

A religja monoteistyczna! — zapyta niejedyn. Tak, to pewien tytuł do Palestyny, na jaki mogą się powołać Żydzi. Ale i tu nie należy zapominać, że Żydzi monoteizmu nie wymyślili, ale go otrzymali, że przez Boga zostali wybrani w tym właśnie celu, aby monoteizm i wiarę w przyjsie mającego Mesjasza, przechowali nieskażoną. Palestynę oddał im Bóg jako zadatek i ze względu na Mesjasza. Z chwilą jednak, gdy naród żydowski przez swych uprawnionych przedstawicieli wyrzekł się Mesjasza (*non habemus regem, nisi Caesarem*, Jan 19, 15), a nawet zażądał Jego śmierci krzyżowej (*krw Jego na nas i na dzieci nasze*, Mat. 27, 25), z tą chwilą stracił on prawo do Palestyny. Królestwo bowiem związane jest z osobą króla. To samo stwierdził Chrystus: *ideo* (tj. dlatego, że Mnie odrzucacie) *reliquetur domus vestra deserta* (Łuk. 13, 35). Tragedja pod Tytusem i pójsie w rozsypkę po całym świecie jest tylko słuszną karą Bożą nad tym nieszczęśliwym

narodem. Nowe wino (nowa nauka religijna) — by użyć porównania Chrystusowego (*Mar.* 2, 22), — popłynęło teraz dla ludzkości; stary bukłak zużyty, który w sobie już tego wina utrzymać nie mógł — został odrzucony, usunięty. Tym bukłakiem jest judaizm. Możemy i winniśmy współczuć z żydostwem, ale wyroków Bożych zmienić nie możemy. Palestyna, jako kraina obiecana, Królestwo Mesjasza, należy do Chrystusa, a potem w pierwszym rzędzie do Jego wyznawców — chrześcijan, następnie do tych, co jak muzułmanie, czczą Go i uznają przynajmniej za największego Proroka.

Czyż więc Żydzi nie mają żadnego prawa do Palestyny? Tak, i nie. Z punktu widzenia nadprzyrodzonego, prawo wyłączne, jakie mieli, utracili bezpowrotnie. Z punktu widzenia historycznego, prawo ich uległo przedawnieniu, dzięki 19 wiekom ich tamże nieobecności, w czasie których krainę tę zamieszkały i dotąd zamieszkują inne ludy, jak np. arabski od 13 wieków, bez przerwy. Z punktu widzenia prawa przyrodzonego mają Żydzi do Palestyny prawo takie, jakie ma każdy człowiek do osiedlania się wszędzie, gdzie zapragnie, — o ile na to godzą się inni mieszkańcy danej krainy czy miejsca, którzy tam wcześniej przybyli i zagospodarowali się. Tego prawa przyrodzonego żaden władca, choćby nim był sam p. Lloyd George, Balfour, czy Liga Narodów, zmienić czy odebrać dzisiejszym mieszkańcom Palestyny nie mogą. Wszystko zatem zależy od dobrej woli dzisiejszych Palestyńczyków. Przed wojną nie czynili oni żadnego wstępu kolonjom żydowskim; owszem żyli z niemi w zgodzie. Czy i o ile godzą się dzisiaj? — zobaczmy niżej.

Krótko mówiąc: żaden człowiek uczciwy nie może zaprzeczyć Izraelowi prawa, by się czuł narodem odrębnym, by dążył do swego zjednoczenia duchowego, religijnego, a nawet terytorjalnego; to ostatnie oczywiście z uwzględnieniem praw większości mieszkańców i ich woli, gdy chodzi o nowe kolonie. Powiem więcej: każdy człowiek szlachetny cieszyć się powinien i dopomagać wedle sił do duchowego odrodzenia Izraela, które mu ułatwi wstąpienie do życia wyższego, godniejszego, niepograżonego w niewoli złota lub sieciach interesów, nieoddzielonego od swego otoczenia ghettem brudu duchowego i fizycznego, które wreszcie pozwoli Izraelowi być w całym tego

słowa znaczeniu wolnym wśród wolnych, równym wśród równych.

Tak pojęty syjonizm — a wśród dzisiejszych syjonistów nie brak na szczęście takich — winien się spotkać z całkowitem uznaniem. Czego jednak nie można pochwalić wśród wielu syjonistów, to owego ducha, który się do nich zakradł, a którego tam pierwotnie nie było. Ten duch, wrogi wszystkiemu, co nieżydowskie, przyniósł już tyle nieszczęść Europie, tyle lez chrześcijaństwu, a obecnie chce nie tylko zawojować Palestynę, ale przede wszystkim zetrzeć z niej wszelkie ślady chrześcijaństwa. Że tak jest, zobaczmy niżej, gdy będzie mowa o syjonizmie palestyńskim powojennym.

Aby jednak zrozumieć bliżej tak ogromną przemianę ducha u syjonistów, trzeba mi omówić dwie pokrewne kwestje: tak zw. deklarację Balfoura i mandat palestyński.

IV. DEKLARACJA BALFOURA I MANDAT PALESTYŃSKI.

Co poprzedziło deklarację Balfoura — Udział finansjery żydowskiej w wojnie — Palestyna ceną za kredyty — Wspólność interesów angielskich i żydowskich — Deklaracja Balfoura — Jej bezpośrednie skutki dla Anglii — Ententa wobec deklaracji — Tekst projektu mandatu nad Palestyną — Rada Ligi Narodów a Mandat — Opinia angielska i włoska wobec mandatu — Uwagi nad deklaracją Balfoura — Uwagi nad tekstem mandatu.

Co to jest deklaracja Balfoura i jak do niej przyszło?

Zacznijmy od ostatniego pytania. Aby się ustrzec wszelkiej niedokładności lub przesady, będę, ile możności, opierał się na źródłach żydowskich. Otóż posłuchajmy, co mówi bardzo umiarkowany i dobrze poinformowany syjonista p. Izrael Cohen:¹ »Leaderzy syjonistów mieli na oku cel polityczny, systematyczny, już od samych narodzin syjonizmu. Układy nie tylko z rządem ottomańskim, ale także i z brytyjskim rozpoczęto na długo przedtem, zanim najmędrszy z ludzi mógł był przewidzieć wybuch wielkiej wojny. Już od r. 1902 Dr. Herzl prowadził układy z rządem angielskim o koncesje terytorjów na półwyspie synajskim. Gdy projekt ten dla braku wody² musiano zarzucić, rząd (brytyjski) ofiarował ogromne obszary we wschodniej Afryce na kolonizację żydowską wraz z lokalnym *self government* (autonomją). Ale i tego projektu trzeba było również zaniechać, ponieważ ten kraj nie zdawał się odpowiadać celowi i ponieważ projekt napotykał

1. *The Conflict in Palestine*, ogłoszone w *Eastern Europe* vol. VI n. 6^o (1922).

2. Zob. o tem niżej rozdz. 17.

na siłą opozycję w sferach syjonistów, ile że oddalał ich od celów narodowych w Palestynie. Jeden wielki zysk wszelako odniesiono z tych układów z rządem angielskim: okazało się, że rząd ten uważa organizację syjonistyczną za ciało polityczne o programie praktycznym. To też na VIII kongresie syjonistów r. 1905 uchwalono rezolucję dziękczynną dla W. Brytanji za jej ofiarę afrykańską, wraz z dodatkiem, wyrażającym nadzieję, że organizacja syjonistyczna będzie się jeszcze mogła cieszyć jego życzliwym poparciem w każdej dla niej ważnej kwestji. Rokowania, które Dr. Weizmann i p. Sokolow wszczęli z członkami rządu angielskiego po rozpoczęciu wojny, były tylko odnowieniem owych serdecznych stosunków, jakie się już przedtem ustaliły między organizacją syjonistyczną a rządem«. (Dotąd Cohen).

Dziś jest rzeczą stwierdzoną, że finansjera żydowska przewidziała wojnę światową, częściowo nią kierowała, a w każdym razie niezmiernie z niej wyciągnęła zyski. Oto, co pisze lord Sydenham, członek parlamentu angielskiego, wybitny znawca tej kwestji. Przytaczam dosłownie:³ »Do licznych kwestyj żywotnych, które wojna wykazała, należą także stosunki Żydów z życiem politycznym, socjalnem i przemysłowem innych narodów i wpływ judaizmu na bieg spraw świata. Zaledwie 14 milionów Żydów istnieje na świecie; otóż biorąc całkowicie pod uwagę wielką obrotność, energję i potęgę organizacyjną jednej tylko części ludu izraelskiego (np. w Anglii), widz, choćby najmniej uświadomiony o wypadkach i zamierzeniach, winien wiedzieć, że ta drobna mniejszość rasy ludzkiej, której liczba dorównywa Koreańczykom, cieszy się dziś w tym kraju (w Anglii) i w innych taką powagą, któraby już przekraczała granice, gdyby ta mniejszość żydowska była ugrupowana cała w jednym tylko kraju. Wszak, jak jeden z pisarzy żydowskich zaznaczył, »wojny są żniwem dla Żydów«; — a chociaż ten przewrót katastrofalny (wojna) przyniósł ludzkości cierpienia dotychczas niewidziane, od których i Żydzi nie byli wyjęci, to jednak przyniósł im i bogactwa bez miary i wzmógł ich potęgę ku dobremu i złemu. Dodatkowo dał im nadto wzrost arogancji, której powinnyby

3. Według *The Jewish World Problem, w XIX Century*, november 1921.

żałować wszyscy Żydzi umiarkowani. Było rzeczą nieuniknioną — ciągnie dalej lord Sydenham — że wojna światowa zachęciła do badań nad sposobem działalności żydowskiej. Tajemnicze a pewne przewidzenie tej wojny, które istniało w niektórych kołach, i przygotowania, czynione dla jej eksploatacji, straszna tragedia rosyjska i zrozpaczone wysiłki, aby ją powtórzyć na Węgrzech, zebranie Żydów w Paryżu podczas narad Rady Najwyższej i natura pewnych klauzul pokojowych, dalej pewne zjawiska ekonomiczne, usuwające się z pod wszelkiego wyjaśnienia, ruchy rewolucyjne tu i tam, których jeden Żyd niemiecki, Karol Marx, był apostołem, zamilczenia i opowiadania pewnej części prasy w przedmocie pewnych kwestyj — wszystkie te objawy i wiele innych zrodziły bezsprzecznie pewne powiązanie myśli, które trwa« (dotąd lord Sydenham).

Wydać się dla wielu rzeczą nie do uwierzenia, aby Żydzi mogli z jednej strony być największymi kapitalistami świata, z drugiej zaś rewolucjonistami bolszewickimi. Na to daje odpowiedź jeden z największych Żydów, jakiego Anglja wydała, lord D'Izraeli, który tak mówi o Żydach do Żydów: »Równość naturalną z jednej strony, a zniesienie własności z drugiej głoszą niektóre tajne towarzystwa, co tworzą zarazem rządy tymczasowe, a na czele każdego z nich znajdują się Żydzi. Lud Boży (t. j. Żydzi) współpracuje z poganami; najsprytniejsi zbieracze bogactw łączą się z komunistami; rasa specjalna i wybrana (t. j. Żydzi) ścisła rękę każdej piany, wydobywającej się z jakichkolwiek głębin Europy«. ⁴ Rację tego podaje właśnie głowa syjonizmu, Herzl: »Nasza straszna potęga giełdowa może być sekretnie użytą, aby zaspokajać i aby ukrywać maszynę rewolucyjną, ale dotkliwie skutki tego wszystkiego ponosi jedynie kapitał gojów«.

Tak też postąpiła finansjera żydowska w czasie wojny światowej. Mocarstwa pochłonięte wojną potrzebowały ciągle nowych kredytów, a w szczególności Anglja, która była w stałym kontakcie z finansjerą londyńską i amerykańską,

4. *Life of Lord George Bentinck.*

5. *Herzl, The Jewish State*, cytowane (l. c.) przez Sydenhama, skąd ten cytat zapożyczam.

prawie w całości żydowską. Żydzi pożyczali, ale nie zadarmo: stąd potrzeba koncesyj i układów w Londynie, który jest właśnie siedzibą centralnej giełdy świata. Anglja podczas wojny, w czasie niedoli, miała u siebie w domu potęgę finansową wprost zastraszającą, której nie można było pominąć, ale którą trzeba było głaskać, aby ją mieć za sobą dla celów wojennych.

Wysoka finansjera, świadoma obecnie swej potęgi wskutek położenia światowego, uznała sama z siebie i za podstępem syjonistów, że teraz właśnie nadchodzi moment wielkiego porachunku o prawa Izraela. Uczyniła to nietylko z pobudek religijnych — te dla niej nie istnieją — ile raczej z ambicji rasowej. Jej wyobrażenia i miłość własna poczuła się mile polechtaną przez żądanie: »za kredyty dajcie Palestynę. Przez to za jednym zamachem rozpalimy dawne ognisko narodowe i rzucimy w twarz gojom straszne zaprzeczenie ich wierzeń chrześcijańskich, upokorzymy ich głęboko, a wspaniale i konkretnie zaznaczymy wobec świata potęgę wskrzeszonego Izraela«. Wprawdzie żądanie pp. bankierów pod adresem Anglji brzmiało oczywiście inaczej, niż je tutaj przedstawiłem, ale sam program, jak i niedyskrecje syjonistów zdradziły ich tajne myśli i zbiegły się tu razem w żądaniu takiej, a nie innej koncesji.

Polityka światowa angielska z drugiej strony potrzebowała dla siebie wolnej ręki w Palestynie, już to aby sparaliżować rosnące tam wpływy francuskie, już też aby przeszkodzić utworzeniu się tamże silnego ośrodka arabskiego, któryby w razie jakichś komplikacji nad kanałem sueskim mógł zarazem zamknąć Anglji drogę prostą, lądową do Indyj (od morza Śródziemnego na wschód do zatoki perskiej). Ten walor strategiczny Palestyny podkreślali też silnie Żydzi angielscy wobec rządu brytyjskiego. Oto, co np. pisał przytoczony już wyżej pseudonim Ibri (l. c.): »Ze swymi portami, z których jedne patrzą na zachód ku Europie, a drugie (Akaba) na wschód ku Indjom, z systemem kolei żelaznych łatwych do zbudowania, Palestyna nadaje się wspaniale, by odegrać rolę centralnego rezerwoaru wojskowego dla całego imperjum. Palestyna brytyjska, Palestyna w cieniu »Union Jack« winna być jednak żydowska, winna być »home« narodu

żydowskiego odrodzonego, a nadto ośrodkiem duchowym całej rasy żydowskiej».

Kusiciel był wymowny. Tożsamość interesów kolonialnych angielskich i żądań wysokiej finansjery zesła się prawie jednocześnie z drobnym w sobie wysiłkiem wojskowym ze strony żydowskiej, który się utworzył, aby wraz z wojskami angielskimi współdziałać w Palestynie.⁶

Po dłuższych pertraktacjach, których przebiegu tu opowiadać nie będę, przyjęto żądania żydowskie i w formie nieco zmienionej wcielono do tak zw. *deklaracji Balfoura*, wydanej 2 listopada r. 1917. W dniu tym p. Balfour, jako sekretarz dla spraw zagranicznych, napisał list do lorda Rothszylda angielskiego, ogłoszony w 10 dni później. »Rząd Jego Majestatu odnosi się życzliwie do utworzenia w Palestynie narodowego »home« dla ludu żydowskiego i uczyni wszystko, co leży w jego mocy, by ułatwić spełnienie tego celu«. By zaś był wilk syty i koza cała (ludność arabska), dodaje dyplomatycznie, o co Żydzi nie prosili: »Rozumie się samo przez się, że nie będzie przedsięwziętem, coby mogło przesądzać o cywilnych i religijnych prawach zrzeszeń nieżydowskich, istniejących w Palestynie«. Aby wreszcie uspokoić Żydów-asymilatorów zagranicznych, głównie amerykańskich, nie myślących o Palestynie, dodano znacząco: »...albo (coby mogło przesądzać) o prawach i politycznym stanie, którym się cieszą Żydzi we wszystkich innych krajach«.

Jak zobaczymy niżej, redakcja to iście salomonowa.

Warto sobie przypomnieć położenie wojenne sprzymierzonych, gdy ta deklaracja była wydawana. Na froncie angielskim bitwa pod Cambrai nie była jeszcze skończona; na froncie francuskim Verdun nie było jeszcze całkowicie zwolnione; na froncie włoskim druga ofenzywa austriacka zdołała odrzucić Włochów z pod Isonza nad Piawę; front rosyjski już nie istniał. Kiereński został obalony, a bolszewicy zdobyli

6. Zapalony syjonista rosyjski, Zabotyński, już w r. 1915 zaproponował rządowi angielskiemu uformowanie regimentu, złożonego wyłącznie z Żydów pod uniformem angielskim, jako część armii angielskiej. War Office zatwierdziło tę myśl. Ale wobec niewielkiej skłonności synów Izraela do munduru żołnierskiego, skończyło się na 5 bataljonach, tak zwanych »The Judaeans«.

władzę; na Balkanach von Mackensen zdobył większą część Rumunji, a w Palestynie p. Allenby zdołał zaledwie zająć Gazę i Birsebę; wojska amerykańskie tylko od 10 dni były na placu boju; — do zwycięstwa definitywnego było jeszcze daleko. Była to więc sprzedaż zielonych jeszcze gruszek, czyli wróbli na dachu, bo ani Palestyna nie była jeszcze w rękę Anglików, ani wstydliva sukienka zaboreza pod nazwą »mandatu« nie była jeszcze wymyślona.

Ale p. Lloyd George wiedział, co robił, i mógł zacierać z radości ręce. Przez ten »świstek papieru«: a) przekreślał bez żenady układ tajemny z Francją (z r. 1916) co do podziału Turcji, w którym Palestyna miała otrzymać zarząd międzynarodowy; przy ewentualnym przeto podziale Turcji — mając poparcie Żydów — mógł się spodziewać, że otrzyma wielki szmat ziemi na wschód od kanału sueskiego, a przez to przeszkodzi, aby jakieś inne mocarstwo nie stało się sąsiadem tegoż kanału; b) spełniał życzenia żydowskich bankierów i zabezpieczał sobie pieniądze na dalszą wojnę; c) dawał żydostwu, a zwłaszcza syjonizmowi dowód swej wierności i sympatji, a wiadomo, że liberali angielscy starali się zawsze żyć w milej zgodzie z Żydami; d) mógł się spodziewać, że przez ten akt pociągnie dla sprawy angielskiej Żydów wiedeńskich i berlińskich, zwłaszcza że po śmierci Herzla Berlin był siedzibą syjonizmu praktycznego, podczas gdy w Londynie rezydował tylko syjonizm polityczny. Przejście Żydów niemieckich pod sztandar Ententy, chociażby tajemne, mogło być niezmierniej doniosłości w dalszych operacjach wojennych.

Że deklaracja Balfoura jest dziełem żydowskim, wyznali to syjoniści na Kongresie Karlsbadzkim.⁷

Syjoniści rozumieli tę deklarację tak, że oddaje im ona Palestynę w całości, pozwalając im przesiedlić tam tylu Żydów, ilu zechcą, że mogą zorganizować ich politycznie i utworzyć osobne a własne państewko żydowskie.

Mimo że opinia publiczna angielska była wówczas silnie zajęta czem innym, akt ten niespodziany Foreign Office'u wywołał pewne zdziwienie. Nawet filosemitom, a takich jest

7. Zob. niżej rozdz. 5.

w Anglii dużo, deklaracja Balfoura wydała się przedwczesną; inni dziwili się, że rząd powziął tak doniosłą decyzję sam, bez porozumienia się ze sojusznikami i bez zapytania parlamentu o zdanie.

Ówczesny rząd francuski, uspokoiwszy opór swych Żydów asymilatorów i ubezpieczwszy się co do swoich interesów syryjskich, wyraził w lutym 1918 r. przez usta Pichona swą zgodę na *foyer national* żydowskie w Palestynie. Nie było zresztą czemu się dziwić, bo stary Tygrys był zawsze (z różnych powodów) wielkim filosemitą, a interesy chrześcijańskie w Palestynie i przywileje francuskiego protektoratu mało go wzruszały.⁸ Włochy, gdzie na czele ministerstwa spraw zagranicznych stał p. Sonnino, Żyd pochodzenia anglo-lewantyńskiego, upoważniły markiza Imperiali (maj 1918), by się nie sprzeciwiał projektowi Balfoura, zwłaszcza że zawiść między Włochami a Francją o protektorat i przywileje w sanktuarjach palestyńskich istnieje już od lat 40. Pozostawał Wilson; ale i on, obrobiony przez swych sekretarzy i przyjaciół Żydów, oświadczył 31 sierpnia 1918 r. prezydentowi syjonistów w Nowym Jorku, że godzi się na program Balfoura. Stąd też na posiedzeniach pokojowych Rady Najwyższej aspiracje syjonistyczne; mimo protestów arabskich i chrześcijańskich, nie znajdowały żadnych poważnych trudności.

Rada Najwyższa po raz pierwszy dopuściła delegację syjonistyczną przed swe oblicze 27 lutego 1919. Sokołow rozwinął pierwszy punkt programu bazylejskiego, t. j. historyczne podstawy aspiracji żydowskich do Palestyny; Weizmann wyjaśnił inne punkty. Uszyszkin, syjonista rosyjski, mimo że umie po francusku⁹, oświadczył w języku hebrajskim (*sic!*) zgodę Żydów rosyjskich na program syjonistyczny. Spire, delegat syjonistów francuskich, streścił cały dotychczasowy przebieg posiedzenia. Jeden jedyny Sylvain

8. Ponownie zgodę Francji na deklarację Balfoura dał wobec przedstawicieli syjonizmu Briand w Londynie w grudniu 1921, przyczem okazyjnie podkreślił, że to głównie dzięki Francji (p. Berthelotowi) uzyskali Żydzi »prawa o mniejszościach« nałożone rządowi Polski, Rumunii itd. Interesujące, a cenne wyznanie!

9. Sam z nim rozmawiałem w Jerozolimie po francusku.

Levy, jako przedstawiciel Żydów-asymilatorów francuskich, w długiej mowie sprzeciwił się całemu programowi syjonistycznemu. Racje jego były następujące: 1) Palestyna jest krainą biedną, zamieszkałą przez 600.000 Arabów, których Żydzi musieliby wywłaszczyć; 2) Żydzi pragnący osiedlić się w Palestynie pochodzą przeważnie z Rosji i mają tendencje wywrotowe; 3) stworzenie siedziby narodowej żydowskiej w Palestynie wywoła niebezpieczeństwo podwójnej narodowości żydowskiej.

Mimo oporu i racji p. Levy'ego syjoniści zdolali uzyskać uznanie Rady dla swych postulatów, szeroko zrehabilitowanych, które też włączono później z małymi zmianami tekstu do Traktatu Pokojowego, jak i do tekstu mandatu palestyńskiego.

Po tej audjencji Rada Najwyższa problemem palestyńskim nie zajmowała się przez cały rok. Ale w międzyczasie Francja (15. XII. 1919) uznała mandat angielski nad Palestyną, tak, że na posiedzeniu londyńskim (luty 1920) postanowiono jedynie sprawę sanktuarjów powierzyć osobnej komisji. To postanowienie, jak i całą deklarację Balfoura, wraz z postulatami syjonistów, zatwierdzono następnie w San Remo 24 kwietnia 1920. Deklarację Balfoura włączono także do warunków pokoju w Sèvres (10 sierpnia 1920).

Już przedtem, nie czekając nawet na podpisanie pokoju w Sèvres, Anglja zamianowała wysokim Komisarzem dla Palestyny Sir Herberta Samuela, Żyda, skrajnego syjonistę (czerwiec 1920), a jeszcze przedtem, bezpośrednio po deklaracji Balfoura (z początkiem r. 1918), zjawił się w Jerozolimie komitet syjonistyczny, jako prawa ręka rządu angielskiego w Palestynie.

Zgodnie z decyzją w San Remo, Anglja przedstawiła (6 grudnia 1920) deklarację Balfoura wraz z tekstem mandatu do zatwierdzenia Radzie Ligi Narodów.

Warto zapoznać się teraz bliżej z tekstem mandatu, przesłanym przez Anglję do sekretarjatu Ligi Narodów.

PROJEKT MANDATU NAD PALESTYNĄ.

(Tekst przedstawiony R. Ligi Narodów.¹ Tekst zatwierdzony przez Ligę Narodów.¹)

Rada Ligi Narodów zważywszy, że według art. 132 traktatu pokojowego, podpisanego w Sèvres 10 sierpnia 1920, Turcja zrzekła się wszelkiego prawa i tytułu do Palestyny na rzecz głównych Mocarstw Sprzymierzonych;

zważywszy, że według art. 95 tegoż traktatu Wysokie Strony układające się zgodziły się na podstawie klauzuli do art. 22 powierzyć administrację Palestyny — w granicach, które będą ustalone przez główne Mocarstwa Sprzymierzone — jednemu Mandatarjuszowi, którego wybrać należy z pomiędzy owych Mocarstw;

zważywszy, że według tegoż artykułu Wysokie Strony układające się zgodziły się nadto, że

Mandatarjusz będzie odpowiedzialny za wykonanie deklaracji, uczynionej z początku (2. XI. 1917) przez Rząd JM. Brytyjskiego, a następnie przyjętej przez inne Mocarstwa Sprzymierzone, na rzecz założenia w Palestynie dla ludu żydowskiego siedziby narodowej (a national Home), przyczem jest rzeczą jasną, że nie będzie przedsięwzięciem, co by mogło być ze szkodą praw cywilnych i religijnych zrzeczeń nieżydowskich, istniejących w Palestynie, albo też praw i statutu politycznego, którem się cieszą Żydzi w jakimkolwiek innym kraju: —

zważywszy, że w ten sposób zostają uznane: tak historyczny związek ludu żydowskiego z Palestyną, jak i powody odbudowy jego siedziby narodowej w tym kraju; —

zważywszy, że główne Mocarstwa Sprzymierzone wybrały JM. Brytyjski na Mandatarjusza dla Palestyny; —

zważywszy, że warunki mandatu odnośnie do Palestyny zostały ujęte w formę niżej załączoną i że zostały przedstawione Radzie Ligi w celu aprobaty; —

zważywszy, że JM. Brytyjski przyjął mandat odnośnie do Pale-

styny i że zgodził się wykonywać go w imieniu Ligi Narodów zgodnie z klauzulami, które następują; —
zważywszy, że celem wykonania zarządzeń art. 22 Statutu Ligi Narodów, główne Mocarstwa Sprzymierzone postanowiły powierzyć administrację terytorjum Palestyny, która przedtem należała do państwa tureckiego, w granicach, które będą przez nich ustalone, jednemu Mandatarjuszowi, którego wybrać należy z pomiędzy owych Mocarstw;

7

styny i że zgodził się wykonywać go w imieniu Ligi Narodów zgodnie z klauzulami, które następują; —

zawierające warunki następujące: —

zważywszy, że wyżej wymieniony art. 22 (§ 8) przewiduje, iż stopień władzy, kontroli czy administracji, które mandatarjusz ma wykonywać, nie może być przyjęty przez członków Ligi, zanim wpierw nie zostanie wyraźnie określony przez Radę Ligi Narodów, taż (Rada Ligi Narodów) zatwierdzając rzeczony mandat, określa jego warunki, jak następuje:

art. 1. JMaj. Brytyjski, jako Mandatarjusz będzie miał prawo wykonywać wszystkie pełnomocnictwa, należące do Rządu państwa suwerennego, o ile nie są ograniczone przez artykuły niniejszego mandatu;

art. 2. Mandatarjusz bierze na siebie odpowiedzialność zaprowadzenia w kraju takich warunków politycznych, administracyjnych i ekonomicznych, któreby zapewniły urządzenie w nim narodowej siedziby żydowskiej, opisanej we wstępie, a nadto i rozwój instytucyj autonomicznych (self-governing institutions), jak również i utrzymanie praw cywilnych i religijnych wszystkich mieszkańców Palestyny bez różnicy rasy i religii; —

art. 3. Mandatarjusz będzie na rozwój autonomii lokalnej w jak największych rozmiarach, zgodnych z warunkami ogólnymi.

art. 4. Jedna odpowiednia agencja żydowska będzie uznana, jako ciało publiczne, w tym celu, by wydawać swą opinię i współpracować z Administracją Palestyny w tych materjach ekonomicznych, socjalnych lub innej natury, które mogą wpływać na tworzenie się narodowej siedziby żydowskiej i na interesy ludu żydowskiego w Palestynie, a nadto aby — zawsze pod kontrolą tejże Administracji — pomagać i brać udział w rozwoju kraju.

Organizacja syjonistyczna — jak długo, zdaniem Mandatarjusza, będzie posiadała organizację i urządzenia temu celowi odpowiednie — będzie uznana za taką Agencję. W porozumieniu z Rządem JM. Brytyjskiego powożmie on zarządzenia, zdolne zabezpieczyć współdziałanie wszystkich Żydów, którzy chcą popierać urządzenie siedziby narodowej żydowskiej.

¹ Tekst, idący przez całą szerokość strony, znajduje się zarówno w „projekcie”, jak i w zatwierdzonej redakcji.

art. 5. Do Mandatarjusza należy troska, aby

żadne terytorjum palestyńskie nie zostało odstąpione, wynajęte lub postawione w jakikolwiek sposób pod kontrolę Rządu jakiegokolwiek innego mocarstwa.

art. 6. Bacząc na to, aby prawa i położenie innych elementów ludności nie poniosły szkody, Administracja Palestyny ułatwiać będzie imigrację żydowską pod stosownymi warunkami i w porozumieniu z Agencją żydowską, o której mowa w art. 4., popierać będzie zwarte osadnictwo (close settlement) Żydów na roli, włączając do niego ziemie państwowe i tereny nieuprawne, a dla celów publicznych niekonieczne.

art. 7. Do Administracji Palestyny należyć będzie ogłoszenie ustawy o obywatelstwie (a nationality law). Ustawa ta winna zawierać klauzule, opracowane w tym duchu, aby ułatwiać nabywanie obywatelstwa palestyńskiego Żydom, którzy na stałe chcą się osiedlić w Palestynie.

art. 8. Są definitywnie zniesione w Palestynie wyjęcia i przywileje obcokrajowców wraz z korzyściami jurysdykcji konsularnej i protektoratu, którymi obcokrajowcy cieszyli się w przeszłości, dzięki kapitulacjom lub zwyczajom w Państwie Ottomańskim.

art. 5. Mandatarjusz będzie odpowiedzialny za to, aby...

art. 7. Administracja Palestyny będzie odpowiedzialna za wydanie ustaw tak sformułowanych, aby ułatwiać nabywanie prawa obywatelstwa palestyńskiego tym Żydom, którzy na stałe osiedlają się w Palestynie.

art. 8. Nie będą miały zastosowania w Palestynie wyjęcia i przywileje obcokrajowców, wraz z korzyściami jurysdykcji konsularnej i protektoratu, którymi obcokrajowcy cieszyli się w przeszłości, dzięki kapitulacjom lub zwyczajom w Państwie Ottomańskim. Z chwilą jednak wygaśnięcia mandatu te przywileje i wyjęcia powracają do życia w swej całości, albo z takimi zmianami, na jakie zgodzą się dotyczące mocarstwa, z wyjątkiem tych mocarstw, których obywatele cieszyli się wprawdzie wyżej wymienionymi przywilejami i zastrzeżeniami w dniu 1-go sierpnia 1914, ale które (mocarstwa) rzekły się prawa do ich ponownego wejścia w życie lub zgodziły się na niestosowanie tychże na pewien oznaczony okres czasu.

art. 9. Do Mandatarjusza należy staranie, aby system sądo-

art. 9. Do Mandatarjusza należy staranie, aby system sądo-

wniczy, ustalony w Palestynie, uwzględnił: a) interesy obcokrajowców; b) prawa i (jak długo będzie uważał za stosowne) jurysdykcję obecnie istniejącą w Palestynie, odnośnie do problemów, związanych z religijnymi wierzeniami niektórych ugrupowań (jakimi są np. prawa »Wakf« i statut osobisty). Mandatarjusz obowiązany jest w szczególności do tego, aby kontrola i zarząd Wakf były wykonywane w zgodzie z prawem religijnym i z rozporządzeniami fundatorów.

art. 10. Zanim przyjdzie do specjalnych umów o ekstradycji, dotyczących Palestyny, w Palestynie stosowane będą traktaty ekstradycyjne, istniejące między Mandatarjuszem a innymi mocarstwami.

art. 11. Administracja Palestyny poczyni wszystkie zarządzenia, potrzebne dla ochrony interesów ogólnych w związku z rozwojem kraju i — na podstawie art. 311 Pokoju z Turcją — mieć będzie

art. 11. Administracja Palestyny poczyni wszystkie zarządzenia, potrzebne dla ochrony interesów ogólnych w związku z rozwojem kraju i — w zgodzie z międzynarodowymi zobowiązaniami, przyjętymi przez Mandatarjusza — mieć będzie

pełną władzę czuwania nad własnością publiczną i prawo kontroli jakiegokolwiek naturalnych bogactw krajowych lub robót publicznych, usług (services), albo przedsiębiorstw (utilities), istniejących lub tych, które powstaną. Ona też zaprowadzi system gruntowy, zastosowany do potrzeb kraju, mając na uwadze między innymi potrzebę popierania owego »zwartego osadnictwa« i intensywnej uprawy ziemi.

Administracja będzie mogła wniknąć w porozumienie z Agencją żydowską, o której mowa w art. 4. — pod warunkami słusznymi i sprawiedliwymi — co do budowy lub eksploatacji wszystkich robót publicznych, usług i przedsiębiorstw, i co do rozwoju naturalnych bogactw kraju, o ile te ostatnie nie są wprost przejęte przez Administrację. Każdy z takich układów mieć będzie na oku, aby słuszne dochody Agencji, czy to bezpośrednio czy pośrednio, nie przewyższały słusznego procentu od kapitału i by reszta dochodów była przez Agencję zużyta dla dobra kraju, w sposób zatwierdzony przez Administrację.

art. 12. Do Mandatarjusza należy kierownictwo stosunków zagranicznych Palestyny i prawo wydawania »exsequatur« dla kon-

sulów, mianowanych przez obce Mocarstwa. Jemu także przysługuje moc udzielania protekcji dyplomatycznej i konsularnej obywatelom Palestyny, którzyby się znajdowali poza swoimi granicami terytorjalnymi.

art. 13. Mandatarjusz bierze na siebie wszelką odpowiedzialność odnośnie do sanktuarjów, do budowli i miejsc religijnych w Palestynie, oraz obowiązek zachowania istniejących praw, zapewnienie wolnego dostępu do Sanktuarjów, do budowli i miejsc religijnych i wolnego wykonywania funkcji kultu, a nadto zapewnienia tego wszystkiego, czego się domaga ład publiczny i ich godność. Za to wszystko, co ma związek z tą kwestją, Mandatarjusz jest odpowiedzialny jedynie przed Ligą Narodów. Odnośnie do tego artykułu zastrzega się jednak, że nie będzie przeszkadzało Mandatarjuszowi podejmować takie zarządzenia, któreby wraz z Administracją wydawały się racjonalne w celu wykonania klauzul tego artykułu; zastrzega się również, że nie w tym mandacie nie powinno być interpretowane w takim sensie, jakoby Mandatarjuszowi wolno było mieszać się do budowy lub administracji sanktuarjów wyłącznie muzułmańskich, których niezależność (immunities) jest zagwarantowane.

art. 14. Zgodnie z art. 95 traktatu pokojowego z Turcją Mandatarjusz zobowiązuje się wyznaczyć, jak można najrychlej, specjalną komisję, której zadaniem będzie: badać i regulować wszystkie te kwestje i rewindykacje, jakie stawiają różne zrzeszenia religijne. Prezydent tej Komisji będzie wyznaczony przez Radę Ligi Narodów. Tejże Komisji obowiązkiem będzie zapewnić, aby oznaczone Sanktuarja, budynki lub miejsca religijne, czezone szczególnie przez wyznawców danej religji, były powierzone stałej kontroli ciał odpowiednich (suitable bodies), które przedstawiać mają wyznawców danej religji. Wybór sanktuarjów, gmachów i miejsc religijnych, które należy zlecić owym ciałom, będzie dokonany przez ową Komisję, za poprzednią aprobatą Mandatarjusza.

W żadnym wszelako wypadku, przewidzianym przez ten arty-

art. 14. Celem badania i rozstrzygnięcia o prawach i roszczeniach w związku z Sanktuarjami, prawami i roszczeniami różnych religijnych zrzeszeń w Palestynie, będzie powołana do życia przez Mandatarjusza specjalna Komisja. Sposób mianowania, skład i funkcje tej komisji będą przedłożone do zatwierdzenia Radzie Ligi Narodów; Komisja zaś nie będzie mogła być zamianowana, ani też objąć swych funkcji bez zatwierdzenia tejże Rady.

kuł, nie mogą być zmniejszone prawo i obowiązek Mandatarjusza utrzymywania porządku i godności w danym miejscu. Budowle i lokale będą podlegały zarządzeniom ustaw, odnośnych do pomników publicznych, które należy w Palestynie ogłosić z aprobatą Mandatarjusza. Prawa kontroli, udzielone na podstawie tego artykułu, będą zagwarantowane przez Ligę Narodów.

art. 15. Mandatarjusz postara się, aby wszystkim była zapewniona pełna wolność sumienia i swobodna praktyka wszystkich form kultu, pod warunkiem jedynie, że są zgodne z utrzymaniem publicznego porządku i z moralnością. Żadna różnica, żadnego rodzaju, nie będzie czyniona między mieszkańcami Palestyny z powodu ich pochodzenia, religji lub języka. Żadna osoba nie będzie wykluczona z Palestyny jedynie dla swych przekonań religijnych. Nie będzie odmawiane ani też umniejszane prawo żadnego zrzeszenia w utrzymaniu własnych szkół, dla wychowywania swych członków w ich własnym języku, byle tylko się zastosowały do wychowawczych przepisów publicznego porządku, które Administracja będzie mogła nałożyć.

art. 16. Mandatarjuszowi przysługuje także prawo czuwania nad ciałami religijnymi i humanitarnymi wszelakiego wyznania w Palestynie, jakie jest wymagane w celu utrzymania porządku publicznego i dobrego zarządu. Z wyjątkiem tego dozoru nie wolno w Palestynie wydawać żadnych zarządzeń, któreby przeszkadzały zamierzeniom takich ciał, albo mieszały się lub czyniły różnicę wobec jakiegokolwiek ich przedstawiciela czy członka, z powodu jego religji i narodowości.

art. 17. Administracja Palestyny będzie mogła na systemie ochotniczym organizować siły, potrzebne dla zachowania pokoju i ładu, a także dla obrony kraju, z zachowaniem wszelako nadzoru Mandatarjusza; ale nie powinna ich używać do innych celów, odmiennych od wyżej wymienionych, jak tylko za zgodą Mandatarjusza. Żadna siła wojskowa, morska czy powietrzna, która nie odpowiada wyżej wymienionym celom, nie będzie mogła być gromadzona lub utrzymywana przez Administrację Palestyny. Nic w tym względzie nie będzie przeszkadzało Administracji palestyńskiej, aby się przyczyniła do utrzymywania wojsk, trzymanych tamże przez Mandatarjusza.

Mandatarjusz w każdym razie będzie miał prawo posługiwania się drogami, kolejami i portami Palestyny dla ruchu wojsk i dla transportu materiałów palnych lub zapotrzebowani wojskowych.

art. 18. Mandatarjusz winien czuwać, aby w Palestynie nie czyniono żadnej różnicy na szkodę któregoś z państw, należących do Ligi Narodów, — obejmując tem także i zrzeszenia, utworzone na własnych prawach — w porównaniu do obywateli Mandatarjusza lub jakiegokolwiek innego państwa zagranicznego, w materji podatków, handlu, floty, wykonywania przemysłu lub zajęcia, albo w traktowaniu okrętów handlowych lub aeroplanów cywilnych. Podobnież żadnej różnicy czynić nie wolno w Palestynie co do towarów, pochodzących z jednego wyżej wymienionych państw, albo dla nich przeznaczonego; — na strefie podległej mandatowi będzie panowała wolność tranzytu pod słusznymi warunkami.

Z zastrzeżeniem tego, co się już powiedziało, i z zachowaniem innych klauzul tego mandatu, Administracja Palestyny, za radą Mandatarjusza, będzie mogła nakładać podatki i cła, które będzie uważała za potrzebne i poczynić zarządzenia, które będzie uważała za lepsze dla rozwoju bogactw naturalnych kraju i dla ochrony interesów ludności. Administracja Palestyny za radą Mandatarjusza będzie mogła także zawierać specjalne układy celne z jakimkolwiek państwem, którego terytorjum w r. 1914 należało całkowicie do Turcji azjatyckiej lub Arabji.

art. 19. Imieniem Administracji Mandatarjusz przystąpi do wszelkich układów międzynarodowych ogólnych, już istniejących, lub które później mogłyby być zawarte z aprobatą Ligi Narodów, odnośnie do handlu niewolnikami, do przewozu broni, amunicji, lekarstw, lub odnośnie do równości handlowej, wolności tranzytu, lub ruchu okrętowego, powietrznego, komunikacyj pocztowych, telegraficznych lub radiotelegraficznych, albo co do własności literackiej, artystycznej i przemysłowej.

art. 20. Imieniem Administracji palestyńskiej — o ile na to pozwolą warunki religijne, socjalne lub innej natury — Mandatarjusz współdziałać będzie w wykonaniu jakichkolwiek zarządzeń wspólnych, przyjętych przez Ligę Narodów, w celu ochrony lub zwalczania chorób, wliczając w to choroby roślin i zwierząt.

art. 21. W przeciągu 12 miesięcy od daty, (w której ten mandat wejdzie w życie), Mandatarjusz postara się o ogłoszenie i odpowiedzialny będzie za wykonanie prawa o starożytnościach, opartego na klauzulach *art. 421. XIII-ej części traktatu pokojowego z Turcją*¹. To prawo zastąpi starą ustawę ottomańską o starożytnościach, a w materji badań archeologicznych zapewni równe postępowanie obywatelom wszystkich państw, należących do Ligi Narodów.

§ 1. Nazwa starożytności oznacza się jakkolwiek budowę lub jakkolwiek produkt ludzkiej działalności, starszy niż r. 1700.

1. Wyrazy kursywą opuszczono w ostatecznej redakcji.

§ 2. Prawodawstwo o starożytnościach winno kierować się raczej zachętą, niż groźbą. Każda osoba, która — odkrywając jakąś starożytność bez upoważnienia, o którym mówi § 5 — odniesie ją dobrowolnie do jakiegoś urzędnika Administracji palestyńskiej, winna otrzymać nagrodę, odpowiadającą wartości rzeczy znalezionej.

§ 3. Z wyjątkiem Administracji Palestyny nikt nie może rozporządzać o żadnej starożytności, dopóki Departament Starożytności nie zrzeknie się nabycia danego przedmiotu. Żadna starożytność nie może opuścić kraju bez pozwolenia wywozu od wymienionego Departamentu.

§ 4. Ktokolwiek ze złości lub niedbalstwa niszczy lub uszkadza jakąkolwiek starożytność, podlega karze, która ma być ustalona.

§ 5. Żadne czyszczenie gruntu lub kopanie, celem szukania starożytności, nie powinno być pozwalane — i to pod odpowiednią karą — wyjawszemu osobom upoważnionym przez Administrację palestyńską.

§ 6. Należy ustalić słuszne warunki czasowego lub stałego wywłaszczania terenów, które mogą mieć wartość historyczną lub archeologiczną.

§ 7. Upoważnienie do wykopalisk może być udzielone jedynie osobom, które dają dostateczne gwarancje znajomości praktycznej archeologii. W udzielaniu takich pozwoleń należy unikać pozorów wykluczania uczonych innych narodowości, bez poważnych powodów.

§ 8. Zdobycze z wykopalisk mają być podzielone między tego, kto podejmuje wykopaliska a Administrację Palestyny, w propozycji oznaczonej przez tenże Departament. Jeśli podział z naukowych powodów wydaje się niemożliwy, kierownik wykopalisk winien otrzymać słuszne odszkodowanie w miejsce przypadającej na niego części znalezionego przedmiotu.

art. 22. Angielskie, arabskie i hebrajskie będą językami urzędowymi Palestyny. Każde ogłoszenie lub napis w arabskim na znaczkach pocztowych lub monetach palestyńskich będą powtórzone w hebrajskim, a każde ogłoszenie lub napis w hebrajskim będą powtórzone w arabskim.

art. 23. Administracja Palestyny uzna dni świąteczne odnośnych zrzeszeń palestyńskich jako dni spoczynku obowiązkowe dla członków owych zrzeszeń.

art. 24. Corocznie składać będzie Mandatarjusz Radzie Ligi Narodów sprawozdanie z zarządzeń, powziętych w przeciągu roku dla zapewnienia tejże Rady o wykonaniu klauzul mandatu. Kopje wszystkich praw i zarządzeń, ogłoszonych lub wydanych w danym roku, będą również załączone do sprawozdania.

art. 25. Na terytorjach między Jordanem a wschodnią granicą Palestyny, która zostanie definitywnie oznaczona, Mandatarjusz będzie miał prawo odłożyć lub zawiesić wykonanie tych klauzul obecnego mandatu, które uważa za niemożliwe do przeprowadzenia w obecnych lokalnych warunkach, wyjawszy jednak czyny, sprzeczne z artykułami 15, 16 i 18.

art. 25. Na terytorjach między Jordanem a wschodnią granicą Palestyny, która zostanie definitywnie oznaczona, Mandatarjusz będzie miał prawo za zgodą Ligi Narodów odłożyć lub zawiesić wykonanie tych klauzul obecnego mandatu, które uważa za niemożliwe do przeprowadzenia w obecnych lokalnych warunkach i poczynić takie zarządzenia w celach administracyjnych o tych terytoriach, które uważa za odpowiednie w danych warunkach, wyjawszy jednak czyny sprzeczne z artykułami 15, 16 i 18.

art. 25-b. (W zatw. red. art. 26). Na wypadek różnicy poglądów między jakimś członkiem Ligi Narodów a Mandatarjuszem co do rozumienia lub zastosowania klauzul mandatu, którejby nie można usunąć przez układy, Mandatarjusz godzi się przedłożyć ją ciągle-

mu trybunałowi sprawiedliwości między-narodowej, przewidzianemu art. 14 statutu o Lidze Narodów.

art. 26. Dla jakiegokolwiek zmiany warunków niniejszego mandatu potrzebna jest zgoda Rady Ligi Narodów; na wypadek jakiegokolwiek zmiany, zaproponowanej przez Mandatarjusza, wystarcza zgoda większości Rady.

art. 27. (W zatw. red. art. 28). Na wypadek wygaśnięcia mandatu, udzielonego niniejszem Mandatarjuszowi, Rada Ligi Narodów poweźmie te zarządzenia, które będą uznane za potrzebne dla ochrony wieczystej — pod gwarancją Ligi — praw zastrzeżonych art. 13 i 14, i użyje swych wpływów dla zapewnienia, — pod taką gwarancją Ligi — że rząd Palestyny całkowicie uczyni zadość zobowiązaniom finansowym, przyjętym prawomocnie przez Administrację Palestyny podczas okresu mandatowego, wliczając w to i prawa urzędników państwowych do pensji lub gratyfikacji.

Obecny dokument będzie złożony w archiwach Ligi Narodów, a uwierzytelnione kopje będą przesłane przez Sekretarza jeneralnego Ligi Narodów do Mocarstw, które podpisały traktat pokojowy z Turcją. (W ost. red. końcowe słowa brzmią: ...Ligi Narodów do wszystkich członków tejże Ligi).

* * *

Wstrzymuję się na razie od komentarza nad deklaracją Balfoura i tekstem mandatu. Będzie o tem mowa niżej. Tu tylko stwierdzam, że jest to »charta magna judaizmu«, w której zostały pomieszczone wszystkie, nawet najdalej idące, żądania syjonistów, przedstawione Radzie Najwyższej 27. II. 1919 r. Wszystkie te marzenia, których urzeczywistnienia sami syjoniści nie spodziewali się, mają być teraz uznane za fakt, za prawo niewątpliwe i nie podlegające dyskusji, i to przez najwyższy organ świata — Ligę Narodów.

Ale mimo całej presji Anglii, Żydów i masonerii Rada Ligi Narodów nie spieszyła się z zatwierdzeniem; wahała się, miała różne wątpliwości. Zawsze zachodziła jakaś przeszkoda w zatwierdzeniu. Zatwierdzenie w maju i we wrześniu 1921 odłożono pod pozorem, że traktat w Sèvres, na którym mandat się opiera, nie jest jeszcze ratyfikowany przez rząd angorski; potem wyszło na jaw, że Stany Zjednoczone, chociaż nie na-

leżą do Ligi Narodów, mają pewne trudności w uznaniu mandatu. Gdy dzięki wysiłkom i koncesjom Anglii Ameryką wyraziła swą zgodę, a parlament amerykański, obrobiony przez bankierów, zatwierdził deklarację Balfoura, mandat miał być zatwierdzony na posiedzeniu Rady w styczniu 1922; w ostatniej chwili usunięto tę sprawę z porządku dziennego, wyznaczając termin 11 maja 1922. Sam Balfour, tak mile widziany w Radzie Ligi Narodów, wziął udział w posiedzeniu majowym i bronił wymownie swego »arcydzieła«. Nie to nie pomogło; Rada Ligi postanowiła odłożyć tę sprawę dla lepszego zbadania aż do 17 lipca 1922. Wątpliwość bowiem budził powszechny opór Arabów przeciw mandatowi, a także i uwagi Watykanu co do niektórych punktów tekstu mandatu, niedość zabezpieczających sanktuarja i prawa chrześcijan. Prasa żydowska, przy tej sposobności, pozwoliła sobie wylać kubel pomyj na Watykan, katolików itp.; przede wszystkim wykazując (koniec czerwca 1922) tak wielki niepokój i zdenerwowanie w kwetsji mandatu, że to wszystko zdradzało, iż sprawa zbyt świetnie nie stała.

Wprawdzie rząd angielski kilkakrotnie stwierdził swą niepodmienną wolę utrzymania deklaracji Balfoura, wprawdzie p. Balfour, przyjmując w Waszyngtonie delegację syjonistyczną (11 stycznia 1922) długą swą mowę do nich zakończył znaczącymi słowami: »przy czem stałem wówczas (2 list. 1917), przy tem stoję i dzisiaj«. — To wszystko prawda; ale jest faktem niezaprzeczonym, że nawet parlament angielski, tak bardzo Żydom życzliwy, miał pewne wątpliwości co do deklaracji Balfoura i mandatu. W izbie gmin odzywały się nieraz głosy, że nie spełniano obietnic, danych Arabom, że nie pytano ludności palestyńskiej, czy chce mieć Anglię za mandatarjusza, że deklarację Balfoura wysłano bez zgody parlamentu itd. Dalej jeszcze poszła izba lordów. Ta bowiem (21. VI. 1922) większością 60 głosów przeciw 29, mimo długiej i retorycznie świetnej mowy Balfoura, zatwierdziła wniosek lorda Islingtona, oświadczając, że mandat palestyński jest niedopuszczalny, gdyż narusza zobowiązania, przyjęte przez Rząd brytyjski wobec ludu palestyńskiego, i sprzeciwia się pragnieniom znacznej większości Palestyńczyków. Zatwierdzenie zatem mandatu przez Ligę Narodów należy wstrzymać aż do

chwili, gdy tekst mandatu będzie tak zmieniony, aby odpowiadał zobowiązaniom Rządu wobec Arabów.

Ta uchwała izby lordów otworzyła oczy syjonistom umiarkowanym. *Jewish Guardian* (22. VI. 1922) wyraża żal, że oświadczenia pewnych syjonistów poprowadziły całe przedsiębiorstwo palestyńskie nad przepaść. *Times* (22. VI. 1922) oświadcza, że »nadeszła chwila, aby poważnie zbadać odpowiedzialność Wielkiej Brytanii w Palestynie. Polityka angielska była bardzo niebezpiecznie kierowana przez syjonizm polityczny. Nie można mówić o bezstronności administracji brytyjskiej w Palestynie wobec monopolu ekonomicznego, przyznanego syjonistom w formie koncesyj«.

Głosy, wykazujące potrzebę rewizji mandatu palestyńskiego odzywały się także we Włoszech i we Francji. Nawet socjalistyczny *Messagero* podkreślał, że »projekt założenia siedziby narodowej żydowskiej w Palestynie nie zgadza się z interesami rasy łacińskiej i tradycyj włoskich. Rząd angielski bierze na siebie ciężką odpowiedzialność, poddając chrześcijan pod nowe jarzmo, które pogłębi jeszcze istniejącą nienawiść między muzułmanami a Żydami«.

Umyślnie przytoczyłem naprzód te głosy angielskie i włoskie, pochodzące z najróżnorodniejszych kół i przekonań politycznych i religijnych, a nawet z grona umiarkowanych Żydów, aby tem swobodniej móc poddać zimnej egzegezie najważniejsze punkty deklaracji Balfoura i tekstu mandatu. Po takich rozmaitych a poważnych głosach moje uwagi nie będą może w oczach niektórych miały cechy stanowiska konfesyjnego.

Zacznijmy od deklaracji Balfoura. Obraca się ona w ogólnikach, jest tendencyjnie niejasna, niesprecyzowana tak, że każdy może w niej widzieć, co mu się żywnie spodoba. Podnoszą to Anglicy (np. *Graves*¹), podnoszą i Żydzi.

Już sam termin »national home« jest pojęciem bardzo nieokreślonym. To też angielska *Jewish Chronicle* zwraca uwagę, że zawsze zwalczała rozciągłość tego pojęcia i żą-

1. *Some Thruths about Palestine* — por. *Palestine Weekly* 1922, str. 255.

dała dokładnego sprecyzowania. *Times* zauważył, że ten termin nie wydawał mu się nigdy szczęśliwym dla swej nieokreśloności i że tekst mandatu powtarza go bez określenia. Lord Sheffield zauważył w izbie lordów (29. I. 1921), że to wyrażenie bardzo mgliste spowodowało już wielkie szkody.

Jak ta rozciągliwość wygląda, to wyznał obecnie jeden syjonista, gdy rzekł: »Deklaracja Balfoura jest, jak rozsowna ramka; każdy nowy Żyd, wchodzący do Palestyny, rozszerza tę ramkę«. To samo podkreślił anglikański biskup, mieszkający stale w Jerozolimie, w swej mowie z 4. X. 1921, że przez trzy i pół roku nikt właściwie nie wiedział, co oznacza ściśle deklaracja Balfoura. Syjoniści czytali w niej, co chcieli; oświadczyli bowiem bez ogródki, że chcą uczynić Palestynę tak żydowską, jak angielską jest Anglja.

Dopiero 3 lipca 1921 r. w dniu urodzin królewskich, p. Komisarz palestyński Sir Herbert Samuel wyjaśnił w swej mowie, jak to on — jako przedstawiciel Rządu — rozumie deklarację Balfoura. Warto tu zaraz dodać, że syjoniści wprost oświadczyli, iż egzegeza p. Samuela jest w rzeczywistości cofnięciem deklaracji Balfoura, i że tego do wiadomości nie przyjmują. Oto, co mówił p. Samuel. Zaznaczywszy, że deklaracja Balfoura nie oznacza, iż ma być wprowadzony rząd żydowski, aby panował nad większością muzułmańsko-chrześcijańską, stwierdza: »Deklaracja Balfoura chce oznaczać, że Żydzi — lud rozprószyony po całym świecie, którego jednak serca zawsze są skierowane do Palestyny — ma mieć możliwość znalezienia tutaj ojczyzny, i że niektórzy — w granicach oznaczonych przez liczbę i interesy obecnej ludności — mają przybyć do Palestyny, aby przez swe środki i pracę do pomocy do rozwoju kraju dla dobra wszystkich«.

Brzmi to bardzo ładnie i zacnie. Powstaje jednak pytanie, czy z czasem, dzięki migracji, ludność żydowska nie dojdzie do takiego znaczenia, iż wskutek tego prawa dzisiejszej ludności arabskiej same z siebie się zmniejszą? Jakie kroki będą przedsięwzięte, by już teraz przeszkodzić, aby przez migrację prawa te stale się nie zmniejszały? Na to odpowiada p. Samuel: »Immigracja musi być dostosowana do obecnie w kraju istniejących możliwości pracy. Jest rzeczą potrzebną, aby zaistniał racjonalny stosunek między im-

migracją i zajęciem, i aby to zajęcie przybyszów opierało się o nowe prace o charakterze trwałym. Trzeba jednak przyznać, że stosunki Palestyny nie pozwalają na migrację masową«.

Jak już zaznaczyłem, ta mowa p. Samuela wywołała w kołach żydowskich »deprymujące wrażenie«. Podkreślają to żydowskie dzienniki. *Jewish Chronicle* idzie tak daleko, że stwierdza, iż jeśli ta mowa p. Samuela ma być istotnie poglądem rządu londyńskiego, to jest to wycofaniem w praktyce deklaracji Balfoura. Nie zważając na te krzyki syjonistów skrajnych, p. Samuel w 20 dni później, by uspokoić delegację arabską, wybierającą się do Londynu, a może by ją powstrzymać od tej niemiłej dla rządu jazdy, tak się wyraził: »Dana przeze mnie dnia 3 czerwca deklaracja była dobrze rozważonem oświadczeniem, które nastąpiło za wiedzą i zgodą Rządu brytyjskiego«.

Arabowie jednak zbyt wiele otrzymali deklaracji i przyrzeczeń od Rządu angielskiego; to też nie dali wiary słowom p. Samuela, ani jego mocodawców. Wszak p. Chaim Weizmann, dusza i kierownik dzisiejszego syjonizmu, w mowie swej na zebraniu wielkiego Komitetu w Pradze (11 lipca 1921) oświadczył, że »z rozmów z kierownikami angielskiej polityki w Londynie przekonał się, iż wszyscy chcą utrzymać deklarację Balfoura, ale że co do jej egzegezy niema dostatecznej jasności. Stąd pochodzi owa ciągła sprzeczność między oświadczeniami londyńskimi, a tem co się dzieje w Palestynie«. To też tenże p. Weizmann na konferencji, jaką miał w Londynie 22 lipca 1921 z Lloyd Georgem, przy której byli obecni Churchill, Balfour i inni, nalegał, »aby Rząd w swoich oświadczeniach i postępowaniu uprawiał taką politykę, któraby była w większej zgodzie z prawdziwym znaczeniem deklaracji Balfoura«.

Pyszne i wprost bezcenne to żądanie, wypowiedziane śmiało wobec Lloyd Georgea i autora deklaracji! Widocznie Lloyd George i Balfour musieli syjonistom pokryjomu dać inne, prawdziwe, znaczenie owej politycznej deklaracji, której teraz — pod wpływem reakcji, budzącej się w całym świecie i wobec oporu społeczeństwa i izby lordów — nadają znaczenie skromniejsze. Od programu jednak nie wiele od-

stępuje nowa interpretacja, kiedy Rząd w izbie lordów przez Duke'a of Sutherland (luty 1922) stwierdza, że jedyną granicą migracji żydowskiej w Palestynie będzie pojemność kraju do ich zaabsorbowania (the powers of absorption of the land).

Godzi się przeto zapytać, jakie jest ono prawdziwe znaczenie deklaracji Balfoura? Jeśli takie, jakie głoszą oficjalni przedstawiciele syjonizmu — zobaczmy to niżej — to nie pozostaje nic innego, jak stwierdzić, zgodnie z przekonaniem Arabów — że rząd p. Lloyd George'a sprzedał całkowicie Żydom Palestynę, a jej mieszkańców skazał już dzisiaj na powolną, ale pewną zagładę. P. Samuel — jako umiarkowany (pro foro publico!) syjonista — żywi wprawdzie przekonanie, iż interesy ludności arabskiej można będzie pogodzić z syjonizmem umiarkowanym, czyli — jak go nazywa trafnie — »praktycznym« (practicable)². Dla uspokojenia Arabów dodaje: »zarządzenia, jakie podjąć należy dla dobra Arabów, muszą być takie same, jakiebyśmy w Palestynie przedsięwzięli, gdyby tam nie było problemu syjonistycznego, ani też deklaracji Balfoura« (ib.) »Niezadowolenie Arabów — dodaje — zdyskredytowałoby Żydów, wskutek czego i wpływ syjonistów bardzoby na tem ucierpiał«.... »Stopień, aż do którego żydowskie zabiegi w Palestynie mogą być urzeczywistnione, związany jest z zachowaniem praw dzisiejszych mieszkańców«.

Jeśli p. Samuel tak istotnie czuje, jak mówi,³ to dowodzi, że jest rozumnym i uczciwym syjonistą, który się liczy z rzeczywistością i swych zamiarów nie chce przeprowadzać z krzywdą drugich. W każdym razie jednak, wiecznym on nie jest; po »Samuelu« może przyjść krwawy »Mardocheusz«, który z tendencyjnie niejasnej deklaracji

2. Zob. jego »Biała Księga« — w *Pal. Weekly* 1922, str. 619.

3. Niektóre czyny jego dwuletnich rządów wskazywałyby na inne zasady. Tak samo i oświadczenie głowy syjonistów, p. Weizmanna, na XII kongresie syjonistów w Karlsbadzie (5. VII. 1920), wskazywałoby na to, że Żydzi są swego Samuela pewni, i że rozumieją, iż w obecnych warunkach, chwilowo nie może on postępować inaczej. Żydzi ortodoksi, którzy doznali na sobie ręki p. Samuela, uważają go za »skrajnego syjonistę, choć chwilowo za kapturzonego«.

Balfoura wyciągnie inne wnioski. Zapamiętajmy to przepyszne a trafne porównanie jednego syjonisty: »Deklaracja Balfoura to rozsuwalna ramka«.

Do jakich rozmiarów jest ona rozsuwalną i jakie ustawy w siebie wchłonać może, tego dowodem najwymowniejszym urzędowy *tekst mandatu*, przedstawiony Radzie Ligi Narodów do zatwierdzenia. Przystępuję więc do egzegezy niektórych jego artykułów.

Kto uważnie przeczytał ten tekst mandatu, a zna choć trochę jego dzieje, musi dojść do przekonania, że nad jego redakcją pracowała w Foreign Office grupa najgorliwszych syjonistów. W każdym razie wciągnięto w tekst urzędowy wszystkie ich najważniejsze żądania, którym są poświęcone art. 2, 4, 6, 7, 11, 22, 23.

Już między motywami mandatu spotykamy wciągniętą dosłownie całą deklarację Balfoura i — co ciekawsze — włożoną na barki Mandatarjusza odpowiedzialność za jej wprowadzenie w życie. Dalej widnieje stwierdzenie, że »w ten sposób (przez deklarację Balfoura i odpowiedzialność Mandatarjusza) zostają uznane: tak historyczny związek ludu żydowskiego z Palestyną, jak i powody odbudowy jego siedziby narodowej w tym kraju«. Przez to zręczne zdanie chcą Żydzi przemycić uznanie ze strony Ligi Narodów swego »historycznego« prawa do Palestyny. Jak widzieliśmy wyżej (rozdz. III, str. 48—53), takiego prawa »historycznego« obecnie Żydzi nie posiadają, bo je prawomocnie stracili. Liga Narodów nie im niestety w tem pomóc nie może, bo nad historją nie ma władzy. Jeśli jednak Żydzi nie mają historycznego prawa za sobą, to niema i powodów odbudowy. Cały zatem ten punkt jest naukowo nieuzasadniony, jest fałszowaniem historii i powinien być ulec skreśleniu.

art. 2 jest brzemienny w następstwa. Anglja poprostu bierze w nim na siebie całą odpowiedzialność za powodzenie syjonizmu i zobowiązuje się zaprowadzić w kraju takie warunki polityczne, administracyjne i ekonomiczne, któreby zapewniły powodzenie syjonizmowi! A jeśli ograniczenia ekonomiczne i polityczne na szkodę tubylców palestyńskich pomagają do utworzenia »national home«, czyż są przez to

usprawiedliwione? Art. 2 przez swoją nieokreśloność w ręku złego rządu upoważni do najohydniejszych zarządzeń.

art. 4 wprowadza w ustrój administracyjny nowość niesłychaną, rząd w rządzie; uznaje bowiem agencję syjonistyczną za ciało publiczne, reprezentujące wszystkich Żydów na świecie, któremu nadaje prawo wydawania opinii i współpracy z Administracją Palestyny w materjach ekonomicznych, socjalnych lub innej natury, związanych z utworzeniem narodowej siedziby żydowskiej i z interesami Żydów, a nadto wogóle w rozwoju kraju. Jak ta komisja rozumie w praktyce swoje stanowisko i działalność, będzie o tem mowa niejednokrotnie niżej. Tutaj zaznaczam, że cały art. 4 jest uświęceniem protekcyjizmu najgorszej sorty; jeśli się wprowadza osobną agencję żydowską, należałoby stworzyć podobną dla muzułmanów i dla chrześcijan. Tego jednak tekst mandatu nie czyni.

art. 5 ma na oku, aby wszystkie ziemie pozostały pod kontrolą Mandatarjusza i syjonistów; chce też przeszkodzić, aby ingerencja zagranicy nie mogła czynić przeszkód w osadzaniu się Żydów i aby ceny ziemi nie rosły, w celach kolonizacji żydowskiej.

art. 6 daje tejże agencji syjonistycznej głos w sprawie »zwartego« osadnictwa żydowskiego na roli, któremu rząd angielski ma czynić wszelkie ułatwienia, oddawać nawet do jego dyspozycji ziemie państwowe i tereny obecnie nieuprawne. Że to jest z widoczną szkodą dzisiejszej arabskiej ludności, o to Mandatarjusz nie pyta, choć w teorii o to się troska. Praktyka dotychczasowa wykazała, co oznacza owo »uszanie praw ludności«. Ziemi »ściśle« państwowych w Palestynie niema, a darowywanie jej syjonistom jest właśnie przeciw prawom ludności miejscowej, która na niej posiada swe serwituty i pastwiska.

Szczyt systemu protekcyjnego względem Żydów, ze szkodą wyraźną ludności miejscowej, stanowi art. 7 o obywatelstwie palestyńskim. Nakłada on na Mandatarjusza obowiązek ogłoszenia ustawy o obywatelstwie tak sformułowanej, aby ułatwiała nabycie prawa obywatelstwa palestyńskiego tym Żydom, którzy na stałe chcą się osiedlić w Palestynie. Warto przypomnieć, że już art. 129 pokoju z Turcją,

ni w pięć ni w dziewięć wydał dziwne conajmniej rozporządzenie co do obywatelstwa palestyńskiego, rozporządzenie wynikłe z pragnienia, by na poczekaniu stworzyć w Palestynie jak największą ilość »obywateli żydowskich«. Ten słynny artykuł określa, że Żydzi innego obywatelstwa niż ottomańskie, mieszkający w Palestynie, z chwilą wejścia w życie traktatu z Turcją, stają się obywatelami Palestyny o pełnych prawach, z wykluczeniem wszelkiego innego poddaństwa. Nikt chyba nie zaprzeczy, że jest rzeczą trochę... dziwną, iż każdy Żyd nieottomański de jure staje się obywatelem Palestyny, bez względu czy jest pełnoletnim czy małoletnim, przez sam fakt, że w tej chwili był w Palestynie, bez względu czy chce czy nie chce być obywatelem Palestyny, nawet bez prawa opcji, które zapewniono nieżydom w osobnych artykułach (124—125). Trzeba więc stwierdzić, że art. 7 jest protekcyjizmem; ustanawia bowiem, aby dla Żydów były inne, łatwiejsze warunki w pozyskaniu obywatelstwa, niż dla nieżydów.

art. 8 znosi definitywnie wszystkie przywileje, któremi obcokrajowcy cieszyli się na mocy tak zw. kapitulacyj; do tych przywilejów należała odrębna jurysdykcja konsularna i protektorat. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się mogło, że ten artykuł jest słuszny. Do rządów bowiem i sądów tureckich można było nie mieć zaufania, ale dla sądów i rządu angielskiego ten brak zaufania byłby obrazą i to najboleśniej, jak to podkreślił p. Balfour na sesji majowej Rady Ligi Narodów. Zostawmy jednak na boku kwestję sentymentu i honoru. Historia Irlandji, by nie wspominać o samej Anglii, wykazuje, że i Anglja nie była zawsze wolną od fanatyzmu i plamy prześladowań religijnych. Obecnie przelewanie krwi danej jednostki dla jej przekonań religijnych jest wprowadzić w Anglii nie do pomyslenia, ale stare, dzikie prawa przeciw katolicyzmowi tam jeszcze de jure istnieją, a szynki urzędników anglików i purytanów zawsze mogą mieć i czasem istotnie mają miejsce. Zresztą w Palestynie, o którą nam chodzi dziś, tymczasowo jest rząd angielsko-żydowski (jego bezstronność ocenimy na innem miejscu); — z czasem, gdy Izrael dojdzie do pełnoletności — a chwila ta, jak głoszą syjoniści, nie jest tak daleką — Anglja musi

odejść; nastanie rząd żydowski; wiadomo zaś, że tolerancja dla obcych przekonań religijnych nigdy nie cechowała Izraela, gdy był u steru, jeśli nie z pobudek religijnych, to przynajmniej w interesie swej narodowości. To też takie gwałtowne i szybkie znoszenie kapitulacyj i wszystkich przywilejów w Palestynie, w chwili gdy się Żydom udziela tamże nadzwyczajnych przywilejów, jest znaczące. Czula to wszystko bardzo dobrze Ameryka i dlatego tak długo sprzeciwiała się mandatowi angielskiemu, aż uzyskała od rządu brytyjskiego potrzebne gwarancje dla swych obywateli, obecnych i przyszłych, przebywających w Palestynie, i dla swych handlowych interesów. Rada zaś Ligi Narodów zdecydowała powrót do życia kapitulacyj i innych przywilejów, z chwilą wygaśnięcia mandatu.

art. 9 chce być pewną kompensatą dla obcokrajowców i Palestyńczyków nie-żydów za zniesienie kapitulacyj. W tym celu poleca Mandatarjuszowi, aby system sądowniczy, jaki będzie ustalony w Palestynie, uwzględniał: a) interesy obcokrajowców; b) prawa i jurysdykcję obecnie istniejącą w Palestynie, to ostatnie jednak, jak długo będzie uważał za stosowne (a więc ad arbitrium) odnośnie do problemów, związanych z religijnymi wierzeniami niektórych ugrupowań; w szczególności poleca, aby kontrola i zarząd tak zw. *wakf* (t. j. zapisów duchownych muzułmańskich) i statut ich osobisty były wykonywane zgodnie z ich prawem kanonicznym i z wolą fundatorów.

Rozporządzenie to: 1) nie jest ściśle i jasno sformułowane; 2) jest niewystarczające. Dowodem tego, to choćby odpowiedź rządu angielskiego, dana w izbie gmin 17 maja 1922 na zapytanie Sir Grattam'a Doyle'a: czy jest uzasadniona skarga Patriarchy łacińskiego z Jerozolimy, iż katolicy rzymscy w Palestynie nie mają już trybunału własnego, i że sprawiedliwość nie jest już dla wszystkich bezstronna? P. Wood, imieniem Rządu oczywiście odpowiedział, że pod rządem brytyjskim bez żadnej różnicy religijnej nie istnieją już dla Europejczyków odnośne trybunały konsularne i że ten wypadek jest przewidziany w mandacie. Odpowiedź ta, może tendencyjnie, jest znowu połowiczna i nie tyka kwestji, o którą chodzi. Trzeba mi zatem tę sprawę pokrótce tu wy-

jaśnić, bo w Europie, nawet między prawnikami, często spotkać można niedostateczne zrozumienie tego problemu.

Otóż podkreślić trzeba silnie, że co innego są trybunały konsularne, te obecnie — choć bezprawnie, bo przed zatwierdzeniem mandatu — Anglja zniosła, a co innego są trybunały Szeria, czyli prawa kanonicznego muzułmańskiego. To na pierwszym miejscu. Powtóre: ustawa ottomańska różniła jasno: 1) prawo cywilne w ogólności; 2) prawa statutu osobistego; 3) prawa religijne. Odpowiedź p. Wooda ma na oku jedynie sprawy cywilne Europejczyków i trybunały konsularne; pomija zaś rzecz główną, o którą właśnie Patriarsze chodziło. Jego nie obchodziły i nie obchodzą cywilne prawa obcokrajowców pod mandatem palestyńskim, choćby z tej prostej racji, że obcokrajowcy mają za sobą opiekę swych państw, do których należą. O co więc chodziło Patriarsze? O »Palestyńczyków-katolików« i o jurysdykcję religijno-cywilną patriarchów wogóle nad swemi owieczkami. Aby to zrozumieć, przypominam pewne ogólne dane prawa ottomańskiego. Opieram się na dziele G. Young'a, które jeszcze po dziś dzień jest na Wschodzie tekstem urzędowym w trybunałach.⁴

Prawo ottomańskie, dotychczas jeszcze obowiązujące w Palestynie, dzieli się na 3 kategorie: 1) prawo kanoniczne islamu (Szeria); 2) prawo cywilne; 3) prawo kapitulacyjne; Szeria jest prawem religijnym, wspólnem dla całego Wschodu muzułmańskiego; prawo cywilne opiera się mniej lub więcej na prawie Szeria; prawo kapitulacyjne, wynikające z kapitulacyj, ma charakter międzynarodowy. Szeria reguluje wszystkie sprawy, odnoszące się do tak zw. statutu osobistego, jak np. pełnoletność, małżeństwo, dziedziczenie; dalej pobożne fundacje (*wakf*), niewolnictwo, a nadto wszystkie sprawy religijne islamu. Trybunał szeria jest jedyną instancją w tych wszystkich kwestjach, które są uważane za istotnie związane lub przynajmniej zależne od zasad islamu. Ponieważ trybunał szeria posiada charakter wybitnie religijny i zależy ostatecznie od Szejkha ul-islam (głowy administra-

4. Por. G. Young, Corps du Droit Ottoman, t. I. Introduction p. X (r. 1905).

cyjnej islamu), dlatego rząd brytyjski, nie chcąc by szeria palestyńska zależała od Konstantynopola, stworzył (zob. rozdział 7) urząd osobnego prezydenta (rais ul islam) dla tego trybunału w Palestynie i oddał jemu i jego radzie wszystkie sprawy, należące do ottomańskiego szeria. I postąpił bardzo słusznie i sprawiedliwie, wypełniając względem muzułmanów przepis art. 3 mandatu.

Ale prócz muzułmanów istnieją w Palestynie i w całym dawnym imperjum ottomańskim liczne grupy chrześcijan. I dla nich prawo ottomańskie było konsekwentne i sprawiedliwe. Wychodząc z zasady, że sprawy religijno-cywilne muzułmańskie podlegają osobnemu sądowi duchownemu szeria, prawodawca ottomański zarządził, że i dla niemuzułmanów, poddanych ottomańskich, należy zastosować te same wytyczne, czyli pozostawić szefom religijnych zrzeseń nie muzułmańskich takie same prawa jurysdykcji nad swymi owieczkami, a więc jurysdykcję nie tylko ściśle religijną, ale i religijno-cywilną w analogicznych kwestjach, jak prawo szeria. Postanowił zatem, że jak dla muzułmanów istnieje ich prawo kanoniczne i ich własny trybunał szeria, tak i dla niemuzułmanów, w tychże samych kwestjach, należy uznać ich odrębne prawo kanoniczne i ich własne trybunały, którym przewodniczą szefowie danych religij, a więc Patrjarchowie, gdy chodzi o chrześcijan, rabini, gdy chodzi o Żydów i t. p. Podkreślam, że dotychczas jesteśmy w domenie prawa, nie zaś przywilejów, ani kapitulacyj, jak to nieraz błędnie się mniema.

Gdzież więc zaczynają się osławione *kapitulacje* i do czego się one odnoszą? Odnoszą się one do obcokrajowców, czyli poddanych nieottomańskich, a są to przywileje, udzielone mocarstwu zagranicznym przez Turcję, mocą układów międzynarodowych, zwanych kapitulacjami. Część tych przywilejów odnosila się także do jurysdykcji sądowniczej konsularnej nad obcokrajowcami. Wobec zatem prawodawcy ottomańskiego osobną grupę uprzywilejowaną, na mocy kapitulacyj, stanowią obcokrajowcy, niepoddani państwa ottomańskiego, a osobną poddani tegoż państwa. Dla tych ostatnich, w ich sprawach religijnych i pokrewnych, gdy są muzułmanami, istnieją własne trybunały szeria, gdy nie są muzułma-

nami osobne, także własne trybunały, oparte na prawie religijnem tychże zrzeseń.

Anglicy, zajmawszy Palestynę, zapewniali przy każdej sposobności aż do znudzenia, że prawa i przywileje różnych zrzeseń i plemion palestyńskich będą uszanowane i zatrzymane. Dotrzymali obietnicy względem muzułmanów, ustanawiając dla nich po długich targach osobny trybunał szeria; oddali także sprawy żydowskie trybunałowi 2 najwyższych rabinów (Chief Rabbis); nie uczynili jednak tego wobec chrześcijan, zwłaszcza katolików; owszem depeczę prawo kanoniczne katolickie, np. w kwestjach małżeńskich; — i stąd skarga Patrjarchy łacińskiego. W odpowiedzi na nią Rząd londyński udaje, że nie wie o co chodzi, mówi o zniesieniu kapitulacyj. To niegodne wielkiego narodu, jakim dotychczas chce być Anglja, to niezgodne nawet z art. 9 mandatu, który wspomina o odrębnych jurysdykcjach religijnych istniejących, ale zostawia mandatarjuszowi furtkę w słowach: »jak długo będzie uważał za stosowne«. Tę furtkę jednak zamknęła sobie Anglja przez swe uroczyste obietnice. W każdym razie zaznaczyć tu trzeba, że gdyby taka chętka przyszła rządowi angielsko-żydowskiemu w przyszłości (aby przyszła, nad tem czuwać będą Żydzi i masoni) — to rząd ten nie mógłby jednostronnie znieść dotychczasowej jurysdykcji sądowniczej Patrjarchów łacińskich względem łacinników palestyńskich, bez zgody pozytywnej i uprzedniej Stolicy Apostolskiej; — chodzi tu bowiem o prawa nabyte osób trzecich, których »mandatarjusz-opiekun« znosić ważnie i prawomocnie nie może. Mając to wszystko na uwadze Rada Ligi Narodów zmieniła ostateczną redakcję § 9 w ten sposób, że gwarantuje statut osobisty różnych narodowości i zrzeseń oraz ich interesy religijne; uniezależniła zatem Rada Ligi prawa chrześcijan i żydów od zdania i poglądów każdorazowego rządu angielskiego.

Art. 11 między innemi przepisami poleca Administracji palestyńskiej, zaprowadzenie nowego systemu gruntowego, który winien przede wszystkim popierać »zwarte osadnictwo« żydowskie. Znowu protekcyjnalizm interesów żydowskich ze szkodą ludności miejscowej! Tenże artykuł idzie jednak jeszcze dalej w systemie protekcyjnalizmu: upoważnia

bowiem Rząd, aby — pod pewnemi, zresztą bardzo rozciągłymi warunkami — oddawał Agencji żydowskiej syjonistycznej wszelkie budowy, roboty publiczne, posługi, przedsiębiorstwa i eksploatacje naturalnych bogactw kraju. Jest to wydanie Palestyny w ekonomiczną niewolę Żydów, większą niż słynna koncesja Rutenberga, która tyle już wrzawy wywołała w angielskim parlamencie i prasie; ta bowiem koncesja odnosi się tylko do eksploatacji siły elektrycznej Jordanu i Jarmuku.

Art. 13 gwarantuje nietykalność i niezależność (immunity) bezwzględnej sanktuarjom muzułmańskim. To słuszne, sprawiedliwe i konieczne, zwłaszcza, że Żydzi londyńscy (Sir Alfred Mond) niebacznie się zdradzili z zamiarem odbudowy świątyni Salomona, na której miejscu — jak wiadomo — stoi obecnie meczet Omara.⁵

Natomiast dla sanktuarjów chrześcijańskich art. 14 przewiduje komisję, której członków wyznaczy Mandatarjusz, a której prezydent będzie wyznaczony przez Radę Ligi Narodów. Tejże Komisji będzie nawet przysługiwało prawo oddawania sanktuarjów odpowiednim ciałom religijnym (suitable bodies), ale za poprzednią aprobatą Mandatarjusza. Proste więc *veto* Mandatarjusza może przeszkodzić, aby komisja, nawet gdyby chciała być sprawiedliwą — nie mogła prawowitemu właścicielowi powierzyć w zarząd i użytkowanie publiczne tego, co jest jego własnością. Ponadto art. 14 zdaje się uważać chrześcijańskie sanktuaria palestyńskie za rzecz »nullius«, czyli odbiera prawny tytuł ich posiadania dotychczasowym właścicielom, którym następnie komisja może powierzyć lub odebrać użytkowanie. Obok możliwego *veta* Mandatarjusza wszystko wkońcu zależeć będzie od składu tej komisji, do której jak wieści niosą — Anglja chcąc się okazać »neutralną« chce zamianować członkami 2 Żydów, 2 muzułmanów, 2 protestantów i 2 katolików.⁶ To już chyba kpiny niedopuszczalne i nie do pomyślenia! O sanktuarjach zatem katolickich, należących prawnie do katolików, o ich własności i używalności, respektowanych jako takie nawet przez rząd

5. *Palestine Weekly* (1921) str. 523.

6. Zob. o tem najnowsze dane w rozdz. o »Sanktuarjach«.

turecki, zdaniem rządu angielskiego, ma teraz rozstrzygać komisja złożona z żydów, z muzułmanów, protestantów i t. d. i to jeszcze w zupełnej zależności od mandatarjusza! Coby powiedzieli np. Żydzi, gdyby tak prawo rozstrzygania o ich bóżnicach powierzono komisji złożonej z katolików, protestantów i muzułmanów? Czyżby przeciwko temu słusznie nie protestowali? A w Palestynie, którą chcą zamienić w swe wyłączne państewko konfesyjne, do komisji o sanktuarjach katolickich, chcą powołać Żydów, muzułmanów, protestantów. A przytem jeszcze dziwią się i oburzają, że katolicy czynią pewne zastrzeżenia wobec mandatu!

Jeszcze jedno. Do niektórych sanktuarjów, jak np. Bazylika św. Grobu, narodzenia Chrystusa w Betlejem i t. d. odnosi się ze czcią kilka zrzeseń religijnych, podczas gdy ich własność lub administracja należą tylko do jednego zrzeczenia. Jak o nich ma zdecydować komisja w myśl § 14? A kto zapewni prawa religijne innych wyznań, gdy po ustąpieniu Anglji, Żydzi obejmą niepodzielne rządy?

Nie przeto dziwnego, że art. 14 wywołał jak największe oburzenie w całym świecie i protesty Watykanu. Wobec tego Rada Ligi Narodów zmieniła redakcję art. 14, zastrzegając sobie zatwierdzenie regulaminu i funkcji tej komisji, jakoteż i zatwierdzenie zamianowanych przez Anglję członków tejże komisji.

Art. 15 pozwala różnym zrzeczeniom religijnym na utrzymywanie własnych szkół prywatnych, ale ogranicza te szkoły do własnych członków i własnego języka. Przez to zarządzenie Anglja chce znieść wiekowe przywileje, jakie posiadają w Palestynie Francja, Włochy i Hiszpanja: otwierania własnych szkół dla wszystkich Palestyńczyków bez wyjątku. Ten zamiar angielski wywołał wielki niepokój w prasie owych państw i krzyki na przyjaciela-sprzymierzeńca, a nie przysporzy miru Anglji.

W art. 17 nie jest jasnym, po co mandatarjusz ma mieć własne wojsko w Palestynie, obok wojska krajowego; prawdopodobnie jedynie po to, aby ludność mieć w swem ręku i siłą opanowywać niezadowolone pupilów z naznaczonego im opiekuna.

Art. 21 ustala ogłoszenie ustawy o starożytnościach do-

piero w przeciągu 12 miesięcy od daty, w której mandat wejdzie w życie. Tymczasem Anglja ogłosiła bezprawnie cały szereg ustaw nie tylko o starożytnościach, ale w kwestjach zasadniczych, zaraz po okupacji kraju i później, gdy wysłała tekst mandatu do Ligi Narodów. Złe to wróży o przyszłości, mimo że ogólne zasady, dołączone przez Ligę Narodów w zaaprobowanym tekście, są dość sprawiedliwe.

Art. 22 wprowadza 3 języki jako urzędowe w Palestynie: angielski, arabski i hebrajski. W trosce swej o hebrajszczyznę idzie tak daleko, że zajmuje się poważnie nawet napisami znaczków pocztowych.

Art. 23 mnoży w nieskończoność dni świąteczne urzędowe w Palestynie. Podkreślają to sami Arabowie, zresztą tak skłonni do *dolce far niente*. Odtąd bowiem także i dni świąteczne żydowskie uznane będą za dni spoczynku obowiązkowego. A więc piątki dla muzułmanów, soboty dla Żydów, niedziele dla chrześcijan, nie wliczając w to całego szeregu świąt niezwiązanych z dniem piątku, soboty czy niedzieli. Skromnie licząc wypadnie razem około 6 miesięcy świąt w roku.

Art. 25 pozwala mandatarjuszowi uczynić z Zajordania czasowo osobną jednostkę administracyjną. Jaki cel mieli Anglicy, wsuwając ten paragraf w tekst mandatu, omawiam szerzej w rozdziale o Zajordaniu.

Art. 26 pod niewinnie brzmiącą formą daje rządowi prawo i możliwość, aby drogą cząstkowych zmian w tekście mandatu — do czego nie będzie potrzebna jednomyślność Rady Ligi Narodów — mógł z czasem usunąć nawet i to, co w dzisiejszym tekście daje pewną ochronę ludności nieżydowskiej. Dodatek angielski, że do zmiany tekstu mandatu będzie potrzebna tylko większość Rady Ligi, został przez Radę Ligi skreślony.

Jeszcze kilka uwag natury ogólniejszej. Przez art. 8, 12, 13, 14 i 15, Anglja nadaje sobie takie prawa, które stanowczo nie są zgodne z pojęciem mandatu, jakie zostało określone w art. 22 Statutu Ligi Narodów. Twórcy tego paktu, jak i traktatów w Versailles i Sèvres, ustanawiając »mandaty« nad prowincjami tureckimi, nie chcieli stanowczo nadać mandatarjuszom prawa suwerenów, ani nawet protektoratu, ale

tylko prawo opieki i administracji krajami, tymczasowo oddanymi pod ich kontrolę, dla strzeżenia praw nabytych i uprawnionych interesów. Wynika to jasno z tekstu art. 22 Statutu Ligi Narodów, podpisanego w Wersalu: »Niektóre zgrupowania, należące niegdyś do państwa ottomańskiego, osiągnęły już taki stopień rozwoju, że ich istnienie jako narodów niepodległych może być tymczasowo uznane pod warunkiem, że ich administracją kierować będą rady i pomoc jakiegoś mandatarjusza aż do chwili, gdy te narody będą w możności same sobą kierować«.

Takie zasadnicze pojęcie mandatu nie pozwala żadną miarą na usuwanie całkowite lub częściowe praw, historycznie lub dyplomatycznie nabytych przez osoby czy jednostki prawne trzecie, na terytorjach mandatowi podległych. Jeśli zatem poszczególne wyznania religijne czy też państwa posiadają na terytorjach mandatu nabyte prawa samorządu, przywilejów itd., to mandatarjusz, jako »tymczasowy opiekun« — na podstawie samego mandatu — praw tych znosić nie może. To mógłby jedynie uczynić prawdziwy suweren, po porozumieniu się i za zgodą wchodzących w grę czynników, a więc np. sam naród danego terenu, gdy wyjdzie z pod opieki mandatarjusza, nigdy zaś sam opiekun-mandatarjusz.

Tymczasem Anglja art. 8 znosi bezprawnie i jednostronnie wszystkie wyjątki i przywileje, kapitulacje i inne prawa nabyte osób trzecich; w art. 15 ogranicza prawo szkół wyznaniowych lub narodowych do wychowania ich własnych członków (z wykluczeniem innych) i zawsze w zależności od przepisów mandatarjusza; w art. 13 bierze w swój zarząd sanktuarja; w art. 14 kwestjonuje prawo ich własności, wyznacza komisję, która się ma zająć ich powierzaniem komu zechce, a nadto zarządzenia jej ogranicza przez swe veto i t. d.

Projekt mandatu p. Balfoura, przesłany do zatwierdzenia Ligi Narodów, oddaje zatem w ręce Anglji nie tylko prawa mandatarjusza, ale nadto przywileje protektora i suwerena, ba, nawet niektóre przywileje takie, jakich sam suwerenny rząd turecki nigdy w Palestynie nie wykonywał. Traktat wersalski na to wszystko nie pozwala; on przyznaje mandatarjuszowi tylko prowizoryczne prawa opiekuna i administratora, który winien strzec praw historycznych i przywilejów

nabytych przez osoby trzecie, a zwłaszcza przez traktaty międzynarodowe (np. kongres berliński o sanktuarjach i prawach Francji), przygotowując w ten sposób przyszłą niezależność mieszkańców powierzonego sobie kraju.

Do takich praw historycznych w Palestynie należy np. protekcja konsularna dla obcokrajowców, protekcja Francji nad sanktuarjami łacińskimi w Jerozolimie, Betlejemie i *status quo* sanktuarjów; do takich praw nabytych należy dalej autonomia prawna tubylców katolików pod władzą łacińskiego patriarchy, a innych chrześcijan pod ich głową duchowną, zwłaszcza w zakresie prawa małżeńskiego i szkolnego.

To wszystko wywraca p. Balfour w swoim projekcie a natomiast nadaje osobne, ogromne przywileje Żydom, ze szkodą praw innych narodowości w Palestynie istniejących, nad którymi przyjmuje opiekę i administrację.

Oto kilka tylko uwag, dość pobieżnych, nad znaczeniem deklaracji Balfoura i jej rozszerzeniem w tekście mandatu palestyńskiego. Najlepszym jednak, bo żywym komentarzem, jak można a zdaje się, że i trzeba interpretować ten wiekopomny akt rządu angielskiego, są sami syjoniści po wojnie.

V. SYJONIZM POWOJENNY.

Źródła — Syjonizm w służbie angielskiej — Cel główny syjonizmu — Syjoniści umiarkowani — Syjoniści skrajni — Protokoly mędrców Syjonu — Kongres Karlsbadzki — Skład Kongresu — reorganizacja partji — fundusze — kolonizacja — rozszerzenie celów syjonizmu — polityka zewnętrzna Komitetu — problem sanktuarjów — sytuacja palestyńska — odezwa do syjonistów całego świata — National Home a leaderzy syjonizmu — Immigracja — Plany syjonistów: Von Cohen, Ballod, Blanckenhorn, Leo, Palestine Weekly, Zangwill — Syjoniści przy pracy: Komisja jerozolimska — Hagana — Prasa syjonistyczna — Lord Northcliffe w Palestynie.

Było rzeczą nieuniknioną, że — jak na wszystkich polach życia ludzkiego, tak i w syjonizmie — wojna światowa poczynić musiała wielkie zmiany, które odmieniły nawet jego fizjognomję. Ona to z syjonizmu, ruchu przedewszystkiem ekonomicznego, zrodziła organizację wybitnie i przeważnie polityczną, o celach jasnych i ustalonych, a opartych o czynniki i układy międzynarodowe.

To, co tutaj powiedzieć zamierzam o syjonizmie powojennym, opiera się znowu przeważnie na źródłach żydowskich, syjonistycznych, jako lepiej obeznanych z całym problemem, niepodjejranych o stronniczość lub celowe zabarwianie prawdy. W niniejszym przeto rozdziale przemawiać będą do czytelnika dość często syjoniści, swym własnym stylem i barwnym nieraz językiem.

Ale i w wyborze tych zdań trzeba być uważnym, aby nie popaść w niesprawiedliwość. Nie trzeba przedewszystkiem, jak to czynią niektórzy, tego co w zapale oratorskim mówią czasem gorąco kapani syjoniści, brać za urzędowy, najczystszej wody syjonizm, tak jak nie można na karb naszego socjalizmu kłaść wszystkiego, co mówi np. p. Czapin-

ski, lub na karb Piastowców, co powie czasem na wiecu jakiś zapalony ludowiec. Tu także sprawdza się przysłowie: »Nie taki czarny djabeł, jak go malują«. To jedno zastrzeżenie.

Jest i drugie. Od syjonizmu, nawet urzędowego, trzeba koniecznie odróżniać syjonistów. Jak między Żydami-ortodoksami w Palestynie, tak i między tamtejszymi syjonistami spotkałem postacie tak szanowne, tak idealne, tak przejęte życziwą wszechmiłością i sprawiedliwością dla wszystkiego co żyje, co się rusza, że nie zdobyliby się na krzywdę, nawet względem upartej i dokuczliwej muchy; cóż dopiero mówić o ludziach, o bliźnich! A przecież nawet oni wygłaszali czasem przedemną tak śmiało teorie i plany syjonistyczne, z takim przejęciem i siłą uczucia, z takim przekonaniem o ich słuszności, że zachodziłem w głowę, jak w tak kryształowo czystych i szlachetnych sercach mogą się pomieścić idee i zamiary o bardzo wątpliwej wartości moralnej. Rozwiązanie tylko jedno: Najlepsi nawet wśród syjonistów są także tylko ludźmi, zdarza się więc im to, co wszystkim innym. Oto każde przesadne umiłowanie jakiegoś ideału ziemskiego czyni z nas zapalonych fanatyków, gotowych nawet nóż utopić w piersi bliźniego, uważanego za wroga umiłowanej idei; a przedewszystkiem czyni nas niezdolnymi do spokojnej, przedmiotowej oceny i krytyki własnego ideału, ślepych na moralną jakość środków, wybieranych do jego urzeczywistnienia. Wobec takich zacnych, ale ślepych fanatyków nie pozostaje nic innego, jak powtórzyć za Chrystusem: »Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią« (Łuk. 23, 34).

Mając te ważne rozróżnienia na oku, mówię w tym rozdziale o syjonizmie powojennym, a nie o syjonistach.

Przedewszystkiem w błędzie są ci, co twierdzą, że »syjonizm to tylko zamaskowane angielskie przedsiębiorstwo kolonialne«. ¹ Nie przeczę bynajmniej, że w planach brytyjskich wszystko — i syjonizm — jest tylko środkiem do egoistycznego celu panowania nad światem. Mylili się jednak grubo.

1. Tak np. Dr. George Samné (autor poważnej pracy p. t. »La Syrie«) w artykule »L'Orient, terre d'Islam«, który znam jedynie z obszernego streszczenia w *Oriente Moderno* 1921 (str. 216).

ktoby sądził, że syjoniści z miłości ku Anglii byłiby skłonni wyciągać dla niej kasztany z ognia. To, co uświadomieni syjoniści czynią, pochodzi u niektórych z egoizmu, ale u większości z umiłowania ideału, którym jest założenie własnego państwa żydowskiego w Palestynie. Ich chwilowe dłuższe czy krótsze wysługiwanie się Anglii, to tylko służba biblijnego Jakóba za Rachełę, za którą podstępny i cheiwy Laban każe sobie dobrze płacić. Gdy raz Rachel będzie w ręku Jakóba, nastąpi porachunek, a Laban angielski doczeka się nagrody przewyższającej tę, o której z taką finezją opowiada księga *Genesis* (30, 25—31, 55). Ale to może i powinno bliżej obchodzić tylko... Anglików; nas tu obchodzi sam syjonizm i to powojenny.

Jakie są *zamierzenia i obecne cele syjonizmu?* — i jakie jego *dotychczasowe czyny?* Na to podwójne pytanie trzeba dać odpowiedź.

Cel pierwszy i ogólny syjonizmu możnaby streścić w słowach: »Powrót Izraela na ojczyznę Iono«. Na to godzą się wszyscy syjoniści. Ale w ujęciu szczegółowym, w doborze środków do tego wiodących, syjoniści rozpadają się na dwa wielkie obozy, każdy z kilku a nawet z kilkunastu podziałami.

Syjoniści umiarkowani, liczący się z istniejącym stanem rzeczy, chcieliby w Palestynie stworzyć pewne, liczebnie dość silne, pod każdym względem doskonale osadnictwo, któreby mogło służyć za wzór dla całego żydostwa, rozprószonego po kuli ziemskiej. Licząc się z faktem, że Palestyna posiada już ludność arabską i chrześcijańską, chcieliby, bez uszczuplenia praw nabytych islamu i chrześcijaństwa do Palestyny, osiedlić w niej tylko taką ilość doborowych kolonistów, których liczba nie zubożyłaby obecnego stanu posiadania Arabów i chrześcijan. Syjoniści umiarkowani nie marzą, a przynajmniej nigdy nie mówią nic, o majoryzacji Arabów przez Żydów, o jakichkolwiek rządach wyłącznie żydowskich, jednym słowem o hegemonji Izraela w Palestynie.

Za wyraziciela tego odłamu umiarkowanych syjonistów uważać można wielkiego pisarza i filozofa judaizmu obecnego, p. Aszera Ginzberga, pisującego pod pseudonimem:

Achad ha-Am (jeden z ludu). »Palestyna — mówi on — powinna być narodowym ośrodkiem judaizmu, do którego wszyscy Żydzi zwracać się winni z przywiązaniem, a który zawsze będzie łączył Żydów; centrem ich studjów i nauki, języka i literatury, pracy ręcznej i duchowego oczyszczenia; prawdziwą miniaturową ludu izraelskiego, jakim być powinien; tak, że każdy Żyd na diasporze (na rozprószeniu, zagranicą) będzie uważał za przywilej, jeśli choć raz wolno mu będzie przypatrzeć się zbliska temu »centrum judaizmu«; gdy zaś powróci do domu, powie: Jeżeli chcecie poznać prawdziwy typ Żyda, czy to rabina, czy uczonego, czy pisarza, czy rolnika, czy rzemieślnika, czy przemysłowca — idźcie do Palestyny, a ujrzycie go«. ²

Pod tak ujętym syjonizmem, który nikomu nie chce czynić krzywdy, który dąży do założenia idealnych kolonij, mających być wzorem duchowego odrodzenia żydostwa, ja pierwszy gotówem się podpisać.

Ale niestety! syjonizm będący dziś u steru, syjonizm urzędowy, lewicowy, czyli — jak go obecnie nazywać lubią: — »polityczny«, wyklina syjonistów umiarkowanych, ogłasza ich za odstępców i zdrajców ideału narodowego. Ponieważ zaś obecnie jest przy władzy, ma w rękach potężne środki materialne i prasę, przeto zdołał pociągnąć za sobą prawie 7 proc. całego żydostwa, któremu imponują szeroki gest i szerokie plany. Jakże więc są cele syjonizmu urzędowego?

Przedewszystkiem mimochodem — w imię prawdy — zaznaczyć pragnę, że syjonizm nawet krańcowy, nie ma nic wspólnego ze znanymi »protokółami mędrców Syjonu«. Jak wykazał p. Graves w *Times* (sierpień 1921), protokoły Syjonu są plagiatem z francuskiej książki, wydanej przez paryskiego prawnika Maurice Joly'ego, która odtwarza rzekome rozmowy dusz Montesqujusza i Machiavelli'ego. Książka ta wyszła po raz pierwszy w Brukseli w r. 1865 i jeden jej egzemplarz jest jeszcze w British Museum. Porównania, do-

2. Cytat wzięty z *Palestine Weekly* 1922 (str. 299). Dzieło Ginzberga wyszło także w przekładzie angielskim, pod tyt.: *Ten essays on Zionism and Judeism*. By Achad ha-Am. Translated from the Hebrew by Leon Simon, 1922.

konane z tym egzemplarzem wykazują, że Nilus użył jej tylko jako ram do swych protokołów. Byłoby rzeczą wskazaną, aby i u nas raz nareszcie zaprzestano urządzać nagonki na Żydów w imię fałszu i oszczerstwa, jakimi są owe »Protokoły mędrców Syjonu«.

Cele dzisiejszego syjonizmu urzędowego są nieco odmienne, niż były aż do r. 1921. Zmiany te wprowadziła po części wojna, po części budzące się wszędzie u Żydów na diasporze silne poczucie łączności i odrębności od ludów, wśród których mieszkają. Urzędowo to częściowe rozszerzenie programu zostało zatwierdzone dopiero na kongresie syjonistycznym w Karlsbadzie we wrześniu 1921. Kongres ten, XII z rzędu, stanowi w syjonizmie pod wielu względami nową kartę. Warto więc poświęcić mu nieco czasu. Niniejsze uwagi o przebiegu kongresu — znowu z racji bezstronności — opieram wiernie na raporcie syjonisty p. Beilinsona, członka tegoż kongresu, spisany dla *Oriente Moderno* i tamże ogłoszony 1921 (str. 350—356).

»Ośm lat przerwy — pisze p. Beilinson — dzieli kongres karlsbadzki od poprzedniego. Celem jego było: 1) Odbudowa mechanizmu organizacji syjonistycznej, przestarzałego już częścią wskutek zaszyłych wypadków, częścią z powodu politycznego rozrostu syjonizmu; 2) Ustalenie planu finansowego, a więc znalezienie środków na realizację deklaracji Balfoura; 3) Wypracowanie planu ekonomicznego dla tejże realizacji; 4) Zajęcie stanowiska wobec najważniejszych objawów życia żydowskiego podczas wojny i po niej; 5) Wypracowanie wskazań politycznych wobec skomplikowanego położenia Żydów na bliskim Wschodzie. Oto szerokie bardzo i trudne zadanie kongresu. Na postawione sobie zadania, choć nie na wszystkie, odpowiedział on w znacznej części z należytą jasnością i wyczerpująco«.

Przedewszystkiem słów kilka o składzie kongresu. Przedstawiał on około 800.000 Żydów; to pozwala wnioskować, że organizacja syjonistyczna należy obecnie w żydostwie do najsilniejszych i że ma większość Żydów pod swym wpływem (!). Na 542 delegatów, blok środka czyli burżuazyjny liczył około 260 członków; do niego przysłała Polska 103 (Kongresówka 65, Galicja 38), Ameryka 42, Rosja i Ukraina

40, Palestyna 21, Rumunja wraz z Siedmiogrodem 16, Niemcy 11, Austria 10, Anglja 7, Belgja 3, Włochy 2, Francja 1 delegata. Prawdziwe natomiast partje syjonistyczne na kongresie przedstawiały się liczbowo jak następuje: *Misrachi* (żydzi wierzący, którzy żądają zastosowania Tory przy odbudowie palestyńskiej) 97 delegatów, *Happoel hazair* (socjaliści umiarkowani) 26 delegatów, *Poale Sion* i *Zeire Sion* (socjaliści lewicowi) 42 delegatów.

»Pierwszem zadaniem kongresu, należycie spełnionem, była reorganizacja partji. Nowy mechanizm składa się: a) z kongresu ogólnego, który zbierać się będzie co dwa lata i do którego delegatów wybierają wszyscy płacący tak zw. szekel (to jest podatek organizacyjny, syjonistyczny), a wybierają na podstawie równości, proporcjonalności, bezpośredniości, nie wykluczając kobiet; b) z rady centralnej, zwoływanej co rok i wybieranej przez terytorjalne federacje (jeden delegat na 2000 płacących szekel); c) z komitetu działania, złożonego z 25 członków, wybranych przez kongres, który to komitet zbiera się co trzy miesiące i przed którym odpowiedzialny jest: d) komitet wykonawczy. Jeśli który z członków tego ostatniego nie cieszy się zaufaniem komitetu działania, winien podać się do dymisji, chociaż ma prawo apelacji do najbliższego kongresu. Komitet wykonawczy składa się z 13 członków, z których 7 mieszka w Londynie, a 6 w Palestynie. Oprócz tych komitetów zarządzających, kierujących i wykonawczych, utworzono osobną radę finansową i ekonomiczną, złożoną z 7 członków, której zadaniem jest badanie i wypracowywanie planów ekonomicznej działalności w Palestynie. Na czele komitetu działania stoi teraz wielki rabin wiedeński, Dr. Chajes; na czoło komitetu ekonomicznego i wykonawczego wybrano ponownie Dr. Chaima Weizmanna (dużą i głowę syjonizmu), prezydenta całej organizacji syjonistycznej, Nahuma Sokolowa, dotychczasowego prezydenta komitetu wykonawczego, a nadto powołano do tegoż komitetu wykonawczego w Londynie pp. Lichtreima, Żabotyńskiego, Motzkina, Solowiejczyka (dziś b. ministra spraw żydowskich na Litwie), Cowena; — do komitetu jerozolimskiego pp. Uszyszkina, Edera, Rosenblatt, Ruppina, Sprin-

zaka. W komitecie wykonawczym zasiadają tylko przedstawiciele partji Misrachi i socjalistów umiarkowanych; socjaliści bowiem lewicowi odmówili udziału.

Do sfery organizacyjnej należy także komitet funduszu odbudowy (*Keren hajjesod*), który chociaż stoi w ścisłym kontakcie z organizacją syjonistyczną, stanowi jednak jednostkę dla siebie, na wzór »Funduszu narodowego żydowskiego« i »Banku palestyńskiego«. Rada »Funduszu odbudowy« składa się w połowie z przedstawicieli organizacji syjonistycznych, w połowie zaś z członków wybieralnych przez tych, co składają swe datki, chociażby do syjonistów nie należeli. W ten sposób dowcipnie umożliwiono udział w pracy i składkach szerszym sferom żydostwa, które pragną współpracować nad odbudową Palestyny, ale nie chcą się solidaryzować z działalnością syjonizmu na innych polach. Uczyniono ten wyłom wobec ogromnego zapotrzebowania funduszy na przeróżne cele, jakie obecnie ujawniają się w Palestynie. Aby dojść do tego, syjoniści amerykańscy, z Brandeistem na czele, chcieli syjonizm pozbawić charakteru wybitnie narodowego i wprowadzić doń Żydów asymilatorów. To im się jednak nie powiodło. Kongres karlsbadzki w całym szeregu rezolucyj zatwierdził charakter narodowy syjonizmu, ale w »Funduszu odbudowy« znalazł drogę dopuszczenia do współpracy finansowej także innych Żydów, niesyjonistów. W planie syjonistów ten »fundusz odbudowy« ma się stać najważniejszym źródłem finansowym syjonizmu; opłata »szekel« natomiast ma być obrócona na potrzeby administracji syjonistycznej. Podstawą tego »Keren hajjesod« ma być dziesięcina z majątku i z dochodów, obowiązkowa dla syjonistów, dobrowolna dla niesyjonistów. Jedną część tego kapitału będzie obrócona na tak zw. fundusz »stratny« (który się nie wraca), a więc na dzieła charakteru narodowego, jak wychowanie, szkoły i t. d.; część druga będzie obracana na przedsiębiorstwa rolnicze i przemysłowe, które mogą i powinny przynosić dochód. Przez pierwszych lat pięć subskrybenci nie będą mieli żadnego prawa do dywidendy. Bilans organizacji syjonistycznej na rok 1921/1922 podaje następujący podział kapitałów, wchodzących w skład »Keren hajjesodu«: na wydatki zwyczajne Palestyny (administracja)

i »inwestycje narodowe« (wychowanie, szkoły, biblioteki, zdrowie publiczne, kolonizacja rolnicza, fundusz na emigrantów i t. d.) preliminowano 656.000 funtów szterl. Druga kategoria obejmuje inwestycje ekonomiczne, kredyty na kolonizację rolniczą, na przemysł miejski i na prace irygacyjne 550.000 funtów szterl.; trzecią kategorię stanowią sumy, które Keren hajjesod przelewać będzie do funduszu narodowego na zakupno terenów (300.000 funtów szterl.). Tak więc roczny bilans palestyński wynosi razem 1,506.000 funtów szterl., do czego należy jeszcze dodać bilans organizacji europejskiej 34.200 funtów szterl.; razem 1,540.000 funtów szterl., czyli około 330 miliardów mkp. (w dniu 15. III. 1923).

Już sam ten bilans daje przybliżone pojęcie o ogromie zamierzonych prac... Syjoniści zdają sobie z tego jasno sprawę, że nowi imigranci sami nie mogą utrzymać się z handlu. Palestyna jest krajem przeważnie rolniczym, który przedstawia wielki deficyt handlowy (zob. niżej rozdz. 18), bo wywóz wynosi zaledwie 15 proc. przywozu; zresztą kupców jest już w Palestynie za dużo. Imigranci zatem mogą się utrzymać jedynie przez to, że staną się wytwórcami, czy to w rolnictwie, czy w przemyśle, czy też w robotach publicznych. Dotychczas syjonizm — bardzo rozumnie — zwracał swe oko przeważnie na rolnictwo, a kongres karlsbadzki ten kierunek zatwierdził, wychodząc z założenia, że jedynie posiadanie ziemi i silna klasa robotnicza mogą dać należytą i normalną podstawę społeczną dla odradzającego się życia narodowego. Uchwalił przeto dla wsi: nabywanie ziemi, szkoły rolnicze (tak w Palestynie jak i na diasporze), stacje doświadczalne, próby z kulturą intensywną roli, kredytowe instytucje rolnicze i banki hipoteczne; a dla miast: budowę domów, kredyty, wspólne starania o reformę cel, instytucje kredytowe dla kooperatyw. Syjonizm czyni słusznie różnicę zasadniczą między pracą na roli a przemysłem; dla swego wzrostu chętnie udziela szerokich kredytów rolnictwu, a nawet przeznaczają dlań wielkie kapitały bezzwrotne; natomiast przemysł zostawia inicjatywie prywatnej. Powodem tego z jednej strony charakter narodowy syjonizmu, który w rolnictwie upatruje najsilniejszą podstawę narodu, a z drugiej doświadczenie, iż pomoc udzielona kooperatywom rolniczym dała w re-

zultacie wcale dobre wyniki, dzięki czemu większa część ojcowizny rolniczej żydowskiej w Palestynie rozwija się i rośnie głównie z powodu robotniczych kooperatyw rolniczych». Przekonałem się o tej prawdzie, zwiedzając w czerwcu r. 1922 ważniejsze kolonie rolnicze Żydów w Palestynie.

Za pierwszą podstawę dla samej kolonizacji rolniczej mają służyć nabyte w roku ubiegłym (1920) przez Fundusz narodowy tereny obszaru 80.000 dunam (= 73½ km²). Plany nawodnienia zapomocą rzeki Nahr el-Audza, wykonywane według planu inżyniera Rutenberga miały sposobność oglądać w Petah Tikwa. Dzięki nim całe dziesiątki kilometrów kwadratowych, dotychczas pustynnych, przemieniają się zwolna w ogrody pomarańczowe i winnice³.

W związku z bilansem stoi także i m i g r a c j a. Urzędowi syjoniści spodziewają się, że dzięki swemu bilansowi będą mogli w pierwszych latach osiedlać w Palestynie po 30.000 ludzi rocznie. Z rozwojem życia przemysłowego możliwość zwiększenia tej cyfry nie ulega — ich zdaniem — żadnej wątpliwości. Mam w tym względzie odmienne nieco poglądy, które rozwinę szerzej w rozdz. 17. — Że dotychczas (przez 2½ roku) zdołano osiedlić zaledwie około 25.000 Żydów, to, zdaniem syjonistów, trzeba przypisać głównie katastrofie ekonomicznej Żydów w Europie środkowej i wschodniej, która przynajmniej do połowy zmniejszyła dochody syjonizmu. Zanim żydostwo rosyjskie i polskie finansowo się podniesie, cała nadzieja finansowa syjonizmu spoczywa na Ameryce.

O ile kwestje organizacyjne, finansowe i ekonomiczne załatwiono na kongresie karlsbadzkim we względym spokoju i zgodzie, tak że nawet zasada dziesięciny nie napotkała na silniejszy opór, o tyle kwestje i cele polityczne syjonizmu były bardzo namiętne dyskutowane.

Jedną z pierwszych kwestyj politycznych, omawianych

3. Od tego planu »mniejszego« należy odróżnić inny »większy« projekt tegoż Rutenberga (niezatwierdzony jeszcze), irygacji całej Palestyny wodami Jordanu i Jarmuku — a nadto zatwierdzony już projekt elektryfikacji kraju, dzięki energii Jordanu i jego dopływów. — Na ten ostatni cel zebrał Rutenberg po koniec czerwca 1922 sumę prawie miliona funtów szterlingów, która w następnych miesiącach się zdwoiła.

żywo na kongresie, było *rozszerzenie celów* i działalności *syjonizmu na wszystkie ziemie diaspory* (pozapalestyńskie), dokonane podczas wojny, czyli tak zw. polityka wewnętrzna syjonizmu. Wypadki wojenne i powojenne wywołały szeroki ruch w masach żydowskich, rozrzuconych po świecie, ruch zdążający do uzyskania wszędzie praw mniejszości narodowych. Ten ruch równocześnie wzmógł bardzo wpływy syjonizmu między Żydami i jego powagę między nieżydami, bo nawet wobec rządów europejskich i amerykańskiego. Stąd wynikało, że organizacja syjonistyczna widziała się wysuniętą na pierwszy plan w walce żydostwa o swe życie i swe prawa narodowe. Wyrazem tego to choćby ten wymowny fakt, że np. p. Sokółow, prezydent syjonistycznego komitetu wykonawczego, jest zarazem prezesem komitetu wszystkich delegacji żydowskich niesyjonistycznych, że p. Solowiejczyk, świeżo wybrany członek komitetu wykonawczego, był do niedawna ministrem spraw żydowskich na Litwie kowieńskiej, że znany u nas syjonista, p. Grünbaum, jest zarazem leaderem grupy żydowskiej w naszym sejmie, że np. poseł Stricker podobne zajmuje stanowisko w Austrii itd.

Ale to wszystko dało początek zatargom wewnętrznym między Żydami. Amerykańska grupa syjonistów z Brandeistem na czele, jak dla Palestyny domagała się wysiłków jedynie ekonomicznych, apolitycznych i nienarodowych, tak też żądała, aby syjonizm na ziemiach diaspory nie zajmował się polityką hebrajską. Niestety grupa ta była słabo reprezentowana na kongresie, a nie posiadając większości nawet wśród syjonistów amerykańskich, utworzyła osobny związek pod nazwą: *Palestine Development Council*. Za poglądami Brandeisa oświadczyli się tylko syjoniści: holenderski (p. de Lieme), belgijski (Jean Fischer) i niemiecki (Julius Simon). Przeciwno nim stanął cały komitet wykonawczy* i większość kongresu. Uchwalono rezolucję, pochwalającą manifest organizacji syjonistycznej (z października 1918), który za jeden z celów syjonizmu wojennego i po wojnie ogłaszał rewindykację

4. Imieniem Komitetu oświadczył dumnie p. Sokółow: »Wszędzie i zawsze, gdy chodzi o obronę honoru i prawa ludu żydowskiego, ja występować będę imieniem organizacji syjonistycznej. Kto ma się tego podjąć? Czy jakiś tam Komitet, przedstawia-

praw narodowych dla formacji ludu żydowskiego, istniejących na diasporze i domagających się praw odrębnych. Analogiczną uchwałę powzięto co do działalności syjonistycznej w komitecie delegacji żydowskich i w różnych parlamentach świata. Tem się także tłumaczy hulaśliwe występy p. Grünbauma i syjonistów u nas, mimo że Żydzi posiadają w Polsce pełne prawa obywatelskie, ale gdzie niebacznie, — dzięki zapalonym syjonistom — domagają się państwa w państwie. Ze takie występy nie mogą zjednać w Polsce większych sympatyj dla sprawy żydowskiej wogóle, ani też dla sprawy palestyńsko-żydowskiej w szczególności, to jest jasne jak słońce. I dlatego w imię interesów syjonizmu palestyńskiego, należy żałować, że umiarkowane, a tak roztropne prądy amerykańskiej frakcji Brandeisa nie wzięły góry na kongresie. Na tem ucierpią, bo ucierpieć muszą, w pierwszym rzędzie interesy żydowskie wogóle, a potem i palestyńskie w szczególności. — Ale to już sprawa własna Żydów, która na pierwszym miejscu ich obchodzić powinna. — Wracam do kongresu.

Większe jeszcze roznamiętnienie wywołała na kongresie dotychczasowa polityka zewnętrzna komitetu wykonawczego, pozbawiona, jak zarzucano, jasnych i ściśle określonych wytycznych. Zarzut zgola niesłuszny; odchylenia bowiem chwilowe w tej polityce były wywołane położeniem nieraz beznadziejnym, w którym się znajdowało żydostwo w ostatnich latach wojny i po wojnie. Komitet wykonawczy wszelako nie próżnował; wszak mógł przedstawić kongresowi karlsbadzkiemu zdobycz najwyższą: deklarację Balfoura, Imperiali'ego i Pichona, którą już znamy, chociaż — przyznać to trzeba — zabarwioną nieco trochę na czerwono widmem pogromów palestyńskich. Kongres przyjął z największą wdzięcznością deklarację Balfoura; nie brakło jednak sceptyków co do działalności mocarstw zachodnich, lub przynajmniej co do tych, którzy dziś stoją na ich czele. Rzecz charakterystyczna! nawet Weizmann był wyrazem tego sceptycyzmu. Stwierdził on wyraźnie, że sojusz między syjonizmem a W. Bry-

jacy zaledwie jakaś setkę filantropów — czy my, którzy przedstawiamy miliony żydowskie? — De facto syjoniści przedstawiają tylko 8 proc. narodu żydowskiego, ale to im nie przeszkadza występować w imieniu całego żydostwa!

tanją nie opiera się na takich interesach angielskich, któreby syjonizm czyniły niezbędnym dla Anglii. »Ta okoliczność — mówił — wymaga ze strony syjonistów polityki rozważnej, pracy ciągłej a usilnej, bez której wszystkie deklaracje urzędowe są tylko świstkiem papieru«. Warto przytoczyć kilka zdań dosłownie: »Jeśli wy, o panowie — mówił Weizmann — wyobrażacie sobie, że wspólność interesów żydowskich i angielskich jest natury strategicznej, to budujecie na fałszywej podstawie. Jeśli wierzycie, że myśmy się ofiarowali na agentów polityki imperjalistycznej angielskiej w Palestynie i na bliskim Wschodzie, budujecie na fałszywej podstawie... Gdybyście dziś zapytali wszystkich imperjalistów angielskich, czy potrzebują Palestyny dla swych celów imperjalistycznych, otrzymalibyście jako odpowiedź stanowcze: »nie«! Palestyna jest niepożyteczną dla Anglii z punktu widzenia militarnego i strategicznego; oszukali się ci, co sobie wyobrażali, że my — to jest Palestyna żydowska — jesteśmy bezwzględnie niezastąpieni wobec tego, co jest nerwem życiowym Anglii, mianowicie wobec kanału sueskiego. Gdybyście zapytali przedstawicieli angielskiej marynarki i wojska, na 100 odpowiedzi otrzymalibyście 95 przeciw okupacji Palestyny. Nie wyobrażajcie sobie, żeście obrońcami kanału sueskiego! Anglja się o to zatroszczyła gdzieindziej, i w inny sposób⁵. Ale wspól-

5. Chcę zaznaczyć, że te słowa p. Weizmanna są tylko częściowo prawdziwe, nie są całkowicie szczerze, bo były wywołane potrzebą chwili, koniecznością uspokojenia zebranych. Inaczej np. pisali i mówili syjoniści, gdy jeszcze nie mieli deklaracji Balfoura (por. np. słowa pseudonima *Ibri*, str. 44). Dziś, po koniecznym ustąpieniu Anglii z Egiptu, Palestyna, i to kwitnąca, jest dla Anglii nieodzowną z punktu widzenia militarnego, dla obrony sueskiego kanału, jak to podnoszą sami Anglicy, tacy jak Churchill, Graves i inni. — Ale można posiadać Palestynę i doprowadzić ją do stanu kwitnącego... bez Żydów. To widzą jasno i sami Anglicy, widzi może i p. Weizmann, i dlatego twierdzi słusznie, że Żydzi nie są obrońcami kanału sueskiego. — Celem tej mowy było odeprzeć zarzuty (w części prawdziwe), że syjonizm zaprzedał swe usługi Anglii i poszedł w niewolę interesów imperjalizmu angielskiego. Prawdą jest, że to zaprzędanie się było obopólne. Anglja podczas wojny potrzebowała kapitałów żydowskich, a p. Lloyd George poparcia (nawet teraz) przy wyborach; Żydzi zaś potrzebowali i potrzebują koniecznie Anglii dla swych celów państwa żydowskiego.

ność interesów, które nas wiążą nawzajem, jest inna. Ona opiera się na tem, co Anglicy nazywają *good will*, dobra wola ludu żydowskiego«. (Nawiasem warto stwierdzić, że ten *good will* jest to bardzo wygodny dla p. Weizmanna eufemizm dla pokrycia istotnej prawdy, która nie jest ani budująca, ani też publicznie wobec całego świata nie mogła być stwierdzona!). »Anglja — ciągnął dalej w uniesieniu mowca — ze swoim horyzontem światowym, może więcej, a w każdym razie pierwsza przed innemi narodami zrozumiała, że problem żydowski pokrywa kulę ziemską niby cień i może się stać olbrzymią potęgą budującą, ale i olbrzymią potęgą niszczącą. I Anglja zrozumiała, że byłoby rzeczą ogromnie pożyteczną, posłużyć się dobrą wolą żydowską i skanalizować siły konstrukcyjne żydowskie poprzez Palestynę. I dlatego siłą angielską, która stała u kolebki naszej polityki, nie byli ani jenerałowie angielscy, ani imperjaliści angielscy, ale intelektualisci angielscy«. — Z takiego przedstawienia rzeczy p. Lloyd George z pewnością musiał być bardzo zadowolony i musiał siarczyście wyściskać p. Weizmanna, gdy ten po kongresie zjawil się w Londynie.

Jeszcze więcej stanowczą, chociaż mniej może dla Anglii miłą, była mowa Kaplanzky'ego, przedstawiciela socjalistów: »Deklaracja Balfoura — mówił on — sama przez się nie określa definitywnie położenia międzynarodowego Palestyny, ani naszej sytuacji w tym kraju. Nie mamy jeszcze otwartej drogi do Palestyny. Anglja nie idzie tam dla nas, jak i my nie idziemy tam dla Anglii... Partje reakcyjne angielskie zawsze będą się starały zawrzeć sojusz z *effendi*'mi⁶ i zawsze będą przeciwko nam. Ale istnieje inna Anglja. Naszem szczęściem i jednym z dowodów naszej żywotności jest fakt, że możemy się oprzeć na siłach proletariatu angielskiego. Prawdziwa pomoc nie przyjdzie nam, jak tylko od Anglii robotniczej⁷.

Poza tym charakterystycznym zwrotem żaden z delegatów nie mógł wskazać żadnej siły międzynarodowej, na którejby syjonizm mógł znaleźć absolutnie pewne oparcie, jeśli

6. Tak nazywają się muzułmanie zeuropeizowani, często właściciele ziemscy w Palestynie.

7. Istotnie *Labour Party* angielska popiera syjonizm palestyński (zob. niżej rozdz. 6).

nie na samym ludzie żydowskim. »Nasza tęsknota za ziemią Izraela, nasza tęsknota za pracą i wolnością, nasze rozpaczliwe położenie są temi wielkimi siłami rewolucyjnymi, są jedyną siłą międzynarodową, którą możemy się posłużyć«.

Na te słowa lidera socjalistycznego wyraził swą zgodę cały kongres, który też zakończył swe prace nie apelem do świata cywilizowanego, ani do wielkich mocarstw, ale apelem do ludu żydowskiego, z którego wyjątki przytoczę nieco niżej.

Problem sanktuarjów nie wywołał żadnych sprzeciwów na kongresie, który ograniczył się jedynie do urzędowego stwierdzenia usty p. Sokołowa: »W ostatnich czasach podniesione znowu świętość Palestyny, jako argument przeciw syjonizmowi. Że Palestyna jest świętą dla wszelkich religij ludzkości, to fakt, którego nigdy nie spuszczałyśmy z oka. Rozumiemy uczucia szacunku i entuzjazmu, jakie wywołują w duszach wierzących sanktuarja chrześcijańskie; szanujemy pobożne przywiązanie islamu dla swoich pomników religijnych. W walce z nami samymi nabyliśmy ten szlachetny spokój i tę wzniosłą cześć. Wprost nietykalne prawa wiary i wolności religijnej winny panować w Jerozolimie, mieście uszlachetnionem przez Boga, bo Jerozolima nie jest tylko miastem, ale zarazem zasadą, zasadą pokoju. Jeśli istnieje jakieś miejsce, które dnia pewnego złączy wszystkie narody i religie w związku braterstwa, takim miejscem jest Jerozolima. Aż do tego czasu muszą być podtrzymywane takie stosunki, któreby się opierały na czei wzajemnej. Dla nas każdy kamień, każde ziarnko piasku palestyńskiego są święte, i pragniemy widzieć wszystkie sanktuarja kraju tego otoczone opieką i szacunkiem. Taką deklarację złożyliśmy swego czasu Czeigodnej Głowie kościoła katolickiego, który też dał nam pełny wyraz swych humanitarnych uczuć. Od samego początku bardzośmy się troskali, aby nie przyszły do steru inne duchy, któreby popsuć mogły to dzieło, rozpoczęte ze świadomością najwyższej odpowiedzialności przed Dobrem. Jakkolwiek się stanie, nie chcemy porzucać nadziei, że bieg wypadków pozwoli nam pokonać i to nieporozumienie«.

Niestety wzniosłym i szlachetnym słowom p. Sokołowa nie odpowiada działalność syjonistów palestyńskich na tem polu. Należą oni do tych »innych duchów«, których przyjsia

do steru obawia się p. Sokołów. — O tem zresztą wypadnie mi mówić szerzej w rozdz. 7.

Największą troską kongresu była sytuacja palestyńska, i to nietyłe postępowanie p. Samuela, którego trudność położenia uznawała większość kongresu, a na którego składano tylko część odpowiedzialności za wypadki majowe (pogromy). Delegaci palestyńscy podnieśli wprawdzie liczne oskarżenia przeciw wysokiemu Komisarzowi, oskarżenia z którychby wynikało, że jego postępowanie nie było zawsze bezstronne (sic!) — *risum teneatis amici!* — tego doczekał się biedny p. Samuel, — a że w każdym razie popełnił on wielki błąd, zakazując immigracji bezpośrednio po pogromie jafskim. Ten jego krok mógł wywołać w Arabach przekonanie, że drogą pogromów mogą wszystko otrzymać. Jakkolwiek bądź było, opozycja przeciw Samuelowi, która w pewnych chwilach kongresu przyjęła formy bardzo burzliwe, tak że musiano nawet przerwać czytanie jego telegramu z życzeniami dla kongresu — ta opozycja zwolna cichła, głównie pod wpływem sprytnego p. Weizmanna, który bronił p. Samuela bardzo zręcznie, choć nie wykluczał możliwości »konfliktu między Samuelem, komisarzem Palestyny, a syjonistami, komisarzami Ziemi Izraela« (sic!). Warto przytoczyć choć jeden ustęp z tej znamiennej mowy p. Weizmanna⁸, z której wielu rzeczy dowiedzieć się można: »A teraz rozdział o Samuele, który może wywoła burzę, jak to już nieraz widziałem. Moi panowie z lewicy, moi przyjaciele z lewicy, proszę was, słuchajcie! Może ja jestem odpowiedzialny za rozdział o Samuele. W tem zebraniu niema nikogo, ktoby w nominacji Samuela miał większy udział i większą radość odemnie. Samuel jest naszym przyjacielem; on z nami uczciwie pracował od pierwszej chwili; on to, na nasze żądanie, wzmocniony naszą moralną powagą, przyjął ten ciężki posterunek. Samuela jeszcze dziś jedno z memorandum arabskiej delegacji, którego kopję mam przy sobie, nazywa »przywódcą syjonistów«. Samuel znajduje się w tem nie do pozazdrośczenia położeniu, że odbiera cięgi z obydwóch stron. Samuel popełnił wielkie błędy, a ja jestem gotów politycznemu komitetowi kongresu

8. Według *Jüdische Rundschau* (9. IX. 1921).

przedłożyć do rozpatrzenia moją korespondencję z Samuelem. Przekonacie się, żeśmy rozmawiali z Samuelem w słowach, które może ostrzej działają, niż ta wasza demonstracja. Ale to jest *nasz* Samuel; on jest produktem *naszego* żydostwa, a nie zapominajcie, że Eres Israel (ziemia Izraela), a Palestyna nie jest jednym i tem samem, i że przez długie lata identycznymi jeszcze nie będą. Samuel jest High Commissioner'em dla Palestyny, a my jesteśmy High Commissioners dla Eres Israel. I nadejdą może czasy, że ci dwaj wysocy komisarze będą mieli z sobą ciężkie chwile. Miejmy nadzieję, że do tego nie przyjdzie. Ale myśmy go na tem stanowisku postawili (rozbrajająca otwartość i wyzywające poczucie siły!) i myśmy go częściowo osłabili przez to, żeśmy z nim nie współpracowali. Zaczniemy działać, a potem patrzmy; może to będzie inny Samuel. Ale dopóki to nie nastąpi, nie możemy podnosić ręki przeciw Samuelowi, bo nie wiecie, kto po nim przyjść może. Jest rzeczą konieczną, aby najlepsi, najrozważniejsi i najenergiczniejsi ludzie z pośród nas poszli do Samuela zaraz po tym kongresie i powiedzieli mu, czego my żądamy. To musimy uczynić, zanim rozpoczniemy przeciw niemu demonstracje. Liście i dokumenty są do rozporządzenia kongresu. Jutro będzie obradowała wasza komisja polityczna; wszystko będzie wam przedłożone, a potem będziecie sądzili».

Samuel wyszedł cało z kongresu, dzięki Weizmanowi. Ale już sam fakt, że grupa syjonistów wносиła przeciw niemu oskarżenia o brak bezstronności i że nawet p. Weizmann zarzucał mu grube błędy względem syjonizmu, już ten fakt dowodzi, do jakiego zacietrzewienia i niesprawiedliwości może dojść syjonizm urzędowy nawet wobec tych, których uważa wprawdzie za oddanych, ale przytem za niedość uległych i posłusznych względem swoich rozkazów. Zapomina przytem syjonizm całkowicie, że p. Samuel, jako urzędnik angielski, musiał zachować pewne decorum i pewne przynajmniej pozory bezstronności wobec nieżydów palestyńskich.

Nie tyle jednak p. Samuel, ile ludność palestyńska, arabska, była troską kongresu w sprawie Palestyny. Sprawozdania przedłożone kongresowi zmuszały do wniosku, że ludność arabska żywi do syjonizmu usposobienie wrogie, z którem trzeba się stanowczo liczyć. Wszyscy kongresiści wy-

razili przekonanie, że jest rzeczą konieczną stworzyć takie warunki, któreby pozwoliły na pokojową odbudowę (czytaj: zajęcie) Palestyny, tj. za zgodą Arabów. Co do sposobu trzy głównie zarysowały się opinie. Jedna dr. Weizmanna: »Nie możemy zrezygnować ani z joty naszych praw, wynikających z deklaracji Balfoura. Uznanie tych praw ze strony arabskiej musi być warunkiem *sine qua non*, naszych stosunków przyjacielskich. Zanim do tego przyjdzie, musimy się bronić, ale przytem oświadczamy uroczyście, że nie żywimy żadnej myśli gwałtu, ani też nie chcemy zmniejszyć w niczem słusznych praw naszych sąsiadów. Mamy nadzieję, że między nami zapanuje pokój. Faisal (z którym nb. Weizmann pertraktował, i który wyraził zgodę na „national home” żydowskie) jest symbolem wolności arabskiej«. Trzy przeto rzeczy zalecał Weizmann: a) uznanie praw żydowskich ze strony Arabów; b) wzmocnienie stanowiska i sił żydowskich, c) układy z przywódcami ruchu arabskiego.

Drugi kierunek przedstawiał osławiony Żabotyński; żądał on utworzenia nowego legjonu żydowskiego w celach obrony. »Położenie polityczne — mówił — jest trudne. My jesteśmy mniejszością w Palestynie, a większość nas nie chce. Ale gdy Amerykę lub Australję kolonizowano, czy pytano o zgodę krajowców?«

Trzecia opinja Marcina Bubera, poparta przez całą lewicę, zwyciężyła. Buber, uznając konieczność obrony i przygotowań do niej, nie godził się na utworzenie legjonu wyłącznie żydowskiego, ale dla obrony żądał oddziałów wojskowych mieszanych (żydowsko-arabskich)⁹. By zaś dojść do zgody z Arabami, trzeba rozwinąć szeroką akcję oświatową i ekonomiczną wśród fellahów (arabskich rolników), udzielając im pomocy; nie należy zaś zbyt liczyć się z faktem, że dzisiaj wrogami Żydów są obszarnicy arabscy (effendi). »Naród żydowski, — wołał Buber — który przez dwa tysiące lat był mniejszością, ciemniejszą we wszystkich krajach, odrzuca ze wstrętem nacjonalistyczne metody panujących, których był ofiarą przez czas tak długi... Nasz powrót do Palestyny nie chce czynić

9. Temu żądaniu uczynił zadość p. Samuel, stwarzając mieszaną żandarmerję arabsko-żydowską, z której jednak Żydzi palestyńscy nie są zadowoleni.

krzywdy nikomu. Wraz z Arabami chcemy utworzyć jedną kwitnącą wspólnotę ekonomiczną i kulturalną... Nie chcemy wyzysku kapitalistycznego ziemi, ani nie mamy celów imperialistycznych; praca twórcza ludzi wolnych na wspólnej ziemi — oto nasz cel.» Sokółów, który popierał tę trzecią sentencję, dodał: »Jesteśmy naturalnymi sprzymierzeńcami tych narodów, które powstały do życia i walcą o swą wolność narodową, w szczególności bliskiego Wschodu. Urzeczywistnimy nasze ideały nie hasłem: »precz ze Wschodu«, ale: »razem ze Wschodem«. Wielka Arabja, Mezopotamja, Syryja i Palestyna ofiarują dla energii i ducha ich narodów bogate pole działalności... O ludy Wschodu — wołał Sokółów — my wam niesiemy wieść odnowienia, postępu i oswobodzenia!« W myśl tego kongres oświadczył, że chce żyć w zgodzie z Arabami i że kolonizacja żydowska nie przyniesie szkody prawom i potrzebom pracującej ludności arabskiej.

Wszystkie te jednak, najpocziwiej może pomyślane, rezolucje kongresu nie zmieniają faktu, że nieograniczona imigracja Żydów, któraby za lat kilka miała im zapewnić większość w Palestynie, jest i będzie ze szkodą praw Arabów, którzy są obecnie większością. To wyznał publicznie także p. Samuel i to jest jasne samo przez się.

Kongres karlsbadzki jest wydarzeniem pierwszorzędnej wagi w życiu wewnętrznym syjonizmu. On to nadał mu nową organizację, wskazał na podstawy finansowe i ekonomiczne, opracował wreszcie nowe dyrektywy dla polityki zewnętrznej żydostwa po całym świecie. Mimo ciężkich burz kongres zakończył swe obrady nutą nadziei niezawodnego powodzenia w przyszłości.

Jak wspomniałem, komitet wykonawczy kongresu karlsbadzkiego wydał osobną odezwę do syjonistów całego świata (w grudniu 1921), w której po historycznych uwagach, po charakterystyce stosunków syjonizmu z Arabami itd., przedstawia przedewszystkiem 4 punkty programu syjonistycznego, które ma wolę zrealizować: a) przez działalność polityczną dojść do ustalenia definitywnego praw żydowskich w Palestynie; ustalić w jak najszerszym tego słowa znaczeniu uzyskane już pozycje palestyńskie, a zwłaszcza przeprowadzić kolonizację i imigrację w wielkim stylu przez zapew-

nienie żydostwu praw bez wszelkich ograniczeń, b) zalecił rozwój i reorganizację samegoż syjonizmu i starania, by cały Izrael zapisał się w jego szeregi; c) wskazał na uregulowanie odbudowy Palestyny i wielkich przedsiębiorstw tamtejszych. Wszystkie frakcje żydostwa winny wziąć w tem udział przez swą pomoc i zaufać syjonizmowi. »Niechaj prace, dokonane przez nas w Palestynie będą najlepszą propagandą i zachętą do nowych przedsiębiorstw; d) trzeba dojść do tego, aby każda działalność żydowska nosiła na sobie piętno ducha syjonistycznego. Syjonizm winien ze wszystkich sił Izraela na całym świecie stworzyć jedną całość, pożyteczną dla ludu i dla ziemi żydowskiej«.

Podpisali tę odezwę Weizmann i Sokółów, prezydenci egzekutywy syjonistycznej.

Umyślnie poświęciłem więcej miejsca kongresowi karlsbadzkiemu, bo chciałem z ust tej najpoważniejszej i urzędowej reprezentacji wyłowić cele i środki działalności syjonizmu urzędowego, krańcowego. Obok wielu spraw pierwszorzędnych, jak organizacja, fundusze i t. d., kongres stwierdził, że celem syjonizmu jest działalność polityczna we wszystkich krajach i parlamentach w obronie praw żydostwa na diasporze. Jak tę »obronę« rozumieć należy, to wykazują czyny syjonistów pierwszej marki; u nas np. p. Grünbauma. Ponieważ jednak w tej książce zajmuję się wyłącznie Palestyną, przeto poprzestaję tylko na podkreśleniu tego faktu, interesującego Polskę, a obecnie usankcjonowanego uchwałą kongresu.

Co do Palestyny kongres stwierdził, że celem syjonizmu jest i pozostanie stworzenie w Palestynie ojczyzny dla żydostwa. Jak to »national home« ma bliżej wyglądać, tego kongres wprawdzie jasno i celowo nie stwierdził — to byłoby przedwczesnem i szkodliwem — ale zastąpił go w tym względzie jego prezes i przywódca, Dr. Weizmann, który w kilku oświadczeniach przed kongresem, jak i po kongresie wyraźnie podkreślił, że chodzi tu o ojczyznę polityczną, opartą na znacznej większości żydowskiej, osiadłej na stałe w Palestynie, już to na roli, już też w stałych przedsiębiorstwach po miastach, co wszystko ma nadać Palestynie cechę wyłącznie żydowską. Warto przytoczyć kilka takich oświadczeń p. Weiz-

manna dosłownie. I tak 2 lutego 1919, na konferencji pokojowej¹⁰ Dr. Weizmann oświadczył p. Lansingowi: »Przez żydowską narodową siedzibę rozumiemy obecnie: stworzenie w Palestynie takich warunków, któreby nam pozwoliły wysłać i osiedlać w niej rocznie na roli 50 do 60 tysięcy Żydów; następnie stworzenie takich warunków, któreby nam pozwoliły rozwinąć tamże nasze instytucje, szkoły, nasz język hebrajski, jednym słowem dojść do tego, aby Palestyna była tak żydowską, jak Ameryka jest amerykańską, a Anglia angielską«. ¹¹

Komentarzem do tego może być oświadczenie p. Edera, jednego z wiceprezesów komitetu syjonistycznego (w maju 1921), że »nie może być mowy o równości między Żydami a Arabami, bo Żydzi muszą mieć pierwsze miejsce, skoro tylko ich liczba na to pozwoli... Jedno, i to żydowskie tylko, może być national home w Palestynie, i dlatego Żydzi tylko mogą nosić broń«. ¹²

Chwilowo syjoniści nie wysuwają głośno, przynajmniej urzędowo, sprawy urządzenia osobnego państwa, wyłącznie żydowskiego, ani nie chcą nawet sejmiku w Palestynie; na to są za praktyczni i za mądrzy; żądają jedynie prawa nieograniczonej migracji, wolności działania bezwzględnej i różnych ekonomicznych koncesyj. To jednak jest tylko środkiem. Oto co mówił znany pisarz żydowski, A. M. Hyamson, podczas konferencji pokojowej: ¹³ »Stworzone państwa żydowskiego jest chwilowo nieaktualne. I nie może być inaczej choćby tylko wobec tego, że sześć siódmych dzisiejszej ludności Palestyny nie są Żydami; a nie można pomyśleć, by jedna siódma ludności mogła mieć całkowitą polityczną kontrolę nad sześcioma siódmych. Gdyby praw politycznych i autonomji udzielić teraz ludności palestyńskiej, wziętej w swej całości, mielibyśmy w Palestynie państwo niezależne

10. Wiadomo, że podczas konferencji pokojowej Paryż roili się od Żydów, a »za p. Lloyd George'm — jak się wyraził dowcipnie filosemita Clemenceau — chodzą krok w krok całe ghettos«.

11. Report of the Zionist Executive to the XII-th Zionist Congress, I, str. 22.

12. Por. *Palestine Weekly* 1922, str. 277.

13. Por. *The New Europe*, 13 marca 1919.

lub napół niezależne, ale nie byłoby to państwo żydowskie... Problem jest ten... trzeba wypełnić wielkie przestrzenie kraju osadnikami żydowskimi, w ten sposób, aby szybko, w przeciągu jednego pokolenia, względna proporcja sił została wywrócona, to znaczy, aby liczba nieżydów została prawie taką samą, jaką jest, ale liczba Żydów przewyższyła ją sześćkrotnie. Wtedy, gdy ten moment nadejdzie, powstanie nowa generacja Żydów palestyńskich. Palestyna z ludnością żydowską, w proporcji przytłaczającej, będzie doskonale dojrzała do self government i zajmie swe miejsce w rodzinie narodów«. — Rząd angielski idzie po myśli tego wskazania syjonistycznego i ociąga się z nadaniem autonomji Palestynie dzisiejszej, któraby była arabską.

W grudniu 1921 — a więc już po kongresie, oświadczył p. Weizmann w Londynie, co następuje: »Ostatnimi czasy w różnych kołach podsuwano deklaracji Balfoura różne znaczenia. Oświadczam jak najenergiczniej, że syjoniści nie mogą pod żadnym warunkiem przyjąć tych objaśnień. Deklaracja Balfoura ma tylko jedno znaczenie. Jej sens jest jasno i pełno określony w tekście mandatu. Przedstawicielom Rządu brytyjskiego w Palestynie musimy przypomnieć, że do mandatu przywiązano warunki, które zostały przyjęte przez Ligę Narodów¹⁴, i że w tych warunkach jasno jest określona myśl deklaracji Balfoura. Możemy żądać więcej, ale nie możemy przyjąć mniej, niż ta historyczna deklaracja nam daje, deklaracja, którąśmy otrzymali z tak wielką trudnością... W tekście mandatu jasno stwierdzono, że celem jego jest restauracja starego państwa żydowskiego, a nie założenie przygodnych kolonij. Jeśli więc zabieramy się do odbudowy tego kraju zgodnie z tekstem mandatu, to naszym celem jest stworzenie żydowskiego narodowego ciała politycznego (a Jewish national political entity) — a nie co innego. Te słowa są bardzo jasne. Umiarkowani w sposobie działania i cierpliwi w swych planach, syjoniści nie odstąpią od tego żądania i poświęcą mu całą swą energję i całe swe mienie«. ¹⁵

Istotnie nie jaśniejszego nad te stwierdzenia. Celem

14. Fałsz; zatwierdzenie przez Radę Ligi Narodów nastąpiło dopiero 24 lipca 1922.

15. Por. *The Palestine Weekly*, 1921, str. 800.

syjonizmu urzędowego jest założenie w Palestynie w jak najkrótszym czasie państwa żydowskiego, w którym Żydzi będą panami nawet politycznie, a ludność teraźniejsza będzie w mniejszości, z prawami mniejszości, bo Żydzi nie chcą nikomu czynić... krzywdy.

A jaka droga do tego celu? Immigracja i wykup ziemi.

Kongres karlsbadzki stwierdził, że w roku 1920/21 wykupiono terenów na 73½ km², tak, że razem z nabytkami lat poprzednich — zdaniem niektórych¹⁶ — własność żydostwa w Palestynie dochodzi do 5,200 km², czyli więcej niż jedną szóstą całości.

W najbliższej przyszłości (w 3—5 latach) zamierzają syjoniści wykupić całą równinę nadmorską i niż jordański. Stwierdził to na kongresie p. Weizmann temi słowy:¹⁷ »Mam przed sobą mapę Palestyny. Na niej czerwoną farbą jest zaznaczony teren, który już posiadamy;... jeśli zakupimy resztę (równiny nadmorskiej i doliny jordańskiej), to mamy w rękę nerw Palestyny. Jeśli Jordan i wybrzeże staną się żydowskie, to i cała Palestyna będzie żydowską. Czy to ma trzy czy pięć milionów funtów kosztować, o to mniejsza; to musi być w najbliższych 3—5 latach zrobione i to jest możliwe dla narodu żydowskiego. To jest punkt zasadniczy, zadanie, które kongres musi sobie postawić. Zaszliśmy dalej w Palestynie, niż o tem myśleliśmy; wobec licznych drzew nie widzimy lasu. Trzeba tylko jeszcze małego względnie wysiłku, a rzecz będzie gotowa. Tu nie chodzi tylko o naszą liczbową większość w Palestynie, ale o osiedlenie większej produktywnej liczby Żydów. Mamy ziemię, mamy plany, mamy możliwość, a pieniądze znaleźć możemy... Droga polityczna została wybrukowana; zamiatacz spełnił swą rolę; waszem zadaniem pójść po tej drodze«.

Jak sobie syjoniści bliżej tę kolonizację przedstawiają, o tem poucza nas wydawnictwo żydowskie *Pro Palestina*, wydawane przez niemiecki komitet kolonizacyjny dla Palestyny. Tylko kilka myśli z tych soczystych, a bardzo pou-

16. Według dziennika florenckiego »Israel« (21. XII. 1922) syjoniści posiadają w Palestynie sami ziemi rolnej na 775.000 dunam (= 730 km²).

17.. *Jüdische Rundschau*, 9. IX. 1921.

czających broszurek. Z pierwszej broszury (*Die politische Bedeutung des Sionismus*) von Cohen'a, dowiadujemy się — co zresztą jest zrozumiale — że »narodowej świadomości żydowskiej nie może na stałe wystarczyć, aby wszędzie była w mniejszości i na każdym kroku stawiała wobec pytania asymilacji«. Stąd dążenie do stworzenia sobie większości w Palestynie. A z jakiego tytułu? Przytaczam dosłownie: »Dzisiejszy ruch syjonistyczny wysuwa swe żądania do Palestyny nie tylko na podstawie przeszłości biblijnej, która byłaby nieważną, gdyby równocześnie nie miała na oku teraźniejszości i przyszłości... Silna wola, by w kraju ojców pracować i tu spełnić wielkie produktywne działanie... to jest prawdziwa legitymacja żydowskich roszczeń (Anspruchs) do Palestyny«. — Na to można odpowiedzieć, że ten tytuł jest bardzo względny, bo zależy od dobrej woli dzisiejszych mieszkańców Palestyny, czy chcą Żydów mieć wśród siebie, czy nie.

P. Cohen nie tylko patrzy różowo na przyszłość Palestyny żydowskiej, ale odkrywa niebacznie rąbek zasłony na dalsze plany syjonistów, które wprawdzie znawcy mogli wywnioskować z niektórych mów karlsbadzkich, ale których roztropniejsi syjoniści publicznie jeszcze nie wyjawiają. Przedemną jednak jeden z wybitnych syjonistów wyznał, że zamiary i zamysły Żydów skierowane są daleko za Jordan, ku Wschodowi. »Z czasem cała pustynia syryjska będzie przez nas użyźnioną; potem przejdziemy do Mezopotamji«. Otóż te same myśli wypowiada nieostrożnie p. Cohen (str. 23): »Osadnictwo żydowskie nie ograniczy się na uprawie Palestyny; z tej (żydowskiej) Palestyny wyrośnie z czasem materiał ludzki, którego praca nietylko Mezopotamję zamieni w spichlerz zbożowy, ale nawet specjalnie się nada do eksploatacji Azji Przedniej«. Cenne wyznanie, w którego świetle słowa p. Sokolowa do ludów Arabji, Mezopotamji i Syrii o wolności i dobrobycie i kulturze, jaką im Żydzi przynoszą, nabierają szczególniejszego oświecenia. Wszystkiego tego celem: eksploatacja!

Miedzy syjonistami niemieckimi bardzo wielką powagą cieszy się prof. Dr. Karol Ballod. W jego broszurze: *Palästina, als jüdisches Ansiedlungsland*, broszurze, o której inny

poważny syjonista, Davis Trietsch, orzekł, że »der Ballodsche Aufsatz ist sicherlich ein bedeutendes Ereignis... eine der hervorragendsten Erscheinungen auf dem Gebiete der Literatur über Palästina und dessen Besiedlung« — w tej broszurze, rojącej się od wielu cyfr, a więc pozytywnej (takiej zatem, jakie ja osobiście lubię) — odkrywam takie pieśni o przyszłości, która mnie, palestynologa z zawodu, osłupieniem przejmują. Ale ponieważ ta broszura jest dla syjonistów »eine der hervorragendsten Erscheinungen«, słuchajmy. Autor chce w Palestynie osiedlić nie mniej ni więcej, tylko 6 milionów ludzi. Potrzebnych dla nich środków żywności dostarczą 300.000 ha krainy Hauranu (nb. obecnie należy Hauran do Syrii, ale Żydzi go odbiorą!). Po górach i pagórkach Palestyny będzie można wyznaczyć dla każdej rodziny po 4 pruskie morgi na ogrody lub gaje, przyczem będzie można trzymać wygodnie kury i jedną do dwóch kóz. Potrzebną do tego wszystkiego ziemię, której brak na kamienistych pagórkach Palestyny, »będzie się sprowadzało zapomocą kolejek linowych z równin, gdzie tej ziemi (zdaniem p. Balloda) jest za dużo«. Aby zaś zapewnić żywność dla 6 milionów osadników, radzi p. Ballod założyć na nizinach 500 wiejskich gospodarstw wysoko rozwiniętych (»hochmoderne«), każde o 600 ha, a tyleż, ale o większej przestrzeni (800 ha) na wyżynach Hauranu. Koszta nawodnienia wyniosą drobnostkę, około pół miljarда marek w złocie. Ale za to każdy z przyszłych mieszkańców otrzyma na wyżywienie rocznie, nie mniej, ale (broń Boże!) nie więcej jak 25 kg ryżu, 33.3 kg cukru, 175 kg pszenicy. Roczna konsumpcja mięsa i jaj, razem wzięta, nie może więcej wynosić niż 52 kg na głowę, czyli tygodniowo na głowę dwa funty. Widocznie p. Ballod musiał pracować w jakiejś pruskiej Kriegsernährungsanstalt, kiedy tak dokładne menu przepisuje i określa dla mieszkańców Palestyny! A czemże będą żywiły się zwierzęta? — O to p. Ballod nie dba, gdyż w jego Zukunfstaaie palestyńskim wszelką pracę spełniać będą maszyny, autoplugi, autowozy itd.

Największym jednak pracownikiem w tym moderner Hochkulturstaacie będzie... biedny Jordan. Tak! — on przez tyle wieków niepoprawnie próżnował i swe bogate wody bez pożytku dla ludzkości w morzu Martwym topił! Teraz odpo-

kutuje za wszystko. Będzie on musiał dostarczać całej energii elektrycznej nie tylko dla światła, kolei, tramwajów, fabryk, maszyn — o tem poważnie myśli teraz p. Rutenberg — ale nawet dla plugów, sieczkarni, młocarek i dla kuchni. Na tem nie koniec. Będzie on musiał połowę (najlepiej całość) swych wód oddać na nawadnianie kraju, a na tem zyska i przemysł. Bo wskutek tego, że Jordanowi zabierze się wszystką jego wodę (bagatela! dziennie: 6 milionów metrów kubicznych!), morze Martwe, pozbawione głównego żywiciela, będzie powoli wysychało, aż z biegiem X lat całkowicie wyschnie; a wtedy dla Palestyny nastanie okres złoty. »W morzu bowiem Martwym — oświadcza p. Ballod — istnieje pewnego rodzaju potężne chemiczne laboratorium z ogromnymi zapasami kali, soli kuchennej, bromu, jodu; w głębiach zaś asfaltu, a przede wszystkim nafty. A więc i przemysłowa przyszłość Palestyny stoi na silnych nogach, zwłaszcza że jak nas wieści dochodzą, posiada ona także i węgiel kamienny i brunatny«.

P. Ballodowi nie podobna odmówić pewnej, zresztą bardzo powierzchownej znajomości Palestyny, ale przede wszystkim ogromnie bujnej wyobraźni, która tej jego »hervorragendster Erscheinung« odbiera dużo wartości.

Jakże inaczej, bo spokojnie i naukowo, ten sam temat obrabia znany geolog palestyński, *Prof. Dr. Max Blanckenhorn* w zeszycie tegoż wydawnictwa pod tyt.: *Der Boden Palästinas*. Już na początku stwierdza on słusznie, choć z załalem, że »nasza znajomość roli palestyńskiej jest jeszcze w powijakach«. W dziewięciu rozdziałach roztacza ten poważny uczony przed czytelnikiem wszystko, co geolog o glebie palestyńskiej powiedzieć może. W rozdz. 10 przechodzi od rzeczywistości do możliwości (*Die landschaftlichen Möglichkeiten der Zukunft*). Pozwolę sobie przytoczyć kilka zdań, które zarazem będą odpowiedzią na fantazje Balloda i innych zapalonych syjonistów. »Jest rzeczą jasną — mówi Blanckenhorn — że wszystkie te tu omówione i inne jeszcze możliwości rozwoju, nie będą mogły naraz stać się rzeczywistością, ale tylko jedna po drugiej. Jeszcze w wyższym stopniu, niż o uprawie roli i ogrodów, trzeba to powiedzieć o lasach. Aby Syryję, a zwłaszcza Palestynę, tak bardzo pozbawioną

lasów, znowu przywrócić do stanu, w którym np. znajdowała się w czasie wkroczenia Izraela, potrzeba na to więcej niż dziesiątek lat trwalej, pilnej i celowej wspólnej pracy władz, dzisiejszych mieszkańców i przyszłych osadników... Czy wszyscy ci nowi osadnicy wyjdą przy tem na swoim, czy i swe nadzieje ujrzą spełnione? — To inne pytanie. Jeśli imigracja będzie prowadzoną za szybko, za gwałtownie lub nie będzie należycie zorganizowaną, jeśli oczekiwania będą za wysokie, jeśli nowi mieszkańcy zrażą się do tej ciężkiej pracy rolnej, do której nie nawykli, i jeśli do tych zupełnie nowych warunków, właśnie przy uprawianiu gleby, nie będą się umieli dostosować, to takie osadnictwo może się stać klęską, nie tylko dla osadników, ale i dla kraju całego.

Ta klęska istotnie grozi Palestynie, bo jak nas poucza Dr. R. Leo w szóstej broszurze tegoż cyklu (p. t. *Das Ost-judenproblem und Palästina*), pomimo miliardów marek w złocie, potrzebnych na osadnictwo palestyńskie, ono przyjdzie do skutku, nie w tej wprowadzie ilości (50—60 tysięcy rocznie), jak się tego spodziewa Weizmann, ale w tej, która dziś się odbywa, t. j. po 10.000 głów rocznie, osiedlanych na roli. Jeśli w drugim dziesiątku osiadzie liczba podwójna, w trzecim potrójna, to w przeciągu 30 lat będziemy mieli na roli około 420.000 Żydów. Imigracja do miast będzie także robiła postępy, tak iż w 30 latach będzie mogło osiąść w Palestynie 1½—2 milionów. Z temi obliczeniami zgadzają się w ogólnych zarysach i moje własne, o których mówię szerzej w rozdz. 17.

Skąd jednak wziąć potrzebnej ziemi? Na to daje genialno-pruską odpowiedź pomysłowy p. Ballod. Przytaczam go dosłownie (l. c.): »Przy osadnictwie masowem nie wystarcza dobrowolny wykup ziemi z ręki wielkich właścicieli, ale trzeba będzie żydowskiej Chartered-Compagnie przyznać prawo... (słuchajcie panowie!) przymusowego wywłaszczenia i to po umiarkowanej cenie«. A jaka to cena? »Możnaby przytem — poucza nas p. Ballod — jako bardzo dobrą cenę przyznać cenę przedwojenną, powiększoną o 1/3... Fellahowie opuszczają chętnie Palestynę, jeśli im udzieli się lepszych warunków egzystencji gdzieindziej, np. w północnej Syrii lub w Babilonji, przy jej odbudowie wskutek daleko idących

prac kulturalnych. Mogliby oni nadto pomagać nam przy wstępnych i przygotowawczych pracach dla żydowskiego osadnictwa, a przez to uskładać sobie pewne oszczędności, któreby im ułatwiły osiedlenie się w Babilonji.

Ze p. Ballod nie stoi odosobniony w tak tyrańskich projektach, tego dowodem umiarkowana skądinąd *Palestine Weekly*, którą p. Samuel nam poleca jako »enterprising in its methods and sober in its expression of its views«. Ten więc trzeźwy w wyrażaniu swej myśli tygodnik syjonistyczny pisze np. pod dniem 30 lipca 1920: »Naród żydowski postanowił dokonać swego odrodzenia narodowego w swej dawnej ojczyźnie...; co do narodu arabskiego, to jest dosyć ziemi poza Palestyną, gdzie on będzie mógł rozwijać swą działalność narodową«.

Z jeszcze zimniejszą krwią przedstawił ten sam pruski projekt p. *Izrael Zangwill* (w maju 1917 r.), który w ten sposób radzi pozbyć się większości arabskiej: »Arabowie są nomadami, którzy dotąd nie stworzyli w Palestynie ani materialnych ani duchowych wartości... A przeto musimy im grzecznie wyperswadować, aby się wynieśli«.¹⁷

Nie wymowniejszego, nie jaśniejszego nad te trzy zestawienia: wywłaszczenie przymusowe dzisiejszych właścicieli ziemskich w Palestynie, usunięcie biednych fellahów, dzieci tej ziemi, z datkiem ciężko przez nich zapracowanym na osiedlenie się ich w Babilonji, a dla Beduinów arabskich — pustynia otworem, gdzie będą mieli dość miejsca dla rozwijania swej działalności narodowej.

Czy to nie kpiny z ludności arabskiej, z tej ludności, do której kongres karlsbadzki równocześnie wyciąga rękę i której ofiaruje w słowach braterstwo, wolność, kulturę i oswobodzenie? Byłem i jestem optymistą; mimo oczywistych faktów sądziłem długo z p. Samuelem, że pokojowe stosunki syjonistów z ludnością palestyńską, że osadnictwo żydowskie — oczywiście w pewnych ścisłych granicach — można pogodzić z interesami i bytem Arabów; do syjonizmu nie odnoszę się wrogo, uznaję i podnoszę wszędzie dobre jego strony; — a jednak, po takich oświadczeniach, mimo naj-

17. Por. *Palestine Weekly* 1922, str. 256.

lepszego woli, tracę nadzieję. Dopóki polityczny, urzędowy (czytaj: skrajny) syjonizm dzisiejszy będzie u steru żydostwa, Palestyna nie zazna spokoju. Musi przyjść do walki na noże, musi się polać krew.

To, cośmy dotychczas mówili o syjonizmie powojennym, o jego celach i środkach — to w większej części... jeszcze teoria, która dopiero powoli zamienia się w praktykę. Warto i trzeba nawet, choć krótko — szerzej będzie mowa o tem w następnych rozdziałach — przypatrzeć się syjonizmowi palestyńskiemu przy pracy.

Zaledwie deklaracja Balfoura otwarła teoretycznie Żydom wrota do Palestyny, a p. Allenby zajął bez wystrzału Jerozolimę, opuszczoną przez Turków, już syjonizm pomyślał o organizacji swego przyszłego królestwa. Trzech przede wszystkim chwycił się środków: a) ustalił program jasny, jak pozbyć się ludności arabskiej i jak ubezwładnić inne żywioły, osiadłe w Palestynie; b) przedsięwziął sprężystą organizację urzędów syjonistycznych w rządzie palestyńskim i postarał się, aby urzędy jak najważniejsze (wysokiego Komisarza, sprawiedliwości, handlu, przemysłu, migracji i pracy) dostały się w ręce syjonistów; a wreszcie: c) spowodował szeroką, metodyczną migrację Żydów z czterech części świata, przeprowadzoną według jasnego planu, opartą w bogate środki finansowe.¹⁸

Aby to wszystko należycie i na miejscu przeprowadzić, syjonizm już na wiosnę 1918 r. wydelegował pod patronatem rządu angielskiego osobną *komisję syjonistyczną do Palestyny*. Jej rola była wówczas tak określona: »Komisja jest przedstawicielem organizacji syjonistycznej; będzie spełniać funkcję doradczą przy władzach angielskich w Palestynie, we wszystkich kwestjach dotyczących Żydów, lub które mają się odnosić do założenia narodowej siedziby żydostwa zgo-

18. Podczas gdy dla Żydów imigrantów bramy Palestyny stoją otworem, zdarza się nieraz, że muzułmanom i chrześcijanom nie pozwala się na wylądowanie w Jafie czy Haifie. Co do jakości imigrantów żydowskich, spotyka się poważne zarzuty (których jednak sprawdzić nie miałem sposobności), że to nieraz ludzie złych obyczajów i przewrotnych poglądów społecznych. Może jednak takie uogólnienie nie odpowiada prawdzie.

dnie z deklaracją Rządu Jego Majestatu». Te atrybucje, które później zostały jeszcze znacznie rozszerzone przez tekst mandatu (zob. str. 64 n. 77) — były istotnie rzeczą nadzwyczajną, udzieloną ciału, które zaledwie przedstawiało wówczas 8 proc. ludności Palestyny. Na przedstawienie tej Komisji rząd angielski nawet na urząd wysokiego Komisarza dla Palestyny wyznaczył Żyda, Sir Herberta Samuela.

Od pierwszej chwili swego przybycia Komisja syjonistyczna uzyskiwała nader ważne przywileje; miała na swe zwołanie telefony i telegrafy wojskowe, a osoby przez nią zalecane — prawie wszystkie żydowskiego pochodzenia, o przekonaniach syjonistycznych — miały wszelkie korzyści materialne. Śledcza angielska komisja Haycrafta, wysadzona dla zbadania zamieszek majowych z r. 1921 stwierdziła w swym raporcie: »Żydzi syjoniści cieszyli się bardzo wielkimi ułatwieniami, których nie posiadali Arabowie, np. przy podróżach, przy sprowadzaniu towarów kolejami wojskowymi, a to dzięki temu, że komisja syjonistyczna uchodziła za ich poręczyciela, podczas gdy Arabom nie przyznano analogicznego ciała pośredniczącego«.

Komisja syjonistyczna¹⁹ poczuła się wkrótce na siłach do tego stopnia, że występować zaczęła przeciw władzom wojskowym, które nie chciały spełniać wszystkich jej życzeń, i — o dziwo — zdołała usunąć z Palestyny p. marszałka Allenby i zaprowadzić swe »rządy cywilne«, z benjaminskim Sir Samuelem na czele. (O innych czynach komisji, już za rządów p. Samuela, zob. rozdział 10).

Na sumieniu tej komisji leży przede wszystkim tak zw. *Hagana*, czyli tajne wojsko żydowskie. Zorganizowali je z początku członkowie Ahaduth ha-Avoda (główna »Labour Party« palestyńska; możnaby ich określić jako »socjalistów

19. W czerwcu 1922 r. składała się ona z następujących członków: Dr. Eder (Żyd angielski), Dr. Ruppin (socj. niemiecki), Dr. Uszyszkin (rosyjski), prof. Pick (reprezentant żydowskiej partji Mizrachi, t. j. ortodoksów sympatyzujących z syjonizmem) i p. Sprentzak (przedstawiciel umiarkowanej partji socjalistycznej Poal Hazair w Palestynie). Najgorliwszym członkiem komitetu jest p. Uszyszkin (z Odessy), któremu Graves czyni bardzo poważne zarzuty w swej bezstronnej zresztą pracy p. t. *Some truths about Palestine* (Pal. Weekly 1922, str. 276).

narodowych«); później zaś popierała je w cichości komisja syjonistyczna, która nawet dostarczała im broni, sprowadzanej wbrew zakazom angielskim do Palestyny.²⁰ Co gorsza — jak to wyznał zastępca p. Samuela, p. Wyndham Deedes, na zebraniu publicznym w Safed, sam rząd Samuela rozdawał Żydom broń pod pretekstem, żeby mogli odpierać ewentualne ataki arabskie,²¹ Arabów zaś równocześnie — za »nieuprawnione« noszenie broni karał więzieniem do 15 lat. Liczne i silne protesty arabskie przeciw takiemu uprzywilejowaniu pozostały bez skutku.

Cały szereg zarzutów nie tylko nietaktu, ale wprost nienawiści, nietolerancji, bolszewizowania kraju, rozrzutności funduszami i t. d. stawiają komisji — kto? — Żydzi i to nie tylko ortodoksi, ale nawet syjoniści umiarkowani.²²

Bezstronny badacz angielski Graves, do którego nawet syjoniści odnoszą się z wielkim szacunkiem,²³ doszedł do przekonania, że położenie palestyńskie nie poprawi się »dopóki komisja syjonistyczna nie będzie zniesiona«,²⁴ gdyż »nie można powiedzieć, aby — zgodnie z tekstem mandatu — ta komisja, czy też organizacja syjonistyczna wogóle, była odpowiednim (appropriate), publicznym ciałem doradcem dla rządu palestyńskiego. W swej obecnej formie komisja przestała być realną korzyścią dla sprawy syjonizmu.²⁵ Należałoby raczej utworzyć inne ciało, któreby przedstawiało Żydów, jako całość, a nie tylko skrajnych syjonistów. Leaderzy syjonizmu — ciągnie dalej tenże autor²⁶ — nie pomyśleli nawet o tem, że zwycięska Anglja przez deklarację Balfoura i tekst mandatu wzięła na siebie eksperyment polityczny nadzwyczaj delikatny i zupełnie bez precedensu,

20. Niektóre takie przesyłki zostały przychwycone i skonfiskowane.

21. Por. *Daily News* 8. IV. 1922; i *Correspondant* 1922, Nr. 1432, str. 696.

22. Por. *Palestine Weekly* 1922, str. 278.

23. Zob. np. przyjęcie, jakie mu urządzili w Jerozolimie (*Palestine Weekly*, III, str. 99, 175) i którego sprawozdanie ogłosił tenże tygodnik (III, 255—257, 266—269, 275—280, 297—300).

24. *Palestine Weekly*, III, str. 298.

25. ib. str. 279.

26. ib. str. 298.

mianowicie: kolonizację częściową zdobytego kraju przez osadników, nienależących ani do rasy zdobywcy ani do rasy podbitej, — i to w sposób, który nie ma czynić krzywdy ani politycznym ani innym prawom ludności zdobytej«.

Prasa syjonistyczna — w samej Jerozolimie jest więcej niż cztery dzienniki żydowskie — pod względem politycznym i taktycznym podzieliła sobie role. Gdy bowiem jedna jej część (jak np. *Haares*, oficjalny organ komitetu) poucza i atakuje silnie rząd palestyński i angielski, który ich osadził w Palestynie, a bez którego nie mogliby nawet marzyć o panowaniu nad Palestyną, — to druga (np. *Palestine Weekly*) komplementuje niesmacznie Lloyd Georgea,²⁷ Balfoura, a względem p. Samuela zajmuje czasem stanowisko wprost bizantyńskiej uniżoności i płaszczenia się (zob. niżej rozdz. 10).

Zakończmy ten rozdział zabawnym wydarzeniem, które zarazem jest pouczające dla zrozumienia duszy żydowskiej. Jest niem przyjazd do Palestyny p. Northcliffe'a i stanowisko prasy syjonistycznej względem tego potentata prasowego. Zanim on jeszcze zjechał do Palestyny, dzienniki żydowskie, aby sobie zjednać »króla prasy«, prześcigały się w pochwałach i kadzidlach. »Każdy w tym kraju będzie musiał ocenić znaczenie tych odwiedzin króla prasy. Lord Northcliffe jest powszechnie znany i nie potrzebujemy dopiero przedstawiać go naszym czytelnikom... Wrażenia, jakie stąd wyniesie, zużytkuje dla dobra tego kraju... Jego odwiedziny mają nadzwyczajne znaczenie. Lord Northcliffe odbył podróż po świecie, Palestynę odwiedza na końcu, i dlatego wrażenia z naszego kraju — po odwiedzinach najważniejszych miejscowości kuli ziemskiej — pozostaną w nim najświeższe«. Potem wychwala też *Palestine Weekly* (III. 65) pod niebiosa szerokość horyzontu i bystrość oka u gościa i zapowiada, co on tu oglądać będzie. Pod koniec uwagi: »Many pewnoś, że (Lord Northcliffe) wyniesie z sobą z tego kraju tylko najmiłsze wspomnienia«.

Jakoż przyjęcie miał Northcliffe królewskie; Żydzi prześcigali się w uprzejmościach; obwozili go po swych ko-

27. Por. np. *Palestine Weekly*, II, 466², 588².

lonjach i fetowali jak mogli. Wyrazem tej uniżoności Izraela jest np. następny (6) numer tegoż *Weekly*. Na czele, na osobnej stronie, widnieje w nim fotografia p. Northcliffe'a, a potem na 2^{1/2} stronach aż dwa artykuły wstępne (str. 86—88). Dowiadujemy się, że p. Northcliffe nie wyniósł z Egiptu miłych wrażeń; — »cóż dziwnego — dodaje melancholijnie artykulista — że stosunki Palestyny, którym mógł jedynie trzy dni swego drogiego czasu poświęcić, nie mogły pokrzepić jego przygnębionego uczucia. Właśnie ta okoliczność, że na każdym kroku spotykał zwalczające się czynniki, wywołała w nim wrażenie, że w państwie palestyńskim coś się rwie i gnije. Jako mistrz w sztuce bystrej obserwacji i szybkiej decyzji, jako mąż, który śmiało i bez obawy swe mniemanie wypowiada, jako prawdziwy »enfant terrible«, z odwagą swego przekonania, przedstawił to otwarcie, i wypuszczał swoje strzały i ciskał swoje cegły na prawo i na lewo, na Arabów i na Żydów, ale zwłaszcza na Żydów«... Mimo to *Palestine Weekly* kończy swój wstępny artykuł nadzieją, że »Lord Northcliffe w ciszy swej izby redakcyjnej przyjdzie do innych, lepszych wniosków« (ibid.).

Cóż takiego powiedział p. Northcliffe, co się tak syjonistom nie podobało? Dowiadujemy się o tem dopiero w tydzień później z *Palestine Weekly* (z 17. II. 1922 str. 112, 120), z artykułu, którego już tytuł ironiczny: »Tak rzekł Lord Northcliffe« wykpiwa »króla prasy« (nb. po jego odjeździe!).

Z otwartością wielkiego męża stanu »enfant terrible«, lord Northcliffe wypowiedział przed naczelnym wydawcą dziennika *Doar Hajjumu* myśli następujące: Zaznaczył na przód, że przed laty 20 był w Palestynie i że już wtedy słyszał dużo o odrodzeniu Izraela i widział na własne oczy, że Żydzi, jeśli chcą, umieją uprawiać ziemię. Ale przez te lat 20 niewiele się w Palestynie zmieniło. Jest tylko wielka różnica między propagandą i reklamą syjonistyczną a nagą rzeczywistością, którą gość ogląda. Dr. Weizmann zapewniał go, że niema żadnej przeszkody do utworzenia national home: »gdy róg zagra, tysiące i miliony Żydów staną pod sztandarem Syjonu, oparci o swe bogactwa, by ten piękny kraj zaludnić. W przeciągu trzech, czterech, najwięcej pięciu lat syjoniści zgromadzą po miastach i miasteczkach najlepsze swe siły i po-

każą mieszkańcom i całemu światu, że proroctwa proroków urzeczywistnione, że nadzieje ich ojców spełnione, i że niema innej drogi odbudowy bliskiego Wschodu, jak tylko złączyć się z Żydami, którzy wracają do swego Homelandu«. — Rzeczywistość jest zgoła inna, mimo upływu tak długiego czasu i milionów Rothszylda. Któż więc może zapewnić — pyta p. Northcliffe — że w następnych 30 latach zrobicie więcej? National Home'u nie buduje się przez wzniesienie kilku nowych osad. Lepiej byłoby całkowicie zająć się rolnictwem, a na boku zostawić propagandę! Poco stwarzacie sensację i przesady? Poco marzenia i trąby? W Anglii trąby syjońskiej organizacji każą nam wierzyć, że wszystko tu gotowe, i że jedna rzecz nas tu czeka: nauczyć was metody rządzenia! Tymczasem, co ja tu spotykam? Na każdym kroku protesty Arabów przeciw niebezpieczeństwu syjonistycznemu i deklaracji Balfoura. — I co jeszcze? opancerzone auta, uzbrojone wojsko i policję, aeroplany i krew rozlaną! Proszę, czy to jest Eden (raj) Dr. Weizmanna?... Jak mówię prawdę własnym rodakom... tak powiem i Żydom: jesteście zanadto skrajni w waszych poglądach i zanadto impulsywni w waszych wnioskach; zanadto ufacie w waszą zręczność i gardzicie zdaniem drugich... Czemu nie żyjecie w zgodzie z Arabami?... Wierzę w przyszłość tego kraju, życzę rozwoju temu ośrodkowi Izraela i dlatego chciałbym przemówić do serc waszych, byście nie słuchali krańcowych ludzi między wami, ale dodawali raczej otuchy umiarkowanym i głębiej myślącym«... Na końcu tego »rekolekcyjnego« kazania Lord Northcliffe uważał za potrzebne wszystkich Palestyńczyków bez wyjątku oblać zimną wodą: »A teraz nie zapominajcie — kończył — wytłómaczyć waszym braciom, że są całkowicie w błędzie, jeśli sądzą, iż Anglja ma tylko syjonistów i Arabów do swej zabawy. W rzeczywistości Anglja zajmuje się jedynie matchami footballu. Nie przeszkadzajcie więc nam zbyt waszemi sporami, nie wiążcie zbyt naszej uwagi waszemi drobnostkami (sic!). Jesteście tylko jedną kroplą w wielkim oceanie brytyjskim, a gorzkich kropli jest obecnie za dużo w Egipcie, Indjach, południowej Afryce itd.«.

Może niechęć »król prasy« scharakteryzował bardzo trafnie swych ziomek. Dla wielu Anglików każdy inny na-

ród jest tylko kroplą w wielkim oceanie brytyjskim, kropla mniej interesującą niż math footballowy.

To też ta zbyt wielka otwartość lorda Northcliffe'a nie pozyskała mu serc żydowskich, które prawdy nawet od przyjaciela nie łatwo znoszą. Ich zwyczajem po: »Hosanna« nastąpiło »Ukrzyżuj go«. Kto w ostatnich czasach (przed lipcem 1922) przeglądał cierpliwie dzienniki czy tygodniki żydowskie, wyczytać mógł wszędzie gniew, zawiść, tajoną niechęć, a przede wszystkim płaskie szyderstwo i zgryźliwą ironję, zwłaszcza po śmierci tego wielkiego męża.

Tego dowodem to choćby tylko mowa Żyda Sir Alfreda Monda, ministra gabinetu Lloyd George'a, miana w Oksfordzie 25 lutego 1922²⁸, z której wyjmuję tylko jeden ustęp (ib. str. 205): »Jeśli kto sądzi, że rząd brytyjski lub naród brytyjski na jedno uderzenie surmy, na alarmujące telegramy, oparte na wywiadach u Serenissimus'a (*by the All-Highest* — śmiechy Żydów na sali), który wydaje telegraficzne rozkazy, co Anglja w przeciągu najbliższych 5 minut czynić powinna, — jeśli kto wierzy, że rząd brytyjski i naród brytyjski w odpowiedzi na to zawróci z swej drogi, ten nie zna się na rzeczywistości. Rząd nie ma najmniejszego zamiaru w jakikolwiek sposób zboczyć od mandatu.«

Te słowa syjonistycznego ministra z pod boku p. Lloyd George'a kpią oczywiście z lorda Northcliffe'a i zdają sobie lekceważyć ogromny prąd reakcji, jaka się budzi po całym świecie przeciw politycznemu »Królestwu Izraela« w Palestynie.

28. Por. *Palestine Weekly*, 1922, str. 205—207.

VI. WOBEC SYJONIZMU PALESTYŃSKIEGO.

Reakcja przeciw syjonizmowi — Wspólny front — I. Żydzi ortodoksi — Syjoniści amerykańscy — II. Arabowie palestyńscy — Ruch arabski i jego powody — Związek muzułmańsko-chrześcijański — Argumenty arabskie — Delegacja londyńska — Postępowanie rządu angielskiego — III. Europa: Anglja — Francja — Włochy. — IV. Chrześcijaństwo urzędowe: anglikanie — katolicy: Msgr. Barlassina — Benedykt XV — Pius XI — Memorjał Watykanu — Odpowiedź rządu brytyjskiego — 10 przykazań palestyńskich — Decyzja Rady Ligi Narodów — Uwagi.

Bezwzględna, nie licząca się z prawami osób trzecich i nieprzebierająca w środkach polityka skrajnych syjonistów, która na kongresie karlsbadzkim zdołała wyjść zwycięsko i przybrać na się togę syjonizmu urzędowego, taka polityka wywołać musiała silną reakcję u tych wszystkich, których najżywniejsze interesy, a często nawet i byt sam zdawał się być zagrożony. Ze zaś syjonizm urzędowy wspiera się na trójnogu: na deklaracji Balfoura, na tekście mandatu i swoim Komitecie jerozolimskim, przeto walka przeciw którejkolwiek części tego trójnogu jest ostateczną walką przeciw syjonizmowi. W niniejszem zestawieniu nie będę przeto zbyt odróżniał tych części, ale obejmę je jednym wspólnem mianem: syjonizmu.

Wszyscy ci, którzy z jakichkolwiek powodów zwalczają całość lub część programu, czy działalności syjonizmu lub jego podstaw, tworzą w istocie jeden wspólny front, złożony z różnych, często zupełnie luźnych oddziałów. Żyjemy w czasie powojennym, terminologia wojskowa nie będzie przeto od rzeczy.

Przeciwników syjonizmu urzędowego, palestyńskiego (bo o innych nacjonalistycznych przedsięwzięciach syjonizmu w innych krajach tu nie mówię), można podzielić na trzy części. Lewe skrzydło tworzą Żydzi; środek linii bojowej: Ara-

bowie palestyńscy; na prawym skrzydle możnaby umieścić znaczny odłam opinii publicznej Europy (w Anglii, Francji, Włoszech) i chrześcijaństwo z Watykanem na czele. — Zdaćby się mogło, że wobec tak różnorodnej koalicji syjonizm nie zdzierży pola. Tak nie jest; stoi on dotąd i walczy rozpaczliwie, a może i zwycięży, bo nie trzeba zapominać, że i on ma potężnych sojuszników: całą masonerję, rządy wielu państw Europy i Ameryki północnej, większość prasy, sprzecznosc interesów między państwami Ententy, która ich zmusza do wzajemnych koncesyj. Jaki będzie wynik tej nierównej walki, tego chwilowo przewidzieć nie można; zdaje się, że syjonizm będzie górą. Ale czy na długo?

I. ŻYDZI, walczący z syjonizmem, nie występują tyle przeciw programowi syjonizmu, z których naogół — przynajmniej pod presję opinii — pozornie lub rzeczywiście się godzą, — ile raczej przeciw sposobom i metodom dzisiejszych syjonistów, stojących u steru. Stąd pochodzi, że wśród tych Żydów spotykamy nie tylko wielu ortodoksów — co byłoby może dość zrozumiałem — ale i część samychże syjonistów.

»The old Jews« — Żydzi pochodzenia palestyńskiego, czy to z grupy Sefardim czy Aszkenazim (zob. rozdz. 7), zarzucają dość ogólnie (podkreślam że nie wszyscy!) komitetowi palestyńskiemu liczne błędy polityczne; żalą się na jego bezwzględne postępowanie i na niereligijność syjonizmu. Do takich błędów politycznych Komisji należy — ich zdaniem — sprowadzanie zbyt licznych emigrantów z Rosji, czyli »rosjanizowanie« Palestyny pod względem etnograficznym, a »bolszewizowanie« pod względem społeczno-religijnym, co wszystko bez potrzeby drażni i roznamiętnia Arabów przeciw Żydom, nawet miejscowym, z którymi dotychczas żyli w przykładowej zgodzie. Zamiast posługiwać się Żydami miejscowymi, znającymi stosunki, Komisja syjonistyczna popiera jedynie Żydów obcokrajowców i to najgorszej sorty. Żaden Żyd ortodoks nie może otrzymać jakiegokolwiek posady, bodaj nawet pomocy materialnej. Sefardyści żalą się, że Komisja usuwa ich na bok. Aszkenazim wraz z Agudath Izrael (Liga Izraela) wyrzucają Komisji nietolerancję, postępowanie ostre, prowokacyjne, pogardliwe względem nich samych i ich wierzeń. Doszło przecież do tego, że trzech wybitnych rabinów

z Ligi Izraela z Dr. de Haanem (Żydem holenderskim) na czele udało się z protestem przeciw Komisji do lorda Northcliffe'a. W odpowiedzi na ten odważny czyn posypały się wymuszone (?) protesty innych ortodoksów, sympatyzujących z syjonizmem. Tygodnik jerozolimski *Oneg le Szabath* (Chwała szabatu) zdobył się przy tej sposobności na poemat przeciw Dr. de Haanowi, świadczący o poziomie etyki sfer syjonistycznych, z których wyszedł, a którego próbkę ad perpetuum rei memoriam załączam:

»Ten człowiek musi być bezgranicznym warjatem i świnią;
a nikt nie rzuca w niego kamieniem, nikt nań nie napada,
nikt go nie bije, nie wylewa krwi jego,
ani go nie posyła do schroniska (obłąkanych).
On jest głową Agudy i Szinorir
a Ponejusz Pilat (p. Samuel) pyta go o zdanie...
Gdy Northcliffe przybył z Anglii
memorjał pełen kłamstw podsunął mu ten matolek.
Ten mąż jest niewątpliwie chory,
a dotychczas go nie uwięziono, ni pobito kijami;
niema też nikogo, ktoby go zarąbał;
tak jego szaleństwo gotowe go przy życiu utrzymać, i on
ujdzie bezkarnie!«

Taka zachęta, którą rząd przepuścił bezkarnie w prasie, nie pozostała oczywiście bez echa. Podburzona młodzież syjonistyczna zebrała się 18 lutego 1922 przed jedną z bóżnic jerozolimskich i chciała doraźnie ukarać »nielojalnych rabinów«, biorących udział w deputacji. Dopiero interwencja policji położyła koniec karygodnym wybrykom. Dr. de Haan natomiast, bojkotowany przez swych słuchaczy, musiał zawiesić wykłady, bo rząd go nie wziął w obronę.

Polemika między dziennikami żydowskimi w Palestynie, przedstawiającymi różne kierunki, nie należy bynajmniej do budujących; walka zaś Żydów palestyńskich i umiarkowanych syjonistów przeciw skrajnościom Komisji syjonistycznej była długą i zaciętą. Los jednak sprzyjał syjonistom. Bo oto śmierć nagła usunęła z pola walki dwóch najwybitniejszych leaderów ortodoksyjnych (Aarona Aaronsona i Bianchini'ego). Odtąd walka nieco ucichła, zwłaszcza gdy dwaj przedstawiciele Żydów palestyńskich dostali się do Komisji, w której jednak żadnej prawie roli nie odgrywają, bo będąc zawsze

w mniejszości nie mogą niczego przeprowadzić, ani też sprawić, by ich umiarkowane poglądy odbiły się na działaniu Komisji.

Syjonisci twierdzą, że mają milion Żydów za sobą; cyfra to o 200.000 przesadzona, ale niech i tak będzie. W jakimże obozie przebywa reszta 13—14 milionów Żydów? W obozach bardzo różnych, ale dla programu syjonistycznego jeśli nie całkowicie wrogich, to przynajmniej obojętnych. Nie należy nadto zapominać, że wielka ilość Żydów, nawet syjonistów (zwłaszcza w Ameryce i w zachodniej Europie) nie podziela i nie pochwała całego programu, ni przedewszystkiem metod skrajnego syjonizmu. Oczywiście, że syjonisci urzędowi nazywają ich antysyjonistami, zdrajcami, asymilatorami, podczas gdy w rzeczywistości ci umiarkowani Żydzi nie są wcale wrogami syjonizmu; są oni przedewszystkiem ludźmi praktyki, roztropności, obdarzonymi zdrowym zmysłem politycznym, którego tak brak między skrajnymi syjonistami, jak im to już wyrzucał Northcliffe i jak to wyznał przed Gravesem jeden bardzo doświadczony Izraelita: »Mamy pretensje — mówił — że jesteśmy narodem bardzo zręcznym, ale niestety jesteśmy beznadziejnie złymi politykami; — w lokalnej polityce stoimy niżej nawet od Arabów, którzy — jak mówimy — są takimi wstecznikami, a tymczasem oni mają w małych rzeczach w pełni polityczne »fair«.¹

Zasadniczą jednak opozycję napotyka skrajny syjonizm między syjonistami amerykańskimi, ludźmi czynu, energii i praktyki. Niedawno ukazała się książka *Dr. H. M. Kallen'a* pod tyt. *Zionism and World Politics*, w której ten uczony Żyd amerykański, profesor socjologii, omawia wewnętrzną politykę syjonizmu, wykazując, że słuszną jest polityka syjonisty amerykańskiego Brandeisa i jego grupy². Z drugiej strony poddaje surowej krytyce administrację syjonistyczną w Palestynie, a przedewszystkiem działalność p. Uszyszki. Autor wyjawia także tajne dzieje (secret history) syjonizmu podczas wojny i postępowanie syjonistów w owym czasie w Anglii, gdzie ci ostatni dali się użyć na usługi imperjalizmu angielskiego, czego wyrazem jest także deklaracja

1. Por. *Palestine Weekly*, 1922, str. 299.

2. Por. wyż. rozdz. V; str. 98 n.

Balfoura. Kallen podkreśla dalej konieczną potrzebę zgody między Żydami i Arabami i wskazuje na środki do tego celu. Do tej zgody jednak, niestety daleko! Bo oto właśnie:

II. *ARABOWIE PALESTYŃSCY* przedstawiają najzaciętszych wrogów syjonizmu, stanowią jakby centrum frontu przeciw-syjonistycznego. To centrum powołała do życia »brudna i dwulicowa polityka angielska«, jak ją po imieniu nazwał O. Ramsay Macdonald,³ a podtrzymuje działalność syjonistów.

Anglja, chcąc pozyskać Arabów dla swej sprawy podczas wojny, złożyła im formalne obietnice, że »uzna i będzie popierała niepodległość Arabów w granicach oznaczonych przez króla Huseina, z wyjątkiem Bagdadu i Basory.⁴ Palestyna bez żadnej wątpliwości leżała w tych granicach. Tak samo 14 paźdz. 1918 r. lord Allenby, głównodowodzący wojsk sprzymierzonych w Egipcie i Palestynie, zapewnił zaniepokojonych deklaracją Balfoura Arabów palestyńskich, że rząd angielski przed ostatecznem załatwieniem sprawy, zapyta ich o zdanie i będzie się liczył z ich życzeniami. Toż samo zapewnia i deklaracja Balfoura, że przez założenie national Home żydowskiego polityczne i religijne prawa Arabów nie będą w niczem zmniejszone.

W tym samym niemal czasie tenże rząd angielski, by pozyskać pomoc żydowską, w deklaracji Balfoura obiecuje im oddać całą Palestynę na ich polityczną i terytorjalną siedzibę, czyli innemi słowy, na ich wyłączną ojczyznę, posyła Żyda jako wysokiego Komisarza, a do Ligi Narodów tekst mandatu, który usuwa wszelkie złudzenia, jakie jeszcze mogła pozostawić pityjska formuła p. Balfoura: »National Home« (zob. rozdz. 4). W chwili zaś, gdy takie obietnice składa Arabom i Żydom, tenże rząd zawiera potajemne układy (Sykes-Picot) z Francją o podział Syrii i Palestyny, to jest tych właśnie terytorjów, które już obiecał Arabom, a po części Żydom.

3. Por. *Palestine Weekly*, 1922, str. 244.

4. Odpowiedź Sir Henryka Mac Mahona z dnia 14. X. 1915 do króla Huseina, który w liście z 14. VII. 1915 za pomoc arabską żądał uznania niepodległości arabskiej na wszystkich terytorjach położonych między Adaną, Persją, zatoką perską, oceanem Indyjskim, morzem Czerwonem i Śródziemnem (por. rozdz. 2).

Co więcej p. Lloyd George we wrześniu 1919 oświadcza publicznie na Downing Street: »Arabowie dotrzymali zobowiązań, jakie przyjęli względem W. Brytanji i my też dochowamy naszych«, ⁵ a wierne echo Lloyd George'a, p. Churchill, oświadczył nadto 14. VI. 1921 w izbie gmin: »By otrzymać pomoc Arabów przeciw Turkom, poczyniliśmy — za zgodą naszych sojuszników — cały szereg przyrzeczeń Arabom, zapewniając im odbudowę narodowości arabskiej i odnowienie wpływów i znaczenia arabskiego w prowincjach zdobytych« (tamże).

Wobec takich oświadczeń p. Macdonald słusznie powiada: »nie możemy oczekiwać, że unikniemy potępienia. Nikt, kto choć trochę odczuwa prądy Wschodu, nie może się pocieszać nadzieją, że Arabowie zapomnieli lub zapomną, albo że zło moralne, któregośmy się dopuścili, przejdzie łatwo, bez skutków politycznych. Nasze postępowanie z muzułmanami jest szaleństwem«. ⁶ To samo stwierdza spokojny krytyk ⁷ w *Correspondant* (l. c.), który tak ocenia działalność palestyńską p. Lloyd George'a: »Postępowanie rządu p. Lloyd George'a względem muzułmanów jest niepojęte. Doszedł on do tego, że zraził do Anglii największy kraj muzułmański na świecie (Indje), a nawet prawie wszystkich muzułmanów ⁷. Wszepotańskie wpływy żydowskie określiły podstawę rządu angielskiego wobec syjonizmu. Z drugiej strony zawiodła go nadzieja, że syjonizm, osadzony w roli władcy palestyńskiego, będzie dla imperjum silną podporą na całym bliskim Wschodzie.«

Jeśli jednak nieuczciwa i szalona polityka rządu brytyjskiego z Arabami nie wywołała zaufania i sympatji ku Anglii w kołach muzułmanów i chrześcijan palestyńskich, to postępowanie syjonistów, ich otwarte oświadczenia, co zamierzają uczynić z ludnością tubylczą, ich arogancja, ich pretensje do politycznego wladetwa nad Palestyną, poparcie wreszcie, jakie znajdowali i znajdują w zarządzie palestyńskim, przemieniły Arabów z wolna we wrogów deklaracji Balfoura, mandatu, Anglii, a przede wszystkim syjonizmu.

5. *Correspondant*, 1922 (25. V.), str. 692.

6. *Palestine Weekly*, 1922, str. 244.

7. Dzięki swemu postępowaniu z sułtanem w Konstantynopolu.

Rzecz jasna, że syjoniści tego widzieć nie chcą, twierdząc, że to tylko przejściowe podrażnienie, wywołane sztucznie przez agitację właścicieli ziemskich (effendich), którzy wdychają za rządem tureckim, przez agitację popieraną przez agentów zagranicznych, głównie emisariuszów rządu angorskiego ⁸ i przez katolików, którzyby chętnie widzieli w Palestynie Francję, jako protektorkę Ziemi Św. od wieków. Rozumowania te nie wytrzymują krytyki. Nie przecząc możliwości agitacji tureckiej, a może i francuskiej — chociaż niema na nią dowodów — stwierdzić jednak muszę, że z długich i licznych rozmów z Arabami doszedłem do przekonania, że jedynie konieczność walki o byt, zagrożony przez Anglię i syjonizm, zmusza ich do obrony swych najświętszych praw, do połączenia się w jeden blok muzułmańsko-chrześcijański, rzecz dotychczas w Palestynie niewidziana. Uczucia antyangielskie pochodzą: 1) z tego zawodu, jakiego doznali Arabowie od Anglii, której całem sercem zawierzyli; 2) z tego, że utożsamiają — zdaje się słusznie — politykę angielską ze syjonizmem urzędowym, chcącym ich wypędzić z kraju, w którym od 13 wieków bez przerwy mieszkają, a w najlepszym razie zamienić ich na helotów. Arabowie zawsze dotychczas żyli dobrze z Żydami palestyńskimi; ale nie chcą być zawojowani przez inwazję obcokrajowców, brudnych mętów z całego świata, którym nie mogą stawić oporu, ponieważ ci stoją pod opieką potężnego państwa, które im się zaprzedało w niewolę.

Chrześcijanie natomiast (zwłaszcza katolicy), stanowiący mniejszość w Palestynie, obawiają się słusznie, że Żydzi załatwiwszy się z Arabami, pomyślą o nich, odbiorą im sanktuarja, a ziemię zroszoną krwią Chrystusa zamienią wogóle na swe królestwo. To, co się obecnie dzieje w Rosji na polu religijnem, istotnie nie upoważnia do zbyt różowych nadziei. Podobną obawę — prócz politycznej — żywią i muzułmanie. Przecież nie kto inny, jak sam p. Alfred Mond, minister rządu p. Lloyd George'a, Żyd syjonista, w jednej ze swych mów londyńskich oświadczył, że chętnie poświęci resztkę swej energii na odbudowę wielkiego gmachu świą-

8. Por. *Times*, 16. IV. 1921.

tyni na miejscu, gdzie niegdyś stała świątynia Salomona. Otóż tam jest dziś jedno z największych sanktuarjów muzułmańskich, tak zw. meczet Omara.⁹ To wszystko z pewnością nie przyczyniło się do uspokojenia umysłów muzułmańskich i do pokochania syjonizmu. Nie dziwić się więc, że dzienniki arabsko-muzułmańskie, np. al-Iha (Bejrut), wypełniają szpalty artykułami pod tytułem: »Miejsca święte islamu w niebezpieczeństwie«; że tłumy muzułmanów z całego świata zebrane na pielgrzymce w Mekce (lipiec 1922) najuroczyściej zaproteutowały przeciw oddaniu Palestyny Żydom, głównie z obawy o swoje sanktuarja jerozolimskie. Łatwowierni Arabowie idą w tem tak daleko, że uwierzyli niedorzecznej pogłosce, iż Żydzi dlatego wydobywają kamienie z tak zw. »Grot bawelnianych«,¹⁰ że pragną przez to pod ziemią zbliżyć się do meczetu Omara, uczynić podkop, sprofanować i następnie owładnąć tymże meczetem. W tej przesadnej obawie niema cienia prawdy, ale wzajemna niechęć każe we wszystkim upatrywać złe zamiary przeciwnika.

Niebezpieczeństwo podkopu jest wprawdzie nierealne, ale inne niebezpieczeństwa ważniejsze są niestety realne i one to spowodowały ów ścisły związek między chrześcijanami a muzułmanami palestyńskimi przeciw syjonizmowi. Związek ten objął całą Palestynę; centralę swoją ma w Jerozolimie, a komitety wykonawcze w Jafie, Haifie, Nablus, Nazarecie, Gazie i Hebronie. Centrala jerozolimska zbiera i rozsyła informacje po kraju i zagranicę, gromadzi fundusze, ogłasza sprawozdania w językach angielskim, francuskim i włoskim.

9. Na wiadomość o tem poruszenie wśród muzułmanów było tak wielkie, że p. Samuel telegraficznie zniósł się z Sir Mondem. Wynikiem tej korespondencji było oświadczenie p. Monda, iż te słowa rozumiał obrazowo (*Palestine Weekly* II, 523). Temu jednak objaśnieniu — które może jest i prawdziwe — podejrzliwi muzułmanie nie dali wiary.

10. Tak zw. »Grot bawelniane« *Magharat el-Kettan*, koło »Bramy Damasceńskiej« w Jerozolimie, są resztkami dawnych kamieniołomów. Fl. Józef (*Bell. Jud.* V, 4, 2) nazywa je »grotami królewskimi«. Siegają one do 200 m. ku południowi pod stare miasto, dochodzą zatem w pobliże hospicjum austriackiego. Stąd w prostej linii do meczetu Omara niedaleko.

Żydzi usiłowali z początku, przy pomocy rządowej, zgnieść ten związek, a gdy to im się nie powiodło, wywołać w nim rozdzielenie przez nowe stowarzyszenia arabsko-żydowskie, których kierownikiem jest Żyd, p. Kalwarisky. Mimo, że Żydzi zdołali przekupić nawet niektóre dzienniki arabskie, stłumić jednak żywiołowego ruchu, jaki ogarnął Palestynę, nie mogli. Rząd palestyński ze swej strony założył dwa związki, czysto muzułmańskie (w Jerozolimie i w Nablus), mające popierać politykę angielską, ale mimo wielkich sum, jakie wyłożył, skutek jest bardzo niewielki.

Natomiast związek muzułmańsko-chrześcijański kwitnie i bardzo się rozwija. Zebrania polityczne, pokojowe demonstracje i protesty — to jego dzieło. Związek zwołał pięć kongresów. Pierwszy w r. 1919 (w Jerozolimie) złożony był z przedstawicieli wszystkich Arabów palestyńskich; na drugi kongres rząd nie pozwolił; trzeci odbył się w Haifie w r. 1920; czwarty w Jerozolimie 1921; piąty w Nablus 1922. Na każdym kongresie uchwalano protesty przeciw syjonistycznej polityce rządu angielskiego.

Argumenty arabskie przeciw utworzeniu w Palestynie narodowego państwa żydowskiego, przedstawiane w różnych czasach i miejscach przez Związek palestyński, dadzą się ściągnąć do trzech głównych mianowników:

1) Z punktu widzenia etnograficznego i ze stanowiska ludności palestyńskiej: a) fałszywie stosuje się zasadę etniczną, bo Żydzi pochodzą z Chaldei; Palestynę zdobyli i rządili nią przez 4 czy 5 wieków, aż nanowo ich wypędzono. Czy może kto myśli o odbudowie Koptów w starożytnym państwie Faraonów, lub Maurów w Andaluzji? — b) gwałci się prawa Palestyńczyków, bo w Palestynie na 757.000 ludności jest 590.000 muzułmanów, 73.000 chrześcijan i 83.000 Żydów, z których zaledwie 25.000 tubylców; inni zaś świeżo się osiedlili. Zamierza się więc stworzyć hegemonję małej mniejszości (11 proc.) z pogwałceniem i wywłaszczeniem ludności miejscowej; — c) takiej hegemonji żydowskiej nie zniosą ani muzułmanie, ani chrześcijanie (katolicy, grecy, protestanci); — d) hegemonja żydowska musi wywołać silny antysemityzm; — e) narodowa siedziba żydowska w Palestynie jest podeptaniem zasady o samostanowieniu ludów.

2) Z punktu widzenia religijnego: a) wyznawcy dwóch wielkich religij (chrześcijaństwa i islamu) byłiby pod hegemonją nielicznej trzeciej; — b) powstałaby narodowość, mająca swe oparcie jedynie w religji; — c) powstałaby silna agitacja religijna we wszystkich krajach, gdzie mieszkają chrześcijanie i muzułmanie.

3) Z punktu widzenia interesów wielkich mocarstw: a) łatwo mogą powstać zatargi między państwami, których posiadłości graniczą z sobą (Anglii i Francji); — b) Palestyna może stać się podporą polityki niemieckiej (bo imigranci żydowscy pochodzą głównie z krajów środkowej Europy i mówią »jiddisz«, a więc żargonem żydowsko-niemieckim) — i bolszewickiej, gdyż większość Żydów pochodzi z Rosji.

By poprzec swe słuszne żądania, Związek — na IV kongresie, złożonym z 96 delegatów, których wybrały z całego kraju ligi miejscowe muzułmanów i chrześcijan, cieszące się poważaniem i zaufaniem całej ludności — postanowił wysłać osobną *delegację do Londynu*, aby weszła w kontakt bezpośredni z rządem i przedstawiła opinii publicznej angielskiej prawdziwy stan rzeczy. Arabowie bowiem, chociaż zachwiani w swem zaufaniu do rządu, wierzyli jeszcze, że »słowo Anglika« nie przestało być symbolem uczciwości. Olbrzymie koszty tej delegacji, która cały rok spędziła za krajem, wzięła na siebie chętnie biedna ludność Palestyny. Na delegatów zostali wyznaczeni: Musa Kazim pasza al-Huseini (prezydent kongresu i delegacji), Aiwad Saad, al-Hażż Taufik Hammad (dawny poseł do parlamentu tureckiego), Ruhi Abd el-Hadi, Muin al-Madi, Amin at-Tamini, Szibli al-Dżemal (sekretarz delegacji). Z tych 2 jest chrześcijan, reszta muzułmanie.

Chodziło o uzyskanie paszportów. Rząd palestyński z początku robił trudności; ostatecznie dał pozwolenie na wyjazd. Przed odjazdem delegacja była u p. Samuela, który jej oświadczył, że rząd angielski nie myśli odstąpić od deklaracji Balfoura, że imigracja Żydów nie może być wstrzymana. Oświadczył dalej, że rząd londyński nie przyjmie ich oficjalnie, bo nie są wysłannikami urzędowymi całej ludno-

ści.¹¹ Z całości mowy p. Samuela¹² wynikało, że starał się wpłynąć na to, aby delegacja zaniechała wyjazdu; widocznie obawiał się, że może jednak coś wskóra w opinii publicznej angielskiej. Ale ostatecznie paszportów odmówić nie mógł.

Delegacja wyjechała 20 lipca 1921 na Egipt do Rzymu; ku wielkiemu oburzeniu prasy żydowskiej¹³ była przyjęta bardzo łaskawie przez Papieża Benedykta XV, któremu wręczyła swój memoriał. Żąda on przede wszystkim odwołania deklaracji Balfoura, utworzenia rządu narodowego, odpowiedzialnego przed parlamentem, wybieranym przez miejscową ludność, wstrzymania imigracji aż do utworzenia rządu narodowego; straż nad sanktuarjami winna być powierzona ludności miejscowej, bo one należą do całego chrześcijaństwa i islamu.

Pan Churchill, minister kolonij, do którego resortu należy Palestyna, zgodził się ostatecznie na prywatne przyjęcie delegacji w Londynie. Że jest on oddany całą duszą syjonizmowi, o tem wiedziano publicznie już od pół roku i z jego czynów i z jego słów, już w Jerozolimie (28. i 29. III. 1921). Wtedy bowiem delegację Arabów przyjął bardzo twardo, oświadczając, że to czyni jedynie prywatnie i z łaski; zaznaczył, że deklaracja Balfoura będzie przeprowadzona, że całkowitej autonomji (!) nawet ich wnuki (sic!) oglądać nie będą, że zresztą ich obawy są płonne. Żydom natomiast powiedział, że jest im wdzięczny za odwiedziny, że ich sprawa leży mu na sercu, że uczyni wszystko co będzie w jego mocy, aby poprzec ich sprawę.¹⁴ Po takiej próbie sprawiedliwości i bezstronności angielskiej niewiele się można było spodziewać. To też przyjęcie w sierpniu 1921 było zimne, a zabiegi bezskuteczne. Churchill poradził tylko delegacji, by się wpięrw zniosła z p. Weizmannem i weszła z nim w układy. Na to oczywiście delegacja zgodzić się nie mogła, bo przybyła do

11. A pp. Weizmann, Sokołow itd. czy są reprezentantami urzędowymi całego żydostwa? Z nimi jednak rząd pertraktował i ciągle pertraktuje.

12. Por. *Palestine Weekly*, II. 521—523.

13. Por. nb. londyńską *Palestine* 16. VI., 30. VI., 6. VIII. 1921.

14. Obydwie mowy podaje *Palestine Weekly* z 8. IV. 1921 i *Das Heilige Land* (1921) str. 126—132.

Londynu, by pertraktować z rządem, który jest odpowiedzialny za deklarację Balfoura, a nie z syjonistami, których państwa Arabowie jeszcze nie uznają, i którzy jeszcze nie są panami Palestyny. Na żądanie Arabów, by im rząd jasno określił znaczenie deklaracji Balfoura, nie było właściwej odpowiedzi, ale tylko mętne wybiegi.

To samo spotkało delegację palestyńską w Genewie, dokąd się udała na kongres panarabski. Pan Balfour nie raczył nawet dopuścić jej przed swe oblicze, ale na prośbę, aby dał wyjaśnienie co do znaczenia »National Home'u«, odpowiedział ironicznie przez sekretarza: »Miałem świeżo zaszczyt i przyjemność przyjąć p. Weizmanna i rozmawiać z nim o Palestynie« (por. *Times*, 19. XII. 1921), jakby p. Weizmann był jedynie interesowany w sprawie Palestyny, lub był urzędowym przedstawicielem ludności palestyńskiej. Tenże wytworny zresztą p. Balfour nie raczył nawet w Waszyngtonie dopuścić do siebie przedstawicieli tamtejszej kolonii arabskiej (listopad 1921); a gdy jedna dziennikarka arabska podstępem dotarła do niego i zapytała, co rozumie przez »national home«, zdobył się na odpowiedź: »W każdym razie co innego, niż pogromy«. ¹⁵ Jeśli to nie płaski dowcip lub wymysł dziennikarski, ale prawda — to ta odpowiedź nie czyni zaszczytu grzeczności angielskiego ministra spraw zagranicznych względem kobiet.

Widząc, że u rządu angielskiego niczego nie uzyska, delegacja arabska zwróciła się do narodu angielskiego, naprzód przez osobną broszurę pod tytułem: *The Holy Land. The Moslem-Christian case against Zionist Aggression. Official Statement by the Palestine Arab Delegation 1921* (listopad), a potem przez list otwarty, ogłoszony w *Times* 19. XII. 1921. Wobec opinii publicznej odniosła ona pewne poważne sukcesy, jak o tem niżej mówić mi wypadnie. Ale mimo to w kołach rządowych i w prasie rządowej drzwi były dla niej nadal zamknięte.

Pod wpływem obrad i decyzji karlsbadzkich Żydzi za pośrednictwem p. Churchilla starali się zbliżyć do delegacji i czynić jej pewne oferty za cenę uznania deklaracji Balfoura;

15. *Palestine Weekly* 1921 str. 777.

zawsze jednak bezskutecznie, chociaż narady nad położeniem nie były zerwane.

Dopiero pod wpływem burzącej się opinii publicznej w Anglii, raczył po pół roku (2 marca 1922) p. Churchill dać pisemną odpowiedź na memorjał delegacji palestyńskiej. Żądania jej — obok prośby o określenie deklaracji Balfoura — były ujęte w cztery punkta: 1) Utworzyć rząd narodowy palestyński, odpowiedzialny przed parlamentem, wybieralnym przez mieszkańców Palestyny, którzy mieszkali w niej przed wojną; 2) Zwinąć dotychczasową politykę syjonistyczną, a imigrację poddać pod kontrolę rządu narodowego; 3) Wszystkie sanktuarja oddać bez zastrzeżeń ich teraźniejszym stróżom z tem, że ni parlament, ni żadna władza nie będzie mogła zaprowadzić zmiany w ich stanie posiadania; 4) Kosztem rządu palestyńskiego utworzyć żandarmerję lokalną dla celów politycznych. Memorjał zamykał się prośbą o wyznaczenie neutralnej komisji parlamentu angielskiego dla zbadania problemu na miejscu. Arabowie pragną pokoju, pragną zgody z Żydami, ale nie chcą niewoli, chcą być panami w swym domu.

Na ten memorjał, jak i na uwagi arabskie co do projektowanej przez Anglję »konstytucji« dla Palestyny, dał p. Churchill następującą odpowiedź:

»Rząd brytyjski uznaje wprowadzić delegację arabską za przedstawicielkę wielkiej części ludności i celem informacji chętnie może z nią dyskutować o kwestjach konstytucji kraju, ale oficjalnie za reprezentantów uznać ich nie może, bo jeszcze nie istnieje w kraju prawna maszynierja elekcyjna.

»Rząd angielski nie może dyskutować o przyszłości Palestyny, jak tylko na podstawie deklaracji Balfoura, bo nie może cofnąć przyrzeczeń, danych ludowi żydowskiemu.

»Palestyna nie może tak długo być uznana za niepodległą, dopóki rząd angielski nie spełni wobec Ligi Narodów swych zobowiązań, związanych z National Home żydowskim; w przeciwnym razie niezależna Palestyna mogłaby temu przeszkodzić.

»Z tego powodu nie jest możliwe zaprowadzenie już teraz w Palestynie konstytucji takiej, jakiej żądają Arabowie;

Rząd jednak gotów jest wszystko im przyznać, co tylko jest zgodne z powziętymi zobowiązaniami.

»Nieżydowska ludność Palestyny jest uprawnioną domagać się od mandatarjusza całkowitych gwarancji, że żydowskie National Home im prawom szkody nie przyniesie.

»Kwestję immigracji należy zostawić Wysokiemu Komisarzowi. Że to jednak kwestja ważna dla całej ludności, przeto dobrzeby było stworzyć osobny organ (Immigration Board), w którymby interesy ludności były reprezentowane, a który będzie miał prawo przedkładać swe poglądy co do szczegółów immigracji. W razie różnicy zdań kwestję należy odsyłać do rozstrzygnięcia Londynowi.

»P. Samuel nie będzie posiadał prawa weta nieograniczonego; od jego decyzji będzie wolno posyłać memoranda do Ligi narodów«.

Taka odpowiedź, jak każdy widzi, nie mogła zadowolnić mieszkańców Palestyny, ni jej delegacji. Wszak nie została w niej nawet poruszona kwestja najważniejsza, że rząd angielski nie dopuści do utworzenia się czasem w Palestynie republiki (commonwealth) żydowskiej. Wszystko inne, to półśrodki i paljatywy, lub piękne słówka, którym nikt, znający choć trochę ówczesny rząd angielski, wiary dać nie mógł.

Na prośbę o utworzenie żandarmerji krajowej, odpowiedział p. Churchill w maju 1922 wysłaniem do Palestyny osławionego w Irlandji generała H. Tudora, na głównego komendanta wszystkich sił angielskich w Palestynie i dodał mu do pomocy 800 żandarmów irlandzkich ze znanej ex-Black and Tans!

Istotnie trzeba przyznać, że rząd p. Lloyd George'a czynił stanowczo wszystko, by ludność tubylezą doprowadzić do rozpaczy, a zaspokoić wszystkie pragnienia syjonizmu. Nie zastraszył go ani bojkot Żydów w Jafie,¹⁶ ani wzruszyły protesty do Ligi Narodów, przesyłane przez ludność, ani kongresy panarabskie w Genewie (we wrześniu 1921), ani usunięcie się ludności od współpracy nad Palestyną.¹⁷

III. *PRAWE SKRZYDŁO PRZECIWSYJONISTYCZNE* (Europa). Takie jednak niepojęte stanowisko nie

16. *Oriente Moderno* 1921, str. 93.

17. zob. *Oriente Moderno* 1921, str. 290 n.

mogło pozostać bez echa w Europie. Pierwsza zareagowała na to:

1) *Opinia publiczna angielska.*

Z wyjątkiem kół, związanych z rządem, lub zależnej od niego prasy rządowej, można bez przesady powiedzieć, że całe społeczeństwo angielskie okazywało większe lub mniejsze zainteresowanie sprawą palestyńską, — głównie dzięki działalności delegacji przy pomocy lordów Sydenhama, Islingtona, generała Walter Taylora, Miss Newton i redakcji Times' i Morning Post'u. Tego dowodem głosy prasy niezależnej, z wyjątkiem Labour Party. Ona to już przedtem żyła w zażyłych stosunkach z socjalistami żydowskimi, a jej leader i reprezentant Ramsay Maedonald był przyjmowany owacyjnie przez Żydów w Palestynie, gdzie też zdołano weń wmówić, że »Arabowie, o ile nie są podjudzani, patrzą chętnem okiem na osadnictwo żydowskie.¹⁸ Z wyjątkiem tedy Labour Party, opinia publiczna angielska niezależna była po stronie postulatów arabskich. Prasa Northcliffe'a (Times, Daily Mail, Evening News) żądała np. otwarcie zniesienia deklaracji Balfoura i wstrzymania immigracji.

Na bankiecie, wydanym w Londynie na cześć delegacji arabskiej przez »National Political League«, Sir W. Joynson-Hicks (poseł unjonistyczny do parlamentu) tak jasno streścił całe położenie: »Dlaczego wogóle uczyniono deklarację Balfoura? To tajemnica polityki dzisiejszej. Nigdy ona nie była zatwierdzona przez izbę gmin lub przez jakieś inne zebranie reprezentacyjne tego kraju. Była ona sfabrykowaną przez organizację syjonistyczną. Redakcja tej formuły — to owoc narad między lordem Rothszyldem a Sir Arturem Balfourem. Syjoniści chwalili się, że to na ich żądanie Sir Herbert Samuel został posłany do Palestyny w roli Wysokiego Komisarza. Jestże to położenie, godne przedstawiciela Wielkiej Brytanji w jakimkolwiek kraju, a tem bardziej w Palestynie?... Jedni dlatego, że są Żydami lub Żydom oddani, dostali się na wpływowe stanowiska, podczas gdy inni zostali z nich wyrzuceni, dlatego, że byli za Arabami. Ośmiu do dziesięciu oficerów usunięto pod pretekstem reorganizacji ich działów.

18. por. *Westminster Gazette* 20. III. 1922.

O tem wszystkim wie ludność arabska. Jedną z największych korzyści żydostwa jest to, że mogą uzyskać, co zechcą... Obecna tutaj delegacja przedstawia wielki naród arabski, żądający wykonania zobowiązań, powziętych względem niego za to, że wziął udział w wojnie. Nie ulegają wątpliwości obietnice, poczynione imieniem Rządu przez Sir Henryka Mc Mahona w r. 1915, kiedy to mieliśmy wielkie trudności w walce przeciw Turkom. Nigdzie, ani słówkiem nie powiedzieliśmy, że jeśli Arabowie będą walczyli za nami, kraj ich za to będzie oddany pod władanie Żydów. Naruszenie naszego słowa honoru w Palestynie może wywołać rzeczy gorsze, niż w Irlandji.

Już przedtem poważany powszechnie w Anglii Sir John Graham Bower w liście otwartym, ogłoszonym w *Timesie* (21. XII. 1921) podkreślał: »Zobowiązanie względem Arabów, przyjęte przez Sir Henryka Mc Mahona, ma za sobą prawo pierwszeństwa przeciw deklaracji Balfoura, którą uczyniono dopiero w 2 lata później; było ono przynajmniej tak samo święte, jak ta ostatnia. Powiem więcej: Zobowiązanie wobec Arabów było przyjęte wzamian za usługi oddane, lub mające być oddane. Arabowie »oddali towar«, jak to powiedział w swej obrazowej mowie nasz premier, a wobec tego »dostarczenia towaru«, legalnie uczynionego, a przez nas przyjętego, Arabowie mają prawo do całkowitego wykonania przyjętych przez nas zobowiązań. Z drugiej strony, deklaracji Balfoura nie uczyniono — przynajmniej o tem publiczność nie wie — wzamian za cokolwiek realnego. Nie jest to więc kontrakt. Jeśli jednak jest, publiczność ma prawo wiedzieć, za jakie to ważne usługi honor i interesy Anglii zostały powierzone straży międzynarodowej komisji Żydów-kosmopolitów. Krótko mówiąc, kwestja leży w tem, by wiedzieć, czy deklaracja Balfoura jest kontraktem, czy nie; jeśli tak, to — ponieważ każdy kontrakt jest dwustronny, publiczność ma prawo wiedzieć, co wzamian za to otrzymała«.

To rozumowanie ściśle nie dopuszcza wykrętów; wykazuje ono jasno całą bezprawność działania rządu Lloyd George'a.

Te i tym podobne racje rozumowe skłoniły meeting, zwolany w maju 1922 w parlamencie (izbie gmin), a w któ-

rym wzięło udział także wielu członków obydwóch izb, do jednogłośniejszej uchwały, przesłanej następnie Premierowi. Uchwała żąda: 1) zaprowadzenia autonomji dla mieszkańców Palestyny, 2) usunięcia Komisji syjonistycznej, 3) aprobaty mandatu przez parlament; — bo, jak przy tej sposobności zaznaczył słusznie poseł Elliot, »rozwiązanie tej kwestji jest kamieniem probierczym, według którego Wschód będzie sądził o szczerości Zachodu«.

Rzecz poszła jeszcze dalej. Tenże lord Islington, który przewodniczył meetingowi z 10 maja 1922, na posiedzeniu izby lordów 21 czerwca 1922 — po wspaniałej mowie, w której oświecał wszystkie ważniejsze punkty kwestji palestyńskiej — postawił wniosek: »Mandatu nad Palestyną przyjmować nie należy, bo narusza on zobowiązania, przyjęte wobec ludu palestyńskiego, i sprzeciwia się pragnieniu większości Palestyńczyków. Należy zatem odłożyć aprobatę mandatu przez Radę Ligi Narodów aż do chwili, gdy tekst jego będzie tak zmodyfikowany, aby odpowiadał zobowiązaniom, przyjętym przez Rząd wobec Arabów«. Mimo sprzeciwu Balfoura, który osobiście po raz pierwszy ukazał się w izbie lordów — i jego bardzo żywych wyjaśnień, wniosek Islingtona przeszedł w izbie lordów 60 głosami przeciw 29.

Po tak sromotnej porażce rząd powinien był albo spełnić żądanie izby lordów, albo podać się do dymisji, albo wreszcie zaapelować do izby gmin. Ona też uratowała go, wyrażając 2 lipca 1922 Churchillowi swe zaufanie.

2) *Francja*. — Urzędowe sfery i znaczna część prasy, zakokainowana wpływami semickimi, z podeptaniem wiekowych praw Francji, milezały, a nawet zatwierdziły (Pichon, potem Briand) deklarację Balfoura. Reszta opinji publicznej tak była zajęta bliższymi sprawami, że o Palestynie tylko mimochodem myślała i to zawsze z francuską rycerskością, aby — broń Boże! — p. Lloyd George'a nie urazić. Dopiero w połowie 1920 zaczyna się reakcja. Dzienniki stwierdzają z bólem »utworzenie państwa żydowsko-angielskiego w Palestynie na ruinach protektoratu francuskiego, królestwo Faisala w Mezopotamji, grecko-angielską filjałę schyzmy w Smyrnie, a wszędzie olbrzymie ogniska protestantyzmu«. Krótkie, ale treściwe zestawienie całego niebezpieczeństwa

daje np. *Correspondant* z 25. V. 1922 pod tytułem: »La malaise de l'empire britannique en Palestine« (str. 691—702). Wobec zbliżającej się aprobaty mandatów przez Radę Ligi Narodów opinia publiczna we Francji burzyła się i żądała zmian, jak tego dowodem np. »Mémoire motivé de l'Union catholique d'Etudes internationales«, wysłany do Ligi Narodów. Ponieważ jednak chodziło tu równocześnie o mandat francuski nad Syryją, przeto rząd paryski musiał oszczędzać swego sojusznika.

3) *Włochy*. Tutaj opinia publiczna już oddawna żądała całkowitej rewizji traktatu sewrskiego, wolności i swobody dla mieszkańców Syryji, Mezopotamji i Palestyny. W kwestji Żydów i syjonizmu, z bardzo nieznacznym wyjątkiem, cała prasa stała na stanowisku jasnym i niepodzielnym, że jest rzeczą niedopuszczalną utworzenie państwa żydowskiego wbrew woli ludności palestyńskiej i ze szkodą interesów chrześcijaństwa. Wiele dzienników wykazywało przytem wywrotową działalność syjonizmu na polu etyki i religji, ze szkodą siedmiowiekowych wysiłków misjonarzy włoskich i dzieł przez nich założonych, ze szkodą wreszcie wielkich wpływów i interesów, jakie mają Włochy w Palestynie.

Pod naciskiem opinji publicznej minister spraw zagranicznych p. Schanzer — na którego »myopję i służalstwo względem Lloyd George'a i pewne względy atawistyczne, mimo wszystko nań oddziaływujące w sprawach Palestyny« żala się dzienniki¹⁹ — musiał oświadczyć w Parlamencie, że rząd przyjął już dawniej deklarację Balfoura, od czego obecnie odstąpić nie może, ale że on (Schanzer) będzie stał na straży interesów katolickich i narodowych w Palestynie, a zwłaszcza w sprawie »Wieczernika«, przyznanego od wieków domowi sabaudzkiemu. P. Schanzer jednak, jak donoszą dzienniki włoskie, dla węgla, Dżubalandu i pewnych dość wątpliwych koncesyj, jakie mu poczynili Balfour i Lloyd George — wbrew opinji prawie całego społeczeństwa włoskiego — nie oparł się mandatowi angielskiemu, czyli sprzedał Palestynę Żydom.

IV. CHRZEŚCIJAŃSTWO URZĘDOWE. Z wyją-

19. *Il Momento* 6. VI, 1922.

tkiem Greków schyzmatyków palestyńskich, których patriarcha za pomoc angielską przeciw swym własnym biskupom i za miarkę soczewicy sprzedaje bez skrupułów dobra kościelne syjonistom²⁰ — wszyscy chrześcijanie, tak protestanci, jak katolicy, zajęli jeden wspólny front. Widzieliśmy już, że chrześcijanie palestyńscy złączyli się z muzułmanami w jeden wspólny związek przeciw syjonizmowi. Ale co mówią i czyni chrześcijaństwo Europy, zwłaszcza urzędowe? Dla krótkości ograniczę się do przedstawicieli protestantów angielskich i katolicyzmu.

a) *Anglikanie* podzielają poglądy delegacji arabskiej. Tak np. Rev. Stacy Waddy, archidiacon i kanonik anglikański w Jerozolimie, przybywszy do Londynu w kwietniu 1922, oświadczył redaktorowi *Timesa*, co następuje: »Kwestja leży w tem, czy imperjum jest gotowe siłą broni osadzać Żyda, by mógł wypędzać lub władać nad Arabem? Cel syjonizmu politycznego nie może być inaczej osiągnięty. Komisja syjonistyczna, nawet po mowie Sir Herberta Samuela (z 3. VI. 1921), w której podał brytyjską interpretację deklaracji Balfoura, otwarcie odmówiła przyjęcia tej interpretacji, jako przedstawicielka syjonizmu, a więc i tego, co mu się należy i co mu obiecano... Kwestja to zatem ważna, by wiedzieć, czy naród brytyjski uważa się za zobowiązanego, czy chce mieć przed sobą drugą Irlandję, i to nie w tym celu, aby spełnić pragnienia jednomyślne całego narodu żydowskiego, ale tylko dlatego, aby podtrzymywać stanowisko Komisji syjonistycznej? Wielu z nas, którzy jesteśmy rezydentami angielskimi (w Palestynie) ma głębokie sympatje dla syjonizmu moralnego, ale nie możemy ich ujawniać, dzięki metodom i ideałom syjonizmu politycznego. Nie możemy uwierzyć, aby publiczność angielska знаła należycie te fakta«.²¹

Nie innego zdania o metodach syjonizmu politycznego jest biskup anglikański, Rt. Rev. Rennie Mc Innes w Jerozo-

20. Ostatnia sprzedaż terenów kościelnych przyniosła mu 350.000 L. E. (75 miliardów mkp.).

21. Powagi tych słów nie zmieni inny interview tegoż dygnitarza, ogłoszony w *Jewish Guardian*, gdzie na końcu wraca znowu ten sam refrain: »Nierozumne przesady skrajnych syjonistów odpychają nas« (Por. *Palestine Weekly* 1922 str. 426—428).

limie. Dał on temu kilkakrotnie jasny wyraz. Tak np. w swoim liście pasterskim z 5 listopada 1921 żali się, że »Palestyna jest w tak nieszczęśliwych zamieszkach wskutek niesprawiedliwych i niezdolnych żądań syjonistów«. ²²

Jeszcze wyraźniej podkreślił ten fakt w swej mowie, mianej w Londynie 4 października 1921. Po pochwałach dla szkół, szpitali, instytucyj dobroczynnych i kolonij żydowskich w Palestynie — pod które i ja podpisuję się bez zastrzeżeń — biskup stwierdza: »Napelniają mnie uczuciem wielkiego smutku metody, stosowane przez Rząd brytyjski i przez syjonistów, by urządzić National Home dla Żydów w Palestynie... to wszystko wymaga wielkiego taktu i rozumu w wykonaniu. Ani jedno, ani drugie nie zostało wybitnie zastosowane. W rezultacie 9/10 ludności tubylczej zostało popchniętych do czynnej i gorzkiej opozycji względem całego ruchu. W Palestynie są zamieszki, a sam p. Churchill w izbie gmin nawet podniósł, że przyczyna niepokojów w Palestynie zrodziła się z ruchu syjonistycznego i z powodu naszych obietnic i poparcia, udzielanego temu ruchowi... Syjoniści — ciągnął dalej biskup — przez swe oświadczenia i przez swe żądania, przez swą nietolerancję i brak współczucia dla ludności miejscowej, zrazili ją do tego stopnia, że trzeba będzie lat całych cierpliwej pracy, by to usunąć... Podejrzewam, że Rząd brytyjski nie ma sam najmniejszego pojęcia o tem, co ma oznaczać deklaracja Balfoura. Stąd to syjoniści wyczytali w niej swą własną interpretację. Oparli na niej jak najdziksze żądania, powiedzieli, że »zamierzają Palestynę zrobić tak żydowską, jak angielską jest Anglja«. Uważam za rzecz najnaturalniejszą, że ludność krajowa została bardzo głęboko tem zaalarmowaną i jest nią dotychczas... Syjoniści muszą zrozumieć, że taki ideał jest absolutnie niemożliwy do osiągnięcia i że syjonizm w tej formie, w jakiej się teraz objawił, upadnie jako straszne bankructwo, jeśli w sposób drastyczny nie zmieni dróg swoich... Raport komisji syjonistycznej o pogromach w Jerozolimie był fałszywy i oszczerczy (slanderous) ²³.

b) *Katolicy*. — Nie inne stanowisko wobec występów

22. *Palestine Weekly*, 1922 str. 110.

23. *Palestine Weekly*, 1921 str. 689 n;

skrajnego syjonizmu zajęli najwyżsi przedstawiciele katolicyzmu: patriarcha jerozolimski i Watykan.

J. E. ks. Patriarcha łaciński, Msgr. Alojzy Barlassina (Włoch), nie cieszy się dobrą marką u syjonistów, ²⁴ dlatego że od samego początku stanął otwarcie po stronie prawdy i słuszności. Tak np. w VI liście pasterskim z dnia 7 lipca 1921 żali się ogólnie, nie wymieniając ani osób ani kategorii (ale nożyce zaraz się odezwały), co następuje: »Palestyna obecnie rozpoznać nie można; nieprzystojne i rażące mody w sukniach, nieodpowiednie postępowanie i zabawy, które obrażają dobre obyczaje, niepowściągliwość wszelakiego rodzaju, bezwstydną przedstawienia po kinach itd... Uroczyste i usilnie protestujemy (przeciw szkalowaniu Papieża przez syjonistów) w przekonaniu, że naród angielski, przy swoich tradycjach wolności i sprawiedliwości, nie dozwoli, aby religijne i obywatelskie prawa całego jednego narodu były podeptane przez intrygi niektórych. Nasza troska jest tem przykrzejsza, że występuje na jaw partyjne postępowanie Administracji względem katolików. W sposób samowolny i niesłychany odmówił nam cenzor pozwolenia na ogłoszenie uroczystej przemowy papieskiej, chociaż nie dodaliśmy do niej ani słowa komentarza. Ba nawet sprzeciwił się przedrukowi tych wiadomości o tym przedmiocie, które już dosłownie były w innych dziennikach pozwolone i ogłoszone. Natomiast prasie syjonistycznej wolno było rzucać obelgi na Głowę Kościoła, które powagę papieską obniżają i grubiańskich oszczerstw są pełne. Posiadamy dowody i dokumenty. ²⁵

Najwięcej krwi napsuła syjonistom — bo też rozeszła się szerokiem echem po całym świecie — publiczna konferencja tegoż Patriarchy, miana w Rzymie 12 maja 1922. Posiadam tylko streszczenie jej, podane w dzienniku urzędowym *Osservatore Romano* (13. V., 1922), z której wyjmuję kilka ustępów:

»Po znanej deklaracji Balfoura syjonizm wszedł w stadium istotnie czynne i wziął sobie za cel: usunąć stopniowo

24. Por. np. *Palestine Weekly*, 1921 str. 609.

25. Por. *Das Hlg. Land* 1921 str. 146—148. Tak np. dziennik *Haares* 20. VI. i 27. VI. 1921 i *Pinchas* (Jafa 30. VI. 1921), gdzie Papież porównany jest z szatanem; trzeba zwrócić uwagę, że w Jafie panował wówczas stan wojenny i cenzura!

z Palestyny jego dzisiejszych mieszkańców, aby całkowicie zagarnąć kraj i założyć w nim królestwo syjońskie. Jest to prawda mimo interesowanych zaprzeczeń. (Tu cytuję autor szeregu znanych nam już dokumentów). Syjonizm — ciągnie dalej mówca — wyrządził Palestynie największe szkody, bo zmienił całkowicie jej wygląd. Niema już życia patryarchalnego; jego miejsce zajęła bezbożność, niemoralność wszelakiego rodzaju, nienawiść i rozproszenie ducha, bo syjoniści imigranci — w odróżnieniu od Żydów palestyńskich — nie są religijni, ale dbają jedynie o interesy narodowe i ekonomiczne. Jedną z plag najsmutniejszych, wniesionych przez syjonizm jest niemoralność publiczna. Domy rozpusty, zabronione za rządów tureckich, są dozwolone przez rząd angielski. Syjonizm po wojnie światowej miał łatwe zadanie od zubożałych właścicieli wykupić wielkie tereny w celach politycznych. W tem wszystkim idzie na rękę syjonistom syjonista Herbert Samuel, Wysoki Komisarz angielski. System rządowy dzisiejszy, system nie do zniesienia, wywołał niechęć i nienawiść Arabów, a oburzenie wśród katolików... Zdaje sobie dobrze z tego sprawę syjonizm, a mimo to zwalcza zaciecie wszelkie najsluszniejsze prawa ludności, walczy nawet z wierzącymi Żydami, których terroryzuje i prześladowuje, nakładając podatki, np. 40 proc. na mace... Przez infiltrację do wszystkich urzędów lokalnych syjoniści wzięli teraz w swe ręce monopol interesów. Protesty są próżne, a nawet niebezpieczne. Niezadowolenie i odruchy ludności są tłumione siłą. Szyzmatyków rząd głaszcze, katolików systematycznie gniecie. Protestanci rozwijają bajeczną działalność, dzięki olbrzymim sumom pieniędzy, a syjoniści im sprzyjają.«

Jeszcze większy niepokój i poruszenie wśród Żydów wywołał wyjazd ks. Patrjarchy z Rzymu do Londynu, jak głosiły dzienniki, w misji oficjalnej Watykanu w sprawie Palestyny.

Watykan bowiem — trzeba mu oddać tę sprawiedliwość — od samego początku wybrał drogę jedynie słuszną; nie potępiał w czambuł samego ruchu syjonistycznego, owszem okazywał mu pewną sympatię, ale nie godził się na syjonizm polityczny, na jakieś królestwo Izraela w Palestynie, ze szkodą

ludności miejscowej. Dowodem tego czynny Benedykt XV i Piusa XI.

Benedykt XV, jak podnoszą sami syjoniści, nie był przeciwny ich sprawie; przyjął na audjencji p. Sokołowa, okazał zrozumienie dla ideałów i zamierzeń syjonizmu umiarkowanego.²⁶ Gdy jednak syjonizm zaczął przebierać miarę, Benedykt XV nie zawahał się publicznie (13. VI. 1921) dać wyraz swym przekonaniom na konsystorzu kardynałów: »Pamiętacie zapewne, mówił, że w mowie Naszej do Was na tem samem miejscu, mianej dwa lata temu 10 marca, okazaliśmy wielką naszą troskę o przebieg rzeczy, jakie wezmą sprawy palestyńskie po wojnie... Ta troska serca Naszego nietylko się nie zmniejszyła, ale owszem z dnia na dzień się powiększa... (Papież opisuje tutaj działalność sekt antykatolickich, korzystających z nędzy Palestyńczyków i podnosi, że w miarę możliwości starał się zapobiegać biedzie ludności tamtejszej)... Ponadto, gdy dzięki wojskom sprzymierzonym chrześcijanie na nowo zagarnęli pod swoją władzę Ziemię Świętą, myśmy wspólną radość dobrych podzielali z serca; ale w owej radości była domieszka obawy, której przed Wami nie kryliśmy, aby z tego czynu, w sobie sławnego i radosnego, nie wynikło przypadkiem uprzywilejowanie Żydów. Że ta obawa płonna nie była, wykazały fakta. Albowiem los chrześcijan w Ziemi Św. nietylko się nie poprawił, ale nawet się pogorszył, z powodu nowych praw cywilnych i zarządzeń; — nie chcemy powiedzieć, że to się stało z woli twórców — ale w każdym razie to nastąpiło. Tutaj należy fakt, że chrześcijaństwo na korzyść żydostwa zostało zepchnięte z tego stanowiska, jakie tam dotychczas zawsze zajmowało. Prócz tego widzimy, że wielu wiele czyni, aby Miejsca Święte sprofanować i zamienić na siedzibę przyjemnostek, gdzie pełno podniet rozmaitych do rozwiązłości, co nigdzie nie może być pochwalone, a szczególnie tam, gdzie na każdym kroku istnieją pomniki religijne²⁷. Ponieważ zaś sprawy palestyńskie jeszcze nie są ustalone, już dzisiaj oświadczamy, że gdy nadejdzie chwila urządzenia Pa-

26. Por. *Oriente Moderno* 1921; str. 354.

27. Papież miał na myśli towarzystwo syjonistyczne »Karmel«, które górę Karmel, drogą pamięci chrześcijaństwa, chce przemienić na willegjatury i zupełnie świeckie instytucje.

leśtyny, my zażądamy, aby prawa katolików i wszystkich chrześcijan zostały tam nietknięte i uszanowane. Nie chcemy wprawdzie, aby prawom Żydów działa się krzywda jakakolwiek; ale zaznaczamy, że święte prawa chrześcijan nie mogą być umniejszone. O to zatem prosimy bardzo wszystkich, co rządzą narodami, także akatolików, aby nie przestawali wstawiać się u Ligi Narodów, do której należy zatwierdzenie statutu mandatu angielskiego». ²⁸

To też po śmierci tego »dla wszystkich sprawiedliwego« Papieża p. Herbert Samuel imieniem Palestyny przesłał do Watykanu telegram kondolencyjny, a prasa jerozolimska ²⁹ poświęciła mu ciepłe wspomnienia.

Następca Benedykta, Pius XI, jeszcze jako kard. Ratti, miał nieszczęście narazić się syjonistom, gdyż na jednej audjencji miał się wyrazić: ³⁰ »Stolica św. nie jest w zasadzie uprzedzona do syjonizmu takiego, który jedynie pragnie dać w Palestynie schronienie ofiarom antysemityzmu. Pan Sokółów nigdy nie znajdzie naszych drzwi zamkniętych; ale naśladowcy (followers) JExc. Sir Herberta Samuela ze swą zamaskowaną formą protekcyjizmu koncesyjnego ani mogą, ani powinni marzyć o tem, by Palestynę przemienić w żydowski monopol, bo toby musiało tylko obrazić najgłębsze uczucia mas chrześcijańskich. Anglja, która swoim prestiżem i potęgą pokrywa czyny Wysokiego Komisarza w Palestynie, nie powinna zapominać, że Stolica św. ma w swej ręce pewną broń odporną.«

Te spokojne, ale śmiałe słowa wywołały w prasie żydowskiej prawdziwy alarm. Posypały się inwektywy, z których najłagodniejszą była: this ecclesiastic, who its seems, is a very naive politician ³¹.

Można sobie wyobrazić przygnębienie syjonistów, gdy zaufanie Św. Kolegium Kardynalskiego powołało JEmm. Kard. Rattiego na Stolicę Apostolską. Aby jednak nie wywo-

28. Przekład według oryginału, ogłoszonego w *Oriente Moderno* 1921, str. 81, 82.

29. Por. *Doar hajjom* 23. II. 1922, *Palestine Weekly* 1922, str. 67.

30. *Secolo* (październik 1921), — według *Palestine Weekly* 1921, str. 649.

31. *Palestine Weekly* 1921, str. 649.

ływać wilka z lasu, syjoniści wyrażali nadzieję, że Jego dzisiejsze odpowiedzialne stanowisko każe Mu zmienić przekonania, jakie żywił za swoich czasów »nieodpowiedzialnych«.

Zawiedli się jednak bardzo. Kardynał Ratti znał zbyt dobrze syjonizm, choćby tylko z jego dzieł i czynów w Polsce. Jako Głowa chrześcijaństwa nie mógł żadną miarą pozwolić na to, by się działa straszna krzywda ludności Palestyny, chociaż jest ona w olbrzymiej większości muzułmańską, nie mógł też pozwolić, aby prawa chrześcijan, nabyte od wieków, zostały umniejszone na korzyść Żydów, a sanktuarja mogły ulec profanacji.

Widząc grożące Palestynie i chrześcijaństwu niebezpieczeństwo, Pius XI zwrócił się z początkiem czerwca z osobnym memorjałem do Rady Ligi Narodów i kazał go rozesłać wszystkim Rządom, przy Watykanie akredytowanym.

Tekst tego historycznego dokumentu według *Osservatore Romano* (z 2 lipca 1922) był następujący:

Memorjał

w sprawie projektu mandatu angielskiego nad Palestyną, który (to projekt) lord Balfour przedstawił Sekretarjatu jeneralnemu Ligi Narodów w grudniu 1920; a który ma być roztrząsany przez Radę Ligi Narodów 15 lipca br.

Stolica Św. czyni następujące uwagi:

Stolica Św. bynajmniej nie sprzeciwia się decyzji, powziętej już przez Ligę Narodów, mianowicie aby Anglii powierzyć mandat nad Palestyną, bo już nieraz mogła wyrazić swe uznanie dla ducha sprawiedliwości i bezstronności tego narodu.

Mimo to jednak Stolica Św. uważa za swój obowiązek żądać zmiany niektórych artykułów projektu Balfoura, a to nawet we własnym interesie szlachetnego narodu angielskiego, który musi pragnąć, aby mandat, uzyskany nad Palestyną, mógł być wykonany w pokoju, bez zamieszek w uczuciach religijnych zainteresowanych ludów.

Według tych artykułów:

1-o. Żydzi mieliby w Palestynie stanowisko uprzywilejowane i przeważające nad katolikami i wogóle nad innymi narodowościami i wyznaniem religijnymi.

2-o. Prawa wyznań chrześcijańskich — a zwłaszcza katolików — nie byłyby dostatecznie zabezpieczone.

Co do pierwszego punktu (Uprzywilejowanie Żydów):

Chociaż projekt Balfoura w swym wstępie, dotyczącym utworzenia National Home'u dla Żydów, zaręcza, że »nie się stać nie może, co by mogło być ze szkodą cywilnych i religijnych praw ugrupowań nieżydowskich, obecnie istniejących w Palestynie« — mimo to w redakcji niektórych artykułów przeziiera pragnienie, by zapewnić absolutną przewagę ekonomiczną, administracyjną i polityczną dla żywiołu żydowskiego ze szkodą innym narodowości i wyznań religijnych.

I w istocie. Według projektu Balfoura: a) art. 4 uznaje za publiczną prawną instytucję... żydowską komisję, którą jest potężna organizacja syjonistyczna; b) tę żydowską komisję postawiono na równi z zarządem Palestyny i zapewniono jej bardzo szeroką władzę, nawet we wszystkich kwestjach odnoszących się »do rozwoju kraju«; c) art. 7 faworyzuje imigrację żydowską, a art. 6 chce im przygotować i urządzić »zwarte osady«, przyznając im nawet ziemie państwowe lub nieoddane kulturze (art. 6); art. 11 daje im pierwszeństwo w przedsiębiorstwach i robotach publicznych.

Skutek tego wszystkiego jest ten, że projekt, zmierzający w różnych artykułach do ustalenia absolutnej przewagi Żydów nad innymi ludami i wyznaniem Palestyny, nie tylko zdaje się ciężko obrażać nabyte prawa tych ostatnich, ale nadto nie zdaje się być w zgodzie z art. 22 traktatu wersalskiego, który ustala charakter i cel każdego mandatu. W istocie, według tamtego artykułu, mandat jest opieką, przyjętą przez jedno mocarstwo nad ludami, »które jeszcze nie dorosły do samorządu w szczególnie trudnych warunkach nowoczesnego świata«, a za swój cel ma »świętą misję cywilizacyjną«, to jest »dobrobyt i rozwój tychże narodów«. Byłaby więc oczywista sprzeczność między tem wszystkim, a mandatem, który byłby narzędziem podporządkowania katolików i ludności miejscowej na korzyść innej narodowości, czy wyznania.

Co do drugiego punktu (Święte miejsca):

Trzeba specjalnie wziąć pod uwagę art. 14 projektu Balfoura, który zgodnie z art. 95 traktatu w Sèvres — stwarza

»specjalną komisję do badania i załatwiania wszystkich kwestyj i reklamacyj, odnoszących się do różnych wyznań religijnych«.

Stolica Św. już dzisiaj oświadcza, że nie mogłaby nigdy zgodzić się na to, aby owa komisja uważała się za uprawnioną poddawać pod dyskusję własność sanktuarjów, które od wieków, nawet pod panowaniem tureckim, pozostawały prawie w całości w spokojnem posiadaniu katolików.

Prócz tego Stolica Św. pozwala sobie zauważyć, że komisja taka, jak ją przewiduje art. 14 projektu Balfoura, nie mogłaby dojść do żadnego konkretnego rezultatu. I w istocie; ponieważ wszystkie wyznania zainteresowane mają mieć przedstawicieli w tej komisji, jest rzeczą łatwą do przewidzenia, że w danym wypadku w łonie samejże komisji przyjdzie do zaciętej walki, której nieodzownym wynikiem będzie koalicja wszystkich innych członków przeciwko członkom tej konfesji, która jest w posiadaniu zakwestjonowanego sanktuarjum; co oczywiście uniemożliwi komisji sąd spokojny o rzeczy.

Dlatego to Stolica Św. pozwoliła już sobie zaproponować świetnej Radzie Ligi Narodów, aby powyższa komisja mogła być złożona z konsułów w Ziemi Świętej tych państw, które wchodzi w skład Rady (Ligi Narodów), pozostawiając innym mocarstwom (Rady), które nie mają konsula w Ziemi Św., prawo wyznaczenia innej osoby na członka owej Komisji.

Wprawdzie według art. 95 traktatu w Sèvres komisja ta winnaby być zamianowaną przez Anglię, ale Stolica Św. żywi nadzieję, że w swym oświeconym sądzie Świetna Rada Ligi Narodów, której zastrzeżone jest prawo zbadania projektu Balfoura, uzna konieczność przyjęcia zaproponowanej wyżej zmiany lub innej analogicznej, w tym celu, aby decyzje owej komisji dawały większą gwarancję spokoju i bezstronności i aby w ten sposób mogły być tem łatwiej przyjęte przez strony interesowane. Zresztą Stolica Św. nie sprzeciwia się, aby przedstawiciele różnych wyznań religijnych należeli do komisji, ale pod warunkiem, że będą mieli jedynie głos doradczy.

Z Watykanu 4 czerwca 1922.

Jak długo biedna delegacja arabska przemawiała sama, uprzejmy rząd angielski — jak to widzieliśmy — traktował

ją z góry, nie zważał na jej słuszne żale, protesty. Ale gdy zwolna i inne czynniki weszły w grę, P. Lloyd George — chociaż z gniewem w sercu — przybierał pozory łagodniejsze. Dowodem tego pisemna deklaracja p. Churchilla z marca 1922 (str. 135—136).

Jak wiemy, sprawa jednak pogarszała się z dnia na dzień. Liga Narodów w czerwcu odłożyła ratyfikację mandatu, jak głośno podnosiły pisma syjonistyczne, pod wpływem i za sprawą Watykanu. Izba lordów uchwaliła rezolucję lorda Islingtona, która jest potępieniem całej polityki rządowej w Palestynie, a izba gmin okazywała coraz częściej chęć dyskusji nad kwestją palestyńską. Na dobitek Stolica Apostolska wystosowała do Ligi Narodów i wszystkich państw akredytowanych przy Watykanie (jest ich obecnie przeszło 30) »uwagi dotyczące projektu mandatu«, w których poddawała cały projekt mandatu spokojnej, ale druzgocącej krytyce.

Teraz było rzeczą pewną, że w lipcu 1922 Liga Narodów nie zatwierdzi mandatu bez zmian, z wielkim wstydem Anglii i stratą jej prestiżu — i że pod wpływem tego, a zarazem możliwej reakcji Parlamentu, gabinet będzie musiał podać się do dymisji. P. Lloyd George, człowiek nieugiętych i stałych przekonań, nad dymisję przenosi Kanossę. W ostatniej przeto chwili poszedł do Kanossy, ale — jak sądził — z honorem.

W przeddzień obrad w izbie gmin (tj. 1 lipca 1922 r.) ogłosił *Białą Księgę*, zawierającą korespondencję rządu angielskiego z syjonistami i delegacją arabską (od 21 lutego 1922). Pod płaszczem tym ukrył jednak wstydliwie »New Official Statement«, wysłany telegraficznie do zastępcy Komisarza palestyńskiego w dniu 29 czerwca 1922. Jest to w rzeczywistości pewne cofnięcie się wobec »uwag Watykanu«, ubrane w szumne frazesy o podtrzymaniu zajętego od początku stanowiska.

3 lipca 1922 ogłoszono urzędowo w Jerozolimie owe »10-cioro przykazań palestyńskich«, jakich trzymać się będzie Rząd angielski:

1-o Rząd Jego Majestatu stwierdza ponownie swą deklarację z 2 listopada 1917, która nie może ulec zmianie ³².

32. Niezgrabny, ale politycznie konieczny wybieg, któremu zadają kłam §§ 2 i 3.

2-o. Żydowska narodowa siedziba będzie założona w Palestynie; naród żydowski w Palestynie nie będzie tylko tolerowanym, ale będzie miał swe prawa. Atoli Rząd Jego Majestatu nie ma takich zamiarów na oku, aby Palestyna miała stać się tak żydowską, jak Anglja jest angielską ³³.

3-o Rząd Jego Majestatu nie myśli wcale o zagładzie lub podporządkowaniu ludności arabskiej, jej języka i kultury.

4-o. Statut osobisty wszystkich mieszkańców Palestyny będzie jeden, palestyński; żadna klasa ludności nie będzie miała odrębnego statutu w oczach prawa ³⁴.

5-o. Rząd Jego Majestatu zamierza popierać wprowadzenie samorządu palestyńskiego w pełnej mierze; jako pierwszy krok tego stworzy natychmiast Radę prawodawczą, złożoną w większości z członków wybieralnych ³⁵.

6-o. Szczególne położenie syjonistycznej Komisji wykonawczej nie uprawnia jej do żadnego uprzywilejowania w Rządzie krajowym w jakimkolwiek stopniu ³⁶.

7-o. Immigracja żydowska nie może przewyższać ekonomicznej zdolności (capacity) kraju w chwili, gdy przybywają nowi imigranci ³⁷.

8-o. Komitet z wybieralnych członków Rady prawodawczej będzie się znosił z Administracją w materjach, odnoszących się do regulowania migracji ³⁸.

9-o. Każda religijna gmina lub znaczna klasa ludności, która stwierdzi, że tekst mandatu nie jest wykonywany, ma prawo apelacji do Ligi Narodów.

33. Przekreślenie zasadniczych aspiracji syjonizmu politycznego; zgoda na syjonizm umiarkowany, ekonomiczny.

34. Oznacza to: zniesienie kapitulacji i odrębnych praw cywilnych dla poszczególnych grup ludności i zrównanie wszystkich w obliczu prawa.

35. Tego ciagle i słusznie domagała się delegacja arabska, bo to zapewni Arabom ich prawa.

36. Zostanie więc Komisja, ale z glosem więcej doradczym, bez dotychczasowych praw nadzwyczajnych.

37. Przekreślone są zatem zamiary o 50—60.000 imigrantów rocznie, a co zatem idzie o zapanowaniu nad Palestyną w 10 latach.

38. Będzie to więc pewna kontrola ciała prawodawczego nad migracją.

10-o. Centralny Komitet syjonistyczny³⁹ zapewnił uroczyscie Rząd brytyjski, że działalność organizacyj syjonistycznych, będzie zgodna z zasadami, wymienionymi w tem zarządzeniu.

Dalsza »Biała Księga« (White Paper), ogłoszona 4. VII, dotyczy korespondencji z Watykanem. Ogłaszając ją, rząd brytyjski chciał uspokoić katolików angielskich i usposobić przychylnie reprezentantów katolickich w Radzie Ligi Narodów. Z odpowiedzi rządu, danych Watykanowi, wynika, że § 14 mandatu będzie zmieniony zgodnie z uwagami Papieża. Komisja z 7 członków będzie zatwierdzana przez Ligę Narodów. Inne jego zmiany, dotyczące prawa sanktuarjów, ich własności i używalności, przesłane będą do zbadania Radzie Ligi Narodów.

Na swoje, a przede wszystkim Palestyny, szczęście Lloyd George, zagrożony poważnie, cofnął się jeszcze w porę z niemożliwego i niezrozumiałego dla zwykłych śmiertelników stanowiska. Z wyjątkiem § 14, tekstu mandatu wprowadzić nie zmienił, bo toby mu (w jego mniemaniu) ubliżało, ale dał nareszcie urzędowy komentarz do tekstu mandatu w owych »10 przykazaniach«, które, jeśli będą ściśle przestrzegane, stępią nieco ostrze drakańskich artykułów mandatu.

Ustępstwa te przedłużyły na czas krótki rządy Lloyd George'a. Izba gmin w debacie 5. VII. 1922 nad Palestyną po stwierdzeniu nowego stanu rzeczy, znaczną większością (292 przeciw 35) uchwaliła wotum zaufania dla p. Churchilla, a więc i dla całego gabinetu. Ale to mniejsza. Jeśli urzędowy komentarz będzie wykonany, wyjdzie to na dobre i sprawie żydowskiej. Żydzi otrzymają duchowe (niepolityczne) National Home z pełnym równouprawnieniem wobec innych warstw ludności; pozwoli im to na zakładanie kolonij, na rozwój przemysłu i handlu i przyczyni się do rozwoju i szczęścia ukochanego przez nich kraju. Równocześnie uspokoi to może i Arabów, uśmierzy ich nienawiść do Żydów i sprawi, że w »krajinie pokoju« zapanuje nareszcie prawdziwy pokój.

39. Siedziba jego w Londynie jest *Great Russell Street*. To dziesiąte »przykazanie« daje nadzieję, że syjoniści zastosują się do »New Official Statement« i nie będą go tak traktowali, jak mowy p. Samuela z 3. VI. 1921.

Także i w łonie obecnego rządu angielskiego zwyciężył całkowicie syjonizm idealny, moralny, ekonomiczny, umiarkowany — oby na zawsze! Stanowisko p. Bonar Lawa cechują słowa: »Obyśmy nigdy nie byli poszli do Palestyny«.

Wobec zmiany frontu rządu angielskiego, której wyrazem 10-cioro przykazań (z dnia 29. VI. 1922), Rada Ligi Narodów mogła przystąpić do dyskusji i narad nad mandatem palestyńskim. Pertraktacje były żywe i długie. Ostatecznie 24 lipca — mimo protestów arabskich i muzułmańskich — Rada Ligi Narodów zatwierdziła mandat angielski nad Palestyną. Oszczędzając miłość własną Anglii — wobec poczynionych oficjalnie deklaracji — nie poczyniła większych i zasadniczych zmian w tekście mandatu, z wyjątkiem art. 14, którego ostateczną redakcję w myśl Watykanu odłożyła na koniec sierpnia t. r.⁴⁰

Nie wchodząc w krytykę ani w ocenę tego faktu, że Rada Ligi Narodów nie zdobyła się na odwagę, by zmienić tekst mandatu, który takiej zmiany koniecznie wymagał, nie mogę nie podnieść jednej smutnej strony całego aktu. Oto Liga Narodów, zatwierdzając mandaty, francuski nad Syrią, a angielski nad Palestyną, dopuściła się krzyżącego bezprawia międzynarodowego.

Ze znanyim pisarzem Janem Guiraud (por. *La Croix*, 1 sierpnia 1922) zapytać się godzi, na jakiej podstawie prawnej Liga Narodów zarządziła w ten sposób prowincjami państwa ottomańskiego? Gdy Francja brała mandat nad Togo, Kamerunem, a Anglia nad resztą kolonij niemieckich — to podstawą prawną tego aktu był fakt, że Niemcy przez traktat wersalski zrzekły się swych praw do owych kolonij. Liga Narodów mogła więc nimi rozporządzać.

Inaczej jednak ma się rzecz z Turcją i jej prowincjami azjatyckimi. Wszak pokój w Sèvres nie został ratyfikowany, a nawet został całkowicie zakwestjonowany; żadne zatem zrzeczenie się Turcji z swych prowincyj na rzecz innego państwa nie nastąpiło. Odrębny pokój Francji z Angorą ustalił wpraw-

40. Tekst mandatu poprawiony i zatwierdzony przez Radę Ligi Narodów, zob. na str. 62—71.

dzie granicę między państwem Angory a Syryją, ale tego pokoju nie zatwierdziła formalnie Turcja konstantynopolitańska, jedyna wówczas prawna właścicielka dawnych prowincyj azjatyckich. — Z tego więc tytułu wszystek świat naukowy i dyplomatyczny utrzymywał aż do tego czasu, że mandaty nad prowincjami tureckimi Syryji i Palestyny nie mogły być nadane, jak tylko na mocy i po ratyfikacji traktatu w Sèvres. To zdanie podzielała także Liga Narodów, której memoriał z dnia 9 lipca 1920 ustalał: »Co dotyczy mandatów nad terytorjami, które należały do dawnego państwa ottomańskiego, jest rzeczą jasną, że Liga nie może zrobić, zanim pokój z Turcją nie będzie definitywnie podpisany«. Jeszcze w maju 1922 roku, Balfour — chociaż domagał się zatwierdzenia mandatu nad Palestyną — sam jednak oświadczał, »że mandat ten nie może mieć podstawy prawnej, aż pokój z Turcją będzie ratyfikowany«.

Jakież jest więc teraz położenie Palestyny z punktu widzenia międzynarodowego? Na to pytanie tak odpowiada inny uczony (w tymże artykule *La Croix*), p. E. Godefroy, w swem dziele: »Les droits de la France en Orient, spécialement en Palestine«.

»Z punktu widzenia wojskowego, położenie Palestyny jest uregulowane przez zawieszenie broni; z punktu widzenia administracyjnego, przez konwencję haską (z 18. X. 1907), która ustala prawa i zwyczaje wojny na ziemi. Art. 43 tej konwencji stawia zasadę, że z chwilą, gdy powaga legalnej władzy de facto przeszła w ręce okupanta, tenże przedsięweźmie wszystkie zarządzenia, które od niego zależą, a mają na oku zabezpieczenie (o ile to możebne) porządku i życia publicznego, szanując istniejące prawa danego kraju, chyba żeby to było absolutnie niemożliwem.

Na mocy tedy zawieszenia broni armja angielska, która działa w imieniu państw sprzymierzonych w owej krainie, może zajmować Palestynę. Ale dowództwo angielskie winno szanować prawa istniejące w owym kraju, a szczególnie te, które się odnoszą do przywilejów państw sprzymierzonych i neutralnych i nie powinno czynić żadnego zamachu na prawa suwerenne, jakie może owe państwa sprzymierzone tam posiadać, a które to prawa stanowią rodzaj moralnej, jeśli

nie materialnej enklawy«. Podobne głosy, że Anglja w Palestynie jest obecnie tylko okupantem, odzywają się teraz jeszcze w Anglii.

Urzędowa Anglja postępuje jednak inaczej. Nie czekając na bezprawne zatwierdzenie swego mandatu, zniosła pewne prawa, przyznane podówczas konsulom państw sprzymierzonych, zaprowadziła nowe języki urzędowe (angielski i hebrajski), wydaje ciągle nowe zarządzenia i ustawy, wykonywa jednym słowem prawa suwerena takie, jakich nawet po zatwierdzeniu prawnem mandatu posiadać nie będzie, bo mandatarjusz jest tylko opiekunem, a nie suwerenem, a Anglja obecnie nie jest nawet mandatarjuszem, ale tylko okupantem.

A ponieważ traktat w Sèvres nie został ratyfikowany, przeto mandat angielski nad Palestyną — według oświadczeń samego Balfoura — niema podstawy prawnej. Ma on za sobą jedynie siłę!

I tę to siłę, a nie prawo, zatwierdza teraz Rada Ligi Narodów, rozdając mandaty nad prowincjami, które jeszcze do niej nie należą.

Działając w ten sposób, Liga Narodów podkopuje racje swego istnienia, a sprzymierzeni nie dotrzymują uroczystych zobowiązań, których tyle złożyli podczas wojny. Zapowiadali oni, że »Faustrecht« niemieckie przez zwycięstwo Ententy będzie raz na zawsze zniesione, że Liga Narodów na to właśnie będzie ustanowiona, aby przeszkadzać panowaniu siły nad prawem; — a oto dzisiaj też Liga Narodów pozbawia bezprawnie Turcję tylu prowincyj, z pominięciem wszelkich układów lub traktatów; oparta jedynie na prawie siły, łamie prawo międzynarodowe, którego winna być pierwszym stróżem.

Nie bez finezji zauważa *La Croix* (l. c.): »W Hadze ustanowiono Trybunał sprawiedliwości międzynarodowej. Jakież byłoby jego zakłopotanie, gdyby Turcja zwróciła mu uwagę na ostatnią decyzję Rady Ligi Narodów z żądaniem, by ją ogłosił za żadną i niesprawiedliwą, ponieważ brak jej wszelkiej podstawy prawnej — i to według wyznania samejże Ligi Narodów«.

Liga Narodów coraz więcej zdradza chęć, by się stać nadparlamentem międzynarodowym, który swe decyzje chce

narzucać parlamentom poszczególnych państw. Jakoż wiele decyzji Ligi Narodów usprawiedliwia to przypuszczenie. Chciała np. nałożyć prawo 8-godzinnego dnia pracy w rolnictwie (!), świeżo zamierzała wystąpić z dekretem w sprawie wychowania i wykształcenia na korzyść laicyzmu i wolnej myśli. A teraz zatwierdza mandaty Anglii i Francji, bez zapytania się, czy parlamenty owych krajów na to się godzą; bez podstawy prawnej zatwierdza rzeczy, które stanowią upośledzenie jednego narodu na korzyść drugiego.

Nie dziwnego, że coraz częstsze w różnych krajach podnoszą się głosy, które żądają, aby tej dziwnej »mistrzyni i pani prawa« bardzo patrzeć na palce.

* * *

W swej mowie przed Radą Ligi Narodów⁴¹ Balfour zaznaczył, że Anglia przestrzegać będzie sprawiedliwości historycznej między wierzeniami w ten sposób, aby nikt nie mógł powiedzieć, iż mandatarjusz naruszył w czemkolwiek jego prawa. Piecza nad zrzeczeniami religijnymi będzie oddana Radzie Ligi Narodów. Pod adresem Arabów Balfour oświadczył: »Niektórzy przedstawiciele Arabów twierdzą, że ich prawa nie zostały może należycie zastrzeżone. Zapewniam ich imieniem rządu, że wzięliśmy pod pilną uwagę wszystkie ich prawa i że rząd brytyjski pragnie przede wszystkim, aby żadna niesprawiedliwość względem Arabów nie mogła być popełniona. Przyznając ludności żydowskiej narodową siedzibę, rząd brytyjski nigdy nie zamierzał naruszyć w czemkolwiek prawa ludności miejscowej. Nowa era otworzy się przed Arabami, jak i przed wszystkimi innymi zrzeczeniami Palestyny. Arabowie będą się cieszyli wszelką wolnością możliwą i to taką, jakiej nigdy nie zaznali pod panowaniem tureckim. Wielka Brytania, jako mandatarjusz, rządzić będzie krajem w duchu całkowitej bezstronności. Jej jedynym pragnieniem jest to, aby polityka, jaką uprawia z powodzeniem (!?) w Palestynie od lat czterech, była dalej prowadzoną«.

Oby te uroczyste zapowiedzi raz nareszcie przyoblekły

⁴¹. Dnia 24 lipca 1922.

się w czyn! Nie odnosząc się z nieufnością do Anglii — mimo wszystko, co zaszło — czekajmy na czyny!

Arabowie bowiem nie wierzą już słowom Anglii; to też po posiedzeniu Rady Ligi Narodów delegacja palestyńska oświadczyła, że wniesie nowy protest do samej Ligi przeciwko mandatowi angielskiemu nad Palestyną. »Ta aprobata — mówili delegaci arabscy — wywoła bardzo złe wrażenie w kraju. Ona sprawi, że stracimy wszelkie zaufanie w obietnice, dane Arabom palestyńskim«.

Przyszłość okaże, czy Arabowie mają słuszość? Zależy to całkowicie i jedynie od Anglii.

CZĘŚĆ II.

KWESTIJE RELIGIJNE.

VII. MONOTEIŚCI PALESTYŃSCY.

Palestyna ojczyzną monoteizmu? — Mieszanina ras i religij w przeciągu wieków — I. *Islam* — Supreme Moslem Sheriah Council — Szyici — Metawile — Druzowie — Bahaici — II. *Chrześcijaństwo*. a) akatolicy: Grecy schyzmatycy, wewnętrzne rozterki: Ormianie; Inwestytura angielska; Kopci i Abisyńczycy; Jakobici; Rosjanie; protestanci; templariusze; adwentyści; kwakrowie; — b) katolicy: Melchici; Maronici; surjanie; kaldanie; Ormianie; Abisyńczycy; łacinnicy; — Anglja wobec katolików palestyńskich; przyczyny tego: związek z grecką schizmą; żydostwo; — III. *Żydzi*: ortodoksi, Samarytanie; »oświeceni«; niemoralność publiczna; masonerja; — Rzut oka na całość.

Często można spotkać się ze zdaniem, że Palestyna jest ojczyzną monoteizmu. Biorąc rzecz ściśle i historycznie, twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki; jest jednak zgodne z prawdą, jeśli je rozumiemy w tem znaczeniu, że w Palestynie monoteizm doszedł do swego kulminacyjnego punktu rozwoju.

Jakkolwiek jednak rzecz ma się z tem zdaniem, pozostanie faktem niezaprzeczonym, że wszyscy mieszkańcy Palestyny, mimo olbrzymiej różnorodności w ich wierzeniach religijnych, są monoteistami. Monoteizm wyznają muzułmanie, chrześcijanie i żydzi; monoteistami są bahaici, Samarytanie i Druzowie. Ateistów publicznych, zdeklarowanych jeszcze niema; wszyscy w rozmaitej formie i języku wyznają: *La ilaha ill Allah* (niemasz bóstwa nad Allaha), którem to imieniem oznaczają jedyne, prawdziwego Boga Arabowie i mówiący po arabsku żydzi i chrześcijanie.

Jeśli zaś tak jest, to zdawaćby się mogło, że na głównej podstawie monoteizmu mogłaby i powinna być w Palestynie panować jak największa harmonja religijna. Tak niestety nie jest! W przyczyny etnograficzne, historyczne, dogmatyczne, liturgiczne i moralne tego zjawiska wchodzić tu nie będę i nie

może; — należą one do innego forum i tematu. Ograniczę się tu jedynie do krótkiego przeglądu monoteistów palestyńskich i do uwag ściśle z nimi związanych.

Trzy główne religie monoteistyczne, do których dadzą się ściągnąć inne pokrewne im sekty, rozsiadły się w Palestynie; wszystkie one są tu u siebie, w swoim domu, blisko swej kolebki. Ale każda z nich podzielona jest na wielką ilość zrzeszeń powinowatych, a mimo to oddzielonych, zamkniętych dla siebie, a mimo to cieszących się wspólnem ożywczem słońcem, któremu nad nimi i dla nich świecić każe Ojciec niebieski, który — według pięknego powiedzenia Chrystusa: *»solum suum oriri facit super bonos et malos, et pluit super iustos et iniustos«* (Mt. 5, 45), bo *»nie ma w nienawiści niczego, co stworzył«* (Sap. 11, 25).

W tem nader trudnem sprawozdaniu pragnę naśladować choć niedoskonale Ojca niebieskiego i z równą sprawiedliwością i miłością przedstawić stan dzisiejszy Jego dzieci palestyńskich. Wszelkie spory i dyskusje, wszelka myśl jakiegokolwiek propagandy są mi dalekie.

Jak miałem sposobność zaznaczyć już wyżej, dzisiejsza ludność Palestyny przedstawia pod względem etnograficznym i etnologicznym taką mieszaninę ras, jakiej może nie spotykamy w żadnej innej części świata. Do owych bowiem starych ras kanańskich, które nigdy nie przedstawiały jednej rasy, względnie czystej, ale mieszaninę aryjsko-semicko-hetejską¹⁾, o wspólnym języku kanańskim i przewadze cywilizacji semickiej (babilońskiej?) dołączyli się później (przez 7 wieków) najezdniczy Izraelici. Oni to przyjęli język kraju i w znacznej części jego cywilizację; jedynie tylko pod względem religijnym wnieśli nowy pierwiastek monoteizmu mozaicznego, który jednak przeważnie chowali dla siebie.

Po ich deportacji naprzód do Asyrii, a potem do Babilonii (w wiekach VIII i VII przed Chr.) osiedlili się na tej ziemi Aramejczycy, pochodzenia semickiego, z odrębnym językiem (semickim) i religją, a po części i cywilizacją. Oni to narzucili zwolna swój język całej Palestynie do tego sto-

1. Por. wyżej str. 48 n., a także moją pracę: *Mieszkańcy Palestyny pierwotnej*, Kraków 1920, str. 51.

pnia, że Żydzi, za Cyrusa wracający ze Wschodu do swych starych pieleszy, w części już sami lingwistycznie zaramaizowani w Babilonii, przyjęli ostatecznie za swój język codzienny — język aramejski i pismo aramejskie. Hebrajskie zostało językiem świętym, językiem religji i uczonych rabinów.

Pod następcami Aleksandra W. element grecko-hellenistyczny zaczął się mocno rozpościerać głównie po miastach Palestyny, przynosząc z sobą swą własną wysoko rozwiniętą cywilizację i język i swój odrębny synkretyzm religijny, który jednak pod wpływem miejscowej ludności pogańskiej, za czasów rzymskiego imperjum przybrał w znacznej mierze szaty semicko-aramejskie.

Chrystus, przyszedłszy na świat w Palestynie, przyniósł nową religję monoteistyczną światu, a ta religja, oparta o mozaizm, mimo prześladowań żydowskich, poczyniła tu dość znaczne zdobycze, tak wśród żydostwa, jak jeszcze więcej wśród pogan palestyńskich.

Nieudane powstania żydowskie za Wespazjana i Hadrijana położyły koniec narodowi żydowskiemu w Palestynie. Nieznaczne jego niedobitki wegetowały tylko tu i ówdzie, raczej w ukryciu. Większość żydostwa rozpierzchła się po wielkich obszarach całego państwa rzymskiego, a nawet poza jego granicami.

Mieszana etnograficznie ludność nieżydowska Palestyny rozmnożyła się teraz zwolna, wchłaniając w siebie nowe napływowe czynniki z państwa rzymsko-bizantyńskiego; z czasem przyjęła w całości chrześcijaństwo, w obrządku syryjskim a w języku aramejskim, którego odrębny dialekt edeseński został z czasem nazwany językiem »syryjskim«.

W wieku VII po Chr. najazd semickich Arabów z południa wniósł pod względem etnologicznym nowy, zupełnie czysty pierwiastek semicki, — przedstawiciele mianowicie owej czwartej wielkiej fali semickiej, zwanej arabską; — pod względem zaś polityczno-religijnym nową formę monoteistycznej teokracji, jaką jest *islam*. Ludność tubylcza Palestyny, od tylu wieków nawykła do ciągłych mieszanin: fizjologicznej, lingwistycznej i religijnej, bez wielkiego oporu przyjęła całkowicie nowy język arabski za swój własny, a z pewnym oporem, choć niezbyt wielkim, islam.

Wyprawy krzyżowe — obok przewrotów politycznych — wniosły znowu do Palestyny chrześcijaństwo na dwa wieki, jako religję panującą, a pod względem etnograficznym aryjski element europejski.

Gdy wreszcie po całym szeregu zmian politycznych, które najczęściej krwawo się kończyły, przedstawicielstwo teokracji (ściślej »opiekunstwo«) nad islamem przywłaszczyli sobie Turcy, niesemickiego pochodzenia i języka, i gdy od r. 1517 zawładnęli politycznie także nad Palestyną, ta ostatnia ujrzała wśród siebie nowy element etnograficzny i nowy język. Atoli turecki pierwiastek, ograniczony jedynie do stanu urzędniczego, nie zdołał pod względem językowym zerwać z Palestyny jej piętna arabskiego, chociaż pod względem religijnym wzmocnił pierwiastek islamu, utrudniając rozwój i życie chrześcijaństwa.

W drugiej połowie XIX w. zwolna i nieznacznie zaczynają do Palestyny napływać Żydzi ze wszystkich stron świata, przez rząd turecki wpuszczani nie bez trudności i bakszyszu, a przyjmowani bez oporu i bez nieprzyjaźni przez ludność tubyleżą. Dopiero upadek Turcji w wojnie światowej, tak zwany mandat nad Palestyną i deklaracja Balfoura, oddająca Żydom Palestynę na własność, jak z jednej strony wywołały większy napływ żydostwa, które zamierza tutaj urządzić swe państwo narodowe, tak z drugiej spowodowały nienawiść i opór ludności tubyleżej arabskiej, tak muzułmańskiej jak i chrześcijańskiej.

Tak więc na dzisiejszą ludność tubyleżą Palestyny (z której wyłączam plemiona beduińskie osiadłe w Zajordanii i na południe od Birseby) pod względem etnograficznym, rasowym, wpływały z kolei pierwiastki semickie wszystkich prawie epok i form, potem hetejsko-hebrajskie, dalej aryjskie w przeróżnych odcieniach; wreszcie choć nieznacznie element turecki. Pod względem lingwistycznym zapanował wśród tubylców niepodzielnie język arabski w swej formie ludowej narzecza syryjskiego; pod względem wreszcie religijnym monoteizm, w swych trzech głównych formach światowych: islamu, mazaizmu i chrystjanizmu.

Wobec wspólnego a niebezpiecznego wroga: żydostwa —

islam i chrześcijaństwo palestyńskie — niepomne swych dawnych wiekowych walk, nie rezygnując wszelako ze swych wierzeń i praktyk — zawarły między sobą (po wojnie światowej) dość ściśle przymierze, które pod względem politycznym dąży do zmniejszenia niebezpieczeństwa żydowskiego, a pod względem religijnym przynosi pożądany spokój między muzułmanami z jednej a chrześcijanami z drugiej strony.

Po tym bardzo ogólnikowym wstępie i charakterystyce, potrzebnej dla zrozumienia zawilich stosunków religijnych Palestyny, przejdźmy już do przeglądu poszczególnych religij Ziemi Św.

I. Na czoło monoteistów palestyńskich, tak dla swej liczby, jak i znaczenia, wysuwa się *ISLAM*. Według statystyki z października 1922 na 757.182 mieszkańców Przedjordania przypada na wyznawców islamu 590.890 (a więc 78.03 proc.). Muzułmanie stanowią większość we wszystkich okręgach wiejskich, a nadto w miastach: Nablus (15.238), Jafa (20.699), Haifa (9.377), Hebron (16.074), Gaza (16.722), Safed (5.431), Ramle (8.500), Meżdel (4.551), Dżenin (4.030), Akko (4.883), Sefurije (3.000), Tul Kerem (2.988), Birseba (1.516), Beisan (1.344) i Jerycho (900). W mniejszości natomiast są w Jerozolimie, Betlejemie, Nazarecie, Tyberjadzie, Szefa Amr; w miastach zatem Palestyny islam = 139.033 dusz.

Nie tu miejsce przypominać czytelnikowi wierzenia islamu, znane zresztą u nas dość powszechnie. Z swoją dogmatyką uproszczoną, głównie *cd usum* nomadów pustyni, z swoją etyką, która otwiera naościę wrota zmysłowości semickiej, głównie w kwestji małżeństwa, z swoją doktryną fatalizmu, dostosowaną do bierności Wschodu wobec sił wyższych, Muhammed ze znanych sobie (często niedostatecznie) pierwiastków chrześcijańskich i żydowskich, stworzył religję wygodną dla Semitów, nie żądającą zbyt wielkich ofiar, a dającą wzamian tu na ziemi względnie duży, a obiecującą po śmierci jeszcze wyższy odsetek przyjemności zmysłowych. Nie dziwnego, że przy poparciu oręża islam zagarnął pod siebie liczne miliony wyznawców.

Beduini arabscy przyznają się do islamu raczej powierzchniowo, niż z przekonania; w głębi duszy są obojętni

na przepisy religijne, spełniając niektóre ich praktyki głównie ze zwyczaju. Większą religijność spotyka się po wsiach u fellahów (włościan) i po miastach. W granicach, określonych islamem, moralność muzułmanów stoi wysoko; stosunki nielegalne dziewczyny wolnej z mężczyzną winny być i są najcięższą karane śmiercią, czasem wprost okrutną. Biada np. dziewczęciu, które się dało uwieść i ma zostać nielegalną matką. Własny brat może i winien ją zastrzelić. Po wioskach zdarza się, że dziewczę ginie śmiercią straszną, gdyż nieraz krewni, rzuciwszy je o ziemię, tak długo depeczą kolanami po jego łonie, aż biedna istota zginie wśród mąk okrutnych. Jest to wogóle ciemną stroną islamu, że kobietę uważa za towar, za niewolnicę, a nie za towarzyszkę życia, równą mężczyźnie.

Z wyjątkiem tej wielkiej niesprawiedliwości religijno-społecznej — którą zresztą w znacznej mierze dzielają także Żydzi ortodoksi palestyńscy — a której tamtejsza pleć słaba, dzięki wychowaniu i zwyczajom, zbyt ciężko nie odczuwa — uczciwość jest cechą prawowitego muzułmanina i wyróżnia go dodatnio np. od chrześcijan obrządku greckiego, pochopnych do podstępu i oszustw, nawet względem swych współwyznawców. Poprzestawanie na małym (mimo wrodzonej mieszkańcom Wschodu chciwości), umiarkowanie w jedzeniu i picciu, *sui generis* pobożność nieraz głęboka, gościnność nawet względem nieznanych cudzoziemców, tolerancja dla innych wyznań — to wszystko są piękne cechy charakteru dzisiejszej ludności muzułmańskiej w Palestynie.

Islam nie zna kapłaństwa. Jego hierarchję (w szerszym tego słowa znaczeniu) stanowią tak zw. Ulema (plur. od alim, teologowie, mędracy), przypominający żydowskich rabinów, na których czele stoi dostojnik, zwany *szech ul-islam*. Ulema dzieli się na *kadi* (sędziów, nauczycieli) i na *imam*, do których należy piecza nad meczetami i nabożeństwami. Stosownie do zajęć, jakie spełniają po meczetach, imam noszą odmienne nazwy: *szech* (dosł. starzec, tutaj kaznodzieja), *katib* (dosł. pisarz), który odczytuje w piątki przepisane modlitwy, i *muezzin*, którzy pięć razy na dzień ze szczytu minaretów wzywają wiernych do modlitwy.

Za mnichów islamu można uważać *derwiszów* (pl.

darawisz), przez swe praktyki przypominających z jednej strony fakirów indyjskich, a z drugiej starych kapłanów Baala. Ich podział na *derwiszów tańczących* i *wyjających* jest często zewnętrzny, opiera się głównie na czynnościach, którym się oddają, to jest na rozszalałych tańcach, względnie na wyciu kabalistycznych formulek. Jedni i drudzy dążą przez to do utraty przytomności i do ekstazy, ułatwiającej im zniszczenie własnej jaźni (*fana*). Jeśli w początkach derwiszostwo opierało się na szczerym fanatyzmie, to dzisiaj jest ono najczęściej mechanizmem bez głębszej treści i ducha. Nie brak także islamowi żebraczych pustelników (*santon*), których ludność czele narówni z warjatami (*mażnun*) i uważa za świętych.

Polityczną, nie zaś duchowną — jak często błędnie się mniema, mówi i pisze — władzą naczelną nad całym islamem, symbolem jego jedności byli w początkach potomkowie proroka w Mekce; od XVI w. jest nim sultan konstantynopolski, jako kalif (*chalifa*) czyli zastępca Proroka i opiekun urzędowy (cywilny) islamu. Z tego tytułu przysługują mu pewne prawa, wkraczające nieraz — jak u byłych carów rosyjskich — w dziedzinę duchową, administracyjną.

Obecnie Anglja, aby oderwać muzułmanów z pod władzy kalifa, popiera z jednej strony zamiary Huseina, ambitego króla Hiżazu, który dąży wytrwale do osiągnięcia tytułu kalifa, z drugiej zaś ustanowiła (20. XII. 1921) dla muzułmanów palestyńskich osobne ciało administracyjno-duchowne, tak zw. *Supreme Moslem Sheri'a Council*, czyli »Najwyższą Radę muzułmańską Szeri'a« z siedzibą w Jerozolimie. Na nią przelała Anglja główne atrybucje kalifa i *szecha ul-islam*, jak np. zarząd dobrami duchownymi (*wakf*, pl. *awka*) i wyznaczanie jakoteż odwoływanie urzędników tej instytucji. Do »Rady« należy dalej nominacja sędziów (*kadi*) najwyższego trybunału sądowego Szeri'a, który rozstrzyga we wszystkich sprawach islamu, i *mufiich*, czyli naczelnym zarządców po meczetach. Na czele tej Rady najwyższej stoi dożywotni, tak zw. *Rais al-Ulema*, wybierany przez wszystkich muzułmanów i »Rada czterech« przedstawicieli powiatów palestyńskich. Od tej Rady zależą także nauczyciele religji muzułmańskiej, tak zw. *mudarrisin* lub *mual-*

imin. Prezydentem naczelnym Rady Szeri'a jest obecnie wielki mufti jerozolimski, el-hażż² Amin al-Huseini.

Już w pierwszych wiekach islamu nastąpił między wyznawcami Proroka rozłam. Jedni tak zw. *sunnici*, czyli tradycjonaliści (od sunna=tradycja) wyznawali wszystkie przepisy tradycyjne islamu i czcili Mahometa; podczas gdy tak zw. *szyici* (odstępcy) stawiali Ali'ego (zięcia Proroka) wyżej od Mahometa, a nawet uważali go za wcielenie bóstwa. Szyici są bardzo fanatyczni, ale w Palestynie stanowią zaledwie 0,02 proc. wyznawców islamu i noszą nazwę *Me-tawile*. Mieszkają głównie po wioskach północnej Palestyny, gdzie też uważani są za morderców i rabusiów.

Z innych sekt islamu spotykamy w Palestynie północnej jedynie *Druzów*, tak nazwanych od głównego szerzyciela tej sekty w Syrii: Muhammed ibn Ismail ed-Darazi, rodem z Persji. Oni sami zwą się między sobą: muwahhidin, to jest »wyznawcami jedności«. Według nich Bóg jest jeden, niemożliwy do poznania i nieokreślony; On to już dziesięć razy objawił się w postaci ludzkiej; po raz ostatni objawił się w dzikim kalifie egipskim: Hakim biamr Allah (996—1020 po Chr.). Przy ostatnim wcieleniu, które nastąpi, Bóg wszystkie narody złączy w jedno. Druzowie dzielą się na »wtajemniczonych« (akkal) i zwykłych śmiertelników. Mieszkają głównie w Hauranie i południowym Libanie. W Palestynie dzisiejszej znajdują się tylko w drobnej ilości (razem 7.028 dusz) po powiatach galilejskich. Cechuje ich wielka gościnność i męstwo. W w. XVIII zdobyli sobie w Syrii wielkie znaczenie polityczne pod emirem Beszirem, z rodziny Szihab.

Na pograniczu islamu (w jego formie heretyckiej szyizmu) z jednej, a innych monoteistycznych wierzeń z drugiej strony stoi tak zw. *babizm*, względnie *bahaizm*, Korzenie tej nowej nauki tkwią w szyizmie, już w samych początkach islamu. Jak wiadomo perski islam (szyizm) nie uznaje praw kalifów historycznych, ale twierdzi, że następstwo (kalifat) po Mahomecie przeszło na Huseina, syna Fatimy (córkę Ma-

2. Dosł. »pielgrzym«, tytuł honorowy wszystkich, którzy przynajmniej raz odbyli pielgrzymkę do Mekki.

hometa) i Ali'ego (jego zięcia). W związku z kalifatem po zostaje nauka o 12 imamach, dwunastu prawowitych następach Mahometa dla wszystkich kwestyj religijnych. Dwunastym imamem był *Mahdi*, który zniknął roku hegiry 260 (=873/4 po Chr.). Ponieważ jednak w przekonaniu szyitów świat nie może istnieć bez imama, przeto Mahdi nie mógł umrzeć, ale tylko zniknął, i jeszcze raz zjawi się jako zbawca świata.

Po zniknięciu Mahdi'ego naukę jego przekazywali ludziom (przez pierwszych lat 69) jego 4 pośrednicy, których nazywano *bab* (bramą). Po ich śmierci nastąpiła przerwa. Dopiero w 1000 lat (muzułmańskich) od zniknięcia Mahdiego, r. 1260 hegiry (1844 po Chr.) nastąpiło nowe objawienie (zuhur). Był nim *Mirza Ali Muhammed*. Nie jest on jednak samym Mahdim, ale tylko nową bramą (bab) do niego. Dzięki zatem Mirzie związek ludzkości z Mahdim jest na nowo zadzierżgnięty. Mirza zdołał pozyskać sobie licznych stronników w Persji. Ta okoliczność przewróciła mu w głowie do tego stopnia, że porzuciwszy nazwę Bab'a, ogłosił się *Kaim'em* (Oczekiwanym), t. j. owym ukrytym Mahdim (bóstwem w jednej osobie). Tego było rządowi perskiemu za wiele. Bab Mirza Muhammed został w r. 1850 w Tabriz (w 30 roku swego życia) stracony. Jego zwolennicy, wypędzeni z granic Persji, zabrali z sobą jego zwłoki, osiedlili się w Palestynie i wystawili mu grobowiec w Akko.

Po śmierci Mirzy nastąpił rozdział wśród jego wyznawców. Bahaici rozpadli się na *Ezeli* i *Baha'i*, zależnie od tego czy prawowitym babem dla nich był Subh-i-Ezel, czy też Baha'ullah. Ezelici mieli przewagę tylko przez lat 16 (1850—1868); po nich przyszedł do władzy bahaici (1868—1892, to jest aż do śmierci swej głowy *Baha'ullah*). Dzięki temu ostatniemu babizm został zreformowany ostatecznie w bahaizm, przybrał cechy powszechnej religii humanitarnej. Po śmierci Baha-ullaha syn jego, Abbas Effendi al-Bahai, zwany także krótko *Abd ul-Baha*, stanął na czele tej religii, jako jej bab. W celach propagandy Abd ul-Baha odbył szereg podróży po Europie i Ameryce północnej, gdzie zyskał sobie pewną liczbę stronników, i gdzie (r. 1912) poświęcił osobny teren (na północ od jeziora Michigan) pod olbrzymią świą-

tynię bahaiczną, w której wszystkie najważniejsze religie i sekty świata znajdują dla siebie osobne kaplice.³ Po powrocie do Palestyny Abd ul-Baha osiadł w Haifie, gdzie dzięki swej wspaniałej postawie i uduchowieniu cieszył się wielką powagą. Tu go też poznałem w r. 1914 bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej. Po ustąpieniu Turków z Palestyny marszałek Allenby, w uznaniu powagi Abd ul-Bahy wystarał mu się o tytuł angielskiego Sira, którym jednak Abd ul-Baha długo się nie cieszył, gdyż umarł już w r. 1921 (27 XI.) w Haifie. Na jego pogrzebie zjawił się sam p. Herbert Samuel i jen. Storrs w orszaku konsułów różnych narodowości i wielkich tłumów ludu. Pogrzebiono go w jego willi na stokach Karmelu, gdzie sobie przygotował grobowiec i gdzie też spoczął. Silne światło elektryczne nad grobowcem, które płonie co nocy, ma już zdala wskazywać wszystkim grób nowego proroka.

Abd ul-Baha nie pozostawił po sobie męskiego potomka, ani też nie wyznaczył następcy. To grozi bahaizmowi nowym rozłamem. Część bowiem bahaitów opowiedziała się za wnukiem (synem córki) zmarłego, studentem w Oxfordzie, zwanym *Szawki* (w dialekcie: Szogi) *Rabbani*. Inni bahaici twierdzą, że następcą winien być brat zmarłego Muhammed Ali (żyjący w Akko), na podstawie testamentu założyciela bahaizmu, Baha-ullaha⁴.

Chociaż bahaici liczą w Palestynie zaledwie 265 dusz, to jednak bahaizm nie jest »une quantité négligeable« — i zyskuje podobno wielu stronników we Francji i Ameryce. W każdym razie posiada już teraz obfitą literaturę w językach europejskich, a także i w arabskim i perskim. Znaczna część wszakże jest tylko litografowana i niedostępna dla zwykłych śmiertelników.

Zdaniem bahaitów ich religja zawiera i łączy w sobie prawdy istotne wszystkich religij. Niepodobna mi oczywiście wchodzić tutaj w bliższe szczegóły wierzeń bahaicznych. Zwróć wszakże uwagę na kilka zasadniczych twierdzeń.

3. Oglądałem plan tej wspaniałej świątyni w Haifie, przy grobie Abbasa Effendiego. Ma ona kosztować 160 milionów dolarów.

4. Por. dziennik arabski *el-Karmel*, 14. I. 1922.

Według bahaitów Istota Boża, »pierwsza Boża jedność«, jest transcendentálną, t. j. niedostępną dla ludzkiego poznania. To, co ludzie poznać mogą, to są tylko »objawy« bóstwa, pewne następstwa teofanij, złożone w Prorokach. W swej istocie wszyscy Prorocy są jednym i tem samym; — to jakby jeden ogólny i ten sam Rozum, który przemawia do ludzkości w kolei wieków, zawsze odpowiednio do ich ówczesnego rozwoju i do potrzeb ich czasów. Czyni to przez takich proroków, jak Abraham, Mojżesz, Dawid, Chrystus, Mahomet, Mirza i Baha-ullah. W swej istocie jednak nauka tych proroków jest jedną i tą samą, ale zawsze dostosowaną do rozwoju ludzkości i dlatego pozornie różną. Podobnie n. p. jak postępuje rozumny nauczyciel, który wykładając tę samą naukę, inaczej — czasem nawet w pozornej sprzeczności — przemawia do dzieci, inaczej do młodzieży, a inaczej do uczonych. Podobnie i Bóstwo postępuje z ludzkością przez swych »Proroków«.

Niektórzy z uczonych widzą w bahaizmie nową formę dzisiejszego racjonalizmu. Nic błędniejszego nad to twierdzenie. Wszak bahaizm wierzy w wypełnienie proroctw, przyjmuje księgi święte żydów, chrześcijan i muzułmanów i przypisuje pewną wartość talizmanom, wierzy w objawienie się bóstwa w liczbie 19, opiera się w swoich zestawieniach na osobnym systemie odpowiedników nazw i liter — wszystko to rzeczy niedopuszczalne dla racjonalisty. Prawda, że pewną, przypadkową raczej zgodność z niektórymi teorjami racjonalizmu, że pewien mistycyzm, obecnie w modzie, spotykamy w bahaizmie, ale to nie jest jego istotą. Niepodobna natomiast nie uznać, że bahaizm w wielu twierdzeniach przypomina mocno literaturę kabalistyczną średniowiecza żydowskiego.

Okoliczność, że bahaizm przyjmuje jedno najwyższe Bóstwo, ale Go bliżej nie określa, pozostawiając swym zwolennikom całkowitą w tym względzie swobodę myśli i przekonań, że w swojej etyce nie nakłada uciążliwych przepisów, ale ogranicza się do wygodnych a sympatycznych ogólników braterstwa i miłości ludzi, jedności rodzaju ludzkiego, że obiecuje na ziemi erę powszechnego pokoju i braterstwa, żąda arbitrażu między narodami i jednego parlamentu dla całej ludzkości, jednego języka powszechnego (za jaki Abd ul-Baha

uważał esperanto!), że o sędzie i życiu po śmierci nie mówi — to wszystko sprawia, że bahaizm zaczyna się szerzyć po Europie, a zwłaszcza w Ameryce. Abd ul-Baha także nie spoczywał, ale przedstawiał te ogólne zasady (*loci communes*) religijno-filozoficzne, jako objawienie, odebrane bezpośrednio od Bóstwa, co egzaltowane misses angielskie i amerykańskie bez trudności przyjmowały, zwłaszcza, że Abd ul-Baha swem namaszczeniem, powagą i majestatycznym wyglądem oddziaływał bardzo sympatycznie na wszystkich, co się do niego zbliżali. Jako niecodzienna osobistość wywarł Abd ul-Baha i na mnie bardzo dodatnie wrażenie. Oszustem świadonym w żadnym razie nie był.

II. Po mozaizmie CHRZEŚCIJAŃSTWO posiada w Palestynie największą liczbę wyznawców, bo 73.024 dusz czyli 9.64 proc. całości. Większość tworzą chrześcijanie w miastach: Nazarecie (4.855), w Betlejem (5.838), w Beit Dżala (4.538), Ramallah (3.285) i w Szefa Amr (1.986). Brak ich zupełnie w podpowiatach (wiejskich) Hebronu, Jerycha, Tul Kerem, Gazy, Meżdelu, Birseby, a nadto w mieście Zikron Jakub. W innych miejscowościach stanowią mniejszość. Liczba chrześcijan po miastach wynosi 51.983 dusz.

Między sobą chrześcijanie palestyńscy są podzieleni na cały szereg sekt, a raczej ugrupowań, których genezy i zrozumienia szukać należy w ich historii.

W początkach chrześcijaństwo palestyńscy należeli wszyscy do kościoła syryjskiego, to jest posiadali tę samą wiarę, co inni, ale posługiwali się liturgją i językiem syryjskim. Ich hierarchja kościelna żyła w zgodzie i jedności z Rzymem. Od IV wieku począwszy zaczęli w Palestynie osiedlać się chrześcijanie innych obrządków i języków, które z czasem do pewnego stopnia licznie wzięły górę nad tubyleżą ludnością chrześcijańską obrządku syryjskiego, zwłaszcza gdy w w. VI po Chr. Jakób Baradaaj, biskup Edessy (Urfa) utworzył oddzielną sektę Syrojakobitów.

Tak n. p. w IV w. osiedlili się w Palestynie chrześcijanie obrządku greckiego i łacińskiego, w V w. ormiańskiego; znacznie później zawitali Kopci i Abisyńczycy. Wszyscy oni byli w początkach katolikami, t. j. wyznawali tę samą wiarę i utrzymywali łączność z Rzymem, jako głową naczelną;

różnili się natomiast językiem i obrządkiem. Między sobą i z innymi żyli w przykładowej zgodzie. Ale z wolna nauki różnowiercze tak zw. monofizytów i monoteletów zaczęły się i między nimi przyjmować, zaczęło także poszło w różnych czasach odrywanie się ich od Rzymu, jako widomego ośrodka chrześcijaństwa i jedności.

Nie wchodząc w bardzo nieraz drobne różnice dogmatyczne, które obok liturgji dzielą dziś między sobą chrześcijan palestyńskich, można i trzeba obecnie — ze względów praktycznych — podzielić ich na dwie grupy: katolików, to jest uznających Papieża za Głowę Kościoła, i akatolików, zwanych także heterodoksami (mniej trafnie: ortodoksami), którzy nie przyznają się do jedności z Rzymem.

Obydwie te grupy napływowe zachowały lub zdobyły sobie (niezbyt licznych zresztą) wyznawców wśród dawnej tubylczej ludności, którymi nie tylko kierować, ale i których też najczęściej żywić muszą. Te różne ugrupowania wyznaniowo-obrządkowe żyją między sobą poróżnione, jak za czasów owych wielkich dysput religijno-teologicznych pod Justynianem czy Herakluszem, które wstrząsały całym Wschodem, — z tą jedynie różnicą, że obecnie niema już dysput religijnych. Każdy z tych związków, odłączonych od Rzymu, tworzy maleńki światek dla siebie, z odrębną administracją świecko-duchowną, którą Turcy złożyli w ręce ich patriarchy. Chrześcijaństwo każdego z nich opiera się na rasie, obyczajach i tradycji. Ze zaś tych ugrupowań jest tyle, pochodzi to stąd, że każdy niemal obrządek chrześcijański usiłował w różnych czasach osiedlić się w Palestynie, jako w ojczyźnie Chrystusa i chrześcijaństwa. Tego dowodem n. p. w ostatnich czasach Kościół rosyjski i prawie wszystkie odcienie wierzeń protestanckich. Stąd to chrześcijaństwo palestyńskie przedstawia pstrą mozaikę, w której nawet znawcy trudno się z początku zorientować.

Przypatrzmy się z kolei tym dwom głównym grupom, rozpoczynając od akatolików.

I) *AKATOLICY*: — Najliczniejszym i najbardziej wpływowym z kościołów odłączonych w Palestynie jest:

a) *Kościół grecko-schizmatyczny*, czyli jak się lubi sam nazywać grecko-ortodoksyjny (rum-urtuduks). Palestyna

w chwili najazdu arabskiego była — jak wiadomo — prowincją bizantyńską; jej kościołem oficjalnym był obrządek grecki. To też nie dziwnego, że i pod panowaniem muzułmanów zdołał się on utrzymać i że wśród chrześcijan wschodnich zachował wpływ znaczny. Dwuwiekowe panowanie Krzyżowców przyniosło mu dotkliwe straty, ale po ustąpieniu Franków kościół grecki na nowo się podniósł i dzięki olbrzymim posiadłościom i bogactwom zajmuje dziś pierwsze miejsce wśród akatolików palestyńskich. Dokładnej liczby greckich schizmatyków nie zdołałem nigdzie odszukać; — zresztą statystyki wschodnie są bardzo niepewne. P. Samuel, a za nim Anglicy twierdzą, że Grecy stanowią większość wśród chrześcijan Palestyny. Gdyby tak było, to na 73.034 trzebaby dla nich przyjąć najmniej jakie 40.000; ale w takim razie zostawałoby na innych ortodoksów wschodnich i na katolików razem zaledwie 33.000. Tymczasem ścisła i pewna statystyka katolicka z r. 1922 podaje liczbę samych katolików palestyńskich na 47.000 (w tem 20.000 greków-katolików). Jedno z dwojga: albo liczba ogólna chrześcijan jest znacznie wyższą, albo Anglicy, nie dość rozróżniając między grekami-katolikami i akatolikami, tych pierwszych zaliczyli do greków-ortodoksów. Biorąc to wszystko pod uwagę, można liczbę greckich ortodoksów określić w przybliżeniu na 26—30.000 dusz.

Ponieważ wyznawcami tego kościoła »greckiego« są przeważnie Arabowie, przeto i liturgia odbywa się najczęściej po arabsku. Hellenowie jednak greccy zdołali zatrzymać w swych rękach wszystkie kierownicze stanowiska, mimo silnych protestów ludności arabskiej. Na czele kościoła grecko-akatolickiego stoi patriarcha — obecnie Damianos — którego jurysdykcja rozciąga się na całą Palestynę. Ma on przy swym boku synod — dla większej powagi patriarchy — złożony aż z 12 arcybiskupów i biskupów, najczęściej tytularnych, *in partibus infidelium*. W skład tejże Rady wchodzi także archimandryci licznych klasztorów t. zw. »Bractwa Grobu św.«

Grecy uchodzą za wielkich fanatyków, którzy swą nawiścią obdarzają głównie łacinników. W rzeczywistości od łacinników dzieli ich jedynie nieuznawanie prymatu papieskiego, boć spór o tak zw. »Filioque« w symbolu wiary polega raczej na nieporozumieniu; inne zaś różnice, jak np. liturgia

i kalendarz, posty, noszenie brody i celibat, są drugorzędne i niezasadnicze.

W ostatnich latach przed wojną i po niej Patriarchat grecko-schizmatycki był w niezgodzie z swymi owieczkami. Te żądały, aby mając tak olbrzymie dobra kościelne, Patriarchat więcej pieniędzyłożył na wychowanie i szpitale. Bezskutecznie. — Wojna uśpiła niezgodę, ale jej nie usunęła. Podczas wojny brak pielgrzymek z Rosji i Rumunii obniżył bardzo dochody niestale Patriarchatu, a korupcja i niedołęstwo administracyjne dokonały reszty. Długi Patriarchatu wzrosły do olbrzymiej sumy 700.000 L. E., których znaczny procent nabyli Żydzi, patrząc chciwem okiem na wielkie obszary ziemi, jakie posiada Patriarchat w samej Jerozolimie i poza miastem.

Gdy zjechał p. Samuel, rozpoczęły się pertraktacje o sprzedaż. Patriarcha Damianos był za sprzedażą części dóbr syjonistom, ale gmina i biskupi, zasiadający w synodzie, byli temu przeciwni i protestowali, wychodząc z założenia, że dobra kościelne za czasów tureckich stanowiły pewien rodzaj »wakfu«, które można wprowadzić zamienić, ale których nie wolno sprzedawać. Ci więc pragnęli uzyskać pożyczkę w Anglii lub we Francji.

W lipcu 1920 przyszło do ostatecznego rozłamu patriarchy z większością synodu⁵⁾. Biskupi zerwali wszystkie stosunki z swą głową, oświadczając, że »wszystkie czynności patriarchy są odtąd nieważne i że go pozywają przed forum sądowe wszystkich kościołów grecko-ortodoksyjnych«. Administracja Patriarchatu była sparaliżowana. Na to tylko czekali Anglicy i Żydzi z p. Samuelem na czele. Aby jednak uporoować swe nielegalne wmieszanie się w konflikt czysto kościelny, p. Samuel wyznaczył komisję z dwóch świeckich panów: sędziego Sir Antona Bertrama, którego w tym celu zawezwano aż z Cejlonu, i Harry Charles Luke'a, zastępcy gubernatora Jerozolimy. Zadaniem jej było orzec, do kogo z prawa kościelnego należy rozstrzygnięcie tego sporu.

Kwestja była i jest bardzo zawikłana; suponuje wielką znajomość urządzeń kościelnych, ich atrybucyj, praw i histo-

5. Powiedziałem: »ostatecznego rozłamu«, bo już od szeregu lat istniały spory kompetencyjne między patriarchą a jego biskupami.

rji. Z nią związany jest cały szereg innych, nader trudnych a delikatnych pytań, które przy autokefaliźmie, t. j. samorządnem i niezależnem urzędzeniu Kościołów wschodnich, niezależnych od Rzymu, są nieraz wprost nierozwiązalne. Dla przykładu, do jakich trudności doprowadzić może brak naczelnej Głowy kościelnej niech posłużą pytania, które komisja świecka (!) angielskiego rządu protestanckiego miała rozstrzygnąć. Czy ekumeniczny patriarcha grecki w Konstantynopolu może być sędzią w jerozolimskiej sprawie? Jeśli nie, czy może to uczynić w związku z swymi »braćmi« z Aleksandrii i Antjochji? Jeśli nie, czy specjalna grupa Kościołów greckich (a więc trzech patriarchów wraz z Kościołami Grecji i Cypru) — jak to proponowali biskupi synodu jerozolimskiego — może się wnieść w wewnętrzne sprawy autokefального patriarchy jerozolimskiego? A jeśli i na to pytanie odpowiedź wypadnie przecząca, czy Kościół jerozolimski sam z siebie może zawezwać pomocy władzy świeckiej, by mu pomogła w tych trudnościach? Z tem wiązał się jeszcze cały szereg innych pytań: Czy ta apelacja biskupów jest głosem Kościoła greckiego w Jerozolimie? Czy to biskupi przedstawiają ten Kościół? czy też może narówni z innymi (świeckimi) członkami synodu mają tylko głos doradczy? A jeśli tak, to czy sam synod jerozolimski nie mógłby załatwić tego sporu? Czy jeżeli synod wybiera patriarchę, może go także złożyć z godności i z urzędu? — A wreszcie, kto właściwie wybiera patriarchę, synod czy wierni?

Aby znaleźć przychylną dla siebie odpowiedź, patriarcha Damianos nie uważał poniżej swej godności zaapelować do żydowskiego przedstawiciela świeckiej władzy protestanckiego państwa, a ta zbadanie kwestji zleciła dwom »cywilom«. Jak widzimy na tym przykładzie, rzekoma niezależność Kościołów wschodnich jest dość problematyczną.

Komisja przysłała do wniosków, które także ogłosiła w osobnej książce⁶⁾. Nie chcę tu przedstawiać szczegółów, ani też z punktu naukowego roztrząsać ich słuszności lub wykazywać błędów. Dość, że stanęło na tem, aby wilk był syty

6. *Report of the Commission on the Affairs of the Orthodox Patriarchate of Jerusalem*. By Sir Anton Bertram and Harry Charles Luke (Oxford, University Press, 1921).

i koza cała, aby uratować przychylnego Żydom patriarchę, a rządowi świeckiemu przyznać prawo mieszanja się do spraw wewnętrznych Kościoła. Biskupi greccy odpowiedzieli słusznie, że wszystko uczynią, aby sprawę wyjaśnić, ale że wyrokowi sądu świeckiego poddać się nie mogą, bo ostateczne załatwienie tego problemu należy jedynie do Kościoła. Patriarcha jednak uznał przychylną dla siebie opinię świeckiego trybunału za ważną i na podstawie jego orzeczenia rozwiązał synod, złożył z urzędu 7 opornych biskupów. Liberalny rząd angielski, który oświadcza w tekście mandatu, że »nikt dla swych religijnych przekonań nie będzie wykluczony z Palestyny« (art. 15) — wydalil z Ziemi Św. tychże 7 biskupów, jako buntowników przeciw prawowitej władzy⁷⁾. Po usunięciu opornych biskupów patriarcha zamianował nowych członków synodu w osobie 7 archimandrytów, tak że synod wbrew prawu — składał się z 15 archimandrytów, a z żadnego biskupa. By zaś odwdziżyć się Samuelowi, patriarcha i oddany mu teraz synod zdecydowali sprzedaż gruntów kościelnych syjonistom, którą to sprzedaż p. Samuel w grudniu 1921 r. zatwierdził.

Podczas gdy przed wojną Patriarchat utrzymywał cały szereg szkółek (w wyższych ich klasach, uczono także greckiego), to obecnie są one bardzo nieliczne dla braku funduszków. Szkół wyższych Patriarchat nie posiada. To też dziwnie uderza czytelnika życzenie Komisji, »aby znowu utworzono szkołę teologiczną w klasztorze św. Krzyża, która w ostatnich latach była jedną z najważniejszych instytucji Patriarchatu jerozolimskiego«. — Odezwa zaś patriarchy do całego świata greckiego pod tyt.: »Św. Grób w niebezpieczeństwie«, wzywająca do składek pieniężnych dla poratowania Patriarchatu w biedzie, jakoteż osobna delegacja, mająca zająć się zbieraniem składek — po sprzedaży dóbr kościelnych w ręce żydowskie —

7. Takie krzyżące załatwienie sprawy wywołało protesty nawet w Izbie Lordów angielskich. W odpowiedzi Rząd (dnia 16. X. 1921) musiał przyznać, że jego stanowisko prawne jest różne od okupantów, i że postępowanie rządu palestyńskiego względem patriarchatu przekroczyło funkeje, przyznane prawem międzynarodowem. (*Times*, 11. XI. 1921).

robi smutne wrażenie. Należało to wszystko uczynić przed sprzedażą!

b) *Kościół ormiański* w V i VI w. po Chr. posiadał kwitnącą osadę w Jerozolimie, która przetrwała aż po dziś dzień. Do w. XII po Chr. był on w łączności z Rzymem; później popadł w monofizytyzm, do którego podobno obecnie już się nie przyznaje. Jego liturgia przypomina łacińską. Centrum tego Kościoła mieści się w Armenji. Nad wiernymi, osiadłymi w Syrii, Egipcie i na Cyprze, Turcja uznawała za głowę osobnego patriarchę, który mieszka w Jerozolimie, ale którego inne kościoły ormiańskie nie uznawały.

Ormianie palestyńscy mieszkają głównie w Jerozolimie, w Betlejemie, Jafie i Ramle. Liczba ich dosięga zaledwie 1000. Że jednak posiadają pewne prawa do Św. Grobu i sanktuarjum Betlejemskiego, przeto ich przedstawiciel w kwestji sanktuarjów zabiera głos poważny.

Ich patriarcha jerozolimski mieszka na tradycyjnym Syjonie, w gronie zakonników, których jest przełożonym. Do jego Rady należą dwaj biskupi i synod, wybieralny co 4 lata przez mnichów, kapłanów i diakonów. Synod ten wybiera także patriarchę, któremu inwestytury udzielał dotąd rząd turecki. »Liberalny« rząd angielski poszedł w jego ślady; — nowy dowód, jak bardzo ten rząd pragnie mieszać się w sprawy czysto kościelne.

Katedra patriarchalna ormiańska św. Jakóba przez dłuższy czas (blisko lat 10) była bez pasterza. Gdy nareszcie gmina jerozolimska wybrała na patriarchę Mrgr. Eliszę Turjana (patriarchę Konstantynopola, złożonego z urzędu), a następnie — rzecz niezwykła — ormiańskie Zgromadzenie Narodowe w Konstantynopolu zatwierdziło ten wybór, Żyd p. Samuel, w imieniu króla angielskiego »Obrońcy wiary (defensor of the faith)«⁸⁾ wśród niezwykłych uroczystości dokonał w gmachu gubernjalnym jerozolimskim (dawne hospicjum katolicko-niemieckie św. Pawła!) ceremonji inwesty-

8. Tak czytamy w akcie inwestytury (por. *Palestine Weekly*, II, 747). Że protestancy władcy, nawet w XX w., posługują się tytułem, nadanym im przez Papieża rzymskiego, gdy Anglja była jeszcze w łączności z Rzymem — jest to fakt znaczący i wymowny.

tury». Patriarcha odpowiedział wiernopoddańczą mową, która zakończyła całą tę uroczystość. W Jerozolimie, nawet wśród Ormian, panował wielki niesmak, że do takiej funkcji chrześcijańskiej, jeśli już wydawała się konieczną — a taką nie była — rząd p. Lloyd George'a, na przedstawiciela osoby króla Jerzego V, »Obrońcy wiary chrześcijańskiej«, wyznaczył... Żyda. Ale poczucia tego, co wypada, lub nie wypada, gdy chodzi o sprawy kościelne, chrześcijańskie, trudno się domagać od »walijskiego czarodzieja«. Raczej można się było spodziewać tego po wykwinnym dyplomacie, p. Sir Herbercie Samuelu. Być może jednak, że ten właśnie zbieg okoliczności sprawiał szczególną satysfakcję Samuelowi II. Głębokie znaczenie symboliczne tej ceremonji podnoszą nawet żydowskie pisma. *Palestine Weekly* n. p. (II. 722) zaznacza słusznie, że »zdarza się to po raz pierwszy, iż brytyjski okupant udziela inwestytury dostojnikowi religijnemu (nb. obcego wyznania). Jest to fakt głębokiego znaczenia w religijnej historii Wschodu«.

c) Tym samym prawie poglądom religijnym, co Ormianie; holdują także schizmatycy *Kopci* i *Abisyńczycy*. Kopci mają w Jerozolimie małą gminę ze 100 dusz złożoną, z biskupem na czele, abisyńska kolonja liczy zaledwie 80 osób.

d) Listę monofizytów palestyńskich zamykają *Jakobici syryjscy* — w liczbie 50 — potomkowie dawnego, tak niegdyś kwitnącego Kościoła w Palestynie. Zarządza nimi osobny biskup imieniem patriarchy syryjskiego z Antiochji, który jednak rezyduje zazwyczaj w Mardin.

e) Do wielkiego znaczenia przed wojną doszli schizmatycy *Rosjanie*, głównie dzięki »Towarzystwu Rosyjskiemu Palestyny«, które posiada olbrzymie dobra w Palestynie, a przed wojną miało wielkie poparcie u Dworu i rządu rosyjskiego. Ono to sprowadzało rok rocznie do Jerozolimy po 13.000 pielgrzymów; ono założyło cały szereg szkół i zakładów (około 105), dla których w Nazarecie i Betlejemie wychowywano miejscowych nauczycieli. Kwitnące kolonje rosyjskie

9. »In the name of His Majesty The King I, Herbert Samuel (z całą litanją tytułów) do hereby ordain, appoint and confirm him in the use and exercise of all the rights, function and privileges of his office«.

spotyka się w Jerozolimie, Jafie, Nazarecie, w Akko i Hebronie, a wysokie wieże obserwacyjne i cebulaste kopuły ich cerkwi już zdaleka przypominają matuszkę-Rosję.

Przed wojną wpływ Rosji na schizmatyckich (głównie greckich) chrześcijan arabskich był wielki, zwłaszcza, że Rosja pozornie popierała element arabski w obsadzaniu wyższych stanowisk kościoła greckiego, którego się mieniła protektorką, a który w rzeczywistości miała zamiar sama zastąpić. Widzieli tę grę jasno Hellenowie i opierali się wedle sił temu, choć często bezskutecznie. Wojna światowa wybrała ich z tego kłopotu, gdyż obecnie kolonie rosyjskie w Palestynie nie mają tak obfitych środków materialnych co przedtem, ani też potężnego poparcia caratu, przed którym drżała i zawsze kapitulowała Turcja.

f) Zdawaćby się mogło, że racjonalistyczny *protestantyzm* nie będzie przykładał wielkiej wagi ani do Palestyny, ani do sanktuarjów. Tak nie jest. Protestanci wszelkich odcieni i narodowości uważają Palestynę za teren swej misjonarskiej pracy. Pierwsi ich przedstawiciele pojawili się w Palestynie w połowie XIX w. z zamiarem nawracania Żydów, których nb. tu podówczas było bardzo mało. Niebawem jednak zmienili swój zamiar i rzucili się na propagandę między chrześcijanami. Założyli w tym celu cały szereg szkół; w r. 1892 n. p. mieli już 64 misjonarzy i 60 agentów-tubyleców, utrzymywanych przez różne zrzeszenia protestanckie w Anglii, Niemczech i Ameryce, zwłaszcza zaś przez londyńską Church Missionary Society.

W początkach Kościoły ewangelicko-pruski i anglikański (High Church) pracowały razem i miały wspólne zbory. Z czasem rozdzieliły się; obecnie mają każdy z nich swe świątynie, szpitale, szkoły, domy sieroce, a kościół anglikański nawet własnego biskupa. On to obecnie przy wszystkich galowych uroczystościach angielskich, nieproszony o to przez rząd, urządza oficjalne nabożeństwa, na które — obok świata urzędowego — sprasza szerokie kółka chrześcijańskie, nadając sobie niejako cechę oficjalnego przedstawiciela religijnego Anglii.

Rząd angielski dla celów swej polityki bardzo popiera

działalność protestantów angielskich, ale ze szkodą niemieckich, którym pozabierał wiele (około 40) szkół, szpitali i gmachów i oddał je misjonarzom anglikańskim. Jeden z wybitnych protestantów arabskich żalił się przedemną na ten fakt, podkreślając, że z katolikami Anglija tak nie postąpiła, gdyż katolikom niemieckim zabrała tylko czasowo jedno hospicjum św. Pawła. Gdym go zapytał, dlaczego tak się dzieje, odrzekł: »Katolicy mają Papieża, z którego protestem nawet Anglija liczyć się musi, a protestanci takiej Głowy nie mają«. Zobaczymy jednak niżej, że ta »względność« Anglii dla katolików jest bardzo »względna«.

Do protestantów w szerszym znaczeniu tego słowa należy zaliczyć sektę *templarjuszów*, która wypędzona z Niemiec osiadła w Palestynie, gdzie założyła kwitnące kolonie w Jerozolimie, Haifie, Wilhelmie i na Szaronie.

Jeśli do tej długiej listy akatolików dodamy jeszcze amerykańskich *adwentystów* (w Jerozolimie) i *kwakrów* (w Ramallah), to trzeba będzie wyznać, że Palestyna musi wywierać dziwny jakiś urok na te nawet wyznania czy obrządki pseudo-chrześcijańskie, które z Chrystusem mało mają wspólnego.

2) Nie powinien nas przeto dziwić fakt, że i chrześcijanie *KATOLICY* tak wielką przykładają wagę do Ziemi Św., zroszonej krwią Chrystusa, i że mimo prześladowań i ofiar nie opuszczają tej placówki. Przebiegnijmy krótko listę różnych obrządków katolickich:

A) Przedewszystkiem wszystkie wyznania wschodnie (z wyjątkiem Koptów), oderwane od Rzymu, mają także w Palestynie przedstawicieli swych braci, połączonych z Rzymem. Tu należą naprzód:

1) *Melchici*, czyli katolicy Arabowie greckiego obrządku (rum katulik). Ich patriarcha antjocheński (Msgr. Kadi), rezydujący w Damaszku, ma pod sobą w samej Palestynie około 20.000 dusz, któremi kieruje przez osobnego wikariusza generalnego (egzarchę) z siedzibą w Jerozolimie; dalej przez biskupa w Akko, i metropolitę Tyru¹⁰). Biskupstwa te, zwy-

10. Kościół melchicki wogóle liczy obecnie około 150.000 dusz, 500 księży i 16 biskupów.

czajem wschodnim, są bardzo małe¹¹⁾. Dobry, bezżenny kler dla całego kościoła grecko-katolickiego na Wschodzie wychowują OO. Biali w seminarjum Św. Anny w Jerozolimie.

2) *Maronici*, tak nazwani od św. Jana Maro (+423), towarzysza św. Jana Chryzostoma (+407), są to katolicy wyznawcy obrządku syryjskiego. Ich patriarcha antjocheński (dziś Piotr Eljasz Huwajjek) z siedzibą w Kannobin (na Libanie) miał przed wojną pół miliona wyznawców i około 2000 kapłanów, rozrzuconych głównie po Libanie. Wojna zredukowała te cyfry prawie do połowy. Maronici palestyńscy, w liczbie około 6400 dusz, mają w Jerozolimie wikariusza jeneralnego, a w północnej Galilei osobną diecezję w Tyrze. Liturgję odprowadzają częściowo w języku arabskim, częściowo w syryjskim.

3) Katolicy syryjscy — *surjanie* (surjan), czyli nawróceni jakobici, którzy wrócili do jedności z Rzymem, mają osobnego patriarchę antjocheńskiego. Rezyduje on w Mardin. Obecny patriarcha, znany w świecie naukowym Ignacy Efreem II Rahmani, rezyduje najczęściej w Bejrucie i ma pod sobą około 35.000 dusz, z czego na Palestynę przypada tylko 250 osób (pod wikariuszem jeneralnym Msgr. Jakub Melki). Francuscy Benedyktyni prowadzą dla kleryków Kościoła syryjskiego małe seminarjum duchowne w Jerozolimie.

4) Syro-chaldejczycy (*kaldan*), nawróceni z nestorianizmu. Ich patriarcha w Babilonie, z siedzibą w Mosul (obecnie Emmanuel II Thoma) ma pod sobą na Wschodzie około 100.000 dusz; w Palestynie zaledwie 20—30 osób.

5) *Ormianie-katolicy*, których patriarcha Cylicji (obecnie Paweł Piotr XIII Terzian) mieszka w Konstantynopolu, liczą około 10.000 dusz¹²⁾. W Jerozolimie mają oni hospicjum, osobnego wikariusza jeneralnego i liczą około 30—40 dusz.

6) Katolicy *Abisyńczycy*, których w Abisynji będzie

11. Tak n. p. egzarchat jerozolimski ma 8 stacyj misyjnych, 8 kościołów, 11 kapłanów i 2450 dusz; biskupstwo Akki liczy 38 stacyj misyjnych, 30 kościołów, 36 księży i 14.000 dusz; metropolja Tyru (na terytorjum palestyńskim) ma 10 stacyj misyjnych, 9 kościołów, 9 kapłanów, 2950 dusz.

12. Przed wojną schizmatyckich Ormian było około 2 miliony, a nadto 60.000 protestanckich Ormian.

około 15.000, odprowadzają swą liturgję w języku etjopskim (geez). Ich przedstawicielem w Palestynie jest mała gmina jerozolimska, licząca około 15 osób.

Jeśli zestawimy razem liczbę katolików palestyńskich w różnych obrządkach wschodnich, otrzymamy:

Melchici (grecko-katolicy) około	20.000
Maronici	6.350
Surjanie (Syryjczycy)	250
Kaldanie (Chaldejczycy)	25
Ormianie	20
Abisyńczycy	15
Razem	26.660

B) Nieco mniejszą ilość, bo około 20.000 przedstawiają obecnie w Palestynie:

Lacinnicy (latin), czyli katolicy obrządku łacińskiego. Dzięki św. Hieronimowi, Rufinusowi, a także św. Pauli i Melanji, już pod koniec IV w. po Chr. posiadali lacinnicy w okolicach Jerozolimy liczne klasztory, w których mieszkało dużo mnichów i mniszek. W r. 602 na rozkaz Grzegorza W. zjawili się w Palestynie Benedyktyni. Tak więc obrządek łaciński, na równi z greckim, już od IV w. istniał w Ziemi Św., a zakony Zachodu miały wpływ na kler wschodni.

Z założeniem królestwa Krzyżowców Palestyna na nowo zaludnia się lacinnikami, na których czele stają, jako patriarcha łaciński Jerozolimy, ówczesny legat papieski Daimbert. Patriarchat ten utrzymał się przy życiu aż do r. 1369. Od tego czasu jedynymi przedstawicielami łacińskiego obrządku w Palestynie byli nieustraszeni synowie św. Franciszka, których trudy, cierpienia, a nieraz i męczeństwo przetrwały wszystkie prześladowania. Patriarchat łaciński był przez pięć wieków jedynie tytułem, którego dygnitarze mieszkali poza Palestyną. Gdy nastały czasy spokojniejsze, Pius IX w r. 1847 wskrzesił dawny Patriarchat łaciński, który też istnieje po dziś dzień i mimo trudności rozwija się i pracuje pomyślnie.

Kler świecki patriarchatu składa się z księży krajowców i kilku Europejczyków. Podczas gdy OO. Franciszkanie

zachowali kierownictwo starych parafij¹³), kler świecki zaopatruje potrzeby wiernych w nowozałożonych parafjach, tak w Przedjordanii, jak głównie w Zajordanii¹⁴). Każda stacja misyjna utrzymuje szkołę, często dom sierocy i apteczkę dla biednych. Osobne seminarjum dla kleryków istnieje w Beit Dżala (koło Betlejem). Liczba łacińskich katolików Przedjordanii (wraz z zakonami europejskimi) wynosi około 20.000 dusz. Wojna bowiem i na tem polu poczyniła wielkie spustoszenia.

Do pomocy klerowi świeckiemu w Palestynie stanął cały szereg europejskich zakonów i zgromadzeń zakonnych, tak męskich, jak i żeńskich, które nadto utrzymują nieraz szkoły, szpitale i domy sieroce. Franciszkanie (od w. XIV) i Karmelici (od r. 1631) byli pierwsi; po nich w wiekach XIX i XX przyszły zakony męskie: Fate Bene Fratelli (1879), Dominikanie (1884), Trapiści (1891), Benedyktyni (1889) i Jezuici (1920); a z żeńskich zakony Karmelitanek (1873) i Klarysek (1884). Do tego trzeba dodać kongregacje i zgromadzenia zakonne męskie w liczbie 8¹⁵), żeńskie w liczbie 16¹⁶),

13. Takimi są: Jeruzalem (3400 dusz), Nazaret (1559), Betlejem (5160), Ain Karim (201), Jafa (721), Ramle (130), Akko (70), Haifa (685), Kafr Kenna = Kana (110), Tyberjada (40), Muzeidel (60); — razem 12.136 dusz.

14. W Przedjordanii: Beit Dżala (550 dusz), Beit Sahur (217), Nablus (95), Dżifne (284), Bir ez-Zeit (322), Ramalla (462), Tajjibe (350), Jafa w Galilei (200), Gaza (?), Rafidja (94), Szefa Amr (97), Rene (130), Beit Dżemal (70), Ain Arik (65), Kefr Malek (220), Zebabde (180), Nuszebil (14), Andżara (85), Abud (160), Tul Kerem (?), Abu Senan (38), Burka (63), Beisan (25), Rafat (20) — razem w Przedjordanii: dusz 3941. W Zajordanii parafje są następujące: Semakijje (298), es-Salt (855), Fuheis (260), Rumemin (115), Kerak (95), Madaba (650), el-Hosn (322), Ażlun (95) — razem 2890 dusz. — W liczbę tę nie są wciągnięte zakony męskie ni żeńskie, ani też ich wychowankowie, wychowance, sieroty i t. d.

15. Księża Matki Boskiej ze Syjonu (Ratisbonne, r. 1874), Bracia Szkół Chrześcijańskich (1876), OO. Biali (1878), Księża Serca Jezusowego z Betharam (1879), OO. Assumpejoniści (1887), Lazarysty niemieccy (1890) i francuscy (1904), Salezianie (1891) i Pasjojniści (1903);

16. Józefitki (r. 1848), Damy z Nazaretu (1855), Siostry Matki Boskiej z Syjonu (Ratisbonne 1856), Tercjarki Franciszkanki (1885), Szarytki (1886), Boromeuszki (1887), Réparatrices (1888), Salezjanki

wśród których jedno zgromadzenie krajowe arabskich Sióstr Rozańcowych (od r. 1880).

Na misyjnym polu Palestyny obrządku łacińskiego pracuje obecnie 437 zakonników (215 księży, 15 kleryków, 207 braci) i przeszło 705 sióstr zakonnych. Razem osób zakonnych 1150. Cyfry przedwojenne (z r. 1913) według „Guide des PP. Assomptionistes» (str. 46) były następujące: Zakonników (księży i braci) 800, zakonnic 450 (razem 1250); ten zastęp wychowywał w swych szkołach 550 uczniów i 800 sierót; pielęgnował w swych szpitalach rocznie do 6.000 chorych, zaopatrywał w apteczkach dla biednych rocznie około 300.000 osób, a po domach prywatnych około 35.000. Wojna pomniejszyła ilość zakonników prawie o połowę, a zwiększyła liczbę zakonnic o 250. Ten fakt tłumaczy się tem, że Francja — która głównie dostarczała Palestynie zakonów — obecnie sama cierpi na brak kapłanów, z których wielu poległo na wojnie.

Katolicy wszystkich wyznań bez wyjątku, bez względu na swoje poddaństwo (tureckie czy obce), stali przed wojną w całym państwie tureckim pod specjalnym protektoratem Francji. Jaki obrót i formę przybierze obecnie protektorat, niewiadomo. Anglja zapewne nie zechce go uznać, bo rząd angielski zajął względem katolików palestyńskich stanowisko, jeśli nie wprost wrogie, to w każdym razie nieprzychylnie. Dowody tego są liczne i bardzo wymowne. Wspomnę tylko o niektórych.

Że w czasie wojny klasztory katolickie ucierpiały nie mało od Turków, to było do przewidzenia. Ale tem przykrejszem, bo nieoczekiwanem było stanowisko władz wojskowych angielskich, które dla swej wygody zajmowały klasztory i hospicja katolickie, lub umieszczały w nich swe zakłady protestanckie. Po wojnie wobec energicznych starań Patrjarchatu i Watykanu klasztory i hospicja (z wyjątkiem jednego) zwrócono wprawdzie katolikom, ale rząd p. Sa-

(Córki Matki Boskiej Wspomożenia, 1891), Tercjarki Benedyktynki (1896), Zakonnice z Hortus Conclusus (1901), Tercjarki Karmelitanek (1909), Franciszkanki misyjne N. M. P. (1910), Siostry z Cottolengo (1914), Siostry Miłosierdzia z Ivrei (1920), Córki Kalwarji (1922).

muela, głosząc równość i swobodę religijną dla wszystkich, nie myślał stosować jej dosłownie wobec katolików.

Okazało się to w kwestji tak zw. Wieczernika, gdzie nawet wszelkie zabiegi zaprzyjaźnionej z Anglią Italji nie pomogły, chociaż wchodziły w grę honor i prestige dynastji włoskiej; — okazało się to dalej przy budowie bazyliki Getsemani; — okazało się wreszcie w zarządzeniach drakońskich, przypominających czasy Henryka VIII i Elżbiety. Tak np. rząd palestyński p. Samuela nie pozwolił na ogłoszenie w dziennikach tekstu mowy Benedykta XV, mianej do kardynałów, w której Papież żądał, aby prawa wszystkich chrześcijan były więcej szanowane.

Lekceważenie i naruszanie praw kościoła katolickiego, dotyczących małżeństwa, znajduje w rządzie p. Samuela obronę, a nawet prawne oparcie wbrew przyjętemu zobowiązaniu, że status quo będzie zachowany.

Urządzenie (estetycznie ohydne!) pissoir'u w samym środku t. zw. »Drogi Krzyżowej« nie przyniosło chyba honoru dla imienia Anglii, i nie zwiększyło jej miru nawet wśród muzułmanów, którzy na taką profanację nigdy sobie nie pozwolili, a dla których Chrystus jest największym prorokiem. To też fakt ten wywołał takie oburzenie, że Anglicy musieli nieradzi przenieść w inne miejsce to »arcydzielo« swej sztuki z XX w.

Na humoreskę już wprost zakrawa pretensja rządu angielskiego, aby ludność Palestyny przed uzyskaniem audjencji papieskiej, prosiła wprzód na to o pozwolenie p. Samuela. Zdarzył się jednak ten fakt niesłychany. Gdy bowiem wysłana przez chrześcijan i muzułmanów delegacja palestyńska, mająca przedstawić Europie, a w szczególności narodowi angielskiemu postulaty ludności, złożyła w Rzymie wizytę Papieżowi i przedstawiła mu swój memorjał w sprawie sanktuarjów, — to w izbie gmin podsekretarz Foreign Office'u (dnia 10. VIII. 1921) — odpowiadając na zapytanie p. Ormsby Gore'a — stwierdził, że rozmowa delegacji z Papieżem nie była upoważnioną przez rząd palestyński i że poseł angielski przy Watykanie nie był przy tej rozmowie obecny.¹⁷

17. Por. *Times*, 11. VIII. 1921.

Watykan nie jest skłonny do uznania takiej opieki. Gdy bowiem łaciński patriarcha Jerozolimy, bawiąc w Rzymie wygłosił znaną konferencję o stanie religijno-moralnym Palestyny, w której podniósł pewne zarzuty przeciw dzisiejszej administracji angielskiej w Palestynie, poseł angielski przy Watykanie otrzymał rozkaz, by przeciw tej mowie zaprotestować. Jak wieść niesie, Stolica św. chłodno, ale stanowczo miała odrzec: »Naprzód prosimy wykazać niesłuszność zarzutów, a potem protestować«!

Gdyby jednak wzajemne »życzenia« kończyły się tylko wymianą not dyplomatycznych, możnaby rzecz przeboleć. Interesy jednak katolicyzmu w Palestynie pod mandatem angielskim są tak niemożliwie postawione, że ich obrońcy-kapłani idą nawet do więzienia. Świeżo w Kerak (w Zajordanii) zdarzył się charakterystyczny dla rządów angielskich, a zarazem dla zwyczajów beduińskich ciekawy wypadek, który tu w skróceniu pozwalam sobie opowiedzieć, opierając się na organie Patrijarchatu łacińskiego: *La Palestine* (1922), str. 72—74.

W okolicach Keraku, w miejscowości Semakijje, istnieje od pewnego czasu misja katolicka, złożona z 298 dusz, która posiada swego proboszcza i szkołę. Chrześcijanie tej misji są fellahami, którzy uprawiają okoliczne pola i prócz podatków rządowych, dla świętego spokoju przed Beduinami, składają im w opłacie 20 proc. zbiorów. Często jednak mimo haczu są przedmiotem napaści i szkód ze strony niepracujących synów pustyni. Podobny fakt zdarzył się 5. V. 1922 r.; Beduinom okolicznym spodobało się paść swe konie i trawować pola rolników katolickich. Widząc to dwaj chrześcijanie, pracujący w polu, dla odstraszenia szkodników dali kilka strzałów w powietrze w kierunku rabusiów; jedna z kul trafiła na nieszczęście jednego ze złodziei, który padł trupem. Jego towarzysze uciekli, zwołali całe swe plemię i postanowili w pień wyciąć wszystkich chrześcijan z Semakijje, a osadę ich spalić. Przeszkodzili im w tem żołnierze, którzy przypadkiem tamtędy przejeżdżali. Beduini wobec tego postanowili wygnać wszystkich chrześcijan i skonfiskować ich mienie. Powiadomiony o zajściu, zjawił się gubernator Keraku z wojskiem i karabinem maszynowym. Misjonarz przyjął go

w swej biedocie, jak mógł najlepiej. Nazajutrz gubernator udał się do obozu Beduinów, aby załatwić całą tę przykrą sprawę. Po powrocie do Semakijje zawezwał do siebie misjonarza i kazał mu w imieniu gminy podpisać warunki pokoju, jakie sam wraz z Beduinami raczył ustalić. Przytaczam je dosłownie: »1-o Wszyscy krewni zabójcy (nb. niedobrowolnego!) aż do 5 stopnia włącznie zostaną wygnani ze Semakijje do wioski Chanzire, całkowicie muzułmańskiej, oddalonej o 10 godzin drogi od Semakijje. 2-o Jako cenę krwi (za, tj. karę za wylanie krwi) Beduini będą mieli prawo wybrać sobie i uśmiercić z pomiędzy chrześcijan tego, który im się spodoba«. Misjonarz odrzekł: »Pozwalam sobie zauważyć, że te warunki pokoju są niesprawiedliwe i przeciwne zwyczajom, ustalonym pomiędzy Beduinami w podobnych wypadkach; niezgodne są też z prawami, wydanymi przez rząd. Według bowiem zwyczajów beduińskich miejscowych zabójcy wolno wybrać sobie miejsce swego wygnania, a najbliżsi nawet krewni nie podlegają żadnej karze; cóż dopiero mówić o wszystkich krewnych aż do 5 stopnia włącznie! 2-o Zgodnie z prawem rządowem winni sami oddali się w ręce sądu; niech więc sąd zbada ich winę i orzeknie karę, ale ludność niewinną należy zostawić w pokoju. Z tych powodów nie mogę podpisać żadną miarą pańskich warunków pokoju«. Ta jedyna i sprawiedliwa odpowiedź nie spodobała się jednak gubernatorowi, który zaczął księdzu wymyślać i grozić. Widząc, że to czyni bez skutku, kazał go zakuć w kajdany, poprowadzić do Keraku i umieścić w tamtejszym więzieniu!

Na wiadomość o wypadku w nieobecności patriarchy łacińskiego, jego wikariusz jeneralny, Msgr. Fellingier poczynił energiczne kroki u zastępcy nieobecnego (na szczęście!) p. Samuela, t. j. u jego sekretarza cywilnego p. Deedesa, chrześcijanina, a ten wysłał polecenie, aby zwolniono z więzienia Bogu ducha winnego misjonarza; wygnanych jednak chrześcijan z Semakijje do tej pory (koniec czerwca 1922) p. Deedes nie zwolnił.

Rząd Anglii przed wojną nie okazywał zbytniej animozji względem katolicyzmu; zachodzi przeto pytanie, z jakich powodów czyni to obecnie? — Powód dalszy — to osobiste uczucia b. premjera Lloyd George'a do ka-

tolicyzmu. Przyczyną bliższą, a w Palestynie bezpośrednią, to z jednej strony schizma grecka, a z drugiej kwestja żydowska.

Już podczas wojny — jak to nieraz podnosiły dzienniki — a zwłaszcza podczas układów pokojowych, p. Lloyd George, mimo protestów Włoch i Francji, przyznawał p. Venizelosowi szczególne, niezasadnione prawa, a Grecji dawał wszystko, czego tylko dla niej zażądał wielki Kreteńczyk. Złośliwi przyjmowali, że za kulisami tej nieograniczonej sympatii do Grecji stała jakaś piękna Helena, tak jak w kwestji żydowskiej przyjmowali wstawiennictwo jakiegś jeszcze piękniejszej Estery. Ale te złośliwe przypuszczenia należy odrzucić; bo jak mnie zapewniali poważni Anglicy, życie prywatne ich b. premjera było bez zarzutu. Czem więc wytłumaczyć tę nieograniczoną ustepliwość twardego skądinąd Walizeyka wobec Grecji i ortodoksji?

Interesami politycznymi i religijnymi Anglii. Że Anglija ma swe specjalne interesy w Konstantynopolu, skąd chciała, z wykluczeniem swych sprzymierzeńców a przy pomocy Greków, panować nad bliskim Wschodem, to dzisiaj nie jest już tajemnicą dla nikogo. Ale że interesy kościoła anglikańskiego wymagają współpracy z ortodoksją grecką, że między temi dwoma Kościołami już od dłuższego czasu istnieją gorące zalety, a nawet porozumienie, skierowane przeciw katolicyzmowi, to wykazał jasno wielki znawca Wschodu greckiego, A. Palmieri, w pracy pod tyt.: »L'ortodossia orientale sull'altra sponda dell' Adriatico«.¹⁸

Kościół anglikański episkopalny z różnych powodów, których tu rozwijać nie mogę — już od początku XVIII w. szukał połączenia z jakimś kościołem chrześcijańskim »starej daty«. Zwracał się do Rzymu, ofiarowywał swój powrót na łono katolicyzmu pod warunkiem, że Watykan uzna ważność jego święceń biskupich i kapłańskich. Leon XIII oddał zbadać tę trudną kwestję teologom i historykom, ale sąd ich wypadł, jak wypaść musiał, nieprzychylnie — bo w następ-

18. W czasopiśmie: *L'Europa orientale* (1921) str. 299, 301—303; (1922) str. 48; a wreszcie w *Oriente Moderno* (1921) str. 405 n. Por. także M. d'Herbigny, *L'Anglicanisme et l'Orthodoxie gréco-slave*, Paris 1922.

stwie kanonicznem biskupów angielskich zaszyły niewypelnione niczem przerwy, a w formie sakramentu kapłaństwa dowolności zmieniające istotę rzeczy. Opierając się na tym fakecie, mimo ponętnej propozycji, Leon XIII musiał ogłosić święcenia anglikańskie za nieważne. Anglikanie niepokieszeni zaczęli szukać innego »starej daty« Kościoła, choćby schizmatycznego, któryby się do nich przyznał.

Takim jedynie była grecka ortodoksja. Zaczęły się więc starania, aby ortodoksja uznała anglikańskie kapłaństwo, jako przesłankę połączenia się. Te starania sfer kościelnych szły na rękę świeckiej polityce angielskiej. Gdyby bowiem te usiłowania anglikanizmu, prowadzone z uporem manjaka przez anglikanów z Anglii i tak zw. episkopalnych ze Stanów Zjednoczonych, uwiecznił pomyślny wynik, natenczas wpływ polityczny Anglii na bliskim Wschodzie zdwoiłby się, a natomiast wpływy łacińskich narodów (Włoch i Francji) byłyby skazane na zagładę.

Starania Anglikanów znalazły przychylne echo naprzód wśród ortodoksji aleksandryjskiej, jako bezpośrednio zależnej od Anglii, pani Egiptu. Świadczy o tem np. memoriał metropolity greckiego z Nubji, Msgr. Mikołaja Ewangelidesa, wydrukowany w oficjalnej drukarni aleksandryjskiego kościelnego Farosu (w r. 1920, str. 44). W memoriale tym uczony metropolita grecki zajmuje się możliwością unji i stosunkami między Kościołem ortodoksyjnym greckim a Kościołem anglikańskim. Zdaniem jego kościół anglikański zbliża się do ortodoksyjnego tak dalece, że można zadziernąć z nim związki serdeczniejsze, a nawet przeprowadzić całkowitą unję, bo u episkopalnych chrześcijan Stanów Zjednoczonych istnieje wielki zapal ku temu, a zarazem i cześć dla ortodoksji.

Osiedliwszy się w Konstantynopolu, niby we własnym domu, i zajmując Palestynę Anglicy skierowali swe maeki do patriarchów greckich: »ekumenicznego« (w Konstantynopolu) i jerozolimskiego. W odpowiedzi na to Patriarchat ekumeniczny wysłał osobną delegację kościelną do Londynu w r. 1920, którą tam przyjęto z niebywałymi honorami. Gdy biskupi ortodoksyjni wchodziłi triumfalnie do katedry londyńskiej, kler anglikański śpiewał hymny liturgiczne greckie.

W swych naradach londyńskich przyjęli teologowie obydwóch Kościołów zgodnie wielką ilość zasadniczych punktów nauki ortodoksyjnej, a Komnenos oświadczył się za uznaniem ważności święceń anglikańskich ze strony ortodoksji i za dopuszczeniem anglikanów do sakramentów po kościołach greckich, a ortodoksów w zborach anglikańskich.

Times (10. I. 1922) donosi, że arcybiskup grecki Trebizondy przybył do Londynu w sprawie połączenia kościołów greckich Azji Mniejszej z anglikańskimi. Charakterystyczne są też słowa wspomnianego wyżej Msgr. Ewangelidesa: »Byłoby dla nas rzeczą bardzo szkodliwą, gdybyśmy okazali obojętność względem propozycji angielskich, albo odrzucali prawicę, którą ku nam wyciągają. Nasza obojętność rzuciłaby wielki Kościół anglikański i nieograniczoną potęgę materialną Anglii w objęcia Kościoła rzymskiego, co jeszcze więcej wzmocniłoby jego powagę na Zachodzie i na Wschodzie, ze szkodą ortodoksji i hellenizmu. Słusznie tedy zauważa Palmieri:¹⁹ »Wschodni problem religijny wchodzi w nowy okres. Ortodoksja grecka odwracała się zawsze ze wstrętem od protestantyzmu, który podważa zasady nauki i tradycji teologii ortodoksyjnej. Katolicyzm jest uważany za największego wroga politycznego hellenizmu i za fałszerza nauki ortodoksyjnej.²⁰ Nie pozostaje przeto nic innego nad anglikanizm, któryby mógł kościoły ortodoksyjne Wschodu wydobyć z ich odosobnienia i wprowadzić je w kontakt z chrześcijaństwem Zachodu. Łatwo zrozumieć, jak bardzo ta nowa tendencja Kościoła greckiego jest pożyteczną dla politycznych interesów Anglii; boć przecież kierownicze dane polityki Wschodu ortodoksyjnego są w gruncie rzeczy religijne. Anglija znalazłaby poparcie kleru ortodoksyjnego w ustalaniu swego panowania nad Palestyną i Konstantynopolem i swej hegemonji handlowej i ekonomicznej w Azji Mniejszej. Wzrost zaś wpływu angielskiego, któremu dalby silne poparcie Kościoł grecki, oznaczałby upadek całkowity wpływów włoskich i francuskich na bliskim Wschodzie«.

W tem świetle łatwo zrozumieć z jednej strony to uparte

19. *Oriente Moderno*, 1921, str. 406.

20. Zarzut niesłuszny, bo pod względem zasad i dogmatów panuje zgoda, z wyjątkiem kwestji prymatu papieskiego.

popieranie Grecji przeciw Turkom w Azji Mniejszej, różne przysługi i uprzejmości Anglii w stosunku do Greków palestyńskich, a z drugiej trudności i szykany, okazywane katolicyzmowi. Twierdzenie p. Samuela w Księdze Białej: »Najzupełniejsza wolność religii panuje w Palestynie. Liczne religie i sekty, które z Ziemi Św. mają swe pochodzenie lub natchnienie, mają swobodę w utrzymywaniu swoich nauczycieli i pastorów, a w praktyce swego kultu nie doznają żadnej trudności... Administracja przestrzega ściśle status quo...« — odnośnie do katolicyzmu, ma wartość bardzo względną, czego dowodem np., że w r. 1921 komisarjat palestyński — wbrew orzeczeniu patriarchy łacińskiego — 7 razy pozwolił na rozwód i powtórne śluby katolikom, których poprzednie małżeństwo było kanonicznie ważne i nierozwiązalne.²¹

W świetle wszystkich tych faktów zrozumiemy łatwiej, że Watykan, stojąc na straży interesów religijnych w Palestynie, musi stawiać pewne zastrzeżenia przeciwko dzisiejszej formie, w jakiej Anglia praktykuje swój mandat nad Palestyną, zwłaszcza że — prócz protestantyzmu angielskiego — nad kolebką chrześcijaństwa stanął jeszcze inny opiekun, dość wątpliwej wartości:

III. *JUDAIZM* — trzecia, a w Palestynie najstarsza, religia monoteistyczna. O dziejach judaizmu i jego pewnych

21. Na podstawie t. zw. »kapitulacyj« patriarchowie wszystkich uznanych wyznań religijnych posiadali w Turcji wielkie prawa nad swoją owczarnią. Każda taka owczarnia uważana była za odrębną narodowość (*millet* lub *taifat*), oczywiście w znaczeniu socjalnem (nieetnograficznem), nad którą patriarcha wykonywał jurysdykcję duchową we wszystkich, a cywilną w wielu sprawach. On to uchodził wobec rządu za »głowę cywilną« swej nacji, chociażby ona miała poddaństwo ottomańskie. Do jurysdykcji patriarchy należały n. p. wszystkie sprawy małżeńskie, testamentarne, paszportowe, szkolne, dalej administracyjne dóbr kościelnych lub pobożnych zapisów. Patriarcha był pośrednikiem między swą owczarnią a rządem we wszystkich skargach i procesach, prowadził cywilny register i t. d. Znaczną część tych praw rząd angielski przejął na siebie, mimo że uroczyście się zobowiązał zachować status quo.

prawach do Palestyny mówiłem wyżej w rozdziale 3. Tu ograniczę się do jego spraw czysto religijnych.

Ilościowo judaizm przedstawiał w październiku 1922 r. pośredni odsetek ludności palestyńskiej, bo 83.794 dusz, czyli 11.06 proc. Ale ciągła imigracja Żydów, która co miesiąc dosięga tysiąca każe przyjąć, że ta ilość niebawem się zwiększy. Pomijając ich odrębne kolonie wiejskie, w których są prawie jedynymi mieszkańcami, Żydzi stanowią obecnie większość w Jerozolimie (33.971), w Tyberjadzie (4.427) i Zikron Jakub (973). Niema ich wcale w półpowiatach: Ramallah, Hebron, Jerycho, Tul Kerem (miasto i podpowiat), Gaza (podpowiat), Meżdel (miasto), Beisan (podpowiat), Szefa Amr (miasto i podpowiat), dalej w całym powiecie samaryjskim i podpowiecie Birseby. W reszcie miast i podpowiatów stanowią mniejszość. Ogólna ilość Żydów po miastach wynosi 68.622, po wsiach 15.172; w tem mężczyzn 43.800, kobiet 39.994.

Ponieważ na ich skład złożyły się wszystkie niemal kraje ziemi, od Europy do Oceanji, łatwo zrozumieć ogromną różnicę typów, ubiorów, języka, a nieraz i poglądów religijnych. Do niedawna jeszcze grupy te stanowiły niby odrębne wysepki na wspólnym morzu Jerozolimy, z odrębną nazwą, a często i bóżnicą.

Mimo tej różnicy pochodzenia i mieszaniny rasy, Żydzi palestyńscy idą w jednym szeregu przeciw wspólnym, rzeczywistym czy tylko przypuszczalnym, wrogom. Poza tem jednak, pod względem religijnym, dzielą się na rozliczne sekty, sobie nawzajem wrogie.

Aby w tem mrowisku jako tako się rozeznąć, dzielię Żydów naprzód na dwie wielkie klasy: »ortodoksów« i »oświeconych«.

1-o *Ortodoksi* — to Żydzi co uznają Boga, Mojżesza, Pismo św., Talmud i rabinów, co oczekują Mesjasza i święcą surowo szabat. Między sobą dzielą się na trzy zasadnicze grupy:

a) *Sefardim* — są to Żydzi hiszpańsko-portugalskiego pochodzenia, którzy opuścili Hiszpanję głównie za rządów Izabelli I. Część ich posługuje się zepsutym językiem hiszpańskim; część przyjęła język arabski. Noszą zwykle

czarne turbany. Do nich zaliczają często Żydów z Marokka, Algieru, Persji i Buchary.

b) *Aszkenazim* — taką nazwę wspólną mają Żydzi, pochodzący z Rosji, Polski, Węgier, Rumunji, Czech, Niemiec i Holandji. Mówią przeważnie znanym żargonem »jüddisz«. Pod względem religijnym rozpadają się na:

Peruszim — faryzeuszów, i

Hasidim — husytów. Jedni i drudzy są nam w Polsce dość znani; nie potrzebuję przeto bliżej ich opisywać. Odrębny strój i loczki przy uszach, wreszcie szerokie filcowe kapelusze są ich odznaką zewnętrzną.

c) Najskromniejszy, najpracowitszy, a najbiedniejszy typ Żyda przedstawiają tak zw. *Jemenici*, czyli Żydzi, którzy wywędrowali z Jemenu, t. j. z Arabji Szczęśliwej. Wielka wiekowa nędza, ciągła praca nieraz ponad siły, wrogie wreszcie otoczenie wyrobiły w nich sympatyczne przymioty serca, ale zarazem wpłynęły mocno na ich zacofanie pod każdym względem. W Jemenie mieszka ich jeszcze około 8.000 rodzin (30.000 dusz). Do Palestyny przybyli około r. 1910. Noszą się po arabsku i posługują się językiem arabskim.

Żydzi ortodoksi odznaczają się wielką pobożnością i odnoszą się z czcią szczególną do swych historyczno-religijnych pamiątek. Mają np. w wielkim szacunku grób Racheli (tuż pod Betlejemem), groby patrjarchów w Hebronie i groby swych wielkich rabinów. Z szczególniejszą czcią odnoszą się także do resztek murów Salomona, otaczających dawny plac ich świątyni, przy których co piątek pod wieczór się gromadzą, modlą, płaczą i całują zimne głązy, prosząc Boga o zmiłowanie nad Izraelem. Sceny to bardzo wzruszające, a niewinne. I dlatego nie mogę pochwalić muzułmanów za to, że przed temi murami, które prawnie do nich należą, nie pozwolili umieścić nawet kilku ławek drewnianych, by starcy (Żydzi i Żydówki), skolatani wiekiem, mogli przed modlitwą lub po niej nieco spocząć. Rozumiem dobrze dzisiejszy stan podniecenia umysłów, rozumiem obawy muzułmanów, że to ze strony Żydów był tylko może podstęp, aby potem te mury ogłosić za swoją własność — takie rzeczy nie są rzadkością na Wschodzie — ale sędzę, że należało być więcej ludzkim, a swe ewentualnie zagrożone prawa zabezpieczyć aktem są-

dowym, nie podlegającym żadnej wątpliwości. Na tem zyskałaby tylko w opinii cywilizowanego świata słuszną sprawą arabska.

Przed wojną wszyscy Żydzi ottomańskiego państwa podlegali wielkiemu rabinowi Sefardystów, który wobec Turków bronił ich interesów. Po wojnie, wobec braku powszechnie uznanej organizacji hierarchicznej, p. Samuel ustanowił dla wszystkich Żydów ortodoksów osobny wybieralny *synod rabiniczny* (elective Rabbinical Council), jako przedstawicielstwo świeckie ich interesów, pod kierownictwem dwóch głównych rabinów (chief Rabbis), jednego ortodoksa a drugiego postępowca.

d) Osobną sektę żydowską, wierzącą, stanowią tak zw. *Samarytanie*, potomkowie owych kolonistów asyryjskich, których ze Wschodu²² nasłał Asarhaddon po zburzeniu północnego państwa Izraela przez Sargona (w r. 722). Przyjęli oni wiarę żydowską, pomieszaną z dodatkami pogaństwa. Pomijam tu ich historję, nieraz bardzo dramatyczną. Pod względem wierzeń religijnych, podobnie jak Żydzi, są oni monoteistami, przyjmują Mojżesza i Torę, oczekują Mesjasza, przestrzegają pilnie szabatu i ceremonij, przepisanych przez Pentateuch; są jednak o tyle schizmatykami, że nie uznając legalnej jedności świątyni, świąt i ofiar jerozolimskich, święcą i składają je u siebie na górze Garizim. Niegdyś mieli tam własną świątynię; obecnie posiadają tylko jedną bóżnicę w Nablus. Ponieważ ani żydzi ani muzułmanie nie chcą im dawać swych córek za żony, Samarytanie zmuszeni są żenić się między sobą, co powoduje ich powolne wymieranie. Wymarła także rodzina ich arcykapłana, która miała podobno wywodzić się od Aarona, tak że obecnie nawet największe ich funkcje religijne spełnia prosty kapłan z rodu Lewi. Gmina Samarytan liczy 147 członków w mieście Nablus, a 16 w podpowiecie Tul Kerem, razem 163 dusz.

2-o Drugą wielką grupę Żydów pod względem religijnym stanowią tak zwani *Oświeceni* (»Eclairés«), do których w praktyce życia przyznaje się olbrzymia większość syjoni-

22. z Babilonu, z Kutu, Awa, Hamat i Sefarvaim.

stów palestyńskich. Nie wszyscy jednak, jak im to zarzucają ich wrogowie.²³ — Czy i w co wierzą »Oświeceni«, trudno powiedzieć. Przypuszczam, że są przynajmniej deistami, w ogólnem tego słowa znaczeniu, że więc przyjmują jeszcze istnienie jakiej Wyższej Istoty. Ale co jest pewnem to to, że dla nich mozaizm, świątynia, ofiary, modły, dekalog — to wszystko raczej historyczne tylko wartości i wspomnienia dawnego judaizmu, których trzymać się można, jeśli to komu sprawia przyjemność, ale które dla »Oświeconych« są niepotrzebne. »Comme éclairés nous en passons complètement« — oto autentyczne słowa jednego z wybitnych kierowników syjonizmu do mnie w Jerozolimie. — Zgodnie z tem założeniem, syjoniści — jak mi oświadczył p. Lurie, dyrektor ich departamentu oświecenia — wykluczyli naukę religii i etyki mojżeszowej ze szkół swoich, nawet elementarnych, a podobno nie chcą nawet, aby to się działo po bóżnicach. Zapoznają niestety ten wymowny fakt historii, że dotychczas Żydów w ich odrębności narodowej utrzymała jedynie religja.

Nie twierdząc, że taka praktyczna pogarda religii i jej objawów, taka ich »bezbożność«, boli i drażni żydów-ortodoksów, że syjonistów oświeconych i ich szkoły wyklinają, i że patrząc na to rozwyrżenie moralne, jakie się teraz rozpanoszyło po Palestynie, a którego przedtem nie było — im jedynie przypisują główną winę, w czem sekunduje im publiczna opinja palestyńska. Czy jednak sąd o tem nie jest za ogólny i za jednostronny? Czy za wszystko złe moralne, jakie obecnie krzewi się po Palestynie, są odpowiedzialni jedynie syjoniści? Nie ośmieliłbym się tego tak ogólnie, bez silnych dowodów twierdzić. Bezsprzecznie wiele zła moralnego wnieśli tu z sobą syjoniści; ale nie byli oni — zdaniem mojem — jedynym czynnikiem rozkładu. Problem to zawilszy, niż się zdaje. Wojna np. nie jest matką cnót; a synowie Marsa najczęściej nie są apostołami wstrzemięźliwości i świętości. Na wojnę zatem i armję spada także pewien odsetek odpowiedzialności.

23. Tak n. p. bardzo wybitny członek komisji syjonistycznej, p. Uszyszkin, jest podobno wierzącym i praktykującym Żydem. Ortodoksi jednak odnoszą się z nieufnością nawet do »religijności« p. Uszyszkina.

Zaprzeczyc jednak niepodobna, że »oświeceni« syjoniści oddali i oddają syjonizmowi najgorszą przysługę przez to, iż do Palestyny, ziemi świętej dla chrześcijan, muzułmanów i żydów-ortodoksów, wnieśli z sobą szerokie a brudne życie Europy i Ameryki. Wielu widzi w tem wyraźną ich tendencję odchrześcijanienia najświętszych miejsc i pamiątek.

Prawdą niestety jest niezaprzeczoną, że za czasów tureckich żaden dom publiczny nie był tolerowany w Palestynie. Już w kilka miesięcy po zdobyciu Palestyny przez Anglję zaczęto częściowo na nie pozwalać, a p. Samuel swoim dekretem z 3 lutego 1921 usunął wszelkie zastrzeżenia i granice, które jeszcze pozostawiły wojskowe rządy angielskie, pozwalając »każdemu, gdziekolwiek zechce, otwierać domy zabawy«. Prywatne towarzystwo uczeiwych dam angielskich, amerykańskich i arabskich pod nazwą »Social Work« zdołało przed rokiem wymóc na p. Samuelu »urzędowe« zniesienie bordelów w Jerozolimie, ale w innych miejscowościach Palestyny zostały one nadal utrzymane. Zło to tak się już zakorzeniło w Mieście Świętem, że »oświeceni« otworzyli natychmiast tamże wiele ukrytych domów rozpusty, w których — szczególnie te mam od jednego poważnego lekarza — dziewięć dziesiątych jest żydówek, a tylko jedna dziesiąta włoszek i greczynek. Takiej hańby w »Świętem Mieście« nie mogli znieść nawet pobożni żydzi ortodoksi. Wydali tedy odezwę, w której czytamy: »Jest to faktem bardzo smutnym, że prostytutcja i rozwiązłość bardzo się rozszerzyły w Jerozolimie, gdzie istnieje więcej niż 500 żydowskich prostytutek, które nie chcą pracować, ale wolą w łatwiejszy sposób zarabiać sobie sterliny«.

Tenże sam poważny głos zapewniał mnie, że choroby weneryczne, których za czasów tureckich w Palestynie prawie że nie było, obecnie bardzo się szerzą tak między Żydami, jak i tubyleami, że spędzanie płodu — rzecz przedtem u Żydówek niesłychana — jest teraz na porządku dziennym. Małżeństwa młodych syjonistów są najczęściej bezdzietne i krótkotrwałe. Kilku bogatszych mahometan w Jerozolimie utrzymuje sobie metresy-żydówki (rzecz przedtem także niepraktykowana!).

Dodać do tego należy bezwstydną²⁴ maskowe bale, urządzone przez Żydów kilka razy do roku i zabawy taneczne »in fancy dress«, w samą noc Bożego Narodzenia, urządzone w pałacu p. Komisarza i zaszczytane obecnością najwyższych dostojników angielskich,²⁵ podczas gdy chrześcijanie palestyńscy spieszą do kościołów, a w pobliskim Betlejemie najuroczystsze odbywają się nabożeństwa. Maskowe bale, tańce, obiady, teatry, muzyki, sporty — a przytem kobiece stroje krótkie i przejryste, są teraz w Mieście Świętem na porządku dziennym.

A kina? — Rozwydrzenie ich doszło do tego stopnia, że nawet rząd musiał wkroczyć. Teraz są one podobno moralniejsze, ale za to przewrotniejsze. Ulubionym tematem w kinach żydowskich (np. Cinema Zion) są takie rzeczy, w których występują najwyżsi dostojnicy Kościoła (np. kardynałowie) jako okrutne hieny, dyszące na krew żydowską, a przytem grubo niemoralne. Taki film pod tytułem: *La Juive* wystawił np. Cinema Zion 10 i 11 czerwca 1922. Rzecz była tak oburzająca, że nawet ewangelicy obecni głośno protestowali. Na takie rzeczy p. Samuel pozwala; nie widzi w tem zakłócenia zgody religijnej; nie pozwala natomiast na przedstawianie »męki Chrystusowej« lub »nawrócenia św. Marji Magdaleny«, gdyż to mogłoby urazić Żydów!

Jeżeli rzecz tak dalej pójdzie, to znając Wschód, nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że to wszystko bardzo krwawo się zakończy. Czyż nie leży w interesie syjonizmu powstrzymać destrukcyjną i prowokacyjną robotę »oświeconych«? Między syjonistami palestyńskimi są jeszcze ludzie wpływowi, uczeni, zacni, pełni ideałów, głoszący szczerze hasła ogólnego braterstwa i zgody. Czemuż milczą? Czyżby już sami zwątpili o możliwości zatamowania rozhukanego potoku, który niebacznie niektórzy z ich braci rozpęтали?

24. Tak je określił jeden wierzący protestant, który mi te szczegóły opowiadał.

25. »At Government House on Christmas Night... dancing and music, at which Sir Wyndham Deedes... presided. A most hilarious evening was spent at the arrival of another party in fancy dress added to the frivolity of the evening«. (Żydowska *Palestine Weekly* 1921, str. 854).

Kiedy już mowa o religjach, o moralności publicznej i bolączkach Palestyny, dla całości obrazu trzeba dodać, że dzięki Anglii, Palestyna posiada także trzy loże masonskie (w Jafie, Haifie i Jerozolimie). Podczas gdy dwie pierwsze są bardzo ruchliwe, jerozolimska jest podobno spokojniejszą. Obecnie p. W. Reakes zamierza założyć osobne cztery loże templariuszowskie dla wojska (w Jerozolimie, Jafie, Ludd i Haifie), a osobne dla »cywilów« każdej religji. Loże te zależą bezpośrednio od Egiptu, ale jak wszystkie loże masonskie na świecie są ostatecznie w rękach żydowskich.

Tem się tłómaczy np. ten niezwykle fakt, że »wielka loża narodowa egipskich Arabów muzułmańskich w Kairo« wydała 2 kwietnia 1922 sążnisty, a nadęty apel do całej ludności Palestyny w obronie Żydów, wykazujący, że Żydzi to bracia Arabów, że ich przyjście do Palestyny oznacza jej dobrobyt, rozwój i szczęście; niechże więc — broń Boże — Arabowie nie czynią im krzywdy lub gwałtu, a co gorsza niech nie wylewają ich krwi! Nie potrzeba być aż masonem, aby w imię wyższych — bo nadprzyrodzonych — haseł i zasad potępić wszelki gwałt i wszelką krzywdę, dokonaną na Żydach, i aby w imię ludzkości zachęcać do wzajemnej zgody. Każdy prawy człowiek bez wezwania masonskiego spełniać to będzie. Ale że takie wezwanie wychodzi właśnie od masonerii, opanowanej jak wiadomo przez Żydów, to fakt z jednej strony wiele mówiący, choć pożądanym, a z drugiej niestety mniej skuteczny, gdyż w tym wypadku przemawia »Cicero pro domo sua«.

Rzućmy jeszcze raz krótko okiem na religijne stosunki Palestyny. Co za mozaika w tym monoteizmie!

Naprzód *islam* przedstawiający 78 proc. ludności w swych rozgałęzieniach *sunn* y i *sz* y i z m u; obok prawowiernych muslimów Metawile, Druzowie, a na ich pograniczu bahaici.

Potem *chrześcijaństwo* przedstawiające 9.64 proc. ludności, podzielone na dwie wielkie grupy, które rozdziela kamień probierczy prymatu papieskiego. A więc z jednej strony schizmatycy Grecy, Ormianie, Kopci, Abisyńczycy, jakobici, Rosjanie i protestanci wszelakich farb i odcieni: od

wierzących ewangelików aż do adwentystów, templarjuszów i kwaków. Obok nich chrześcijanie-katolicy przeróżnych obrządków i języków: przede wszystkim greccy Melchici, potem Maronici, surjanie, kaldanie, Ormianie, Abisyńczycy, wkońcu łacinnicy z całym chórem zakonów i zgromadzeń religijnych.

Wreszcie *judaizm*, przedstawiający 11.06 proc. ludności. I on podzielony na dwa odłamy. Jeden stanowią wierzący w Boga i Mojżesza żydzi ortodoksi, czy to będą Sefardyści czy Aszkenazim, czy Jemenici, czy nawet Samarytanie. Drugi odłam to »oświeceni«, wśród których przewodzą syjoniści, a za którymi stoi i kieruje wszystkim Izrael masonski.

Zaiste niepodobna gdzieindziej na całej kuli ziemskiej znaleźć takiego zespołu wierzeń, zgromadzonego na tak małym obszarze! Wszystko to garnie się do Palestyny, chce ją zdobyć, albo przynajmniej uzyskać w niej jakieś pied à terre, któreby mu później ułatwiło wylądowanie na tej wyspie zbawienia. To jakby jakaś łódź ratunkowa, o dostęp do której walczą z dziwną namiętnością i zawziętością rozbitkowie.

Odnosi się wrażenie, że zbliżają się czasy ostatnie, czasy Eljasza, kiedy i Izrael będzie zgromadzony, i islam nawrócon i chrystjanizm gotów na powtórne przybycie Pana.

VIII. PROBLEM SANKTUARJOW.

Co to są sanktuarja? — Ich dzieje — Krzyżowcy — OO. Franciszkanie — Zgoda obrządków przed w. XII — Schizma i spory — »Kapitulacje« — Wojna krymska — Kongres berliński — Konferencja pokojowa — Sprawa »Wieczernika« — Art. 14 mandatu — Stanowisko Watykanu.

Do bardzo trudnych zadań, które Anglja, jako mandatarjusz Ligi Narodów, ma załatwić w Palestynie, należy kwestja, a raczej kwestje, związane z tak zwanymi sanktuarjami.

Co to są *sanktuarja*? — jakie ich dzieje? — jaki stan prawny obecnie? — i jakie obowiązki z powodu nich ciążyą na Anglii — oto kwestje, o które tu należy krótko potrącić. Ich poznanie à fond wymagałoby długich traktatów, jeśli nie dzieł kilkutomowych, które zresztą już istnieją.¹

Sanktuarjami w Palestynie nazywają się te wszystkie miejsca, kościoły, kaplice i budowle wszelakiego rodzaju, które de facto mają związek bezpośredni z osobą Chrystusa, z św. Rodziną lub Apostołami, a wreszcie z powstaniem chrześcijaństwa wogóle; — albo też za takie bywają uważane i czezone przez różne obrządki czy wyznania chrześcijańskie. Sanktuarja te, — powstałe w przeważnej części w pierwszych wiekach chrześcijaństwa — z najazdem Persów, a potem Arabów i Turków, ulegały najrozmaitszym losom kolejom. Burzone, palone, odbudowywane, niszczone, bezczeszczone i znowu oddawane kultowi, mają każde tak bogatą nieraz w dramatyczne szczegóły historję, że mogłyby sobą wypełnić całe tomy. To też wiedza archeologiczno-krytyczna nowszych cza-

1. Por. n. p. *Baldi*, La questione dei Luoghi Santi in generale. Torino 1919; — (tenże): La custodia francescana di Terra Santa, Torino 1919. — Les Lieux Saints a la conférence de la paix. 1919 (Jerusalem 1918); memoriał Kustodji przesłany Konferencji pokojowej paryskiej.

sów poświęciła im osobne, nieraz bardzo szczegółowe studia, które razem wzięte stanowią wcale pokaźną biblioteczkę.

Rzecz jasna, że w świetle bezwzględnej krytyki część tych sanktuarjów utraciła swą historyczność i autentyczność, lub przynajmniej bezwzględną pewność; — ale to nie przeszkadza chrześcijanom różnych wyznań w ich dalszej czci, i nie wchodzi jako moment rozstrzygający tak zwanego dziś »problemu sanktuarjów«. W te szczegóły nie chce i nie może wchodzić ani Anglja, ani Liga Narodów.

Rzecz ta i z tego powodu usuwa się dziś z pod kompetencji świecko-politycznej, że w ostatnich lat dziesiątkach schizmatycy Grecy i Rosjanie pobudowali w Palestynie cały szereg »nowych« sanktuarjów, o których nawet nie śniło się pierwszym chrześcijanom, a które nie mają żadnego oparcia ani w ewangeljach, ani w historycznej topografii, czy archeologii. Ale o to mniejsza; — to sprawa prywatna tych zrzeszeń, czy wyznań.

Wylania się jednak sprawa inna, poważniejsza, gdy chodzi o prawdziwie autentyczne sanktuarja, lub które za takie uważały pierwsze wieki. Ich obecny faktyczny stan posiadania — nie chcę przez to powiedzieć, że prawny — jest często tak powikłany, tylu ma współzawodników, tyle wywołuje gorszących zajęć i sporów, że np. — rzecz nie do uwierzenia, ale prawdziwa — epilogiem takich sporów między łacinnikami a grekami bywały wojny, jak np. wojna krymska. To też nawet kongres berliński nie ważył się rozstrzygnąć tych spornych kwestyj, ale tylko tymczasowo (13 lipca 1878) postanowił w art. 62: »il est bien entendu, qu'aucune attente ne saurait être portée au statu quo dans les Lieux Saints«.

Z tego choćby faktu wynika, że kwestja sanktuarjów, uważana w sobie, nie jest jakąś tylko drobnostką podrzędnej wagi, którą można spokojnie zostawić zainteresowanym sferom religijnym, ale że to kwestja, która roznamiętnia jeszcze dzisiaj areligijne zrzeszta rządy i narody, i którą z tego powodu przekazano... Lidze Narodów.

Skąd do tego przyszło? Jakie to wypadki skierowały kwestję sanktuarjów na forum polityki międzynarodowej? Krótki, ile możności najkrótszy, szkic ich wspólnych dziejów wytłumaczy może tę dziwną zagadkę.

Wiadomo, że głównym celem wojen krzyżowych było odebranie Ziemi Św. »z rąk pohańców« i odbudowa, czy odnowienie zniszczonych lub zbezczeszczonych sanktuarjów. Zdobywszy Palestynę Krzyżowcy zabrali się do odbudowy wielkiej ilości tego rodzaju świętych pamiątek, które oddali chrześcijanom-katolikom do użytku i posiadania. Gdy jednak z upadkiem Akki w r. 1291 zakończył się okres bohaterski Krzyżowców w Palestynie, wojska ich a z niemi i wielu duchownych łacińskich opuściło Ziemię Św. Przy bazylice św. Grobu pozostali z czasem jedynie nieliczni Franciszkanie, którzy niejako w imieniu całego katolickiego Kościoła przyjęli pod swą pieczę sanktuarja chrześcijańskie. Zwolna tylko, poprzez setki niebezpieczeństw, prześladowań i męczeńskich ofiar, pozyskali oni sobie szacunek muzułmanów, panów Ziemi Św. W końcu doszli nawet do tego, że nie było prawie ważniejszej miejscowości na tureckim Wschodzie, gdzieby przynajmniej przejściowo nie pracowali lub nie mieli konwentu, kościoła, szpitala, szkółki czy hospicjum dla pielgrzymów.

W ten sposób zwolna osiedlili się np. w Wieczerniku jerozolimskim i w Betlejemie, gdzie obok Sanktuarjum Narodzenia Chrystusowego założyli klasztor, później kościółek, aptekę i szkołę. Tak samo zajęli lub odbudowali cały szereg innych sanktuarjów, jak n. p. w Nazarecie, w Betanji, w Ain Karim, Emmaus (Kubebe), Jafie, na Taborze, w Naim, w Kanie galilejskiej (Kefr Kenna), Tyberjadzie, w Kafarnaum, Haifie i Akko. Z Palestyny przeszli do Fenicji, Egiptu, Armenji, Azji Mniejszej, na Cypr, a nawet dotarli aż do Krety. Byli — rzec można — jedynymi stróżami katolickich wyznawców i interesów.

Wszystkie te zakłady franciszkańskie na bliskim Wschodzie, w jakiegokolwiek formie założone i utrzymywane, tworzą hierarchicznie osobną prowincję, zwaną *Custodia di Terra Santa* — »Strażą Ziemi Świętej«.

Aby temu wszystkiemu podolać Kustodja Ziemi Św. potworzyła w głównych państwach i miastach Europy własne komisarjaty, których celem — obok zbierania jałmużn, przeznaczonych dla Palestyny — była także opieka nad interesami i prawami zakonników, osiadłych w Ziemi Św. Ko-

misarjaty były nieraz w ścisłym tego słowa znaczeniu, ambasadam katolicyzmu palestyńskiego po dworach katolickich Europy.

Jakoż — obok Stolicy Apostolskiej — książęta katolicy prześcigali się (często oczywiście z pobudek mniej idealnych) w udzielaniu pomocy i protekcji Kustodji Ziemi Św., i przez swych ambasadorów lub specjalnych legatów występowali u sultana w obronie sanktuarjów. Tak np. król Neapolu Robert wraz z małżonką swą Sancją (w I-ej połowie XIV w.) po wielu trudach i kosztach uzyskali dla Franciszkanów tak zw. »Coenaculum« — Wieczernik (miejsce, gdzie Chrystus ustanowił Sakrament Ołtarza), a nadto prawo zamieszkania i odprawiania nabożeństw przy św. Grobie. Władcy Genui, Florencji i Wenecji także nie spoczywali. A pomoc ta była bardzo potrzebna i cenna, gdyż oprócz ówczesnego fanatyzmu muzułmanów nowe niebezpieczeństwo zagrażało katolickiemu stanowi posiadania w Palestynie.

Byli niem Grecy. — Aby to zrozumieć, trzeba nam się cofnąć nieco wstecz, aż do w. XI, w którym nastąpiło całkowite zerwanie grecko-bizantyńskiego Kościoła z Rzymem. Przedtem, przy jedności Kościołów zachodniego i wschodniego, nie było żadnych poważnych niezgod i sporów między różnymi obrządkami jednej i tej samej wiary. Po wybuchu schizmy, wojny krzyżowe odbywały się bez pomocy Greków, którzy też nie mieli (i nie mogli sobie rościć) prawa do odzyskanych lub na nowo zbudowanych sanktuarjów, do czego w niczem się nie przyczynili. Wskutek tego łacińskie jedynie zakony i zgromadzenia religijne objęły w posiadanie różne sanktuarja. Wyjątkowo w bazylice Św. Grobu — z kurtuazji zachodniej — zachowano dla Greków (katolików) jeden ołtarz z ikonostazem (między św. Grobem a chórem kanoników łacińskich).

Gdy Salah ed-Din w r. 1187 zajął Jerozolimę i skonfiskował wszystkie kościoły chrześcijańskie, ogłaszając je bezprawnie za własność państwową, jedno z nich przemieniono na meczety, inne przeznaczono na użytek świecki, niektóre wreszcie oddano pokonanym chrześcijanom dla ich nabożeństwa. Od tej także chwili bazylikę św. Grobu oddano pod zarząd Saracenów, którzy według swego upodobania dopuszczali

lub wykluczali chrześcijan z tego kościoła, a nawet przywłaszczyli sobie nielegalnie prawo dopuszczania różnych wyznań do odprawiania nabożeństw w samejże bazylice.

Układ z r. 1229 oddał łacinnikom na nowo też bazylikę na wyłączne ich nabożeństwa. Tak było aż do r. 1244, w którym Jerozolima ponownie stała się własnością muzułmanów.

Straciwszy możność i nadzieję odzyskania Ziemi Św., władcy Zachodu³ starali się przez układy z muzułmanami odzyskać przynajmniej sanktuarja i wolność kultu i pielgrzymek dla łacinników. Tą drogą OO. Franciszkanie uzyskali prawo odprawiania nabożeństw w wielu sanktuarjach.

Obok łacinników w niektórych sanktuarjach (jak np. przy św. Grobie), celebrowali zgodnie z nimi Georgjanie, Grecy, Ormianie, jakobici, surjanie, Kopci, Abisyńczy i nestorjanie. Działo się to w takiej zgodzie, że np. procesję palmową i ceremonje wielkosobotnie odprawiały wszystkie te obrządku wspólnie. Nienawiść Bizancjum do Rzymu jeszcze się tu nie przedarła. Przyszła ona z czasem; — ale mimo rosnącej niechęci i licznych sporów, przez całe trzy wieki Franciszkanie pozostawali głównym zarządcą i panem ważniejszych sanktuarjów. Tak np. w bazylice św. Grobu posiadali rotundę Zmartwychwstania, połowę góry Kalwarji, oratorium Znalezienia św. Krzyża itd. Z tem prawem własności łączyło się także prawo odnawiania i odbudowy części danego sanktuarjum, do niego należących.

Ale grecy, podjudzani z Bizancjum, nie spali. Korzystając ze wszystkich nadarzających się sposobności, przekupstwem, groźbą, przemocą, wydzielali coraz to nowe części lub całe sanktuarja z rąk łacinników. Nie cofali się nawet przed fałszowaniem sultańskich firmanów.⁴ Zdalekobym zaszedł,

3. Z początku Wenecja, Genua, Neapol, potem: Francja, Polska, Austrja, Hiszpanja, Anglja i Holandja.

4. Por. *Girolamo Gotubowich*: I Frati Minori nel possesso de'Luoghi Santi di Gerusalemme e i falsi firmani posseduti da Greci-Ellenici (Florencja 1921), w której to pracy znany erudyta i krytyk pierwszorzędny wykazuje między innymi fałszerstwo sześciu firmanów (trzech arabskich i trzech tureckich), na jakich Grecy opierają swe rzekome prawa. Fałszerstwa tego dokonano w latach 1630—1643 za rządów tyrańskiego Murada IV; autorami zaś tych rzekomych firmanów byli Cyryl Lukaris, patriarcha

gdybym tu chciał wchodzić w szczegóły i w te wszystkie dyplomatyczne zabiegi mocarstw zachodnich, by w Konstantynopolu paraliżować działalność greków i odzyskiwać dla Franciszkanów ich dawne prawa. Najczęściej wychodzili oni na tem dość kuso.

Gdy protektorat nad katolikami na Wschodzie (w miejscach Wenecji) objęła Francja (w w. XVII), spory odżyły na nowo, a nowa protektorka, korzystając z swych dobrych stosunków z Turkami, zdołała wykolatać dla Franciszkanów część praw, im wydartych. Tak trwało aż do r. 1757. Wtedy bowiem grecy — przez krwawe boje i złoto, którem przekupili wielkiego wezyra Raghiba Paszę, — uzyskali bazylikę Narodzenia w Betlejemie i cały szereg innych praw, na niekorzyść łacinników. Nowe dyplomatyczne układy przerwała rewolucja francuska, w czasie której fides graeca nie spoczywała.

Po nastaniu pokoju w Europie, Francja r. 1850, poparta przez Hiszpanję, Belgję, Sycylię i Austrię, zażądała formalnie od sultana, aby zakonnikom łacińskim zwrócono wszystkie prawa i wszystkie Miejsca Św., które posiadali w r. 1740 na podstawie art. 33 kapitulacyi. Rząd turecki nie odmawiał, ale swoim zwyczajem zwlekał. Wyzначył mieszaną komisję z Francuzów i Turków, która w r. 1851 uznała za słuszną w zasadzie wszystkie żądania francuskie.

Ale teraz wystąpiła na scenę Rosja, do której o protektorat zgłosili się grecy. Dla cara Mikołaja I była to wyborna sposobność wmieszania się w sprawy tureckie i palestyńskie, a zarazem wykonywania hegemonji nad schizmatykami świata całego. Mikołaj I zażądał od sultana utrzymania status quo, grożąc zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Wzięty we dwa ognie, rząd turecki uciekł się do półśrodków. Z jednej strony zawiesił działalność mieszaną komisję francusko-turecką, a z drugiej — nie chcąc dla oka wykonywać rozkazów władcy moskiewskiego — pozornie sam zbadał tę kwestję i wydał r. 1852 firman, utrzymujący status quo w sanktuariach palestyńskich. Grabież więc została ulegali-

Konstantynopola i jego prokurator Lambrinos, dalej patriarcha Jerozolimy Theophanos i jego archidiakon Grzegorz ex-żyd, który pokłóciwszy się ze swym patriarchą wydał całe fałszerstwo.

zowana! Tego jednostronnego kroku nie uznały państwa katolickie.

Nowe firmany z r. 1853 stwierdziły protektorat ros. nad grekami w Palestynie; ale i to nie wystarczało dumnemu Moskalowi. Niebawem zażądał, aby nowy firman sultański zagwarantował »w sposób nieodwołalny prawa, przywileje i wyjątki wszystkich kościołów i instytucyj kleru ortodoksyjnego nie tylko w Palestynie, ale i we wszystkich krajach, podległych władzy sultańskiej«. Tureja na to zgodzić się nie mogła, bo to — pod pretekstem praw greckiego Kościoła — dawałoby Rosji prawo mieszaną się do wszystkich spraw wewnętrznych we wszystkich prowincjach tureckich. Car wypowiedział wojnę, znaną w dziejach jako »wojna krymska«.

Kongres paryski przywrócił pokój; by zaś nie wywoływać nowych burz, ustalił na razie co do sanktuarijów status quo. Jak już wspominałem wyżej, kongres berliński (1878) musiał ponownie zająć się tą sprawą; ale i on nie mogąc dojść do końca, dyplomatycznie oświadczył, że »jest rzeczą zrozumiałą, iż żaden attentat nie może być zadany stanowi quo Miejsce Świętych«.

Przez ten wyraz *status quo*, jak to wynika z protokółów, państwa podpisane na dokumencie (między niemi i Tureją), uznawały, że chwilowo jest rzeczą niemożliwą rozwiązać kwestję Miejsca Świętych; ogłosiły zatem status quo, nie jako decyzję absolutną, ani jako uświęcenie aktualnego bezprawia, ale jako proste zarządzenie prowizoryczne! Innemi słowy: nie mogąc rozwiązać kwestji, pozostawiły ją na razie taką, jaką była w owej chwili. Takie, a nie inne jest znaczenie tej formuły: status quo. Wynika to z faktu, iż te same państwa równocześnie postanowiły powołać do życia osobną komisję, która miała zbadać tytuły prawne stron, w grę wchodzących. Z tego wniossek, że nie przyznawały bezprawnemu aktowi sultana z r. 1853 żadnego waloru, swej zaś rezolucji berlińskiej z r. 1878 tylko walor tymczasowy, faktyczny.⁵

Decyzja berlińska nie zapewniła pokoju, ani zabezpie-

5. Nazwałem firman sultański z 1853 r. bezprawnym, bo żaden władca, nawet absolutny, nie może jednym pociągnięciem pióra unieważniać prawa osób trzecich, oparte na traktatach międzynarodowych, a przez siebie uznanych za ważne.

czyła decorum sanktuarjów. Każdy może łatwo przekonać się o tem na miejscu. Ohyda, brud i bezprawia, które się spotyka w tych sanktuarjach kilkuobrzędowych, co mają kilku panów, wołają o pomstę do nieba, a o ratunek do ludzi dobrej woli. Konferencja, wyznaczona przez kongres berliński, niczego nie zdziałała.

Aby temu nieznośnemu, a gorszącemu stanowi rzeczy, raz położyć koniec, Kustodja Ziemi Św., po wojnie światowej przedstawiła Kongresowi pokojowemu osobny memoriał,⁶ w którym żąda: »aby nareszcie raz zbadano bezstronnie wszystkie te spory, które od wieków istnieją wśród gmin chrześcijańskich, mających prawo odprawiania nabożeństw na Miejscach Śś.; aby zbadano walor dokumentów historycznych, które każda z tych gmin przedstawia, i aby każda z nich została nareszcie osadzona w definitywne posiadanie swej części, która do niej zależy. Tego samego właśnie domagały się w połowie XIX w. państwa katolickie od Turcji, to jest powrotu Miejsce Śś. do status quo, istniejącego do chwili uzurpacji, popełnionych przez ortodoksów w r. 1757, czyli powrotu do status quo, który się ustalił w w. XIV po definitywnym upadku królestwa jerozolimskiego«.

Tak więc kwestja Miejsce Śś. — pomimo intryg ortodoksów i opieki, jakiej im udziela Anglja — dostała się na powrót pod obrady dyplomatów. Nie mogąc z nią na konferencji pokojowej dojść do końca, obrano drogę pośrednią. Układem w San Remo oddano mandat nad Palestyną Anglji, zastrzegając dla problemu sanktuarjów utworzenie osobnej komisji. Tymczasem zaś — dla przypodobania się grekom — dów. Stąd słynny art. 14 tekstu mandatu (zob. rozdz. 4).

Artykuł ten, między innemi, przepisuje utworzenie osobnej komisji dla studjowania kwestji sanktuarjów. Chociaż minęły już dwa lata od wysłania tekstu mandatu do Rady Ligi Narodów, Anglja nie przystąpiła do zamianowania tej komisji. Tymczasem zaś — dla przypodobania się Grekom — czyniła przez długi czas wielkie trudności Franciszkanom, nie pozwalając im na dalszą budowę rozpoczętej bazyliki Getsemani, na miejscu należącym prawnie do Franciszka-

6. zob. uw. 1 na str. 201.

nów, gdzie archeologowie odkryli ruiny starej bazyliki z IV wieku. Dopiero na energiczne i usilne starania patriarchy łacińskiego cofnięto zakaz budowy, którą prowadzi znany architekt-artysta p. Barluzzi.

Jeszcze ciekawsze pod względem prawnym, a wrogie dla katolików w czynie stanowisko zajęła Anglja w sprawie tak zw. Wieczernika (Cenacolo). Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że stanowisko prawne Wieczernika nie ma nic wspólnego z innemi sanktuarjami z tej prostej racji, że jeszcze... nie jest sanktuarjum chrześcijańskim, ale tylko meczetem. Według naukowo uzasadnionej tradycji, tak zw. Wieczernik, czyli dom, w którym dokonała się ostatnia wieczerza Chrystusa, został przez to samo pierwszym kościołem chrześcijańskim, poświęconym kultowi chrześcijańskiemu niejako przez samego Chrystusa, kiedy w nim ustanowił Sakrament Ołtarza i kapłaństwa; tu także spełniła się tajemnica Zielonych Świątek. Nic dziwnego zatem, że dla pierwszych chrześcijan Wieczernik był *mater omnium ecclesiarum*, matką wszystkich kościołów. Burzony kilkakrotnie i zawsze odbudowywany, był Wieczernik podczas wypraw krzyżowych celem pielgrzymek, a Krzyżowcy opatrzyli go we wspaniałe mozaiki. Gdy w r. 1187 Jeruzalem wpadło w ręce Salah ed-dina, Wieczernik zostawiono do użytku chrześcijan. Aby tę używalność całkowicie zabezpieczyć, królestwo Neapolu (Robert i Sancja) odkupili w r. 1333 za wielkie sumy całe to miejsce od sultana Egiptu i odstąpili prawo jego własności Franciszkanom. Ci dokupili jeszcze sąsiednie tereny, rozszerzyli swój dawny konwent i zbudowali tu wielkie hospicjum dla 200 pielgrzymów.

Utratę Wieczernika dla chrześcijan spowodowali Żydzi. Naprzód znany rabin hiszpański Benjamin z Tudeli, który około r. 1167 odbył podróż po Palestynie, puścił w świat bajkę, że w podziemiach Wieczernika mieści się grób Dawida. Bajka ta, nie mająca żadnej podstawy naukowej, owszem z punktu widzenia archeologii niemożliwa, znalazła z czasem, dzięki Żydom, szersze echo na Wschodzie i w Europie. Opierając się więc na niej, Żydzi w r. 1429 uzyskali za grube pieniądze od mahometan dekret, mocą którego Franciszkanom odebrano podziemia bazyliki Wieczernika, aby je

później oddać Żydom. Ponieważ jednak muzułmanie czezą również Dawida jako proroka, przeto podziemia te zatrzymali dla siebie; — aby zaś stopy giurów nie chodziły ponad mniemanym grobowcem, zburzyli kaplicę Ducha Św., znajdującą się nad podziemiami. Później złupili i klasztor, w r. 1521 przywłaszczyli sobie także kaplicę samego Wieczernika, a w końcu r. 1552 dekret sultański skonfiskował cały klasztor i skazał na wygnanie z niego Franciszkanów. Wieczernik zamieniono na meczet, do którego chrześcijanie jedynie za grubą opłatą mieli dostęp wolny.

W takim stanie doszła rzecz aż do naszych czasów.

Podczas układów pokojowych z Turcją, ale niezależnie od nich, rząd włoski zażądał od sultana, aby Wieczernik zwrócono królowi włoskiemu, jako prawowitemu następcy królów neapolitańskich, a więc właścicielowi tego miejsca i gmachu. Król chciał Wieczernik oddać na nowo Franciszkanom. Jakoż Turcja bez trudności uznała to żądanie za słuszne. Osobne irade sultańskie (w kwietniu 1919 r.) odjęło Wieczernikowi charakter meczetu i odstąpiło go królowi Italii. Działo się to niezależnie od traktatu pokojowego. Rzecz zdawała się załatwiona.

Gdy jednak Włochy zażądały od okupanta angielskiego, aby ten akt przyjął do wiadomości, Lloyd George ujawnił natychmiast swoją »bezstronność«. Nie uznał aż do końca tego aktu. Z początku zaznaczył, że musi się zapytać o zdanie p. Samuela (Żyda!), potem oświadczył, że ta sprawa należy do (nieistniejącej jeszcze) Komisji sanktuarjów, dalej że akt zgody z Turcją nie jest ważny przed ratyfikacją pokoju z Turcją; że wreszcie Wieczernik, jako meczet, należy do dóbr Wakf, że muzułmanie oburzyliby się itp. Są to wszystko po-

7. Oto zgodny z historją stan rzeczy. Wiadomości, jakie u nas na ten temat rozpowszechniano, polegają na grubej nieznajomości rzeczy. Nawet poważne dzienniki, jak *Rzeczpospolita* (3. VII. 1922) uległy przykrej mistyfikacji. Wieczernik nie »leży na stokach«, ale na płaskowyżu góry syjońskiej; nie »znajduje się od kilku wieków pod opieką zakonu Franciszkanów«, ale od XVI wieku jest meczetem; »wstęp do wnętrza jest utrudniony« nie dlatego »ponieważ straż pełni rodzina muzułmańska«, ale dlatego, że resztki Wieczernika przemieniono w meczet.

zory, nie wytrzymujące krytyki,⁸ ale p. Lloyd George, gdy się uprze, nie zważa na rację. Jego sympatje dla Grecji są znane, a purytańscy Anglicy w Jerozolimie niebacznie się wygadali, że spieszyć się nie trzeba, bo ich zdaniem to sanktuarjum powinno być w rękach... greckich. I w Genui (maj 1922) i w Londynie (lipiec 1922) p. Schanzer usiłował przekonać p. Lloyd George'a o słuszności stanowiska włoskiego, ale bezskutecznie.

Wobec takich faktów, jeśli szczerze, to w każdym razie nieuzasadnione jest zdziwienie p. Balfoura, który na posiedzeniu Rady Ligi Narodów (w czerwcu 1922), prosząc o zatwierdzenie mandatu, twierdził: »Fala niepokoju ogarnęła pewne koła opinii publicznej, żywiącej obawy w domenie religijnej. To mnie nieskończenie dziwi. Jakże może kto uwierzyć, że interesy religijne są zagrożone przez przelanie władzy z państwa muzułmańskiego na państwo chrześcijańskie! Zwłaszcza, gdy tem państwem jest Anglja! Żadne państwo nie okazało się tak sprawiedliwem (fair) względem różnych wierzeń religijnych; niema też państwa, któreby zapewniło odmiennym wierzeniom większą sprawiedliwość i unikało ich obrazy w takim stopniu, jak Anglja. Anglja ma wielkie doświadczenie w tych sprawach, a świat powinienby uznać, że ona okazała swój liberalizm w najróżnorodniejszych opiniach religijnych. Anglja jest państwem protestanckim. W żadnym innym katolickim czy protestanckim państwie protestanci i katolicy nie mają większej wolności, niż u nas. W tych okolicznościach pozbawioną jest wszelkiej podstawy jakakolwiek obawa z powodu przeniesienia troski o sanktuarja z państwa muzułmańskiego na chrześcijańskie«.

Czyżby Balfour miał krótką pamięć, albo nie znał historii swego kraju? O tolerancji względem katolików mogłaby dużo powiedzieć Elżbieta i Irlandja. Może gdy p. Balfour obejmie premierostwo, nastaną lepsze czasy. Jak narazie, wobec postępowania rządu londyńskiego, musimy od Anglji żądać gwarancyj, żądać czynów, a nie pięknie utoczonych frazesów.

Zdaje się, że i Rada Ligi Narodów nie dała się schwytać

8. zob. n. p. dobrą odpowiedź na tę wykrętę angielskie w *Oriente Moderno* 1921, 278 n.

na wędkę słodkich słów p. Balfoura. Nawet w lipcu 1922, gdy zatwierdzano tekst mandatu palestyńskiego, porobiono zmiany w art. 14 o sanktuarjach, a ustalenie składu Komisji i jej regulamin odłożono na później, — tak poważnemi wydały się Radzie Ligi uwagi Watykanu, przesłane na ten temat do Ligi.

Ale rząd p. Lloyd George'a mimo wszystko chciał postawić na swoim. W jego imieniu p. Balfour — jak donoszą dzienniki (np. *Palestine Weekly* 1922, str. 623) — przedłożył we wrześniu 1922 Radzie Ligi Narodów projekt, dotyczący składu Komisji, który zdumiewa swą pozorną brytyjską bezstronnością, a zarazem niepojętą nieznajomością stosunków palestyńskich.

P. Balfour proponuje trzy podkomisje, z których każda decydować będzie wyłącznie w sprawach odnośnego wyznania. Chrześcijańska pod przewodnictwem Francuza, składać się ma z trzech katolików (Włocha, Hiszpana i Belgijczyka), z trzech greckich ortodoksów (Rosjanina, Greka i Rumuna), wreszcie z trzech przedstawicieli reszty Kościołów schizmatyckich (Ormianina, Abisyńczyka i Kopta).

Podkomisja muzułmańska, pod przewodnictwem Włocha, ma być złożona z 3 muzułmanów, jednego z Palestyny, jednego muzułmanina poddanego Francji, i jednego muzułmanina poddanego Włoch.

Podkomisja żydowska, pod kierownictwem Amerykanina, ma być złożona z jednego Żyda palestyńskiego, jednego Żyda angielskiego i jednego Żyda sefardysty.

Prezydentem całej Komisji ma być protestant amerykański. On to, jako też i prezesi podkomisji mają być wyznaczeni przez Anglię, po porozumieniu się z zainteresowanemi państwami. Sekretarza jeneralnego Komisji wyznaczy sam rząd angielski. Decyzje każdej podkomisji, aby mogły być prawomocne, muszą być jednomyślne. Na wypadek braku jednomyślności prezes całej Komisji będzie miał głos decydujący o sprawie. Jedynie Rada Ligi Narodów, pod której opiekę mają być oddane Miejsca śś. Palestyny, będzie mogła uchwały tych Komisji odsyłać do powtórnego ich zbadania.

Projekt ten jest tak oryginalnie naiwny, by nie powie-

dzieć — przewrotny, że mógł jedynie wyjść z głowy fantasty angielskiego. Obliczony jest na to, aby trzech katolicey przedstawiciele zawsze i wszędzie mogli być zmajoryzowani przez sześciu schizmatyków, nie wliczając w tę liczbę naczelnego prezydenta protestanta. Tak więc, zdaniem p. Balfoura i rządu angielskiego, o prawach katolików decydować mają protestanci i schizmatycy.

To też *Osservatore Romano*, organ Watykanu, komentując skład proponowanych Komisji pisze (6. IX. 1922): »Jeżeli ten projekt jest prawdziwy, to jest rzeczą jasną, że prawa katolików skazane są na pogorszenie. Katolicy, którzy od wieków byli w posiadaniu największej liczby sanktuarjów w Palestynie, będą w podkomisji zawsze w mniejszości, przeciw większości, która będąc złożona z pierwiastków, żyjących w wiecznej niezgodzie z Kościołem katolickim, może łatwo wystąpić razem przeciw niemu. Ponieważ nadto projekt domaga się jednomyślności dla wszystkich decyzji, której niepodobna będzie osiągnąć przy tak rozbieżnych pierwiastkach, ostatnie słowo w praktyce będzie miał prezydent całej Komisji, którym ma być protestant. To jest obelgą! Mamy nadzieję, że tekst projektu Balfoura jest odmienny od tego, który podała prasa; w każdym razie przedstawiciele narodów katolickich w Radzie Ligi Narodów będą wiedzieli, jak wziąć w obronę stare i nieprzedawnione prawa Kościoła katolickiego w Ziemi Św.«

Jakoż istotnie projekt Balfoura napotkał na bardzo silny opór nie tylko w łonie Rady Ligi Narodów, ale także i ze strony Watykanu, który podkreślał, że w podkomisji chrześcijańskiej zapewniono większość obrządkom niekatolickim, podczas gdy olbrzymia większość sanktuarjów należy do katolików. Wobec tego na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów 4 października 1922 p. Balfour imieniem swego rządu był zmuszony oświadczyć, że mając na względzie niemożliwość osiągnięcia zgody co do składu Komisji palestyńskiej (z powodu różności interesów politycznych i religijnych) — cofa swój projekt. To oświadczenie spotkało się z aplauzem przedstawicieli Francji, Włoch i Hiszpanji. *Corrispondenza*, półoficjalny organ Watykanu (7 paździer-

nika 1922), napisała: »Oficjalne zawiadomienie, dane przez lorda Balfoura Radzie Ligi Narodów, o wycofaniu angielskiego projektu przyjęto w Watykanie z zadowoleniem; podkreślono tamże zresztą, że nie mogło stać się inaczej, bo w żadnym wypadku projekt ten nie zyskałby jednomyślności ze strony przedstawicieli mocarstw, jednomyślności przepisanej statutem Ligi Narodów. Pozostaje obecnie druga część, trudniejsza: wypracowanie projektu, któryby mógł być przyjętym. Należy się spodziewać, że nie zabraknie do tego dobrej woli i pragnienia, by nareszcie rozwiązać problem, który już zbyt długo się przeciąga«.

Pius XI nie poprzestał jednak na tem. Oto w obronie praw ludności palestyńskiej nie zawahał się raz jeszcze podnieść swego głosu i to w chwili najuroczystszej, bo na I-ym Konsystorzu kardynałów dnia 11 grudnia 1922: »Wielką troską — mówił Papież — napelniają umysł Nasz sprawy Palestyny, tej mianowicie ziemi, którą jako ojczyznę wiary naszej, boski Zbawiciel ludzkości obficie potem swoim skropił i krwią uświęcił. Świadcami zaś Wy sami jesteście, Czcigodni Bracia, jak usilnie Poprzednik Nasz pracował w sprawie praw Ziemi Świętej. Tej pilnej troski wymownym dowodem jest owa mowa, którą wypowiedział na Konsystorzu 13 lipca roku ubiegłego. Ponieważ zaś — jak wieść niesie — Liga Narodów ma niebawem na uroczystem posiedzeniu znowu zająć się sprawą Palestyny, My Naszego Poprzednika nieugięte żądanie za Nasze przyjmujemy, domagając się, »aby gdy nadejdzie czas załatwiania spraw Palestyny, prawa Kościoła katolickiego i całego chrześcijaństwa zostały tamże uszanowane i nietknięte«. Owszem i to od siebie dodajemy, że Naszą wolą jest — zgodnie ze sumieniem urzędu apostolskiego — aby prawa Kościoła katolickiego, które tamże tak widocznie przewyższają prawa innych, zostały tam nietknięte i nienaruszone i to nie tylko odnośnie do Żydów i niewiernych, ale także wobec sekt akatolickich, jakiegokolwiek narodu i kraju«.

Stanowisko zatem Stolicy Apostolskiej, tak Benedykta XV jak i Piusa XI — odnośnie do problemu palestyńskiego jest jasne i stałe.

Stolica Św. nie sprzeciwia się racjonalnemu osadnictwu Żydów w Palestynie; nie jest wrogiem syjonizmu umiarkowanego, ale żąda — bo żądać musi — aby na polu administracyjno-politycznym Palestyny uszanowano dotychczasowe prawa ludności miejscowej, arabskiej; — w dziedzinie zaś kościelno-religijnej historyczne prawa katolicyzmu i innych odłamów chrześcijaństwa, z zachowaniem tych proporcji i stopni, jakie ustaliły wieki.

CZĘŚĆ III.

ADMINISTRACJA POWOJENNA.

IX. DWULECIE RZĄDÓW WOJSKOWYCH.

Stopniowe zajęcie Palestyny — Administracja okupacyjna — Oplakany stan kraju po wojnie — Dobroczynność — Pierwsze zarządzenia — Pomoc Europy — Sympatje dla Anglii podkopywane deklaracją Balfoura i przybyciem komisji syjonistycznej — Stosunek jej do zarządu wojskowego — Zarzuty syjonistów — Pogrom jerozolimski i jego skutki — Zniesienie rządów wojskowych.

Dzięki operacjom wojennym gen. Allenby'ego Anglia pod koniec 1918 r. miała już całą Palestynę w swych rękach. Toteż układ w San Remo (24. IV. 1920), przyznający jej mandat nad Ziemią Świętą, był tylko legalnem i formalnem stwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy. Palestyna stopniowo dostawała się w ręce Anglików. W zimie r. 1917 mieli w swym posiadaniu Judeę i krainę Moabu; z jesienią 1918 zajęli Samariję, Galileę, krainę Ammonitów i Gilead. Ich więc właściwa administracja nad całą Palestyną historyczną rozpoczyna się od października 1918 roku.

Z początku przez dwa lata były to rządy czysto wojskowe, okupacyjne: *Occupied Enemy Territories Administration South*, krótko *O. E. T. A. South*. Na czele stał pan feldmarszałek Allenby, człowiek wybitnych zdolności, kulturalny, ludzki, który swym rozsądnym postępowaniem pozyskał sobie szacunek podbitej ludności, bez względu na jej wyznanie religijne lub pochodzenie rasowe. Jego następcy i pomocnicy jenerałowie i oficerzy wogóle dość dobrze zapisali się w pamięci mieszkańców Palestyny.

Biedny ten kraj już przed wojną — dzięki czterowiekowym rządóm Turków — nie przedstawiał kwitnącego widoku. Wojna światowa zniszczyła go gruntownie. Ludność była mocno przerzedzona, bądź przez pobory wojskowe, bądź przez choroby i nędzę. Mieszkańcy miast byli w ciężkiej niedoli;

wielkie obszary uprawnej ziemi stały ugorem; dzięki rekwizycjom wojskowym liczba bydła i koni zmniejszyła się do połowy; szczupły już przed wojną drzewostan był wyczerpany; ogrody pomarańczowe — jedyna prawie ozdoba wybrzeża palestyńskiego — były zrujnowane i zaniedbane; drogi przez operacje wojenne poniszczone, przemysł prawie żaden, handel w uśpieniu.

W takim to stanie, który możnaby znacznie szerzej jeszcze opisywać, objęła rządy w Palestynie administracja wojskowa. Bezstronność każe przyznać, że wojsko angielskie robiło co mogło, by przyjąć z pomocą wyczerpanej do ostatka ludności. Obok złota, zapasy wojskowe mąki, chleba i żywności rozlały się po kraju, zwłaszcza, że Egipt był w pobliżu, armia angielska obfitowała we wszystko, a w żołnierzu angielskim — pod maską chłodnej powierzchowności — bije naogół serce gorące i czule na nędzę bliźniego.

Podatki według prawa tureckiego ściągano bardzo oględnie i obracano całkowicie na potrzeby kraju. By przyjąć z pomocą rolnictwu, zarząd wojskowy poświęcił wielkie sumy na pożyczki i umożliwił wieśniakom uprawę roli. Zwolna i handel począł się ożywiać, głównie dzięki połączeniu kolejowemu z Egiptem, które wojna powołała do życia, a które teraz obok transportów wojskowych oddano na usługę ludności cywilnej, zwłaszcza żydowskiej. Zniszczone drogi przybrały zwolna swój normalny wygląd. Kraj wracał do życia, zwłaszcza że i zagranica przez swe humanitarne stowarzyszenia przysłała Palestynie z pomocą.

Między Anglią a ludnością tubyleczą już w czasie wojny nawiązały się bliższe stosunki. Działy tu bezwątpienia i złoto angielskie, ale może jeszcze w wyższym stopniu wielkie obietnice, jakich nie szczędzono Arabom: wskrzeszenia ich wielkiego państwa, któreby obejmowało wszystkie prowincje, posługujące się językiem arabskim. Ten układ z roku 1915 zawarty z wielkim szeryfem Mekki (późniejszym królem Hiżazu) Huseinem, miał — jak to wykazują dziś sami bezstronni Anglicy — cechy formalnego, dwustronnego kontraktu i wiązał obie strony. Po wojnie rozumne i ludzkie postępowanie administracji wojskowej angielskiej byłoby pociągnęło ludność Palestyny bez zastrzeżeń ku Anglii, gdyby nie

deklaracja Balfoura (2. XI. 1917), która otworzyła oczy Palestyńczykom na dwoistą, nieszczerą politykę rządu pana Lloyd George'a, i gdyby nie przyjazd Komisji syjonistycznej do Palestyny już na wiosnę roku 1918, z doktorem Weizmannem, profesorem chemii w Manchester, na czele. Przyjeżdżała ona z ramienia rządu londyńskiego, aby »działać jako ciało doradcze przy władzach brytyjskich w Palestynie we wszystkim, co w jakikolwiek sposób odnosi się do Żydów, lub do urzędzenia dla nich narodowego *home* w Palestynie«. Ta to komisja syjonistyczna, chociaż miała przedstawiać wszystkie organizacje syjonistyczne Ententy, nie miała w swym gronie ani Amerykanów, ani Rosjan.

Pierwsze kroki Komisji były raczej humanitarne. Syjoniści zaopatrywali ludność żydowską w zboże, urządzali kuchnie ludowe, szpitale i przytulki, dawali pracę i, aby zaznaczyć swe... pokojowe stanowisko, urządzili z wielką pompą założenie kamienia węgielnego pod przyszły uniwersytet (na górze Skopus). W uroczystości tej wzięli udział jęń. Allenby, przedstawiciele Ententy i ważniejszych instytucji jerozolimskich. To jedna, jasna, strona medalu. Druga, ciemna, jest jej działalność polityczno-administracyjna (o czem niżej).

Stosunek Komisji do zarządu wojskowego był od samego początku niejasny i fałszywy. Rząd londyński, mając zbyt wiele do czynienia w Anglii, nie wydał szczegółowych instrukcyj dla armji, w jaki sposób ma czynnie popierać dążenia Komisji syjonistycznej. W braku takich wyraźnych rozkazów wielu oficerów angielskich, którzy — na chlubę ich trzeba to podnieść — nie chcieli być narzędziem judaizowania kraju arabskiego, nie okazywało zbytniego zapалу dla sprawy syjonistycznej, ani dla jej przedstawicieli. Inni znowu, walecząc przez kilka lat przeciw wspólnemu wrogowi wspólnie przy boku Arabów, i wiedząc o uroczystych zobowiązaniach rządu wobec Arabów, popierali jawnie ruch proarabski lub nawet panarabski. Nie można jednak twierdzić, aby pod rządami wojskowymi Żydom źle się działo w Palestynie. Owszem, zaraz w początkach otrzymali takie przywileje, o jakich się tubylecznej ludności nie śniło, jak na przykład wyłączne prawo handlu i przewozu pociągami wojskowymi, na co inni mieszkańcy głośno sarkali.

Do politycznej wszakże akcji wspólnie z syjonistami wojskowa administracja nie miała ochoty. Stała raczej na uboczu, czekając na rozwój wypadków i stosując szeroko zasadę nieinterwencji. Pozwoliła n. p. na utworzenie się związku muzułmańsko-chrześcijańskiego, który miał wyraźne cele antysyjonistyczne, pozwalała roztropnie na zebrania i pochody narodowe arabskie, które były cichą demonstracją przeciw syjonistom i przeciw deklaracji Balfoura.

Czego innego chciała Komisja syjonistyczna. Jak stwierdza urzędowy raport p. jen. Bolsa do naczelnej Komendy ang. w Kairze (w kwietniu 1920 r.)¹: »Syjoniści nie szukają sprawiedliwości u władzy wojskowej, ale dążą do uzyskania faworyzmu we wszystkim, gdzie tylko żyd jest zainteresowany. Jest rzeczą b. trudną traktować z nimi. W Jerozolimie, gdzie są w większości, nie zadowolają się opieką wojskową, ale sami organizują swe wojsko; gdzie zaś są nieliczni, wzywają pomocy wojska«. O bucie żydów w stosunku do władz angielskich świadczy fakt, że pp. Uszyszkin i Jellin, członkowie Komisji syjonistycznej napisali 9. IV. 1920 obraźliwy list do jen. Bolsa w formie ultimatum. Jeżeli w przeciągu 2 godzin Rząd nie da gwarancji bezpieczeństwa dla Żydów, to ci ostatni sami staną w swej obronie, a odpowiedzialność za ustępstwa spadnie na administrację angielską! A uczynili to, mimo że już 5-krotnie jen. Bols z p. Weizmanem ułożył wszystko, by zabezpieczyć życie żydów. Depesza jen. Bolsa przywodzi dalej cały szereg przykładów arogancji Komisji Jerozolimskiej, która pozwalała sobie wykonywać kontrolę nad poborem żydów do żandarmerji, miała swój własny urząd śledczy kryminalny z tajemniczymi agentami, ukrywała imigrantów przed kwarantanną, wykonywała własne sądownictwo obok sądów angielskich, żądała wyjęcia swych szpitali z pod kontroli departamentu zdrowia i prowadziła zaczepną kampanję w prasie przeciw szkołom, w których uczono po angielsku.

Bols kończy swój raport oświadczeniem, że powaga administracji angielskiej cierpi przez mieszanie się Komisji syjonistycznej, że ludność muzułmańska i chrześcijańska

Palestyny — wobec uznania języka hebrajskiego jako rządowego, wobec sądownictwa żydowskiego i całej działalności Komisji syjonistycznej, dobrze tej ludności znanej, — oskarża rząd o faworyzowanie, podczas gdy syjoniści skarżą się, że nie są dość faworyzowani. Sytuacja jest nieznośną! »Administracja wojskowa, kierując się bezstronnie normami, które są wytyczną dla rządów wojskowych na terytorjum nieprzyjacielskiem, słuchając rozkazów swego rządu, nie zadowolniła syjonistów, którzy od administracji wojskowej żądają polityki stronnicej i to przed uznaniem mandatu. Urzędowo syjoniści domagają się jedynie siedziby narodowej, ale w rzeczywistości chcą państwa żydowskiego. A przeto — kończy Bols — w interesie pokoju i w interesie samego nawet syjonizmu — radzę, aby Komisję syjonistyczną usunąć z Palestyny«.

Rzecz jasna, że takie bezstronne stanowisko administracji wojskowej nie podobało się syjonistom, że zaczęli ją oskarżać o wrogie usposobienie, o bunt przeciw rządowi, o popieranie pogromów i t. p. Gdy zaś rzeczywiście w kwietniu 1920 r. nastąpiły rozruchy w Jerozolimie, głównie dzięki nieroztropności prasy syjonistycznej,¹ gdy przytem wyszło na jaw, że Żydzi bez wiedzy rządu zorganizowali własne wojsko, zaopatrzone w broń, wtedy zarząd wojskowy angielski musiał wkroczyć; wystąpił tak przeciw Arabom jak i syjonistom, którzy brali udział w rozruchach. Skazanie skrajnego syjonisty, rosyjskiego oficera, Żabotyńskiego na 15 lat ciężkiego więzienia tak poruszyło Żydów całego świata i taką wywołano w Anglii kampanję prasy zaprzędaną Żydom, że pod jej wpływem i za namową swych przyjaciół-Żydów pan Lloyd George zdecydował się znieść rządy wojskowe w Palestynie i zaprowadzić tam rządy cywilne, zwłaszcza, że układ w San Remo zabezpieczał Anglii mandat nad Ziemią Świętą i Mezopotamją.

1. Zob. o tem rozdz. 11.

X. RZĄDY SIR HERBERTA SAMUELA.

Karjera i charakter p. Samuela — Burza z powodu jego nominacji — Uroczysty wjazd do Jerozolimy — i jego wrażenie — Orędzie królewskie — Mowa programowa Wysokiego Komisarza — Rada Przyboczna — Podział na siedm powiatów — Trzy języki urzędowe — Urzędnicy angielscy — Komisja syjonistyczna — Pięciowirat palestyński — Bizantynizm prasy żydowskiej — Zarzuty syjonistów — Niezadowolenie ogólne.

Rządy cywilne nad Palestyną w charakterze Wysokiego Komisarza powierzyła Anglja (w czerwcu 1920 r.) Sir Herbertowi Samuelowi, który już od kilku miesięcy dodany był naczelnemu wodzowi jen. Allenby'emu, na doradcę w sprawach palestyńskich.

Co to za osobistość, jakie jej zasługi i poglądy?

P. Herbert Samuel urodził się 6. X. 1870 r. w Liverpoolu, a wychował się w Londynie. Już we wczesnej młodości wszedł w kontakt z liberałami angielskimi, głównie z Mr. Asquithem, który był przyjacielem rodziny Samuel-Montague. Liczył zaledwie lat 22, gdy mu zaproponowano kandydaturę w parlamencie z miejscowości South Oxfordshire. W wyborach wprawdzie przepadł, ale w 10 lat później został nareszcie wybrany z okręgu Cleveland, z którego też posłował aż do r. 1919. Misję oficjalną jego brata w Polsce mamy jeszcze wszyscy w świeżej pamięci. Aby nie być posądzonym o stronniczość, podam tu krótką charakterystykę p. Samuela według głównego organu syjonistów niemieckich *Jüdische Rundschau* (20. I. 1920). »Herbert Samuel jest Żydem z urodzenia i przekonań, jednym z kierowników angielskiej partji liberalnej. Był dwukrotnie ministrem, naprzód poczty, potem spraw wewnętrznych, a w gabinecie wojennym Asquitha ministrem blokady. Z upadkiem Asquitha ustąpił także z gabinetu, chociaż jego przeciwnicy byliby chętnie posłużyli się

jego siłą roboczą. W swej działalności politycznej występował przede wszystkim bardzo energicznie przeciw programowi zbrojeń i militaryzmowi; w kwestji irlandzkiej był za daleko idącą autonomją (Home-rule), w polityce gospodarczej był wyrazicielem tego liberalizmu, który umie należycie ocenić znaczenie ludzkie i gospodarcze dzisiejszej państwowej polityki socjalnej. W swej urzędowej działalności był Samuel także prezesem Towarzystwa Statystycznego. Jako minister spraw wewnętrznych wykazał wybitny talent administracyjny i przewidujący zmysł organizacyjny. Od wybuchu wojny skierował swe zainteresowanie także na zagadnienia polityki zagranicznej, zwłaszcza zaś zajmował się problemami Turcji i Wschodu. Samuel, — chociaż stale był wiernym Żydem z przekonania — do owej pory (t. j. do wybuchu wojny) mało miał sposobności, by się zajmować zagadnieniami polityki żydowskiej i publicznem życiem żydowskiem. Dopiero przez kontakt z naszymi wodzami syjonizmu w Anglii zapoznał się bliżej z problemem syjonizmu i z poglądami syjonistycznymi na kwestję żydowską. Jego bystry wzrok polityczny, jego zmysł sprawiedliwości i jego gorące serce żydowskie zrozumiały natychmiast wielkość idei syjonistycznej. Stał się dzielnym szermierzem syjonizmu i, jak sam się wyraził, prawie przez całe trzy lata występował w jego obronie całym swoim wpływem wewnątrz i nazewnątrz gabinetu. Jemu należy się lwią część zasługi, że deklaracja Balfoura przysłała do skutku. Dwa momenty — mówił Samuel — pozyskały go dla syjonizmu: naprzód nadzieja, że oswobodzony genjusz żydowski rozwinie znowu swe skrzydła do wielkiej twórczej działalności i obdarzy świat nową kulturą, a powtórę solidarność z prześladowanymi, ciemionymi, męczonymi Żydami krajów wschodnich, którzy mimo cierpień i poniżenia nie utracili świadomości o swem wyższem powołaniu, i dlatego z pełną tęsknotą wiernością ciągle zwracali swe serce ku Jerozolimie. Jako praktyczny mąż stanu Samuel poznał, że Żydzi są jedynym czynnikiem ludnościowym, który opustoszałą i mało zamieszkaną Palestynę może zamienić w kwitnącą prowincję. Dlatego to interesy żydostwa biegają równolegle z interesami W. Brytanji, która musi mieć w pobliżu Egiptu lud wysoko kulturalnie stojący, aby nie być zagrożoną z boku.

W ten sposób Samuelowi wraz z Weizmannem powiodło się przekonać kierownice koła angielskie o słuszności tych poglądów, a zarazem głęboki idealny sens syjonizmu przekazać angielskim mężom stanu, których horyzonty nie można mierzyć zwykłym łokciem niemieckim (przypominam, że cytuję dosłownie *Jüdische Rundschau*!). Jako przewodniczący *Advisory Committee for Palestine*, komitetu, który stał przy boku organizacji syjonistycznej w charakterze organu pomocniczego i doradczego, był Samuel często wzywany przez rząd angielski.

Wprawdzie ludzie neutralni, stojący zdala od polityki partyjnej, a także — rozumie się samo przez się — że i przeciwnicy p. Samuela, mają o nim zupełnie inne poglądy, niż syjoniści, do których p. Samuel przynajmniej ideowo należy¹ — ale nie mając jasnych dowodów wolę narazie o charakterze i zasługach p. Samuela podzielać raczej poglądy syjonistów, niż jego przeciwników. Prawda leży prawdopodobnie w pośrodku.

Nominacja p. Samuela na Wysokiego Komisarza Palestyny wywołała burzę w Anglii, a także i poza jej granicami w świecie katolickim, muzułmańskim i tureckim. Uważano ją za jawną kapitulację wobec żydostwa. Arabowie postanowili wysłać osobną delegację do Anglii z protestem przeciw decyzji w San Remo i nominacji p. Samuela. Syjoniści, rozumie się, byli w trzecim niebie podnosząc, że to on głównie spowodował decyzję w San Remo.² Natomiast *The Near East* (10. VI. 1920) wraz z wielu przedstawicielami prasy angielskiej wyrażał się bardzo sceptycznie o tem, co nastąpi w Palestynie.

P. Herbert Samuel *via* Rzym — gdzie miał długą rozmowę z Benedyktem XV, którego czujność chciał uspić, — podążył do Palestyny na okręcie wojennym (*sic!*) na swe no-

1. P. Churchill zdementował w parlamencie angielskim wiadomość, że p. Samuel jest członkiem organizacji syjonistycznej. Jest to tylko eufemizm. Samuel oficjalnie — być może — do partii syjonistycznej nie należy, ale z przekonań i czynów jest skrajnym syjonistą. Tak twierdzą sami Żydzi palestyńscy, zwłaszcza ortodoksi, których jest on wielkim i zasadniczym wrogiem.

2. Por. *Palestine* (12. VI. 1920); *Peuple Juif* (18. VI. 1920).

we stanowisko. Wśród grzmotu wystrzałów armatnich wylądował 30 czerwca w Haifie (inne źródła podają Jafę), stąd podążył autem do Lyddy, gdzie osobny pociąg czekał na p. Komisarza. O godzinie trzeciej popołudniu był już w Jerozolimie. Na stacji, gdzie nastąpiło pierwsze powitanie, zgromadzono wielkie ilości wojska. Na czele pochodu jechała kawalerja z długimi lancami, potem biegły dwa pancerne auta, dalej p. Samuel w aucie pancernem i w otoczeniu całego sztabu wojska na koniach. Aby i sfery empirejskie mogły wziąć udział w ogólnej radości, dwa aeroplany w powietrzu towarzyszyły wybrańcowi niebios i swą wymowną muzyką a także przygotowanymi na wszelki wypadek bombami nakażywały szacunek szarym tłumom, które zresztą — prócz Żydów — nie były bardzo liczne. Nadto dwa grube mury wojska wzdłuż całej drogi aż na górę Oliwną, oddzielały tłum od p. Komisarza i jego świty. Na górze Oliwnej (w dawnym niemieckim gmachu Augusty Wiktorji), gdzie się umieszcila naczelna władza całej Palestyny, czekał na p. Komisarza ostatni wódz naczelny angielski jen. Bols ze swoim sztabem, uściśnął reke swego cywilnego następcy, i — zaraz odjechał.

Ten triumfalno-wojskowy wjazd p. Samuela, którym pragnął zaimponować mieszkańcom, wywarł bardzo ujemne wrażenie. Wprawdzie zgromadzeni w wielkiej ilości Żydzi byli nad wyraz uradowani, że w takim majestacie wjeżdża do Jerozolimy ich drugi Samuel, ich książę (*nasi*), ich drugi Nehemjasz,³ ale ludność muzułmańska i chrześcijańska była tem wszystkiem oburzona do głębi i dała temu wyraz w dziennikach. Zapytywano się nie bez racji, czy Palestyna jest podbitą prowincją, którą zamierza się gnębić autami pancernymi i aeroplanami w obronie żydostwa? P. Samuel miał prawdopodobnie dobre zamiary, ale... przeholował. Gdyby był większym psychologiem, byłby naśladował w skromności raczej swego imiennika proroka Samuela, lub swego poprzednika Nehemjasza. Ten ostatni, tak co do charakteru jak i pod innym względem niepodobny do p. Samuela, — chociaż przypominający go swą misją, jaką otrzymał od króla perskiego, —

3. Takie głosy odzywały się wśród tłumów żydowskich, a potem i w prasie.

nie urządził żadnych triumfalnych wjazdów, ale aby bez potrzeby nie drażnić nieprzyjaciół Izraela, w nocy, w towarzystwie kilku ludzi, na mule objechał mury Jeruzalemu, które zamierzał odbudować (*Neh.* 2, 11—18) — i dokonał swego dzieła.

Tak więc triumfalny wjazd z wojskiem, pancernymi autami i aeroplanami — to pierwsze *faux pas* p. Samuela, nie świadczące zbyt dodatnio o »jego bystrym, politycznym wzroku«, a które mu utrudniło znacznie i tak już niełatwe zadania, jakie go czekały. Niestety miały nastąpić jeszcze inne błędne kroki.

Siódmego lipca 1920 r. p. Samuel wobec zaproszonych władz powiatu jerozolimskiego, wobec przedstawicieli państw i religij, odczytał następujące orędzie królewskie:

»Do ludu palestyńskiego.

Mocarstwa sprzymierzone, których wojska osiągnęły zwycięstwo w zakończonej właśnie wojnie, udzieliły Memu krajowi mandatu, aby czuwał nad interesami Palestyny i zapewnił Waszemu krajowi pokojowy i pożyteczny rozwój, którego przez tak długi czas byliście pozbawieni. Wspominam z dumą o wielkim udziale, który wzięły Moje wojska pod wodzą feldmarszałka Allenby'ego w wyswobodzeniu Waszego kraju z pod władzy Turków, i będę się szczerze cieszył, jeśli Ja i Mój naród będą mogli być pośrednikami aby Waszemu terytorjum przynieść błogosławieństwa roztropnej i wolnościowej administracji.

Checiałbym Was zapewnić o bezwzględnej bezstronności, z jaką obowiązki władzy mandatarjuszowskiej będą spełniane, a zarazem i o staraniu Mego Rządu, aby uszanować prawa każdej rasy i religii wśród Was, i to tak w czasie, który jeszcze upłynie, zanim szczegóły mandatu będą zatwierdzone przez Ligę Narodów, jak i później, gdy mandat stanie się faktem dokonanym.

Jest Wam dobrze wiadomo, że mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone postanowiły poczynić zarządzenia w celu powolnego przygotowania w Palestynie narodowej siedziby (*National home*) dla ludu żydowskiego. Te zarządzenia nie dotkną w niczem obywatelskich czy religijnych praw ogólnej

ludności Palestyny, ani też nie umniejszą ich rozwoju. Wysoki Komisarz, któremu zleciłem te zasady w czyn zamienić, będzie — jestem tego pewien — całym sercem i najusilniej swe zadanie spełniał, i będzie się starał na każdy sposób popierać dobrobyt wszystkich klas i warstw między Wami i o ich jedność zabiegał.

Odczuwam głęboko znaczenie zaufania, jakie musi być zaofiarowane rządowi takiego kraju, który w równej mierze jest święty dla chrześcijan, muzułmanów i żydów; będę też z głębokim zainteresowaniem i ciepłą życzliwością czuwał nad przyszłym postępem tego kraju, którego historia miała tak nadzwyczajne znaczenie dla świata.

(*podp.*) Jerzy R. I.

Po odczytaniu tego wiele obiecującego orędzia królewskiego p. Samuel miał mowę programową swego rządu, którą z wielu względów należy także załączyć tutaj w całości. (Tekst jej podał Reuter 17 lipca 1920):

»Jego Majestat zamianował mnie Wysokim Komisarzem i zlecił mi przewodnictwo administracji cywilnej, która teraz będzie zaprowadzona. Zasady kierownicze tej Administracji są wyłożone w wysokim orędiu, jakie Wam przed chwilą odczytałem. Gdziekolwiek na świecie Anglja rządzi, tam panuje całkowita wolność i równość dla wszystkich religij, równa sprawiedliwość dla każdego mieszkańca kraju, bez względu na stanowisko, rasę, czy też wiarę. Porządek jest utrzymywany silną dłońią, przekupstwo jest tępiące, podatki w sposób słuszny nakładane; gospodarczy rozwój kraju jest popierany, a dobrobyt obywateli wzrasta. Wielka Brytania nie żąda dla siebie żadnych przywilejów; żadne podatki nie są obracane na zwiększenie jej dochodów, daniny płacone przez lud są obracane dla dobra narodu. Te zdrowe zasady Rządu są podstawą wielkości państwa brytyjskiego; one także będą kierowały zarządzeniem Palestyny, pod mandatem, który mu zleciły mocarstwa i pod nadzorem Ligi Narodów.

Granice kraju na północy i wschodzie nie są jeszcze ustalone. Spodziewam się, że zadawałające rozwiązanie nastąpi w niezbyt odległej przyszłości.

Palestyna otrzyma oddzielną administrację, która

bezpośrednio będzie zawisła od ministerstwa Jego Majestatu w Londynie.

Skoro tylko mandat otrzyma swą definitywną formę, administracja cywilna kraju otrzyma także swój kształt ostateczny. Przy obsadzaniu urzędów będą uwzględniane zdolności przyrodzone i dobre zachowanie się, a pewne kategorie urzędów będą płatne. Wyższe stanowiska urzędnicze będą głównie obsadzane przez Anglików tak długo, aż dostateczna ilość Palestyńczyków dorośnie całkowicie do tego zadania i będzie mogła wziąć udział w kierownictwie zajęć rządowych. Inne stanowiska będą dostępne dla Palestyńczyków bez różnicy wiary. Uczciwość urzędników jest pierwszym warunkiem dobrej administracji. Rząd wystąpi z największą surowością prawa przeciwko każdej osobie, któraby usiłowała przekupić kogoś z jego urzędników, albo też członka lub urzędnika zarządów gminnych. Podobnie wystąpi przeciw każdej osobie, któraby dała się przekupić, bez względu na jej stopień.

Niebawem powołam do życia Radę Przyboczną (an Advisory Council), złożoną z niewielu osób, głównie urzędników rządowych; dodam do niej jeszcze 10 innych członków, powołanych przeze mnie z różnych grup ludności. Ta rada będzie w krótkich odstępach czasu obradowała pod moim przewodnictwem. Jej to będą przedkładane do omówienia ważniejsze zarządzenia administracyjne, jako też i budżet roczny. Członkowie Rady nieurzędniczy będą mieli prawo przedstawiania pytań do omówienia, na które pragną skierować uwagę rządu. Uchwały Rady będą ogłaszane drukiem. Na tej drodze już w wielu częściach państwa brytyjskiego poczyniono pierwsze kroki dla rozwoju późniejszej autonomji. Spodziewam się, że z biegiem czasu podobny rozwój rzeczy nastąpi i w Palestynie.

W tureckim układzie pokojowym przyjęto postanowienie, które przewiduje zamianowanie przez rząd angielski osobnej Komisji, która ma studjować i rozstrzygać wszystkie kwestje i roszczenia, jakie stoją w związku z różnemi religijnemi zrzeszeniami Palestyny. Przy składzie tej Komisji będą uwzględnione religijne interesy grup, a przewodniczący Komisji będzie zamianowany przez Ligę Narodów. Ta Komisja

będzie zamianowaną po podpisaniu pokoju z Turkami; w międzyczasie wszystkie odnośne kwestje, także i kwestja Miejsc Świętych, są w zawieszeniu.

Teraz nareszcie nadechodzi szczęśliwy moment czasu, w którym gospodarczy rozwój kraju będzie mógł być skutecznie poparty, bo wojna i jej skutki wstrzymały go na czas długi. Rozwój ten dozna istotnego poparcia przez zarządzenia, przeznaczone do urządzenia żydowskiej siedziby narodowej. Sprzedaże terenów i inne handlowe tranzakcje w kraju niebawem się otworzą. Będą one podległe pewnym postanowieniom, mającym na celu zahamowanie niesłusznej spekulacji. Te to postanowienia zostaną niezwłocznie ogłoszone w osobnem rozporządzeniu. Zamierzam zamianować osobną komisję ziemską, złożoną z jednego urzędnika i dwóch innych członków, takich, że do nich będą mogli mieć całkowite zaufanie chrześcijanie, żydzi i muzułmanie. Ona to ustalać będzie, które tereny nadają się do posiadania większej ilości mieszkańców i będzie czuwała nad tem, aby żadna krzywda nie działa się dzisiejszym chłopom, właścicielom i pasterzom.

Pomiary ziemi (katastralne) niebawem się rozpoczną. W związku z niemi ustanowię Trybunał kolonizacyjny. Jego zadaniem będzie uporządkować wszystkie sprawy graniczne i tytuły posiadania, aby ustały ciągle spory, które dotychczas ludności nie dają spokoju. Takie pomiary ziemi wymagają czasu, ale będą przeprowadzone z całą możliwą szybkością.

Znajdą u mnie szybkie poparcie urządzenia bankowe do udzielania długoterminowych kredytów dla gospodarzy wiejskich i miejskiego handlu.

Koleje będą w najkrótszym czasie przejęte przez Administrację cywilną; zanim nastaną jesienne deszcze zostaną wykonane potrzebne roboty, aby przeszkodzić przerwom ruchu kolejowego, które w zimie ubiegłej poczyniły tak wielkie szkody. Kolej z Jafy do Lyddy będzie rozszerzona, inne linje są także w przyszłości zamierzone.

Wielki program robót publicznych jest obecnie roztrząsany. Obejmuje on budowę i naprawę dróg, rozwój sieci telegraficznej i telefonicznej, zaopatrzenie całego kraju w elektryczność, budowę portu w Haifie, osuszenie bagien i zalesienie odpowiednich do tego terenów. Niektóre z tych

kosztownych przedsięwzięć muszą być odłożone aż do chwili, gdy się znajdą obfitsze środki pieniężne. Spodziewam się jednak, że gdy los tego kraju zostanie definitywnie ustalony, można będzie przez wypuszczenie pożyczki przystąpić do urzeczywistnienia części tego programu. Inne punkty mogą całkowicie lub częściowo być dokonane przez wysiłki i środki prywatne.

Departament publicznego zdrowia zajmie się troską o zdrowie ludowe, a przede wszystkim tępieniem malarji.

W miarę rosnącego dobrobytu i odpowiednio do tego wzrastających dochodów publicznych Departament dla Wychowania i Oświaty będzie coraz bardziej w możności udoskonalić wychowanie ludowe, które jest pierwszym warunkiem podniesienia każdego kraju.

Historyczne budowle, które czynią Jeruzalem tak cennym dla każdego podróżnika z całego świata, będą troskliwie podtrzymywane i postaram się o to, aby stare miasto przedstawiało dobry obraz. Studja archeologiczne będą popierane. Zostaną wypracowane stosowne plany nowych dzielnic miejskich, które — jak się spodziewać należy — powstaną w wielu miastach Palestyny. Ogłoszenia publiczne, drażniące oko, zostaną zakazane. Poczyni się wszelkie starania, aby pielgrzymów podróżujących zachęcić do odwiedzania Ziemi Św.

Rozwój kraju da możliwość pewnego dobrobytu nie tylko dla obecnej ludności, ale także umożliwi utrzymanie ludności o wiele większej. Będzie to wszelako możliwe jedynie przez ściągnięcie dalszych sił ludzkich.

Porty i granice kraju będą niebawem otwarte dla ograniczonej migracji, w miarę jak zajęcia i mieszkania zostaną dla nich przygotowane. Osobne rozporządzenie, poddające migrację pod kontrolę rządu, ustali zarazem warunki, pod którymi imigranci będą dopuszczeni.

W nadziei, że stan umysłów, który przed trzema miesiącami był powodem nieszczęsnych zamieszek, obecnie się uspokoił i że są widoki zgodnego współżycia wszystkich części ludności, ogłaszam niniejszem amnestję dla wszystkich, którzy z powodu tych niepokojów znajdują się w więzieniu,

a także dla wszystkich politycznych więźniów w Palestynie.⁴ Są im znowu przywrócone ich obywatelskie i polityczne prawa. Ta amnestja nie rozciąga się jednak na dwie osoby, które mimo danej poręki nie stawily się przed sądami, a także nie na dwie inne osoby, które podczas rozruchów dopuściły się wstrętnych zbrodni. Ta amnestja nie powinna uprawniać do sądu, że takie niepokoje mogą być uważane za nie niezna- czące. Gdyby się one miały powtórzyć, to zgniotę je wszelkimi środkami, stojącymi mi do dyspozycji. Drugi raz podobna amnestja już nie nastąpi. Z okazji zaprowadzenia nowego rządu wyciągam także rękę przebaczenia dla pewnej liczby uwięzionych, co wykroczyli przeciw prawu, których jednak wykroczenia zdają się mi zasługiwać na łagodniejszą ocenę.

Co dotyczy mojej osoby, to chcę, aby raczej czyny moje niż słowa udowodniły ludności me oddanie dla interesów tego zasługującego na cześć kraju, a zarazem i tego ducha bezstronności, w którym będę się starał rozwiązać zadania, jakie mi powierzono.

Oby błogosławieństwo Wszechmocnego Boga, przed którym zginają się w równej cześci muzułmanie, chrześcijanie i żydzi, spoczywało na tem zebraniu i na całej ludności tego kraju.

Hojną dłonią, jak z rogu obfitości, rzucił p. Samuel cały szereg pięknych obietnic, zdolnych zapalić wschodnią wyobraźnię, ale z których — powiedzmy to tu odrazu — tylko drobna część w czasie dwulecia jego rządów została uskuteczniiona. Resztę uznano widocznie za rzecz narazie nierealną i odłożono ad calendas graecas. W wielu zaś rzeczach postąpiono wręcz przeciwnie, niż pan Komisarz obiecywał.

W październiku 1920 roku zamianował p. Samuel zapowiedzianą przez się Radę Przyboczną (*The Advisory Council*) z 20 członków: 10-ciu urzędników i 10-ciu cywilów, z których czterech muzułmanów, trzech chrześcijan i trzech żydów. Zbiera się ona co miesiąc zwyczajnie na dwa dni.

4. W myśl tej amnestji otrzymali wolność dwaj kierownicy rozruchów: Żyd Zabotyński i jego dwunastu towarzyszy i Palestyńczyk Beidas, których uwolnienie powitały ich partje z ogromnym entuzjazmem.

Jej funkcje są czysto doradcze. Dzięki doborowi osób mógł p. Samuel prawie zawsze zgodzić się na to, co mu ta Rada odważyła się zaproponować.

Podzielił Palestynę na siedm powiatów: Judea (z siedzibą w Jeruzalem), Filistea (Jafa), Samarja (z siedzibą w Nablus), Fenicja (siedziba w Haifie), Galilea (siedziba w Nazarecie); nadto dwa powiaty drugorzędne, Gaza i Birseba. W maju 1922 r. powstał plan podziału Przedjordania na cztery powiaty: Galilea (siedziba Haifa), Samarja i Tul Kerem (Nablus), Judea z Jafą (Jeruzalem), Hebron i Gaza (Hebron). Gubernatorem powiatu hebrońskiego został zamianowany Abramson, dawny niefortunny przedstawiciel Anglii w Zajordaniu, Żyd z przekonań i pochodzenia. Warto zaznaczyć, że w powiecie Hebron-Gaza Żydzi stanowią bardzo mały procent ludności, bo zaledwie około 480 dusz. Ten nowy podział, którego skutkiem będzie usunięcie kilku wybitnych urzędników nieżydofilów, nie odpowiada potrzebom kraju, ani politycznym ani ekonomicznym. Gubernatorami powinni być »wyborowi Anglicy« (*Morning Post*, 22. V. 1922).

W lipcu 1920 roku ogłosił p. Samuel urzędowemi trzy języki: angielski, arabski i hebrajski, i podzielił kraj na strefy trój- i dwujęzyczne. Język hebrajski jest obowiązkowy w strefach trójjęzycznych, gdzie Żydzi stanowią poważny (więcej niż 20) procent ludności. Takimi obecnie są miasto Jerozolima, Jafa (miasto i powiat), podpowiat Tyberjady, miasto i podpowiat Safed, Ramle (miasto i podpowiat), Haifa (miasto) i wreszcie podpowiat Zammarin (Zikron Jakub). W reszcie stref obowiązują jedynie języki angielski i arabski.

Cale to zarządzenie, chociaż przewidziane tekstem mandatu, nie jest bardzo rozumne, a przede wszystkim jest przedwczesne. Kto bowiem w Palestynie umie po angielsku? — Może jeden na dziesięć tysięcy; a mimo to panowie Anglicy wprowadzają bez żenady swój język jako urzędowy. Jeżeli już chodziło o wprowadzenie w Palestynie, obok arabskiego, jakiegoś języka europejskiego, to nadawał się na to bardzo dobrze francuski, który dzięki swojemu prestige i szkołom jest tam bardzo rozpowszechniony i znany. Ale nie względy na wygodę Europy i mieszkańców Palestyny miała tu Anglia

na oku, lecz swoje bardzo egoistyczne cele. Skutek tego ten, że we wszystkich urzędach potrzeba tłumaczy, że bieg spraw jest powolny, że błędny przekład wywołuje nieraz cały szereg niezamierzonych niesprawiedliwości, które niepotrzebnie drażnią ludność, że wreszcie ci, co umieją po angielsku, są nieraz przez urzędników uprzywilejowani.

Równym nonsensem, narazie przynajmniej, choć może pozornie więcej uzasadnionym, było wprowadzenie języka hebrajskiego, jako urzędowego. Kto go dziś rozumie, kto nim mówi w Palestynie? Tylko drobny procent żydostwa i dzieci po szkołach syjonistycznych. Powiedziałem: drobny procent żydostwa. Jemenici mówią po arabsku, Żydzi sefardyści (romańscy) mówią żargonem hiszpańskim, a Żydzi z północy i wschodu Europy mówią żargonem jiddisz. Praktycznie więc — prócz zapalonych syjonistów i młodzieży, wyszłej ze szkół hebrajskich w Palestynie — językiem neohebrajskim, bo o ten tu chodzi (zob. o tem niżej rozdz. 22) — nikt w Palestynie nie mówi. Dla tych zaś, zresztą bardzo szanownych ideowców (zaledwie 2 proc. mniejszości żydowskiej w Palestynie) zmuszać cały świat urzędowy i nieurzędowy pewnych powiatów do posługiwania się językiem neohebrajskim — to znowu nieuzasadniona, nowa przesada, której jednak cel polityczny jest widoczny: nadanie Palestynie charakteru i piętna żydowskiego, naoczne, namacalne, rzucające się w oczy każdemu, kto ma szczęście lub nieszczęście przybyć do Palestyny. Na przestrzeni od el-Kantara na południu do Safed i Akko na północy, od Jafy i Haify na zachodzie, aż po Semach, Beisan i Jerycho na wschodzie: wszędzie napisy hebrajskie, nawet na kołnierzach Bogu ducha winnych policjantów i konduktorów kolejowych.

To drugie faux pas p. Samuela, bo ta niepotrzebna i przedwczesna judaizacja kraju w wysokim stopniu drażni Arabów i chrześcijan i przypomina im nieustannie wiszący nad nimi miecz Damoklesa. Czy potrzebne naprzykład, aby już teraz na znaczkach pocztowych, na monetach (jeszcze nieistniejących), na wszystkich napisach, ogłoszeniach i t. p. widniał wszędzie język hebrajski? O dekreście, regulującym imigrację wspominam gdzieindziej (zob. rozdz. 16).

Palestyńczycy dość ogólnie twierdzą, że obecni urzę-

dnicy angielscy w Palestynie nie stoją na wysokości zadania. Nie są to owi znani po całym świecie dżentelmeni z Anglii, których prawosć charakteru, sprawiedliwość i bezstronność budzi szacunek wszystkich; ale mają to być Anglicy z Egiptu, którzy tam podobno mieli czas przyswoić sobie wady Wschodu i pozbyć się swych pięknych zalet rodzimych. Zarzut to poważny, którego prawdziwości ustalić nie mogłem, który więc powtarzam jedynie z obowiązku, na odpowiedzialność mych informatorów. Przypuszczam, że jest on nawet w części przesadą; wystarczy jednak, że taka opinia — nawet niecałkowicie uzasadniona — wyrobiła i rozszerzyła się po Palestynie, aby na tem cierpiał, i to mocno, *préstege* angielski i tak już podważony przez deklarację Balfoura i wyraźne forytowanie Żydów. Na ich to żądanie oddalono w roku 1922 ze służby palestyńskiej ostatnich Anglików-katolików, za to jedynie, że nie chcieli być bezwzględnie pod komendą Żydów.

Z końcem lipca 1921 roku statystyka urzędnicza w Palestynie przedstawiała się następująco: urzędników wszystkich było 2490, z tych 360 wyższych (*senior service*) i 2130 niższych (*junior service*). W pierwszej klasie było 179 Anglików (165 chrześcijan i 14 żydów) i 181 Palestyńczyków (82 chrześcijan, 36 żydów i 63 muzułmanów). W drugiej było 89 Anglików (76 chrześcijan i 13 żydów) i 2041 Palestyńczyków (967 chrześcijan, 553 żydów i 521 muzułmanów). Ogółem więc na 2490 urzędników było 1290 chrześcijan (52 proc., z tego 241 Anglików), 616 żydów (26 proc.), 584 muzułmanów (22 proc.), gdy tymczasem procentowo do ludności żydzi powinni mieć 11 proc. urzędników. Od tego czasu w statystyce urzędniczej nastąpiły jeszcze większe przesunięcia na korzyść Żydów.

Jeżeli dodam, że tak poważne stanowisko, jak dyrektora Departamentu Sprawiedliwości (*Legal Secretary*), dzierży Żyd p. Bentwich, na którego Arabowie są oburzeni i któremu stawiają bardzo poważne zarzuty, że dyrektorami Departamentów Handlu, Przemysłu i Pracy (wraz z *Immigracją*) są Żydzi, że Komisja syjonistyczna tworzy rząd w rządzie — to zrozumiemy wzburzenie ludności nieżydowskiej

i ocenimy wartość owej zachwalanej i obiecywanej nawet w orędziu królewskim »bezstronności« rządu angielskiego.

Wspomniałem o Komisji syjonistycznej na innym miejscu. Tu dla zrozumienia rzeczy trzeba dodać krótką charakterystykę jej działalności administracyjno-politycznej. Ona bowiem tworzy rząd (a raczej nadrząd) w rządzie, a faktyczne przyznanie jej takich wpływów jest trzeciem *faux pas* p. Samuela. Doszło bowiem już do tego, że »w praktyce cały świat oficjalny i urzędowy w Palestynie jest kontrolowany przez Komisję syjonistyczną«.

Wiadomą jest rzeczą, bo stwierdzoną przez śledczą komisję Hayerafta (dla wypadków w Jafie) i przez wyznanie p. Dr. Edera, głównego wodza Komisji syjonistycznej, że ta ostatnia dawała pieniężne zasilki (!) niektórym kategorjom urzędników palestyńskich, Żydom z pochodzenia, zwłaszcza zaś policjantom. Że to jest politycznie i moralnie niedopuszczalne, rozumie to każdy człowiek. Skutkiem tego był wzrost jej wpływów na sfery kierownicze, a z drugiej strony niezadowolenie urzędników nieżydów i ludności nieżydowskiej. Takie same zasilki otrzymywali jeszcze w r. 1921 żydowscy kolejarze i telefonistki — a na to p. Samuel pozwalał. Że tak subsydjowane koła urzędnicze były powolne na wszystkie życzenia Komisji, o tem dwóch zdań niema. Wszak p. Grave — mimo głośownego zaprzeczenia p. Edera — stwierdził, że wyżsi urzędnicy angielscy przypisywali ciągle, przykre, a w konsekwencjach niebezpieczne przerwy i luki telefonicznej komunikacji międzyurzędowej właśnie manipulacjom subwencjonowanych telefonistek żydowskich. Komisja syjonistyczna dzięki telefonistkom mogła znać wszystkie urzędowe tajemnice administracyjne.

Nie poprzestając na tej niedozwolonej kontroli, Komisja syjonistyczna — jak to przyznał Dr. Eder — pozwalała sobie występować w imieniu wydalonych urzędników, a nawet co gorsza stwierdzała, iż ma prawo stawiać swe zarzuty i życzenia przy obsadzaniu godności Wysokiego Komisarza, a na-

5. Tak mówi znany podróżnik amerykański Crane, który zwiedził Palestynę jako członek badawczej komisji amerykańskiej. (Zobacz *New Bulletin of the Palestine*, Daily Mail, Jersalem, 5. VI. 1922).

wet przedstawiać rządowi angielskiemu listę kandydatów na to stanowisko.

Na konferencji karlsbadzkiej (r. 1921) głowa całego syjonizmu Dr. Weizmann przyznał, że to na żądanie syjonistów p. Samuel został zamianowany Komisarzem. Przy innej sposobności tenże Dr. Weizmann oświadczył: »Samuel jest naszym przyjacielem, i działa lojalnie z nami... on jest naszym Samuelem, on jest produktem judaizmu«. A na publicznym posiedzeniu syjonistów w Londynie (30. V. 1922), w obecności p. Samuela i po jego mowie, Dr. Schmarva Lewin oświadczył wśród oklasków: »Sir Herbert Samuel jest kością z kości naszej i krwią z krwi naszej; musimy mu dać wszelkie możliwe poparcie (*Palestine Weekly*, 1922, str. 379).

Te gorące a nieroztropne wyznania ze strony głównych przedstawicieli żydostwa musiały rozgoryczyć ludność cywilną i urzędniczą w Palestynie i napęlić ją nieufnością ku protektorowi żydostwa. To też jego *Biała Księga*, czyli raport roczny o administracji palestyńskiej, jest raczej apologią jego rządów, i była ostrożnie krytykowana nawet przez umiarkowanych Żydów a bardzo ostro przez skrajnych syjonistów⁶ i przez Arabów, którzy żądali wydania osobnej księgi, oświetlającej punkt po punkcie »Białą Księgę« w świetle prawdy historycznej. Taki komentarz byłby bardzo pożądanym i ciekawym, ale jeszcze się nie ukazał.

Gdy ze względów oszczędnościowych — jak chcę w to wierzyć — zaczęto oddalać cały szereg urzędników, opinia publiczna widziała w tem znowu rękę Komisji syjonistycznej, zwłaszcza, że pod tym pretekstem usunięto tylko chrześcijan i muzułmanów, nieoddanych sprawie żydowskiej, żadnego zaś Żyda urzędnika nie tknięto. W maju 1922 wydano wicegubernatora Galilei p. Harringtona, katolika, jedynie dla

6. Naprzykład *Jewish Chronicle* nazywa ten raport: »glupim i śmiesznym, dokumentem komicznym pierwszej klasy...«, »dalszym aktem w długiej tragedji żydostwa« — i nadaje mu tytuł: »Herbert w kraju cudów«. — Na takie niesmaczne i namiętne oceny raport p. Samuela wprawdzie nie zasługuje. Jest to jednak jaskrawą ilustracją tego, z czem dopiero spotkać się może w prasie syjonistycznej sprawozdanie bezstronne o stosunkach palestyńskich.

tego, że nie sprzyjał Żydom; z nim zniknął ostatni katolik w wyższej administracji palestyńskiej.

Na jeden szczegół winieniem zwrócić uwagę, bo żalą się na niego nawet sami Żydzi. Palestyną — zdaniem ich — rządzi właściwie klika pięciu spokrewnionych ze sobą Żydów-aferzystów z p. Samuelem na czele, którzy robią złote interesy w Palestynie. I tak drugą co do znaczenia i wpływów osobą po p. Samuele jest p. *Bentwich*, którego żona jest kuzynką pani Samuelowej. Trzecią osobą tej kliki ma być p. *Jellin*, którego znowu syn ma siostrę Bentwicha za żonę. Druga siostra p. Bentwicha jest żoną p. *Mejuchasa*, czwartego potentata tej kliki, który znowu córkę swoją wydał za *Dra Feigenbauma*, piątego członka kliki palestyńskiej. — W skład Komisji syjonistycznej w Jerozolimie wchodzi trzech skrajnych socjalistów (Ruppin, Ettinger, Lurie), którzy do Żydów ortodoksów odnoszą się wrogo, prześladują ich i usuwają do tego stopnia, że z łaski p. Samuela żaden Żyd ortodoksa nie może mieć wpływowego stanowiska w administracji.

Jeżeli do tego dodamy, że dzięki rozporządzeniom administracji angielskiej, za wszystkie szkody, wyrządzane kolonistom żydowskim, odpowiadać muszą i płacić solidarnie okoliczne wioski arabskie, którym bez pardonu (w razie braku pieniędzy) zabiera się ostatni dobytek i bydło i nasyla się na egzekucję wojska hinduskie, to zrozumiemy, iż oburzenie z rządów p. Samuela i nienawiść ku Anglii rosną coraz więcej.

Arabowie święcie wierzą, że p. Lloyd George zaprzedał się Żydom, że od jego rządu niczego się spodziewać nie mogą; w p. Samuele zaś widzą Żyda, zakapturzonego syjonistę, który wprawdzie w uprzejmej formie wygłasza piękne mowy, jak np. na urodziny królewskie (3. VI. 1921), zapewniając ludność nieżydowską o dobrych zamiarach rządu angielskiego i jego absolutnej bezstronności — w czynach jednak popiera syjonistów przeciw Arabom i Żydom ortodoksom. W tej opinii utwierdza Arabów część prasy żydowskiej, której bizantyńskie holdy, składane p. Samuelowi, przypominają moeno czasy w Rosji. Zupełnie w stylu samodzierżawia są owe tygodniowe sprawozdania w *Palestine Weekly*, z kim jego ekscelencja raczył spożyć obiad, kogo do siebie raczyła

zaprosić na herbatę jego małżonka, dokąd raczyli razem wyjechać, czy na inspekcję, czy na przejażdżkę i t. p. Nawet w bardzo monarchistycznych dziennikach włoskich nie zdarzyło mi się spotkać takich czolobitności i takiego płaszczenia się przed królem i jego rodziną — co byłoby zrozumiałem — jakie są na porządku dziennym w półoficjalnych wydawnictwach palestyńskich względem p. Samuela. Jeśli te uczucia uwielbienia są szczere, nie chcę ich potępiać, ale wyjawianie ich w tak niesmaczny, bizantyński sposób szkodzi bardzo p. Samuelowi, a zapewne nie leży w interesie Żydów. Chociaż kto wie?

Mimo całej lojalności Samuela względem syjonizmu ten ostatni nie jest jeszcze z niego zadowolony. Syjonistom za mało tego wszystkiego. Ich razi na przykład, że dzisiaj jeszcze we wszystkich departamentach dyrektorem jest Anglik⁷, chociaż wszystkie sprawy załatwiają się po arabsku i hebrajsku, gdyż publiczność wogóle nie mówi po angielsku (*Palestine Weekly*, 1922, str. 10).

Zarzucają dalej p. Samuelowi, że rządy jego są słabe względem Arabów i że ta słabość właśnie wywołała pogromy, że agitatorzy przeciwyżdowscy znajdują się nawet między jego urzędnikami (*Le Peuple Juif*, Paryż, 24. VI. 1921), że od samego początku nie stłumił pierwszych oznak opozycji arabskiej, która obecnie przybrała wielkie rozmiary (*Palestine*, Manchester, 11. VI. 1921).

Najwięcej zaś hałasu i zarzutów ściągnęła na p. Samuela jego mowa z 3. VI. 1921, w której dla uspokojenia umysłów arabskich ośmielił się oświadczyć, że »dla poparcia dobrobytu Arabów należy przedsięwziąć takie kroki w Palestynie, jakiegoś się przedsięwzięło, gdyby tam nie było kwestji syjonistycznej i nie było deklaracji Balfoura. W takiej polityce niema — zdaniem p. Samuela — niczego, coby było niezgodne z rozsądnymi pragnieniami syjonizmu. Przeciwnie, jeżeli wzrost wpływów żydowskich miałby się dokonać kosztem degradacji arabskiej, albo choćby tylko kosztem zaniedbania rozwoju arabskiego, to to musiałoby osłabić jeden

7. Jest to tylko względna prawda: bo na czele czterech departamentów stoją Żydzi.

z istotnych celów żydostwa. Szkoda Arabów wyszłaby na niekorzyść Żydów, a w skutkach moralny wpływ syjonizmu byłby ciężko dotknięty«. Tych słów nie mogą mu darować przesadni syjoniści. *Jüdische Rundschau* np. (Berlin, 10. VI. 1921), zarzuca, że ta mowa jest »całkowitą kapitulacją wobec terroryzmu arabskiego«, że częściowe i czasowe (zresztą już zniesione) ograniczenie imigracji żydowskiej jest ciężkim ciosem ze strony pierwszego gubernatora żydowskiego w Palestynie, który należy odeprzeć.

Tak więc rezultatem dwuletnich rządów p. Samuela jest: niezadowolenie fanatycznych syjonistów, a oburzenie (w znacznej części słuszne) większości tubylczej, która przez swą delegację domaga się odwołania W. Komisarza. Wprawdzie urzędowe sfery angielskie twierdzą: »Posłaliśmy wam naszego najlepszego Żyda, a teraz posyłamy wam najlepszego chrześcijanina«⁸ — ale ani fanatyczni syjoniści, ani Arabowie nie są zadowoleni z tej »ofiary« angielskiej.

Zdaniem nawet tak uległego tygodnika, jak *Palestine Weekly*, pierwszy rok rządów p. Samuela zakończył się bankructwem duchowym i materialnym. To też gdy p. Samuel wraz z małżonką (20. IV. 1922) wyjeżdżał do Anglii z pompą, żegnany uroczystie przez władze, pragnienie (a co za tem idzie) i przekonanie, że nie wróci, było ogólne. P. Samuel wrócił w połowie lipca 1922, bo ludność palestyńska nie znalazła dostatecznie p. Lloyd George'a. Ten uparty Walijszyk, pewny swej większości w parlamencie, nie kapitulował przed nikim na świecie, jak tylko przed finansjerą wszechświatową i przed wyborcami. Opinia zaś angielska mimo wszystko nie jest jeszcze dość poinformowana o stanie rzeczy w Palestynie. Nie wstrząsnęły nią dostatecznie nawet pogromy Żydów w Palestynie, owoc dotychczasowej polityki rządu.

8. Sir Wyndham Deedes; pełni on urząd sekretarza cywilnego p. Samuela, jest jego urzędowym zastępcą. Widząc, że nie dojdzie do końca p. Deedes podał się (w czerwcu 1922 roku) do dymisji, którą jednak na prośbę rządu czasowo cofnął, ale na wiadomość, że rząd Lloyd George'a upadł, ponownie powtórzył.

XI. POGROMY PALESTYŃSKIE.

Przyczyny pogromów — Pogrom w Jerozolimie — W Jafie i na Szaronie — Komisja Haycrafta i jej wyniki — Pogrom listopadowy — Akcja przeciw Storrsowi — Prasa żydowska — Widoki na przyszłość.

W takiej atmosferze wzajemnej nieufności, podniecenia i nienawiści — jak widzieliśmy niejednokrotnie wyżej — nie łatwiejszego dla agitacji, nie przebiegającej w środkach, jak wywołać rozruchy publiczne, które często prowadzą do krwi przelewu. Niestety, Ziemia Wybrana i Obiecana była świadkiem kilkurazowej rzezi bratniej.

Trzy główne pogromy wydarzyły się:

- 1) w Jerozolimie — w kwietniu 1920 r.;
- 2) w Jafie i na Szaronie — w maju 1921 r.;
- 3) w Jeruzalem — w listopadzie 1921 r.

Za każdym razem ofiarą tych pogromów byli Żydzi.

Pisarze skrajnego syjonizmu mają je w znacznej części na swoim sumieniu. Oni to bowiem bez potrzeby podkreślali, że »Palestyna ma stać się z czasem tak żydowską, jak amerykańską jest Ameryka, a Anglja angielską... przez coroczną imigrację 50 do 60 tysięcy Żydów«¹; oni bez potrzeby grozili Arabom, że ich wyrzucą z Palestyny, mówiąc np.: »Arabowie nie tyle zajęli, ile najechali Palestynę; musimy więc ich uprzejmie (gently) poprosić, aby się wynieśli«².

Takie powiedzenia musiały do najwyższego stopnia zaniepokoić i podniecić żywą wyobraźnię arabską. Pierwsze kroki komisji syjonistycznej nie tylko nie uspokoiły ludności

1. Dr. Weizmann do Lansinga 2. II. 1919 (por. *Palestine Weekly*, 1921, str. 279).

2. Izrael Zangwill, maj 1919 (por. *Palestine Weekly*, 1922, str. 256).

tubyleczej, ale ją utwierdziły w jej podejrzeniach i obawach. Prochy były nagromadzone; trzeba było tylko iskry.

Demonstracje arabskie 27. II. 1920 i w marcu t. r. przeszły spokojnie (w towarzystwie arabskiej i angielskiej policji); — miały cel raczej polityczny, żądały połączenia Palestyny z Syrią pod królem Faisalem. Anglicy nie reagowali. Iskrą na prochy była dopiero procesja muzułmańska do Nebi Musa, na którą schodzą się najfanatyczniejsi pielgrzymi aż z Hebronu. Gdy procesja była w ruchu, jakiś Żyd miał splunąć na chorągiew Proroka³. To dało okazję do wybuchu. Arabowie rzucili się na Żydów, podpalili ich rabinistyczne seminaryj, a nie poprzestając na tem zaczęli strzelać. Żydzi jednak byli przygotowani. Ich oddziały samoobroncze zjawily się w jednej chwili, wystąpiły na ulicę. Na czele ich postępowali studenci żydowscy, uzbrojeni w kije, w obite gwoźdźmi maczugi, nahaiki, żelazne prety, haki i młotki. Płci pięknej żydowskiej nie brakowało. Za nimi dopiero szli żydowscy żołnierze Hagany ze strzelbami. Ich strzały zwiększyły jeszcze ogólne zamieszanie. Wojenny gubernator Jerozolimy nie był wcale powiadomiony o zorganizowaniu takiego wojska żydowskiego, które miało »używać broni w razie najmniejszego ataku na Żydów«. W zamieszkach padło 6 Arabów i kilku Żydów. Wieści o 215 zabitych i rannych są mocno przesadzone.

Ogłoszono stan wojenny, uwięziono 108 zupełnie niewinnych osób, a przytem także organizatorów owego korpusu samoobrony z oficerem p. Żabotyńskim na czele, członkiem komisji syjonistycznej. Wyznaczono sąd wojenny. Jego aktów wprawdzie nie ogłoszono, ale skazano na kilkanaście lat więzienia p. Żabotyńskiego i jego 12 pomocników z jednej, a p. Beidasa wraz z innymi Arabami z drugiej strony. Jednych i drugich ulaskawił p. Samuel.

Poważniejsze rozruchy wybuchły w maju roku 1921 w Jafie i w nadbrzeżnych osadach Szarony. Powód do nich dali komuniści żydowscy z jednej strony i — rzecz nie do uwierzenia — p. Churchill z drugiej. Ten ostatni, jako sekretarz stanu w ministerstwie kolonij, przybył do Palestyny, by się

3. Żydzi natomiast twierdzą, że to Arab pchnął jakiegoś Żyda na ziemię.

naocznie przekonać o stanie rzeczy. Całkowicie i niedwuznacznie stanął po stronie p. Samuela, a delegację arabską, która żądała odwołania deklaracji Balfoura, przyjął bardzo ostro. Arabowie przekonali się ponownie, że od rządu angielskiego nie mogą się niczego spodziewać. Oburzenie stąd na Anglię i na Żydów ogromne. Ale do krwawego wybuchu możeby nie przyszło, gdyby nie komuniści żydowscy. Syjoniści rosyjscy już w roku 1920 utworzyli w Palestynie związek komunistyczny, nieliczny wprawdzie (może do 300 osób), ale bardzo czynny i przedsiębiorczy. Zaczęli propagandę bolszewicką, spory z Żydami innych partyj i żywą agitację między klasą pracującą.

Ta propaganda wywołała wielki alarm wśród Arabów; — ale p. Samuel mimo przestróg gubernatora Jafy i przedstawień zrzeszenia muzułmańsko-chrześcijańskiego, nie uważał za stosowne wystąpić przeciw zbolszewiczałym Żydom. Ci czując za sobą p. Komisarza urządzili bez pozwolenia władzy demonstrację robotniczą w dniu 1 maja i rozbili zebranie innej żydowskiej partii robotniczej na przedmieściu Jafy (Tell Abib). Na wieść, że Żydzi między sobą się biją, Arabowie jako tertius gaudens, zabrali się do dzieła, przyczem wielu Żydów i Arabów padło trupem lub odniosło cięższe rany, a dużo sklepów żydowskich uległo rabunkowi. Ściągnięte z Lyddy wojska i dwa automobile pancerne z Jerozolimy przywróciły porządek. Noc ubiegła spokojnie. Z brzaskiem dnia rozruchy rozpoczęły się na nowo, przyczem znowu padły trupy żydowskie i arabskie. Ściągnięte dalsze wojska i dwa inne pancerne automobile, a nadto policję. Wyższym urzędnikom, dygnitarzom świeckim i kościelnym (— patriarcha łaciński, ks. Barlassina, także tam pojechał —) udało się ostatecznie uspokoić wzburzone tłumy. W całości padło przeszło 30 Żydów i 10 Arabów, 142 Żydów i 37 Arabów było ciężko rannych, a 28 Żydów i 20 Arabów lekko. Wiele sklepów splądrowano; około 60 osób zostało uwięzionych.

Wiadomość o tych rozruchach i rozlewie krwi nie pozostała bez echa w Palestynie. Tylko dzięki szybkiej interwencji policji nie przyszło w Jerozolimie do krwi rozlewu. Na prowincji było gorzej. W Nablus, którego mieszkańcy muzułmanie znani są z swego fanatyzmu, ludność zatrzymywała

automobile i wozy, i szukając Żydów, rewidowała podróżnych. Zona francuskiego konsula przeszła także ciężkie chwile, zanim przekonano ludność, że ta dama i jej towarzystwo są Francuzami i chrześcijanami.

Z okazji świąt muzułmańskich zgromadziło się około 10.000 Arabów w Ramle, dokąd także w zastępstwie p. Samuela pojechał p. jeneral Deedes. Dla uspokojenia ludności kierownicze sfery muzułmańskie miały przemowy. Mimo to na wieść, że w Jafie przelano krew arabską mniejsze oddziały Arabów napadły 4 maja na żydowską kolonję *Gedera* (między Jafą a Gazą, dwie godziny na północ od Kastinje, przy wiosce Katra), 5 maja na *Petach Tikwa* (prawie 15 km. na północny wschód od Jafy), 6 maja na kolonję *Chedera* (stacja kolejowa między Nahr el-Mefdzir a Nahr Iskanderune, na południowy wschód od Cezarei), wreszcie tegoż dnia na kolonję *Rechoboth* (godzina drogi od Ramle, w kierunku południowo-zachodnim).

Napaści na Petach Tikwę i Chederę zdolano szybko odeprzeć dzięki żydowskim oddziałom wojskowej samopomocy i wojskom rządowym (120 Hindusów pieszych, 150 kawalerji hinduskiej). Trzy aeroplany zrzucały na Arabów większą ilość bomb, a karabiny maszynowe nie próżnowały. Ze strony żydowskiej padło tutaj ofiarą 3 zmarłych i 15 rannych, po stronie arabskiej było 85 zabitych i 225 rannych, a 17 uwięziono.

Aby uspokoić wzburzoną ludność arabską p. Samuel wstrzymał czasowo imigrację żydowską, a dla prasy zaprowadził surową cenzurę, która trwała aż do 1. X. 1921 r.

Dla ukarania winnych w rozruchach ustanowił p. Samuel osobny sąd wojenny, który skazał na 13 lat ciężkiego więzienia jedną osobę, na 10 lat dwie osoby, a 42 osoby na mniejsze kary. By zaś zbadać przyczyny pogromów i ich okoliczności wysadził p. Samuel osobną komisję pod przewodnictwem prezydenta sądu palestyńskiego p. Haycrafta. Jej kilkumiesięczne badania (od 12. V. do 26. VII.), przy których przesłuchano 291 świadków⁴, doprowadziły ją do wniosku,

4. Wydane jako Government White Paper (Cmd 1540) pod tytułem: *Palestine Disturbances in May 1921. Reports of the Commission of Enquiry with Correspondence relating thereto.*

że »pojęcie, jakie sobie wyrobiła ludność tubylcza o prawach i działalności komisji syjonistycznej wywarło wpływ raczej podniecający niż uspokajający na ludność arabską Palestyny, i że to było główną przyczyną rozruchów«. W dodatku (*Appendice*) załączone jest streszczenie z badań komisji dla użytku rządu, które tu niżej przytaczam:

«1) Przyczyną zasadniczą rozruchów w Jafie i następnych czynów przemocy było u Arabów uczucie niezadowolenia, mieszane z nieprzyjaźnią przeciw Żydom, wywołane powodami natury politycznej i ekonomicznej, a połączone z immigracją żydowską i z pojmowaniem (ze strony Arabów) polityki syjonistycznej, jako wypływu elementów żydowskich. Powodem bezpośrednim rozruchów w Jafie była niedozwolona demonstracja Żydów-bolszewików, połączona z ich napadem na dozwoloną demonstrację żydowskiej partji robotniczej. Walce plemiennej dali początek Arabowie, która też szybko przybrała cechy bardzo gwałtownej utarczki między Żydami i Arabami, a w której arabska większość poniosła większe straty. Wybuch pogromu nie był oczekiwany, ani przewidziany, żadna też z obydwóch stron nie była przygotowana do podjęcia walki, chociaż stan umysłów ludności czynił konflikt prawdopodobnym przy jakiegokolwiek prowokacji ze strony Żydów.

2) Masa żydostwa jest przeciwna bolszewizmowi i nie była odpowiedzialna za demonstracje bolszewickie. Gdy jednak nieporządki raz się zaczęły, przybrały one formę rewolucji przeciwyżydowskiej, dzięki uczuciom antyżydowskim, już przedtem bardzo silnym. Wielka część chrześcijan i muzułmanów tolerowała ten wybuch przemocy, chociaż do niego nie zachęcała. Podczas gdy niektórzy z wykształconych Arabów podjudzali — zdaje się — tłumy, inne bardzo poważne osobistości z obydwóch stron, bez względu na swe przekonania, pomagały władzom w uśmierzaniu rozruchów.

3) Policja z małym wyjątkiem okazała się mało zorganizowaną, a jej działalność nie była skuteczną. W wielu wypadkach policja stała obojętnie, a w niektórych stanęła nawet na czele rozruchów i brała w nich udział. Zachowanie się wojska było godne podziwu pod każdym względem.

4) Napad na pięć żydowskich kolonij rolniczych był

spowodowany podnieceniem, które wśród Arabów wywołała wiadomość, że Żydzi w Jafie mordowali Arabów. W dwóch wypadkach uwierzono zbyt łatwo nieuzasadnionym opowiadaniom o prowokacji, i działano bez sprawdzenia prawdziwości tych doniesień. W tych napadach było kilka strat ze strony żydowskiej, a wiele ze strony Arabów, głównie z powodu interwencji wojska.

Tyle komisja śledcza Haycrafta. Dla bezstronności winniem dodać, że Żydzi zupełnie się nie godzą z wynikami tej komisji, które nazywają powierzchownymi, jeśli nie amatorskimi, i że przyczyny rozruchów majowych upatrują w następujących czterech rzeczach: a) zaniedbania i nieskuteczność policji, przeważnie złożonej z Arabów; b) nieobecność na posterunku angielskiej D. C. P. (majora Wainwrighta); c) straszliwe rozdmuchanie arabskiego ruchu antysyjonistycznego przez byłą administrację wojskową w Palestynie; d) zorganizowana i silna agitacja antysyjonistyczna. Oto żydowski punkt widzenia (por. *Palestine Weekly*, 1921 str. 796), niepozbawiony może podstawy w niektórych szczegółach, ale stanowczo nieprawdziwy, jeśli tylko i jedynie w tych czterech punktach upatruje przyczyny rozruchów. I na żydowskim podwórku nie wszystko było czyste i bez zarzutu. Na te właśnie braki zwraca uwagę tak niemiły Żydom raport Haycrafta.

Spodziewać się należało, że surowe wyroki sądów angielskich na uczestników pogromu majowego, jakoteż czasowe wstrzymanie immigracji żydowskiej i wysłanie (w sierpniu 1921) osobnej delegacji do Londynu, uspokoją umysły. Jakoż uspokojenie nastąpiło, ale tylko czasowe. Przyczyny tkwiły zbyt głęboko, a zmian w polityce syjonistycznej nie było. To też nie dziwnego, że rozruchy powtórzyły się jeszcze tego samego roku w listopadzie.

Drugi listopad jest, jak wiadomo, pamiętnym dniem wydania osławionej deklaracji Balfoura w sprawie żydowskiej. Dzień ten jest dla Żydów dniem radości, dla arabskich mieszkańców Palestyny dniem smutku. Jakże się dziwić, że Arabowie chcieli ten dzień obchodzić w żałobie, że ich Wydział Narodowy zawezwał wszystkich Palestyńczyków, aby ten dzień obchodzili jako dzień smutku, aby zamknęli warsztaty i sklepy, wstrzymali się od pracy, by przez ten cichy ale sku-

teczny protest zmanifestować przeciw deklaracji Balfoura. Chciano przez to jeszcze raz zwrócić publicznie uwagę rządu Lloyd George'a, że głęboko zranił najświętsze uczucia i prawa ludu i zakląć go, aby się wstrzymał z wykonaniem swego planu, z oddaniem ich kraju na pastwę Żydów.

Było to może pięknie pomyślane i pocziwie zrozumiane, ale lud Palestyny w ogromnej większości składa się z analfabetów, odezw pisanych sam nie czyta, a jeśli coś słyszy, to je sobie po swojemu tłómaczy.

Toteż na ośm do dziesięć dni przed 2 listopada chodziły straszne wieści, tem straszniejsze, że nieskontrolowane, iż dzień 2 listopada będzie dniem poważnym. Wieści te doszły oczywiście do wiadomości Żydów. Ci wysłali swego nadrabina p. Maiera do gubernatora Jerozolimy, a ten po porozumieniu się z naczelnymi powagami Arabów oświadczył, że wszelkie obawy są płonne. Opierając się na tem p. nadrabin ogłosił w hebrajskim dzienniku Doar Hajjom, że »niema absolutnie żadnego powodu do obaw lub zaniepokojenia; — niechaj przeto Żydzi zachowają spokój, niech się w tym dniu oddadzą swoim zwykłym zajęciom, bo żadnych demonstracyj ani zebrań dnia tego nie będzie, a rząd ma oczy otwarte«. Rząd też istotnie zakazał Arabom wszelkich demonstracyj żałobnych, a Żydom radosnych; — by zaś się upewnić sprowadził do Jerozolimy na ten dzień około tysiąca angielskich żołnierzy.

Mimo tych wszystkich środków ostrożności dzień 2-go listopada nie zapowiadał się spokojnie. Sklepy arabskie były pozamykane, co widząc Żydzi pozamykali częściowo i swoje. Między godziną 9—9½ przed południem setka młodzików i dzieci arabskich zebrała się koło bramy jafskiej i urządziła sobie demonstracyjny pochód ku poczie, wśród śpiewów niezbyt dla Żydów pochlebnych⁵. Zawróciła jednak w towarzy-

5. Oto dwie zwrotki znanej w Palestynie piosenki antyżydowskiej:

Filastin biladuni	Palestyna to nasz kraj,
Wa'l Arab umaruna	Arabowie naszymi książętami,
Wa'i Masihijin achwa'na	Chrześcijanie naszymi braćmi,
Wa'l Jehud kilabna.	A Żydzi naszymi psami.
Bilad — biladna	Kraj ten krajem naszym,
Wa'l Jehud kilabna.	A Żyd psem naszym.

stwie policji do bramy jafskiej, uspokoiwszy swój zapal wybiem kilku szyb, a potem skierowała się na plac świątyni Haram.

W tym samym czasie druga nieliczna grupa Arabów usiłowała wtargnąć do dzielnicy żydowskiej, ale wobec silnego oporu Żydów cofnęła się.

Dopiero około południa rzecz przybrała poważniejsze rozmiary; padła bomba, polala się krew, 4 Żydów padło trupem, 8 było ciężko, 24 lekko rannych; — Arabowie mieli 1 zabitego, 4 ciężko, a 2 lekko rannych. Gubernator wysłał wojsko, które patrolowało po ulicach, a o godz. 4 po poł. w otoczeniu wielkiego mufti'ego, burmistrza i wielu poważnych obywateli wybrał się na miasto i zachęcał tłumy do rozejścia się. O godzinie 5 wszyscy mieszkańcy starego miasta musieli być już w domach.

Noc upłynęła spokojnie; — dnia następnego nie było żadnych rozruchów, mimo to Żydzi nie chcieli otworzyć sklepów, ale zebrali się na meeting, na którym uchwalili, że nie mają żadnego zaufania do gubernatora Jerozolimy p. Storrsa, że nie otworzą sklepów, dopóki im sam p. Samuel nie poręczy, że już nic podobnego się nie zdarzy. Osobna deputacja zaniósła tę odpowiedź gubernatorowi i, nie zważając na jego tłómaczenia, zażądała audjencji u p. Samuela. P. Komisarz przyjął deputację i, po naradzie z komendą wojskową, dał żądane gwarancje, — poczem sklepy otworzono. P. Samuel ogłosił zaraz stan wzmocnionej obrony w Jerozolimie i ustanowił osobny trybunał. Uwięziono 46 osób (między temi tylko 3 Żydów), podejrzanych o udział w rozruchach; — z tych 2 osoby skazano na 15 lat ciężkiego więzienia za sam fakt noszenia broni, a 8 na ciężkie roboty od 15 do 3 miesięcy; — 6 uwolniono, reszcie wytoczono śledztwo.

Esz-szerkije lisz-szerkije
Nahnu ummat el-arabije

W'illi jidzi juhakina

Nufrumhu furm allije
Wa nehotthu fis-sinije
Wa nuftur 'aleihi es-subhijje.

Wschód dla Orjentalów;
Myśmy ludem Arabów;
A ktoby przyszedł i chciał nam
[coś mówić,
Potniemy go, jak się tnie sadło
[ogona owczego,
I zjemy go na śniadanie.
I położymy go na talerzu,

Opinia publiczna, nietylko chrześcijan ale i muzułmanów, potępiła ten bezcelowy krwi rozlew. W imieniu mieszkańców miasta wysłano 3 listopada następujące pismo (arabskie) do rządu: »Imieniem całego naszego ludu wypowiadamy nasz szczery żal i niezadowolenie co do wczorajszego smutnego wypadku, który spowodował śmierć niewinnych osób. Wzywamy ludność, by zachowała spokój, bo jesteśmy przekonani, że pokojowe środki najlepiej zabezpieczą nasze prawa. Rząd z pewnością spełni swój obowiązek i utrzyma bezpieczeństwo publiczne. Prosimy wszystką ludność, by w tem zadaniu rząd popierała«. — Odezwe podpisali wielki mufti, mufti obrządku Szafi, burmistrz miasta, prezydent muzułmańskiego sądu apelacyjnego, prezydent palestyńskiego kongresu wykonawczego i 4 najpoważniejszych obywateli (grek-ortodoks, katolik, muzułmanin, protestant). Podobne uczucia wyrazili ustnie ciż sami przedstawiciele nieżydowskich mieszkańców Jerozolimy p. Samuelowi (4 listopada), stwierdzając, że rozruchy ostatnie nie były przez nikogo upragnione, ani zorganizowane, ani zamierzone, ale że były spontanicznym wybuchem nieodpowiedzialnych młodzików. Religja islamu potępia tego rodzaju akty. P. Samuel przyjął z podzięką to oświadczenie do wiadomości.

Żydom jednak tego wszystkiego było za mało; — żądali ofiary. Tym razem wyszukali sobie zasłużonego skąd inąd gubernatora Jerozolimy, Anglika p. Bonalda Storrsa. W ich przekonaniu za mało ich bronił i powinien być stanowczo usunięty. To też przedstawili p. Samuelowi to żądanie na piśmie, podpisane przez wszystkich Żydów, piastujących jakiekolwiek urzędy lub reprezentacje: wszyscy zatem członkowie komisji syjonistycznej, rady narodowej hebrajskiej, wszyscy rabinii, wszyscy członkowie rady gminnej i niektórzy Sefardim. Oprócz tego rozpoczęto przeciwko niemu ogromną kampanję w prasie. Ale p. Storrs oddał i oddaje tak nieocenione usługi p. Samuelowi, że ten nie mógł się pozbyć swego najsprytniejszego urzędnika. To też p. Storrs jeszcze po dziś dzień urzęduje w Jerozolimie.

Rozpętana namiętność żydowska przez całe 2 miesiące dawała w prasie dosadny wyraz swej nienawiści do wszystkich i wszystkich. Rząd także odebrał za swoje. Kto miał

cierpliwość przebrnąć przez całe stosy ważniejszych pism żydowskich owego czasu, ten mógł wiele się nauczyć, mógł poznać bliżej tę niezgłębioną dla Aryjczyków psychę żydowską, silną zwłaszcza w uczucia nienawiści i zemsty, ale niestety tak rzadko... roztropną. Wszak dzienniki żydowskie czytają nietylko tłumy żydowskie, które się przez to uczą nienawiści, czytają nietylko Anglicy, którzy na własnej skórze mogą się przekonać, czym jest wdzięczność żydowska, ale także i Arabowie. Tych ostatnich nie przekonają, nie nawrócą i nie przepelnią miłością ku Żydom te dzikie, rozpętane wybuchy namiętności, te kubły obelg (od huliganów, świń itp.). Myśmy wprawdzie w Polsce przyzwyczajeni już nieco do takich występów; ale te pogromy palestyńskie, chociaż ze wszech miar potępienia godne, mogą nas pouczyć, że tych krzyków nie należy zawsze brać na serjo, bo spadały one także na filosemicki rząd p. Lloyd George'a i na »kość z kości żydowskiej i krew z krwi żydowskiej« — na p. Samuela.

Ale mała to pociecha. Czyn w sobie zły, zawsze i wszędzie złym będzie. Pogromy, chociażby zasłużone i zawinione przez ich ofiary, musi potępić każda etyka, jako niezgodne z prawem przyrodzonym i jako do celu nieprowadzące.

Czy jednak krew tylu niewinnych ofiar przyspieszy pożądaną zgodę i pokój w Palestynie? Tego każdy z całego serca życzyć sobie winien; ale nadzieje są małe. Kto bliżej zetknął się z ludem arabskim i umiał pozyskać sobie jego zaufanie, ten mógł z przerażeniem spostrzec, że Arabowie, oddając pięknem za nadobne, podobną nienawiścią palają do Żydów. Czy to nie smutne, że nawet młodzież arabska, na widok przechodzącego Żyda, gdy pewną jest, że Żyd jej nie widzi, wyjmuje kozik i przesuwając go po swem gardle wskazuje wzrokiem na Żyda? Usposobienie starszych nie jest niestety lepsze; są oni ostrożniejsi, polityczniejsi; ale i oni w chwilach szczeroci wyznają, że jeśli Anglja co do deklaracji Balfoura nie uwzględni ich żądań, wtedy będą zmuszeni sami zrobić krwawy porządek.

Jeśli umarkowany syjonizm nie weźmie góry między Żydami, przyszłość ich w Palestynie — mimo poparcia rządu angielskiego — może być łatwo znaczonea krwią. — Nie daj tego Boże!

XII. ZDROWIE I BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE.

I. Zdrowie publiczne za czasów tureckich — Zarządzenia angielskie: Departament Zdrowia — Szpitale — Higieniczne warunki Jerozolimy — Kanalizacja miast — Plan regulacyjny Jerozolimy — Malarja — Choroby oczne — Opieka nad dziatwą szkolną — Widoki na przyszłość — Statystyka — Przyszłe stacje klimatyczne — II. Bezpieczeństwo publiczne bardzo małe — Przyczyny tego — Doniesienia Timesa — Ujęcie band rozbójników — Utworzenie żandarmerji krajowej — Sprowadzenie żandarmerji irlandzkiej — Sprzeciw Arabów — Sądy rozjemcze wśród Beduinów Birseby.

Łączę te dwie odrębne kwestje razem, boć ostatecznie mają one za cel umożliwić rozwój życia i pracy ludzkiej, a zależą w znacznej części od administracji rządowej.

1) Za czasów tureckich zdrowie publiczne nie cieszyło się opieką państwa. Dla ludności cywilnej Palestyny nie było przed wojną ani rządowych szpitali, ani też bezpłatnych aptek dla ubogich. Działały jedynie prywatne szpitale, utrzymywane przez rozmaite zrzeszenia humanitarne lub religijne, francuskie, amerykańskie, włoskie i austriackie. Nic dziwnego, że przy niechlujstwie i braku czystej wody, jakoteż przy bezradności tubylezych mieszkańców z jednej strony, i przy endemicznie panującej malarji, trachomie, a czasem tyfusie i cholerze z drugiej, śmiertelność — zwłaszcza wśród dzieci — była wielką. Wojna pogorszyła jeszcze ten stan rzeczy.

To też administracja angielska po zajęciu kraju, z początku wojskowa, potem (od r. 1920) cywilna, stanęła wobec niedość łatwego problemu. Powiedzmy szczerze: zrobiono względnie niemało, ale za mało na miejscowe potrzeby. Zaraz z początku stworzono Departament Zdrowia (*The Department of Health*), na którego czele stanął dzielny lekarz angielski pułkownik Heron. Otwarto cały szereg szpitali rządo-

wych (w lipcu r. 1921 było ich 15), 21 apteczek dla ubogich, 8 klinik i 5 stacyj epidemicznych. Syjoniści posiadają własne szpitale, wzorowo pod każdym względem urządzone, — chrześcijańskie dzieło miłosierdzia względem chorych zwiększyło jeszcze swą pracę.

Wszystko to jednak za mało. Aby podnieść stan zdrowotny Palestyny, trzeba przede wszystkim przystąpić do asanacji miast i wiosek, a w tym względzie zrobiono bardzo mało. By nie wspominać o miastach prowincjonalnych, nawet stolica Jerozolima przedstawia stan opłakany, prawie taki sam, jak za czasów tureckich. Ulice w części niebrukowane, są złe i bez skrapiania czasem zamiatane, co tylko wywołuje tumany kurzu za najłżejszym wiatru powiewem. O czystości i higjenie na ulicach mowy niema. Publiczne załatwianie naturalnych potrzeb na najbardziej ożywionych arterjach należy do porządku dziennego.

Bazary żywnościowe, w których na ulicy gotuje się żywność, słodczyce i sprzedaje owoce, są pełne niechlujstwa i zaduchu; są rajem dla wszelkiego rodzaju owadów, zwłaszcza komarów, które siadając na odkrytych mięsie, owocach i słodczykach, składają w nich z wdzięczności za gościnność... zarodki malarji. Należałoby te bazy za wszelką cenę zamknąć lub przynajmniej przenieść na przedmieścia i radykalnie zreformować.

Trzeba jednak być sprawiedliwym. W jednej rzeczy dzisiejsza administracja przewyższyła turecką. Oto w kilku punktach ulic rząd wystawił publiczne pissoiry, niezgrabne kształtem, niby obronne wieżyce. Cóż z tego, kiedy z nich ludność miejscowa mało korzysta; niezlewane, są one raczej rozsądnikiem, niż tamą zarazy, a swym zapachem zatruwają całą okolicę.

Drugim warunkiem asanacji miast — to kwestja wody i kanalizacja. Palestyna, jak wiadomo, skazana jest w znacznej części na cysterny i wodę deszczową. Anglicy wzięli się do rejestracji cystern i źródeł, doszli do poważnej cyfry przeszło 50.000 cystern i od czasu do czasu poddają je inspekcji. Cały szereg cystern, nie odpowiadający higienicznym warunkom, zamknięto lub nakazano ich przebudowanie. By stolicę zaopatrzyć w wodę, rząd kosztem 48.545 LE. rozwinął

tak zwane »Stawy Salomona« i odrestaurował stary wodociąg z Wadi el-Bijara (na południe od Betlejem).

Kanalizacja miast — nie mówiąc już o wioskach — prawie że nie istnieje lub jest bardzo prymitywną; na rozleglejsze prace w tym kierunku brak funduszków. Rzecz dość charakterystyczna, że tam, gdzie Rzymianie i Krzyżowcy pozostawili po sobie kanalizację miejską, ta dotychczas wcale nie-źle funkcjonuje. Pod tym względem np. stare miasto Jeruzalem jest w lepszych warunkach, niż jego nowe dzielnice; podobnie ma się rzecz ze starszymi dzielnicami Jafy, Hebronu, Nablus i Akki.

Rozsadnikiem baceylów wszelkiej kategorii są opuszczone, częścią w gruzach leżące domy, w których dawne cysterny dziś jeszcze tu i owdzie mieszczą nieco stęchłej wody. W interesie piękności, czystości i zdrowotności Jeruzolimy należałoby je zburzyć, a na ich miejscu wzniesć nowe domy lub ogrody, zwłaszcza że większych ogrodów publicznych Jeruzolima nie posiada.

Ale pod tym względem Anglicy są niepoprawnymi doktrynerami. Opracowali dla Jeruzolimy plan regulacyjny, który dzieli miasto i okolice na trzy strefy. Pierwszą, w której nie absolutnie ani burzyć ani budować nie wolno, jest właśnie stare miasto wewnątrz dawnych murów. Gubernator miasta p. Storrs miał oświadczyć, że chyba po jego trupie pojedzie tramwaj na górę Oliwną lub powóz wewnątrz starych murów. Gdyby jeszcze te domy lub ruiny przedstawiały jakąś wartość archeologiczną, pierwszybym stanął w obronie takiej tezy; ale na upór, zwłaszcza filisterski, niema lekarstwa.

Głównem obecnie niedomaganiem Palestyny na polu zdrowotności, to malarja i choroby oczne.

Malarja jest bardzo rozpowszechniona; w wielu miejscowościach z różnych powodów panuje nagminnie, w reszcie osad jest raczej zjawiskiem przejściowem. Do miejscowości pierwszej kategorii Departament Zdrowia wysyła co dwa tygodnie osobnego inspektora antymalarycznego i rozdziela bezpłatnie chininę. By dać pojęcie o rozmiarach tej choroby, warto wspomnieć, że w jesieni r. 1920 sześć do siedmiu tysięcy miejscowości podlegało co miesiąc tego rodzaju wizytom. Ale wszystko to jest tylko półśrodkiem. Malarja prze-

stanie być endemiczną, gdy warunki higieniczne kraju się zmieniają, a do tego jeszcze daleko. Na to potrzeba lat usilnej pracy rządu i społeczeństwa. Nie zapominajmy zaś, że jeśli w czem, to szczególnie pod względem niechlujstwa Wschód jest areykonserwatywny.

Co do chorób ocznych, to istnieje ich podobno legion, najbardziej grasuje trachoma. Statystyka szkolna wykazuje, że zależnie od miejscowości 60—95 proc. dzieci palestyńskich jest zarażonych trachomą. Okulista jerozolimski Dr. Tschernoff (członek kliniki oftalmicznej paryskiego Wydziału Medycyny) zagalopował się w twierdzeniu, że wojska tureckie, cofając się z nad kanału Sueskiego, przyniosły dopiero tę zarazę z sobą.¹ Twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki. W pięciu moich wyprawach na Wschód przed wojną (1904—1914) spotykałem się z tą chorobą nie tylko w Egipcie, ale i w Palestynie, Syrii i Azji Mniejszej. Rząd obecny stara się wedle możliwości i w miarę funduszków przyjąć ludności z pomocą. Osobny dział okulistyczny w Departamencie Zdrowia oddaje się temu problemowi. Między innemi wprowadzono wędrowny szpital okulistyczny, z siedzibą w Gazie, który już opatrzył około 60.000 pacjentów.

Prywatna inicjatywa chrześcijańska walczy także dzielnie z tą chorobą. Szpitale prywatne w r. 1921 opatrzyły 175.831 chorych na oczy. Przez żydowski *American Zionist Medical Units*, który posiada wspaniale zaopatrzoną klinikę okulistyczną, przesunęło się w 1921 r. pacjentów 123.596; reszta szpitali, a także i apteczki rządowe, zaopatrują w jednym miesiącu przeciętnie 30.000 chorych na oczy (w 54 miastach i w 146 miejscowościach). Warto też wspomnieć o założeniu chemicznego i entomologicznego laboratorium przy Departamencie Zdrowia.

Obecnie w Jeruzolimie jest szpitali 11 (6 nieżydowskich a 5 żydowskich); przed wojną było 9 nieżydowskich a 5 żydowskich. Liczba więc szpitali nieżydowskich zmniejszała się.

Osobnej kurateli i opiece poddano *dzieci szkolne*. Mimo wielkiego zaniedbania ze strony rodziców śmiertelność wśród dzieci palestyńskich jest mniejsza, niż np. w Egipcie.

1. *Palestine Weekly*, 1922, str. 158.

Trudnym problemem w Palestynie, z powodu przesądów religijnych, jest kontrola i pomoc dla położnic; rząd spodziewa się, że z czasem, w miarę postępu kultury, i na tem polu nastąpi zmiana na lepsze.

Do plag palestyńskich należą także: trąd, wścieklizna i obłąkanie, a w ostatnich latach po wojnie również choroby weneryczne. Z przyjemnością spostrzegłem, że trędowaci nie ukazują się już na ulicach miasta. Dla umysłowo chorych posiadają Żydzi jedyny dotychczas w Palestynie zakład »Ezrath Naszim« (na 58 chorych), pod kierunkiem Dr. D. Feigenbauma. Rząd daje mu pomoc (3000 LE. rocznie) pod warunkiem, że i nieżydowscy pacjenci będą przyjmowani. By powstrzymać szerzenie się wścieklizny zabito w ostatnich dwóch latach kilka tysięcy psów, kotów i szakali.

Jak widzimy, Departament Zdrowia nie spoczywa. Jeśli mimo to spotyka go często bardzo ostra krytyka, jeśli nie zdołał całkowicie jeszcze opanować sytuacji, to trzeba pamiętać, że Wschód na tym zwłaszcza punkcie jest niepoprawny, i że środki pieniężne — mimo że wynoszą prawie jedną trzecią budżetu — są niedostateczne wobec wiekowego zaniedbania. Gruntownego polepszenia warunków zdrowotnych w Palestynie można się spodziewać dopiero wtedy, gdy 3 departamenty: zdrowia, oświaty i robót publicznych będą szły ręką w rękę i zmieniały z czasem fizjonomję kraju, a zarazem i umysłowość mieszkańców. Do tego wszakże daleko.

Statystyka wykazuje przyrost ludności. W r. 1919/20 ludność wynosiła około 677.000, w r. 1920/21 wzrosła do 750.000, ale to zwiększenie przypisać należy w znacznej części migracji; w r. 1920/21 procent narodzin wynosił 25,15 na 1000, śmierci w tymże czasie 12,96 również na 1000.

Jeszcze nieco statystyki. Przed wojną było w Jerozolimie 36 lekarzy, z tych 22 nieżydów, a 14 Żydów. Obecnie na 62.083 mieszkańców jest 140 lekarzy, z tych 28 nieżydów a 112 Żydów, podczas gdy mieszkańców jest 33.971 Żydów, a 28.112 nieżydów. Proporcji więc niema żadnej.

Tytulem curiosum wspomnę jeszcze o kilku miejscowościach, które w rozwoju zdrowotności Palestyny mogłyby w przyszłości zająć poważne stanowisko, jako *stacje leczniczo-klimatyczne*.

Na wschodnim wybrzeżu Morza Martwego bije większa ilość gorących źródeł, głównie siarczanych. Już starożytność szukała w nich pomocy na biedy ludzkości. Do najwybitniejszych należy *Hammam ez-Zara*, dawne *Kalirrhoë*, gdzie już Herod W. (choć bezskutecznie) szukał lekarstwa na swą straszną chorobę. Arabowie często tam się udają twierdząc, że dwutygodniowe kąpiele w Zara wybawiają ich z najuporczywszych reumatyzmów. Udałem się tamże w czasie mej ostatniej podróży naokoło Morza Martwego. Niestety prócz tego, co stworzyła natura, człowiek obecny niczego tu nie zrobił; owszem zeszpecił tylko przyrodę. Niema tu żadnego domu, ani schroniska, żadnej jadłodajni, jednym słowem niczego. O jakichkolwiek urządzeniach balneologicznych także marzyć nie można.

Podobnie skuteczne są jeszcze dwa gorące źródła siarczane, jedno w *el-Hamme* (w dolinie Jarmuku), bez żadnego urządzenia, a drugie w *Hamath*, na południe od Tyberjady. To ostatnie składa się z 4 źródeł, zaopatrujących w gorącą (62° C) wodę baseny, które pamiętają jeszcze lepsze, stare czasy. Mimo marmurów i kolumn brud tu i nieład wielki.

Rolę stacyj klimatycznych mogłyby w przyszłości spełniać *Jerycho* i *Safed*, pierwsze w czasie zimowym, drugie w letnim. Ale brak im wszelkich urządzeń. Żydzi chcą w nie włożyć kapitały, a p. Samuel, by tej myśli nadać sankeję, wybrał dla siebie i całej rodziny (śladem Heroda W.) *Jerycho* na rezydencję zimową, a *Safed* na rezydencję letnią. Wywołało to wielki zachwyt wśród Żydów, czego dowodem ich prasa, do której czytelnika odsyłam. Por. np. *Palestine Weekly* II (1921), str. 517—518, 549, 581, 613; III (1922) str. 180.

2) Jeśli starania rządu palestyńskiego na polu publicznego zdrowia mogą się poszczycić względny tylko wynikiem, to bezpieczeństwo publiczne zupełnie nie stoi na wysokości zadania, owszem jest stanowczo gorsze, niż za czasów tureckich, gdzie wojska było bardzo mało, a jeden żandarm wystarczał zupełnie, aby Europejczykowi zapewnić swobodną i pewną podróż po całym państwie Ottomańskim. Nie trzeba wprowadzić zapominać, że i wojna zrobiła tu swoje, że bezpieczeństwo publiczne zależy także od takich czynni-

ków, jak np. stan ekonomiczny, finansowy i etnograficzny kraju, ale mimo to zaprzeczyć niepodobna, że głównym powodem dzisiejszego stanu rzeczy jest niemądra polityka angielska z Arabami i z Zajordaniem. Mimo 5000 wojska, przeważnie Hindusów,² które kosztuje skarb angielski dwa i pół miliona funtów rocznie i mimo 1300 policjantów (kosztem L. E. 320.000), spokoju i bezpieczeństwa publicznego w Palestynie niema. To fakt, którego żadne upiększenia nie zmienia, a lakoniczne stwierdzenie p. Samuela w jego »Księdze Białej«: »The peace and order of the country have thereby been improved«, przypomina nieco moskiewskie: »L'ordre règne à Varsovie«.

Zupełnie co innego, i zgodnie z prawdą, twierdzi np. *Times* (10. VIII. 1921). Warto przytoczyć z niego kilka ustępów: »Niektórzy podróżnicy, wracający z Palestyny, przynoszą wiadomości bardzo niezadawalniające o położeniu tego kraju. Bezpieczeństwo publiczne, szczególnie w części północnej, jest w praktyce żadne. Prawie codziennie stwierdzić można napady band z Zajordania, gdzie — jak się zdaje — emir Abdallah nie ma dość siły, aby utrzymać porządek. Zaszło również wiele wypadków rozboju po drogach. Zaden z winowajców nie został ukarany ani uwięziony, ponieważ z powodu niedostatecznego wyszkolenia i organizacji wojsko przybywa zawsze... zapóźno. Ci co podają nam te wiadomości twierdzą, że rząd stracił część swego prestige'u z powodu swej polityki i swojej słabości, i że ani Żydzi ani Arabowie nie mają żadnego zaufania do władzy. Wrogie usposobienie przeciw Izraelitom rośnie z dnia na dzień, a wszystko przemawia za tem, że się powtórzą poważne wydarzenia i bójk między Arabami i Żydami, jeżeli delegacja arabska pod wodzą Musy Kazim paszy el-Huseini wróci z próżnemi rękoma, lub jeśli rząd przedsięwzię jakieś kroki przeciwko Arabom, którzy niepokoiili kolonie żydowskie. Najstarsi mieszkańcy

2. Tak p. Samuel w swej »Białej Księdze« (30. VII. 1921). Co innego jednak podał 7. VI. 1921 r. w Izbie lordów p. Stanley, który twierdzi, że w Palestynie było wówczas 15.200 wojska (z tego 4.400 Anglików i 10.800 Hindusów). Być może, że w przeciągu jednego miesiąca odesłano z Palestyny do Anglii dwie trzecie całej siły zbrojnej! Możliwość ta usuwa się jednak z pod mojej kontroli.

mówią, że publiczne bezpieczeństwo było bez porównania większe pod Turkami.

»Prawda, że rząd palestyński zdecydował się nareszcie zastosować politykę swoich poprzedników (Turków) i powołać do życia korpus żandarmerji, ale to jest stanowczo za mało. Władze brytyjskie gotowe były wydać poważne sumy na tak zwany »korpus obronny«, ale teraz gdy ten projekt upadł, nie chcą udzielić większych sum na żandarmerję, która — jak wszyscy to uznają — mogłaby stanowić jedyne rozwiązanie problemu bezpieczeństwa publicznego.

»Ci co nam udzielili tych informacji utrzymują, że kraj tak długo nie zazna spokoju, aż cała policja będzie na nowo zorganizowana i odnowiona, i dopóki ludność arabska nie będzie miała jakiegoś jasnego dowodu, że rząd angielski nie jest zaprzeczany syjonistom, dopóki wreszcie kraj nie będzie miał rządu, opartego o wolę narodu i o zasadę przedstawicielstwa proporcjonalnego«. Dotąd *Times*.

Sąd ten poważnego dziennika londyńskiego jest w głównych zarysach prawdziwy. By jednak być zupełnie przedmiotowym i sprawiedliwym, dodać trzeba, że policja palestyńska nie jest znów ani tak niezdarna ani bezczynna, jakby się zdawało. Rekord swojej działalności osiągnęła ona w drugiej połowie 1920 r., kiedy to zdołała unieszkodliwić trzy główne bandy rozbójnicze: *Abu Sirhad'a* (operującą w okolicach Jafy i Jerozolimy), *Abu Mudeiris'a* (który oparty o Zajordanie, rozbijał się po powiatach: Nablus, Tul Kerem, Haify i Galilei) i *Nimr'a*, który się zadowalał operacjami w Haifie. W r. 1921 wpadli w ręce policji: *Abdul Hadi Kaha*, słynny rozbójnik powiatu Zammarin, *Sajjed el-Abed Abd er-Rahman* (z powiatu Dżennin), dalej *Jussefan*, ściśle: *Jusef ibn Ahmed Suweid* (z okolicy Safed), a wreszcie notoryczny lotr *Abd el-Muneim*, operujący między Dżenninem a Nazaretem. Mimo tych lokalnych sukcesów policji, nowe bandy złodziei się tworzą, towarzystwa narazie anonimowe, z których jedno wybrało sobie za siedzibę Jerozolimę, a drugie okolice Hebronu.

Jak widzimy Departament Publicznego Bezpieczeństwa, na którego czele stał (aż do marca 1923 r.) pułkownik P. B. Bramley, ma obszerne pole do działania, tem trudniejsze, że

trzeba mu uwzględnić zwyczaje krajowe, co znowu nie pozwala być gotowym na każdy alarm żydostwa, wołającego, jak w śp. Austrii, co chwila: »Polizei!«

Najwięcej krzyków na policję, jej niedołęstwo i niedostateczność, jest właśnie ze strony Żydów. Po ostatnich pogromach (zob. wyżej rozdz. 11) były one tak silne, że wytrąciły nawet z równowagi angielski spokój p. Samuela i mocno wstrząsnęły jego optymizmem, jak i popularnością. By ratować zagrożoną sytuację, zdecydował się utworzyć osobny korpus żandarmerji (policji wojskowej) pod dowództwem angielskiem, złożony z 500 żołnierzy, z tych 250 konnych (w 5 oddziałach), 50 na wielbłędach (1 oddział) i 200 pieszych (w dwóch oddziałach).

Chociaż ta żandarmerja stanowić ma część policji palestyńskiej, to jednak nie ma być używaną do codziennych posług. Ma być znakomicie wyszkolona przez angielskich oficerów, lepiej płatna i rozrzucona po kraju w oddziałach nie mniejszych, jak 25 osób. Głównym jej celem będzie obrona granic przed rabunkowymi najazdami Beduinów sąsiednich terytorjów, a zarazem uśmierzanie rozruchów wewnętrznych (czytaj: pogromów), gdyby się wydarzyły. W skład tej żandarmerji wchodzić mają chrześcijanie, Żydzi i mahometanie, których nieskazitelność zagwarantują przynajmniej dwie odpowiedzialne jednostki. Pulkownik Bramley spodziewał się, że to wszystko w znacznej mierze przyczyni się do uspokojenia umysłów.

Jakoż prasa żydowska powitała tę inowację z radością i entuzjazmem. Nie trwało to długo. W pogromie jerozolimskim (2. XI. 1921) żandarmerja zawiodła nadzieje syjonistów. To też Żydzi zaczęli domagać się wyłączenia angielskiej armji w Palestynie z pod naczelnej komendy egipskiej, a nadto utworzenia nowej żandarmerji... neutralnej. Rząd angielski spełnił i to niesłychane żądanie syjonistów, a p. Churchill upozorował ten fakt komunikatem następującym: »Stosując ogólny program redukcji wydatków imperjum na środkowym Wschodzie, Ministerstwo Kolonij — w zgodzie z rządem Palestyny — postanowiło utworzyć mały korpus żandarmerji angielskiej dla Palestyny. Złożony on będzie z 700 ludzi (wraz z oficerami) i zostanie przyłączony do te-

rażniejszych sił policji i żandarmerji palestyńskich, ale będzie tworzony i zarządzany oddzielnie. Będzie szkolony i uzbrojony, jak policja wojskowa, i będzie używany normalnie do służby policyjnej; w razie potrzeby będzie mógł być użyty jako korpus wojskowy. Specjalne zarządzenia zostaną wydane, by ten oddział złożyć z innych jednostek, które w tym roku zostaną rozwiązane w Anglii« (por. *Times* 18. I. 1922). Jakoż według wiadomości dzienników tę »angielsko-neutralną« żandarmerję złożono z *Auxiliaries of the Royal Irish Constabulary*. Są to po większej części osławieni ex-Black and Tans, pod wodzą generała Tudora, pod którym służyli już w Irlandji, a których protekcją Irlandczycy nie byli zbyt uszczęśliwieni.

Tak więc *ex-Black and Tans* będą musieli, obok Hinduśców, występować przeciw miejscowej ludności w obronie napływowych Żydów. Nic dziwnego, że to zarządzenie p. Churchilla wywołało głośny sprzeciw u Arabów, którego wyrazem była interpelacja Tukana beja, na posiedzeniu jerozolimskiego Advisory Council, w dniu 18. IV. 1922 r. Tukan bej otwarcie zapytał p. Samuela, czy Palestyna jest kolonią angielską, czy też tylko pod mandatem? Jeśli to pierwsze, to nawet kolonie najniższego rzędu nie mają żandarmerji brytyjskiej, jeno tylko komendę; jeśli to drugie, to jakim prawem brytyjski rząd ustanawia administrację angielską w kraju, nad którym posiada tylko mandat kierownictwa? Mina p. Samuela miała być bardzo rzadka, a jego odpowiedź — chociaż poparta przez żydowskich członków zebrania (jak Bentwich, Eisenberg i Kalwarisky) — wypadła słabo.² Przyszłość pokaże, czy te dwie żandarmerje oddzielne — prawdziwe dwa grzybki w barszczu — zapewnią Ziemi Świętej pożądane i bezstronne dla wszystkich bezpieczeństwo, czy też będą tylko organem obrony dla syjonistów przed Arabami?

Do plusów rządu palestyńskiego zaliczyć należy pokojowe oddziaływanie na wewnętrzne stosunki między Beduinami, zwłaszcza w tak zwanych ziah, tj. w wypadkach pomsty krwawej za przelanie krwi. W powiecie Birseby, dzięki roztropności gubernatora, załatwiono pokojowo podobno 134 takich wypadków.

3. Por. *Palestine Weekly*, 1922, str. 285. n.

XIII. SĄDOWNICTWO.

Niezadowolenie z sądownictwa palestyńskiego — Bentwich — Sady okręgowe — Trybunał apelacyjny — Nieznajomość języka arabskiego — Adwokaci miejscowi — Trybunał ze szejchów dla Beduinów — Sprawy religijne.

Angielskie sądy cieszą się powszechnie dobrze zasłużoną sławą. Podobne zdanie wypowiedział także o sądownictwie palestyńskim p. Samuel, kiedy w swej »Księdze Białej« pisze: »System sądowy, wprowadzony przez władze wojskowe, a rozwinięty przez administrację cywilną, dzierży sprawiedliwość w tak wysokim stopniu nieskazitelności, bezstronności i szybkości, jakiego dotychczas Palestyna nie знаła«. Podpisałbym to zdanie ochoczo i bez wahania, gdyby kilkumiesięczny pobyt w Palestynie nie zmusił mnie do pewnej rezerwy w tak ogólnikowo zredagowanym sądzie. Od osób bardzo poważnych słyszałem, że sądownictwo palestyńskie nie jest zawsze wolne od wszelkiego zarzutu, że jest nawet stronnicze. Oskarżenie to podnoszą Arabowie twierdząc, że zwykle źle wychodzą w procesach cywilnych lub kryminalnych, gdzie drugą stroną jest Żyd. Podobne oskarżenie podnoszą chrześcijanie, a w szczególności katolicy, gdy chodzi o schizmatyków; wreszcie nawet Żydzi, gdy chodzi o syjonistów i pogromy.¹ Przyboczny, choć nieoficjalny, organ p. Samuela, (*Palestine Weekly*, 1921, str. 595 n.) odważył się zarzucić sądownictwu palestyńskiemu »częste zahamowanie (frequent clogging) maszyny sprawiedliwości przez pośrednie lub bezpośrednie wpływy (interference), odpowiedział-

nych szefów egzekutywy politycznej«. I nieco niżej (str. 596): »Jest to zalew (the invasion) świętej sfery sprawiedliwości przez polityków, a do tego przez złych polityków«. Spokojnie, ale tem dotkliwiej stwierdza tenże dziennik (1922, str. 51): »(Pan Bentwich), głowa sądownictwa, nie może zaprzeczyć, że są realne powody do skarg, ani też nie może w sumieniu podtrzymywać, że nasza maszyna sądownicza jest doskonała«.

Własnym oczom wierzyć się nie chce! — Taki poważny zarzut mogą — bez interpelacji, ni represji — stawiać sądownictwu angielskiemu Żydzi. To im wolno. Gdy jednak patriarcha łaciński z Jerozolimy, w publicznej konferencji w Rzymie, odważnie stwierdził, że »jak się zdaje, nawet trybunały działają stronniczo (*di partito preso*) przeciw katolikom«² — to to proste stwierdzenie wywołało burzę w dziennikach i tygodnikach żydowskich wszystkich niemal krajów. W parlamencie angielskim Gr. Doyle zgłosił interpelację, na którą w imieniu rządu odpowiedział Mr. Wood między innymi: »Twierdzenie, że administracja sprawiedliwości jest w Palestynie stronniczą, jest absolutnie nieprawdziwe«. Tymczasem patriarcha musiał mieć pozytywne fakta na oku, jeśli — jak wieść niesie — na protest posła angielskiego Watykan miał odpowiedzieć: »Najprzód prosimy wykazać bezpodstawność zarzutu, a potem protestować«.

Jednym z głównych żalów do Anglii jest to, że nawet na czoło sądownictwa palestyńskiego wysunęła Żyda, p. Bentwicha. En fin de compte nikt nie ma do niego zaufania. Nawet Żydzi z nerwową niecierpliwością żalą się na powolność akeji sądowej. Ale rzućmy zasłonę na te wszystkie żale i zarzuty. Chcę wierzyć, że obok prawdy jest w nich dużo uogólnień i rozgoryczenia. Przypatrzmy się raczej urządzeniu sądownictwa palestyńskiego.

W Palestynie istnieją cztery trybunały okręgowe, którym przewodniczą Anglicy. U swego boku mają oni po dwóch sędziów Palestyńczyków. Do zakresu tych trybunałów należą poważniejsze sprawy cywilne i kryminalne, a nadto apelacje od wyroków sądów urzędniczych, które załatwiają sprawy

1. Ten fakt ogólnego niezadowolenia z sądownictwa stwierdza zresztą organ syjonizmu *The Palestine Weekly*, 1922, str. 51.

2. *Osservatore Romano*, 13. V. 1922.

drobniejsze. W Jerozolimie istnieje nadto trybunał apelacyjny, na którego czele stoją dwaj Anglicy (prezydent i wiceprezydent). Brak natomiast w Palestynie najwyższego sądu kasacyjnego (Rady stanu), któryby, także wyrokował w sprawach administracyjnych i prawniczych. Na prośby o taki trybunał Anglja dotychczas odpowiada odmownie, motywując to niewielkim obszarem Palestyny i brakiem odpowiednio wykwalifikowanych sędziów, znawców prawa ottomańskiego, które obecnie jest podstawą całej jurisprudencki palestyńskiej, o ile nie zostało zmienione przez nowsze dekrety angielskich władz wojskowych lub cywilnych.

Jeśli oskarżony o przestępstwo kryminalne jest Anglikiem, lub podwładnym obcego państwa, trybunał jego składa się wyłącznie lub w większości z Anglików. Prokuratorja państwowa jest pod kontrolą angielską, ale w ręku prokuratorów palestyńskich. Oprócz tego trzy główne miasta Palestyny posiadają ławy sędziów przysięgłych.

Poważnem niedomaganiem sądów palestyńskich to ich skład, a także nieznamość języka arabskiego u sędziów angielskich. Wywołuje to potrzebę tłumaczy; a tak wyszkolonych tłumaczy, którzyby znali wszystkie finezje terminologii prawniczej w trzech językach (angielskim, żydowskim i arabskim) jest bardzo mało. Rząd stara się tej biedzie zaradzić. Zobowiązał np. wszystkich tłumaczy do uczęszczania na wykłady prawa, które są dawane przez prawników angielskich, arabskich i żydowskich w językach tychże narodowości. Kurs jest trzechletni. Dotychczas z samej Jerozolimy jest około 150 słuchaczy.

Drugą słabą stroną sądownictwa to adwokaci, z dyplomem i bez dyplomu, o najrozmaitszem wykształceniu fachowem. Usiłowania zaprowadzenia izby adwokackiej dotychczas nie wydały rezultatu, głównie z powodu sporów, kto ma być jej prezydentem (Arab czy Żyd).

Nad organizacją całego sądownictwa i jego personelem czuwa »Legal Secretary«; nie może on jednak poddawać rewizji wyroków swych podwładnych, ani też nie powinien na nie wpływać.

Dla Beduinów powiatu Birseby przyjęto ustrój plemienny. Osobny trybunał, złożony z szejchów plemion, roztrząsa

sprawy i wydaje wyroki według arabskiego prawa plemiennego. Apelacje załatwia sędzia angielski.

Religijne sprawy islamu wyjęte są z pod kompetencji sądownictwa palestyńskiego. Roztrzyga je, jak wiemy (por. wyżej, rozd. 7), najwyższa rada muzułmańska Szeria (Supreme Moslem Sheria Council).

O podobnem zarządzeniu dla wyznań chrześcijańskich, które pod Turkami posiadały własne sądownictwo, chrześcijańska Anglja nie pomyślała. Owszem pozwala sobie na wyroki o ważności małżeństw chrześcijańskich, sprzeczne z wyrokami kościelnymi.

XIV. ZAJORDANIE.

Jedność Zajordania z Przedjordaniem — Powody odłączenia — Początki Zajordania — P. Samuel w es-Salt — Urzędnicy angielscy — Emir Abdallah — Jego pierwsze kroki — Churchill w Palestynie — Rządy Abdalli — Anarchja i jej przyczyny — Komisja śledcza p. Lawrence'a i jej zabiegi. — P. Philby — Nowe rozruchy w r. 1922 r. — Widmo katastrofy ekonomicznej — Nadmiar urzędników — Nowa stolica — Plany na przyszłość — Parlament — Kolej Amman-Jeruzalem — Niepodległość Zajordania (?) — Jego warunki lokalne — Zdanie p. Samuela.

Pod względem geograficznym, ekonomicznym i historycznym tak zwane Zajordanie (Transjordania) należało zawsze do Palestyny w większym lub mniejszym zakresie, przy takiej lub innej formie rządu. Rozumiała to i rozumie Anglja, kiedy w mandacie nad Palestyną zażądała dla siebie także Zajordania. Mimo to jednak, nie bez głębszego zapewne celu, oddzieliła administracyjnie Zajordanie od właściwej Palestyny. Jeśli mnie nie zawiodą domysły — potwierdzone później przez syjonistów — uczyniła to przede wszystkim dla dobra państewka żydowskiego, chociaż wbrew życzeniom zagorzałych syjonistów.

Zajordanie posiada około 350.000 ludności wyłącznie arabskiej. Arabowie ci są więcej ruchliwi, oporni i niezależni, niż ich bracia z Przedjordania. Dołączeni do Przedjordania, Arabowie stanowiliby okrągło milion mieszkańców, z którym Żydzi nie tak prędkoby się uporali, jak mając chwilowo tylko 660.000 Arabów przed sobą. Dlatego Anglja odłączyła narazie Zajordanie od reszty Palestyny.

Historycznie rzecz tak się miała. Gdy wojska sprzymierzone z końcem r. 1918 zajęły Palestynę, Jordan stanowił granicę między terytorjum, zarządzanem bezpośrednio przez Anglję, a krainą na wschód, która w całości zależała od Fai-

sala, jako szeryfa damasceńskiego. Tego to wroga Francji, na złość swojej Sprzymierzonej, umieścił pod jej bokiem życzliwy p. Lloyd George. De facto rządy sprawowały tu i w Zajordaniu wojska jenerała Allenby'ego. Na żądanie Francji, z końcem roku 1919, Anglja chcąc nie chcąc musiała wycofać swe wojska z Syrii północnej. Zgodnie z linją Sykes-Picot część północna Zajordania (na północ od Jarmuku, dawny Baszan i Hauran) należały do strefy wpływów francuskich, do prowincji damasceńskiej. Wskutek intryg Anglji, która nie mogła przeboleć utraty Syrii, wybuchła na wiosnę 1920 r. rewolucja w Damaszku. Na jej czele stanął Faisal (trzeci syn Huseina, króla Hiżazu), ogłosił się królem niepodległej Syrii i zaczął nawet zagrażać Francji na Libanie. Aby raz już skończyć z p. Faisalem, jen. Gouraud wysłał wojska do Damaszku, zmusił do ustąpienia emira Faisala i położył koniec całej tej tragikomedji angielsko-arabskiej (lipiec r. 1920). Z chwilą zajęcia Damaszku reszta Zajordania (na południe od Jarmuku) znalazła się bez żadnego rządu, nawet nominalnego.

Prawie jednocześnie, w miejsce rządów wojskowych, Anglja zaprowadziła w Palestynie rządy cywilne p. Samuela; poddała zatem Zajordanie jego kontroli. P. Samuel już 20-go sierpnia 1920 wybrał się do es-Salt, by tam zaprowadzić rządy swoiste. Zgromadził około siebie 600 szejchów i szlachty beduińskiej i oświadczył im, że rząd angielski nie zamierza poddać ich krainy aktualnej administracji palestyńskiej, ale że pragnie ustanowić w Zajordaniu rząd osobny, któremu okaże wszelką pomoc, by mógł się urządzić samodzielnie. »Mała liczba urzędników politycznych (angielskich) — mówił p. Samuel¹ do Arabów — ludzie sprawiedliwi, doświadczeni w załatwianiu spraw i głębocy znawcy ludu i języka arabskiego, prawie wszyscy dobrze wam i osobiście znani² — mogliby się osiedlić w głównych miastach i powiatach. Oniby was wspierali w organizowaniu obrony przeciw napadom z zewnątrz i w urządzaniu policji lokalnej dla utrzymania porządku, popieraliby handel i pomagali wam w sądownictwie. Oni wreszcie czuwaliby nad tem, aby podatki przez

1. Według komunikatu Reutera tejże daty.

2. W ich liczbie i na ich czele był osławiony Żyd Abramson, którego potem Arabowie wyprosili z Zajordania.

was placone były uczciwie używane na zaspokajanie waszych potrzeb. Jeżeli pragniecie pomocy angielskiej, czyż nie jest to najlepsza forma, którą ona przybrać może? Ogólne instrukcje rządu angielskiego dla tych urzędników poleca im przede wszystkim, by wspierali ludność w rządzeniu sobą i czuwali nad temi zasadami uczciwości i sprawiedliwości, które są ideałem rządu angielskiego po całym świecie i podstawą każdego dobrego rządu».

Jak widać z tego urywku przemowy p. Samuela, Anglja umie przemawiać do Beduinów. Zgodnie z planem podzielono Zajordanie na pięć małych części, obdarzonych pewną autonomją, nad któremi troskliwie i pieczołowicie czuwali urzędnicy angielscy. Znając dobrze dumę i drażliwość arabską, Anglja wojsk własnych tam nie posłała. Ale »ideał rządu angielskiego« nie sprawdził się, eksperyment zawodził. Rady powiatowe nie cieszyły się żadną powagą, a kraj zbliżał się szybko do anarchji.

Tymczasem emir Abdallah, drugi syn króla Hiżazu, podążał od południa z jasno wytkniętym celem odebrania Francuzom Damaszku. Nadzieja bogatego łupu zjednała mu wielu stronników, którzy rośli w liczbę w sposób niepokojący. Kongres niepodległościowy syryjski obiecał pierwotnie Abdalli tron Mezopotamji, który (tron) jednak teraz (po zajęciu Damaszku przez Francuzów), miał z woli Anglji przypaść Faisalowi. Zrozumiałem jest przeto, czemu oszukany w swych nadziejach Abdallah tak pragnął »wybawienia« Damaszku. Oto jedyny tron, który mu jeszcze pozostawał. W pierwszych dniach marca r. 1921 Abdallah ze swymi partyzantami stał już u wrót Ammanu.

Prawie równocześnie p. Churchill odbywał w Kairze wielką rewję kolonij angielskich. Na tej konferencji postanowiono także osłodzić nieco los p. Abdalli i wzamian za dawniej przyobiecana Mezopotamję ofiarowano mu rządy w Zajordanii, pod ogólną kontrolą p. Samuela i z pomocą kilku doradców i żandarmerji angielskiej... na razie (na czas próby) na 6 miesięcy. Kazano mu jednak wyrzec się Damaszku i uszanować oficjalnie terytorjum mandatu francuskiego. Poza plecami, drogą intryg i spisków, mógł on nadal mącić wodę ukochanym Francuzom.

Projekt ten wszedł w życie mimo zastrzeżeń publicznej opinji angielskiej (por. *Times* 17. V. 1921) i mimo mocnego sprzeciwu syjonistów, którzy tym razem mieli za sobą zupełną słuszość, bo Palestyna zajordańska nie może żyć ani istnieć sama z siebie, oderwana od Przedjordania, z którem ją najściślej złączyła przyroda. — Ale nic nie pomogło. Dla uspokojenia Anglji i Francji p. Churchill 14 czerwca 1921 wygłosił w Izbie Gmin mowę, w której podkreślił, że »Zajordanie jest jedną z najcenniejszych części Palestyny, ale że ze względów polityki ogólnej musiał się uciec do przyjacielskich usług emira Abdalli, aby tam utrzymać ład i porządek. Współpraca z rodziną szeryfa mekkańskiego nie jest przeciwna interesom Francji, owszem jest najskuteczniejszym środkiem, by uchronić Francję od niepokoju w Syrii«. Te syrenie głosy p. Churchilla nie uspiły bynajmniej czujności francuskiej, ale sprawiły, że oszczędny parlament angielski uchwalił bakszisz dla Abdalli w formie 180.000 funtów na cele administracyjne.

Granice emiratu p. Abdalli były następujące: na północy rzeka Jarmuk, na zachodzie Jordan i morze Martwe, na południu (w początkach Wadi el-Hesa, później od stycznia 1922) powiat Maan, na wschodzie pustynia syryjska i granice Mezopotamji, jeszcze dotychczas bliżej nie określone. Zajordanie obejmuje zatem dawne prowincje Gilead, Amman, Moab i Edom. Na tych to przestrzeniach mieszka około 350.000 Beduinów, częścią w małych miasteczkach (jak np. Amman, es-Salt, Madeba, Kerak, Maan), częścią po osadach rolniczych, lub też prowadzi życie koczownicze. Ziemia, ogółem biorąc, jest urodzajna, na wschodzie step.

Egzamin z sześciomiesięcznych próbnych rządów wypadł niestety bardzo lichy, tak iż sam emir Abdallah — gdy we wrześniu 1921 okres próby mijał — uważał za lepsze okazać ochotę wycofania się z tej awantury. Ale, otrzymawszy zwiększoną pensję i żandarmerję, został na posterunku.

Rzućmy okiem na rządy emira Abdalli. Nawet jego wielbiciele wyznają, że to wprawdzie człowiek osobiście dobry, szlachetny i dość wykształcony, ale słaby i bez energii. Otoczył on się grupą syryjskich intrygantów, uważających Zajordanie za etap w kierunku Damaszku, celu ich zamierzeń. Ponadto emir Abdallah nie posiada prawie żadnej powagi,

nawet w miastach, jak Amman, es-Salt i el-Kerak. Angielscy doradcy emira, nie mając w nim oparcia, napotykają na wielkie trudności i pracują bez skutku. Niektórzy z nich, jak np. pierwszy główny reprezentant rządu angielskiego major Abramson (Żyd syjonista) byli znienawidzeni przez Arabów, jako protektorzy Żydów i ich interesów. To też kraj przedstawiał stan dezorganizacji i anarchji, a zamieszki, napady, mordy i rabunki po drogach były na porządku dziennym.

Można powiedzieć, że na północ od Jabboku (w krainie Ażlun) i na południe od Arnonu (w Moab) bezpieczeństwo publiczne prawie nie istniało, nawet z imienia. Handel był nieczynny, krzywdy nie były wynagradzane, nie się nie robiło dla szkolnictwa i higieny. Doszło do tego, że stale osiadli fellahowie domagali się nałożenia podatków, choćby wielkich, byle jednak zaistniał jakiś ład i porządek.

Kilka przykładów: 21 sierpnia 1921 muzułmanie w es-Salt zaatakowali chrześcijan w temże mieście, przyczem przyszło do poważnych zamieszek. Bezpieczeństwo w Kerak jest ciągle zagrożone; we wrześniu 1921 wybuchły starcia między plemionami Muwita i Zalibat, zakończone mordami. By się za to pomścić, plemię Muwita zebrało około siebie wszystkie okoliczne plemiona i podpaliło osadę Zalibatów. W Ażlun panowało w lipcu 1921 żywe niezadowolenie wśród wojsk z powodu surowych nakazów Abdalli zachowania postu w Ramadan. Nieprzestrzegający tego, nawet oficerzy, otrzymywali wprawdzie po 17 kijów, ale nie otrzymywali wogóle żadnego żołdu. Skutkiem tego były liczne dezercje. Wobec ciągłych rabunków i mordów czerkiescy osadnicy w Belka, zażądali od rządu angielskiego, aby przewiózł ich 200 rodzin do ojczystego Kaukazu. Ma to nastąpić via Konstantynopol. W jesieni 1921 wybuchło w Amman nawet powstanie przeciw Anglikom, pod kierunkiem wodza Beduinów, Awdach Bu Tajih.

I nie dziwić się tym ciągłym niepokojom w Zajordaniu. Przyczyna ich potrójna: 1° (p o l i t y c z n a): Anglja uzbraja i podnieca poszczególne prowincje, a potem je zostawia, aby walczyły z sobą, i dla swych tajnych celów nie daje pomocy emirowi Abdalli do zaprowadzenia ładu; 2° (o s o b i s t a): Abdallah jest zbyt miękki i łagodny i nie ma silnej ręki;

3° (s o c j a l n a): Zajordanie składa się w znacznej części z plemion koczowniczych, które nie znoszą regularnego, silnego rządu tak dalece, że musiano znieść zaprowadzone trybunały sądowe i zastąpić je domorosłym sędzią rozjemczym, wybieralnym przez Arabów z pośród Arabów. W mieście es-Salt taki sędzia arabski (nazwiskiem Marzuk et-Tuchaimi) siada na placu przed własnym domem, ludność przychodzi do niego, a on bez aktów, bez formalności, bez taks, natychmiast wydaje wyrok według swego zdania i zwyczajów beduińskich.

Gdy jednak zamieszki i rabunki nie ustawały, a skargi na doradców angielskich rosły, Londyn zmuszony był wkroczyć. Z końcem jesieni 1921 wysłano do Amman pułkownika Lawrence (duszę polityki angielskiej w Arabji, cenionego przez rodzinę szeryfa mekkańskiego), na czele komisji, mającej zbadać problemy lokalne. W skład jej wchodził plenipotent rządu Hiżazu w Londynie, Haddad pasza i p. Subhi Hadra. Komisja potępiła działalność głównego przedstawiciela angielskiego przy Abdalli, znanego nam już Żyda Abramsona, syjonistę i protektora żydowskich interesów w Zajordaniu. Zganiła też jego współpracowników. To spowodowało odwołanie p. Abramsona z Amman do Palestyny (w grudniu 1921), gdzie dla osłodzenia pigułki p. Samuel powierzył mu funkcję szefa w departamencie wiejskim (Land Department) i prezydenta komisji wiejskiej.

Komisja śledcza zgodziła się, aby Zajordanie uniezależnić politycznie od Palestyny i poddać bezpośrednio ministerstwu Kolonij w Londynie. Na miejsce Abramsona, jako reprezentanta angielskiego (*mu'tamad*) wyznaczono znanego i poważanego przez Arabów orjentalistę podróżnika, Mr. Philby, który dotychczas pełnił podobną funkcję w Neżd przy emirze Ibn Saud. P. Philby będzie jedynie mężem zaufania Anglii w Zajordaniu, ale nie będzie miał żadnej ingerencji w sprawy wewnętrzne. Żandarmerja angielska w Zajordaniu podlegać ma całkowicie rządowi Abdalli, a jej inspektor (Anglik) będzie urzędnikiem arabskim.

W międzyczasie, aby napędzić strachu Beduinom, p. Lawrence polecił tankom angielskim (*dababat musaffahah*) przejechać się kilkakrotnie po powiatach zajordańskich. Po

dwóch miesiącach Lawrence, widząc bezskuteczność swych zabiegów, opuścił Zajordanie, zostawiając wolne ręce p. Philby, a emir Abdallah pod wpływem ostrych interpelacji w parlamencie, został zawezwany do Londynu, jak się zdaje *ad audiendum verbum*.

Obok swej niezdolności do rządów emir Abdallah nie dotrzymał przyrzeczenia, że nie będzie się mieszał w sprawy syryjskie. Mimo złożonej obietnicy intrygował on przeciw Francji, zapraszał szejchów Druzów z Hauranu do siebie i gromadził wojska na granicy francuskiej. Niepopularność emira Abdalli w Zajordaniu wzrosła do tego stopnia, że utworzyło się osobne »stronnictwo młodzieży jordańskiej«, mające na celu walkę z aktualną polityką emira; — co gorsza, planowano nawet zamachy na Abdallę.

Na wiosnę r. 1922 powtórzyły się liczne rozboje i zajazdy, skierowane głównie przeciw chrześcijanom w powiatach Ażlun, Kerak itd. Ludność osiadła jest wobec koczowniczych Beduinów bezbronna. Mimo swych naturalnych bogactw i urodzajności ziemi, kraj zbliża się do katastrofy ekonomicznej. Zajordanie jest głównie krajem rolniczym, który w latach posuchy z trudnością tylko wyżywić może swych mieszkańców. Z Palestyny i Syrii dowozi sobie wszystko, czego mu potrzeba do ubrania i życia codziennego, a także znaczną część żywności. Gdyby nie wysokie ceny na bydło, wełnę i mleko, w które Zajordanie obfituje, mieszkańcy nie mogliby się utrzymać.

Bądźmy sprawiedliwi! Jakże w takich warunkach może emir Abdallah utworzyć rząd silny, jak może zaspokoić potrzeby finansowe kraju, kiedy Beduini nie chcą płacić podatków, a liczba urzędów i urzędników wzrasta, jak grzyby po deszczu? Pod Turkami było znacznie lepiej: jeden kaimakam zarządzał całą krainą. Teraz liczba urzędników dochodzi po miastach i miasteczkach prawie do połowy liczby stałych ich mieszkańców, a budżet wykazuje około 80.000 L. E. deficytu.

Dla tych wszystkich urzędów brak oczywiście mieszkań i lokali. W Amman, stolicy, z braku mieszkań obrócono najnudniejsze kramy na ministerja. To też zdarza się, że Beduin przybywający z pustyni, który znał dobrze Amman — bo tam

się zaopatrywał we wszystko, co mu było potrzebne — przychodzi teraz na miejsce, gdzie był np. sklepik smarów i lekarstw na strupy i rany wielbłądzie. »Macie — pyta — masé?« — A portjer owego ex-kramu odpowiada mu: »O czle-cze (ja załam!), wszak tu jest ministerstwo finansów!«

Aby zapobiedz nędzy mieszkaniowej i niesłychanie komicznej sytuacji, w jakiej się znajdują Jego Wysokość p. Emir i jego ministrowie, nowy szef rządu zajordańskiego Rida pasza er-Rikabi (dawny prezydent ministrów ex-króla Faisala w Damaszku) postanowił wziąć się energicznie do rzeczy. Przedewszystkiem przeniesie się stolicę z Amman do pobliskiej miejscowości Susa, która na cześć dynastji p. Abdalli otrzyma nazwę *Haszimijje*. Tam stanie obszerny dom drewniany, jako rezydencja stała emira i jego rodziny. Tam też wybuduje się pewną ilość domów dla urzędów i urzędników wszystkich stopni. Natomiast wojskowość, poczta i telegrafy pozostaną w Amman.

Znając Amman i Susę nie mogą zrozumieć celowości tej translokacji stolicy. Przecież te same budowle mogłyby stać w Amman! Widocznie rząd i p. emir nie czują się swojsko wśród osiadłych mieszkańców tego prastarego grodu.

Wobec takiego stanu rzeczy na komizm zakrawa, gdy się słyszy o daleko idących planach rządu zajordańskiego: — że np. w Aman ma stać muzeum starożytności, że ma być zwołany parlament (*mażlis al-rimmah*) z prawem wydawania ustaw. Tylko że ten parlament ma być podobno z nominacji! Lepiejby p. emir zrobił, gdyby miasto szumnego i kosztownego quasi-parlamentu, w imię tradycji arabskich, otoczył się niepłatną radą szejchów arabskich. To byłoby poważniejsze, skuteczniejsze, a przedewszystkiem... nie kosztowne.

Istnieje także zamiar, któremu przyklasnąć należy, połączenia Ammanu z Jerozolimą linją kolejową na es-Salt. Prócz dogodności komunikacyjnej i korzyści ekonomicznej, kolej ta uniezależni w części Zajordanie od Syrii, gdyż linja dotychczasowa Semach-Dera, która jest łącznikiem Zajordania z Haifą, jest w posiadaniu Francji. W związku z zamierzoną budową owej kolei (Amman—es-Salt—Jerozolima) stoi zapewne wiadomość, że rząd zajordański zamierza wypuścić w dzierżawę wszystkie dotychczas nieuprawione tereny w do-

linie Jordanu jednemu przedsiębiorcy lub towarzystwu akcyj-nemu, którego $\frac{3}{4}$ akcyj ma być zastrzeżone dla Arabów z Arabji i Egiptu, a z którego mają być absolutnie wykluczeni syjoniści (*Oriente Moderno*, 1922, str. 660).

Niestety Zajordanie dalekiem jest od tego, aby przedstawiać widok zadowalający. Mordy, napady i niepokoje znowu się mnożą. Jakakolwiek forma rządu, ale prawdziwego, jest niezbędna.

Według ostatnich wiadomości, układy między rządem angielskim a emirem Abdallą podczas jego pobytu w Londynie (listopad 1922) doprowadziły do tego, że Zajordanie uzyska niezależność pod emirem Abdallą, z którym Anglja — podobnie jak z Faisalem — zawrze osobny traktat (*muahadah*) zapewniający jej wpływy polityczne (por. Dziennik kairski *el-Mukattam*, 6. I. 1923). Premier Zajordania, Ali Rida Pasza er-Rikabi, po swym powrocie z Londynu, gdzie imieniem emira Abdalli prowadził układy z rządem angielskim, oświadczył co następuje (*el-Baszir*, 3. II. 1923):

1) Zajordanie uzyskało niepodległość jako emirat pod kierownictwem (*riyasat*) emira Abdalli; 2) będzie posiadało swój parlament (*mażlis nijabi*), który też nada krajowi jego statut i zbierze się 1 kwietnia 1923, a będzie wybrany przez całą krainę zajordańską. Jej granice oznaczył p. Herbert Samuel 1 września 1922 r. osobnym dekretem w sposób następujący: Zachodnią granicę Zajordania stanowić będzie linja, wychodząca na południu od punktu położonego o 2 mile ang. (3.218 km.) na zachód od miasta Akaby nad zatoką Akabską, biegnąca środkiem doliny (wadi) el-Akaba do morza Martwego, potem wschodnie wybrzeże tegoż morza i rzeki Jordanu aż do jej zlewu z rzeką Jarmuk, a stąd środkiem tejże rzeki aż do granicy Syrii (Por. *Oriente Moderno*, 1923, str. 517).

Atoli te wielkie zapowiedzi niepodległościowe są tylko blichtrzem i... marzeniem, wobec warunków ekonomicznych Zajordania. Jego roczne dochody nie przewyższają 130.000 L. E., a mimo to niesłychana rozrzutność rządu zwiększa jeszcze nędzę ekonomiczną kraju. W stolicy (Amman) nagromadzono całe zastępy urzędników, z których każdy chce rozkazywać i rozporządzać groszem publicznym, a nikt nie chce słuchać. Jak podnosi dziennik *Filastin* (23. I. 1923) grube sumy wy-

rzuca się bez żadnej korzyści dla kraju na konie, automobile, zbyteczne podróże, na niewolników, sługi i podarki. Sam dwór p. Abdalli kosztuje rocznie 60.000 L. E., to znaczy połowę całego budżetu, gabinet (*diwan*) rządu 20.000 L. E., na potrzeby i wydatki kraju zostaje przeszło 50.000 L. E. Emir Abdallah sam jest słaby, a jego otoczenie to »banda dzieci«, jak twierdzi tenże dziennik Filastin, który się obawia, że z tego położenia finansowego skorzystają syjoniści, aby wykupić tereny urodzajne i zawładnąć krajem. Faktem jest, że premier p. Abdalli, Ali Rida Pasza er-Rikabi, po nieudanych układach z Sir Herbertem Samuelem i p. Philby w sprawie funduszy dla Zajordania, poddał się telegraficznie (6. II. 1923) do dymisji, a jego następcą został mianowany Muzhir Bey Raslan. Wszystko to wskazuje, że bez pomocy finansowej Anglji, do której parlament angielski nie jest obecnie skłonny, sztuczne twory i organizmy polityczne, takie jak: królestwo Mezopotamji, emirat Zajordania i inne, zwane szumnie niepodległymi państwami, skazane są na śmierć powolną lub całkowitą zależność od zagranicy. Czyż nie lepiej byłoby przyłączyć Zajordanie do Palestyny? Ale na to nie pozwala obecna polityka syjonistyczna rządu angielskiego, która nie chce wzmocnienia żywiołu arabskiego w Palestynie.

Zajordanie zasługuje na lepszy los. Jego klimat łagodny, ziemia urodzajna, deszcze i potoki stale przewyższają Palestynę zachodnią, dzięki wyższemu położeniu. Zajordanie posiada wszystkie naturalne i ekonomiczne warunki rozwoju w rolnictwie i pasterstwie, z których słynęło w czasach biblijnych. Systematyzacja Zajordania jest niezbędną nie tylko w jego interesie, ale także w interesie Palestyny zachodniej, która ma w Zajordaniu swego naturalnego odbiorcę.

Nawet z punktu widzenia wojskowego anarchja zajordańska nakłada na Palestynę wielkie ciężary, bo Jordan nie jest naturalną granicą i będzie zawsze trudny do obrony — jak tego świadkiem historia — dopóki granica Palestyny nie zostanie przeniesioną na wschód, ku pustyni syryjskiej. Wszak nie jest rzeczą wykluczoną, że Zajordanie uzyska z czasem całkowitą niepodległość, która sprawi, że Jordan stanie się granicą stałą. A co wtedy?

Jeśli w zamiarach Anglji Zajordanie ma być buforem

między Syryją (Francją) a Hiszanią, to i w tej hipotezie musi tam panować ład i porządek. Emir Abdallah winien nadto wyrzec się marzeń o Damaszku, bo to wcześniej lub później musi spowodować konflikt z Francją. Ale może tego pragnie? Jeśli tak, to nie rozumie dobrze swych interesów i nie spełnia szczerze swego mandatu.

Inaczej, bo zdrowo, patrzy na tę sprawę p. Samuel. W swej »Księdze Białej« sprawozdanie (zresztą optymistyczne i zbyt różowe) o Zajordaniu kończy on takim ustępem: »polityczny i ekonomiczny związek między Palestyną a Zajordaniem jest bardzo ścisły. Handel jest czynny, komunikacja ciągła, niepokoje w jednej części muszą być z niekorzyścią dla drugiej. Obrona przed najazdami ze wschodniej części Jordanji i utrzymanie tamże porządku jest niemałej doniosłości dla bezpieczeństwa mieszkańców części zachodniej. Nadto i Syryja ma wielki interes w bezpieczeństwie i porządku na swej granicy południowej. Jeżeli Zajordanie stanie się łupem anarchji, to nie tylko jego ludność, ale i także terytorja sąsiedzkie na tem ucierpią. Z tego wszystkiego wynika dla mandatarjusza obowiązek, by uprzedzić wszelką ewentualność, która przy braku wpływu i powagi może nie jest daleko«.

Oby te mądre zdania p. Komisarza otwarły nareszcie oczy ministrowi Kolonij i jego kolegom w rządzie angielskim, bo »kto sieje wiatry, zbiera burzę«.

CZĘŚĆ IV.

ZAGADNIENIA EKONOMICZNE.

XV. BOGACTWA PRZYRODZONE PALESTYNY.

Palestyna krainą przeciwieństw przyrodzonych — Z lotu ptaka — Ukształtowanie ziemi i jej właściwości — Statystyka — Stan ludności za czasów Chrystusa — Zmiany klimatyczne — Urodzajność gleby — Stan zwierząt domowych — Rybołówstwo — Bogactwa mineralne — Energje wodne.

By należycie ocenić bogactwa przyrodzone Palestyny, trzeba nam naprzód rzucić okiem na jej mapę i przypomnieć sobie jej geograficzne warunki. Nie zamierzam tu oczywiście zajmować uwagę czytelnika dokładnemi danemi z geologii, geografji czy topografji palestyńskiej, które łatwo może znaleźć gdzieindziej.¹ Tutaj, dla mego celu, wystarczy podać tylko jej najogólniejsze zarysy.

Palestyna, jak jest mostem między Azją i Afryką, tak też jest krainą przeciwieństw przyrodzonych. Mała rozmiarami — zaledwo równa Belgji — przedstawia dużo różności pod względem ziemi i klimatu. To kraina gór i równin, pustyń i uroczych dolin, jezior i mórz, wydm piaszczystych i żyznych pól powulkanicznych.

Te same przeciwieństwa napotykamy pod względem klimatu. Gdy np. w porze zimowej, nad wybrzeżem morskiem, wyją w najlepsze wichry i pada rześisty deszcz, to na górach marznie, a czasem i śnieg pada, w dolinie zaś Jordanu i nad morzem Martwem, upał i słońce praży, bo panuje tam klimat subtropikalny. Nie brak wprawdzie w Palestynie jezior i rzek, nie brak tu i ówdzie źródeł i potoków, a przecież kraj ten wymarłby z głodu i posuchy, gdyby nie cysterny, gromadzące wodę deszczową.

1. np. w mojej książce: *Palestyna za czasów Chrystusa*, Wiedeń, 1920, str. 3—14.

Pory roku także odmienne są tu od naszych. Właściwie można tylko mówić o dwóch: zimie i lecie. Zimą — od połowy listopada do połowy marca — cechują obfite, gwałtowne deszcze; lato — wypełniające resztę miesięcy — jest suche, zwykle bez kropli deszczu. Rośliny żyją i owocują głównie dzięki obfitej rosie nocnej, częściowo dzięki sztucznemu nawadnianiu.

Oto ogólniki. Przyjrzyjmy się Palestynie z lotu ptaka, lub, co teraz modniejsze, z aeroplanu. Oto dziwnie pomarszczony szmat kredowych pokładów, przecięty w środku głębokim rowem od północy ku południowi, odgraniczony dwoma morzami; jedno z nich, morze wód, okala go od zachodu, drugie, morze piasków i kamieni, strzeże go od wschodu. Na południu siadła ogromna pustynia synajska, na północy wzniósł dumnie pod niebiosów swe śnieżyste szczyty Liban i Hermon. A wśród tych naturalnych granic: morza, pustyni i śnieżystych gór, kąpie się w bogatym słońca blasku kraina, która nawet nazwy własnej nie posiada, boć »Palestyna« wzięte przypadkowo od drobnego plemienia najeźdźczych Filistynów, a Kanaan jest nazwą plemion, co nie istnieją już od lat trzech tysięcy. To też Izrael świadom tego nazywa tę krainę najeźdźcą Haares, ziemią par excellence, bez wszelkiego dodatku.

Jakoż jest to istotnie »ziemia« bez dodatku, w swoim przebiegu najrozmaiciej ukształtowana. Jej nadmorskie brzegi są przeważnie równiną nader urodzajną, choć piachami morskimi obficie pokrytą, która na południu dochodzi do 30 km. szerokości — to dawna Filistea i Szarona, na północy zaś (koło Karmelu) ma zaledwie kilkaset metrów. W swej części południowej wybrzeże morskie nie posiada portów naturalnych; natomiast na północy, między Karmelem i Akką rozsiadła się wspaniała półkolista zatoka tak obszerna, że cała angielska flota wojenna i handlowa mogłaby tu stanąć na kotwicy. Tu spoczywa przyszłość Palestyny; tu będzie kiedyś jej pierwsza wjazdowa i wypadowa brama, od morza do Jordanu i na odwrót.

Do równiny nadbrzeżnej przylegają góry. Jest to trzon masywny, wapienny, biegnący od południa ku północy, w kształcie dachu, którego szczyt stanowi dział wodny. Jego wschodnia część opada stromo ku Jordanowi, zachodnia nato-

miast łagodnie ku równinie nadbrzeżnej. Podobny jest przebieg górskiego pasma wschodniego czyli zajordańskiego z tą tylko różnicą, że tutaj część dachu zachodnia opada stromo ku dolinie Jordanu, a część wschodnia przechodzi łagodnie w pustynię syryjsko-arabską.

Historja, nadając odrębne nazwy częściom tych dwóch równoległych pasm górskich, miała — zdaje się — na oku także ich odrębne właściwości, a raczej ściślej mówiąc mieszkańcy tych odrębnych części dostosowali swe cechy do właściwości swojej krainy. I tak: południowa część zachodniego pasma, zwana *Judeą*, składa się z gór wysokich (do 1000 m.) nagich, kamienistych, nieprzydatnych dla rolnika, ale zato dogodnych pod uprawę wina, oliwek i fig. *Samarja*, bezpośrednio po niej idąca, nie jest wyżyną, ale raczej krainą pagórków o mniej surowej strukturze geologicznej. Kamieniste i miękkie pokłady zmieniają się tu naprzemiennie z tym rezultatem, że wśród gór i pagórków spotykamy doliny i małe ale bardzo urodzajne równiny. Na północ od Samarii wielka trójkątna równina, dawniej zwana *Esdrelonem*, sięgająca od Karmelu aż po Jordan, przerywa to zachodnie pasmo gór palestyńskich. Jej naturalna urodzajność przeszła w przysłowie.

Na północ od Esdrelonu przerwane pasmo gór ciągnie się dalej pagórkami dolnej, a górami górnej *Galilei* aż do stóp Litani. Ich charakter przypomina nieco pogórze samaryjskie, obfituje w równiny, ale ich urodzajność i zalesienie większe są, niż w Samarii. Wulkaniczne pochodzenie uzdalnia je także pod uprawę wina i oliwek.

Podobne rozłożenie mają góry pasma wschodniego z tą różnicą, że są wszędzie proporcjonalnie wyższe. *Judei* odpowiadają na wschodzie góry i wyżyny *Moabu*, przeważnie bardzo urodzajne, w części zaś tylko stępy. Samarii odpowiednikiem jest *Gilead*, kraina bogata w niskopienne dębowe gaje, obficie zroszona, pożądane siedlisko dla tysięcy trzód bydła.

Granicą między Gileadem a krainą północną jest głęboki rów ziemny, który sobie *Jarmuk* wykuli na łożysko. Kraina natomiast północna, teraz pod mandatem francuskim, ów równoważnik *Galilei*, jest wielce urozmaicona pod względem

swego pochodzenia geologicznego i właściwości terenowych. Najdalej na wschód wysuniętą strażnicą kultury, to góry *Hauranu*, z przylegającą do nich od południa i zachodu najurodzajniejszą równiną *en-Nukra*, która jeszcze po dziś dzień jest spichlerzem Palestyny. Do niej od północy przytyka kamienisty *Trachon* (dziś *el-Ledża*), którego ojcem jest wulkan *el-Gharara el-Kiblijje* (1211 m.). On to kamienistą swą lawę wylał ongi na przyległe równiny i uczynił je wymarzonem schroniskiem dla band rozbójniczych. Na zachód wreszcie od *Nukry* i *Trachonu* ciągnie się pagórkowaty wyż *Dżolan*, pokryty mnóstwem lejkowatych otworów, wygasłych wulkanów, idealne miejsce pobytu dla pasterzy i wielbłądów. Do *Dżolanu* przytyka (od zachodu) dolina *Jordanu*.

Głęboki rów *Jordanu* nie jest — jak często, ale błędnie sądzą podróżnicy — granicą naturalną. Pod względem geologicznym jest to tylko przepaścisty parów między dwoma pasmami gór, o tej samej niemal strukturze geologicznej. Uważany w sobie jest on tylko częścią tego wielkiego rowu ziemnego, jaki na całym płaskowyżu syryjskim (od północy ku południowi) wyrwały sobie tektoniczne siły ziemi, rozrywając jednolitą wówczas wyżynę na dwie równoległe części i podnosząc je wskutek tego po obu brzegach do znacznej wysokości. Rów ten rozpoczyna się na północy między *Aleksandrettą* i *Aleppem*, a kończy się na południu przy *Akabie*, nad morzem Czerwonym. Dolina *Jordanu* jest tylko częścią tego rowu, prawda że najgłębszą i najoryginalniej ukształtowaną. Stopniowe tarasy, jakimi opadają ku dolinie *Jordanu* góry *Przed-* i *Zajordania*, odpowiadają sobie geologicznie i hypsometrycznie, i stanowią jedną całość, która — gdyby ją zamknął nowy jakiś kataklizm geologiczny — złączyłaby napowrót w jednolitą wyżynę odskakującą dziś od siebie pobrażem. *Jordan* zatem, który płynie głęboko ukryty w tym rowie, dzieli wprawdzie Palestynę na dwie części, zachodnią i wschodnią, przed- i zajordańską, ale ich nie odgranicza. Pod względem geologicznym, geograficznym, historycznym i ekonomicznym te dwie części należą ściśle do siebie.

Dzisiejsza dolina *Jordanu* — to właściwie dno dawnego wielkiego jeziora, jakie się tutaj trzykrotnie już tworzyło pod-

czas okresu dyluwialnego, a następnie zanikało. Gdy wreszcie, za trzecim razem, nastaly czasy gorętsze, wody tego jeziora z wolna ustąpiły lub wyparowały, a zostały się tylko trzy mniejsze baseny: *el-Hule*, jezioro *Tyberjadzkie* i morze Martwe, połączone między sobą *Jordanem*, niby błękitną wstęgą. Wskutek swej znacznej głębokości (—208 do —400 m poniżej poziomu morza Śródziemnego), rów jordański posiada klimat podtropiczny, tj. nieznosne upały i niezdrowe powietrze, ale też i bujną nader roślinność. Przy swej wielkiej urodzajności gleba rowu nadaje się przedewszystkiem pod kulturę bawełny, ryżu, cukru, palmy daktylowej, pszenicy-dura, mais i lnu.

Uważana w swej całości, Palestyna przedjordańska przedstawia się jako płat ziemi, długi na 250 km, szeroki średnio na 60 km. Jej dzisiejszy obszar polityczny obejmuje około 14.850 km². Jeśli do tego dodać część pustyni na południe od *Birseby* (około 8000 km²), otrzymamy dla *Przedjordanu* około 22.000 km². *Zajordanie* dzisiejsze może wynosić 8.000 km²; a przeto pod angielski mandat palestyński przypadnie około 30.000 km². Z tej przestrzeni większa część (około 18.000 km) jest zamieszkała: w szczególności około 758.000 ludzi mieszka w *Przedjordanu*, a około 350.000 w *Zajordaniu*; razem 1.108.000 mieszkańców; przeciętnie zatem 36,9 mieszkańców na jeden km².

Archeologia i historia wykazują, że dzisiejszy stan ludności jest znacznie niższy, niż za czasów Chrystusa. Wtedy bowiem sama *Galilea* liczyła może więcej, niż dziś całe *Przedjordanie*.² *Zajordanie* posiadało także ludność bardzo gęstą, rozsiadłą głównie po miastach *Dekapolu*. Tego dowodem ruiny miast i osad, resztki tarasów, cystern, wodociągów i t. d. z czasów grecko-rzymskich i bizantyńskich. Nawet pustynia na południe od *Birseby* była względnie zaludniona.

Przyczyną spadku ludności to przedewszystkiem liczne wojny i upadek państwa rzymskiego, a potem napady koczowniczych plemion arabskich, wreszcie czterechsetletnie (bo od r. 1517 po Chr.) rządy tureckie. Te przyczyny wywołały

2. por. *G. Smith*, *Historical Geography of the Holy Land* (rozdz. 20), albo moja: *Geographia historica Palaestinae* (Romae, 1911, w. 111).

nadto stopniowy proces wysychania kraju, a co za tem idzie, także pewne zmiany klimatyczne. Studja nad morzem Martwem wykazały np., że przed lat tysiącem wody jego stały znacznie wyżej, niż dzisiaj. Że i dzisiejsza pustynia arabsko-syryjska nie była do tego stopnia bezwodną, jak dzisiaj, tego dowodem Palmira lub Petra; tego dowodem okoliczność, że armje egipskie, greckie i syryjskie przeprowały się, choć z trudem ale szczęśliwie, przez dzisiejszą pustynię arabską. A więc Palestyna przedstawiała ongi inną postać, niż dzisiaj; była więcej uprawioną, zamieszkaną, nawodnioną, niż za dni naszych.

Przed wojną światową np. — z wyjątkiem kilku osad niemieckich i kilkunastu żydowskich — uprawa roli polegała na metodach bardzo pierwotnych. Nie dziwnego, że i zbory arabskie przedstawiały w najlepszym razie 70—75 proc. zbiorów niemieckich na takich samych gruntach. Tak samo uprawę win i pomarańcz rozwinęli w wysokim stopniu koloniści żydowscy, dając tem wymowny dowód, że przy nateżonej pracy i odpowiednim nawodnieniu można z ziemi palestyńskiej wydobyć... skarby. Pismo św. opisuje nam Palestynę jako »ziemię mlekiem i miodem płynącą« (Ex. 3, 8). Jest to oczywiście opis poetycki, wrażenie koczownika, który z pustyni dostaje się do kraju, gdzie pełno trzód owiec i mleka, i gdzie miód (hebr. *debesz*, arab. *dibs*), tj. słodki sok winny spływa z winnic, obciążonych wielkimi winogronami, gdzie wreszcie dzikie pszczoły zakładają sobie ule w dziuplach drzew i skal szczelinach. Taką krainą jest Palestyna i po dziś dzień.

Wprawdzie wojna zrobiła swoje: wyniszczyła bydło, wycięła lasy i drzewa, spustoszyła winnice i sady, ale kraj pod rządami Anglii przychodzi z wolna do siebie, jak tego dowodem statystyka. Według obliczeń w lecie 1920 r. stan zwierząt domowych w Palestynie przedstawiał się następująco: krów mlecznych 24.600; wołów roboczych 57.700; cieląt 23.900; koni 6.500; mułów 3.900; osłów 32.600; owiec 262.000; kóz 272.000; bawołów 2.700; wielbłądów 8.900.

Rybolóstwo stanowiło za czasów Chrystusa bardzo pokaźny odsetek zajęcia i dochodów, zwłaszcza u mieszkańców doliny Jordanu. Wiadomo, że jezioro Tyberjadzkie obfitowało w dobre ryby. Niestety za czasów tureckich ciężki po-

datek, 20 proc. od wartości złowionych ryb, podkopał całe rybolóstwo. Teraz podatek ten zniesiono, a rząd wszelkimi silami, chociaż — jak dotychczas z małym skutkiem — popiera handel rybny (ryb świeżych i konserw rybich).

Bogactwa mineralne kraju są narazie jeszcze niedość zbadane. Dane geologiczne przemawiają za tem, że w pobliżu granicy egipskiej, nad morzem Martwem, koło Hebronu i Haify są znaczne zapasy oleju ziemnego. Już za czasów tureckich Standard Oil Company i firma d'Arcy otrzymały podobno koncesje na eksploatację tych skarbów. Ze względów polityki ogólnej rząd angielski wstrzymał narazie wszelkie prace w tym kierunku, pozwalając jedynie na teoretyczne badania terenu.

Wielka obfitość wapienia pozwala na wypalanie wapna. Sól zwykła, sole bromowe i potasowe, a nadto asfalt istnieją w olbrzymich ilościach w morzu Martwem i jego okolicy, a także w es-Salt (w Zajordanii), gdzie ich złoża obliczają na 144.000 ton. Złoża fosfatowe mają się znajdować w pobliżu Betlejem i es-Salt (w ilości 150.000 ton, z zawartością 50—70 proc.). Sól kamienną znajdujemy w Dżebel Usdum i w pobliżu Haify. Analiza wykazała, że (w głębokości — 300 m) woda morza Martwego zawiera prawie 15 proc. chloru magnezium.

Jeżeli do tego dodamy znakomity kamień budulcowy w rozmaitych odmianach, dający się łatwo obrabiać, a wydobywany niemal w każdej miejscowości, to zaprzeczć niepodobna, że Palestyna nie jest tak ubogą, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, i że rozwój różnych rodzajów umiarkowanego przemysłu posiada dostateczne warunki.

Brak wprawdzie żelaza, węgla i surowców pierwszej potrzeby nie dozwoli, aby Palestyna zajęła jedno z pierwszych miejsc w przemyśle świata, ale to co Ziemia Święta posiada — przy pilnej pracy mieszkańców, przy zapale nowych osadników i finansach miliardów żydowskich — pozwala rokować jej piękną przyszłość. Zwłaszcza że w wodach Jordanu, Jar-muku i Nahr el-Audża posiada Palestyna olbrzymie zapasy niezużytej jeszcze energii elektrycznej. Gdy projekty Rutenberga (o których szerzej w rozdz. 21) będą w tej lub innej formie w czyn wprowadzone, gdy poruszane elektrycznością

fabryki, koleje, traktory i maszyny wezmą się do pracy — to w kilkunastu latach Palestyna może się zmienić w kraj przemysłowy, który w znacznej części zaspokajać będzie swe potrzeby, a dużo będzie mógł obracać na eksport. Na razie są to tylko nadzieje, oparte na realnych podstawach; nadzieje, że Palestyna będzie najważniejszą krainą w całej Syrii, a przez Haifę pośredniczką (entrepôt) całego handlu Zachodu ze Wschodem.

XVI. RUCH LUDNOŚCIOWY.

Statystyka z 1-go stycznia i z października 1922 — Zestawienia — Zaludnienie niedostateczne — Możliwości na przyszłość — Wzrost ludności żydowskiej — Immigranci obecni — Procent narodowościowy — Regulamin migracyjny — Późniejsze ograniczenia, zwalczane przez syjonistów — Opieka syjonizmu nad imigrantami — Ich zajęcia stałe i tymczasowe — Koszta — Ptaki przejazdne — Przyszłość kolonizacji — Sąd lorda Apsley'a — Siła idei syjonistycznej — Ewentualne skutki dla Polski.

Jak już wiemy, Palestyna pod mandatem angielskim obejmuje około 30.000 km², czyli przestrzeń nieco większą od Belgii. Z tych obszarów jedynie więcej niż połowa (około 18.000 km²) jest zamieszkałą i to w tym stopniu, że na Przedjordanie wypada około 758.000 mieszkańców a na Zajordanie przeszło połowa tego, około 350.000¹; razem obszar angielski Palestyny wynosił w październiku 1922 r. około 1,108.000 mieszkańców, czyli przeciętnie 61 mieszkańców na 1 km² (nb. w obszarach zamieszkałych; gdyby bowiem wliczyć obszary niezamieszkałe, wypadłoby na 1 km² tylko 36,9 mieszkańców).

W szczególności ludność Palestyny przedjordańskiej według przybliżonej oceny z 1 stycznia 1922 r., podzielona na powiaty i wyznania wynosiła:²

1. Co do Zajordania nie posiadamy jeszcze pewnych danych statystycznych.

2. Zob. *Palestine Weekly*, 1922, str. 355. Urzędowego spisu ludności dokonano w październiku 1922; całości jednak, ani też szczegółowych zestawień dotychczas (kwiecień 1923) rząd nie ogłosił; posiadam jedynie urywki, zaczerpnięte z dzienników, które we właściwych miejscach zaznaczę.

WYKAZ LUDNOŚCI W PRZEDJORDANIU (1 stycznia 1922):

Powiaty:	Muzułmanie	Chrześcijanie	Żydzi	Inne wyznania: Samarytanie, Druzowie, Bahaiści.	Ogólna liczba
Jerozolimski:					
Jeruzalem miasto	17.000 ¹⁾	14.000 ²⁾	33.000 ³⁾	—	64.000 ⁴⁾
— podpowiat	27.000	250	340	—	27.590
Ramallah miasto	—	3.285	2	—	3.287
— podpowiat	31.365	2.929	—	—	34.294
Hebron miasto	15.727 ⁵⁾	82 ⁶⁾	522 ⁷⁾	—	16.332 ⁸⁾
— podpowiat	31.732	—	—	—	31.732
Betlejem miasto	150 ⁹⁾	6.048 ¹⁰⁾	2	—	6.200 ¹¹⁾
— podpowiat	13.083	10.369	2	—	23.454
Jerycho miasto	900	100	5	—	1.005
— podpowiat	500	—	—	—	500
ogółem	137.457	37.063	33.874	—	208.394
Jafski:					
Jafa miasto	20.100 ¹²⁾	10.000 ¹³⁾	15.000 ¹⁴⁾	—	45.100 ¹⁵⁾
— podpowiat	12.000	1.000	6.870	—	19.870
Ramleh miasto	8.500	1.500	8	—	10.008
— podpowiat	39.500	2.500	3.500	—	45.500
Tul Kerem miasto	2.988	250	—	—	3.238
— podpowiat	36.319	—	—	Sam. 16	86.335
ogółem	119.407	15.250	25.378	16	160.051
Gazy:					
Gaza miasto	14.780 ¹⁶⁾	556 ¹⁷⁾	45 ¹⁸⁾	—	14.981 ¹⁹⁾
— podpowiat	21.784	—	—	—	21.784
Mezdel miasto	4.551	29	—	—	4.580
— podpowiat	26.869	—	266	—	27.135
ogółem	67.548	585	311	—	68.444
do przeniesienia	324.312	52.898	59.563	16	436.889

¹⁾ Według spisu urzędowego w październiku 1922 było: 13.413; ²⁾ 14.699; ³⁾ 33.971; ⁴⁾ 62.083; ⁵⁾ 16.073; ⁶⁾ 73; ⁷⁾ 430; ⁸⁾ 16.577; ⁹⁾ 818; ¹⁰⁾ 5.838; ¹¹⁾ 6.658; ¹²⁾ 20.699; ¹³⁾ 6.850; ¹⁴⁾ 20.152; ¹⁵⁾ 47.701; ¹⁶⁾ 16.722; ¹⁷⁾ 701; ¹⁸⁾ 54; ¹⁹⁾ 17.477; ²⁰⁾ 2.486; ²¹⁾ 4.885; ²²⁾ 53; ²³⁾ 7.424; ²⁴⁾ 2.096; ²⁵⁾ 422; ²⁶⁾ 4.427; ²⁷⁾ 6.945; ²⁸⁾ 5.431; ²⁹⁾ 343; ³⁰⁾ 2.986; ³¹⁾ 8.760; ³²⁾ 9.682; ³³⁾ 9.377; ³⁴⁾ 8.862; ³⁵⁾ 6.230; ³⁶⁾ 24.469; ³⁷⁾ 4.883; ³⁸⁾ 1.344; ³⁹⁾ 78; ⁴⁰⁾ 6.325; ⁴¹⁾ 265; ⁴²⁾ 15.238; ⁴³⁾ 544; ⁴⁴⁾ 147; ⁴⁵⁾ 15.682; ⁴⁶⁾ 74.910; ⁴⁷⁾ 590.800-78.030/0; ⁴⁸⁾ 73.024-9.640/0; ⁴⁹⁾ 83.794-11.060/0; ⁵⁰⁾ 9.747-1.230/0; ⁵¹⁾ 757.181; ⁵²⁾ 7.028.

WYKAZ LUDNOŚCI W PRZEDJORDANIU (1 stycznia 1922):

Powiaty:	Muzułmanie	Chrześcijanie	Żydzi	Inne wyznania: Samarytanie, Druzowie, Bahaiści	Ogólna liczba
Z przeniesienia . . .	324.312	52.898	59.563	16	436.889
Galilejski:					
Nazaret miasto	3.000 ²⁰⁾	6.500 ²¹⁾	10 ²²⁾	—	9.510 ²³⁾
— podpowiat	10.500	3.000	200	—	13.700
Tyberjada miasto	2.200 ²⁴⁾	300 ²⁵⁾	5.000 ²⁶⁾	—	7.500 ²⁷⁾
— podpowiat	9.766	765	1.847	Druz. 1.225	13.603
Safed miasto	8.750 ²⁸⁾	400 ²⁹⁾	3.350 ³⁰⁾	—	12.500 ³¹⁾
— podpowiat	18.000	2.000	1.500	Druz. 500	22.000
Beisan miasto	1.344	157	17	—	1.518
— podpowiat	8.266	8	—	—	8.274 ³²⁾
ogółem	61.826	13.130	11.924	1.725	88.605
Fenicki:					
Haifa miasto	16.000 ³³⁾	12.500 ³⁴⁾	5.500 ³⁵⁾	Druz. 100	34.100 ³⁶⁾
— podpowiat	21.000	167	2.050	" 1.368	24.585
Akko miasto	3.109 ³⁷⁾	900 ³⁸⁾	91 ³⁹⁾	—	4.100 ⁴⁰⁾
— podpowiat	16.468	3.549	57	Bah. 3.478 ⁴¹⁾	23.552
Szeffa Amr miasto	560	1.986	—	(?) 372	2.918
— podpowiat	4.700	789	—	—	5.489
Zikron Jakob miasto	137	—	973	—	1.110
— podpowiat	7.014	24	1.067	—	8.105
ogółem	68.968	19.915	9.738	5.318³²⁾	103.959
Samaryjski:					
Nablus miasto	20.124 ⁴²⁾	356 ⁴³⁾	—	Sam. 158 ⁴⁴⁾	20.638 ⁴⁵⁾
— podpowiat	32.725	625	—	—	33.350
Dżenin miasto	4.030	70	—	—	4.100
— podpowiat	46.650	850	—	—	47.500
ogółem	103.529	1.901	—	158⁴⁴⁾	105.588
Birseby:					
Birseba miasto	1.516	205	38	—	1.759
— powiat	25.000	—	—	—	25.000
ogółem:	26.516	205	38	—	26.759⁴⁶⁾
Ogółem w 7 powiatach Przedjordania	585.275⁴⁷⁾ 76·80/0	88.049⁴⁸⁾ 11·420/0	81.263⁴⁹⁾ 10·660/0	7.213⁵⁰⁾ 1·120/0	761.890⁵¹⁾

Obecnie całe Przedjordanie dzieli się na siedm powiatów:

jerozolimski	208.394
jafski	160.051
Gaza	68.444
galilejski	88.605
fenicki	103.959
samaryjski	105.588
birsebski	26.759
Razem	761.890

Do większych miast (bez gmin wiejskich) należą:

			przed wojną		
	1 I. 1922.	2 X. 1922.	Baedeker. r. 1900.	Prof. N. D. F. r. 1912.	Meistermann. r. 1913.
Jeruzalem	64.000	62.083	60.000	65.000	65.227
Jafa	45.100	47.701	40.000	39.000	50.000
Haifa	34.100	24.469	13.000	13.000	20.000
Nablus	20.638	15.682	24.000	25.000	28.000
Hebron	16.332	16.577	19.000	12.000	22.000
Gaza	14.981	17.477	35.000	—	40.000
Safed	12.500	8.760	25.000	—	25.000
Ramleh	10.008	—	6.500	—	7.200
Nazaret	9.510	7.424	11.000	7.850	12.000
Tyberjada	7.500	6.945	4.000	6.500	8.600
Betlejem	6.200	6.658	8.000	10.500	12.000
Mezdel	4.580	—	6.000	—	8.000
Akko	4.100	6.325	11.000	12.000	12.000
Dżenin	4.100	—	1.500	3.000	2.000
Ramallah	3.287	—	—	4.000	5.000
Tul Kerem	3.237	—	—	—	—
Szefa Amr	2.918	—	2.700	—	2.700
Birseba	1.759	—	—	—	—
Beisan	1.581	—	2.500	—	3.000
Zikron Jakob	1.110	—	—	—	—
Jerycho	1.005	—	—	—	—
Razem	268.484	—	—	—	—

Z ogólnej więc ilości mieszkańców Przedjordania więcej niż jedna trzecia (268.484) mieszka w 21 miastach, liczących powyżej tysiąca mieszkańców, a nie całe dwie trzecie (493.406) po mniejszych miasteczkach i wioskach. Całe zaś Przedjordanie liczy obecnie mniej, niż sama Galilea za czasów Chrystusa (zob. wyżej str. 283).

Ludność Palestyny przedjordańskiej liczono oficjalnie przed wojną na 650.000; obecnie liczy ona około 107.000 więcej, mimo ogromnych strat poniesionych podczas wojny. Jeśli odliczymy przypływ imigrantów żydowskich (około 25.000), to i tak przyrost obejmuje 82.000; wzrost niemożliwy, jeśli do niego doliczyć straty wojenne, jakie zdziesiątkowały niektóre miasta do połowy, a inne znacznie zwiększyły. Trzeba zatem przyjąć: albo że statystyka przedwojenna była błędną i zamałą, albo że liczba imigrantów żydowskich jest znacznie większą, niż ją podały oficjalne źródła. To ostatnie jest prawdopodobniejsze i to ciągle podkreślają pisma syjonistyczne, według których obecnie ma być Żydów w Palestynie przeszło 100 tysięcy.

W porównaniu ze stanem przed wojną następujące miasta wykazują znaczny przyrost: Haifa (24.469; dawniej 20.000), Ramleh (10.000; — 7.200), Dżenin (4.100; — 2.000), wreszcie Zikron Jakob i Jerycho, które przekroczyły 1000 mieszkańców. Poważne straty przedstawiają natomiast: Nablus (15.682; — 28.000), Hebron (16.577; — 22.000), Gaza dzięki trzykrotnemu bombardowaniu angielskiemu (17.477; dawniej 40.000), Safed (8.760; — 25.000), Nazaret (7.424; — 12.000), Tyberjada (6.945; — 8.600), Betlejem (6.658; — 12.000), Mezdel (4.580; — 8.000), Akko (6.325; — 12.000), Ramallah (3.287; — 5.000), Beisan (1.518; — 3.000). Mniejsze względnie straty wykazują: Jeruzalem (62.083; — 65.227) i Jafa (47.701; dawniej 50.000).

Palestyna zatem jest niedostatecznie zaludniona; to fakt niezaprzeczony; zdolna przeto pomieścić w sobie znacznie większą ilość mieszkańców. Ilu? Trudno odpowiedzieć. Historia nie dostarcza nam w tym względzie dość pewnych danych. Pieśń Debory (*Sędz.* 5) mówi nam, że za czasów Sędziów (wiek XIII do XI przed Chr.) liczbę wojowników Izraela oceniano na 40.000 mężczyzn, co by pozwalało oceniać

liczbę ówczesnego Izraela na jakie pół miliona dusz.³ Nie do przyjęcia są cyfry Fl. Józefa, który ludność samej Galilei ocenia na 5,000.000; według moich obliczeń ludność całej Palestyny za czasów Chrystusa wynosiła najwyżej 1,500.000 mieszkańców.

Biorąc jednak pod uwagę najwyższe możliwe uprzemysłowienie Palestyny i wyzyskanie wszystkich pustkowi i nieużytków, Palestyna (przed- i zajordańska) mogłaby może w przyszłości pomieścić około 5,000.000 mieszkańców, a więc jeszcze cztery razy tyle, ile ma obecnie. To summum. O pomieszczeniu zatem w Palestynie całego narodu żydowskiego (14,000.000) mowy niema. Zaledwie jedna trzecia mogłaby ewentualnie znaleźć tu pomieszczenie.

Powiedziałem: ewentualnie, w teorji. W praktyce bowiem rzecz ta będzie przedstawiała olbrzymie, może wprost niepokonalne trudności natury politycznej, etnograficznej, ekonomicznej i religijnej. Szerzej o tem mówiłem przy problemie syjonizmu.

Faktem jest, że za czasów Benjamina z Tudeli (wiek XII po Chr.), cała Palestyna nie liczyła nawet 200 Żydów. Przed r. 1850 było ich bardzo mało. Obecnie jest ich oficjalnie 83.794. Prawie wszyscy ci przywędrowali podczas ostatnich lat 40; między 1850—1880 było zaledwie kilka setek imigrantów żydowskich, przeważnie z pobudek religijnych. Dopiero prześladowania żydowskie w Rosji (około r. 1860) pchnęły znaczną ilość Żydów ku Palestynie. Rzucono się na zakładanie kolonij rolniczych, na uprawę pomarańcz, wina, poprawę roli przez drenowanie i zdrowia przez eukaliptusy. Obecnie jest już około 100 większych lub mniejszych osad żydowskich (w liczbie 15.172 mieszkańców), które już zdaleka

3. Cyfry, jakie znajdujemy *Num* 1, 46; 26, 51 o 600.000 wojowników podczas Exodu i 2 *Król* 24, 9 o 1,300.000 żołnierzy są zakwestjonowane przez egzegetów i krytyków z wielu względów. Gdyby miały być prawdziwe, to należałoby przyjąć dla całości Izraela podczas Exodu liczbę 6,000.000, a za czasów królewskich do 13,000.000 — czyli mimo licznych pustyń, nierozwiniętego przemysłu i przy dawnym obszarze (około 25.000 km²) gęstość zaludnienia na 520 głów na km². Cyfra nie do pomyślenia, bo dwa i pół razy większa od najgęstszego zaludnienia, jakie spotykamy np. w Belgji.

nęca oko podróżnika swą świeżą zielonością, murowanemi domkami o czerwonych dachach, a przede wszystkim znacznie lepszą uprawą roli. Po miastach mieszka razem 68.622 Żydów. W czasie dwuletnich rządów p. Samuela 25.000 Żydów osiedliło się w Palestynie, nie tyle więc, ile zamierzali gorliwi syjoniści, którzy pragnęli 50 do 60 tysięcy osadzać rocznie, tak aby w 10 latach pod względem liczby dorównać Arabom.

Z tych 25 tysięcy imigrantów żydowskich, których organizacja syjonistyczna pod swą egidą wysłała do Palestyny, wielu cierpiało lub cierpi jeszcze na brak zajęcia. Zdaniem p. Samuela⁴ imigranci »to typ zdrowy i dobry, z którego inne kraje byłyby dumne. Większość ich to młodzi (mężczyźni i kobiety) o wybornej stronie fizycznej, wesołego usposobienia; wielu z nich posiada dobre wykształcenie, niektórzy uniwersyteckie, a chociaż wielu z nich holduje w polityce ideom lewicowym, to jednak bardzo niewiele należy do bolszewików«. Obawiam się, czy p. Samuel, który jest znanym optymistą, tutaj zbyt nie uogólnił swych wrażeń. I ja spotkałem się z wielu imigrantami żydowskimi. Byli między nimi ludzie, zasługujący na szacunek, typy które przynoszą zaszczyt żydostwu; ale byli i tacy, z których ani Żydzi, ani inni ludzie nie będą mieli wielkiej pociechy, typy bardzo średnie, czasem wprost ujemne, a pod względem politycznym, socjalnym i religijnym holdujące nieraz ideałom bolszewickim. Tacy nie będą i nie mogą być wzorem dla Izraela w Palestynie.

Że takie jednostki nie są rzadkością, tego dowodem choćby ciągle strajki w żydowskich przedsiębiorstwach palestyńskich, strajki, które są tam niczem nieuzasadnione, i podkopują wprost przyszłość ekonomiczną i etnograficzną tego kraju. To też prasa żydowska (np. *Palestine Weekly*, 1922, str. 305 i 354 n.) domaga się od rządu wydania przepisów dla obrony kapitału przed destrukcyjnymi zrzeszeniami Trade Unionu palestyńskiego. Będzie to jednak rzeczą do przeprowadzenia trudną, zważywszy, że większość imigrantów ży-

4. Por. jego mowę w Londynie 30. V. 1922 (*Palestine Weekly*, 1922, 378 n.).

dowskich holduje ideałom socjalizmu. W r. 1921 wydał p. Samuel 15 jawnych agitatorów bolszewickich z granic Palestyny; ale ilu ich zostało potajemnie?

W r. 1920 osiedliło się w Palestynie około 10.000 Żydów. Między nimi było 3000 wygnańców palestyńskich z czasu wojny, 3500 z Polski, Litwy i Niemiec; 3000 z Ukrainy, Krymu, Kaukazu, Armenji i Persji; reszta 500 z innych krajów Europy i Ameryki. W tymże roku natomiast około 3000 wyemigrowało z Palestyny (między niemi 1300 Żydów) głównie do Ameryki.

Od września 1920 do września 1921 r. żydowscy imigranci — liczbie przeszło 10.000 — przedstawiali pod względem swego pochodzenia odsetek następujący:

z Polski	33 ⁰ / ₁₀₀
z Rosji	15 ⁰ / ₁₀₀
z Ukrainy	11 ⁰ / ₁₀₀
z Azji środkowej	10 ⁰ / ₁₀₀
z Rumunji	5 ⁰ / ₁₀₀
z Anglii	3 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀₀
ze Stanów Zjednoczonych	2 ⁰ / ₁₀₀
z innych krajów	20 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀₀

Jak mnie zapewniały poważne sfery żydowskie, między imigrantami-pionierami (Haluzim) z Polski wielki odsetek stanowią dezterterzy, którzy opuścili Polskę z obawy przed wojkiem, a obecnie mają zamiar wrócić. Zresztą przeciętnie 8 proc. Haluzim opuszcza corocznie Palestynę potajemnie; inni (w malej liczbie) przyjęli nawet pozornie chrzest w tym jedynie celu, by wyludzić pieniądze i wrócić do domowych pieleszy. Bywały wypadki, że do komisji syjonistycznej zgłaszali się przybyli świeżo Haluzim z żądaniem pieniędzy na powrót, pod groźbą przyjęcia chrztu. Widocznie raj palestyński nie u wszystkich wywołuje zachwyty.

By uregulować imigrację i poddać ją pod kontrolę rządu, p. Samuel w sierpniu 1920 r. wydał zarządzenia następujące:

1) Zgodnie z potrzebami i warunkami kraju — wejście do Palestyny ulega kontroli tak w portach, jak i na grani-

cach kraju. Kontrolę tę wykonywa osobny Dyrektor imigracyjny, mający pod sobą urzędników w głównych miejscowościach granicznych.

2) Z wyjątkiem niektórych klas urzędników angielskich lub cudzoziemskich, albo komitetów pielgrzymek, nikt nie może wstąpić do Palestyny: a) bez paszportu lub równoważnego upoważnienia, wizowanego przez konsula angielskiego owego miejsca, skąd wędrowiec pochodzi; b) bez udowodnienia na wstępie, że posiada albo jest w możności zdobyć sobie środki na utrzymanie siebie i osób, które z nim przybywają.

3) Aby przeszkodzić dopuszczeniu osób niestosownych, imigranci muszą się poddać wizycie lekarskiej; będą mogli być wykluczeni ci, których lekarze uznają za obarczonych niepożądanymi chorobami, jako też osoby fizycznie słabe. Wizyta lekarska odbywać się będzie w portach i na innych miejscach granicznych; w wypadkach wątpliwych imigranci będą mogli być wstrzymani.

4) W razie odmowy przyjęcia imigrant będzie mógł być odesłany do kraju swego pochodzenia, na rozkaz dyrektora imigracji.

Osoby, którym dozwolono na wjazd do Palestyny i które zamierzają tamże się osiedlić, winny w urzędzie policyjnym powiatu zamieszkania być wciągnięte w rejestry, i podać wszystkie szczegóły o swej narodowości, rodzinie, pobycie w Palestynie itd.

6) Rejestracja musi nastąpić w przeciągu 15 dni od przyjazdu, a niezastosowanie się do tego przepisu w swoim czasie ulega karze banicji lub innym. Kto wjeżdża jako podróżny i przejezdny do innego kraju, jest wolny od obowiązku rejestracji, jeśli się nie zatrzymuje dłużej nad trzy miesiące. Po upływie tego czasu ma się dać wciągnąć w rejestry, i otrzymać od Dyrektora imigracji pozwolenie na dalszy pobyt.

7) Wysoki Komisarz jest mocen zwolnić jakiekolwiek osoby lub kategorie osób w całości lub w części od przepisów niniejszego regulaminu.

Wskutek zaburzeń majowych r. 1921, których tłem był także fakt, że miesięcznie około 1300 Żydów przybywało do Palestyny, p. Komisarz dla uspokojenia wzburzonych Arabów wstrzymał na dwa miesiące całkowicie imigrację, a potem

(3. VI. 1921) pozwolił znowu na nią, ale z pewnymi ograniczeniami. Miał w tem głównie na oku brak pracy, mieszkań i nowych siedzib rolniczych, otwartych wyłącznie dla Żydów. Obok podróżników, t. j. takich, co nie zamierzają w Palestynie się osiedlić, ani w niej przebywać ponad 3 miesiące, tylko 6 kategorii osób może się osiedlać w Palestynie:

1) Osoby niezależne pod względem środków materialnych;

2) Zawodowcy, którzy zamierzają poświęcić się swym zawodom;

3) Żony, dzieci i inne osoby, całkowicie zależne od stałych mieszkańców Palestyny;

4) Osoby, mające określone zajęcie u wyszczególnionych przedsiębiorców lub pracodawców;

5) Osoby o zajęciach religijnych (włączając w to także Żydów), lub które przybyły do Palestyny w ostatnich latach z pobudek religijnych, a które mogą wykazać, że posiadają środki utrzymania;

6) Dawni rezydenci palestyńscy.

Badanie i stwierdzanie tych warunków jest złożone odtąd w ręce konsułów brytyjskich danych miejscowości, którzy także wizują paszport. Dotąd bowiem komisje syjonistyczne danych krajów swobodnie decydowały o kwalifikacjach imigranta.

Aby się przekonać o stanie imigrantów żydowskich w różnych krajach, Dyrektor urzędu imigracyjnego Mr. Morris, z polecenia rządu palestyńskiego, zwiedził w czerwcu 1921 koncentracyjne miejscowości, takie jak: Konstantynopol, Triest, Wiedeń, Praga i Warszawa.

Nowe te przepisy były bardzo nie na rękę syjonistom. To też ich organizacje w Londynie i w Jerozolimie robiły wszystko, aby je zmienić; jak dotychczas bezskutecznie.

Organizacje syjonistyczne opiekują się imigrantami nie tylko w krajach ich pochodzenia, ale także podczas podróży, a głównie przy i po wylądowaniu w Palestynie. Aby mieć pojęcie o troskliwości, ogromie poświęcenia i pracy, włożonych w to niełatwe zadanie, warto przeglądać sprawozdania roczne, wydawane przez »*Zionist Executive Press*

Bureau«. Mam pod ręką ostatnie z r. 1921⁶. Z długiego sprawozdania wyjmuję kilka tych szczegółów:

W r. 1921 wskutek rozruchów majowych i ograniczeń imigracyjnych, przeprowadziła komisja przez swe biuro tylko 8571 imigrantów⁷. Cały ciężar przyjęcia tej wielkiej liczby imigrantów spoczywa na barkach komitetu. On zajmuje się wylądowaniem, przyjęciem, zapłatą taksy (od dorosłego L. E. 1; od dziecka 20 P. T.), dezynfekcją, rozmieszczeniem i utrzymaniem imigrantów. W tym celu komitet posiada osobne lokale w Haifie i Jafie, mogące ugościć około 600 osób; obecnie je powiększa wobec zwiększonej ilości przybyszów.

Drugą troską, i to wielką, jest znalezienie pracy dla przybyszów-pionierów (Haluzim). Głównem ich życzeniem jest osiąść na roli. Zakupem i przygotowaniem osad rolniczych zajmuje się osobny komitet (*The Colonization Department of the Zionist Executive*), który w r. 1921 umieścił na stałe na roli 500 Haluzim, a innym 600 dał pracę w kolonjach. Zanim komitet zdola wszystkich Haluzim osiedlić na roli, ci ostatni oddają się innym pracom, głównie przy budowie dróg, mostu na Jordanie, budowie baraków, nowych gmachów i obrabianiu kamieni. Otwarto także szereg faktoryj i fabryk, w których imigranci otrzymują pracę. Nie mogę się tu powstrzymać od słów głębokiego uznania dla tych z pomiędzy Haluzim, którzy mimo wyższego wykształcenia — dla idei i przykładu — pracują przy drogach, kolejach lub na polach. Z takich synów — jest ich jednak niewiele — Izrael może być dumny.

Rzecz jasna, że tak znaczna imigracja pochłania olbrzymie sumy. Samo wylądowanie imigrantów w Jafie i Haifie w ostatnim kwartale r. 1921 pochłonęło L. E. 2758; taksa imigracyjna L. E. 4443; utrzymanie budynków i obo-

6. Por. także *Palestine Weekly*, 1922, str. 141 n.

7. Nie należy zapominać, że dużo majątnych Żydów (z Ameryki, Rosji i Niemiec) przyjeżdża do Palestyny niezależnie od komitetów syjonistycznych; liczba więc imigrantów żydowskich wogóle jest większa. Tak np. w drugiej połowie r. 1921 rządowe wykazy podają 264 Żydów więcej, niż komitet syjonistyczny. (Od stycznia do końca maja 1922 osiedliło się 4403 Żydów w Palestynie).

zów immigracyjnych ogółem L. E. 2174. Razem z innemi kosztami wydatki palestyńskiego komitetu egzekutywy wyniosły w ostatnim kwartale r. 1921 L. E. 69.706; suma poważna, bo (według kursu z 7. IV. 1922) około 14 miliardów marek polskich.

Okoliczność, że ogromna większość immigrantów to ludzie ubodzy, jest poważną przeszkodą w wielkiem tem dziele. Obok wielu, którzy tu przybywają dla spełnienia wysokiego ideału żydostwa, nie brak jednak i takich, których tu przywiodły piękne obietnice i nadzieja szybkiego wzbogacenia się. Ci widząc realne położenie Palestyny, które obecnie wymaga niemało ofiar i poświęcenia, nie mogą odżalować cebul egipskich, które porzucili. Oni to są ogniskiem i zarzewiem agitacji, niezadowolenia, krytyk i strajków.

Obok idealistów i ubogich Palestyna ogląda także bankierów i miliardów żydowskich. Ci przybywają: »pour un voyage de plaisir«, czasem aby przewodniczyć w inauguracji jakiegoś nowego dzieła; dają czasem (na odczepnego) pewną sumę pieniędzy na jakiś zbożny cel, a potem spieszą, by wrócić do swych pałaców w Europie czy Ameryce, a przy sposobności popychać innych, by szukali fortuny w kraju, gdzie narazie panuje tylko bieda.

To też sąd o przyszłości kolonizacji żydowskiej w Palestynie jest dość trudny i różny. Znany właściciel Morning Postu, lord Apsley, w interviewie, jaki dał w Jerozolimie z początkiem maja 1922 redaktorowi pisma Merat esz-Szerk (6. V. 1922), taki wydał sąd o immigracji:

»Mojem zdaniem jedyną przyczyną tej immigracji to sentyment. Żyd liczy, że będzie mógł w Palestynie znaleźć środki utrzymania i pędzić pomyślne i szczęśliwe życie. Ale skoro przez pewien czas pożyje w tym kraju, przekona się, że to czego się po Palestynie spodziewał jest tylko marzeniem, pozbawionem nawet atomu rzeczywistości. Nie widzę niczego, coby miało wstrzymywać Arabów od współpracy z Żydami w dziele odnowienia i odbudowy Palestyny, z zastrzeżeniem, że liczba Żydów nie powinna przewyższać liczby Arabów, i że Żydzi nie będą mieli w swych rękach przewagi administracyjnej, ani też wpływu zbyt wielkiego na nią. Nie należy zapominać, że w każdym kraju, do którego Żydzi weszli, byli

czynnikami jego pomyślności i odnowienia.* Palestyna jest także jednym z tych krajów, które potrzebują rozwoju na każdym polu życia. Arabscy mieszkańcy tego kraju winni sami zabrać się do dzieła i okazać zainteresowanie w jego odbudowie przez kapitały żydowskie«...

»Żyd nigdy nie osiedla się na stałe w krainie, jeżeli, z niej nie odnosi zysków; jeśli dozna szkód, opuszcza kraj i emigruje gdzieindziej. Immigracja do Palestyny ustanie sama w sposób naturalny, gdy braknie zewnętrznych czynników, finansowej pomocy lub politycznej pomocy. Czynnikiem decydującym w każdej immigracji jest naturalna potrzeba ziemi; z chwilą, gdy ten czynnik przestaje działać, immigracja ustaje. Dowody tego można oglądać w kolonjach niemieckich, które zbankrutowały, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych prosperowały... Jeżeli Arabowie palestyńscy chcą rozwinąć swe rolnictwo, i jeśli zechcą dostarczyć z swego grona osób z talentem na urzędników rządowych, osób o wzniosłym charakterze — wtedy nie będzie powodu do obaw przed immigracją«.

Lord Apsley — mojem zdaniem — ma zbyt realistyczne poglądy o Żydach i niedocenia wskutek tego powagi i napięcia idei syjonistycznej. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że pewien odsetek materialistycznie usposobionych Żydów, po pewnym czasie opuszcza lub opuści Palestynę. Ale ogromna większość dzisiejszych jego mieszkańców żydowskich, częścią dla ideału, częścią wskutek prawa o bezwładności zostanie i zgodnie z życzeniem Labana (*Gen 24,60*) rozmnoży się *in mille millia*,⁹ rozwinie cały szereg kolonij, pobuduje fabryki, koleje, kanały i dorobi się dobrobytu.

W międzyczasie nadejdą dla niej posiłki z poza Palestyny. Zbyt dobre mam pojęcie o idealizmie i poświęceniu pewnego odsetku jednostek żydowskich. Przyjmijmy, że tylko jeden procent żydostwa — co z pewnością jest za mało — ujęty wzniosłością idei syjonistycznej, przeprawi się przez

8. Zdania tego, w jego uogólnieniu, nie potwierdza niestety historia.

9. Poważną obawę o niespełnienie tego życzenia stanowi smutny fakt, że małżeństwa młodych Haluzim są obecnie często bezdzietne.

morza i zawita do Palestyny. Będzie ich więc z dzisiejszymi przynajmniej 200.000. Gorąco kapani syjoniści marzą o 6.000.000, ale o tem można i trzeba wątpić. Przyjmijmy cyfrę najskromniejszą, tylko 200.000. Dwieście tysięcy ludzi, owianych ideałem, zdolnych do poświęcenia, przy olbrzymich kapitałach, jakie Żydzi mają w swych rękach, może dokonać poważnych zmian na lepsze, może dokonać cudów. Czy to nastąpi, nie wiem; nie jestem prorokiem. Rzecz wszelako jest możliwa i prawdopodobna.

Czy i o ile imigracja żydowska do Palestyny wpłynie na zmianę uwarstwienia narodowościowego w Polsce? Na to pytanie bardzo trudno dać jakkolwiek naukowo uzasadnioną odpowiedź. Wysuwają się dwie hipotezy. W hipotezie (mało zresztą prawdopodobnej, tj.) pięciomiljonowej ludności w Palestynie, przyjąwszy że ten sam co dziś odsetek (33%) wyjeżdżałby rocznie z Polski do Palestyny, w tej hipotezie możnaby może przypuścić, że po upływie 150 lat dzisiejsza gęstość zaludnienia żydowskiej ludności u nas zmniejszyłaby się o jakie półtora miliona. W drugiej hipotezie prawdopodobniejszej, że Palestyna ugości jedynie 120.000 nowych gorliwych Haluzim i że $\frac{1}{3}$ tych ideowców dostarczy Polska, to przyjąwszy trzykrotnie większą od dzisiejszej coroczną imigrację do Palestyny, możnaby liczyć, że po upływie lat 40, ubyłyby nam w Polsce około 50.000 ludności żydowskiej. Wobec wielkiego napływu do nas Żydów z Rosji, odsetek to bardzo nieznaczny. Jak już pisałem przed kilku laty,¹⁰ przyznanie Palestyny Żydom nie rozwiąże u nas problemu żydowskiego. Jego rozwiązania szukać należy na innej drodze, która jednak niema już związku z Palestyną.

10. Por. *Tygodnik Ilustrowany*, 1920, Nr. 29, str. 569.

XVII. ROLNICTWO.

Tereny rolne i ich podział — Dżiftlik Beisanu — Wykup ziemi przez Żydów — Rozporządzenia dotyczące sprzedaży — Rolnicze kolonie żydowskie — Departament Rolnictwa i jego prace — Zalesienie Palestyny — Katastry ziemskie — Statystyka produktów rolnych — Owoce i jarzyny — Winnictwo — Widoki na przyszłość — Synaj jako teren kolonizacyjny — El-Arisz — Równina peluzyjska — Plan Herzla czeka na urzeczywistnienie.

Jak w Polsce tak i w Palestynie podstawą życia ekonomicznego kraju jest i na długo jeszcze będzie rolnictwo. Rozumieją to dobrze syjoniści i dlatego z takim zapalem rzucili się na wykupno i uprawę ziemi.

Dzisiejsza Palestyna przedjordańska posiada około 22.000 km² przestrzeni. Z tego możliwem jest pod uprawę 20.000 km²; de facto jednak zaledwie 25% (około 5.000 km²) bywa obecnie co roku uprawiane, i to: pod oziminy 3.000 km², a pod uprawę letnią 2.000 km². Bardzo nieznaczna część ziemi jest uprawiana przez cały rok. Reszta terenu (75%) dzisiaj to pastwiska, nieużytki, piachy, pustkowia i pustynie.

Znaczna część ziemi (około 8.000 km²) należy z różnego tytułu do rządu i zależnie od stopnia swej wartości rolnej nosi różne nazwy, jako to:

1) *Aradi Mudawara* (około 857.566 dunam=788 km²), zwane dawniej dżiftlik. Są to tereny, stanowiące dawniej prywatną własność sultana. Po roku 1908 przeszły na własność rządu; ziemie to bardzo żyzne i bogate. Tu należą głównie: dżiftlik Beisanu (około 500 km²) i dżiftlik Jerycha (około 200 km²);

2) *Aradi Mahlul* (około 97.233 dunam=90 km²);

3) *Aradi Mewat* (około 7.000 km²), z tego połowa nie nadaje się do żadnej uprawy.

Prywatną własność przedstawiają:

1) *wiekszi właściciele* (ponad 300) posiadają ziemi uprawnej 1.200.000 dunam=1.100 km²;

2) *Meszaa* — są to pola, należące do wiosek;

3) *Metruke* — pastwiska, należące do wiosek;

4) *Wakf* — tereny, należące do pobożnych fundacji;

5) *tereny Birseby*, należące do plemion arabskich (około 8.000 km²);

6) reszta ziemi uprawnej lub miejskiej należy do mniejszych właścicieli ziemskich.

Dżiftlik Beisanu, dzierżawiony przedtem od sultana a potem od rządu tureckiego przez kilka plemion arabskich, miał się stać obecnie własnością prywatną dawnych dzierżawców, którym rząd angielski w osobnym, obustronnie (19. XI. 1921) podpisanym akcie odstąpił pod pewnymi warunkami dzierżawioną przez nich zdawien dawną ziemię. To rozporządzenie rządu, oparte zresztą na słuszności, a przedsięwzięte w celu uspokojenia tubylców arabskich, zaniepokojonych wykupem ziemi przez Żydów, wywołało ogromne oburzenie w prasie żydowskiej, która widocznie była przekonana, że wyłączne prawo do ziemi państwowej mają... Żydzi. Wobec tych krzyków żydowskich rząd angielski nie chce już wykonać przyjętego na się uroczyste zobowiązania. Jest to nowy a wymowny przyczynek do historii bezstronności, sprawiedliwości i uczciwości angielskiej administracji w Palestynie.

Ile terenów w całości zakupili dotychczas syjoniści, nie jest mi w szczegółach wiadomo. Źródła syjonistyczne bowiem podają swoją tylko własność na 11.300 hektarów (w tem 40 hektarów terenów miejskich). Że jednak te tranzakcje odbywają się w wielkim stylu, tego dowodem kilka faktów, które dzięki dziennikom doszły do wiadomości publicznej.¹

Jednym jest kupno 80.000 dunam=73½ km² w r. 1920 przez fundusz narodowy żydowski; drugim jest tranzakcja 26.000 dunam (=24 km²) najlepszej ziemi, jaka jest w Palestynie na równinie Esdrejonu (Merż ibn Amir) od p. Neżib

1. Według dziennika *Israel* (Florenceja 21. XII. 1922) tereny rolnicze żydowskie w Palestynie wynoszą 775.000 dunam (= 736¾ km²), mianowicie: w Judei 180.000 dunam (= 171½ km²), w Samarii 170.000 dunam (= 161½ km²), w Galilei 335.000 dunam (= 318¼ km²), w Zajordanii 90.000 dunam (= 85½ km²).

Sursok, bogacza syryjskiego. Trzeci fakt, który wywołał jeszcze większe zgorszenie i protesty nawet w łonie schizmatycznych Greków, to sprzedaż dóbr kościelnych, należących do patriarchatu grecko-schizmatycznego, dokonana w dniu 17-go grudnia 1921 r. (por. str. 175—177).

Patrjarcha Damianos, zarządca tychże dóbr, sprzedał 538.000 pik² (=300.548 m², przeszło 30 hektarów) żydowskiej »Palestine Land Development Co« najlepszych terenów budowlanych w samej Jerozolimie, na których obecnie powstaje nowa, wspaniała dzielnica żydowska, na zachód od Starego Miasta, między stacją kolejową a Birket Mamilla.

Nie dziwnego, że przykład z góry działa. Dzienniki donoszą, że i inni wielcy właściciele palestyńscy sprzedają swe tereny Żydom, jak np. Sada Umharijja przy Jafie, jak Abd el-Kader, rodzina Churi itp. Dziennik arabski *el-Karmel* donosi (14. I. 1922), że Jewish Colonizing Association (prawdopodobnie za zgodą rządu) przywłaszczyła sobie 34.000 dunam (=31.246 km²) ziemi piaszczystej w okolicach Cezarei i zaczyna tam sadzić drzewa; a przecież te tereny są własnością i jedynym środkiem utrzymania tamtejszych plemion beduińskich, które tamże pasą swe trzody.

Zdaniem dzienników arabskich nowe rozporządzenia, dotyczące sprzedaży, są tak zredagowane, że nadzwyczaj utrudniają nabycie ziemi Arabom, co tych ostatnich zmusza do emigracji. Wobec takich faktów jest rzeczą zrozumiałą, że Dr. Weizmann, głowa syjonistów, domaga się zniesienia ograniczeń dla imigracji żydowskiej, twierdząc, że ma dość terenów do kolonizacji.

Rzućmy okiem na rolnictwo i to naprzód żydowskie. Jeśli posłuchać Arabów, to zdaniem ich »z uprawą roli u Żydów rzecz idzie lichu. Pracy na roli żydowskiej oddana jest przeważnie ludność tubylcza, arabska. Natomiast wszystek handel, wszystkie interesy i banki porywają Żydzi dla siebie, a mając w ręku pieniądze i wpływy czynią innym życie niemożliwe«.

Prawdą jest, że w dość wielu kolonjach gospodarczych wiejskich Żydzi do uprawy pól posługują się Arabami, ale traci mocną przesadą, że te kolonje to rzecz bezwartościowa. Wystarczy zwiedzić kilka z nich, jak np. Rechoboth, Riszon

le-Sion, Petah Tikwah, Chedera, by się przekonać o wysokości względnie kulturze tych osad. Już z okna wagonu, między Gazą a Jamnią, widzi się wśród pustkowi piaszkowych olbrzymie, wspaniałe oazy: to ogrody i pola uprawne, należące do rozsiadłych tamże kolonij żydowskich. O lesie ogrodów pomarańczowych, otaczających Jafę, nie potrzeba nawet wspominać, tak są znane i cenione.

W r. 1914 było w Palestynie 43 kolonij rolniczych żydowskich o powierzchni 32.000 hektarów, z 12.000 mieszkańców. Całkowitą wartość tych plantacyj oceniano przed wojną na 840.000 L. E.; wartość ziemi ornej na 680.000 L. E.; wartość budowli i składów na 880.000 L. E.; cały kapitał żydowski, włożony przed wojną w kolonje rolne, wynosił 2.400.000 L. E.

Kolonje żydowskie na równinie Szarony, dlatego że lepiej uprawiane, produkują 25% więcej zboża, niż sąsiadujące z nimi ziemie arabskie. Powoli wchodzi w życie maszynny rolniczy, których próbne prace rząd gorąco popiera. Również i Żydzi amerykańscy (zwłaszcza Jewish Labor of America) przysłali w darze kilka maszyn rolniczych. Pierwsza z nich waży 5.000 ton i kosztuje 80.000 dolarów.

Dwa istnieją typy rolniczych kolonij żydowskich w Palestynie: jedne z nich opierają się na systemie własności prywatnej, drugie na systemie własności wspólnej, czyli kooperatywy. Pierwszy system praktykowany był głównie w początkach. Jego zaletą główną jest to, że przez względy osobiste podnieca pracowitość i działalność kolonisty. Ale jest on zbyt kosztowny, wytwarza klasę drobnych »właścicieli«, których główną troską jest interes prywatny, mniejszą interes ogółu. Drugi natomiast system własności kooperatywnej, ogółu, wydał w Palestynie dość pomyślne wyniki i stosowany jest w kolonjach nowszych (takich jak np. Merhavia, Dagan, Kinnereth, Sedzera itd.) o 1660 kolonistach i 3278 hektarach ziemi uprawnej. Który system weźmie definitywnie górę w Palestynie, narazie niewiadomo, bo w łonie samychże syjonistów panują co do tego bardzo żywe dyskusje tak, iż konferencja syjonistyczna w Londynie (r. 1920) poleciła stosować narazie obydwa systemy.

Według statystyki 61% ludności Przedjordania żyje

z uprawy roli.² Mając to na oku, rząd w r. 1920 utworzył osobny Departament Rolnictwa, który okazał dużą żywotność. Dla wszystkich powiatów ustanowiono doradców rolniczych, którzy objeżdżają wioski i pouczają ludność, a zarazem zwracają uwagę na szkody, grożące rolnictwu i starają się zaraz je usuwać. Poczyniono także wszelkie przygotowania do walki z możliwą zawsze plagą szarańczy, która w roku 1917 spowodowała całkowite zniszczenie pól i ogrodów, i przyprowadziła o śmierć głodową większą ilość mieszkańców, niż wojna.

Wystawy rolnicze w Haifie, Jafie i w Nablus wywołały wielkie zainteresowanie i wykazały niezbyt postęp na polu rolnictwa.

Nie zapomniano naturalnie o bydło i weterynarzach; bydło importowane odbywa kwarantannę. Dla celów rolniczych utworzono także 5 stacyj meteorologicznych.

Wielką uwagę poświęcił Departament Rolnictwa kwestji zalesienia Palestyny. W tym celu wydzielono tereny, przeznaczone na zalesienie, ustanowiono strażników i leśnych. Dotychczas, tak za staraniem rządu jak i prywatnych instytucyj, zasadzano już kilkaset tysięcy drzew. Jeśli się powie, że należy zalesić Palestynę, zwiększy się przez to ilość opadów wodnych, a i piękność kraju na tem dużo zyska. Jak dotychczas gołe, wapienne góry swoją monotonią działają przygnębiająco na podróżnika.

Wielkie zasługi położył rząd palestyński przez uporządkowanie tytułów własności ziemskiej. Za czasów tureckich panował w tym względzie wielki nieład, który wojna jeszcze zwiększyła. Aby temu zaradzić, utworzono »Land Settlement Courts«, a osobny »Survey Department« przystąpił do pomiarów i zaprowadzenia ksiąg katastralnych. Mając na oku gęstsze zaludnienie kraju rząd popiera wytrwale kolonizację żydowską,³ i wydał w tym względzie osobne przepisy, które jednak — zdaniem Arabów — mają na oku jedynie korzyść Żydów z pominięciem ludności tubylczej. Temu rząd mocno zaprzecza. Popyt na ziemię wywołał

2. W Zajordanii procent ten jest znacznie wyższy.

3. W dziewięciu miesiącach r. 1921 dokonano przeszło 2.000 transakcyj.

oczywiście niezdrową spekulację, podniósł ogromnie ceny terenów rolniczych i budowlanych. Usiłowania rządu, by temu zapobiec, nie odniosły pożądaných wyników.

Przypatrzmy się teraz statystyce produktów rolnych⁴ z dwóch lat ostatnich:

	R. 1919/20 cet. metr.	R. 1920/21 cet. metr.	średnio kilo na 1 ha ⁵
Z b o ż a:			
pszenica	45.800	75.200	593
jęczmień	25.800	51.900	368
bób	—	2.100	—
groch	2.100	3.400	—
soczewica	1.700	2.700	360
kersenne (wyka)	2.800	4.600	401
dura (millet)	15.300	30.400	—
sezam	1.000	2.300	—
O w o c e:			
oliwki	367	6.700	—
winogrona	5.600	5.500	—
figi	4.600	3.400	—
melony	2.400	16.300	—
migdały	—	200	—
pomarańcze	13.300	17.077	—
cytryny	600	1.483	—

Wobec tego, że dla Zajordania brak wszelkiej statystyki, trzeba wydajność palestyńskiej ziemi zwiększyć o dość wielki odsetek. Zauważyć jednak należy, że produkcja z roku 1920/21 zdwoiła się w porównaniu do roku poprzedzającego. Brak pszenicy usuwa Palestyna dowozem z Hauranu; natomiast znaczny odsetek jęczmienia, produkowanego w powiecie Gazy, bywa wywożony w wielkich ilościach do Anglii.

Obok zboża produkuje Palestyna ogromną ilość owoców i jarzyn w wielkiej różnorodności, które bywają spożywane w kraju. Jedynie melony palestyńskie, bardzo pożądane w Syrii i Egipcie, są wywożone zagranicę w wielkiej liczbie.

4. *Palestine Weekly*, 1921, str. 661 n.

5. NB. Dobrze uprawiane pola żydowskie na Szaronie przynosiły przeszło trzy razy tyle pszenicy (2.000 kg na hektar), blisko ośm razy tyle jęczmienia (2800 kg na hektar) itd.

Z owoców zasługują na uwagę przede wszystkim oliwki, pomarańcze, winogrona i migdały, które Palestyna rodzi w ilościach, pozwalających na wielki wywóz. Oliwa (z oliwek) służy także do wyrobu wyborowego mydła, którego produkcja roczna dochodzi do 9.000 ton, a rozcodzi się po Egipcie i Arabji. Głównym ośrodkiem produkcji mydła jest Nablus.

Pomarańcze zapowiadają coraz większy rozkwit. Wprawdzie wojna podkopała ten rodzaj produkcji, ale powoli rozwija się on bardzo. Podczas gdy w r. 1920/21 wywieziono tylko 881.000 skrzynek pomarańcz, rok 1921/22 zapowiadał się już miljonem. Ich eksportem zajęło się osobne stowarzyszenie (zob. niżej str. 319—321).

Nie podobna pominąć milezieniem tak ważnej gałęzi produkcji rolnej, jaką jest winnictwo. Wino było uprawiane od najdawniejszych czasów w całej Palestynie, jak tego dowodem Biblja,⁶ i odgrywało ważną rolę w życiu Izraela. Winnice były troskliwie otaczane wałem kamiennym, miały domki (wieże) dla stróżów, w których także i rodzina właściciela spędzała nieraz całe lato (por. *Izaj.* 5). Winnice podupadły, gdy Arabowie zostali panami Palestyny; słynne winnice Askalonu i Hebronu uległy zniszczeniu.

Dopiero w XIX stuleciu podniosła się znowa uprawa wina, zwłaszcza po osiedleniu się pierwszych kolonistów żydowskich, chociaż nie przez nich samych dokonana. Już przed wojną Turcy rozróżniali dwa gatunki win: samorodne (krajowe) i europejskie (z winnic kolonij żydowskich). Winnice krajowe pokrywały w Palestynie przed- i zajordańskiej 39.940 dunam (= 36,7 km²); na winnice »europejskie« składały się przede wszystkim winnice żydowskie o 11.600 dunam (= 10,66 km²)⁷ i nieżydowskie o 3.600 dunam (= 3,31

6. Pismo św. wspomina wyraźnie o winnicach w Engaddi, w pobliżu Hebronu, na górach Judei i Karmelu, na równinach Szarony i Esdrelonu, oraz nad jeziorem Genezaret.

7. Następujące kolonie żydowskie uprawiały wino przed wojną, w Galilei: Rosz Pinna (Dżauni) i Ain Zeitun; w Samarii: Zikron Jakob (Zammarin) i Chedera; w Judei: Petah Tikwah (Mlebes), Mikwe Izrael, Gadera (Katra), Riszon le-Sion

km²).⁸ Ogólna przestrzeń, poświęcona uprawie wina przed wojną, wynosiła zatem 55.140 dunam (= 50,67 km²). Jak za czasów biblijnych, tak i teraz winnice Hebronu i Jerycha przynoszą po dwa do trzy grona na jednej gałęzi, każda wagi od 9—12 kg.

Winnice rodzime różnią się od europejskich mniejszym obszarem i dość niedbałą uprawą, często także i gatunkiem;⁹ europejskie bowiem gatunki sprowadzono z zagranicy. Najlepsze wina pod względem jakości pochodzą z winnic żydowskich Riszon le-Sion i Zikron Jakob. Wyrabianiem win z winnic palestyńskich zajął się z początku dom Rotszyldów paryskich. Gdy to się jednak nie rentowało, oddał całą rzecz osobnemu syndykowi producentów (The Cooperative Society of Winegrowers... Richon le Zion and Zikron Jacob), który rocznie dostarcza i przerabia 20.000 kantarów winogron (= 5.120.000 kg). Jest to obecnie najważniejsze zrzeszenie żydowskie w Palestynie. Przed wojną dostarczało ono ze swoich winnic 3, 5—4, 5 milionów litrów najrozmaitszego wina¹⁰ i około 30.000 litrów koniaku. Wyniki z ostatnich lat 12 każą przypuszczać, że uprawa i produkcja wina może zająć w Palestynie to samo miejsce, jakie posiadała za czasów dawnego Izraela, z tą różnicą, że metody są nowożytnie. Wszak w r. 1920/21 sam eksport wina przyniósł Palestynie L. E. 50.000. Mimo tej obfitości i różnorodności wino jest bardzo drogie w Palestynie; przyczyną tego ogromne podatki, wysokie koszty produkcji, transportu i sprzedaży detalicznej. Litr prostego wina kosztuje około 8 P. T. (16.000 mk), lepsze wina dochodzą cen zawrotnych.

Wszystkie te cyfry i dane wskazują, że Palestyna nie

(Ajun Kara), Neo-Siona (Wadi Hanina), Rechoboth (Duran) i Moza (Kolonijje).

8. Były to: Szarona-Wilhelma (niemiecka), el-Latrun (francuska) i Karmel (niemiecka).

9. W Palestynie rodzą się np. wina takie jak: Alicante, Carignan, Bordeleau, Espare, Sauterns, Malbec, Cabernet, Merlot, Verdot, Muskat, Malaga, Pedro itd.; nawet amerykańskie gatunki (takie jak: Aramon, Riparias, Jaquez Berlender) spotkać można w Palestynie.

10. Medoc, Sauterns, Alicante, Porto, Malaga, Muskat, a nawet Tokaj.

jest krajem ubogim, że przy dobrej a rozumnej administracji i przy wkładzie wielkich kapitałów zagranicznych może istotnie zająć poważne stanowisko w handlu i przemyśle światowym, zwłaszcza jeśli prowincja Gileadu i Moabu z ich zdrowym klimatem, dobrze nawodnioną ziemią, a nieliczną ludnością zostaną otwarte dla racjonalnej kolonizacji. Zajordania może wtedy przewyższyć dzisiejsze Przedjordanie pod względem produkcji rolniczej.

Mimo bowiem całej swej wielkości, produkcja rolna Przedjordanu obejmuje zaledwie 25 proc. obszaru, zdadnego pod uprawę; następnie ten obszar nie jest wszędzie należyście wyzyskany.

Dolina Jordanu, która dla swego subtropikalnego klimatu i znakomitej ziemi, przy należytem nawodnieniu przynosić będzie bajeczne owoce — dzisiaj zaniedbana rodzi tylko bawełnę, mais, ryż i daktyle. To samo trzeba powiedzieć i o rozwoju produktów ogrodowych. Wyzyskanie ich dotychczasowe nie osiągnęło jeszcze ani $\frac{1}{3}$ możliwego rozwoju. Próby np. hodowli jedwabników — która tak się udaje na Libanie — dokonane w Palestynie, rokuja i jedwabnictwu piękną przyszłość. Również i uprawa tytoniu zaczyna się bardzo rozwijać.

Jak wiadomo skrajni syjoniści żądają dla Palestyny półwyspu synajskiego. Czynią to nie tylko dlatego, aby przez Akabę mieć bezpośredni dostęp do morza Czerwonego, ale także i ze względów kolonizacyjno-rolniczych. Już Dr. Herzl wysłał w r. 1902/1903 osobną komisję, złożoną z 28 znawców, na półwysep synajski z poleceniem zbadania jego możliwości kolonizacyjnych. Komisja zwiedziła część północną (pustynną) Synaju i sporządziła raport, który tu niżej streszczam:¹¹ Komisja odbyła drogę następującą: Z el-Kantara brzegiem morza aż do el-Arisz, stąd przez pustynię do en-Nachl, stąd dalej na południe aż do działu wodnego (Dżebel el-Edźme), a następnie na zachód przez Wadi Gharandel aż do Suezu. Tylko dwa powiaty uznała komisja za podatne do natychmias-

11. Tekst tego raportu znajduje się w książeczce: *Zwischen Kaukasus und Sinai*; Jahrbuch des Bundes der Asienkämpfer (1921, str. 85—92).

stowej kolonizacji, mianowicie: okolicę el-Arisz łącznie z okolicą nad jeziorem Sirbońskim, a następnie równinę peluzyjską, która jednak wymaga prac przygotowawczych.

a) *El-Arisz* jest jedynym miasteczkiem półwyspu; leży tuż nad morzem, posiada obecnie 22 studnie i obfity las palmowy w pobliżu. Trzebaby tu oczywiście pokopać jeszcze nowe studnie, wzniesć wiatraki i poprawić drogi; następnie w górnej części doliny el-Arisz pobudować tamy i rezerwoary, aby lepiej zużytkować wody, jakie ta dolina w zimie niesie; wkońcu należałoby ulepszyć mały port, by umożliwić lądowanie mniejszych statków. Pod uprawę (zwłaszcza pod uprawę sezal-agawy, która nie potrzebuje nawodnienia) nadaje się tu naprzód samo wybrzeże morskie i pas nadbrzeżny doliny Wadi el-Arisz, na długości 64 km, a szerokości 32 km z każdej strony (razem przeto przestrzeń 4086 km²). Kraj przylegający do tej przestrzeni należałoby obrócić na pastwiska dla owiec i kóz angorskich. Obok farmerów mogliby w el-Arisz znaleźć utrzymanie cieśle, kowale, krawcy, szewcy i inni rzemieślnicy. Hodowla owiec wywołałaby przemysł wełniany. Także i fabryki bawełniane mogłyby tu powstać dla przerabiania bawełny egipskiej i tej, którą w przyszłości wydała równina peluzyjska. Ogrody owocowe pociągłyby mogły za sobą powstanie fabryk marmolady. Także i fabryki papierosów mogłyby się tu rozwinąć. Założenie przedzarni i fabrykacja gotowej odzieży i obuwia mogłyby przynieść dużo zysków. Znakomitą glinę, jaką okolica el-Arisz posiada, można by w wielkiej ilości zużytkować do fabrykacji dachówek, rur i drenów, a nadto cegiel wypalanych i różnych wyrobów z terrakoty, któreby w Egipcie znalazły chętnych odbiorców.

Okolice el-Arisz mogłaby zatem z łatwością dać utrzymanie i żywność dla 10.000 rodzin (około 70.000 dusz).

Równocześnie z kolonizacją okolicy el-Arisz należałoby — zdaniem komisji — podnieść rybołówstwo na jeziorze Sirbońskim, zwłaszcza gdyby poczyniono wysokie kanały poprzez język piasków, oddzielający to jezioro od morza Śródziemnego. Te kanały dałyby rybom w czasie tarcia dostęp do jeziora. Wzdłuż wybrzeża można by także eksploatować sól i gips. Okolice na południe od tego jeziora mogłaby

być wyzyskana w znacznie wyższym stopniu niż obecnie, pod uprawę jęczmienia, pszenicy, dury i melonów; trzebaby tylko pogłębić studnie i ulepszyć nawodnienie. Na południowym zachodzie od góry Casius można by nawet pomyśleć o osobnej małej kolonii. Atoli konieczną jest kolej z el-Arisz do Port Saidu (nb. Anglicy wybudowali ją już podczas wojny).

b) *Równinę peluzyjską* można także przywrócić do życia; będzie ona wymagała wielkich wkładów, ale przemieni się w kwitnący Egipt, pełen wiosek, osad i ogrodów, gdzie wygodnie pomieści i wyżywi się 30.000 dusz. Tego dowodem jej starożytność (Mohammedia—Pelusium), kiedy to jeszcze odnoga Nilu zraszała te żyzne równiny. Jej przestrzeń wynosi około 500 km²; jej pustynność wywołał: 1) brak wody słodkiej; 2) warstwa ziemi (grubości $\frac{3}{4}$ —1 m) nasolonej dawną wodą morską (jeszcze przed budową kanału Sueskiego); 3) woda zaskórna, która przez zjawisko tak zwanej włoskowatości, wydobywa się na powierzchnię. Pod powłoką tej słonej warstwy ziemi leży warstwa napływowa nilowego szlamu (tak zw. alluvium), 1 m głęboka, a pod nią piasek morski. Warunkiem przeto niezbędnym i uprzednim wszelkiej kultury będzie tutaj usunięcie warstwy solnej, przez doprowadzanie wody nilowej. Tak oczyszczony teren można będzie oddać pod uprawę wszystkich rodzajów zboża i roślin warzywnych. Tu mogłyby się przyjąć i rodzić pomarańcze, figi, winogrona i różne rodzaje owoców i warzyw, którym niezawodny odbył zapewnia bliskość Port Saidu i jego codzienne prawie połączenie z Europą. Stąd można by także eksportować wygodnie wełnę z kolonii przy el-Arisz, a nawzajem bawełną tu zrodzoną zaopatrywać przedzarnie w el-Arisz.

Półowę równiny peluzyjskiej (około 250 km²) można by przemienić na żyzne pola przez doprowadzanie osobnym kanałem wody nilowej z Ismailji. Osobne rury metalowe popod kanałem Sueskim przeprowadzałby tę wodę koło el-Kantara na drugą stronę kanału Sueskiego. (I ten projekt w celu zaopatrzenia wojska we wodę skutecznił w międzyczasie rząd angielski, budując kolej do Gazy). Załedwie 165 km² można by poświęcić pod uprawę bawełny, która wy-

maga wiele wody; drugą trzecią część terenu możnaby obrócić pod mais, pszenicę, jęczmień i groch. Po latach dziesięciu cały teren peluzyjski byłby już gotów pod uprawę. Zbiory z pierwszych lat trzech pokryłyby z biedą koszt, ale już od czwartego roku wydatki wspanialeby się procentowały.

Oto dość wierna treść memorjału komisji herzłowskiej. Te wielkie plany nie doszły do skutku, bo rząd angielski nie zgodził się na udzielanie wody nilowej. Aby jednak nie wywołać w kołach żydowskich oburzenia na Anglję, z którą syjoniści zawsze paktowali, nie ogłoszono drukiem przez lat blisko 20 powyższego sprawozdania. Za to biedny Herzl musiał się nasłuchać niemało wyrzutów na VI kongresie syjonistycznym w Bazylei (sierpień 1903).

Dlaczego jednak — zapyta czytelnik — rząd angielski, oddawna sprzyjający syjonistom, nie zgodził się na udzielenie wody nilowej, którą przecież, podczas perjodycznych wylewów, możnaby bez szkody dla Egiptu zebrać w rezerwoary? Przyczyny należy szukać w ówczesnej polityce Anglii, która pragnąc dla siebie zabezpieczyć Egipt i kanał Sueski, chciała za wszelką cenę odgradzić się od Palestyny i Turcji... pustynią. W tym przecież celu Anglja wymusiła na Turcji odstąpienie półwyspu synajskiego Egiptowi; w tym celu nie czyniła też absolutnie niczego, coby w jakikolwiek sposób mogło podnieść kulturę Synaju i zmniejszyć nędzę jego mieszkańców.

Teraz stosunki się zmieniły. Teraz Anglja — która wcześniej lub później będzie zmuszona opuścić Egipt — stara się osiąść silnie po drugiej stronie kanału, na Synaju, gdzie będą strażowały jej wojska, i w jego hinterlandzie palestyńskim. Teraz przeto użyźnienie równiny peluzyjskiej i okolicy el-Arisz leżą w jej interesie. Obecnie więc dawne plany syjonistyczne idą po tej samej linji, co angielskie. Część planu syjonistycznego wykonał już podczas wojny sam rząd angielski; zbudował przedewszystkiem kolej z Egiptu przez Pelusium i el-Arisz do Palestyny; pogłębił port w el-Arisz; przeprowadził wreszcie kanał wody słodkiej z Nilu, który należałoby jedynie powiększyć. Wszystkie zatem przedwstępne warunki są gotowe. Przypuszczam, że obecnie ten dawny plan syjonistów zyskałby pozwolenie i apro-

bację Anglii. A wartoby się pokusić. Te 4.600 km² urodzajnej, pysznej ziemi, którą osobiście zwiedziłem na wiosnę r. 1922, mogą wyżywić i dać wspaniałe utrzymanie stu tysiącom kolonistów i rozwinąć wielki handel. Wszak to kąsek nie do pogardzenia, zwłaszcza że kolonizacja jego nie napotykałaby na opór ludności beduińskiej, bardzo rzadko tam rozmieszczonej. Byłby to dalej pierwszy krok do spełnienia marzeń o »wielkiej« Palestynie (od kanału Sueskiego aż po Rejak). Ale należałoby się spieszyć, dopóki jeszcze Anglja dzierży w swych rękach Egipt, Synaj i Nil. Potem może być zapóźno. Polecam tę sprawę pilnej uwadze szefów syjonizmu.

XVIII. HANDEL I PRZEMYSŁ.

I. *Departament Handlu i Przemysłu* — Bankowość — II. *Handel* — Import i eksport — Układ handlowy z Syrią — Porty — Ruch okrętowy — Flota syjonistyczna — Plany towarowej komunikacji lotniczej z Mezopotamią i Egiptem — Przyszła centrala handlu w Jerozolimie — III. *Przemysł* wogóle — Przemysł rolniczy — Bezrobocie i praca — Kooperatywy — Place robotnicze — Dewocjonalja — Przędzalnie — Nowe fabryki — Drożyzna — Podatki — Szkoła handlowa w Jafie — Sąd ogólny.

Ekonomiczne warunki Palestyny są jeszcze w stanie bardzo pierwotnym; to też zastosowanie metod i dróg nowożytnych może dopiero z czasem wywołać zbawienne owoce. Kraj jest niedostatecznie zaludniony¹ i nie dość oddany uprawie; brak kapitału i handlu zagranicznego daje się mocno odczuwać. Mimo to ze względu na bardzo skromne potrzeby ludności wiejskiej, która może je zaspokoić własną produkcją, ubóstwo mieszkańców, wogóle mówiąc, nie jest zbyt wielkie.

I. Rząd poczynił duże starania, aby handel i przemysł mogły się w przyszłości dostatecznie rozwijać. I tak: stworzył odrębny *Departament Handlu i Przemysłu*, a we wszystkich większych miastach izby handlowe, w których liczba członków w r. 1921 dochodziła tysiąca osób.² Cztery razy do roku zbierają się delegaci tych izb na wspólną konferencję pod przewodnictwem Wysokiego Komisarza angielskiego i w obecności szefów wszystkich departamentów. Wszystkie

1. Przypominam, że na 22.000 km² mieszka zaledwie 757.181 ludności, z czego jedna trzecia w 22 małych lub większych miastach; reszta zaś po wsiach.

2. Izby handlowe posiadają miasta: Jerozolima, Haifa, Jafa, Tyberjada, Gaza, Nablus i Ramallah. Prócz tego istnieją związki kupców w Hebronie, Akko i Nazarecie.

ważniejsze sprawy handlowo-przemysłowe bywają tam poruszane, omawiane i uchwalane.

Palestyna nie posiada dotychczas ani giełd pieniężnych, handlowych czy rolniczych, ani własnej monety (zob. niżej rozdz. 20). Monetą obiegową jest papierowy funt egipski a nadto (rzadko) złoto, srebro i nikiel, także i sovereign angielski (wartości 97.50 P. T.). Monety zagraniczne nie są zakazane, ale podlegają cenom spekulacyjno-giełdowym. Zakaz wywozu złota zagranicę, wydany przez wojskową administrację, został obecnie zniesiony.

*Banki.*³

Następujące banki są w Palestynie legalizowane i mają filje w Jerozolimie, a niektóre z nich także po ważniejszych miastach:

- 1) The Anglo-Egyptian Bank LTD;
- 2) The Anglo-Palestine Company LTD;
- 3) Banco di Roma (włoski);
- 4) Crédit Lyonnais (francuski);
- 5) Imperial Ottoman Bank (międzynarodowy).

Banki te są pod kontrolą rządu, któremu przedstawiają swe rachunki. Prócz tego istnieje wiele prywatnych instytucyj dla udzielania pożyczek pieniężnych, zwrotnych po zbiorach, w naturze i po cenie rynkowej.

Procent legalny wynosi 9⁰/₁₀, ale zabezpieczenia towaru wachają się między 12—15⁰/₁₀.

Kredyty rolnicze. W braku banków, któreby udzielały pożyczek długoterminowych, rząd przyznał rolnikom pożyczki rolne w sumie 350.000 L. E. po 6¹/₂⁰/₁₀.

II. HANDEL.

Pod względem ekonomicznym Palestyna jest obecnie bardzo ubogą, a pod względem przemysłowym jednostką nieznaczącą. Jej bogactwa przyróżone (zob. rozdz. 15) czekają na eksploatację. Chociaż kraj wydaje więcej, niż odbiera, to jednak bankructwo mu nie zagraża, gdyż olbrzymią ilość pieniądza wprowadzają do kraju żydowskie instytucje

3. Opieram się na urzędowym sprawozdaniu Departamentu dla Handlu i Przemysłu za r. 1920/1921, ogłoszonym w *Bulletin of the Palestine Economic Society* (1921, sierpień).

syjonistyczne i chrześcijańskie zrzeszenia filantropijne. Tak samo i turyści i pielgrzymi wnoszą do kraju dużo grosza i stanowią obecnie najważniejszy dochód w budżecie Palestyny. Ci ostatni dali bowiem podniętę do osobnej gałęzi przemysłu, tak zw. »pamiątek z Ziemi Świętej«.

Położenie handlowe Palestyny w czasie ostatniego roku (1920/1921) było echem ogólnej wielkiej depresji na rynkach światowych, chociaż jej skutki były w Palestynie mniejsze, niż w innych krajach więcej uprzemysłowionych. Palestyna prowadziła obroty handlowe głównie z Anglią, Egiptem, Zajordaniem i Syrią; zaznaczyć się też daje pewne ożywienie stosunków z Austrią i Niemcami.

Import przedstawia się następująco:

	1919/1920		1921/1922	
	ilość	suma w L. E.	ilość	suma w L. E.
bawełna fabrykaty (w metr.)	17,219.634	1,006.281	10,991.593	679.005
cukier (w tonach)	5.721	419.728	5.370	403.172
ryż (w tonach)	5.960	171.721	7.425	241.769
nafta (4 galony w tanaku)	583.287	170.658	512.376	173.921
mąka (w tonach)	3.743	139.526	6.218	255.606
ubranie	—	125.171	—	159.018
tytuń i cygarety (w tonach)	89	61.359	306	155.456
bawełna nieobrob. i nici	—	54.463	—	130.722
węgiel (w tonach)	408 ⁴	5.187	48.609 ⁵	289.322
żelazo i stal	—	112.401	—	162.120
drzewo budulcowe	—	19.431	—	134.544
		4,191.060		5,216.633

Eksport przedstawiał się jak następuje:

	1919/1920		1920/1921	
	ilość	wartość L. E.	ilość	wartość L. E.
pomarańcze (w pakach)	647.063	162.409	830.959	200.475
mydło (w tonach)	1.540	142.407	1.475	132.169
wino (w litrach)	1,374.839	65.017	1,265.577	50.409
jęczmień (w tonach)	1.992	39.774	64	668
dura (w tonach)	3.718	35.052	329	4.163
groch (w tonach)	1.572	24.453	1.793	36.290
melony	—	15.166	—	63.008
morele (powidło, tony)	589	27.698	800	36.005
ślonecznik strączysty (tony)	732	8.182	1.325	22.785
bób (w tonach)	—	—	616	12.519
		773.443		771.701

4. Bez kolei, dla których wojsko dostarczało węgla.

5. Włącznie z węglem dla kolei Hiżazu.

Bilans przeto przedstawia się następująco:

	1919/1920	1920/1921
	L. E.	L. E.
eksport	773.443	771.701
import	4,191.060	5,216.633
wykazuje różnicę:	3,417.617	4,444.932

Tę zwiększoną różnicę importu nad eksportem wogóle (w r. 1920/1921) przypisać należy głównie: 1) tak zw. re-eksportowi i handlowi transito do Syrii i strefy francuskiej; 2) zamówieniom komisji syjonistycznej i misyj religijnych i humanitarnych; 3) armji okupacyjnej; 4) zwrotom z zagranicy; 5) turystom.

Nie umiem podać dokładnych cyfr o handlu między Palestyną a Zajordaniem; przypuszczalnie nie przekroczył on sumy 300.000 L. E.

Aby ułatwiać stosunki handlowe rząd palestyński jest w stałym kontakcie z angielskim Departamentem Handlu Zamorskiego (Department of Overseas Trade) i z agentami Korony (Crown Agents). Dla ułatwienia stosunków handlowych z Egiptem i Sudanem utrzymuje on nadto swego agenta w Kairze. Rządowe wykazy i sala dla próbek wraz z literaturą handlową są dostępne dla kół zainteresowanych (od stycznia 1921).

Tranzakcje handlowe prowadzone są głównie przez komisje agentów, albo przez drobnych kupców, pracujących z ograniczonym kapitałem i kredytem bankowym. W Palestynie mało jest dotąd firm większych i mało inicjatywy handlowej. Przyczyną tego jest raczej wyczerpanie, spowodowane wojną i obecnym kryzysem światowym, niż brak zdolności kupieckich. Mimo to liczba związków i ciał kupieckich, urzędowo zarejestrowanych, dochodzi do 44 (względnie 256). Spółek kooperatywnych jest dwie.

Aby zapewnić dostateczną ilość produktów żywnościowych, rząd w jesieni 1920 r. zakazał eksportu cerealjów i mięsa.⁶ Większość tych ograniczeń została obecnie cofnięta.

6. Ten zakaz nie tylko rozgoryczył, ale nawet zubożył bardzo ludność arabską i zmusił wielu Arabów do emigracji do Ameryki.

Teraz zatem wzbroniony jest jedynie eksport żywego inwentarza i import broni lub materij wybuchowych.

Aby ułatwić handel z Syryją, p. Samuel podczas swej wizyty w Bejrucie (wrzesień 1921), złożonej generałowi Gouraud'owi, W. Komisarzowi Syrii, zawarł z nim osobny układ handlowy, mocą którego obroty handlowe między Palestyną a Syryją będą wolne a towary, przeznaczone do Syrii i przechodzące przez Haifę, będą podlegały oceniu dopiero w Damaszku.

Dla swego handlu z zagranicą ma Palestyna (prócz kolei: Haifa—Kantara) do dyspozycji jeszcze dwa porty: Jafę i Haifę. Zarząd tych portów leży w rękach osobnego Departamentu Portów i ładunków (?) (Department of Ports and Lights), z siedzibą w Jafie. Obecnie Jafa i Haifa są raczej tylko otwartymi przystaniami dla okrętów i dają zaledwie jaką taką ochronę mniejszym parowcom. Ich niegłębokie wody zmuszają do przeladowywania towarów, co bardzo zwiększa koszt przewozu. Małe miejsca do wylądowania znajdują się także w pobliżu Gazy, Cezarei, Tantury i Akko. Zanim budowa wielkiego portu w Haifie uczyni ją ośrodkiem całego handlu z Syryją i Mezopotamją (por. rozdz. 20), rząd tymczasem powiększył już molo w Haifie, a projekty rozbudowy Jafy są obecnie w opracowaniu.

Ruch okrętowy (między 1. IV. 1919 a 31. III. 1921) w portach palestyńskich przedstawiał się następująco:

	1919/20	1920/1921
okręty	357	720
ich tonaż	466.715	809.033
łodzie żaglowe	2.742	2.624
ich tonaż	18.730	28.898

Podane wyżej okręty należały do 23 towarzystw; stały wszelako ruch w Jafie i Haifie utrzymują jedynie linje: *Khedivial Mail* (egipska), *Prince Line* (angielska), *Messageries Maritimes* (francuska) i *Lloyd Triestino* (włoska). Łodzie rybackie (o najwyżej 60 tonach) są produktem krajowym.

7. Z tego na Włochy przypadało 307.471 ton, na Anglię 238.100 ton, na Francję 127.315 ton, na Rosję 26.265 ton.

Od lipca 1921 nowa linja, czysto żydowskiego (syjonistycznego) towarzystwa, pod tyt. *Zion National Steam Navigation Co* (w Londynie), utrzymywać będzie ruch regularny między Anglią, Syryją i Palestyną. Towarzystwo buduje 10 okrętów o małym tonażu (każdy 2.000 ton), aby umożliwić przez to częsty ruch i operacje ładunkowe, ograniczone do jednego lub dwóch portów angielskich. Towarzystwo ma głównie na oku ładunek pomarańcz (od listopada do kwietnia) z Jafy do portów angielskich. Przewóz ten przyniesie w przypuszczeniu rocznie 50.000 funtów. Pierwszy okręt tej linji, zwany Zion, posiada 4.000 ton i 50 miejsc I kl. dla pasażerów. Prasa żydowska podnosiła z triumfem, że obecnienie Żydzi mają już swą własną flotę handlową na morzu Śródziemnem, która płynie pod flagą angielską i syjonistyczną. Jak z tego widać, Żydzi powoli wezmą wszystko w swe ręce, pozostawiając laskawie dla zagranicy troskę o dostarczanie im... pieniędzy i turystów.

Times (2. VI. 1921) donosił o bardzo doniosłym projekcie handlowym p. Churchilla, który jest zapalonym miłośnikiem lotnictwa. Jak wiadomo, Anglija posiada w Egipcie, niby w centrum swego imperjum, wspaniałą stację awiacyjną. Otóż p. Churchill, jako minister kolonij, zamierzał ustanowić stałą lotniczą komunikację towarową między Egiptem a Mezopotamją, ściślej między Kairem a Bosrą. Linja ta (odrębna od poczty lotniczej: Kairo—Bagdad) szłaby z Kairu na Suez, Jerozolimę, Damaszek, Alep, Aleksandretę, Diarbekir, Bagdad do Bosry (około 2900 km). Olbrzymie aparaty lotnicze, marki angielskiej (firmy Vickers-Vine-Rolls i Handley-Page W-8-Napier, a zwłaszcza nowy typ kapitana de Havilland) z motorem Napiera, bardzo chryżym, którego praktyczność wykazało już doświadczenie, mają obsługiwać tę linję. Jeśli przyjdzie do wykonania tego projektu, to i Palestyna zyska na tem немало.

Mimo tych wszystkich wielkich planów i pieśni przyszłości wewnętrzny rynek zbytu w Palestynie — jak obecnie — jest nader mały. Potrzeby ludności miejscowej są bardzo proste i pierwotne, jej konsumpcja i środki produkcji są więcej niż prymitywne. Ludność niczego nie wydaje na zbytek; jeśli Palestyńczyk gromadzi pieniądze, to społeczeń-

stwo jako całość nie ma z tego korzyści (np. we wzroście ruchu handlowego); podobnie jak do niedawna chłop polski, gromadzi on poprostu swe dochody w skrzyniach. To też podniesienie się cen rynkowych nie jest w Palestynie (jak to bywa w innych krajach) znakiem wyższego stopnia życia i kultury. Może z tem i Palestynie lepiej. Że jednak wkrótce, przy ruchliwości syjonizmu i poparciu rządowem, nastąpią zmiany — to pewna.

Jerozolima nie posiada dotąd centralnego gmachu handlowego. Aby ten dotkliwy brak usunąć, utworzyło się w maju 1922 r. osobne towarzystwo »Merkaz Mishari« (Commercial Centr. LTD), które zamierza wybudować olbrzymi dom handlowy na zakupionym w tym celu gruncie (32.000 pik.²) między Birket Mamilla a stacją kolejową. W tym gmachu znajdą pomieszczenie wszystkie banki jerozolimskie, a nadto różne sklepy, składy itp. Gmach wraz z placem ma kosztować 225.000 L. E.

III. PRZEMYSŁ I HANDEL.

Kredyt przemysłowy w szerszych rozmiarach nie istnieje w Palestynie, gdyż banki są jeszcze ostrożne w udzielaniu pożyczek. Niema też szeroko rozwiniętego przemysłu, tak iż w praktyce prawie wszystkie artykuły manufakturyczne są przywożone z zagranicy, z wyjątkiem tego, co zdolają wyprodukować drobne warsztaty krajowe, pracujące najczęściej ręcznie. Mimo to warto zaznaczyć, że i na tem polu widać już pewien ruch. Grupy bowiem przemysłowe żydowskie poczyniły pierwsze kroki, aby rozwinąć przemysł budowlany i tekstylny.

Tak zwany przemysł rolniczy (wino, mydło i młynarstwo), który zajmuje się przede wszystkim materiałem, uzyskanym z roli, poczynił większe postępy, chociaż pod względem metod jest jeszcze dość wsteczny. »Shemen Oil Company« (z kapitałem 250.000 L. E.) wznosi w Cezarei wielką faktorię olejną; *Société des Moulins de la Palestine* (kapitał 100.000 L. S.) wypełni brak nowoczesnych metod młynarskich. Niemieckie towarzystwo zajmuje się wydobywaniem alkoholu z jęczmienia, dury itp. Syndykat *The Jaffa*

Orange Growers' and Shippers' Syndicate wziął w swe ręce prawie cały handel i wywóz pomarańcz palestyńskich.

Monopol tytoniowy nie istnieje już nadal; natomiast utrzymuje się dalej monopol sprzedaży soli.

Kwestja bezrobocia i pracy wogóle, w europejskiem tego słowa znaczeniu, nie jest jeszcze w Palestynie dotkliwą, gdyż większość mieszkańców żyje z roli; atoli imigracja i wzrost centr przemysłowych postawi zwolna i Ziemię Świętą wobec tego trudnego problemu. Stanowisko rządu wobec sporów i strajków, jakie wybuchły w listopadzie 1920 r. w faktorjach winnych Riszon le Sion, było ściśle bezstronne. Z jednej strony nie zaprzeczał on robotnikom prawa strajku i jego pokojowej propagandy, z drugiej jednak dla chcących pracować zapewnił wolność pracy i utrzymał porządek.

Osobnem rozporządzeniem z r. 1920 rząd ustalił legalne ramy stowarzyszeń kooperatywnych. Ruch kooperatywny ukazuje się głównie między żydowskimi kolonjami i jednostkami, które pracują pod kierownictwem komisji syjonistycznej. Osobny bank kooperatyw *Kupat Am* rozwija swą działalność w Jafie. W początkach muzułmanie i chrześcijanie nie okazywali wielkiej skłonności do zakładania spółek kooperatywnych; obecnie widząc siłę takich instytucyj Arabowie zdecydowali się założyć »związek ekonomiczny krajowy«, który ma obejmować odrębne syndykaty rolnicze, przemysłowe i rzemieślnicze. Celem głównym tego zrzeszenia jest niesienie wszelkiej pomocy dla rolnictwa i przemysłu. Członkami mogą być jedynie Arabowie.⁸ Do obecnej jednak chwili związek ten niewielką rozwinął działalność.

Płaca dzienna robotnika w Palestynie jest bardzo różna, zależnie od miejscowości i jakości pracy. Na roli jest zwykle dawana w naturze (L. E. 12—25 miesięcznie). Robotnicy i mechanicy, bardzo wykwalifikowani, dochodzą dziennie do 90 P. T., podczas gdy zwyczajni mechanicy przy kolejach i warsztatach biorą po 20—50 P. T. dziennie.

Prócz wina i mydła Palestyna posiadała przed wojną

8. Bliższe szczegóły podaje dziennik arabski *el-Karmel* (1921, 2, VII).

także osobny rodzaj przemysłu: pamiątek i dewocjonaljów, *objets de piété*, z drzewa oliwnego i z perłowej maciey, których eksport przyniósł w r. 1913 sumę 21.000 L. E. Obecnie, wobec zmniejszonej liczby turystów i pielgrzymów, przemysł ten zaledwie wegetuje.

Ostatniemi laty zostały wprowadzone do Palestyny nowe rodzaje przemysłu. Na pierwszym miejscu należy wymienić przedsiębiorstwa bawełny w Jerozolimie. Odnowiono dawne warsztaty, napół zrujnowane, przy ulicy Kattanin (która wchodzi do meczetu Omara), a wytrawni robotnicy pracują w nich w cieniu i z zapalem. Inną fabrykę, mianowicie garn-carstwa, otworzono chwilowo w tej części zamku Antonji, która służyła za czasów tureckich za kasarnię; obecnie jednak lokal ten obrócono na szkołę. W Jafie założono fabrykę cegieł cementowych. Wobec zniesienia monopolu uprawa tytoniu i fabrykacja cegieł zaczyna się bardzo rozwijać.

Wspomniałem już gdzieindziej ogólnikowo o drożyznie. Tu chciałbym podać kilka jej przykładów. W porównaniu do cen przedwojennych koszt utrzymania i życia wzrosły o 500—600%. Utrzymanie w pensjonatach i rozmaitych hospicjach wynosi dziennie 75—100 P. T.; w hotelach poniżej 120 P. T. nie dostaniesz miejsca. Mimo to na wiosnę r. 1922 wszystkie hotele, pensjonaty, Casa Nova i hospicja były przepełnione bądź turystami, bądź interesantami, bądź wreszcie pielgrzymami. Kryzys mieszkaniowy w Palestynie jest wielki. Zapobiegając zdzierstwu rząd zaprowadził — i to skutecznie — ceny maksymalne.

Na wysokie podatki, nałożone przez Anglików, ludność sarka głośno i wspomina z westchnieniem stare, dobre czasy tureckie.

Rodzajem warszawskiego Bristolu i Lursa zarazem chce być w Jerozolimie »Hotel Allenby«, tak przezwany na cześć zdobywcy Palestyny; dawniej znano go pod nazwą »Fast Hotel«. Właścicielem jego jest Żyd, p. Barsky. Z cennika hotelowego wypisuję na chybił trafił kilka pozycji (czerwiec 1922): śniadanie P. T. 15, lunch P. T. 30, obiad P. T. 35, szklanka piwa P. T. 12, kieliszek benedyktyнки P. T. 6, kieliszek koniaku P. T. 6, Vichy P. T. 12, sandwiches P. T. 3, tea with cakes P. T. 8, kakao P. T. 10 i t. d.

Biorąc w dodatku nadmiernie wysokie ceny przewozowe,⁹ a dalej niezbędne wydatki (bardzo wysokie) na automobile lub inne środki lokomocji, trzeba przyznać, że obecnie podróż na Wschód, choćby najskromniejsza, kosztuje setki milionów mk. p. Cóż dopiero, jeśli się chce przedsięwziąć jakąś osobną wyprawę naukową. Moja np. 16-dniowa wyprawa na Synaj, urządzona bez komfortu, mimo pomocy rządu egipskiego w formie namiotu i wojskowych cen wielbłądów, kosztowała z Suezu przez Synaj do Suezu (na trzy osoby) przeszło 115 funtów egipskich (około 25 milionów mk. p.). Gdyby nie okoliczność, że znalazłem mecenasa-cudzoziemca, który koszt tej wyprawy wziął na siebie, nie mógłbym oczywiście marzyć o jej podjęciu. I tak w każdej rzeczy na Wschodzie. — Ale wróćmy do przemysłu.

Obecnie na rozkaz Londynu rząd palestyński nie udziela koncesyj na kopalnie, czy też próby wiertnicze, głównie naftowe, a koncesje, udzielone przez dawny rząd turecki, zostały zawieszone. Widocznie Anglja chce sobie zarezerwować pierwszeństwo, a może i wyłączność.

Wyszkolenie handlowe i przemysłowe jest jeszcze w powijakach. Aby je rozwinąć, założyli Żydzi z pomocą rządu osobną *szkołę handlową* w Jafie, która się cieszy wielką liczbą słuchaczy. Obok Politechniki w Haifie będzie ona jednym z głównych czynników rozwoju ekonomicznego Palestyny.

Mimo tych wszystkich, na każdym kroku widocznych, postępów, dzienniki syjonistyczne Palestyny nie są zadowolone z rządu, a niektóre z nich — prawdopodobnie dla celów propagandy — oświadczają, że rok 1921 administracji p. Samuela, tak pod względem duchowym jak i materialnym, zakończył się bankructwem. Jest to widoczna przesada, mająca p. Samuelowi dodać tylko bodźca do dalszego faworytowania interesów żydostwa.

9. Na okrętach: Triest (Wenecja)—Aleksandrja, I kl. 1200—1025 fr. złotem; II kl. 700 fr. złotem; III kl. 450—425 fr. zł.; kolej z Aleksandrji do Jerozolimy: I kl. 677 P. T.; II kl. 413 P. T.; III kl. 244 P. T. — Nb. P. T. (piastr taryfa) jest setną częścią liry egipskiej, wynosił więc (7. IV. 1923) przeszło 2000 mkp.

XIX. KOMUNIKACJA.

Wygody komunikacyjne — *I. Drogi* — Ceny jazdy automobilowej — *II. Koleje* — Stan przedwojenny — Podczas wojny — W lipcu 1920 — Stan obecny — *III. Poczta* itd. — Przed wojną — Stan obecny — Połączenia telegraficzne — *IV. Komunikacja wodna*.

Kto znał Palestynę turecką przed wojną, kto zaznał trudów wszelakich, z jakimi było połączone podróżowanie, czy to wozem, czy konno, czy mulem, czy osłem, ten jest mile zdziwiony dzisiejszym stanem rzeczy. Wozy, wielbłądy, konie, muły i osły istnieją jeszcze, ale główne miejscowości Palestyny są połączone z sobą siecią kolejową lub automobilową. Wszystkie wygodę europejskie, od sleepingów aż do wozów restauracyjnych, od automobilów do aeroplanów, od poczty zwyczajnej, telegrafu i telefonu aż do poczty lotniczej — wszystko to istnieje, funkcjonuje. Jak? W jakich warunkach i rozmiarach? Z jakim skutkiem? — Oto pytania, na które trzeba mi teraz dać odpowiedź.

Myliłby się ktoby sądził, że to wszystko — niby różdżką czarodziejską — wywołali Anglicy. Nie; przynajmniej trzy czwarte tych ulepszeń zawdzięcza swe istnienie wojnie, ściślej się wyrażając: Turkom, a raczej przez nich... Niemcom.

Przejdźmy po kolei wszystkie działy komunikacji publicznej. To nam ułatwi sprawiedliwą ocenę stosunków, a zarazem pozwoli wnikać głębiej w istotę rzeczy i ustrzec się od uogólnień.

I. DROGI.

Obecna sieć dróg palestyńskich wynosi około 3.000 km. szos i około 10.000 km. dróg zwyczajnych. Prawie w całości zawdzięczają swe istnienie wojnie. Dzisiejszy rząd — jak to podnosi zgodnie z prawdą p. Samuel w swej Białej Księ-

dze — »dokonał jedynie naprawy ważniejszych dróg, lub je obecnie naprawia«.

Oto wykaz najważniejszych dróg automobilowych i ich odległości:

Jeruzalem—Betlejem—Hebron—Birseba (82.1 km.);
Jeruzalem—Ramleh—Jafa (61 km.);
Jeruzalem—Jerycho (34.5 km.);
Jeruzalem — Nablus — Dżenin — Nazaret — Tyberjada 173 km.);
Jeruzalem—Nablus—Tul Kerem—Haifa (156 km.);
Gaza—Birseba (56.35 km.);
Gaza—Chan Junis—Rafia (32.2 km.);
Gaza—Lydda—Tul Kerem—Haifa (174.5 km.);
Haifa—Nazaret (37.5 km.);
Haifa—Tyberjada—Safed (68 km.);
Beisan—Dżenin (43.5 km.);
Beisan—Nazaret (38 km.);
Birseba—Rafia (61.2 km.).

Po wszystkich tych drogach pędzą dziś automobile, prowadzone przez miejscowych szoferów (najczęściej Żydów), pędzą — jak na tutejsze drogi i serpentyny — względnie szybko i zręcznie; ale niema prawie jazdy bez kilkurazowych naprawek ciągle się psujących samochodów firmy Forda, lub nieco lepszych Dutseha. O gęściej rozsianych stacjach benzyny jeszcze mowy niema.

Ceny jazdy są solone. Za kurs dzienny, dochodzący do 200 km., żądają przeciętnie 10 L. E. Między Jerozolimą a Tyberjadą (via Nazaret) kursuje prawie codziennie automobil, w którym jedno miejsce kosztuje 2 L. E. Toż samo i taż sama cena między Haifą a Bejrutem. Dwa razy na dzień istnieje połączenie autobusowe między Haifą a Nazaretem (i z powrotem), jedno miejsce 30 P. T.; między Jerozolimą a Betlejemem 5 P. T.; między Jerozolimą a Jafą 75 P. T.; między Jerozolimą a Hebronem 50 P. T. Wobec szybkości komunikacji, które wykluczają konieczność spędzenia nocy po hotelach lub w zajazdach, jako też wobec podniesionych prawie trzykrotnie cen powozów, a także jazdy konnej lub na osle, jazda automobilem jest obecnie w modzie. Nawet — i to bardzo często — Arabowie lub Beduini pozwalają sobie na ten

quasi-zbytek, tak nie licujący z tradycją konserwatywnego Wschodu.

Palestyna ma około 1000 automobilów, ale do tej pory (czerwiec 1922) nie ma ani jednego tramwaju, czy to miastowego czy krajowego, ani też kolejek elektrycznych.

II. KOLEJE.

Koleje są obecnie nerwem życia ekonomicznego w każdym kraju i sprawdzianem jego postępu. Ta zasada ma swe zastosowanie także w Palestynie. Kto przed wojną podróżował z Ziemi Świętej, wie, że ten kraj posiadał tylko dwie linie wąskotorowe: jedna *Jafa—Jeruzalem* (87 km., przedsiębiorstwo francuskie), która w czterech godzinach w złych i zabrudzonych wozach przewoziła za cenę 70, względnie 25 P. T. wędrownika do celu jego podróży. Druga linia, zbudowana przez znanego niemieckiego inżyniera, Meisnera paszę, to odnoga tureckiej kolei mekkańskiej (Hizazu), z *Haify* do *Dera* (161 km.), również wąskotorowa. Ona to w siedmiu godzinach, za cenę ciągle zmienną, przeprawiała podróżnika. Zajordanie posiadało na swym terytorjum część wąskotorowej kolei Hamidijje (Hizazu), która z Damaszku przez *Dera—Amman—Maan* wiodła aż do Medyny (1303 km.). Z tego na teren ściśle zajordański (od *Dera* do *Maan*) odpada 335 km. Oprócz tego między *Afule* a *es-Sile* (42 km.) istniała w r. 1914 linia wąskotorowa, ale jeszcze wtedy nie była oddana do użytku publicznego. Razem przeto Palestyna z Zajordaniem posiadała przed wojną $(87+161+335+42)=625$ km. kolei wąskotorowej.

Ten lichy i stanowczo niewystarczający stan rzeczy uległ wielkim zmianom już podczas wojny. Pod grozą konieczności wojennych w bardzo krótkim czasie w jesieni 1915 Niemcy przedłużyli linię *Afule—es-Sile* aż do *Birseby* (165 km.), a w pół roku później dociągnęli ją aż do *Hafir el-Audża* (na półwyspie synajskim, około 65 km.). Istniał zamiar przedłużenia jej aż do Ismailji (nad kanał Sueski), ale rozwój wypadków wojennych nie pozwolił sztabowi turecko-niemieckiemu na wykonanie tego zamiaru. Jeśli do tego dodamy bocznice z *et-Tine* do *Hudż* (na wschód od Gazy, około 50 km.) otrzymamy $(165+65+50)$ razem 280 km. kolei wąskotorowej, zbudowanej podczas wojny w Palestynie przez Turcję.

Ze swej strony i Anglja podczas wojny nie spoczywała. By umożliwić transport i zaopatrzenie swych wojsk, wybudowała od kanału Sueskiego (przy el-Kantara) wzdłuż wybrzeża morskiego normalnotorową kolej aż do granicy tureckiej (w marcu 1917), razem 180 km. Gdy zaś Anglicy wygrali trzecią bitwę pod Gazą (7. XI. 1917), w miarę rozwoju operacyj wojennych przedłużali tę linię aż do Ludd, a następnie odnogę z Tul Kerem prosto ku Haifie i Jafie. Bocznicą wąskotorową z *Tell Refah* aż do *Birseby* datuje się także z czasów wojennych. Natomiast z niewiadomych mi powodów rozebrali Anglicy wybudowaną przez Turków linię od W. Sarar do Birseby i od et-Tine do Hudż. Później przebudowali na szerokotorową linię *Jafa—Jeruzalem* i *Ludd—Tul Kerem*. Z chwilą zaprowadzenia administracji cywilnej (w lipcu 1920 r.) posiadała Palestyna — jak stwierdza raport p. Samuela — około 1000 km. kolei, w której to liczbie mieści się także kolej wojskowa synajska z el-Kantara do oj Rafia, własność Egiptu, oddana prawem kaduka w zarząd administracji palestyńskiej. Rząd angielski zajął także bezprawnie prywatną kolej francuską z Jafy do Jeruzalem (której tor odpowiednio rozszerzył) i mimo wszystkich starań dyplomatycznych do tej chwili (czerwiec 1922) nie chce jej ani wykupić, ani też wypłacić dywidendy akcjonariuszom, ani nawet oddać tej przykrej sprawy pod arbitraż.¹ To już nie po angielsku!

Ponieważ główna obecnie linja palestyńska: el-Kantara (Rafia)—Haifa—Akko była budowana w czasie wojny, szybko i bez należytych zabezpieczeń, co w czasie zimowym skutkiem wylewów wywoływało częste a długie przerwy w komunikacji, jednym z pierwszych zadań była przebudowa i wzmocnienie tej linji. Tabor kolejowy przedstawiał także stan oplakany. Sprowadzono zatem nowe parowozy i (dość ładne) wagony z Anglii, które swemi trójjęzycznymi napisami

1. Por. *Palestine Weekly*, 1921, str. 615. — *Temps* (23. XII. 1922) donosi, że ostatecznie Trybunał międzynarodowy w Paryżu przyznał akcjonariuszom odszkodowanie w kwocie 565.000 funtów szterlingów, z czego rząd palestyński wypłacił do tej chwili 300.000 funtów; resztę ma spłacić w trzech rocznych ratach.

(angielski, arabski, hebrajski) mają przypominać ciągle podróżnemu, w jakim kraju się znajduje. Na głównej linii, między Egiptem a Haifą zaprowadzono także wagony sypialne i restauracyjne.

Część linii z Haify przez Dera do Ammanu (tj. od el-Hamme do Nasib, około 80 km.) należy obecnie do Syrii (Francji²); połączenie zatem Zajordania i Damaszku z Haifą i morzem było przecięte. To też rząd palestyński zawarł z rządem francuskim w Syrii układ w lipcu 1921, mocą którego używalność tej linii syryjskiej dla połączeń z Zajordaniem jest zapewniona. Obecnie dwa razy na tydzień kursuje pociąg między Haifą a Ammanem (w 12¹/₄ godz.), a dwa razy na miesiąc między Amman—Maan (w 11¹/₄ godz.); nadto trzykrotnie w tygodniu między Haifą a Damaszkiem (w 11¹/₄ godz.). Trzeba przyznać, że ten układ umożliwił w znacznej mierze rozwój handlowy Zajordania, do czego w części przyczyniło się pozwolenie wywozu niektórych przedmiotów, dane przez emira Abdallę.

Obecnie długość linii kolejowych, oddanych do użytku publicznego w Palestynie (i Zajordaniu?) wynosi 1450 km., z czego 800 km. normalnotorowych. Biorąc to wszystko pod uwagę, nie można odmówić uznania dla ruchliwości Departamentu Kolei, na którego czele stoi pulk. R. Holmes.

Przypatrzmy się teraz eksploatacji tych kolei. Wprawdzie p. Holmes w liście do redakcji *Palestine Weekly* (1922, str. 164) stwierdza, że »poczyniono wszystkie kroki, aby całkowicie zaspokoić turystów i aby wywołać zagranicą jak najlepsze wrażenie« o kolejach palestyńskich; wprawdzie Izba Handlowa Jerozolimska na posiedzeniu z dn. 5. X. 1921 posunęła się aż do twierdzenia, że palestyńskie »luxurious trains... cannot be excelled even in Europe«³ — to jednak rzeczywistość mówi co innego. Obok kilkunastu (z całości) lepszych (bo nowych) wagonów kursują najczęściej stare, przerobione z wojennych wozów Czerwonego Krzyża, brudne i wstrętne, często nawet bez wygódki.

O regularności i punktualności — mimo twierdzeń

2. Por. o tem układ angielsko-francuski à propos Haify.

3. Por. *Palestine Weekly*, 1921, str. 677.

p. Holmesa — nie może być mowy. Pociągi albo wychodzą często ze spóźnieniem (czasem 1¹/₂ godzinnem) ze stacyj początkowych, albo też bez poważnej przyczyny zatrzymują się w drodze kwadransami na drobnych stacyjkach, wskutek czego opóźniają ruch cały, albo wreszcie nie rozwijają przepisanej rozkładem ruchu szybkości. Takie spostrzeżenia poczyniłem w czasie mego kilkumiesięcznego pobytu. By tego tematu zbyt nie przedłużać, pomijam cały szereg komiczności, których byłem świadkiem, a które stwierdzają, że jesteśmy w krainie syjonistów.⁴ A co mówić o takich wypadkach, że pociągi zaledwie wyszły ze stacji rozpadają się na części wskutek złych hamulców? — co o innych szczegółach, które świadczą, że personel kolejowy (przeważnie Żydzi) nie jest jeszcze należyście wytrenowany i wyszkolony?⁵

Wprawdzie od pierwszego lutego 1922 kolej wzięła na siebie odpowiedzialność za przewóz towaru, ale czyni to tylko do sumy 500 L. E. Natomiast taksy przewozowe (tak osób jak i towarów) są najwyższe ze wszystkich istniejących na świecie, może dlatego, żeby kolej sama się opłacała. Za to, co koleje palestyńskie ofiarują, taksa biletowa jest stanowczo za wysoka. Kilka przykładów:

4. Jeden szczegółik tylko: gdzie to, jeśli nie od syjonistów dowiedziała się administracja kolei o istnieniu *Wadi* (sic!) *Sorek*?, że od niego zmieniła nazwę stacji: Wadi Sarar? Wadi Sorek nie znają ani Arabowie ani Żydzi. Arabowie nazywają ją Wadi Sarar; Pismo św. zowie tę dolinę Nahal Sorek; na hybrydę filologiczno-topograficzną (Wadi Sorek) wpadła widać administracja pod wpływem jakiegoś niedoświadczonego oświeconego a gorącego syjonisty.

5. Oficjalny *Time Table* kolejowy (z 1. IV. 1922) nie podaje nawet tak elementarnych wiadomości, jak odległość kilometrowa między stacjami, ani nawet szkicu mapy. A przecież te szczegóły interesują nie tylko geografów lub topografów, ale i każdego inteligentnego podróżnika, choćby dla kontroli szybkości pociągu. Cóż dopiero mówić o ohydnej angielskiej transkrypcji nazw miejscowości! Kto daje Anglii prawo zniekształcać do tego stopnia najpiękniejszy ze wszystkich języków semickich? (arabski). Przecież ten *Time Table* ma służyć nie tylko dla setki Anglików palestyńskich, ale i dla całego świata. Mimo że jestem palestynologiem z zawodu, który prawie wszystkie miejscowości Ziemi Św. zna z autopsji, a ich nazwy ze słuchu i z dobrych map (nieangielskich!), to często nie wyznałbym się na tych przepysznych okazach transkrypcji angielskiej.

el-Kantara—Haifa, I kl. 498 P. T., II kl. 332 P. T., III kl. 208 P. T.; Jeruzalem—Haifa, I kl. 215 P. T., II kl. 143 P. T., III kl. 90 P. T.; Jeruzalem—Jafa i Haifa—Semach (87 km.), I kl. 105 P. T., II kl. 70 P. T., III kl. 44 P. T. itd., a więc prawie 2400 Mk. za jeden km. w I kl., 1600 Mk. w II kl., 1000 Mk. w III kl. pociągu zwyczajnego (bo pospieszne nie istnieją. Takie ceny nie zachęcają ludności do częstej jazdy koleją; to też niektóre pociągi kursują do połowy próżne. Miejsca w automobilach są tańsze, niż I klasa na kolejach.

III. POCZTA, TELEGRAF, TELEFON —

tworzą obecnie osobny Departament pod kierunkiem pulk. Hudsona.

Przed wojną tylko poczta i telegraf istniał w Palestynie; telefonów Ziemia Św. nie znała. Co do poczt była Palestyna względnie bogato zaopatrzona. Dzięki bowiem tak zw. kapitulacjom, prócz poczty tureckiej, miasta Jafa, Jeruzalem i Haifa posiadały nadto urzędy pocztowe państw europejskich, jako to Austrii, Francji, Niemiec, Rosji i Włoch, które funkcjonowały szybko, tanio i składowo, gdy chodziło o komunikację zewnętrzną. Poczta wewnątrz kraju była wyłącznie turecka i funkcjonowała najczęściej bardzo lichy. Listy często ginęły, lub przychodziły mocno spóźnione, połączenie telegraficzne tureckie stało poniżej krytyki.

Obecnie urzędów pocztowych zagranicznych niema; jedna tylko Anglja gospodarzy niepodzielnie na tym obszarze. Niepodobna zaprzeczyć, że w porównaniu z przeszłością turecką postęp jest widoczny, ale wiele, bardzo wiele lat upłyne, zanim Palestyna osiągnie tego szczytu doskonałości, na jakim np. stoją Włochy.

Administracja cywilna palestyńska przejęła z rąk wojska prawie gotowe urządzenia pocztowe i telegraficzne. Ze swej strony poczyniła jedynie pewne ulepszenia i rozwinęła sieć pocztową. Obecnie (z wyjątkiem niedziel) istnieje codzienna komunikacja pocztowa między Jerozolimą, Jafą i Haifą a stacjami kolei żelaznej. Prócz tego codzienny ruch między Egiptem (względnie Europą) a Palestyną (Jerozolimą i Haifą). Poczta do Europy wysyła się koleją do Egiptu, a stamtąd pierwszym statkiem (z Port Saidu lub Aleksandrii) dochodzi do Europy. Ruch pocztowy z miejscowościami

palestyńskimi, które nie mają stacji kolejowej, jest różny — przeciętnie raz na tydzień.

Prócz tego, co dwa tygodnie odchodzi poczta a e r o p l a n o w a do Mezopotamji, która zabiera listy i gazety (ale nie paczki). Palestyna wchodzi bowiem w związek linii pocztowej powietrznej między Egiptem a Irakiem. Odległość 840 mil angielskich przebiegają aeroplany »*Royal Air Force*« z następującymi stacjami:

Heliopol (Kairo) — er Ramleh (Palestyna)	260 mil ang.
er Ramleh—Amman (Zajordanie)	65 mil ang.
Amman—Kasr el Azrak	55 mil ang.
Kasr el Azrak—er Ramadijje	400 mil ang.
er Ramadijje—Bagdad	60 mil ang.

Poczta lotnicza nie przyjmuje żadnych odpowiedzialności za przesyłki. Cena jej: taryfa zagraniczna + 25 millièmes (=2½ P. T.) za każde 20 gramów.

Bezpośrednie połączenie telegraficzne istnieje między Jerozolimą i głównymi miastami Palestyny, a nadto z Kairem i z Bejrutem. Telegraf funkcjonuje dość szybko. Tak np. depezę z Anglji można otrzymać w 24 godz., z Włoch w 5 godz. Dla wygody kupiectwa (od stycznia 1922) zaprowadzono służbę telegraficzną nocną między Palestyną a Egiptem.

Długość linii telegraficznych w Palestynie wynosiła w lipcu 1921 r. 12.244 km.; w tymże czasie było 28 urzędów pocztowych i 719 urzędników (przeważnie Żydów). Za ten fakt nie można czynić wyrzutów Zarządowi, bo należy mieć na oku, że listy przychodzą adresowane w trzech językach i w trzech rodzajach pism, a bardzo niewielu poza Żydami — prócz języka europejskiego — zna język hebrajski.

Wielką trudność dla urzędów pocztowych palestyńskich stanowi brak nazw ulic i numerów domu. W Jerozolimie np., mimo że nazwy ulic istnieją, poczta nie bywa odnoszona do domu, ale trzeba po nią zgłaszać się do urzędu, jeśli kto nie ma swej prywatnej P. O. Box, za którą taksa roczna wynosi 80 P. T.

Sieć telefoniczna jest jeszcze w stadium niemowlęctwa. Miastowych telefonów wewnętrznych bardzo mało, a połącze-

nia międzymiastowe — jeśli gdzie są — mocno kuleją. Brak po stacjach i po miastach publicznych rozmównic; Jerozolima ma ich tylko dwie; Ludd, najważniejszy punkt węzłowy kolei, publicznego telefonu nie ma wcale. Istnieje za to połączenie telefoniczne z Egiptem.

Zdawaćby się mogło, że pod rządami angielskimi, poczta — w ramach dotychczas otwartych dla użytku publiczności — funkcjonować będzie bez zarzutu. Tymczasem tak nie jest. Nie częściej nie słyszy się w rozmowach, nie częściej nie spotyka się w prasie, jak zarzuty pod adresem poczty. Kilka przykładów dla objaśnienia. Kurjer z Europy (European Mail) przychodzi zwyczajnie we środę; otrzymuje się go często dopiero w tydzień potem; jak twierdzi Zarząd — dla braku odpowiedniej liczby urzędników. Gdy przed wojną list z Krakowa do Jerozolimy podróżował przeciętnie 7—10 dni, dzisiaj na to potrzeba dni 20—30. Ale i poczta wewnętrzna nie spieszy się, pomna widocznie wskazówki Koranu, że »Allah jest z tymi, co się nie spieszą (i są cierpliwi)«. Zdarzyły się wypadki, że list z Jafy do Jerozolimy (87 km) szedł 19 dni, z Safed do Jerozolimy 11 dni. Co lepsze, i co już zakrawa na farsę: nawet rządowe listy z jednego Departamentu do drugiego (w temże mieście Jerozolimie!) jeśli wysłane pocztą, wędrują dwa do trzech dni. To też urzędy w pilnych sprawach posługują się własnymi gońcami. Jeszcze gorzej wychodzą na tem prywatni. Moja np. kartka, nadana w Jerozolimie, do mieszkającego tamże i powszechnie znanego badacza, p. Ben Jehudy, była w drodze dni 11. Nawet sortowanie listów między posiadaczami prywatnych P. O. Box'ów podlega bardzo często przykrym — nieraz wprost fatalnym — pomyłkom, i to gdy chodzi o listy polecane lub pieniądze.

PP. telefonistki palestyńskie są podobno również docipne, jak ich niektóre towarzyszek europejskie. Często się zdarzyło — dowodem tego prasa — że na prośbę połączenia usłyszało się albo: »no reply« (nie odpowiada), albo »engaged« (zajęty), gdy tymczasem poszukiwana jednostka nie była ani zajęta inną rozmową, ani wogóle wolaną.

Oplaty pocztowe są wprawdzie nieco niższe niż w Egipcie, ale mimo to w sobie bardzo wysokie. Tak np. znaczek na

pocztówkę * wewnątrz kraju 3 mill., zagranicę 6 mill., list wewnątrz kraju 8 mil., zagranicę 13 mil.; polecenie 13 mill. Tak więc np. wysyłka prostej kartki ilustrowanej do Polski kosztuje z Jerozolimy 1200 mkp; zwykłego listu 2600 mkp; poleczonego 5200 mkp itd.

IV. KOMUNIKACJE WODNE.

Aby nie pominąć żadnego objawu ruchu publicznego, trzeba wspomnieć o środkach komunikacji na morzu Galilejskiem i Martwem.

Morze Galilejskie, oprócz niezbyt wielu i to bardzo prymitywnych łodzi rybackich, przypominających czasy Chrystusowe, i kilku małych motorówek, posiada jedną większą łódź motorową, która podtrzymuje codzienną komunikację między Tyberjadą a Semachem (przewóz 11 P. T.).

Morzem Martwem rząd się dotychczas wcale nie zajął. Prywatny przedsiębiorca, p. Hasbun, posiada na niem wyłączne prawo eksploatacji. On też ma do dyspozycji kilka łodzi żaglowych i trzy motorówki, które raz na tydzień podtrzymują komunikację między el-Džedeide a Mezraa (cena przewozu od osoby 75 P. T.). Wynajęcie motorówki do jazdy po morzu Martwem kosztuje dziennie 15 L. E. Motorówki te są bardzo prymitywne i nie dają żadnej wygody podróżnikowi. Są małe i wskutek tego, w czasie częstych burz, narażają na wielkie płasy, jak tego doświadczyłem podczas mej 4-dniowej podróży naokoło morza Martwego.

W lutym 1922 r. z inicjatywy rządu palestyńskiego założono w Jerozolimie osobne towarzystwo turystyczne pod nazwą »Towarzystwo Podróży do Miejsce Świętych«. Jak podkreślił naczelnik rządu, celem tego towarzystwa nie jest szerzenie znajomości o Ziemi Św., ile raczej »ulatanie przystępu do niej przez pomnożenie komunikacji z zagranicą i rozpraszanie obaw przed niebezpieczeństwami lub trudnościami nierealnymi«. Dotychczas towarzystwo to niewiele zdziałalo.

1. Urzędowe pocztówki (już ze znaczkami) niestety nie istnieją.

XX. FINANSE, WALUTA, SYSTEM MIERNICZY.

I. Finanse: raport p. Samuela — II. System monetarny przed wojną — Pod Anglikami — Jego strony ujemne — III. System mierniczy: Miary — Wagi.

Nie mając dostępu do stróżów grosza publicznego w Palestynie, ani też pod ręką publikacyj o tym temacie — jeśli jakie wogóle obecnie już istnieją — jestem zmuszony poprzestać całkowicie na sprawozdaniu Białej Księgi p. Samuela za rok finansowy 1920/1921.

»Wydatki administracji cywilnej obracały się w granicach dochodów krajowych; ze skarbcza angielskiego nie mieliśmy żadnej pomocy. Zniesiono niektóre taksy mało rentowne, a uciążliwe w zastosowaniu. Już wojskowa administracja zniosła taksy za zwolnienie ze służby wojskowej, następnie taksy drogowe, tamattu (tj. takse na wszystkie stany, zajęcia i rzemiosła) i niektóre pomniejsze. Administracja cywilna zniosła nadto opłatę za rybołówstwo (20 proc. ad valorem) i taksy lokalne; zniżyła celne opłaty wwozowe na materiały budowlane i na żywność z 11 na 3 proc. W miejsce opłat komunalnych (lokalnych) pobiera się takse celną dodatkową 1 proc. od przeważnej ilości artykułów, a 2 proc. od reszty (jak np. alkohol, benzyna, oleje mineralne i smary, wino, likiery itd., tytoń, papierosy i tombak). Ważniejszą reformę stanowi zniesienie monopolu tytoniowego, który ustanowili Turcy, a wykonywała »Tobacco Régie«. Wskutek tego zarządzenia cena tytoniu dla palaczy znacznie spadła, a uprawa tytoniu, dotychczas zakazana, zaczyna się w niektórych miejscowościach rozwijać; otwarto już dwie fabryki papierosów, które dają zajęcie poważnej ilości pracowników; budowa

innych fabryk jest zamierzona; równocześnie od przywozu tytoniu rząd pobiera nowy i wielki dochód z odpowiedniego cła przywozowego.¹

»Koleje palestyńskie zostały przejęte od władz wojskowych w październiku 1920 r., a ich dochód i rozchód wchodzi w budżet rządu. Dochód z administracji Publicznego Długu Ottomańskiego (Ottoman Public Debt.) w Palestynie został wciągnięty do ogólnych dochodów Palestyny od 1 kwietnia 1921 r. Z drugiej strony jednak, na mocy traktatu w Sèvres, Palestyna jest obciążona rocznym ciężarem, który jeszcze nie jest definitywnie oznaczony, ale prawdopodobnie osiągnie sumy 200.000 L. E., tytułem udziału w długu ottomańskim przedwojennym.

Zestawienie dochodów i rozchodów za rok 1921/1922 zostało przedstawione Radzie Przybocznej w ubiegłym marcu i mieści się w załączniku III.

Z tego załącznika podaję następujące streszczenie bilansowe za r. 1921:

Dochód ogólny przewidziany L. E. 2,214.047.

W szczególności: cło L. E. 158,943 — 7% całego dochodu; podatki 458,943 — 20%; pozwolenia etc. 617,225 — 28%; poczta i telegrafy 142,334 — 6%; koleje 970,000 — 35% całego dochodu.

Rozchody ogólnie przewidziane L. E. 2,286.133.

W szczególności: koleje L. E. 745,579 — 33% całego budżetu; poczta itd. 119,526 — 5%; publiczne bezpieczeństwo 216,642 — 10%; zdrowie 142,885 — 6%; oświata 103,000 — 5%; ottoman. dług publiczny i procenty 210,000 — 9% całego budżetu.

Deficyt L. E. 72,086, będzie pokryty z prawdopodobnego remanentu z r. 1920 (w wysokości L. E. 75,000).

Dotychczasowy system opodatkowania z czasów tureckich został na razie zatrzymany.

1. Tytoń i tombak podlegają następującemu ocleniu: tytoń nierobiony 35 P. T. za kilo, tytoń robiony 45 P. T. za kilo, papierosy detto, cygara 60 P. T. za kilo, tombak 13 P. T. za kilo. Wszystkie zagraniczne towary płać cła 11% ceny, towary egipskiego i tureckiego pochodzenia 8%, materiały budowlane 3%; wolne są od cła maszyny rolnicze, druki i chemikalja.

II. SYSTEM MONETARNY.²

Przed wojną w Turcji — a więc i w Palestynie — panował oficjalnie monetarny system turecki, którego podstawa, funt złoty turecki, był zresztą rzadko widziany, a wszystkich wypłat złotem dokonywano za pomocą francuskich »napoleonów« (= 20 fr. w złocie). Prócz tego dla mniejszych wypłat kursowały: srebrny medżidi (= 4,21 fr.); $\frac{1}{4}$ medżidi (= 1,05 fr.) i bilony różnej nazwy i wartości, jako to: bezlik (= 0,55 fr.), $\frac{1}{2}$ bezlik (= 0,27 fr.), podwójny metallik (czyli 25 para = 0,12 fr.) i metallik ($12\frac{1}{2}$ para = 0,06 fr.). Zresztą te bilony miały każdy inną wartość, zależnie od miejscowości.

Po rewolucji tureckiej w r. 1908 Młodoturcy chcieli zmienić ten dziki stan rzeczy. Ale projekty znanego francuskiego finansisty Laurent'a nie weszły w życie. Podczas wojny Niemcy usiłowali wprowadzić reformę monetarną, ale znowu opór turecki unicestwił te dobre zamiary.

Z ustąpieniem Turków z Palestyny nastąpił *hiatus* w systemie monetarnym, co umożliwiło wprowadzenie nowej waluty bez trudności. Ten nowy system zawital z Egiptu wraz z wojskiem egipsko-angielskim.

Dlaczego Anglicy wprowadzili do Palestyny raczej monetę egipską, niż własną angielską? Nigdzie nie znalazłem odpowiedzi na to pytanie, które sobie nieraz zadawałem. Przypuszczam — ale może jestem w błędzie — że było dla nich rzeczą wygodniejszą, aby Bank Narodowy Egipski (National Bank of Egypt), który posiada prawo wydawania not obiegowych, wziął na swe barki potrzebną (a ogromną) ilość monety papierowej, i aby w ten sposób wtłoczyć na barki bogatego Egiptu, którego budżet nie wykazuje deficytu, ciężar zaopatrywania (w pełnowartościowe banknoty) obcego politycznie, choć duchowo nieco spokrewnionego kraju. W każdym razie Anglia nietylko na tem nie traciła, ale przeciwnie zyskiwała, bo nie była zmuszona drukować nowej i to

2. Nie będąc ekonomistą z zawodu ograniczam się w tym ustępie do streszczenia, mojem zdaniem, dobrego artykułu, niepodpisanego zresztą autora, jaki w tej sprawie ogłosił *Palestine Weekly*, 1922, str. 127—129. Artykuł ten uzupełniam tu i ówdzie drobnymi uwagami i szczegółami.

wielkiej ilości banknotów. Już to trzeba przyznać Anglii... praktyczność, kosztem bliźniego. Że Egipt ten stan rzeczy toleruje, to już jego sprawa. Mimo ogłoszonej światu niepodległości, jest on widać nadal potulną owieczką, strzyżoną przez opiekuńczych Anglików. Ale wróćmy do waluty egipskiej.

Egipt posiada dobrą i zdrową walutę (1 funt = 100 piastrom = 1000 millièmes), wyższą nawet od angielskiej w stosunku 100 : 97 $\frac{1}{2}$. Gdyby nie zależność od Bank of England — który podczas wojny zabrał do swych piwnic (na przechowanie!) cały zapas złota Banku Egipskiego, i który z tego tytułu gwarantuje teoretycznie a zarazem i kontroluje wydawanie not papierowych egipskich — pieniądz egipski nie podlegałby ani w czasie wojny ani obecnie ciągłym wahaniom kursowym, w zależności od funta angielskiego i — zgodnie z bogactwem narodowym Egiptu i z przewagą eksportu nad importem — posiadałby swą pełną wartość złota.³

Podczas gdy państwa sprzymierzone były w ciężkiej opresji finansowej w czasie wojny, a po wojnie mimo zwycięstwa podlegają wielkim wstrząśnieniom ekonomicznym, co wpływa ujemnie na ich walutę, Egipt podczas wojny nie odczuwał żadnych trudności finansowych; jego położenie ekonomiczne było zawsze w kwitującym stanie, a kraj cieszył się ciągłym rozwojem. A przeto, jedynie dzięki niewolniczej zależności od Banku Angielskiego, egipska waluta ulega wahaniom. Osiągnie ona swą wartość przedwojenną, albo gdy się uniezależni całkowicie od Anglii, albo gdy angielski papier posiędzie znowu dawny walor *al pari* ze złotem.

Dla Palestyny wprowadzenie nowego systemu monetarnego zaznaczyło się wyższą walutę. Palestyna jest obecnie krajem o bardzo wysokiej walucie, wyższej nawet, niż angielska (to ostatnie: z punktu widzenia ekonomji politycznej),

3. Dla zrozumienia tego punktu dodaję, że funt angielski papierowy ma obecnie (czerwiec 1922) zaledwie 80% wartości funta złotego. Konsekwentnie — bo ustawowo — i funt papierowy egipski, który zgodnie z ustawą ma mieć 1000/975 w rzeczywistości posiada $(1000/975) \times (80/100) = 800/975 = 32/39$ funta złotego angielskiego, którego jest reprezentantem. Dzięki przeto przymusowej zależności od Banku Angielskiego traci Egipt na każdym funcie więcej, niż $\frac{1}{6}$ jego wartości.

bo egipski funt papierowy i szylling (= 5 piastrów) są więcej wartościowe, niż angielskie banknoty papierowe tejże nazwy...

Ale doświadczenie wykazało, że wysoka waluta nigdzie nie jest dobrodziejstwem; obok krajów neutralnych o wysokiej walucie wszystkie państwa sprzymierzone cierpią na deficyt wywozowy. Anglii grozi prawdziwie ciężki kryzys, a w Ameryce liczba ludzi bez pracy dochodzi do milionów. Niemcy naodwrot cieszą się zdwojoną ruchliwością: liczba bezrobotnych ciągle się zmniejsza, a niektóre fabryki, zmuszone do 8-miu godzin pracy, zaprowadziły dwie zmiany robotnicze, aby podolać zamówieniom; wywóz ciągle wzrasta, a nawet przewyższył import.

Wszystko to jest niezaprzeczenie wynikiem deprecjacji waluty, która pozwala na niską płacę robotnika; ta płaca wynosi de facto w Niemczech jedną piątą ceny cen światowych. Aby temu przeciwdziałać, Anglia ustanowiła swoje »Dumping Laws« i godzi się na swój obecny niżony kurs (80 proc. przedwojennego). Nie ulega wątpliwości, że gdyby zechciała, Anglia mogłaby poprawić i podnieść swoją walutę do stanu przedwojennego, ale toby jeszcze więcej utrudniło angielskiemu przemysłowi walkę konkurencyjną z Niemcami. Prawda, że początkowa deprecjacja niemieckiej waluty nie zależała jedynie od zwiększenia ilości not obiegowych; jej nieład monetarny powstał także z obowiązku wynagrodzenia szkód wojennych. Gdyby ten fakt nie obciążał Niemiec, ich waluta prędkoby się podniosła, mimo olbrzymiej ilości not papierowych, niedostatecznie lub wcale złotem niepokrytych.

To się da powiedzieć o Niemczech, które posiadają wielką ilość surowców i są bardzo uprzemysłowione. Natomiast w krajach, które nie są w tem samym położeniu, stan rzeczy jest więcej wątpliwy. Waluta austriacka bez zagranicznej pomocy finansowej ciągle spadała; w Polsce także widoki szybkiego polepszenia są małe.

To wszystko ułatwia nam zrozumienie położenia ekonomicznego Palestyny. Tu dla całości wywodów należy wspomnieć, że Palestyna jest krajem ekonomicznie ubogim, o przemysle nierozwiniętym; wydaje więcej, niż pobiera. Drożyzna tutaj jest bardzo wielka i to z kilku przyczyn. Chociaż dro-

żyzna ogólno-swiatowa — (jedna z przyczyn) — zaczyna już opadać, to jednak w Palestynie fakt ten nie jest jeszcze tak widoczny, jak zagranicą, z przyczyn o charakterze czysto lokalnym, które nie ustąpią, dopóki nie nastąpi zmiana waluty.

Wielkiem nieszczęściem dla Palestyny był ten na pozór niewinny szczegół, że jednostka monetarna egipska... *piastr*, nosiła tę samą nazwę, co jednostka przedwojenna turecka, o znacznie mniejszej wartości płatniczej. Mieszkańcy Palestyny pomieszali nazwę z wartością. Dla nich, w ich umysłowości, *piastr* (turecki) jest jeszcze miarodajnym, a przecież ten *piastr* turecki posiada tylko (zależnie od miejscowości) 77—60 proc. wartości obecnego *piastra* egipskiego. W dodatku półpiastr (= 5 *millièmes*) jest najmniejszym obecnie kruszcem w obiegu palestyńskim.⁴

Gdy wojska angielskie wkroczyły do Palestyny, deszcz złota spadł na tę krainę; Anglicy za byle co placili szyllingiem (= 5 piastrów) i przyzwyczaili ludność do podniesienia cen i do żądań nadmiernych. Pieniądz lał się strumieniem, a lud mówił ciągle o funtach, czasem tylko o szyllingach. Na nieszczęście ten deszcz złota był tylko dla pokazu i nie trwał długo. To jednak wystarczyło do rozwyrzenia mieszkańców, u których rozbudziło żądę wypełniania kieszeni złotem i rozmyślenia nad podwyżkami cen, ale nie nakłaniało ich do zwiększenia swych zapotrzebowań, czyli do wydawania pieniędzy.

Drugą niekorzyścią wysokiej waluty palestyńskiej jest to, że odstrasza i odciąga ona kraje o niskiej walucie od współpracy nad rozwojem Palestyny. Import Palestyny polega nie tylko na towarach, ale także na wielkiej ilości grosza, posyłanego przez Żydów lub inne ciała humanitarne, dla dobra kraju i ludności. Ponieważ główne ośrodki życia żydowskiego znajdują się właśnie w krajach o niskiej walucie, przeto Żydzi tych krajów nie mogą tak skutecznie przyczyniać się do wydatków Palestyny, jak przed wojną. Rosja, Polska, Rumunja i Austrija są niezdolne przyczynić się do rozwoju przemysłu i kolonizacji w Ziemi Św. w tych rozmia-

4. W Egipcie spotykałem 2, 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$ *millièmes*.

rach, co przed wojną.⁵ Na odwrót Niemcy, skąd przychodzi do Palestyny dużo pieniędzy na cele humanitarne, upatrują w Ziemi Św. korzystnego odbiorcę swych towarów właśnie z powodu wysokiej waluty palestyńskiej.

Widzimy zatem, że jeżeli waluta palestyńska ma się stać pomocniczym czynnikiem w ekonomicznym rozwoju kraju, musi ona ulec całkowitej reformie.

Powołując się na przykład Francji, która w Syrii wprowadziła nową monetę, nieodbiegającą znacznie od dawnej (niskiej) waluty tureckiej,⁶ a przez to znacznie obniżyła drożyznę i podniosła wytwórczość; autor żąda, aby Anglja zaprowadziła w Palestynie nową walutę, przez siebie zagwarantowaną, ale wartościowo niższą, chociaż co do nazwy taką samą, jak obecna. (Zniżkę proponuje w stosunku 100 : 80). W ten sposób lud przyzwyczajony do starej nazwy monetarnej, utożsamiając nazwę starą z wartością nową (niższą), prawie nieświadomie spowodowałby czasem zniżkę cen, podczas gdy zagranica — wobec realnie niższej (niż obecna) waluty palestyńskiej — nie byłaby do Palestyny zrażona. Dochody państwa (taksy przywozowe i wywozowe) zwiększyłyby się. Wprawdzie wartość kapitałowa państwa i narodu przez to by się nie zwiększyła, ale stałaby się skuteczniejszą.⁷

Ale sam autor na końcu wyznaje, że kwestja walutowa nie jest jednak najbardziej żywotną w Palestynie. Niskie ceny są dobre, ale ważniejszą rzeczą jest, aby moneta posiadała wielką siłę nabywczą. Gdy stan ekonomiczny Palestyny

5. Jeśli chodzi o Polskę, to autor artykułu (który streszczam), jest w błędzie. Mimo biedoty Polski syjoniści zbierają w niej na swój fundusz »Keren hajjesod« sumy wprost bajeczne.

6. Dla czytelników, nieobeznanych z walutą syryjską, dodaję, że podstawą jej jest funt syryjski (wartości 20 franków papierowych), podzielony na 100 piastrow. Kursuje także nikłowy półpiast. Funt przeto syryjski=38 P. T. egipskim, a funt egipski=250 piastrom syryjskim, półpiast syryjski=2 milljemy, podczas gdy półpiast egipski=5 milljem. Wszystko przeto jest w Syrii przeszło o połowę tańsze.

7. O ile mnie słuchy dochodzą, rząd angielski zamierza w niedalekiej przyszłości (po reformie systemu mierniczego) wprowadzić także nową walutę palestyńską. Nie jest mi znane, na czym ona polegać będzie.

się polepszy, gdy jej przemysł stanie się czynniejszym, gdy przywóz się zmniejszy, a wywóz się zwiększy, wtedy będzie można mówić o Palestynie, jako o państwie monetarnie zdrowem.

III. SYSTEM MIERNICZY.

System turecki miar i wag, obecnie jeszcze obowiązujący w Palestynie, przedstawia dla Europejczyka dziwny chaos nazw i wartości.

a) Miary długości i przestrzeni.

1 dra (pik) = 67 cm (miara dla towarów bławatnych).

1 dra (pik) = 75 cm (miara budowli i ziemi).

1 dunam = 1600 pik² = 319 m² = 0,23 akrów.⁸

b) Wagi.

1 okka = 400 dirhem = 1,248 kg; 1 dirhem = 2,88 kg.

1 kantar = I) 100 rotl = 225 okka = 228 kg (w prowincjach połudn.); II) 100 rotl = 200 okka = 256 kg. (w prowincjach północn.).

1 rotl = I) 12 okia = 2,25 okka = 900 dirhem = 256 kg (na południu); II) 12 okia = 2 okka = 860 dirhem (na północy).

c) Miary objętości.

Na południu: 1 kele = 2 mid = 4 saa = 8 kwart; na północy (w Galilei): 1 kele = 6 mid = 12 saa = 24 kwart.

Dla oliwy: 1 jaffa = 22 litrów = 16 okka = 20,2 kg.

Powyższego systemu trzyma się jeszcze rząd; ale obok tego lokalne wagi i miary są powszechnie używane. Zamieszanie wzrasta z tego także tytułu, że te same nazwy mają w różnych miejscowościach wartości różne. To też wołanie o nowy system mierniczy jest powszechne. Jak słyhać, rząd bada obecnie tę kwestję i ma zamiar zabrać się do jej reformy. Jest ona bardzo pilną.

8. Dunam oficjalny=919 m²; ale w praktyce dunam waha się między 900—1000m².

XXI. ROBOTY PUBLICZNE.

Dotychczasowe próby — Plany na przyszłość: I. *Elektryfikacja Palestyny* — II. Kanał *Haifa—Akaba* — III. *Haifa* głównym portem.

»Brak większych funduszy na przedsięwzięcia dał się najbardziej odczuć w tym głównie Departamencie (Robót Publicznych). Niektóre główne drogi zostały odbudowane, albo są w procesie odbudowy; ¹ pewna ilość gmachów rządowych została należycie odrestaurowana. Molo ochronne (the jetty) w Haifie, które w braku portu służy do lądowania i wylądowania towarów, zostało znacznie powiększone. Dokonano kilku mniejszych prac. Zresztą liczne ulepszenia, których kraj potrzebuje, a które winny zmierzać do zwiększania jego dobrobytu i dochodów, odłożono aż do chwili ogłoszenia mandatu i uzyskania pożyczki. W międzyczasie dokonano organizacji Departamentu Robót Publicznych tak, aby mógł być gotów do większych zadań, które przyszłość z sobą przyniesie«.

Oto oficjalne sprawozdanie p. Samuela o działalności Departamentu Robót Publicznych, wydane w lipcu 1921 r. w jego Białej Księdze. Jak na bogatą Anglię, to trochę... mało. *Mafisz masari* (niema pieniędzy) — oto główny powód, dla którego rząd nie ważniejszego nie zdziałał na polu, na którym właśnie jego inicjatywa była najbardziej wskazana i konieczna. »Na wojsko, aeroplany, tanki i rozmaite żandarmerje w Palestynie rząd brytyjski ma dość pieniędzy — bo to służy dla protekcji Żydów, którym się zaprze-

1. Odnosi się to do dróg: Jafa—Jeruzalem, Afule—Nazaret, Tyberjada—et Tabigha, Tyberjada—Semach, Haifa—Dżedda, Safed—Rosz Pinna, które wskutek ciągłego ruchu są w stanie opłakany.

dal — ale dla dobra kraju, który o mandat angielski wcale nie prosił i przed nim się ciągle bronił — pieniędzy niema. Jeśli Anglija nie ma pieniędzy, to poco stara się tak usilnie uszczęśliwić nas swym mandatem? Poco narzuca nam swą opiekę, której nie chcemy?« — Oto, co mi często powtarzali wybitni Arabowie. I nie można im odmówić słuszności.

Jeśli jednak rząd palestyński na razie bardzo mało robi w zakresie robót publicznych, a wszystko odkłada na przyszłość, to prywatna inicjatywa — zwłaszcza syjonistyczna — ma gotowe olbrzymie plany robót, które jeśli zostaną wykonane (a o tem nie wątpię), zmienią całkowicie oblicze Ziemi Św. Na niektóre z tych pieśni przyszłości warto już dzisiaj zwrócić szczególniejszą uwagę, zwłaszcza że mogą posiadać znaczenie międzynarodowe.

1. ELEKTRYFIKACJA PALESTYNY.

Wspaniałe, w swoich skutkach pod każdym względem doniosłe, a dla rozwoju krainy niezmiernie ważne i potrzebne projekty elektryfikacji całej Palestyny z jednego centralnego miejsca, podał p. Pinkus Rutenberg, inżynier żydowski, pochodzeniem z Odessy. Według tego projektu, który był wszechstronnie badany i został zatwierdzony przez rządy palestyński i angielski, u ujścia Jordanu z morza Galilejskiego należałoby wybudować wielką tamę, któraby pozwoliła na olbrzymi zbiornik wód Jordanu i Jarmuku. Ten zbiornik wody (w odległości 8 km od wypływu Jordanu z morza Galilejskiego, przed mostem Dżisr el-Madżami), przy wielkim spadku terenu (40 metrów), pozwalałby centrali elektrycznej, w tem miejscu zbudowanej, dostarczać rocznie sto milionów kilowatów siły. Starczyłaby ona na wszystkie możliwe terazniejsze i przyszłe zapotrzebowania Palestyny; a więc na światło dla wszystkich miast i miasteczek, na ogrzewanie i gotowanie, a nadto na tramwaje, koleje ² i fabryki.³

2. Istnieje zamiar elektryfikacji dwóch linii: Jafa—Jeruzalem i Haifa—Semach. Pierwsza wymagać będzie 4 miliony kilowat godz.; druga 6 milionów kilowat godz.

3. Druga część projektu tegoż Rutenberga irygacji 50.000 akrów ziemi przez osuszenie jeziora el-Hule, nie zyskała na razie aprobaty rządu, który sądzi, że jeszcze nie nadszedł moment wskazany.

Doniosłość tego projektu i jego ogromny wpływ na przyszły rozwój całego przemysłu Palestyny są tak widoczne, że zainteresowała się nim nie tylko prasa, ale i parlament angielski. Od marca do czerwca 1922 r. nie było prawie tygodnia bez interpelacji w tej kwestji. Interpelacje zmierzały nie tyle do uśmiercenia tego projektu, co byłoby nonsensem, ile raczej do określenia warunków koncesji. Wielki bowiem niepokój we wszystkich sferach niesyjonistycznych wywołuje ta okoliczność, że taka wyłączna olbrzymia koncesja (na lat 70) faktycznej władzy i kontroli nad ekonomicznym rozwojem całego kraju, udzielona syjonistom, obok przyznanych już politycznych przywilejów dla komisji syjonistycznej, oddaje de facto cały kraj niepodzielną w ich ręce, a przez to zwiększa jeszcze w dziesięćkroć trudności, jakie pokonywać musi angielska administracja w Palestynie.⁴ Odpowiedzi rządu angielskiego na interpelacje były nacechowane niejasnością i nieszczerością. Z jednej np. strony rząd (p. Wood) przyznał, że koncesji takiej istotnie p. Rutenbergowi udzielono, z drugiej zaś p. Churchill temu jakoby zaprzeczał twierdząc, że koncesji udzielono warunkowo, jeśli p. Rutenberg znajdzie w dwóch latach potrzebne kapitały. Przyparty do muru rząd oświadczył, że towarzystwo akcyjne, które tych prac się podejmie, będzie kontrolowane przez rząd, że prawa właścicieli terenów będą uszanowane, ale że w razie ich oporu będą siłą wywłaszczeni przy odpowiednim odszkodowaniu (*Times*, 16. III. 1922).

Wszystko to jest dotychczas bardzo niejasne, a p. Rutenberg tymczasem krząta się gorliwie po Ameryce, aby taką spółkę utworzyć. Dochodzą wieści,⁵ że z pomocą bankierów żydowskich Anglii i Ameryki początkowy kapitał 5 milionów dolarów jest zapewniony.

Jeżeli — jak jest do przewidzenia — większość akcyj tej spółki będzie w rękach żydowskich, to istotnie Palestyna znajdzie się w ekonomicznej niewoli Żydów. Z drugiej jednak strony planu tego zarzucaćby nie należało. Jedynym wyjściem byłoby określić ustawowo ilość akcyj (np. 75 proc.), zastrzeżonych wyłącznie dla nabywców nieżydowskich.

4. Por. *Times*, 28. V. 1922.

5. *Palestine Weekly*, 1922, str. 399, 415.

II. KANAŁ MORSKI: HAIFA—AKABA.

W rzeczowej sprzeczności z przyjętym już projektem p. Rutenberga stoi projekt F. A. Maiera z Holandji, ogłoszony w *Bremen European Press* (grudzień 1921), by połączyć Haifę i Akabę kanałem morskim. Plan to nienowyy, a powiedzmy odrazu... niepotrzebny i bardzo trudny do wykonania. Jeszcze przed istnieniem kanału Sueskiego myślano w Anglii o połączeniu Haify i Akaby kanałem; później tego zaniechano, gdyż dla praktycznych Anglików okazało się rzeczą łatwiejszą wykupić akcje gotowego już kanału Sueskiego i opanować Egipt. Ponownie wypłynął ten projekt w latach 1883 i 1884, gdy śp. Duke of Sutherland, p. Laurence Oliphant i generał Gordon poświęcili mu swoją uwagę. Plany, wypracowane w Anglii, poprawił i uzupełnił znany inżynier Dr. B. Schumacher. Ale projekt ten upadł, gdyż z jednej strony ruch na kanale Sueskim nie przybrał tak olbrzymich rozmiarów, żeby trzeba było myśleć o drugim kanale, a nadto sułtan odmówił pozwolenia. Jeśliby obecnie — w co trudno mi uwierzyć — projekt ten miał przyjść do skutku, to plan elektryfikacji Palestyny p. Rutenberga należałoby złożyć ad acta lub radykalnie go zmienić, bo wtedy nie miałby on do swej dyspozycji ani Jordanu, ani Jarmuku, ani morza Galilejskiego.

Jakże to? — zapyta niejeden z czytelników. Odpowiedzią niech będzie streszczenie tego projektu, które tu dla jego oryginalności i możliwych następstw za p. Schumacherem podaję.⁶

Między Haifą i Akabą istnieje jedyne w świecie zagłębienie terenu, tak zwana »Dolina Jordanu«. Rozpoczyna się ona na północy blisko stóp Hermonu, wysokością około 50 m ponad zwierciadło morza Śródziemnego. Około jeziora el-Hule wysokość jej zbliża się do poziomu morza Śródziemnego. Odtąd Jordan splywa w kaskadach do morza Tyberjadzkiego (—208 m.) i kieruje swój kręty bieg, jak wąż, ciągle ku południowi, do morza Martwego, którego brzegi leżą — 396 m. poniżej morza. Jest to najniższy znany punkt na ziemi. Odtąd dolina zaczyna powoli się wznosić, jako Wadi Araba, w kierunku południowym aż do Ain Buweirde, gdzie osiąga wy-

6. Por. artykuł: *The Haifa—Akaba Canal Scheme*, by Dr. B. Schumacher w *Palestine Weekly*, 1922, str. 833 n.

sokość poziomu morskiego. Tutaj jednak w poprzek doliny el-Araba przebiega olbrzymia ławica z granitu i porfiru, która stanowi granicę wód na wysokości 340 m., zwanej Riszet el-Hauwar, i skąd powoli znowu się zniża aż do północnej części zatoki Akaba.

Cała długość tego zagłębienia (rowu) poniżej poziomu morskiego (od jeziora el-Hule aż do Ain el-Buweirde) wynosi 282 km.; w projekcie przeto kanału Haifa—Akaba musiałaby być wypełniona wodą z morza Śródziemnego i tworzyłaby jedno wielkie Śródziemne jezioro palestyńskie. Od Ain Buweirde do Akaby trzebaby wykopać kanał poprzez piaski, pokłady napływowe (alluwium), kredowe, piaszkowce nubijskie, a także poprzez pokład porfiru i granitu: — całość długości około 117 km. W y s o k o ś ć brzegu tego kanału sięgałaby miejscami do 350 metrów. Czy część tego kanału (przy wysokości pasma górskiego) nie mogłaby przybrać może formy tunelu, zamiast otwartego kanału, to mogłyby pokazać próbne szyby podczas budowy. W każdym razie byłby to także unikat w świecie płynąć olbrzymim tunelem morskim, na jakie 100 km. długim, którego ciemności od czasu do czasu byłyby może rozjaśnione przez jakieś kominowe szyby na kilkaset metrów wysokie. Jaka musiałaby być głębokość i szerokość tego tunelu, by umożliwić ruch i mijanie się wielkich okrętów, to lepiej pominę milczeniem. Oto jedna część robót hydraulicznych.

Drugą należałoby rozpocząć w porcie Haify, i idąc brzegiem rzeki el-Mukatta (dawnego Kiszon) przez równinę Merż ibn Amir (dawne Esdreton) wykopać drugi kanał, długi 43 km., aż do dzisiejszej wioski el-Afule, która leży na poziomie morza Śródziemnego. Między Haifą a Afule dział wód dochodzi do wysokości tylko 60 m. ponad morze Śródziemne. Jest to teren prawie że płaski, napływowy, zlekka się podnoszący, z bazaltowym pokładem w pobliżu 31-go km. (na wschód od Haify). Przebiecie więc kanału nie przedstawiałoby takich kosztów i trudów, jak kanał czy tunel od Ain Buweirde do Akaby, chociaż i tutaj brzegi jego wznosiłyby się miejscami ponad 60 m. wysokości.

Kanał zatem Haifa—Akaba składałby się z 2 części. Część północna (Haifa—Afule), długa 43 km., wysoka 60 m.,

i południowa (Ain Buweirde—Akaba) długa 117 km., wysoka aż do 350 m. Ich łącznikiem byłaby odpowiednia część przyszłego jeziora palestyńskiego, od Afule via Beisan aż do Ain Buweirde, na długości 236 km. Długość całej tej nowej drogi wodnej (Haifa—Akaba) wynosiłaby około 400 km.

Czy byłaby krótszą od kanału Sueskiego? — Zobaczmy. Droga z Port Saidu aż do Ras Muhammed (cyflu południowego na półwyspie synajskim), kanałem via Suez a następnie i zatoką Sueską, wynosi dziś 472 km. Projektowany kanał Haifa—Akaba, plus odległość Akaba—Ras Muhammed (przez zatokę akabską), wynosiłby 640 km., a zatem ta druga zamierzona wodna droga do Indyj (via Jordan) jest dłuższa o 168 km. od pierwszej.

Długość zamierzonego jeziora Jordańskiego wynosiłaby w przybliżeniu 282 km., jego szerokość byłaby różna: nad dzisiejszym jeziorem Tyberjadzkim 16 km., nad środkiem doliny Jordanu 18—20 km., nad Jerychem 28 km., nad morzem Martwem (u stóp jego) 21 km., wreszcie nad doliną Araba około 25 km. Całe zatem to jezioro miałoby w przybliżeniu 6.000 km.² Dodajmy do tego cały szereg zatok (dzisiejszych dopływów Jordanu), które to przysze jezioro morskie wdzieraloby się w głąb Przed — i Zajordania, a będziemy mieli obraz całości z lotu ptaka: olbrzymią obosieczną pilę. Największa głębokość tego przyszłego jeziora byłaby również bardzo zmienna: od 260 km. (nad jeziorem Tyberjadzkim) do 790 nad morzem Martwem i 320 m. nad doliną Araby.

Jakie zmiany wywołałoby przebiecie tego kanału? Przede wszystkim musiałaby ulec zatopieniu wielka część najurodzajniejszej ziemi palestyńskiej, położona w nizinie Esdretonu i Jordanu, oraz miasta takie, jak Tyberjada, Beisan, Jerycho i około 20 osad arabskich. Cały szereg starych historycznych siedzib, słynne źródła siarczane (Hamath, el-Hamme, Hammam ez-Zara itd.), dalej poważne pokłady nafty, soli i innych mineralów (koło morza Martwego), musiałby zniknąć na zawsze. Przepadłyby również okolice pierwszorzędnej piękności, jak jezioro Tyberjadzkie, dolina Jarmuku i cudne wrota doliny Arnonu (Seil Możib). To minusy. — A plusy?

Palestyna zachodnia (Przedjordanie) otrzymałaby kli-

mat znacznie łagodniejszy w lecie, co w wielkim stopniu wpłynęłoby na jej roślinność i urodzaje dzięki zwiększonym opadom, wywołanym przez jezioro Jordanu. Bogatsze opady nocne rosy, jak i deszczu w zimie, byłyby na porządku dziennym. Jednym słowem Palestyna wróciłaby w czasy geologiczne okresu dyluwium, w którym dwukrotnie (?) posiadała takie — naonczas naturalne — jezioro Jordańskie.

Zajordanie takżeby zyskało na tem. Jego dziś pustynne przestrzenie i prerje, na południe od Hauranu i we wschodnim Gileadzie, przemieniłyby się w urodzajne pola i mogłyby gościć wielką ilość osadników europejskich, podczas gdy dzisiejsze urodzajne ziemie doliny Jordanu są dla europejskich osadników niezdrowe i prawie nie do wytrzymania.

O kosztach tego olbrzymiego przedsięwzięcia lepiej nie mówić.

Na zakończenie jeszcze jeden ciekawy szczegół, na który już zwrócono uwagę w r. 1883. Dzisiaj wielkie ilości wody Jordanu i jego dopływów (około 6,000.000m.³ dziennie) giną bez śladu w morzu Martwym, gdyż z powodu panujących tu upałów stale się ulatniają. Ile zatem czasu potrzebaby na wypełnienie tych olbrzymich przestrzeni wodą morską? Zależy to oczywiście od głębokości i szerokości obydwóch kanałów: Haifa—Afule i Buweirde—Akaba. Przyjawszy dla nich szerokość i głębokość kanału Sueskiego, potrzebaby na ten figiel 40—50 lat. Ten czas mógłby być może nieco skrócony, gdyby od południowo-wschodniego kolana Nahr el-Kasimijje dobudować kanał łącznikowy do Nahr el-Bareighit, któryby wody Leontesu wlewał bezpośrednio do tego przyszłego jeziora. Ale na taki projekt nie mogłaby się zgodzić Francja, choćby ze względu na Liban.

Projekt takiego kanału morskiego, o tak zasadniczych a poważnych następstwach, mógł się zrodzić — oczywiście — jedynie w głowach Anglików, dla których Indje są wszystkim. Ale — zdaje się — że prędzej Anglja straci Indje, niż ten kanał zostanie urzeczywistniony, a bezwzględni kupcy, którzy dla zysku poświęciliby najcenniejsze pamiątki archeologiczne, historyczne i osobliwości geologiczne, przez stratę Indyj otrzymają zasłużoną nagrodę. Narazie zatem ten business nie grozi Palestynie, zdaje się być nawet wykluczony.

Natomiast inna rzecz jest pewna i jest tylko kwestją czasu. Co takiego?

III. HAIFA GŁÓWNYM PORTEM CALEJ SYRJI I MEZOPOTAMJI.

Już we wrześniu 1921 przyniosły dzienniki wiadomość, że znana firma angielska S. Pearson and Company otrzymała od rządu palestyńskiego koncesję na budowę portu za sumę 10 milionów funtów. Pracy miano dokonać w czterech latach. W zamian za to towarzystwo miało otrzymać w tym porcie wielkie i zyskowne przywileje. Tej nowinie zaprzeczył rząd angielski; ale wcześniej lub później rzecz ta przyjdzie i przyjść musi do skutku z wielu powodów.

Cale wybrzeże Syrji, między Egiptem a Aleksandretą, nie posiada, prócz Haify, żadnego większego portu naturalnego. Mezopotamja i jej przyrodzone bogactwa nie mają zatem ujścia na morze Śródziemne. Takim ujściem przed wojną miał być Konstantynopol, połączony z Mezopotamją przez kolej bagdadzką, która w pobliżu Aleksandretty miała mieć zarazem bocznice nad morze Śródziemne. Z chwilą, gdy się rozpadło wielkie państwo tureckie, Konstantynopol i kolej bagdadzka straciły na znaczeniu.

Mezopotamja i Palestyna pod mandatem angielskim, muszą stanowić jedność ekonomiczną, a łącznik lądowy do Indyj poprzez Persję południową (także strefa interesów angielskich!), znajdzie swoje naturalne ujście nad morze Śródziemne.

Ta zmiana stosunków polityczno-ekonomicznych — obok wielkiej a głębokiej zatoki między Haifą i Akko — nadała Haifie nowe znaczenie. Ona jedynie może stać się naturalnym końcem komunikacji między Mezopotamją a morzem, ona ma zastąpić godnie wszystkie projekty co do Aleksandretty, ona wreszcie jest jedyną, przyrodzoną podstawą operacyjną dla marynarki angielskiej na Wschodzie, lepszą niż Cypr, który niema portów, podczas gdy Haifa bez wielkich kosztów może stać się olbrzymim portem handlowym i wojennym.

Syjonisci aż zacierają ręce z radości. Istotnie można im tego powinszować. Palestyna pod mandatem angielskim zapewnia im wszechwładztwo nie tylko polityczne, ale i ekonomiczne nad całym bliższym Wschodem. Przez ich port i przez

ich ziemie przechodzić będą produkty naturalne Mezopotamji i Persji. Przez ich ziemie pójdą owe kilkusetkilometrowe węże żelazne, które z Mezopotamji i Persji poprzez pustynię, poprowadzą życiodajną naftę do Haify, gdzie naładowana na okręty pójdzie na wszystkie strony świata. Ze ten port w Haifie będzie także obsługiwał samą Palestynę, wywoził jej bogactwa i doprowadzał do niej skarby świata, to także nie ulega wątpliwości.

Już dzisiaj zauważyć można, że Bejrut — który przed wojną był ośrodkiem całego handlu Syrii, Cylicji, Palestyny, Hizażu i Mezopotamji — zaczyna podupadać, nie dzięki zarządowi francuskiemu, ale siłą rzeczy. Bejrut nie ma za sobą otwartego »hinterlandu«; jedynie kolej wąskotorowa (w części zębata) poprzez Liban i Antyliban łączy go wnętrzem Syrii, z Damaszkiem. Bejrut nie ma wielkiej zatoki, stąd też i rozszerzenie jego portu natrafia na olbrzymie trudności. Dodajmy do tego wysokie cło wwozowe w Bejrucie (wyższe od cła w Haifie) i brak wszelkiego cła między Palestyną a Syrią, a zrozumiemy, że już dziś liczne, wielkie firmy handlowe: angielskie, egipskie i inne, które mają swe filje w Haifie, woła przez Haifę sprowadzać zamorskie towary, a stąd wygodną koleją (via Dera) wysyłać je do Syrii i Zajordania, lub (via Ludd) do Judei. Wprawdzie opłaty cłowe mogą ulec zmianie i napewno ulegną, ale tymczasem stanie wielki, wygodny port w Haifie, połączony kolejami z Mezopotamją. Znaczenie handlowe Bejrutu musi podupać, bo port jego nie może skutecznie rywalizować z Haifą.

Haifa z konieczności rzeczy, dzięki nowym stosunkom polityczno-ekonomicznym, ma wielką przyszłość przed sobą. Syjoniści nie bez głębszego powodu tu właśnie, a nie w Jeruzolimie, zakładają politechnikę (zob. niżej).

CZĘŚĆ V.

SPRAWY NAUKOWE.

XXII. SZKOLNICTWO.

Szkolnictwo przed wojną — Po wojnie — *I. Szkolnictwo arabskie* — *II. żydowskie* — Politechnika w Haifie — Uniwersytet w Jerozolimie — Dzienniki żydowskie — Biblioteka »uniwersytecka« — *III. szkolnictwo chrześcijańskie.*

Jak wogóle w dawnym państwie tureckim, tak i w Palestynie, oświata przed wojną stała na bardzo niskiej stopie. Szkół rządowych było niewiele; jedynie szkoły, utrzymywane w głównych miastach przez zagraniczne stowarzyszenia (religijne i świeckie), zaspokajały w części niebardzo jeszcze rozwinięty głód wiedzy. Większość muzułmanów należała do analfabetów.

Wojna i na tym punkcie przyniosła wielkie zmiany. Arabowie palestyńscy zrozumieli, że bez oświaty nie mogą nawet marzyć o odegraniu jakiejś roli w świecie i w polityce. Nacjonalizm, ruch polityczny i życie kulturalne zwały się dzisiaj w jedno.

I. SZKOLNICTWO ARABSKIE.

Palestyńczycy zrozumieli, że studjum własnego języka jest związane ściśle z odrodzeniem narodowym. To też rzucili się do szkół. Rząd przyszedł im z pomocą: oświadczył, że w każdej miejscowości, gdzie ludność zażąda szkoły i na jej potrzeby odda odpowiedni budynek, zobowiązując się równocześnie do jego podtrzymywania, rząd postara się o nauczycieli, będzie ich opłacał i pokrywał inne, czysto szkolne wydatki. Ten system okazał się bardzo praktyczny. Niema prawie tygodnia, by gdzieś jakiejś szkoły (oczywiście elementarnej) nie otwarto. Tak np. w 5 miesiącach (od stycznia do końca maja 1921) otwarto 34 szkół, do których uczęszczało 1360 dzieci, a oprócz tego przejęto na budżet krajowy 46 szkół prywatnych, które w ostatnich dwóch latach (1919 i 1920) otwarli mieszkańcy na własną rękę. Jeśli ten system i to tem-

po w otwieraniu szkół utrzyma się, to w przeciągu 4 lat cała Palestyna będzie pokryta siecią szkółek elementarnych. Rząd zamierza w tych wiejskich szkołkach zaprowadzić naukę rzemiosł, aby przez to odciągnąć ludność wiejską od miast. W tymże celu nie będzie w nich na razie nauki języka angielskiego.

Istnieją nadto dwa rządowe seminarja (Training Colleges) dla młodzieńców i dziewczyn, przygotowujące personel dla przyszłych szkół elementarnych. W seminarjach tych uczą nauk przyrodniczych, geografji, historii, matematyki, inżynierji, wymowy i poezji. Językiem wykładowym jest arabski, obok niego obowiązuje angielski i żydowski.

Palestyna posiada rzecz bardzo praktyczną a oryginalną. Jest nią osobne grono nauczycieli wędrownych, opłacanych przez rząd, których zadaniem jest przebywać wśród koczowniczych plemion beduińskich powiatu Birseby, i szerzyć tam znajomość pisania i czytania, a nadto zasady religji muzułmańskiej.

Prócz szkół rządowych istnieje dla Arabów cały szereg szkółek prywatnych, tak narodowych (*ahlijja*), jak i obcych. W jednych i drugich — prócz arabskiego — uczą nadto języków angielskiego i francuskiego. W Jerozolimie istnieje np. rodzaj szkoły średniej »narodowej«, tak zwanej *Raud al-Maarif* (Ogród Wiadomości), która zajmuje bardzo poczesne stanowisko i posiada wybitnych nauczycieli, zwłaszcza dla wymowy, recytacji i gimnastyki. Uczniowie tego »Ogrodu« odbywają podróże po głównych miastach kraju, i dając przedstawienia sceniczne, zbierają pieniądze, potrzebne na utrzymanie swej szkoły.

Na równi prawie z »Ogrodem Wiadomości« stoi sześcioklasowa szkoła rządowa *Rasidijje*, która przygotowuje kandydatów do szkół wyższych, a nadto i adwokatów do niższych sądów. Prawa uczą w niej urzędnicy z wydziału sądownictwa.

Koszta utrzymania szkół rządowych w Palestynie (r. 1921/22) wynosiły 72.400 L. E. na 15.300 dzieci, z których 13.500 było muzułmańskich, a 1850 chrześcijańskich. W szkołach rządowych niema Żydów.

Prywatnym szkołom — zależnym od rządowej inspekcji — udziela rząd zasiłków. Zasiłki te są jednak dość skro-

mne. Wynosiły one w r. 1921/22 razem 5.925 L. E., z tego: na szkoły chrześcijańskie (8.761 dzieci) 1.955 L. E., na żydowskie (15.500 dzieci) 3.350 L. E., na muzułmańskie 410 L. E. Muzułmańskie szkoły prywatne otrzymują nadto zasilek z religijnego funduszu muzułmańskiego (*Aukaf Mudarisa*) 3.800 L. E.

Rządowy budżet szkolny na rok 1921/22 przedstawiał się jak następuje:

		na dzieci muzułmańskie	na dzieci chrześcijańskie	na dzieci żydowskie
Szkoły rządowe	L. E.	63.712	8.588	—
Szkoły prywatne	L. E.	410	1.965	3.550
Razem	L. E.	64.122	10.655	3.550

Nad szkolnictwem arabskiem czuwa (z głosem doradczym) »Centralny Komitet Szkolny«, do którego między innymi wchodzi (obok urzędników angielskich) także prezydent Jerozolimy, wielki mufti islamu (Amin effendi el-Huseini) i patriarcha ortodoksyjny grecki.

Aby zadość uczynić brakowi wyższej szkoły i nie zmuszać ubogiej nieraz młodzieży do wyjazdu zagranicę, już za mego pobytu został zwołany wiec uczonych, który z pomocą rządu postanowił założyć wyższą *szkołę orjentalną* w Palestynie. Kiedy to nastąpi, niewiadomo. W każdym razie charakterystycznym jest fakt, że żaden z zaproszonych na to zebranie uczonych żydowskich nie zjawił się. Dowodzi to, że Żydzi nie chcą współpracować z innymi nad rozwojem nauki i oświaty wogóle w Palestynie, ale swe siły chcą poświęcać jedynie sprawie żydowskiej. Ten niefortunny krok wywołał potępienie nawet wśród lepiej myślących Żydów.

Obok tej wyższej szkoły orjentalnej zamierza Wysoka Rada muzułmańska założyć rodzaj Uniwersytetu (*kullije*) muzułmańskiego w Jerozolimie. Narazie rzecz ta jest jeszcze w stadium narad i badań przedwstępnych. Niepodobna odmówić rzetelnego uznania tej szlachetnej inicjatywie i nie życzyć powodzenia zamierzonemu dziełu.

Nad szerzeniem oświaty wśród Arabów pracuje także prasa, która obok celów politycznych nie wyklucza bynajmniej oświatowych. Obecnie 8 czasopism — dzienników (za-dne codzienne) wychodzi w Palestynie. Są one następujące:

w Haifie: *al-Karmel*, w Jafie: *Filastin* i *el-Achbar* (Wiadomości), w Jerozolimie natomiast: *as-Sabah* (Poranek, organ oficjalny ruchu arabskiego), *Beit el-Makdis* (tj. Jeruzalem), *Merat esz-Szerk* (Zwierciadło Wschodu) i *Lisan el-Arab* (Język arabski). *As-Sabah* ma także wychodzić w angielskim języku pod tytułem: *Morning Post*, z wdzięczności za pomoc, jakiej ten dziennik londyński udziela ruchowi arabskiemu.

II. SZKOLNICTWO ŻYDOWSKIE.

Zgodnie ze swym dobrze obmyślanym planem syjoniści dążą do utworzenia własnego szkolnictwa niższego, średniego i wyższego, a więc od ogródków dzieciennych aż do uniwersytetu włącznie. Swych dzieci — jak to podkreśla komunikat rządowy — nie posyłają nawet do szkół arabskich elementarnych. O ruchliwej działalności Żydów na polu własnego szkolnictwa niech świadczą następujące dane:

W roku szkolnym 1920/1921 syjoniści mieli pod swym zarządem w Palestynie 135 szkół prywatnych o 523 nauczycielach i 12.830 dzieciach. Tylko $\frac{1}{5}$ dzieci żydowskich (około 3.000) chodziła do innych (tj. niesyjonistycznych) szkół żydowskich, zależnych np. od Alliance Israélite, Anglo-Jewish Association, Talmud-Tora itd. Językiem wykładowym był język neohebrajski. W Jerozolimie mieli syjoniści (w roku 1920/21) 5 szkół średnich, 11 elementarnych, 3 rękodzielnicze, 12 ogródków dzieciennych — wszystko to kosztem L. E. 30.799, podczas gdy 59.000 L. E. obrócono na szkoły pozajerozolimskie. Na szkoły żydowskie rząd udzielił zasiłku L. E. 3.550.¹

Budżet syjonistyczny szkół żydowskich w Palestynie na r. 1921/1922 wynosił 128.000 L. E.; w szczególności

utrzymanie szkół	90.000
budynki szkolne	25.000
politechnika w Haifie	10.000
biblioteka uniwersytetu	3.000
Razem	128.000 L. E.

1. Znany filantrop żydowski z Szangaju, p. Kadoorie, ofiarował 125.000 funtów szterlingów na szkoły palestyńskie. Z tego funduszu stanowiącego w r. 1923: 8 szkół elementarnych (w Jerozolimie, Haifie, Jafie i Tyberjadzie) i jedno gimnazjum w Jeruzalem.

Prócz szkół dla młodzieży syjoniści nie zapomnieli o douczaniu dorosłych. Przedewszystkiem nie spuszczała z oka przybywających świeżo do Palestyny imigrantów (Haluzim), nie umiejących po hebrajsku. Dla nich otwarto specjalne kursa, które się cieszą wielkim powodzeniem. Wogóle język neohebrajski jest językiem szkolnym dla żydowskich dzieci w Palestynie. Wprawdzie dzieci w domu muszą nieraz mówić żargonem, albo rosyjskim lub niemieckim językiem, mimo to między sobą wolno im posługiwać się jedynie neohebrajskim. Cel tego jasny: zdobycie Palestyny, jak długa i szeroka, i narzucenie jej czasami języka hebrajskiego.

Ale obok języka ojczystego szkoły średnie żydowskie mają cel wybitnie praktyczny: odbudowę Palestyny. Palestyna obecnie potrzebuje na pierwszym miejscu robotników; to też dzieci są przyuczane w tymże duchu, a zapalone przykładem Haluzim biorą się chętnie do pracy ręcznej. Szkoły średnie — obok wiadomości teoretycznych — przygotowują dzieci z wolna do zawodu praktycznego. Jedni z nich poświęcają się studjom wyższym, technicznym, drudzy przygotowują się do służby rządowej, zwłaszcza takiej, gdzie potrzeba nieco technicznego wykształcenia (jak np. koleje), inni wreszcie przygotowują się na rękodzielników, handlowców, rolników itp. Takie cele ma np. na oku średnia szkoła w Haifie, której dyrektorem jest Dr. Biram, a która jest niejako przygotowaniem do mającej się tamże otworzyć Politechniki. Życie w tej szkole jest bardzo ruchliwe. Młodzież (336 jednostek w r. 1919/20, o 11 klasach i 15 nauczycielach) spędza w niej dzień cały; obiad dla chłopców przygotowują dziewczęta tejże szkoły, które przez to uczą się sztuki kucharskiej. Wycieczki i obozowanie po polach są na porządku dziennym; system harcerski (skautowski) rozwinięto w wysokim stopniu, a żydowscy »Zofim« (skauci) w Palestynie nie stoją niżej od swych kolegów europejskich.

Wspomniałem o Politechnice w Haifie. Powstała ona z inicjatywy żydowskiego »Hilfsvereinu«, z funduszy rodziny Wysockich (z Moskwy) i Jakóba Schiffa (Nowy Jork); obecnie jej utrzymanie wziął na siebie syjonistyczny fundusz Keren hajjesod. W roku obecnym otworzono już część kursów. Wybór miejscowości wyborczy, bo jak już

wiemy — Haifa czasami stanie się ośrodkiem ruchu przemysłowego i handlowego.

Obok Politechniki utworzony będzie niebawem w Jerozolimie Instytut dla badań rolniczych pod kierownictwem Prof. O. Warburga. Na razie zapewniono 9 katedr.² Instytut posiada już 3 stacje rolnicze (Ben Szemen, Merhavia i Dagania); istnieje zamiar otwarcia nowej stacji w Birsebie. Z czasem instytut ten wejdzie, jako osobny wydział, w skład mającego się otworzyć Uniwersytetu.

O ten Uniwersytet Żydzi zabiegają gorączkowo. Już V kongres syjonistów w r. 1901 zajmował się tą kwestją, ale dopiero XI kongres (z r. 1913) ostatecznie postanowił założyć Uniwersytet w Jerozolimie i polecił zakrzętnąć się o fundusze. Jakoż już w r. 1918 założono fundamenta pod jeden z gmachów. Założenie, zaopatrzenie i utrzymanie *Wydziału Medycznego* wzięło na siebie bogate żydostwo amerykańskie. M. Kadoorie z Szangaju ofiarował 30.000 L. E. na założenie szpitala przy Wydziale i do jego użytku. *Wydział Nauk Przyrodniczych* ma swój budynek na górze Skopus (obecnie wydzierżawiony na inne cele). Znany działacz syjonistyczny, Dr. Weizmann, ofiarował mu swoją bibliotekę, zbiory i instrumenty bakterjologiczne. Rektorem Uniwersytetu ma być Prof. Einstein.

Zdziwi może kogo, że prócz wydziału rolniczego, medycznego i przyrodniczego Uniwersytet hebrajski nie myśli otworzyć swoich bram innym działom wiedzy ludzkiej i boskiej. Przywódcy syjonizmu na razie o tem nie myślą, mając jedynie na oku materialny rozwój swego narodu. Ale nie brak wśród żydostwa głębiej myślących jednostek, które — przyjmując Boga i jego przykazania w Torze za podstawę i cel życia narodu »wybranego« — domagają się, aby głównym wydziałem i celem przyszłego Uniwersytetu żydowskiego było *studjum filozofii judaizmu*, jego religii i etyki; innemi

2. Botanika (Prof. O. Warburg), ekonomja rolnicza (J. Wilkański), entomologja (Dr. P. Bodenheimer), rolnictwo (F. Wilański), chemja (Dr. A. Treidel i Dr. Vinik), patologia roślin (Dr. Reidert), roślinność rolnicza (S. Semach), hodowla nasion (Dr. Feiner). W roku następnym mają być obsadzone katedry hodowli drzew, nawodnienia i inne.

słowy żądają tego, co my zwiemy Wydziałem Teologicznym — w całym tego słowa znaczeniu — oczywiście opar tego wyłącznie o Torę, proroków, filozofów i rabinów Izraela w stylu Majmonidesa.³ Ale głos tej szlachetnej i lepszej części Izraela nie znalazł jeszcze echa wśród ogółu syjonistów, dla których problemy niewidzialne, idealne, nie przedstawiają interesu. Może czasami, gdy gorączka boju o byt państwowy opadnie, a wzburzone i rozruchane fale namiętności spłyną w jedno spokojniejsze łóżysko, nadejdzie moment odpowiedni dla rozwoju duszy Izraela bardzo sobie tego życzyć należy. Chociaż bowiem niepodobna nie uchylić czoła przed tym głodem wiedzy i gorliwością, z jaką syjonizm dba o oświatę swego narodu, to jednak podkreślić należy, że sam dobrobyt materialny nie zbawi Izraela, ani też nie zapewni mu ostatecznego zwycięstwa.

Obok szkół także i czytelnie, biblioteki i prasa rozwijają swą działalność oświatową. W Jerozolimie nie brak dzienników hebrajskich, np. *Doar Hajjom*, obok dwóch redagowanych po arabsku: *Barid al-Jaum* (Kurjer codzienny) i *as-Salam* (Pozdrowienie). Organem syjonizmu w języku angielskim jest tygodnik *The Palestine Weekly*, wychodzący już rok trzeci.

Z bibliotek zasługuje na wzmiankę tak zwana »Biblioteka Uniwersytecka«. Początki jej były skromne i nieco odmienne. Założona w r. 1892 jako »Biblioteka Narodowa«, miała za cel zbierać jedynie dzieła, dotyczące judaizmu i była własnością Łoży Bene Berith (Synów Przymierza). W r. 1920 przekazano ją przyszłemu Uniwersytetowi z tem, że ma uzupełnić działy wiedzy nieżydowskiej. Łoża odstąpiła organizacji syjonistycznej swą bibliotekę z warunkiem, że budynek i duplikaty wrócą do Łoży, która chce ich użyć na bibliotekę obywatelską, skoro tylko Biblioteka Uniwersytetu zdobędzie gmach własny.

Biblioteka ucierpiała wiele podczas wojny; straciła

3. Por. np. artykuł S. Rosenbloom'a p. t.: *The Chief Function of the Hebrew University* (Palestine Weekly, 1922, str. 262 n.). Istnieje wprawdzie w Jerozolimie seminarjum rabinistyczne, którego celem jest wyszkolenie przyszłych rabinów, ale ten zakład posiada zaledwie charakter szkoły średniej.

dużo tomów i czasopism. Obecnie jej warunki są pomyślniejsze. Dziś posiada ona zapisanych 1200 czytelników; setka ciekawych tłoczy się codziennie w sali lektury, a około 50 osób wypożycza dziennie książki do domu za opłatą 4 piastrów miesięcznie (2 piastry od studentów i robotników).

Katalog jest podwójny: według autorów i według materji (dzieła hebrajskie według tytułów). Dzieli się na dwie grupy: treści żydowskiej i nieżydowskiej. Grupa żydowska obejmuje: biblijografię, hebrajską filologję, studjum biblijne, literaturę apokryficzną i hellenistyczną; w jej skład wchodzi także Talmud, Halacha, rytualizm, sekty, egzegeza, dogmatyka, filozofja, folklory, Żydzi przyrodnicy, wychowanie, Palestyna, historia obecnego żydostwa, ruch narodowy, literatura, dialekty. Nieżydowska grupa obejmuje: geografję, historję, prawo, ekonomję, filologję, sztukę, matematykę, nauki ogólne, historję narodów, rolnictwo, fizykę, chemję, medycynę, sporty i muzykę. Spotkasz tu książki we wszystkich językach, zwłaszcza w niemieckim i angielskim. Książki pochodzą w znacznej części z darów, które dyrekcja uzyskuje od organizacyj syjonistycznych i od osób prywatnych w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, w Holandji i Tryeście (ogółem 165 skrzyń w znacznej części już skatalogowanych). Oddano do użytku publicznego 5000 tomów i około 100 dzienników i czasopism. Niestety brak lokalu daje się bardzo we znaki, a i budżet (125 L. E. na miesiąc) jest niewystarczający. W roku 1920 poczyniono kroki, by zagranicą zebrać fundusze na budynek i na księgi. Prócz wymienionych już wyżej krajów przyobiecały pomoc: Austria, Szwajcaria, Czechosłowacja, Francja, Portugalia i Hiszpania. Dotychczasowe wyniki obiecują dobry skutek.

III. Wszystkie SZKOŁY CHRZEŚCIJAŃSKIE mają charakter prywatny, a zawdzięczają swe istnienie częścią hierarchji chrześcijańskich wyznań lokalnych, przeważnie zaś zakonowi i innym instytucjom europejskim. Dokładnej statystyki szkół niekatolickich niestety zdobyć nie mogłem. Jest ich jednak obecnie — jak słyszałem — spora liczba, zwłaszcza protestanckich (angielskich i amerykańskich).

Szkoły katolickie są przeważnie w ręku łacinników i kleru. Szkółek dla chłopców i dziewcząt jest około 40; uczęszczało zaś do nich w r. 1921 chłopców 1765, dziewcząt 3106. Charakter szkół średnich a poczęści i wyższych, posiadają zakłady i seminarja duchowne tak łacińskie, jak melchickie i syryjskie.

XXIII. BADANIA NAUKOWE.

I. *Badania archeologiczne* przed wojną — Podczas wojny — Po wojnie: Brytyjska Szkoła Archeologiczna — Palestine Oriental Society — Departament Starożytności i jego zarządzenia — Muzea — Pro Jerusalem Society — II. *Żydowskie badania naukowe*: Żydowskie Towarzystwo archeologiczne — Akademia języka hebrajskiego — Plan Kodeksu prawa hebrajskiego — III. *Wykopalka powojenne* — Prace pomniejsze — Tyberjada — Askalon — Beisan — Widoki na przyszłość.

I. STAROŻYTNOŚCI PALESTYŃSKIE mają doniosłe znaczenie kulturalne i religijne dla całego świata. Wszak Ziemia Święta stała na pograniczu czterech wielkich cywilizacji: egipskiej, babilońskiej, hetejskiej i egejskiej; wszak była zawsze jabłkiem niezgody między dwoma rywalizującymi mocarstwami starożytnego świata: Egiptem i Babilonem (względnie Asyrią); wszak przez jej pola przeciągały od wieków wielkie karawany handlowe, zdążające z Azji do Afryki; wszak była ojczyzną »wybranego« ludu, a potem kolebką i widownią działalności Boga-Człowieka i początków Jego nowej, cały świat obejmującej religii.

Wszystkie te względy już oddawna przemawiały do umysłów i serc narodów, a nawet głośno domagały się szczególniejszego zajęcia się krainą Izraela. To też już od pierwszych wieków po Chrystusie uwaga chrześcijan skupiła się około tej krainy i jej pamiątek, a liczne »Itineraria« pielgrzymów wszystkich wieków są tego wymownym świadectwem. Nieco później, bo dopiero w wieku XVII, rozpoczęto systematycznie zbierać wszelkie dane o Palestynie. Zasluga w tem takich mężów, jak Chr. Adrichomius (1590), F. Quaresmio (1639) i inni. W wieku XVIII: A. Reland (1714), R. Pococke, St. Schultz, Carsten Niebuhr, a w wieku XIX: U. Seetzen, J. L. Burckhardt, T. Tobler, E. Robinson i Guérin — rozpo-

częli w Palestynie poważniejsze poszukiwania geograficzno-topograficzne.

Aliści dopiero Anglicy przez założenie londyńskiego stowarzyszenia »*Palestine Exploration Fund*« (22 czerwca 1865) położyli silne podwaliny pod wszelkiego rodzaju naukowe, a owocodajne badania nad Palestyną. Do najznakomitszych dzieł, podjętych i dokonanych przez »*Palestine Exploration Fund*«, należy zdjęcie wielkiej a dokładniej mapy Palestyny przedjordańskiej w latach 1872—1875 i 1877—1878. Pracy tej dokonali Ch. Wilson, Cl. R. Conder, znany z wojny z Burami i z wojny światowej wódz Kitchener i inni. Olbrzymia a dokładna mapa na 26 arkuszach (1:63,360), wydana r. 1880 i 7 olbrzymich tomów tekstu in folio, ogłoszonych w latach następnych — oto owoc sumiennej pracy angielskich pionierów wiedzy! Polityczne przeszkody nie pozwoliły z początku Anglikom dokończyć tej samej pracy w krainie zajordańskiej. Conder zdołał zaledwie w r. 1883 wydać jeszcze jeden arkusz mapy zajordańskiej, której towarzyszy jeden tom in folio tekstu.² Obecnie także i Zajordanie dzięki temuż Stowarzyszeniu posiada olbrzymią a dokładną mapę w 10 arkuszach.

Nie poprzestając na tej wielkiej zdobyczy, pierwsze ze wszystkich »*Palestine Exploration Fund*«, obok pomniejszych prac i publikacji podjęło w Palestynie cały szereg wykopalisk. Wprawdzie już w r. 1867—1870 z ramienia tegoż Stowarzyszenia kopał Ch. Warren w Jerozolimie, w pobliżu placu świątyni Haram esz-Szerif, Maudsley zaś około szkoły Gobata (1874), a niemiecki uczony H. Guthe (1881) na pagórku Ofel (staraniem »*Deutscher Palaestina-Verein*«, założonego na wzór Anglików w r. 1877); aliści dopiero z r. 1890 rozpoczyna się świetna era wykopalisk palestyńskich przedwojennych, wykopalisk systematycznych, podjętych przez rozmaite stowarzyszenia i narody, wykopalisk — wyznajmy to odrazu — nader uciążliwych a kosztownych. Tak np. wykopaliska w Tell Ta'annak kosztowały 52.000 franków, w Megiddo pochłonięły przeszło 84.000 franków, w Tell Dżezer około 130.000

2. Na szczęście, Niemiec G. Schumacher od r. 1896—1902 podjął się pomiarów i zdjęć w Palestynie zajordańskiej i częściowo wydał owoc swej żmudnej pracy.

franków, na Samarię zaś odłożyli Amerykanie 500.000 franków (w walucie przedwojennej).

Jak w tylu innych krajach, tak i tu pierwsi za łopate chwycili Anglicy. »Palestine Exploration Fund« wykołatało firman sultański i wyszukało dla wykopalisk tak dzielnego a szczęśliwego kierownika, jakim jest bezsprzecznie znany Flinders Petrie. Zawezwany, przerwał swe zwycięskie pochody w Egipcie, pospieszył do Palestyny i okiem biegłego znawcy odkrył niebawem biblijne Lakisz w Tell el-Hesi (1890). Wracając do Egiptu, dalszą pracę w Tell el-Hesi złożył w ręce F. J. Bliss'a, który aż do stycznia 1893 r. ciągnął swe poszukiwania w Lakisz. Tenże Bliss przez cztery lata następne (1894—1897) odkopał południowe mury miasta Jeruzalem, a potem (1898—1900) razem z R. A. Stewart Macalister'em podjął się wykopalisk w Tell Zakarija, w Tell es-Safije, w Tell el-Dżudejde i w Tell Sandahanna (Maresa). Skoro zaś w r. 1901 Bliss opuścił placówkę palestyńską, kierownictwo nad badaniami stowarzyszenia »Exploration Fund« objął R. A. Stewart Macalister. On to niezmordowanie przez cały szereg lat (1902—1905, 1907—1909) przeprowadził rozległe a nader wydatne wykopaliska w Tell Dżezer. W ostatnich latach przed wojną Mackenzie i Newton rozpoczęli ciekawe wykopaliska w Ain Szems (Bethsems). Wykopaliska angielskie zajmują przeto, tak co do czasu jak i co do rozmiarów, pierwsze miejsce w Palestynie.

Tymczasem inne narody poczęły żywo się krzątać około wykopalisk w Ziemi Św. E. Sellin, profesor wiedeński (później w Rostock) z pomocą dr. Schumachera prowadził wykopaliska w Tell Ta'annak (1902—1903). Po ich ukończeniu G. Schumacher z ramienia niemieckiego Palaestina-Verein podjął się nader ważnych poszukiwań w Tell el-Mutesellim czyli w biblijnym Megiddo (1903—1905). W kilka lat później (w latach 1908, 1909 i 1911) wspomniany powyżej Sellin rozkopuje stare Jerycho (Tell es-Sultan, Tell Abu Alaik), a prawie równocześnie (1909—1911) amerykańscy profesorowie D. G. Lyon i Reisner kierują wykopaliskami w Sebastijje (w starej Samarii). Jeśli do tego dodamy wykopaliska Anglika Parkera w Jeruzalem (około źródła Ain Sitti Marjam) w latach 1910—1911, Ojców Białych w Eleona (na górze Oliwnej, 1910)

i Francuza Weilla na Ofelu (tuż przed wojną) — to będziemy mieli wprawdzie wyczerpaną naszą suchą, statystykę przedwojenną, ale będzie to zarazem wymowny katalog rozlicznych prac, jakich łopata uczonych dokonała w Palestynie w ostatnich 20 latach.

Dla całości obrazu należy koniecznie wspomnieć o podróżach naukowych A. Musila (od r. 1895—1911), R. Brünnowa i von Domaszewskiego (1897, 1898) po Arabji, o wyprawie członków Princeton University (1899—1900) do Hau-ranu, o badaniach Hölschera i jego towarzyszków po ruinach bóżnic galilejskich (1909); dalej o pracach naukowych francuskich Ojców Białych i OO. Assumpejonistów, włoskich OO. Franciszkanów (=Bernardynów), niemieckich OO. Benedyktynów itp.

Niepodobna w końcu zbyć milczeniem założenia kilku wybitnych instytucyj naukowych w samej Jerozolimie, które mają za główny prawie cel badania palestynologiczne. Tu należą: »Ecole pratique d'études bibliques« OO. Dominikanów (od r. 1884), »American School for Oriental Study and Research in Palestine« (od r. 1900), »Deutsches evangelisches Institut für Altertumswissenschaft des hlg. Landes« (od r. 1903), wrzeczcie »Institut für orientalische Studien« katolickiego stowarzyszenia im. Görresa w Niemczech (od r. 1909). Wszystkie one wedle sił i materialnej możności pracowały nad naukowem zbadaniem Palestyny i prawie wszystkie posiadały swe własne czasopisma.

Zaiste, tak żywym ruchem naukowym, taką rzekłbym gorączką i głodem wiedzy nie mogą się wykazać ubiegłe wieki. Miało się prawie wrażenie, że młoda jeszcze palestynologia chciała przed wojną pójść w zawody, a nawet prześcignąć starsze swe siostrzyce: egiptologję i asyrologję. O ilości, bogactwie i różnaitości jej literatury specjalnej w ostatnim dwudziestoleciu przed wojną świadczą wymownie choćby tylko trzy tomy bibliografji Thomsena,³ z których ostatni obejmuje zaledwie pięciolecie, a podaje w systematycznym porządku tytuły dzieł, rozpraw, prac i artykułów, odnoszących

3. P. Thomsen, Systematische Bibliographie der Palästina-Litteratur t. I (1895—1904) wydany 1908; t. II (1905—1909) wydany 1911; t. III (1910—1914) wydany w r. 1916 — wszystkie w Lipsku.

się w jakikolwiek sposób do zakresu wiedzy, objętej palestynologią.

Nawet podczas wojny nie ustawały badania, dzięki Niemcom, którzy pod kierunkiem prof. Teodora Wieganda utworzyli *Deutsch-Türkisches Denkmalschutz-Kommando*. Pracowało ono z początku w Azji Mniejszej, później w Palestynie i na Synaju. Na froncie palestyńskim »Kommando« rozwinęło bardzo czynną działalność, dzięki środkom wojskowym, jakimi dotychczas żadna misja archeologiczna nie posługiwała się. To też publikacje tego »Kommando«⁴ zawierają cały szereg pięknych fotografii, zdjętych na Synaju i gdzieindziej z pomocą... aeroplanów. Fotografje te odkryły istnienie dawnych miejscowości, fortec i klasztorów (opuszczonych po najeździe arabskim r. 625), o których istnieniu zapomniana historia, bo leżały poza trzema utartymi drogami karawan, któremi jedynie (dla ich zbiorników wody) posuwały się gromady kupców i badaczy. Prócz rezultatów, odnoszących się do historii i kultury ostatniej epoki cesarstwa rzymskiego i pierwszych wieków chrześcijaństwa, odkryto i zbadało szereg pomników przedhistorycznych. Osobne studjum poświęcono starożytnemu kościołowi chrześcijańskiemu na górze Harun (koło Petry), na której to górze — w ślad za rabinami — tradycja starochrześcijańska mylnie upatrywała grób Aarona. Następne zeszyty tegoż »Kommando« poświęcone są Petrze, Damaszkowi (starożytnemu i średniowiecznemu), Palmirze, a nadto zbiorom epigraficznym Palestyny.

Anglicy nie mogli pozostać w tyle; na to nie pozwalał ich honor narodowy, ani ich tradycje. Zaraz po zajęciu Palestyny utworzyła się »szkoła archeologiczna« (*British School of Archeology* in Jerusalem), pod kierownictwem prof. Garstanga z Liverpoolu, która pracuje obecnie w porozumieniu z dawną »Palestine Survey« i »Palestine Exploration Fund«. Obok tego założono w Jerozolimie *Palestine*

4. Wissenschaftliche Veröffentlichungen des Deutsch-Türkischen Denkmalschutzkommandos, Heft I, *Sinai*, Berlin 1920 (8 Tafeln, 142 Abbildungen). Współpracownicy Th. Wiegand, K. Wutzinger, W. Schubart, C. Watzinger, E. Werth. — Heft IV: *Damaskus*, die antike Stadt 1921 (85 rycin, 3 pl. VII+112 in 4-o). Heft III: *Nahr el-Kelb*, 1922.

Oriental Society, której kierownictwo powierzono w pierwszym roku uczonemu Dominikanowi O. Lagrange. Publikacje tejsze⁵ wychodzą po francusku, angielsku i hebrajsku.

Ale na tem nie można było poprzestać. Jeśli pomniki palestyńskie nie miały ulec zniszczeniu, trzeba było pomocy rządowej. To też niebawem po wprowadzeniu administracji cywilnej rząd angielski — na wzór egipskiego — utworzył osobne *Department of Antiquities* (w lipcu 1920 r.). Nowe ustawy, dotyczące starożytności, ogłoszono 15. X. 1920 r. w miejsce dawnego prawa ottomańskiego w tym względzie. Tekst mandatu, zatwierdzony przez Radę Ligi Narodów, podał w art. 21 cały szereg analogicznych przepisów (zob. str. 68—70).

Na czele Departamentu Starożytności stoi dyrektor (prof. Garstang) wraz z dwoma technicznymi asystentami, z których jeden ma pod sobą wszystkie muzea (*Keeper of Museums*), a drugi jest kustoszem starożytności nieruchomości (*Custodian of all the immovable Antiquities*). Ten ostatni ma pod sobą vice-kustosza i trzech inspektorów. Ich zadaniem jest piecza nad wszystkim, co ma związek ze starożytnością. Do pomocy mają straż policyjną, rozmieszczoną w ważniejszych centrach archeologicznych (Tyberjada, Atlit, Cezarea, Askalon i Jerozalem).

Dyrektor Departamentu ma u swego boku *Radę Archeologiczną* (*Archeological Advisory Board*), w której skład wchodzi przedstawiciele różnych archeologicznych organizacji palestyńskich (francuskich, amerykańskich, angielskich, włoskich, greckich i żydowskich). Dyrektor zapytuje swą Radę o zdanie we wszystkich kwestjach ogólniejszej natury, lub co do których mogłaby zachodzić sprzeczność interesów, a także w kwestjach technicznych. Jak dotychczas to poikilon, międzynarodowe ciało pracuje bardzo jednomyślnie i cały szereg jego rad został już w czyn wprowadzony. Zasady, na których się opiera nowe prawo o starożytnościach palestyńskich, są następujące:

1) Pomniki i starożytności palestyńskie należą do Palestyny.

5. »*Journal of the Palestine Oriental Society*«.

2) Pozwolenie na wykopaliska będzie wydawane jedynie ciałom naukowym, które dają gwarancję za kwalifikację kierownika wykopalisk i jego pomocników.⁶ W granicach tej zasady rząd będzie udzielał wszelkiej możliwej pomocy, ale zarazem w interesie narodowych zbiorów palestyńskich — będzie miał udział w wynikach wykopalisk.

3) Rejestracja miejsc i budowli historycznych oraz inwentaryzacja wszelakich (tak publicznych, jak i prywatnych) zbiorów należą do Departamentu Starożytności. Nie podpadają jednak pod zarząd Departamentu historyczne miejsca, ani budowle, poświęcone celom religijnym; ich bowiem konserwacja i protekcja podlega osobnym zarządzeniom.

Muzea.

Na przechowanie wszelkich ruchomych starożytności założono centralne muzeum w Jerozolimie, nad którym pieczę objął Mr. Phytain Adams. Zdołano odszukać 120 pak z przedmiotami wykopalisk, które były ukryte w mieście przez Turków, i miały być wywiezione do Konstantynopola; z tego skatalogowano około 6000 sztuk. Muzeum jerozolimskie obejmie w swoich murach mniejsze cenniejsze przedmioty, jakoteż obiekty o ogólnym, historycznym interesie. Natomiast przedmioty o charakterze więcej lokalnym, jak i obiekty rzeźb lub architektury, będą umieszczane ile możliwości w miejscowościach, gdzie je znaleziono. Takie lokalne muzea mają powstać w Akko, Atlit, Askalon, Cezarei i Tyberjady. W Jerozolimie przedmioty wartości architektonicznej i większe rzeźby będą ugrupowane w dawnej cytadeli; w wieży Hippikus tejże cytadeli będą rozmieszczone okazy sztuki arabskiej.

Osobne towarzystwo *Pro Jerusalem Society*, utworzone jeszcze za czasów wojskowych rządów angielskich, z przedstawicieli wszystkich religijnych i cywilnych zgromadzeń, ma za cel pieczę nad murami i pomnikami Jerozolimy, a nadto nad upiększeniem miasta. Działalność tego towarzystwa z cza-

6. Takie pozwolenie otrzymały dotychczas: Palestine Exploration Fund, Ecole archéologique Française de Jérusalem (=Ecole biblique de St. Etienne), The Jewish Archeological Society of Palestine, franciszkańska Custodia di Terra Santa, University of Philadelphia (Ameryka).

sów zarządu wojskowego opisał w osobnej książce C. R. Ashbee (Jerusalem 1918—1920). Główną zasługą tego towarzystwa jest naprawa walących się murów miasta i cytadeli. Rząd też wspiera je zasilkiem tej samej wysokości, co zebrana każdorazowo przez towarzystwo suma.

II. ŻYDOWSKI RUCH NAUKOWY objawił się dotąd w trzech kierunkach:

Naprzód należy wspomnieć o istnieniu i działalności żydowskiego Towarzystwa Archeologicznego w Jerozolimie (*Hebrew Archeological Society*), na którego czele stoi poważny Dawid Jellin, jedna z najwięcej znanych i ruchliwych osób w Jerozolimie. Towarzystwo podjęło się wydawnictwa wszystkich napisów palestyńskich (*Corpus inscriptionum palaestinensium*), które obejmować będzie: 1) wszystkie napisy hebrajskie jakiegokolwiek pochodzenia; 2) wszystkie napisy, znalezione w Palestynie bez względu na ich język. Redakcji tego »Corpusu« podjął się dr. Nahum Slousch, od r. 1904 prof. hebrajskiego na uniwersytecie paryskim i współpracownik znanego »Corpus Inscriptionum semiticarum«.

Osobną kartę winienem poświęcić tak zwanej *Akademji języka hebrajskiego*, niedawno przez syjonistów założonej w Jerozolimie. Urządzono ją na sposób europejski. Obecnie składa się z 23 członków, z których 10 mieszka w Jerozolimie, a reszta w Jafie, Haifie i zagranicą. Dwa razy w tygodniu ma ona swe posiedzenia, a co kwartał wydaje biuletyn działalności w neo-hebrajskim języku. Celem Akademji, to przede wszystkim stworzenie języka neohebrajskiego.

Stary język hebrajski, jako język martwy, nie nadaje się do codziennego użytku, a jego skarbiec słów jest bardzo nieznaczny. Jak więc języki nowożytne — np. romańskie — pomagają sobie zapożyczaniem pierwiastków z łacińskiego i greckiego, tak i neohebrajski język należy stworzyć na podstawie pierwiastków semickich. Wyrazy europejskie będą dopuszczone tylko w bardzo ograniczonej liczbie, i gdy tego zajdzie konieczna potrzeba.

Niemilo mi, że muszę rozwiać tutaj — jak to już nieraz czyniłem w rozmowach i dyskusjach z moimi przyjaciółmi Żydami — tę ukochaną ich iluzję, jakoby teraźniejsze uczone żydostwo mówiło i pisało językiem starohebrajskim. Tak nie

jest i być nie może. Język hebrajski zmarł i z grobu nie powstanie. To, co z takim wysiłkiem pracy, talentu i móżołu utworzył znany mi osobiście, ceniony i zasłużony, a niestety w grudniu ub. r. przedwcześnie zmarły, p. Eliezer Ben Jehuda⁷ — nie jest, ściśle rzecz biorąc, językiem hebrajskim, jakim mówili dawni Izraelici i prorocy — ale nowotworem, opartym słownikowo o inne języki semickie, żyjące lub zamierające — pod względem fleksji zaś wzorowanym na dawnym języku hebrajskim, a częściowo aramejskim. Abraham, Dawid, Izajasz byłiby nieco zdumieni, słysząc ten nowotwór językowy, a zwłaszcza jego dzisiejszą niesemicką wymowę. Ale bądźmy sprawiedliwi; inaczej być nie może. Cywilizacja w swych poglądach i rozwoju postąpiła o 25 wieków naprzód, stworzyła cały świat nowych pojęć i nowych wyrazów, których brakowało staremu językowi hebrajskiemu, znanemu nam zresztą bardzo fragmentycznie. To też mozolna praca p. Ben Jehudy, godna czci najwyższej — licząc się z tym stanem rzeczy — musiała stworzyć nowotwór, którego ręce przypominają wprowadzić ręce Ezawa, ale którego mowa jest mową Jakóba. Jeśli ten nowotwór chcemy koniecznie nazwać hebrajszczyzną, zgoda! — nie chodzi mi o nazwę. Ściślej biorąc, to raczej język neohebrajski.

Drugim zadaniem Akademji jest wprowadzenie tego języka neohebrajskiego w życie ludu, jako języka narodowego. Dokonywa tego głównie przez szkoły, których wykład odbywa się po neohebrajsku. Zaproszony i oprowadzany przez Dyrektora Departamentu szkół syjonistycznych, pana Lurie'go, zwiedziłem kilka szkół i wszędzie z uznaniem widziałem, jak działy do tego języka chętnie się garnie i jak nim włada. Tylko wymowa, którą przyjęto, a której niesłusznosc — jak mi przyznano — wykazałem wobec zebranych profesorów — ta wymowa (hibryda aszkenazyjsko-sefardyjska!) szpeci nieco nowy ten język. Agitacja za językiem neohebrajskim odbywa się nie tylko przez szkoły. Po ulicach, placach, sklepach i t. d. widnieją napisy: »Żydzcie! mów po

7. urodz. 1858 r. pod Wilnem jako Perlmann, zmienił swe nazwisko od imienia swego ojca (Jehuda). W r. 1870 przybył do Palestyny i pracował tam nieustraszenie nad stworzeniem języka neohebrajskiego.

żydowski»; napisy na urzędach, ogłoszenia itp. są po neohebrajsku. Dwa czasopisma ha-Arez (Ziemia) i Doar hajjom (Pocztą dzienną) są także wydawane w tymże języku. W piśmie przyjęto kursywę, używaną przez naszych polskich Żydów. Prezesem Akademji był do grudnia 1922 p. Ben Jehuda, zasłużony wielce autor słownika neohebrajskiego: »Thesaurus totius hebraicitatis veteris et recentioris«, którego już siedm tomów się ukazało, a trzy ostatnie są na ukończeniu.

3) Naród żydowski w Palestynie pragnie słusznie rządzić się swymi prawami narodowymi. Bez systemu sądowego i prawniczego, któryby brał pod uwagę także nowe potrzeby życia, jest niepodobieństwem odnowić życie narodowe. Niestety takiego kodeksu prawa Żydzi nie posiadają. Ich stare prawo narodowe, zawarte w Piśmie Świętym i Talmudzie, jest częściowo przestarzałe, a w każdym razie niedostateczne. Temu brakowi trzeba zapobiec także i z tego tytułu, iż wielu nowożytnych prawników żydowskich nie zna dostatecznie oryginalnych źródeł prawa hebrajskiego; z drugiej zaś strony żydowscy znawcy Talmudu są najczęściej pozbawieni wszelkiej znajomości praktycznej prawa nowożytnego. Należy przeto tę przepaść wypełnić, zebrać wybitne siły z obu obozów, aby stworzyć nowe prawodawstwo żydowskie.

Aby ten ważny cel osiągnąć, powstało w Jerozolimie Towarzystwo Prawnicze Żydowskie pod nazwą *Hammiszpata Haibri*, złożone z rabinów i prawników żydowskich. Na czele Komitetu kierowniczego stanął sędzia Frumkin, członek sądu apelacyjnego; na vice-prezydentów wybrano pp. drów Eljasza i Pen'a; sekretarzem został p. Friedenberg.

Towarzystwo postanowiło zapoczątkować historyczno-naukowe studjum nad prawem hebrajskim, szerzyć literaturę prawniczą w języku neohebrajskim, organizować odczyty i wykłady prawa hebrajskiego. Zamierzonym jest także wydawnictwo czasopisma prawniczo-żydowskiego.

III. WYKOPALISKA POWOJENNE.

Warto obecnie przejść w krótkości wyniki tych badań i wykopalisk, które po wojnie podjęto w Palestynie.

W *Akko* (St. Jean d'Acre) usunięto gruzy, które pokrywały słynną kryptę średniowieczną.

W *Atlit* umożliwiono dojazd do znanego zameczyska

Krzyżowców, w którym odkopano cały szereg krypt, łuków i pokoi. Obecnie są nawet dostępne podziemia zamku (od strony północno-wschodniej). Tymczasowe zabezpieczenie od strony morza — zanim stanie tam wielki ochronny wał — ma za cel uratować tę cenną pamiątkę od zniszczenia.

W *Ramleh* grozi zawaleniem piękna wieża, znana pod nazwą »40 Męczenników«. Obecnie czynią zabiegi u właściciela tejże pamiątki (dobra duchowne muzułmańskie Waf), aby uratować ją od zagłady. Rząd ofiarował pomoc i fundusze.

W *Ainduk*, przy Jerychu, dzięki działaniom wojennym odkryto istnienie pięknej mozaiki. Jej zbadaniem zajęła się francuska szkoła archeologiczna pod kierownictwem O. Vincent'a. Wyszło na jaw, że mozaika należy do bardzo starej bóżnicy. Mozaikę przeniesiono do Cytadeli jerozolimskiej.

W *Cezarei* odkryto szereg pięknych rzeźb i naczyń glinianych, które dadzą początek lokalnemu muzeum tamże.

XX. Franciszkanie zajęli się uzupełnieniem wykopalisk w *Tell Hum* (*Kafarnaum*) pod kierownictwem X. Orfali'ego. Obok starej bóżnicy, w której Chrystus nauczał i po raz pierwszy zapowiedział ustanowienie Najświętszego Sakramentu, znaleziono ciekawą budowlę ośmioboczną (oktogon) o dwóch galerjach koncentrycznych. Opierając się na analogicznej budowlu w Beisan (zob. niżej), sędzę, że to było baptysterjum jakiegoś kościoła z epoki bizantyńskiej, dotychczas jeszcze nieodkopanego.⁸

Zbadaniem ruin *Samarji* (Sebastijje) zajmie się amerykański Harvard University of Cambridge Mass., a uniwersytet w Chicago własnym kosztem ma objąć uzupełnienie wykopalisk w *Megiddo* (el-Leżżun).

Przechodząc do wykopalisk ściślejszych i poważniejszych, wymienię na pierwszym miejscu badaczy najmłodszych, Żydów. *Hebrew Archeological Society* posta-

8. Świeżo wydał X. Orfali piękną i bogato ilustrowaną pracę p. t. *Capharnaüm et ses ruines* (Paris 1922), w której zebrał wszystkie wyniki wykopalisk w Kafarnaum. Z przyjemnością widzę, że Autor (str. 109) przyjął mą hipotezę co do baptysterjum, którą mu podsuwałem podczas naszych dyskusyj na ten temat w Jerozolimie.

nowiła zaznaczyć swe istnienie wykopaliskami, i za przedmiot badań wybrała *Tyberjadę*, miasto dziś nawskróś żydowskie, założone w pierwszym wieku po Chrystusie przez Heroda Antypę. Po zburzeniu Jerozolimy Tyberjada — jak wiadomo — stała się w wieku III-im i w następnych głównym ośrodkiem życia żydowskiego w Palestynie, a jej sława szeroko i daleko się rozeszła, głównie dzięki pracy naukowej rabinów takich, jak Rabbi Meir, jeden z autorów Miszny. Wykopaliska, podjęte tamże przez dr. Slouscha, ograniczyły się głównie do starej bóżnicy *Kenisza d'Hamatha* (synagogi źródeł gorących), tak nazwanej z powodu bliskości tychże. Ustalono przytem granice Cytadeli herodjańskiej i nekropolu (mauzoleum) z II-go i III-go wieku. Plan odkopanej bóżnicy posiada wszystkie cechy charakterystyczne bóżnic z czasów rzymskich. Synagoga ta przeżyła w głównych zarysach przeszło lat 1000, a uległa zburzeniu za czasów najazdu mongolskiego pod Hulaghu (w XIII w.). Do najciekawszych przedmiotów, znalezionych w tej bóżnicy, należy tak zwana *menorah* czyli świecznik siedmioramienny. Jest to model w kamieniu (60 cm szeroki, 46 cm wysoki, a 12 cm gruby) dla oryginału, który się znajdował w świątyni Jerozolimskiej, a którego podobiznę znamy także z triumfalnego łuku Tytusa w Rzymie. Model ten przenieśli prawdopodobnie Żydzi z Jerozolimy przed jej zburzeniem lub później, by go ochronić od możliwej profanacji.

Inne towarzystwo archeologiczne żydowskie (*Jewish Palestine Exploration Society*) zamierza niebawem poddać zbadaniu pomnik, zwany grobem Absaloma, u podnóża góry Oliwnej, a nadto dawną sadzawkę Siloam. Aby zebrać potrzebne fundusze Żydzi potworzyli w tym celu komitety w Anglii, Francji i Egipcie (*Times*, 4. IV. 1922).

Wykopalisk na większą skalę dokonał w *Askalonie*, imieniem Palestine Exploration Fund i Angielskiej Szkoły Archeologicznej, prof. Garstang. Askalon uchodzi za jedno z najstarszych miast świata, ale od r. 1270 po Chr. (od zburzenia przez Bibar'a) leży w ruinach. Pierwsze jego dzieje giną w pomrokach. Dopiero z Thutmosisem I i III (wiek XVI przed Chr.), którzy na swych wyprawach zajęli Askalon, wchodzi to słynne miasto na szerszą widownię świata.

Jego król Jadaja Dagontakala jest wasalem faraona Amenhotepa. Hebrajczycy nie mogli z początku Askalonu zdobyć; dopiero po śmierci Jozuego wpadło ono w ręce plemienia Judy, ale na czas krótki, gdyż niebawem zdobyli je Filistyni i uczynili jednym z głównych miast swego Pentapolu. Od w. IX przed Chr. przechodziło miasto różne losów koleje: posiadali je z początku Żydzi, potem Asyryjczycy (pod Sanheribem), następnie Persowie i Aleksander Wielki. Po jego śmierci Egipt i Syryja wydzierały je sobie, a wreszcie za rządów Rzymian (od r. 104 przed Chr.), miasto otrzymało szeroką autonomję. Z Askalonu pochodził Herod Wielki; to też z wdzięczności ku swemu ojczystemu miastu ozdobił je termami, stoą i różnemi budowlami. Askalon długo się opierał zaprowadzeniu chrześcijaństwa. Za czasów Krzyżowców przechodził z rąk do rąk, aż w r. 1270 po Chr. sultan Bibar zburzył je do fundamentów.

Ruiny tego miasta były znane jeszcze przed wykopaliskami. Miasto było średniej wielkości; spadało zlekka ku morzu półkołem (o 1200 m średnicy). Dzięki prof. Garstangowi znamy obecnie słynną stołę Heroda, która otaczała wielkie podwórze z kolumnadą. Do niej przylegała Basilika, przebudowana później w formie teatru, a za czasów arabskich zamieniona na mihrab. Tamże odkryto piękne posągi Apollina, Wenery i Zwycięstwa, obok olbrzymiej statuy samego Heroda (wążacej 6—7 tonn); rozstawiono je obecnie wzdłuż murów starego teatru.

Na akropolu askalońskim ślady pobytu Filistynów są aż nadto widoczne. Ale za najważniejsze należy uważać resztki budowli przedfilistyńskich. Dopiero dalsze wykopaliska wykazują, czy one należały do Kaftorim, czy do Kanaanitów, czy też do osadników prafilistyńskich, co przybyli z za morza.

Najwięcej interesujących szczegółów dostarczył stary *Beisan*, dzięki wykopaliskom podjętym tuż po wojnie. Już samo położenie geograficzne, u wylotu niziny Jezrael, a nadto obfitość czterech potoków czynią z tej okolicy jeden ogród, którego piękność sławił niegdyś Rabbi Meir, a o którym Rabbi Simeon ben-Lakis miał powiedzieć: »Jeśli raj jest w Palestynie, to Bet Szean jest jego bramą«.

Beisan leży na wyżynie bazaltowej, 180 metrów ponad

doliną Jordanu, od którego jest odległy o 5 kilometrów. Jak dotychczasowe wykopaliska wykazały, miasto to mogło istnieć już około 1800 r. przed Chr.; miało więc swój okres kananejski (czy amorejcki?), filistyński, izraelski, żydowski, grecko-bizantyński, arabski i Krzyżowców. Ale jego dzieje są dość skąpe. Po najeździe Izraela (około 1400 przed Chr.), miasto płaciło mu haracz (*Sędz. I, 27, 28*). Dawid, mszcząc się za znieważenie zwłok Saula i jego trzech synów, których ciała Filistyni powiesili na murach Bet Szeanu, zdobył je i wcielił do swego państwa, atoli charakteru czysto izraelskiego miasto nigdy nie posiadało. Pod panowaniem Greków nadano mu nazwę Skythopolis (miasta Scytów); dlaczego? niewiadomo. Jerzy Synkellos (w VIII stuleciu po Chr.) twierdzi, że to się stało, dzięki kolonji Scytów, których najazd na Syryję i Palestynę odparł faraon Psammetyk. Historycy jednak powątpiewają dziś o tem zdarzeniu. Dopiero za czasów machabejskich Skythopolis nabiera rozgłosu. Wchodzi w orbitę interesów żydowskich, którzy tam posiadają bogatą kolonję. W pierwszym wieku przed Chr. Skythopolis, przez swój handel i ogrom ludności, przewyższała Jerozolimę i należało do związku Dekapolu. Pogrom z roku 65 po Chr. przyprowadził o śmierć w tem mieście 12.000 Żydów, jego mieszkańców. Chrześcijaństwo tylko z trudem zdołało się utrzymać w tem pogańskim mieście; liczni jego męczennicy są tego dowodem. Pod Justynjanem Skythopolis posiadało dwa wspaniałe kościoły i pałac biskupi, i było główną siedzibą mnichów. Po najeździe Arabów (637 r. po Chr.) miasto odzyskało swą starą nazwę, nieco tylko zarabizowaną na Beisan.

Jeszcze przed rozpoczęciem wykopalisk ruiny Beisan — tak swą rozległością, jak i rozmaitością — budziły zajęcie wśród uczonych. Jego stare mury, chociaż w wielu miejscach zburzone, miały około 8 km długości. Środkiem starego miasta płynął w przepaścistym jarze Nahr Dżalud. Inne mury (wewnętrzne) dzieliły miasto na 3 lub 4 dzielnice. Dziśjsze miasteczko (o 1500 mieszkańców) obejmuje zaledwie drobną część dzielnicy południowej, w której mieścił się hipodrom (92 m długi, 53 m szeroki) a nieco dalej ku północy półkolisty teatr (dziś el-Akud zwany), o 60 metrach średnicy, tak urządzony, że w razie potrzeby mógł służyć na

naumachję. W tym to teatrze poległo wielu chrześcijan śmiercią męczeńską.

Najważniejszym jednak punktem starego miasta jest tak zwana Cytadela, *Tell (Kalat) el-Hosn*, która się wznosi na trzech pagórkach, a była otoczona grubym na 2,30 m. murem. Z północy i ze wschodu ma ona brzegi przepaściste; z południa i zachodu jest natomiast dostępną. Wielka ilość kolumn monolitowych, tu i ówdzie opatrzonych korynckimi głowicami, leży na pagórku, na jego zboczach i w łożysku rzeki.

Na ten pagórek już oddawna tęsknem okiem patrzyli archeologowie. Za rządów tureckich wykopaliska były niemożliwe, bo Beisan stanowiło prywatną własność sultańską (dziftlik). Dopiero zajęcie Palestyny przez Anglików i nowe prawa, wydane o wykopaliskach, pozwoliły przystąpić do pracy. Pozwolenie na wykopaliska otrzymał Uniwersytet Pensylwański (Philadelphia), którego czynny i przedsiębiorczy dyrektor muzeum, dr. C. S. Fisher, już od szeregu lat pracował w Egipcie i pomiędzy Arabami wyszkolił sobie wyborny zastęp robotników. On to pod koniec czerwca 1921 zabrał się do pracy w Beisanie i już w pierwszym jej okresie (do końca października 1921) doszedł do wcale ładnych wyników, zwłaszcza, że miał przy swym boku kapitana E. J. H. Mackaya, bylego inspektora Departamentu Starożytności. Drugi okres wykopalisk rozpoczął się z kwietniem 1922 i miał trwać aż do końca października. To też bawiąc w Beisan pod koniec kwietnia 1922 mogłem widzieć prof. Fishera przy pracy i korzystać z jego uprzejmych wyjaśnień.

Przekop wschodni, mający na celu ustalić ilość i głębokość pokładów historycznych, doprowadził narazie do późnego okresu protokananejskiego i jego czasów następnych (od 1800—1400 przed Chr.). Znalezione cegły z murów protokananejskich, cmentarzyska wraz z dość oryginalną ceramiką, sięgającą czasów Średniego Państwa Egipskiego i epoki Hyksosów. Być może, że dalsze podkopy — do skalistego podłoża bowiem jeszcze nie dotarto — naprowadzą na ślad starszych jeszcze czasów.

Po próbnym przekopie zabrał się Dr. Fisher do systematycznych wykopalisk od samego szczytu pagórka, gdzie się

spotkał z resztkami wczesnej epoki arabskiej w napisach i budowlach. Ciekawe »graffiti« żydowskie (z czasów 800 do 1100 po Chr.) na resztkach marmurowych pilastrów — które dawniej wchodziły w skład chrześcijańskiego kościoła, a potem meczetu muzułmańskiego — stwierdzają niezbieżnie istnienie kwitnącej kolonii żydowskiej w Beisanie wśród arabskiej osady owych czasów.

Poniżej resztek arabskich dokopał się Fisher ruin bizantyńskiego kościoła i klasztoru. Kształt kościoła jest bardzo oryginalny — bo okrągły — otoczony wokół kolistą galerją.⁹ Do kościoła przylegał od wschodu klasztor, z którego ocalały dwie piekarnie, cysterna i dość ciekawy refektarz; nad nim prawdopodobnie wznosił się dormitarz. Stary sarkofag służył za lavabo. Dużo kolumn, niektóre jeszcze *in situ*, wykazują, że z galerji zewnętrznej był wszędzie dostęp do wnętrza samego kościoła. Bogata mozaika pokrywała podłogę, z której zachowało się niemało szczegółów. Rotunda bazyliki posiadała prawdopodobnie kopułę. Wnętrze kościoła było oświetlane brązowymi lichtarzami, zawieszonymi na łańcuszkach z tegoż metalu. Jest rzeczą prawdopodobną, że ten centralny okrągły kościół bizantyński wznosi się na ruinach starszej bazyliki rzymskiej czworobocznej. Wskazuje na to między innymi system kanalizacji.

Poniżej owej bazyliki (w głębokości 2½ metra) znaleziono (ale nie *in situ*!) część pięknej steli z bazaltu, z napisem egipskim ku czci Seti I (1313—1292 przed Chr.). Druga jej część znajduje się najprawdopodobniej w Zajordaniu w Tell esz-Szihab. Gdzie cała ta stela była pierwotnie ustawiona? — niewiadomo. Materiał jej (bazalt) wskazywałby na okolice Dżolanu.

Gdy się zejdzie ze szczytu pagórka napotkamy na szereg murów dawnego akropolu bizantyńskiego wraz z piękną (jedyną!) bramą z zachodu, do której prowadzi osobna droga, wykładana kamieniami bazaltowymi.

Epoka rzymska i starsze od niej: hellenistyczna, żydowska i kananejska czekają jeszcze na światło dzienne. Bio-

9. Podobnego kształtu bizantyńskie kościoły znamy także z innych części Palestyny, jak np. z Bosra (w Hauranie).

rac pod uwagę olbrzymie przestrzenie Beisanu i ilość ruin, trzeba będzie jeszcze szeregu lat, zanim ta starożytna osada wyda nam wszystkie swoje tajemnice.

Pewnym jest jednak ten fakt, że archeologiczno-naukowe badania nad Palestyną za rządów angielskich w Ziemi Św., doczekają się świetnego rozwoju. Ogólny interes dla Palestyny dostarczy środków, a rząd angielski potrzebnej pomocy i opieki.

WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ.

Rzut oka ogólny — Konstytucja — Uwagi nad nią — Warunkowa świetna przyszłość — Możliwości polityczne — Odpowiedzialność Anglii.

Cztery lata Palestyny po wojnie światowej przesunęły się przed oczyma naszymi. Lata to historyczne w całym tego słowa znaczeniu, brzemienne w przyszłość, lata pełne walki, niepokoju, zaburzeń wewnętrznych, intryg zagranicznych, przetargów międzynarodowych i zatargów religijnych, ale zarazem lata konsolidacji stosunków, związku chrześcijan z muzułmanami, lata powolnego rozwoju administracji, zaczątków świetnej przyszłości ekonomicznej, oświatowej, a nawet naukowej. Palestyna powstaje zwolna do nowego życia, nie bez pewnej troski — bo nie wszystkie chmury się rozeszły — ale mimo to z ufnością patrzy w przyszłość.

Najtrudniejsza kwestja syjonizmu politycznego, od której zawisła zgoda, ład, spokój i dobrobyt kraju, częściowo załatwiona, przynajmniej w teorii, w sferach rządowych zwycięstwem kierunku umiarkowanego, całkowitą równością praw dla wszystkich, bez względu na pochodzenie, rasę, czy religję. Charakter chrześcijański kraju — przynajmniej w części ocalony. Konstytucja przyobiecana.

Rozpatrzmy tu, w jakie to formy zamysła rząd angielski ująć *konstytucję palestyńską*?

Sprawa ta ciągnie się już od r. 1920, w którym (7 lipca) Wysoki Komisarz zapowiedział, że będzie Palestynie nadana konstytucja, co potem w 11 miesięcy później (3. VI. 1921) potwierdził. I znowu upłynęło kilka miesięcy, zanim p. Samuel odkrył mały rąbek tajemnicy, na posiedzeniu swej Rady 20. XI. 1921. Wreszcie w lutym 1922 ukazał się pierwszy

oficjalny szkic tylekroć zapowiadanej i oczekiwanej konstytucji.

Warto się przypatrzeć temu projektowi, który rząd angielski przesłał arabskiej delegacji i syjonistom do przejrzenia, dodając, że co do szczegółów toczą się jeszcze narady między rządem londyńskim, Wysokim Komisarzem i innymi powagami i że szczegóły będą mogły ulec zmianom, gdyż nie uzyskały jeszcze wówczas formy definitywnej.¹ Te formy nadal jej dopiero dekret królewski, tak zw. *The Palestine Order-in-Council* we wrześniu 1922 r.²

A) Władza wykonawcza.

Odpowiednia osoba kierować będzie administracją całej Palestyny z tytułem »Wysokiego Komisarza i Naczelnego Wodza«. W jego ręku spoczywać będzie cała władza wykonawcza, w zakresie wykonywanym zwykle przez Wysokich Komisarzy. On będzie czuwał nad tem, aby ściśle wypełniano mandat, przyjęty przez Anglię na żądanie mocarstw, a to w celu zarządu krajem, jak i utworzenia narodowego Home dla ludu żydowskiego. Za zgodą Sekretarza Stanu, Wysoki Komisarz ma moc dzielenia kraju na prowincje lub powiaty w ten sposób, jak to odpowiada lepiej dla celów administracji; przysługują mu też wszystkie prawa nadzorcze do ziem państwowych, do wszystkich kopalń i mineralów, nawet takich, do których — na podstawie ważnej koncesji — osoby trzecie uzyskały prawo eksploatacji. On może rozdzielać lub wydzierżawiać ziemie państwowe, kopalnie i minerały, lub — pod pewnymi warunkami — pozwalać osobom trzecim na zajęcie takich terenów. Sam podległy wskazówkom Sekretarza Stanu, W. Komisarz może mianować tytuł urzędników rządowych, ilu uważa za potrzebnych, a wszyscy urzędnicy zachowują swój urząd, jak długo się to W. Komisarzowi podoba.

Do pomocy W. Komisarza będzie RADA WYKONAWCZA, ustanowiona w ten sposób, w jaki to od czasu do czasu będzie się rządowi Jego Majestatu podobało.

B) Rada prawodawcza (Legislative Council).

1. Zob. *Palestine Weekly*, 1922, str. 137 n.

2. Por. *Official Gazette of the Government of Palestine* (1. IX. 1922).

W czasie, który oznaczy W. Komisarz na Radzie Wykonawczej, wejdzie w życie Rada Prawodawcza, która zastąpi istniejącą dzisiaj Radę Doradczą. Ta Rada Prawodawcza będzie miała pełną władzę i powagę (określoną jednak pewnymi warunkami i ograniczeniami, które określi instrukcja rządu Jego Majestatu), aby wydawać ustawy, które mogą być potrzebne dla pokoju, ładu i dobrego zarządu Palestyny. W szczególności zastrzega się, że:

1) nie może być uchwalona żadna ustawa, któraby ograniczała całkowitą wolność sumienia i wolne wykonywanie wszystkich form kultu, zgodnych z porządkiem i moralnością, albo któraby w jakikolwiek sposób czyniła różnicę między mieszkańcami Palestyny z powodu ich rasy, religii lub języka;

2) żadna ustawa nie może być wykonywana, dopóki albo W. Komisarz na nią się nie zgodzi, albo nie będzie dana zgoda Jego Majestatu Brytyjskiego przez tak zw. Order in Council lub przez Sekretarza Stanu;

3) W. Komisarz może sobie zastrzec niektóre ustawy dla przedstawienia ich Jego Majestatowi. Winien zaś zastrzegać Jego Majestatowi takie ustawy, które się odnoszą do przedmiotów, przewidzianych tekstem mandatu. Jego Majestat zastrzega sobie dalej prawo niezatwierdzenia jakiejś ustawy, na którą nawet W. Komisarz dał już swą zgodę, w przeciągu roku od daty zgody W. Komisarza. Jego Majestat posiada wreszcie prawo oświadczenia swej niezgody przez Sekretarjat Stanu.

Rada prawodawcza będzie się składała z 22 członków, na jej czele będzie stał W. Komisarz (jako 23). Z tych członków Rady 10 ma być urzędnikami, a 12 nieurzędnikami. Nieurzędowi członkowie będą wybierali na podstawie ustawy wyborczej, wydanej, czy to jako Order in Council, czy też jako ustawa, lub w innej formie prawodawczej, jak się to dzieje np. we wspólnej Izbie Handlowej palestyńskiej.

Wybieralni członkowie Rady prawodawczej będą wybierani drogą prawyborów. Prawyborcy polegają na wyborze wyborców drugiej klasy, którzy dopiero z pomiędzy siebie wybierają członków Rady. Każdy mężczyzna, obywatel palestyński, powyżej 25 lat życia, ma prawo do prawyborów, chyba że stracił swe cywilne prawa, albo też twierdzi, że jest

obeym poddanym, albo pod obcą protekcją, albo w inny jakiś sposób został zdyskwalifikowany.

W celu prawyborów każdy powiat podzielony będzie na okręgi wyborcze. Gubernator powiatu, za poradą prezesa rady municypalnej czy lokalnej powiatowej, a po wsiach wójta (*muchtar*), oznaczy te okręgi wyborcze i określi liczbę wyborców drugiej klasy na każdy okręg. Podstawą będzie, że każdym 200 prawyborców wybiera jednego wyborcę drugiej klasy. Jeśli w jakiejś miejscowości lub dzielnicy jest około 150—200 prawyborców, to są oni również upoważnieni do wyboru jednego wyborcy drugiej klasy; jeśli jest około 300—400, będą mieli prawo do dwóch prawyborców 2 kl.; według tejże zasady należy postępować, gdy liczba prawyborów przekracza 400.

Każda osoba może być wybrana na wyborcę 2 kl. pod warunkiem, że znajduje się na liście prawyborców danego okręgu.

Wyborcy 2 kl. winni być wybierani w 12 kolegiach wyborczych odpowiednio do zrzeszeń religijnych, do których należą. Liczba kolegów, którą należy przyznać każdemu zrzeszeniu religijnemu, winna być proporcjonalną do liczby wyborców 2 kl., należących do danego zrzeszenia. Każde kolegium wybiera tylko jednego członka do Rady Prawodawczej.

Wysoki Komisarz może w każdej chwili zawiesić lub rozwiązać Radę Prawodawczą, a winien to uczynić po upływie trzech lat od pierwszego jej posiedzenia.

C) Trybunały cywilne i religijne.

Sądownictwo składać się będzie z trybunałów urzędniczych (*Magistrates Courts*). Trybunały powiatowe (*District Courts*) będą władne we wszystkich materjach cywilnych i kryminalnych, które nie należą do trybunałów urzędniczych, a nadto będą miały prawo apelacji. Jeden będzie trybunał kryminalny sędziów przysięgłych (*Court of Criminal Assise*, z jurysdykcją, ograniczoną do występków kryminalnych. Prócz nich mogą być ustanowione trybunały ziemskie (*Land Courts*). Trybunał najwyższy (*Supreme Court*) będzie posiadał charakter trybunału apelacyjnego dla sądów powiatowych i innych; będą wreszcie

urzędowały trybunały plemienne dla wypadków, wymagających zastosowania zwyczajów lokalnych.

Ponadto będą ustanowione:

1) trybunały *religijne muzułmańskie* z wyłączną jurysdykcją w materjach osobistego stanu muzułmańskiego, a więc w rzeczach dotyczących małżeństwa, rozvodu, kwoty alimentacyjnej (dla rozwiedzionej), utrzymania, opiekuństwa, legitymacji urodzeń i adoptacji niepełnoletnich, dziedzictwa, testamentów, legatów i zakazów handlowania własnością osób, legalnie niekompetentnych.

2) *żydowskie trybunały religijne* z wyłączną jurysdykcją w sprawach stanu osobistego Żydów i ich religijnych fundacyj;

3) *chrześcijańskie trybunały religijne* z wyłączną jurysdykcją w materjach małżeństwa, rozvodu, alimentacji i testamentów — dla członków danego zrzeszenia religijnego — z wyłączeniem jednak obcokrajowców; wreszcie jurysdykcję nad dobrami duchownymi i pobożnymi fundacjami.

W szczególności: te liczne trybunały religijne będą wykonywały nadto jurysdykcję w każdej sprawie, dotyczącej konstytucji lub wewnętrznej administracji wakf, lub religijnych dóbr, utworzonych przed sądem religijnym, w zgodzie z prawami danego zrzeszenia, a nadto we wszystkich innych sprawach statutu osobistego, jeśli *wszyscy* zainteresowani tego sobie życzą.

Wyroki sądów religijnych wydawane będą w formie procesu i w gmachu sądów cywilnych, które to sądy będą także miały jurysdykcję w materjach stanu osobistego, zależną jednak od różnych warunków; one też mogą wzywać odpowiednich prawników, by ich pouczać w tych kwestjach.

Dla procedury sądowej obcokrajowców będą wydane osobne przepisy.

D) Zarządzenia ogólne.

Wszystkie ustawy, urzędowe zawiadomienia i zarządzenia rządu, a także wszystkie zawiadomienia władz lokalnych i municypjów — według okręgów, które przepisze W. Komisarz — mają być ogłaszane w językach angielskim, arabskim i żydowskim. Te trzy języki mogą być używane w obradach i dyskusjach Rady Prawodawczej, a w zależności od pewnych

regulaminów, ogłaszanych od czasu do czasu, także w urzędach państwowych i w sądach.

Jeżeli jakieś zrzeszenie religijne lub poważna warstwa ludności palestyńskiej, ma zażalenie, że tekst mandatu przez rząd palestyński nie jest przestrzegany, będzie miała prawo przedstawienia memorjału do W. Komisarza przez jednego z członków Rady Prawodawczej. Taki memorjał należy przesłać do Sekretarza Stanu, by go przedłożył Radzie Ligi Narodów, chyba żeby W. Komisarz podał proszącym na piśmie powody, dla których memorjału ich nie przesyła wyżej.

Osobne zarządzenia administracyjne będą wydane dla terytorjum, leżącego w Palestynie na wschód od Jordanu i morza Martwego.

Wstrzymuję się od uwag nad tym szkicem tak zw. konstytucji. Delegacja arabska jak i żydowski komitet syjonistyczny wypowiedziały o nim swe opinie. Delegacja arabska bardzo wiele rzeczy skrytykowała mocno, na co jej odpowiedział p. Churchill 2 marca 1922 (zob. wyżej str. 135). Żydzi byli dość zadowoleni, gdyż trzeba przyznać, że każdy niemal paragraf tak jest zredagowany, iż wychodzi na ich korzyść. Uważany w swych ogólnych zarysach ten szkic konstytucji przypomina analogiczne urządzenia w tak zwanych kolonjach koronnych (Crown Colonies), które znajdują się dopiero w pierwszym stadjum rządu reprezentacyjnego, W. Komisarz czy gubernator posiada tam władzę absolutną, ale ma przy boku Radę Prawodawczą, o charakterze raczej doradczym, gdyż każdą jej uchwałę może nie zatwierdzić lub zawiesić, a członkowie tej Rady są w części mianowani przez samego gubernatora. Ten system kierował pierwszymi krokami prawie we wszystkich dzisiejszych »Dominions« autonomicznych i istnieje jeszcze w niektórych kolonjach angielskich.

Konstytucja powyższa i z tego tytułu nie może zadowolić, że nie reguluje kwestji tak ważnej, jak imigracja żydowska, która prawie całkowicie zależy od komitetu syjonistycznego.

Pod wpływem uwag delegacji arabskiej i komitetu syjonistycznego poczynił p. Churchill pewne — zresztą nieznaczne — zmiany w swym projekcie konstytucji. Wobec możliwości przegranej w Lidze Narodów i Izbie Gmin, p. Lloyd

George (jak widzieliśmy, str. 150 nn.) zmienił chorągiewkę miast niebiesko-czerwono-skrajnego syjonizmu politycznego wywiesił biało-niebieską chorągiew umiarkowanego syjonizmu moralnego, kulturalnego i ekonomicznego. I to jest jedynie rozumne i możliwe wyjście z chaosu.

Po latach walki, troski i niepokoju, Palestynę czeka — jak się zdaje — świetna przyszłość. Jeżeli umiarkowany syjonizm weźmie górę, a syjoniści skrajni zaprzestaną marzyć o państwie żydowskim w Palestynie i o wyłącznem władztwie nad tą ziemią, jeśli komitet wykonawczy syjonizmu w Palestynie ulegnie gruntownej zmianie w swym programie i w członkach — wtedy także spełnić się mogą idee wielkiego filozofa żydowskiego Aszer Ginsberga (Achad ha-Am), który w Palestynie chce mieć nie ojczyznę polityczną — bo to niemożliwe — ale duchową i kulturalną.

Wtedy i Arabowie zaprzestaną walki i opozycji; zgodzą się oni chętnie na żydowskie kolonje, dostosowane do potrzeb kraju, na pewien jeszcze procent imigracji, na szkoły, uniwersytety i politechniki żydowskie, jako też i na to, by pobożni Żydzi osiadali w Palestynie na dewocji i składali swe kości na ziemi, dla nich świętej. Wszelako Arabowie nie godzą się i nigdy swej zgody nie dadzą na to, aby Żydzi zakładali tu swe państwo, aby chcieli nad nimi panować, a co gorsza, ich wydziedziczać i wysyłać na... pustynię.

Żydowska przedsiębiorczość, zmysł praktyczny i żydowskie kapitały, należycie zastosowane, przyczynią się niewątpliwie do polepszenia stanu ekonomicznego kraju, zalesią skaliste, nagie góry, zamienią piaski w ogrody i sady, pokryją kraj siecią dróg, nawodnią jego przestrzeń, przemienią go jednym słowem w kraj mlekiem i miodem płynący. Zdrowe, pełne zapалу, poświęcenia i ideału zastępy Haluzim wniosą nowy, odradzający pierwiastek w duszę tego ludu, dla którego większości — niestety prawie zawsze — cielec złoty był pierwszą myślą i troską. Z odrodzeniem ducha, języka i literatury pójdzie w parze i zdrowie duszy, co będzie godnem przygotowaniem na powtórne przyjście Eljasza.

Pod względem politycznym wyobrażam sobie Palestynę następująco:

Zydzi, muzułmanie i chrześcijanie, skupieni w jednej i tej samej Ziemi Świętej — jako równi z równymi, a wolni z wolnymi — mogliby utworzyć dla celów administracyjnych 3 kantony narodowościowo-religijne, każdy o pełnych prawach obywatelskich, kulturalnych i politycznych. Ten kantony musiałby oczywiście nie być terytorjalne — bo taki podział przy wzajemnem pomieszaniu jest niemożliwy — ale raczej winnyby być plemiennie-religijne. One to (obok całkowitej autonomji wewnętrznej) miałyby jeden wspólny, mięszany rząd nadkantonalny, mający jedynie sprawy wspólne kraju pod sobą.

Zczasem, gdy Palestyna dorośnie do całkowitej niepodległości, mandat angielski — jak to przewidują traktaty — ustanie, a Ziemia Święta, jako odrębna, niepodległa jednostka, wejdzie do grona narodów i państw, jako siostrzyca odrodzona po wiekach niewoli i hańby, ale jedna z najstarszych i najpoważniejszych na ziemi.

Wszystko to zależy od syjonistów, a w największej części od Anglii, bez której syjoniści — nawet najzapalczywi — nie zrobić nie mogą. Wielka Brytania, biorąc na swe barki mandat nad Palestyną, przyjęła na siebie wobec Boga, ludzkości i historii straszliwą odpowiedzialność. Jeśli zechce, może powtórzyć eksperyment Juliana Odstępcy i doznać w następstwie podobnego losu; ale może też w myśl Izajasza (40, 3): »przygotować drogę« na wtóre przyjście Pana.

SKOROWIDZ NAZW I NAZWISK.

(NB. — Nazwiska istot i zrzeseń osobowych oznaczono kursywą).

A		Agudath Izrael 124, 125.		59, 116, 117, 127, 170, 219, 221, 224, 228, 267.	
<i>Aaron</i> 195, 336.		Ahaduth	ha-Avoda	<i>Alliance Israélite</i>	44, 356.
<i>Aaronson</i> Aaron 125.		117.		<i>Amalekici</i>	49.
<i>Abbas Effendi</i> al-Bahai 169—170.		Ain Arik 184.		Amanus	17, 22.
<i>Abbasydzi</i> 28.		Ain Buweirde 345—348.		<i>Amenhotep</i>	374.
<i>Abdallah</i> 29, 34, 36, 258, 266—272, 274—276, 328.		Ain Duk 372.		<i>American School for Oriental Study</i>	365.
<i>Abd el-Kader</i> 303.		An Karim 184, 203.		Ameryka	47, 72, 80, 93, 97, 105, 108, 124, 126, 169, 170, 172, 180, 197, 242, 294, 297, 298, 304, 317, 338, 344, 368.
<i>Abd el-Muneim</i> 259.		Ain Sitti Marjam 364.		<i>Amerykanie</i>	212, 221, 364.
<i>Abd ul-Baha</i> 169—172.		Ain Szems 364.		<i>Amin el-Huseini</i> (el-hazż)	168, 355.
<i>Abd ul-Hadi Kaha</i> 259.		Aintab 25.		<i>Amin et-Tamini</i>	132.
<i>Abd ul-Hamid</i> 42.		Ain Zeitun 307.		Amman	21, 22, 36, 266, 268—273, 326, 328, 331.
Abisynja 182.		<i>Aiwad Saad</i> 132.		<i>Ammonici</i>	49.
<i>Abisyniczycy</i> 161, 172, 179, 182, 183, 199, 200, 205, 212.		el-Ajjun 23.		<i>Amoryci</i>	49, 51.
<i>Abraham</i> 38, 51, 171, 370.		Ajun Kara 308.		<i>Amurri</i>	49.
<i>Abrahamidzi</i> 49.		el-Akaba 20, 21, 57, 274, 282, 309, 342, 345—348.		Anatolja	23.
<i>Abramsom</i> 234, 267, 270, 271.		Akabska zatoka 274, 346.		Andaluzja	48, 131.
<i>Absalom</i> 373.		<i>Akademja języka hebrajskiego</i> 369—371.		Andżara	184.
Abud 184.		Akko (a) 30, 165, 169, 170, 180—182, 184, 203, 235, 254, 280, 289—291, 314, 318, 327, 349, 368, 371.		<i>Anglicy</i>	15, 16, 20—22, 27, 30, 36, 56, 59, 73, 83, 91, 100, 101, 121, 132, 174, 175, 186, 189, 190, 211, 219, 220, 230, 234, 236, 240, 243, 250, 251, 253, 254, 258, 263, 264, 270, 311, 322, 324, 327, 329, 333, 336, 337, 339, 348, 363, 364, 366, 376.
<i>Abu Kemal</i> 33.		el-Akud 375.		<i>anglikanie</i>	141, 190.
<i>Abu Senan</i> 184.		Albjon 29.		Anglja	6, 13—16, 23, 25*
<i>Achad ha-Am</i> 92, 385.		<i>Aleksander W.</i> 12, 15, 163, 374.			
el-Achbar 356.		Aleksandretta 25, 29, 32, 282, 319, 349.			
Adalja 24, 25.		Aleksandrja 176, 323, 330.			
Adana 127.		Alep(po) 17, 19, 22, 30, 282, 319.			
Aden 28.		Algier 194.			
<i>Adrichomius</i> Chr. 362.		<i>Ali</i> 29, 168, 169.			
Adrjatyk 189.		Alicante 308.			
<i>adwentyści</i> 181, 200.		<i>Ali Fuad</i> (pasza) 21.			
Afghanistan 14.		<i>Allah</i> 161.			
Afryka 11, 54, 121, 279, 362.		<i>Allenby</i> 18, 21, 22, 30,			
el-Afule 18, 19, 326, 342, 346—348.					
Agade 11.					
Agamemnon (statek) 23.					

26—32, 34—37, 40, 45—47, 54—57, 60, 61, 71, 72, 74, 77, 79, 81, 83—87, 91, 94, 100, 101, 108, 118, 121—129, 132, 135, 142, 146, 147, 149—151, 153, 155—157, 167, 175, 178, 180, 181, 185, 186, 188—192, 197, 199, 201, 202, 205, 208, 209, 211, 212, 219—221, 223—226, 229, 234, 236, 239, 241, 242, 244, 251, 258, 261, 263—271, 274, 275, 284, 294, 306, 312, 316, 318, 319, 323, 327, 329—331, 337, 338, 340, 342—344, 348, 373, 379, 380, 386.
Anglo-Jewish Association 356.
 Angora 25, 153, 154.
Antjoch W. 15.
Antjoch III 15.
Antjoch IV (Epifanes) 12.
Antjochja 176, 179.
 Antonja 322.
 Antyliban 350.
Apollo 374.
Apostołowie 201.
Apsley 287, 298, 299.
 Arabja 6, 16, 17, 24—29, 35, 68, 106, 111, 271, 274, 307, 365.
 Arabja Szczęśliwa 194.
 Arabowie 5, 13, 16, 18, 24, 27—30, 34, 35, 44, 48, 50, 51, 61, 72, 73, 75, 76, 86, 91, 103, 105, 106, 108, 115, 117, 118, 120, 121, 123, 124, 126—135, 137—139, 141, 151, 152, 156, 157, 161, 163, 174, 181, 199, 201, 220, 221, 223, 226, 235, 238—249, 251, 252, 257, 258, 261, 262, 266, 267, 270, 271, 274, 293, 295, 298, 299, 303, 305, 307, 317, 321, 325, 329, 343, 353—355, 375, 376, 385.
 Aradi Mahlul 301.
 Aradi Mewat 301.
 Aradi Mudawara 301.
Aramejczycy 49, 51, 162.
 Aramon 308.
d'Arcy 285.
 el-Arisz 15, 16, 301, 309—312.
 Armenja 24, 25, 178, 203, 294.
 Arnon 270, 347.
Aryjczycy 49, 251.
Asarhaddon 15, 195.
Ashby C. R. 369.
 Asir 28.
 Askalon 307, 362, 367, 368, 373, 374.
Assumpcjonści 184, 185, 365.
 Asyrja 11, 12, 50, 162, 362.
Asyryjczycy 12, 374.
Aszkenazim 124, 194, 200.
 Atlit 367, 368, 371.
Augusta Wiktorja 227.
 Aukaf Mudarisa 355.
 Australja 35, 105.
 Austria 18, 94, 98, 205, 206, 260, 316, 330, 339, 360.
 Awa 195.
Awad bu Tajih 270.
 Azja 11, 279, 294, 362.
 Azja Mniejsza (Przednia) 6, 25, 50, 111, 191, 192, 203, 255, 366.
 Azlun 184, 270, 272.

B

Baal 167.
Bab 169.
 Babilon 11, 12, 182, 195, 362.
 Babilonja 50, 51, 114, 115, 162, 163.
Babilończycy 12.
 babizm 168, 171.
Baedecker 290.
 Bagdad 20, 27, 30, 36, 127, 319, 331.

Bahai 169.
bahaici 161, 169—171, 199.
 bahaizm 168—170.
Baha-ullah 169—171.
Baldi 201.
Balduin 15.
Balfour (Sir Artur) 6, 30, 32, 52—54, 58—61, 71—77, 79, 87, 88, 93, 99—101, 105, 109, 116, 118, 123, 127, 128, 132—135, 137—143, 147—149, 154—156, 164, 211—214, 219, 221, 222, 225, 236, 240, 244, 247, 248, 251.
Ballod Karol 40, 89, 111—115.
 Bałkany 59.
 Banco di Roma 315.
 Bank Egipski 336, 337.
 Bank of England 337.
 Banjas 32, 33.
 Barid el-Jaum 359.
Bar Kochba 12.
Barlassina (Msgr. Alojzy) 80, 81, 123, 143, 244.
Barluzzi 209.
Barsky 322.
 Bassora (Basra) 32, 127, 319.
 Baszan 267.
 el-Baszir 274.
 Bazylea 37, 45, 312.
Beaconsfield 35.
Beduini 28, 115, 165, 187, 188, 252, 260—262, 264, 268—272, 325.
Beidas 233, 243.
Beilinson 93.
 Beisan 165, 184, 193, 235, 289—291, 301, 302, 325, 347, 362, 372, 374—378.
 Beit Dżala 165, 172, 184.
 Beit Dżemal 184.
 Beit el-Makdis 356.
 Beit Sahur 184.
 Beit Sira 21.
 Bejrut 17, 18, 22, 31, 130, 182, 318, 325, 331, 350.

Belgja 94, 206, 279, 287, 292.
Belgijczycy 212.
 Belka 270.
Bene Berith 359.
Benedykt XV 123, 133, 145, 186, 214, 226.
Benedyktyni 182—184, 365.
Benedyktynki (tercjarki) 185.
 Bender Abbas 27.
Benjamin z Tudeli 209, 292.
Ben Jehuda Eliezer 332, 370, 371.
 Ben Szemen 358.
Bentwich 236, 238, 261—263.
 Berlin 59, 241.
 Berliński Kongres 201, 202, 207, 208.
Bernardyni 183, 365.
Berthelot 60.
Bertram, Sir Anton 175, 176.
Beszir (emir) 168.
 Betanja 203.
 Bethsems 364.
 Betlejem 85, 88, 165, 172, 178, 179, 184, 194, 198, 203, 206, 254, 285, 288, 290, 291, 325.
 Bet Szean 374, 375.
Biali Ojcowie 182, 184, 364, 365.
Bianchini 125.
Bibar 373, 374.
 el-Bika 33.
 Bikfaja 8.
Biram 357.
 Bir ez-Zeit 184.
 Birket Mamilla 303, 320.
 Birseba 15, 19, 20, 59, 164, 165, 172, 193, 234, 252, 261, 264, 283, 289, 290, 302, 325—327, 354, 358.
 Bizancjum 13, 205.
ex-Black and Tans 136, 261.
Blanckenhorn Max 40, 89, 113.
Bliss F. I. 364.
Bodenheimer P. 358.

Bologna 40.
Bols 222, 223, 227.
Bonar Law 153.
 Bordeleau 308.
Boromeuszki 184.
 Bosfor 24, 25.
 Bosra 377.
Bracia Szkół chrześcijańskich 184.
Bractwo św. Grobu 174.
Bramley P. B. 259, 260.
Brandeis 95, 98, 99, 126.
Braunstein 40.
 Bremen European Press 345.
Briand A. 60, 139.
 Bristol 322.
 British Museum 92.
British School of Archaeology 366.
 Bruksela 92.
Brünnnow R. 365.
Buber M. 105.
 Buchara 194.
Burckhardt I. L. 362.
 Burka 184.
Burowie 363.

C

Cabernet 308.
 Cambrai 58.
 Carignan 308.
 Casa Nova 322.
 Casius 311.
 Cejlon 175.
 Cezarea 245, 303, 318, 320, 367, 368, 372.
Chajes Dr. 94.
 Chaldea 48, 131.
Chaldejczycy 183.
Chamberlain 16.
 Chan Junis 15, 325.
 Chanzire 188.
 Chartered Company 114.
 Chedera 245, 304, 307.
Cheikh Joussef el-Knazem 40.
 Chicago 372.
Chobere Zion 44.
Chozroes II 13.
Chrystus 85, 90, 162, 163, 171, 173, 181, 186, 201, 204, 209,

279, 283, 284, 290, 333, 362, 372, 373.
Chryzostom, św. Jan 182.
Churchill 34, 75, 100, 128, 133—136, 139, 142, 150, 152, 226, 243, 260, 261, 266, 268, 269, 319, 344, 384.
Church Missionary Society 180.
Churi 303.
Cicero 199.
 Cinema Zion 198.
Clemenceau 31, 60, 108.
 Cleveland 224.
Cohen, Israel von 54, 55, 89, 110, 111.
 Colonia Aelia Capitolina 12.
Conder Cl. R. 363.
 Correspondant 118, 128, 140.
 Corrispondenza 213.
 Cottolengo 185.
Cowen 94.
Córki Kalwarji 185.
Crane 237.
 Crédit Lyonnais 315.
 Croix (la) 153—155.
 Crown Colonies 384.
Curzon (lord) 27.
Custodia di Terra Santa 368.
 Cylicja 25, 30, 350.
 Cypr 176, 178, 203, 349.
 Cyrenaika 50.
Cyrus W. 12, 50, 163.
Czapiński 89, 90.
 Czechosłowacja 360.
 Czechy 194.
 Czerwone morze 127, 282, 309.

D

Dagania 304, 358.
 Daily Mail 137.
 Daily News 118.
 Daily Telegraph 35.
 Damasczeńska brama 130.
 Damaszek 17, 19, 22, 29—33, 181, 267—269, 273, 276, 318,

319, 326, 328, 350, 366.
Damianos 174—176, 303.
Damokles 235.
Damy z Nazaretu 184.
Dan 32.
Dardanelle 14, 23—25.
Dawid (król) 38, 41, 171, 209, 210, 370, 375.
dabasz 284.
Debora 291.
Deedes, Sir Wyndham 118, 188, 198, 241, 245.
Dekapol 50, 283, 375.
Dera 17, 22, 33, 273, 326, 328, 350.
derwisze 166, 167.
Deutscher Palästina Verein 363, 364.
Deutsches Evangelisches Institut 365.
Deutsch - Türkisches Denkmalschutzkommando 366.
Diadochowie 12.
Diarbekir 319.
dibs 284.
Doar Hajjom 120, 146, 248, 359, 371.
Domaszeuski, von 365.
Dominikanie 184, 365, 367.
Dominions 384.
Douin George 15.
Downing Street 128.
Droga Krzyżowa 186.
Druzowie 34, 161, 168, 199, 272.
Duk of Sutherland 76, 345.
Duran 308.
Dutsch 225.
Dzauni 307.
Dżebel el-Edźme 309.
Dżebel Usdum 285.
Dzedda 342.
el-Dżedeide 333.
Dżemal Pasza 16, 18, 20.
Dżenin 165, 259, 289, 290, 291, 325.
Dżeziret ibn Omar 25, 33.
Dżifne 184.

Dżildżulije 20.
Dżisr Benat Jakub 19.
Dżisr el-Madžami 343.
Dżolan 34, 282, 377.
Dżubaland 140.

E

Eastern Europe 54.
Eberhard Otto 40.
Ecole archéologique Française de Jérusalem 368.
Ecole d'Etudes Bibliques 368.
Eder 94, 108, 117, 237.
Edessa 172.
Edom 269.
Edomici 49.
Egipt 11—15, 20, 27, 30, 35, 50, 100, 120, 121, 125, 127, 133, 178, 190, 203, 209, 220, 225, 236, 255, 274, 306, 307, 310—314, 316, 317, 319, 327, 328, 330—332, 336, 337, 339, 345, 349, 362, 364, 373, 374, 376.
Einstein Prof. 358.
Eisenberg 261.
Eleona 364.
Elliot George 46, 139.
Eljasz (prorok) 200, 385.
Eljasz Dr. 371.
Elżbieta (angielska) 186, 211.
Emmanuel II Thoma 182.
Emmaus 203.
Endres F. R. 40.
Engaddi 307.
Ententa 18, 22—24, 29, 54, 124, 155, 221.
Enver pasza 14.
Erez Israel 103, 104.
Esdrelon 281, 302, 307, 346, 347.
d'Estailleur - Chanteraine 31.
Espare 308.
Estera 189.
Ettinger 239.
Eufiat 25—27, 33.
Europa 6, 16, 25, 35.

41—45, 53, 56, 57, 81, 97, 123, 124, 126, 132, 137, 141, 169, 172, 186, 193, 197, 204, 206, 209, 219, 234, 235, 294, 298, 311, 328, 330, 332.
Europa orientale 189.
European Mail 332.
Europejczy 80, 81, 183, 257, 341.
Evening News 137.
Exodus 284, 292.
Ewangelides Mikołaj 190, 191.
Ezaw 370.
Ezechiel 49, 51.
Ezeli 169.
Ezrath Naszim 256.

F

Faisal 18, 24, 29, 31, 33, 35, 105, 139, 243, 266—268, 273, 274.
Falkenhayn von 20.
faraonowie 131.
Faros 190.
Fast Hotel 322.
Fate Bene Fratelli 184.
Fatima 168.
Feigenbaum 238, 256.
Feiner 358.
Fellinger, Msgr. Franciszek 8, 188.
Fenicja 203, 234.
Fenicjanie 49, 50.
Filadelfja 368, 376.
Filastin 248, 274, 275, 356.
Filip II 41.
Filip III 41.
Filip IV 41.
Filistea 234, 280.
Filistyni 49, 280, 374, 375.
Fischer Jean 98.
Fisher C. S. 376, 377.
Florencia 204, 205, 302.
Ford 325.
Franciszek św. z Assyżu 183.
Franciszkanie 183, 184, 201, 203—206, 208—210, 365, 372.
Franciszkanki (misyjne) 185.

Franciszkanki (tercjarki) 184.
Francja 15, 23—27, 30, 31, 34, 40, 45, 59—61, 73, 85, 88, 94, 123, 124, 127, 129, 132, 139, 140, 153, 156, 170, 175, 185, 189, 190, 205, 206, 212, 213, 267, 269, 272, 273, 276, 318, 328, 330, 340, 348, 360, 373.
Francuzi 25, 30, 32, 206, 212, 245, 268, 365.
Frankowie 174.
Friedenberg 371.
Frumkin 371.
Fuheis 184.

G

Galicja 14, 20, 42, 93.
Galilea 182, 184, 219, 234, 238, 259, 281, 283, 291, 292, 302, 307, 341.
Galilejczy 50.
Galilejskie morze 333, 343, 345.
Gallipoli 14.
Garizim 195.
Garstang 366, 367, 373, 374.
Gaza 11, 15, 20, 21, 59, 130, 165, 172, 184, 193, 234, 245, 255, 288, 290, 291, 304, 306, 311, 314, 318, 325—327.
Gedera 245, 307.
Genesis 91.
Genewa 40, 134, 136.
Genezaret 33, 307.
Genua 204, 205, 211.
Georgjanie 205.
Gessjusz Florus 12.
Geszuri 49.
Getsemani 186, 208.
el-Gharara el-Kiblijje 282.
Gibbons 40.
Gilead 219, 269, 281, 309, 348.
Ginzberg Aszer 91, 92, 385.

Girgaszyci 49.
Glacis 27.
Gobat 363.
Godefroy E. 154.
Golubowich Girolamo 205.
Gordon 345.
Gouraud 267.
Görres 365.
Graetz 42.
Graham Bover (Sir John) 138.
Grattam Doyle (Sir) 80, 263.
Graves 73, 92, 100, 107, 117, 118, 126, 237.
Great Russel Street 152.
Grecja 25, 176, 189, 192.
Grecy 24, 25, 34, 140, 174, 189, 192, 199, 202, 204—208, 212, 303, 375.
Grób św. 203—205.
Grotty Bawelniane 130.
Grünbaum 98, 99, 107.
Grünberg 40.
Grzegorz (archidiakon) 206.
Grzegorz W. (św.) 183.
Guérin 362.
Guiraud Jean 153.
Guthe H. 363.
Gutmacher Eljasz 42.

H

Haan de 125.
Haares 119, 143, 280, 371.
Habiru 11, 49.
Habra I 19.
el-Habur 33.
Haddad pasza 271.
Hadramaut 27.
Hadrjan 50, 163.
Hafir el-Audza 19, 326.
Haga 155.
Hagana 89, 117, 243.
Haifa 17, 19, 30, 32, 36, 116, 130, 131, 165, 170, 181, 184, 199, 203, 227, 231, 234, 235, 259, 273, 285, 286, 289—291, 297, 305, 314, 318, 323, 325—328, 330, 342, 343, 345—350, 353, 356—358, 369.

Hakim biamr Allah 168.
Halacha 360.
Haluzim 294, 297, 299, 300, 357, 385.
Hama(t) 22, 195.
Hamath 257, 347.
Hamidijje 326.
Hammam ez-Zara 257, 347.
el-Hamme 33, 34, 257, 328, 347.
Hammiszpat Haibri 371.
Handley-Page 319.
Happoel Hazair 94.
Haram (esz-Szerif) 249, 363.
Haran 51.
Harun (góra) 366.
Harding 33, 34.
Harri 49.
Harrington 238.
Harvard University 372.
Hasbun 333.
Hasidim 194.
Hassana 194.
Haszimijje 273.
Hatti 49.
Hauran 30, 33, 34, 112, 168, 267, 272, 282, 306, 348, 365, 377.
Haviland de 319.
Haycraft 117, 237, 242, 245, 247.
Hebrejczy 374.
Hebrew Archeological Society 369, 372.
Hebron 11, 19, 38, 130, 165, 172, 180, 193, 194, 234, 243, 254, 259, 285, 288, 290, 291, 307, 308, 314, 325.
Heilige Land (das) 133, 143.
Helena 189.
Heliopol 331.
Hellada 50.
Hellenowie 174, 180.
Henryk VIII 186.
Heraklusz 173.
d'Herbigny M. 189.
Hermon 280, 345.
Herod Antypa 373.
Herod W. 12, 257, 374.
Heron 252.
Hers Mojżesz 46.
Herzl Teodor 39, 40, 42.

- 45, 54, 56, 59, 301, 309, 312.
Hettyci 11, 49, 51.
Hicks, Sir W. Joynson 137.
Hieronim św. 183.
 High Church 180.
Hindusi 18, 245, 258, 261.
Hippius 368.
Hiszpanie 212.
Hiszpanja 41, 85, 193, 205, 206, 213, 360.
Hiwici 49.
Hizaz 28, 29, 36, 167, 220, 267, 268, 271, 276, 316, 326, 350.
Hoetsch O. 14.
Holandja 194, 205, 345, 360.
Holmes R. 328, 329.
Hölscher 365.
Homs 23, 30.
Horyci 48.
Hortus Conclusus 185.
el-Hosn 184.
Hotel Allenby 322.
Hudson 330.
Hudź 19, 326, 327.
Hulaghu 373.
el-Hule 283, 343.
el-Husein (ibn Ali) 26, 29, 36, 127, 167, 220, 267.
Husein (syn Fatimy) 168.
Huwajjek, Piotr Eljasz 182.
Hyamson A. M. 108.
Hyksosi 376.
- I**
- Ibn Saud* 28, 29, 271.
Ibri 44, 57, 100.
al-Idrisi 28.
Idumejczycy 50.
al-Iha 130.
Ilderim 20.
imam 166.
Imperiali 60, 99.
Imperial Ottoman Bank 315.
Indje 14, 16, 26—28, 35, 57, 121, 125, 128, 347—349.
Indyjskie morze (ocean) 28, 127.
- Institut für oriental. Studien* 365.
Irak 13, 331.
Irlandja 79, 136, 138, 141, 211, 261.
Irlandczycy 261.
islam 161, 163, 165—168, 199.
Islington 72, 137, 139.
Ismailja 14, 19, 311, 326.
Isonzo 58.
Israel (Dziennik) 302.
Iszmaelici 49.
Italja 186, 210.
Itineraria 362.
Iturejczycy 50.
Ivrea 185.
Izaak 38.
Izabella I. 193.
Izajasz (prorok) 370, 386.
Izrael (zob. Żydzi) 11, 12, 41, 43, 44, 46, 49, 50, 52, 57, 58, 79, 80, 91, 103, 107, 113, 119, 120, 122, 124—126, 144, 162, 194, 195, 200, 228, 258, 280, 291, 292, 293, 297, 307, 308, 359, 362, 370, 375.
d'Izraeli 56.
- J**
- Jabbok* 270.
Jadaja Dagontakala 374.
Jafa (Joppe) 17, 19, 44, 116, 130, 136, 143, 165, 178, 180, 184, 199, 203, 227, 231, 234, 235, 237, 242—247, 254, 259, 288, 290, 291, 297, 303—305, 314, 318, 319, 321—323, 325—327, 330, 332, 342, 343, 356, 369.
Jafa (w Galilei) 184.
the Jaffa Orange Grovers' and Shippers' Syndicate 321.
Jahja 28, 36.
Jakób (apostol) 178.
Jakób (patryarcha) 38, 91, 370.

- Jakób Baradaaj* 172.
jakobici 161, 179, 182, 195, 205.
Jamnia 304.
Jan (Ewangelista) 51.
Jaquez Berlander 308.
Jarmuk 32, 33, 84, 97, 257, 267, 269, 274, 281, 285, 343, 347.
St. Jean d'Acre 371.
Jebuzyci 41, 49.
Jehuda Halevi 41.
Jellin Dawid 222, 239, 369.
Jemen 28, 36, 194.
Jemenici 194, 200, 235.
Jerozolima (Jeruzalem) 7, 11, 12, 17, 19, 21, 35, 38, 42, 43, 50, 60, 61, 74, 80, 88, 102, 116, 118, 119, 130, 131, 133, 141, 142, 150, 165, 167, 175, 176, 178—184, 187, 193, 197, 199, 204—206, 209, 211, 222—225, 227, 228, 232, 234, 237, 239, 242—244, 249, 250, 252—256, 259, 263, 264, 266, 273, 288, 290, 291, 296, 298, 303, 314, 319, 320, 322, 323, 325—327, 330—333, 342, 343, 350, 353—356, 358, 359, 363—369, 371—373, 375.
Pro-Jerusalem Society 362, 368.
Jerycho 21, 165, 172, 193, 235, 257, 288, 290, 291, 301, 308, 325, 347, 364, 372.
Jerzy V 179, 229.
Jewish Archeological Society 368.
Jewish Chronicle 21, 73, 75, 238.
Jewish Guardian 73, 141.
Jewish Palestine Exploration Society 373.
Joly Maurice 92.
Jordan 21, 26, 32, 33, 70, 84, 97, 110—113, 266, 274, 275, 279—

- 285, 297, 309, 343, 345, 347, 348, 375, 384.
Jordanja 276.
Jordańskie jezioro 347, 348.
Journal of the Palestine Oriental Society 367.
Jozue 374.
Józef Flawjusz 130, 292.
Józefitki 184.
Juda 11, 49, 374.
Judaeans (The) 18, 58.
Judea 12, 19, 50, 219, 234, 280, 302, 307, 350.
Jüdische Rundschau 103, 224, 226, 241.
Juljan Odstepca 386.
Jusef ibn Ahmed Suweid 259.
Jussefan 259.
Justynjan I. 13, 173, 375.
- K**
- Kadi Msgr.* 181.
kadi 166, 167.
Kadoorie 356, 358.
Kafarnaum 203, 372.
Kaftorim 374.
kaim 169.
Kair(o) 199, 222, 317, 319, 331.
Kal'at en-Nachl 15.
kaldanie 182, 183, 200.
Kalirhoë 257.
Kalischer Zewi 42.
Kallen H. M. 40, 126, 127.
Kalwarisky 131, 261.
Kalwarja 205.
Kambyzes 15.
Kamerun 153.
Kana (galilejska) 184, 203.
Kanaan 49, 280.
Kanaanici 49, 374.
Kanossa 150.
Kannobin 182.
el-Kantara 15, 235, 309, 311, 327, 330.
Kaplańzky 101.
Karmel 145, 170, 280, 281, 307, 308.
- el-Karmel* (Dziennik) 170, 303, 321, 356.
Karmelici 184.
Karmelitanki 184.
Karmelitanki (tercjarki) 185.
Karnaba 25.
Karlsbadzki Kongres 59, 76, 89, 93 nn.
Kasr el-Azrak 331.
Kastinje 245.
el-Kastal 21.
Katia 15.
katib 166.
Katra 245, 307.
Kattanin 322.
Kaukaz 14, 270, 294, 309.
Kazimierz W. 41.
Kedmonici 49.
Kefr Kenna 184, 203.
Kefr Malek 184.
Kenici 49.
Kenisza d'Hammatha 373.
Kenizyci 49.
el-Kerak 21, 184, 187, 188, 269, 270, 272.
keren hajjesod 95, 96.
Kerkera 33.
el-Kerum 33.
Khedivial Mail 318.
Kiereński 58.
Killis 25.
Kinnereth 304.
Kiszon 346.
Kitchener 363.
Klaryski 184.
Kleopatra 15.
Kolonijje 308.
Kommenos 191.
Konstantyn W. 13.
Konstantynopol 6, 16, 17, 24, 25, 31, 82, 128, 176, 178, 182, 189—191, 206, 270, 296, 349, 367.
Kopci 131, 161, 172, 179, 181, 199, 205, 212.
Koran 38, 332.
Koreańczycy 55.
Kraków 28, 48, 332.
Krause 44.
Kress von Kressenstein 14.
Kreta 23.

- Kreteńczyk* (Venizelos) 189.
Krobanbeg 25.
Krym 294.
Krymska wojna 201, 207.
Krzyżowcy 6, 13, 34, 174, 183, 201, 203, 209, 254, 372, 374, 375.
Księga Biała 192.
Kubebe 203.
kullije 355.
el-Kuneitra 33, 34.
Kupat Am 321.
Kurdystan 24, 25, 29, 30, 36.
Kuseime 19.
Kustodja Ziem. św. 203, 204, 208.
Kuta 195.
Kuweit 27.
kwakrowie 181, 200.

L

- Laban* 91, 299.
Labour Party 101, 117, 137.
Lagrange J. M. 367.
Lakis 364.
Lambrinos 205.
Lansing 108, 242.
el-Latrun 308.
Laurent 336.
Lawrence 266, 271, 272.
Lazaryści 184.
el-Ledża 282.
Leo R. 40, 88, 114.
Leon XIII 42, 189, 190.
Leontes 348.
Lewi 195.
Lewy Sylvain 60, 61.
Leygues 33, 34.
el-Lezzun 372.
Liban 8, 18, 26, 28, 168, 182, 267, 280, 309, 348, 350.
Lichtheim 94.
Lième, de 98.
Liga Narodów 32, 52, 54, 61—63, 66—68, 70—72, 77, 79, 80, 83—87, 109, 123, 127, 135, 136, 139, 140, 146, 147, 149—156, 201, 202, 208, 211—214, 228—230, 384.

Liman von Sanders 14, 21.
Lipsk 365.
Lisan el-Arab 356.
el-Litani 32, 33, 281.
Litwa 94, 98, 294.
Liverpool 224, 366.
Lloyd George 6, 18, 24, 31, 34, 52, 59, 75, 76, 100, 101, 108, 119, 122, 128, 129, 136, 139, 140, 150, 152, 179, 188, 189, 210—212, 221, 223, 239, 241, 248, 251, 267, 384, 385.
Lloyd Triestino 318.
Londyn 33, 35, 40, 57, 59, 60, 75, 94, 101, 109, 132—134, 136, 137, 141, 142, 144, 152, 190, 191, 211, 224, 230, 238, 247, 271, 272, 274, 293, 296, 304, 319, 323.
Löffler Kl. 40.
Ludd (Lydda) 19, 199, 327, 332, 350.
Lukaris Cyryl 205.
Luke, Harry Charles 175, 176.
Lurie 196, 239, 370.
Lurs 322.
Luschan von 51.
Lydda (Ludd) 19, 199, 227, 231, 244, 325.
Lyon D. G. 364.
Lwów 11.

L

Iacinnicy 183—188, 200, 205, 206.
Luka (Ewangelista) 51, 50.

M

Maan 15, 17, 269, 326, 328.
Malister, R. A. Stewart 364.
Macdonald Ramsay O. 127, 128, 137.
Macedonja 14, 20.
Machabeusze 12.
Machiavelli 92.
Mac Innes Rennie 141.
Mackay E. I. H. 376.

Mackensen von 59.
Mackenzie 364.
Mac Mahon, Sir Henry, 29, 127, 138.
Madaba 184, 269.
Madjanici 49.
Magharat el-Kattan 130.
Mahdi 169.
Mahmud el-Faur 34.
Maier 248.
Maier F. A. 345.
Majmonides 359.
Malaga 308.
Malbec 308.
Mamlukowie 13.
Manchester 221, 240.
Mardin 25, 179, 182.
Mardocheusz 76.
Marek (Ewangelista) 52.
Maresa 364.
Marja Magdalena 198.
Maro, św. Jan 182.
Marokko 194.
Maronici 161, 182, 183, 200.
Marsa synowie 196.
Marsowa 25.
Martwe morze 112, 113, 257, 259, 274, 279, 282, 284, 285, 333, 345, 347, 348, 384.
Marx Karol 56.
Marzuk et-Tuhaimi 271.
Maskat 27.
Mateusz (Apostoł), 51, 162.
Maudslayi 363.
Maurowie 131.
Medoc 308.
Medyna 17, 28, 38, 326.
Megiddo 363, 364, 372.
Meidan Ekbes 25.
Meisner pasza 19, 326.
Meistermann 290.
Mejuchas 239.
Mekka 28, 38, 130, 167, 220.
Melanja św. 183.
Melchici 161, 181, 183, 200.
Melki, Msgr. Jakub 182.
menorah 373.
Merat esz-Szerk 298, 356.
Merhavia 304, 358.
Merlot 308.
Merkaz Mishari 320.

Merz ibn Amir 302, 346.
Messageries Maritimes 318.
Messagero 73.
Meszaa 302.
Metawile 161, 168, 199.
Metruke 302.
Mezopotamja 16, 11, 15—17, 23—33, 35, 36, 50, 106, 111, 139, 141, 223, 268, 269, 275, 314, 318, 319, 331, 349, 350.
Mezraa 333.
Mezdel 165, 172, 193, 288, 290, 291.
Mezdel Jaba 21.
Miasto Świete (Jeruzalem) 197, 198.
Michigan 169.
Miejsca Świete 202, 206—208, 212, 231.
Mikola i. 206, 207.
Mikwe Israel 44, 307.
Müllerand 31.
Mirza Ali Muhammed 169, 171.
Misrachi 94, 95, 117.
Miszna 373.
Mitanni 49.
Mlebes 307.
Miodoturcy 336.
Moab 219, 269, 270, 309.
Moabici 49.
Mohammedia 311.
Mojżesz (prawodawca) 46, 171, 193, 195, 200.
il Memento 140.
Mond, Sir Alfred 84, 122, 129, 130.
Mongolowie 13.
Montague 224.
Montesquiusz 92.
Morning Post 137, 234, 294, 298, 356.
Morris 296.
Moskwa 357.
Mosul 30, 182.
Motzkin 94.
Moza 308.
Muahhidin 168.
muallimin 167, 168.
mudarrisin 167.
muezzin 166.
mufti 167.

Muhammed (Mahomet) 165, 168, 169, 171.
Muhammed Ali (egipski) 13.
Muhammed ibn Ismail ed-Darazi 168.
Muin el-Madi 132.
el-Mukatta (Nahr) 346.
el-Mukattam 274.
Murad IV 205.
Musa Kazim, pasza el-Huseini 132, 258.
Musil A. 365.
Muskat 308.
Mustafa Kemal pasza 25.
el-Mutalla 33.
Muwita 270.
Muzerib 19.
Muzhir Bej Raslan 275.
Muzeidil 184.

N

Nabatejczycy 50.
Nablus 19, 130, 131, 165, 184, 195, 234, 244, 254, 259, 289, 290, 291, 305, 307, 314, 325.
en-Nachl 309.
Nahal Sorek 329.
Nahr el-Audza 21, 97, 285.
Nahr el-Bareighit 348.
Nahr el-Kasimijje 32, 348.
Nahr el-Kelb 366.
Nahr el-Mefdzir 245.
Nahr Dżalud 375.
Nahr Iskanderune 245.
Naim 203.
Napier 319.
Napoleon W. 13, 15.
Nasib 33, 328.
National Bank of Egypt 336.
Nazaret 19, 22, 130, 165, 172, 179, 180, 184, 204, 234, 259, 289—291, 314, 325, 342.
Neapol 204, 205, 209.
Near East (The) 226.
Nebi Musa 243.
Necho 15.
Nehemjasz 227, 228.

Neo-Siona 308.
nestorjanie 205.
Netter 44.
Neue Freie Presse 42.
New Europe (The) 44, 108.
Newton (archeolog) 364.
Newton (miss) 137.
Nezd 28, 271.
Neżib Azuri 28.
Neżib Sursok 302, 303.
Niebuhr Carsten 362.
Niemcy 14, 16, 18, 24, 316, 324, 336, 340, 363, 366.
Niemcy (państwo) 14, 17, 18, 40, 94, 153, 180, 181, 194, 294, 297, 330, 338, 360, 365.
Nil 11, 311—313.
Nilus 93.
Nimr 259.
Nisibin 25.
Northcliffe 89, 119—121, 125, 126, 137.
Nowy Jork 60, 357.
Nubja 190.
en-Nukra 282.
Numeri 292.
Nuszebil 184.

O

Oceanja 193.
Odessa 117, 243.
Ofel 363, 365.
Official Gazette 380.
Oksford 112, 170, 176.
Oktawio 22.
Oliphani Laurence 345.
Oliwna góra 227, 254, 364, 373.
Omajjadzi 28.
Oman 27.
Omar 13, 38, 84, 130, 322.
Oneg le Szabbath 125.
Orfali 372.
Oriente Moderus 90, 93, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

Osmani 13.
Osservatore Romano 143, 147, 213, 263.
Oświeceni 195—198.
Ottoman Public Debt 335.
Ottomańskie państwo 257.

P

Pagani Baruch 40.
Palestine (angielska) 133, 226, 240.
Palestine, la 187.
Palestine Exploration Fund 363, 364, 366, 368, 373.
Palestine Oriental Society 362, 366, 367.
Palestine Survey 366.
Palestine Weekly (the) 73, 76, 84, 89, 92, 108, 109, 115, 117—119, 120, 122, 126—128, 130, 133, 134, 141—143, 146, 178, 179, 198, 212, 237—242, 247, 255, 257, 261, 262, 287, 293, 297, 306, 327, 328, 336, 344, 345, 359, 380.
Palestyna 5—7, 11—13, 16—45, 47—55, 57—71, 73—97, 100—120, 122, 126—144, 146—148, 151—157, 161—165, 168—179, 172—174, 177, 179—183, 185—194, 196—197, 199—204, 207—209, 212—215, 219—221, 225—230, 232—248, 251—256, 258, 260—264, 266, 267, 269, 271, 272, 275, 279, 280, 282—287, 291—309, 312—324, 326—328, 330, 331, 333—345, 347—350, 353—357, 360, 362—367, 369—371, 373—381, 384—386.
Palestyniczcy 52, 72, 80, 81, 85, 121, 131, 139, 145, 221, 230.

233, 235, 236, 247, 263, 319.
Palmieri A. 189, 191.
Palmira 284, 366.
Palusati 49.
Parker 364.
Paryski kongres 207.
Paryż 27, 28, 31, 40, 56, 108, 189, 327, 372.
Pasjoniści 184.
Patryarcha łaciński Jerolimy 80, 81, 83, 183, 192.
Paula św. 183.
Pawel apostoł 178, 181.
Payas 25.
Pearson S. and Company 349.
Pedro 308.
Pelusium 311, 312.
Pen 371.
Pensylwański Uniwersytet 376.
Pentapol 374.
Pentateuch 195.
Perlmann 370.
Persja 14, 27, 127, 168, 169, 194, 294, 349, 350.
Perska zatoka 27, 29, 30, 57, 127.
Persowie 34, 201, 374.
Perszym 194.
Peryzycy 49.
Petah Tikwah 45, 97, 245, 304, 307.
Petra 284, 366.
Petrie Flinders 364.
Peuple Juif (le) 226, 240.
Phibby 266, 271, 272, 275.
Phytain Adams 368.
Piastowcy 80.
Piawa 58.
Pichon 60, 99.
Pick 117.
Picot 32, 127, 267.
Pinchas 143.
Pinsker Leon 46.
Pius IX 183.
Pius XI 7, 123, 145—147, 214.
Plato 7.
Plehue 42.
Pococke R. 362.
Polacy 48.

Polska 7, 13, 41, 46, 47, 60, 93, 99, 107, 147, 194, 205, 251, 287, 294, 300, 301, 333, 338—340.
Pompejusz 12.
Poncjusz Pilat (=Samuel) 125.
Poale Sion 94.
Pool Hazair 117.
P. O. Box 331, 332.
Porto 308.
Port Said 311, 330, 347.
Portugalja 360.
Praga 75, 296.
Prince Line 318.
Princeton University 365.
Przedjordanie 36, 37, 165, 184, 234, 266, 269, 282, 283, 287—291, 304, 309, 347.
Pšammetyk 375.
Ptolemeusz V 15.

Q

Quaresmio F. 362.

R

Rabbi Meir 373, 374.
Rabbi Simeon ben Lakisz 374.
Rada Ambasadorów 23.
Rada Najwyższa 23, 24, 56, 60, 61, 71.
Rafat 184.
Rafia 15, 325, 327.
Rafidja 184.
Raghib pasza 206.
Rahmani, Ignacy Efreim II, 182.
Rais el-Ulema 167.
Rais ul-Islam 82.
Rajak 17, 313.
er-Ramadijje 331.
Ramallah 165, 172, 181, 184, 193, 288, 290, 291, 314.
Ramleh 165, 178, 184, 234, 245, 288, 290, 291, 325, 331, 372.
Ras el-Ain 17.
Ras en-Nakura 33.
Ras Muhammed 347.

Raszidijje 354.
Ratisbonne 184.
Ratti Achilles 146, 147 (zob. *Pius XI*).
Raud el-Maarif 354.
Reakes W. 199.
Rechoboth 245, 303, 308.
Reformaci 183.
Reidert 358.
Reinach 40.
Reisner 364.
Reland A. 362.
Rene 184.
Réparatrices 184.
Reuter 229, 267.
Rida pasza er-Rikabi (Ali) 273—275.
Riparias 308.
Riszet et-Hauwar 346.
Riszon le-Sion 45, 303, 304, 307, 308, 321.
Robert (z Neapolu) 204, 209.
Robinson E. 362.
Rodzina św. 201.
Rosenblatt 94.
Rosenbloom S. 359.
Rosja 30, 42, 46, 61, 93, 124, 132, 175, 180, 194, 206, 207, 239, 292, 294, 297, 300, 318, 330, 339.
Rosjanie 61, 179, 199, 202, 212, 221.
Rostock 364.
Rosz Pinna 45, 307, 342.
Rotszyld E. 44, 45, 58, 137, 308.
Royal Air Force 331.
Ruffini 40.
Rufinus 183.
Ruhi Abd el-Hadi 132.
Rumelan Keui 33.
Rumemim 184.
Rumuni 212.
Rumunja 6, 59, 60, 93, 175, 194, 294, 339.
Ruppin 94, 117, 239.
Rustem Haidar pasza 29.
Rutenberg Pinkus 84, 97, 285, 343—345.
Rzeczpospolita 210.
Rzym 6, 12, 40, 44, 133, 143, 144, 172, 173,

176, 178, 181, 182, 186, 187, 189, 204, 205, 226, 263, 283, 373.
Rzymianie 12, 34, 254, 374.

S

es-Sabah 356.
Sabbarin 45.
Sada Ummarija 303.
Safed 118, 165, 234, 235, 257, 259, 289—291, 325, 332, 342.
Said 31.
Sajjed el Abed Abd er Rahman 259.
Salah ed-Din 204, 209.
as-Salam 359.
Salezjanie 184.
Salezjanki 184.
Salomon 38, 84, 130, 194.
Salomonowe stawy 254.
es-Salt 21, 184, 266, 267, 269—271, 273, 285.
Samarja 12, 50, 219, 234, 280, 302, 307, 364, 372.
Samarytanie 37, 50, 161, 195, 200.
Samné George 90.
Samuel (prorok) 227.
Samuel, Sir Herbert 61, 74—76, 103—106, 115, 117—119, 125, 130, 132, 136, 137, 141, 146, 152, 170, 174, 175, 177—179, 185, 186, 188, 192, 195, 197, 198, 210, 224—228, 233—235, 237—241, 243—245, 249—251, 257, 258, 260—262, 266—268, 271, 274—276, 293, 294, 318, 323, 324, 327, 334, 342, 379.
Sancaja (z Neapolu) 204, 209.
San Giovanni di Moriana 24.
Sanheryb 374.
sanktuarja 201—215.

San Remo 23, 24, 31, 34, 61, 208, 219, 223, 226.
Saraceni 204.
Sardynja 206.
Sargon I 11.
Sargon II 195.
Saul 375.
Sauterns 308.
Schanzer 140, 211.
Schiff Jakob 357.
Schmarva Lewin 238.
Schubart W. 366.
Schultz St. 362.
Schumacher B. 345, 364.
Scythopolis 373.
Scytowie 375.
Sebastijje 364, 372.
Secolo 146.
Sedżera 304.
Seetzen U. 362.
Sefardim 124, 193, 195, 200, 235.
Sefarvaim 195.
Sefurije 165.
Seil Możib 347.
Selim I 15.
Sellin E. 364.
Semach S. 358.
Semach 17, 33, 235, 273, 330, 333, 342, 343.
Semakijje 184, 187, 188.
Semici 49, 165.
Seti I. 377.
Sèvres 23—25, 27, 31, 32, 34, 61, 62, 71, 86, 148, 149, 153—155, 335.
Sedziowie 291, 375.
Sheffield 74.
Shemen Oil Company 320.
Siedmiogród 94.
es-Sile 19, 326.
Siloam 373.
Simon Julius 98.
Simon Leon 92.
Siostry Różańcowe 185.
Sirbońskie jezioro 15, 310.
Skopus 221, 358.
Skythopolis 375.
Slousch Nahum 369, 373.

Smith G. 283.
Smyrna 24, 25, 139.
Social Work 197.
Société des Moulins 320.
Sokolow Nahum 40, 55, 60, 94, 98, 102, 103, 106, 107, 111, 133, 145, 146.
Solowiejczyk 94, 98.
Somersot Gough-Cal-thorpe 23.
Sonnino 60.
South Oxfordshire 224.
Spire 60.
Sprentzak 94, 95, 117.
Sródziemne morze 15, 20, 28, 36, 57, 127, 283, 310, 319, 345, 346, 349.
Stacy Waddy 141.
Standard Oil Company 285.
Stanley 258.
Stany Zjednoczone 71, 190, 294, 299, 360.
Stolica (św.) Apostolska 83, 146, 147, 149, 150, 187, 204, 214, 215.
Storrs Bonald 170, 242, 249, 250, 254.
Stricker 98.
Subh-i-Ezel 169.
Subhi Hadra 271.
Sudan 317.
Sueski kanał 11, 14, 15, 19, 27, 30, 57, 59, 100, 255, 311—313, 326, 327, 345, 347, 348.
Suez 15, 27, 28, 309, 319, 323, 347.
sunna 199.
sunnici 168.
Suprem Moslem Sheria Council 161, 167, 265.
surjanie 182, 183, 200, 205.
Susa 273.
Sydenham 55, 56, 137.
Syjon 41, 89, 92, 120, 178, 184.
syjoniści 32, 33, 37—55, 58—61, 63, 71, 74, 75—78, 88—157,

T

- 175—177, 195—200,
221—223, 226, 235—
245, 247, 260, 270,
296, 300, 303, 309,
329, 340, 344, 349,
356—358, 380, 385.
syjonizm 5, 26, 27, 37
—54, 56, 59, 75—77,
89—157, 175—177,
221, 222, 223, 225,
226, 235—240, 242,
243, 245, 246, 251,
255, 262, 275, 291,
293, 294, 297—299,
303, 312, 313, 317,
319, 323, 357—359,
379, 384, 385.
Sykes Marek 32, 34,
127, 267.
Synaj 6, 13, 14, 19, 35,
54, 301, 309, 312, 313,
323, 366.
Synkellos Jerzy 375.
Syrja 6, 11—13, 15—
17, 19, 22—26, 28—
34, 36, 50, 90, 106,
111—114, 127, 140,
153, 154, 168, 178,
243, 255, 267, 269,
272—274, 276, 286,
306, 314, 316—319,
328, 340, 348, 350,
374, 375.
Syrochaldejczycy 182.
Syrojakobi 172.
Syryjczycy 29, 183.
Szafi 250.
Szangaj 356, 358.
Szarona 49, 181, 242,
243, 280, 304, 306—
308.
Szarytki 184.
Szawki (Szogi) *Rabba-*
ni 171.
Szefa Amr 165, 172,
184, 193, 289, 290.
Szefela 49.
Szejch ul-Islam 81,
166, 167.
Szeria 167, 168, 265.
Szibli al-Dżemal 132.
Szihab 168.
Szinorir 125.
Szwajcarja 360.
szyici 161, 168, 169.
szyizm 199.
- et-Tabigha 342.
Tabor 203.
Tabriz 169.
Tabor 21, 22.
Tajjibe 184.
Takkara 49.
Talmud 43, 193, 360,
371.
Talmud-Tora 356.
tamattu 334.
Tantura 318.
Taufik Hammad (el-
hazz) 132.
Taurus 17, 26, 28.
Taylor Walter 137.
Tell Abib 244.
Tell Abu Alaik 364.
Tell Asur 21.
Tell Dzezer 363, 364.
Tell el-Dzudejde 364.
Tell el-Hesi 364.
Tell el-Hosn 376.
Tell el-Mutesellim 364.
Tell el-Safije 364.
Tell el-Sultan 364.
Tell esz-Szihab 377.
Tell esz-Szerija 19, 20.
Tell Hum 372.
Tell Nimrin 21.
Tell Refah 15, 16, 20,
327.
Tell Sandahanna 364.
Tell Ta'annak 363.
Tell Zakarija 364.
templarjusz 181, 200.
Tems 327.
Terzian, Paweł Piotr
XIII, 200.
Tetrarchja Filipa 50.
Theophanos 206.
Thomsen P. 365.
Times 73, 74, 92, 129,
134, 137, 138, 141,
177, 186, 191, 252,
258, 259, 261, 269,
319, 344, 373.
Time Table (palestyń-
ski) 329.
Timur 13.
et-Tine 19, 326, 327.
Tobacco Régie 334.
Tobler T. 362.
Togo 153.
Tokaj 308.
Tora 195, 359.

- Trachon 282.
Tracja 24, 25.
Trade Union palestyń-
ski 293.
Transjordanja 266.
Transkaukazja 14.
Trapiści 184.
Trebizonda 191.
Treidel A. 358.
Triest 296, 323, 360.
Trietsch Davis 40, 111.
troglodyci 48.
Tschernoff 255.
Tudor H. 136, 261.
Tukan bej 261.
Tul Kerem 165, 172,
184, 193, 195, 234,
259, 288, 290, 325,
327.
Turcja 5, 11, 13, 14,
16, 18—23, 25—30,
32, 35, 40, 42, 59, 62,
64—66, 68, 71, 78, 79,
82, 153—155, 164,
178, 180, 207, 208,
210, 225, 312, 336.
Turcy 11, 13, 15, 16,
18, 20, 24, 28, 30, 34,
116, 128, 138, 164,
170, 173, 185, 192,
195, 201, 206, 219,
228, 230, 259, 265,
272, 307, 324, 326,
327, 334, 336, 368.
Turjan, Msgr. *Elisza*
178.
Turmus Aja 21.
Turyn 201.
Tutmosis I. 373.
Tutmosis III. 11, 15,
373.
Tyberjada 19, 165, 184,
193, 203, 234, 257,
289—291, 314, 325,
333, 342, 347, 356,
362, 367, 368, 373.
Tyberjadzkie jezioro
32, 34, 283, 333, 345,
347.
Tybet 27.
Tyflis 18.
Tyger (Tygrys) 28, 33.
Tygodnik *Illustrowany*
300.
Tyr 30, 181, 182.
Tytus 12, 15, 43, 50,
51, 373.

U

- Ukraina 93, 294.
Ulema 166.
Union Jack 57.
Urfa 25, 172.
Uszyszkini 60, 94, 117,
126, 196, 222.

V

- Vaucresson 24.
Venizelos 189.
Verdot 308.
Verdun 58.
Versailles 86.
Vickers-Vine-Rolls 319.
Vincent 372.
Vinik 358.

W

- Wadi Dzerabe 33.
Wadi ed-Daule 33.
Wadi el-Araba 274,
345—347.
Wadi el-Arisz 310.
Wadi el-Bijara 254.
Wadi el-Hesa 269.
Wadi Fara 33.
Wadi Gharandel 309.
Wadi Hanina 308.
Wadi Sarar 327, 329.
Wadi Semak 34.
Wadi Sorek 329.
Wahhabici 28, 29, 36.
Wainwright 247.
wakf 65, 80, 81, 302,
372, 383.
Walijczyk 189, 241.
Warburg O. 358.
Warren Ch. 363.
Warszawa 258, 296.
Waszyngton 72, 134.
Watykan 72, 123, 124,
143, 144, 146, 149,
150, 152, 153, 185—
187, 189, 192, 212—
214, 263.
Watzinger C. 366.
Weill 365.
Weizmann Chaim 55,
60, 74, 76, 99, 100,
101, 103—105, 107—
110, 114, 120, 121,
133, 134, 221, 222,

- 226, 238, 242, 303,
358.
Wenecja 204—206, 323.
Wenera 374.
Wersal 87.
Werth E. 366.
Wespazjan 163.
Westminster Gazette
137.
Węgry 56, 194.
Wieczernik 110, 186,
201, 203, 204, 209,
210.
Wiedeń 279, 296.
Wiegand Teodor 366.
Wielka Brytanja (zob.
Anglja) 29, 55, 73,
99, 100, 128, 137, 156,
225, 229, 386.
Wiktor Emanuel III 42.
Wilanski F. 358.
Wilhelm II 42.
Wilhelma 181, 308.
Wilkański J. 358.
Wilno 370.
Wilson (prezydent) 23,
60.
Wilson Ch. 363.
Włochy 24, 60, 73, 85,
94, 123, 124, 140, 189,
190, 210, 212, 213,
318, 330, 331.
Włosi 25, 58, 143, 212.
Wood 80, 81, 263, 344.
Wschód 6, 7, 15, 18, 23,
30, 35, 36, 81, 93, 100,
111, 121, 128, 139,
163, 165, 166, 173,
179, 182, 189—191,
194, 195, 198, 203,
206, 209, 225, 236,
255, 256, 260, 286,
323, 325, 349, 356.
Wutzinger K. 366.
Wysocki 357.

Y

- Young* G. 81.

Z

- Zachód 139, 183, 191,
205, 286.
Zaid 29.
Zaidyci 28.
Zajordanie 21, 29, 34,

- 36, 48, 50, 86, 164,
184, 187, 234, 258,
259, 266—276, 282,
283, 285, 287, 302,
306, 309, 316, 317,
326, 328, 331, 347,
350, 363, 377, 384.
Zalibat 270.
Zammarin 45, 234, 259,
307.
Zangwill Israel 89, 115,
242.
Zebabde 184.
ez-Zerka 33.
Ziemia Św. (zob. Pale-
styna) 5, 6, 12, 13,
16, 38, 40, 41, 51, 103,
129, 145, 149, 165,
177, 181, 183, 192,
203, 205, 213, 214,
219, 223, 232, 242,
261, 285, 316, 321,
326, 329, 330, 333,
339, 340, 343, 362,
364, 378, 386.
Zikron Jakub 165, 172,
193, 234, 289—291,
307, 308.
Zofim (skauci) 357.
Zion 319.
Zwycięstwo (Nike) 374.

Ż

- Zabotyński* 58, 94, 105,
222, 233, 243.
Żydzi (zob. Izrael) 12,
21, 22, 31, 32, 36,
37, 39—46, 48, 50—
52, 55—64, 71—74,
76—80, 82—86, 88,
90—93, 97—100, 105,
108—112, 114, 116—
127, 129—138, 140,
141, 144—148, 152,
163, 164, 166, 171,
175, 177, 179, 180,
193—199, 209, 212,
214, 215, 221, 223—
227, 234—236, 238—
251, 256—258, 260—
263, 266, 270, 291—
305, 319, 322, 323,
325, 329, 331, 339,
342, 344, 354—356,
358, 370—375, 384,
386.



8016/2

SPIS TREŚCI.

WSTĘP	str. 5—8
CZĘŚĆ I. WYDARZENIA HISTORYCZNO-POLITYCZNE	str. 9—157
I. ZDOBYCIE PALESTYNY	str. 11—22
Przeszłość Palestyny (str. 11—13) — Wybuch wojny światowej (14) — Udział Turcji (14) — Operacje nad kanałem Sueskim (14—15) — Koleje tureckie przed wojną (16—18) — Zmiany w czasie wojny (18—20) — Front palestyński (20) — Bitwa pod Gazą (20) — Zajęcie Jerozolimy (21) — Całoroczne utarczki (21) — Opróżnienie Palestyny przez Turków (22) — Uwagi ogólne (22)	
II. UKŁADY POKOJOWE	str. 23—36
Zawieszenie broni (str. 23) — Rozbieżność interesów Ententy (23) — Delegacja turecka przed Radą Najwyższą (24) — Warunki pokojowe (25) — Nacjonaliści angielscy (25) — Ustępstwa Francji na rzecz Anatolji (25) — Syria i Palestyna (26) — Przyczyny fermentów (26) — Polityka światowa Anglii (26n) — Ruch panarabski (27—30) — Pojedynek Anglii z Francją (130n) — Układy w San Remo (31n) — Traktat w Sèvres (32) — Granice między Palestyną a Syrią i Mezopotamją (33n) — Plany Anglii na bliskim Wschodzie (35n)	
III. SYJONIZM PRZEDWOJENNY	str. 37—53
Problemy palestyńskie (str. 37) — Problem arabski (37n) — Problem chrześcijański (38) — Problem żydowski (39) — Syjonizm (39n) Jego początki (40n) — Jego podstawy (42) — Palestyna łącznikiem całego judaizmu (43n) — Kongres w Bazylei (45) — Stosunki z finansjerą (45) — Antysemityzm (46) — Zmiana charakteru (47) — Prawa Żydów do Palestyny (48—53)	
IV. DEKLARACJA BALFOURA I MANDAT PALESTYŃSKI	str. 54—88
Co poprzedziło deklarację Balfoura (str. 54n) — Udział finansjery żydowskiej w wojnie (55—57) — Palestyna ceną za kredyty (57) — Wspólność interesów angielskich i żydowskich (57n) — Deklaracja Balfoura (58) — Jej bezpośrednie skutki dla Anglii (59) — Ententa wobec deklaracji (60—61) — Tekst projektu mandatu nad Palestyną (62—71) — Rada Ligi Narodów a Mandat (71n) — Opinia angielska i włoska wobec mandatu (72n) — Uwagi nad deklaracją Balfoura (73—77) — Uwagi nad tekstem mandatu (77—88).	
V. SYJONIZM POWOJENNY	str. 89—122
Źródła (str. 89) — Syjonizm w służbie angielskiej (90n) — Cel główny syjonizmu (91) — Syjoniści umiarkowani (91n) — Syjoniści skrajni (92) — Protokoły mędrców Syjonu (92n) — Kongres Karlsbadzki (93—106) — Skład Kongresu (93n) — reorganizacja partji (94) — fundusze (95n) — kolo-	
Palestyna	

nizacja (97) — rozszerzenie celów syjonizmu (98n) — polityka zewnętrzna Komitetu (99—102) — problem sanktuarjów (102) — sytuacja palestyńska (103—106) — odezwa do syjonistów całego świata (106) — National Home a leaderzy syjonizmu (107—110) — Imigracja (110) — Plan syjonistów: Von Cohen (110n), Ballod (111n), Blanckenhorn (113), Leo (114), Palestine Weekly (115), Zangwill (115) — Syjoniści przy pracy: Komisja jerozolimiska (116n) — Hagana (117n) — Prasa syjonistyczna (119) — Lord Northcliffe w Palestynie (119—122)

VI. WOBEC SYJONIZMU PALESTYŃSKIEGO str. 123—157

Reakcja przeciw syjonizmowi (str. 123) — Wspólny front (123n) — I. Żydzi ortodoksi (124n) — Syjoniści amerykańscy (126) — II. Arabowie palestyńscy (127—136): — Ruch arabski i jego powody (127n) — Związek muzułmańsko-chrześcijański (129—131) — Argumenty arabskie (131n) — Delegacja londyńska (132n) — Postępowanie rządu angielskiego (133—136) — III. Europa: Anglia (137—139) — Francja (139n) — Włochy (140) — IV. Chrześcijaństwo urzędowe: anglikanie (141n) — katolicy: Msgr. Barlassina (143n) — Benedykt XV (145n) — Pius XI (146) — Memorjał Watykanu (147—149) — Odpowiedź rządu brytyjskiego (150) — 10 przykazań palestyńskich (150—153) — Decyzja Rady Ligi Narodów (153) — Uwagi (153—157)

CZĘŚĆ II. KWESTJE RELIGIJNE str. 159—215

VII. MONOTEIŚCI PALESTYŃSCY str. 161—200

Palestyna ojczyzną monoteizmu? (str. 161) — Mieszanie ras i religij w przeciągu wieków (162—165) — I. Islam (165—172): — Supreme Moslem Sheriah Council (167) — Szyici (168) — Metawile (168) — Druzowie (168) — Bahaici (168—171) — II. Chrześcijaństwo (172—192): a) akatolicy: (173—181) Grecy schizmatycy (173—175), wewnętrzne rozterki 175—178; Ormianie (178); Inwestytura angielska (178n); Kopei i Abisyńczycy (179); Jakobici (179); Rosjanie (174n); protestanci (180); templariusze (181); adwentyści (181); kwakrowie (181); — b) katolicy (181—192): Melchici (181); Maronici (182); surjanie (182); kaldanie (182); Ormianie (182); Abisyńczycy (182); łacinnicy (183—185); — Anglia wobec katolików palestyńskich (186—188); przyczyny tego: związek z grecką schizmą (188—192); żydostwo (194); — III. Żydzi: ortodoksi (192—195); Samarytanie (195); »oświeceni« (195n); — niemoralność publiczna (197n); — masoneria (199); — Rzut oka na całość (199n)

VIII. PROBLEM SANKTUARJÓW str. 201—215

Co to są sanktuarja? (str. 201n) — Ich dzieje (203) — Krzyżowcy (203—205) — OO. Franciszkanie (205) — Zgoda obrządków przed w. XII (205) — Schizma i spory (205n) — »Kapitulacje« (206) — Wojna krymska (206n) — Kongres berliński (207n) — Konferencja pokojowa (208) — Sprawa »Wieczernika« (209—211) — Art. 14 mandatu (212n) — Stanowisko Watykanu (214n)

CZĘŚĆ III. ADMINISTRACJA POWOJENNA str. 217—276

IX. DWULECIE RZĄDÓW WOJSKOWYCH str. 219—223

Stopniowe zajęcie Palestyny (str. 219) — Administracja okupacyjna (219) — Oplakany stan kraju po wojnie (219) — Do-

broczynność (220) — Pierwsze zarządzenia (220) — Pomoc Europy (220) — Sympatje dla Anglii podkopane deklaracją Balfoura (220) i przybyciem komisji syjonistycznej (221) — Stosunek jej do zarządu wojskowego (221) — Zarzuty syjonistów (222) — Pogrom jerozolimski i jego skutki (222) — Zniesienie rządów wojskowych (223)

X. RZĄDY SIR HERBERTA SAMUELA str. 224—241

Karjera i charakter p. Samuela (str. 224—226) — Burza z powodu jego nominacji (226) — Uroczysty wjazd do Jerozolimy (227) — i jego wrażenie (227n) — Oredzie królewskie (228n) — Mowa programowa Wysokiego Komisarza (229—233) — Rada Przyboczna (233) — Podził na siedm powiatów (234) — Trzy języki urzędowe (234n) — Urzędnicy angielscy (236) — Komisja syjonistyczna (237n) — Pięciowirat palestyński (239) — Bizantynizm prasy żydowskiej (239n) — Zarzuty syjonistów (240n) — Niezadowolenie ogólne (241)

XI. POGROMY PALESTYŃSKIE str. 242—251

Przyczyny pogromów (str. 242) — Pogrom w Jerozolimie (243) — W Jafie i na Szaronie (243n) — Komisja Haycrafta i jej wyniki (245—247) — Pogrom listopadowy (247—250) — Akcja przeciw Storrsowi (250n) — Prasa żydowska (251) — Widoki na przyszłość (251)

XII. ZDROWIE I BEZPIECZENSTWO PUBLICZNE str. 252—261

1. Zdrowie publiczne za czasów tureckich (str. 252) — Zarządzenia angielskie: Departament Zdrowia (252) — Szpitala (252) — Higieniczne warunki Jerozolimy (252) — Kanalizacja miast (253) — Plan regulacyjny Jerozolimy (254) — Malaria (254) — Choroby oczne (255) — Opieka nad działywą szkolną (255n) — Widoki na przyszłość (256) — Statystyka (256) — Przyszłe stacje klimatyczne (256n) — 2. Bezpieczeństwo publiczne bardzo małe (257) — Przyczyny tego (257) — Doniesienia Timesa (258n) — Ujęcie band rozbójników (259) — Utworzenie żandarmerji krajowej (260) — Sprawdzenie żandarmerji irlandzkiej (260n) — Sprzeciw Arabów (261) — Sądy rozjemcze wśród Beduinów Birseby (261)

XIII. SĄDOWNICTWO str. 262—265

Niezadowolenie z sądownictwa palestyńskiego (str. 262) — Bentwich (263) — Sądy okręgowe (263) — Trybunał apelacyjny (264) — Nieznajomość języka arabskiego (264) — Adwokaci miejscowi (264) — Trybunał ze szejchów dla Beduinów (264) — Sprawy religijne (265)

XIV. ZAJORDANIE str. 266—276

Jedność Zajordania z Przedjordaniem (str. 266) — Powody odłączenia (266) — Początki Zajordania (266n) — P. Samuel w es-Salt (267) — Urzędnicy angielscy (268) — Emir Abdallah (268) — Jego pierwsze kroki (268) — Churchill w Palestynie (268) — Rządy Abdalli (269) — Anarchja i jej przyczyny (270n) — Komisja śledcza p. Lawrence'a i jej zabiegi (271n) — P. Philby (272) — Nowe rozruchy w r. 1922 (272) — Widmo katastrofy ekonomicznej (272) — Nadmiar urzędników (272n) — Nowa stolica (273) — Plan na przyszłość (273) — Parlament (273) — Kolej Amman-Jeruzalem (274) — Niepodległość Zajordania (274) — Jego warunki lokalne (274nn) — Zdanie p. Samuela (276)

CZEŚĆ IV. ZAGADNIENIA EKONOMICZNE	str. 277—350
XV. BOGACTWA PRZYRODZONE PALESTYNY	str. 279—286
Palestyna krajem przeciwności przyrodzonych (str. 279) — Z lotu ptaka (280) — Ukształtowanie ziemi i jej właściwości (280—283) — Statystyka (283) — Stan ludności za czasów Chrystusa (283) — Zmiany klimatyczne (284) — Urodzajność gleby (284) — Stan zwierząt domowych (284) — Rybołówstwo (284n) — Bogactwa mineralne (285) — Energje wodne (285n)	
XVI. RUCH LUDNOŚCIOWY	str. 287—300
Statystyka z I-go stycznia i z października 1922 (str. 287n) — Zestawienia (288—291) — Zaludnienie niedostateczne (291) — Możliwości na przyszłość (291n) — Wzrost ludności żydow- skiej (292) — Immigranci obecni (293) — Procent narodowo- ściowy (294) — Regulamin migracyjny (294n) — Późniejsze ograniczenia, zwalczane przez syjonistów (295n) — Opieka sy- jonizmu nad imigrantami (296n) — Ich zajęcia stałe i tym- czasowe (297) — Koszta (297n) — Ptaki przejezdne (298) — Przyszłość kolonizacji (298) — Sąd lorda Apsley'a (298n) — Siła idei syjonistycznej (299n) — Ewentualne skutki dla Polski (300)	
XVII. ROLNICTWO	str. 301—313
Tereny rolne i ich podział (str. 301n) — Dżiftlik Beisanu (302) — Wykup ziemi przez Żydów (302n) — Rozporządzenia dotyczące sprzedaży (303) — Rolnicze kolonie żydowskie (303n) — Departament Rolnictwa i jego prace (305) — Zale- sienie Palestyny (305) — Katastry ziemskie (305) — Staty- styka produktów rolnych (306) — Owoce i jarzyny (307) — Winnictwo (307n) — Widoki na przyszłość (309) — Synaj jako teren kolonizacyjny (309) — El-Arisz (310n) — Równina pe- luzyjska (311n) — Plan Herzla czeka na urzeczywistnienie (312n)	
XVIII. HANDEL I PRZEMYSŁ	str. 314—323
I. <i>Departament Handlu i Przemysłu</i> (str. 314n) — Bankowość (315) — II. <i>Handel</i> (315—320): — Import i eksport (316—318) — Układ handlowy z Syrią (318) — Porty (318) — Ruch okrę- towy (318) — Flota syjonistyczna (319) — Plany towarowej komunikacji lotniczej z Mezopotamią i Egiptem (319) — Przy- szła centrala handlu w Jerozolimie (320) — III. <i>Przemysł</i> wogóle (320) — Przemysł rolniczy (320n) — Bezrobocie i praca (321) — Kooperatywy (321) — Płace robotnicze (321) — De- wocjonalja (321n) — Przedzalnice (322) — Nowe fabryki (322) — Drożdżyna (322n) — Podatki (322) — Szkoła handlowa w Jafie (323) — Sąd ogólny (323)	
XIX. KOMUNIKACJA	str. 324—333
Wygody komunikacyjne (str. 324) — I. <i>Drogi</i> (324n) — Ceny jazdy automobilowej (325n) — II. <i>Koleje</i> (326—330): Stan przedwojenny (326) — Podczas wojny (326n) — W lipcu 1920 (327) — Stan obecny (327—330) — III. <i>Poczta</i> itd. (330— 332) — Przed wojną (330) — Stan obecny (330) — Połączenia telegraficzne (331n) — IV. <i>Komunikacja wodna</i> (333)	
XX. FINANSE, WALUTA, SYSTEM MIERNICZY	str. 334—341
I. <i>Finanse</i> : Raport p. Samuela (str. 334n) — II. <i>System mone- tarny</i> przed wojną (336) — Pod Anglikami (336n) — Jego strony ujemne (337—341) — III. <i>System mierniczy</i> : Miary (341) — Wagi (341)	

XXI. ROBOTY PUBLICZNE	str. 342—350
Dotychczasowe próby (342) — Plany na przyszłość (343): I. <i>Elektryfikacja</i> Palestyny (343n) — II. <i>Kanał Haifa—Akaba</i> (345—349) — III. <i>Haifa</i> głównym portem (349).	
CZEŚĆ V. SPRAWY NAUKOWE	str. 351—378
XXII. SZKOLNICTWO	str. 353—361
Szkolnictwo przed wojną (353) — Po wojnie (353): — I. <i>Szkol- nictwo arabskie</i> (353—356) — II. <i>Żydowskie</i> (356—360): — Politechnika w Haifie (357) — Uniwersytet w Jerozolimie (358) — Dzienniki żydowskie — (359) — Biblioteka »uniwer- sytecka« (359n) — III. Szkolnictwo <i>chrześcijańskie</i> (360n)	
XXIII. BADANIA NAUKOWE	str. 362—378
I. <i>Badania archeologiczne</i> przed wojną (362—365) — Podczas wojny (366) — Po wojnie: Brytyjska Szkoła Archeologiczna (366) — Palestine Orientale Society (366n) — Departament Starożytności i jego zarządzenia (367n) — Muzea (368) — Pro Jerusalem Society (368n) — II. <i>Żydowskie badania naukowe</i> (369—371) — Żydowskie Towarzystwo archeologiczne (369) — Akademja języka hebrajskiego (369—371) — Plan kodeksu prawa hebrajskiego (371) — III. <i>Wykopiska powojenne</i> (371) — 378: Prace pomniejszych (371) — Tyberjada (372) — Aska- lon (373n) — Beisan (374—378) — Widoki na przyszłość (378)	
WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ	str. 379—386
Rzut oka ogólny (379) — Konstytucja (379—384) — Uwagi nad nią (384n) — Warunkowa świetna przyszłość (385) — Mo- żliwości polityczne (385n) — Odpowiedzialność Anglii (386)	
SKOROWIDZ NAZW I NAZWISK	str. 387—399

[illegible]

KS. WŁ. SZCZEPAŃSKI - ~~PALISTYNA~~ PO WOJNIE ŚWIATOWEJ

PALESTYNA DZISIEJSZA

Podziarka 1:700000

0 5 10 Kilometr

- Koleje obecnie istniejące
- - - - - Koleje zbudowane i rozebrane podczas wojny
- Granica między Syrią a Egiptem
- ~ ~ ~ ~ ~ Góry

